ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI ZIEM WIELKIEGO X. LITEWSKIEGO

ROCZNIK XIII
ZESZYT 1

REDAKTORZY:
B. WILANOWSKI i ST. ZAJĄCZKOWSKI
SEKRETARZ REDAKCJI: L. ŻYTKOWICZ

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

WILNO 1938 R.
WYDANO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ PRZY PREZ. R. M.

TREŚĆ ROCZNIKA XIII, ZESZ. 1.

S. P. Michał Brensztejn *(St. K.)* . . . . . Str. I—XLV

I. Rozprawy:

Józef Puzyna: Sukcesorowie Trojdena . . . . . „ 1
Stefan Rosiak: Rzekomy przywilej Kazimierza Jana Sapiehy dla Żydów w Lubczu . . . . . „ 32
Marja Popowska: Rys dziejów kartuzji bereskiej w latach 1648—1831 . . . . . „ 45
Leonid Żytkowicz: Ze stosunków Jasińskiego z konfederacją targowicką . . . . . „ 170

II. Miscellanea i materjały:

Helena Cehak Hołubowiczowa: Słowiańskie cmentarzysko kurhanowe koło wsi Płatowo w powiecie i województwie nowogródzkiem . . . . . „ 183
Włodzimierz Hołubowicz: Garncarskie techniki lepienia na terenie ziem północno-wschodnich Polski w świetle ostatnich wykopalisk . . . . . „ 197
Władysław Bortnowski: Przegląd prac konserwacyjnych na Górze Zamkowej w Wilnie w latach 1930—36 . . . . „ 211
X. Wł. Kłapkowski: Fundacja i uposażenie kościołów w Przerośli i Puńsku . . . . . „ 217
X. Michał Sopoćko: Data śmierci Mikołaja Łęczyckiego . . „ 230
Marjan Gumowski: Z rachunków podskarbiego litewskiego H. Wołłowicza . . . . . „ 233
Becalel Brozd: Archiwa żydowskie w Grodnie . . . . . „ 242
Stefan Krakowski: Korjatowicze i sprawa podolska w XIV w. w oświetleniu najnowszej historjografji polskiej . . . „ 250

III. Recenzje i sprawozdania:

Archiwum Komisji do dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce: T. III. Korespondencja Metternicha w sprawie uniwersytetu krakowskiego (1820—1829). Wydała i wstępem poprzedziła Wanda Bobkowska. Kraków 1935. S. LXXXI + 165. T. IV. Henryk Barycz: Polacy na studjach w Rzymie w epoce Odrodzenia (1440—1600). Kraków 1938. S. IV + 274. *(Tadeusz Turkowski)* . . . . . „ 275
Altpreussische Forschungen. 14 Jahrgang. 1937. Heft 1. 2. Königsberg i(n) Pr(eussen). Wyd. Historische Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung. S. 343. *(Paweł Delalicz de Lawal)* . . . . . „ 277
Andiulytė-Ruginienė Marija: Žemaičių christianizacijas pradžia. Die Anfänge des Christentums in Žemaiten. Athenaeum VII (1936) i os. Kaunas 1937. S. 145 *(Jadwiga Rawgasówna)* . . . . . „ 283
Jasinowski Bogumił: Podstawowe znaczenie kresów południowo-wschodnich w budowie polskiej psychiki

i świadomości narodowej. Zjazd naukowy im. I. Krasickiego. Księga referatów, II. Lwów 1936. S. 214—220. (*Henryk Łowmiański*) . . . . . Str. 285
Loho-Sobolewski Jan: Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie. Studja nad historją prawa polskiego im. O. Balzera. Tom XV, zeszyt 2. Lwów 1937. S. 297—487. (*Jan Zahorujko*) . . . . . „ 288
Matusas Jonas: Lietuvių rusinimas per pradžios mokyklas. La russification des Lithuaniens par l'enseignement primaire. Kaunas 1937. Svietimo Min-jos knygų leidimo komisijos leidinys, Nr. 481. S. 179, IV, mapa. (*Kazimierz Jasiulaniec*) . . . . . „ 290
Namaczyńska Stanisława: Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1648—1696. I. Zjawiska meteorologiczne i pomory. (Badania z dziejów społecznych i gospodarczych pod redakcją Prof. Fr. Bujaka. Nr. 23). Lwów 1938. S. 114 + 234. (*Bogumił Zwolski*) . . . . . „ 293
Poplatek Jan ks. T. J.: Błogosławiony Andrzej Bobola Towarzystwa Jezusowego. Życie — Męczeństwo — Kult. Kraków 1936. Nakładem Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy. S. 331. (*X. Władysław Szulc T. J.*) . . . . „ 296
Puzyna Józef: W sprawie pierwszych walk Litwinów z Tatarami o Ruś w latach 1238—1243. Przegląd Historyczno-Wojskowy. T. IX, zesz. 3. R. 1937 i odb., Warszawa 1938. S. 56. (*Stanisław Zajączkowski*) . . . . „ 303
Słownik Geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych. Pod redakcją dr. Stanisława Arnolda, prof. Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. T. I. Pomorze polskie. Pomorze zachodnie. Prusy wschodnie. Zesz. 1—6. Warszawa. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. (*Stanisław Zajączkowski*) . . „ 306
Stakauskas Jozapas: Lietuva ir Vakarų Europa XIII-me amžiuje. La Lithuanie et l'occident au XIII-e siècle. Švietimo Ministerijos Knygų Leidimo Komisijos Leidinys, Nr. 446. Kaunas 1934. S. 282 + 2 nlb. + mapy. (*Władysław Žilenas*) . . . . . „ 310
Steponaitis K. A.: Mindaugas ir vakarai. Vokiečių militarinių ordinų veikla ir Mindaugo saktykiai su Roma. Mindaugas et l'Occident. L'action des ordres militaires allemands et les relations du roi Mindaugas avec Rome. Kaunas 1937 S. 98. (*Stanisław Zajączkowski*) . . . . Str. 312
Taurogiński Bolesław: Z dziejów Nieświeża. Warszawa 1937. Archiwum Ordynacji Nieświeskiej. S. XVI + + 268. (*Tadeusz Królikowski*) . . . . . „ 314
Woliński Janusz: Polska i Kościół Prawosławny. Zarys historyczny. Lwów 1936. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. S. 152. (*Aleksy Deruga*) . . „ 316

IV. Kronika. Zestawiła *Stanisława Nowodworska* . . . . . „ 324

M. E. BRENSZTEJN * 2.X.1874 † 29.III.1938.

Ś. P. MICHAŁ EUSTACHY BRENSZTEJN

Wilno i kraj nasz cały—społeczeństwo, kultura i nauka polska — a zwłaszcza badania w zakresie przeszłości Wielkiego Księstwa Litewskiego, stanowiące właściwe zadanie „Ateneum Wileńskiego", — poniosły niepowetowaną stratę skutkiem zgonu jednego z najzasłużeńszych w Wilnie ludzi, ś. p. Michała Eustachego Brensztejna, który po długotrwałej chorobie—zmarł d. 29 marca r. b.

*

Michał Eustachy Brensztejn, syn Konstantego, pułkownika pułku dragonów lejb-gwardji, konsystującego w Telszach na Żmudzi, i Melanji z Marczewskich, urodził się w Telszach 2 października 1874 roku. Wzrastał zrazu w domu ojca w Telszach, następnie w Warszawie, dokąd ojca przeniesiono służbowo, osierocony jednak w dzieciństwie przez śmierć matki—od ósmego roku życia wychowywał się pod okiem babki, Moniki Marczewskiej, początkowo w Telszach, a później w Wilnie. W Wilnie uczęszczał do szkoły realnej,—jednak niezmiernie wątły z natury i zagrożony chorobą płuc—po parokrotnych krwotokach płucnych, przerwać musiał nauki przed ukończeniem szkoły—i z zalecenia lekarzy spędzał od r. 1893 lat szereg w Zakopanem, przyczem tylko w porze letniej mógł przyjeżdzać na paromiesięczny pobyt na rodzinną Żmudź. Zakopane zadecydowało o dalszych losach i pracy naukowej Brensztejna. Nawiązał bowiem on tutaj nader bliskie stosunki z Piotrem Chmielowskim, Stanisławem Witkiewiczem i Franciszkiem Piekosińskim, którzy, widząc w „młodym Żmudzinie"—jak go tam wówczas nazywano—zdolności, pracowitość i zamiłowania naukowo-badawcze, zachęcili go do pracy naukowej, do studjów samodzielnych i nie szczędzili mu w tem swej pomocy, wskazówek i kierownictwa, ułatwiając mu między innemi podczas parokrotnych dłuższych wyjazdów z Zakopanego

do Krakowa uczęszczanie na wykłady uniwersyteckie, studja archiwalne i bibljoteczne oraz zadzierzgnięcie stosunków ze sferami literackiemi i naukowemi Krakowa. Już też od roku 1893 poczyna Brensztejn ogłaszać swe prace drukiem.

Po latach kilku powraca Brensztejn na rodzinną Żmudź do Telsz nie tylko wzmocniony na zdrowiu, ale znany już w świecie literacko-naukowym z szeregu badań pomniejszych, artykułów i przyczynków oraz wcale dobrze przygotowany do poszukiwań naukowo-kulturalnych, których tak gwałtownie, tak nieodbicie wówczas potrzebował niemal nietknięty od lat wielu ręką badacza teren b. Księstwa Żmudzkiego.

Ożeniony w tym czasie (1897) z Jadwigą Andrzejewską, córką uczestnika wypadków r. 1863 i znanego na Żmudzi ziemianina Engelberta Andrzejewskiego, najbliższego sąsiada Telsz, — tem mocniej wrasta w dobrze już sobie znany z lat dziecinnych grunt żmudzki, który pozna doskonale i, otoczony najtroskliwszą w domu opieką swej małżonki, będzie się badaniu jego oddawał odtąd ze szczególniejszym zapałem i znajomością rzeczy,—niezmiernie wiele przytem zawdzięczając pracy nad sobą i samouctwu. W Telszach przeżyje wypadki rewolucyjne r. 1905, które ożywczo wpłynęły na rozwój polskiej pracy kulturalnej na Litwie; od założenia T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, jeszcze mieszkając stale w Telszach, bierze nad wyraz czynny udział w jego pracach, wzbogacając jego zbiory i zasilając wydawnictwa, wreszcie w r. 1910, by nawiązać z życiem kulturalnem polskiem na Litwie kontakt jak najściślejszy i najbardziej bezpośredni, przenoszą się pp. Brensztejnowie do Wilna. Tu, zarobkując częściowo administracją domów, częściowo pracą literacko-dziennikarską i naukową—jest zmarły nader czynnym członkiem towarzystw naukowych i kulturalnych. W r. 1915, podczas okupacji niemieckiej, bierze udział w miejskiej milicji obywatelskiej, jako sekretarz Komendy Głównej, pozatem jest kierownikiem biura statystycznego Tow-a popierania pracy społecznej im. Montwiłłów.—Za rządów bolszewickich zostaje w dniu 13 marca 1919 r. aresztowany i przez pięć tygodni więziony na Łukiszkach, skąd—ukryty w szpitalu więziennym podczas wywiezienia zakładników do Dyneburga — wyzwolony został przez wojsko polskie w niezapomniane dla wilnian święto Zmartwychstania—20 kwietnia r. 1919.

Od wskrzeszenia Uniwersytetu Stefana Batorego w r. 1919 był Brensztejn bibljotekarzem Bibljoteki Uniwersyteckiej, kierując tu aż do zgonu działem rękopisów, przez czas pewien miał

też sobie powierzoną pieczę nad zbiorami archeologicznemi Uniwersytetu.

Zaproszony 29.IX.1910 r. do udziału w pracach Zarządu T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie był odtąd (z małemi przerwami) aż do zgonu jednym z najczynniejszych i najbardziej oddanych członków tegoż Zarządu. Od 1 września r. 1927—po śmierci d-ra Wład. Zahorskiego—został kustoszem zbiorów muzealnych T-wa P. N., które zreorganizował gruntownie, z niezwykłą skrupulatnością i znawstwem czuwał nad niemi, doprowadzając do obecnego kwitnącego stanu. Pracą swoją w muzeum T-wa zasłużył się tak, jak nikt inny, jego rozwojowi i został mianowany przez Walne Zgromadzenie z d. 28 maja 1932 r. członkiem honorowym T-wa (członkiem korespondentem był od r. 1909). Był też członkiem czynnym wielu innych organizacyj—np. T-wa numizmatyczno-archeologicznego w Krakowie (od 24.II.1893), Fundacji Montwiłłowskiej w Wilnie, jako jeden z jej kuratorów, T-wa Szubrawców, jako jego sodalis, i członkiem honorowym T-wa numizmatycznego w Poznaniu (od 24.II.1930). Współpracownikiem Komisji Antropologicznej Pol. Akademji Umiejętności w Krakowie został 30.XI. 1903 r., zaś Komisji Historji Szkolnictwa 9.III.1920 r.

W r. 1936 Uniwersytet Stefana Batorego, pragnąc uczcić rzetelne zasługi naukowe ś. p. Michała Brensztejna, mianował go 22 maja doktorem honoris causa nauk humanistycznych. Pan Prezydent Rzplitej zaś w końcu r. 1937—na parę miesięcy przed zgonem—nadał mu krzyż oficerski orderu Polski Odrodzonej.

Ś. p. Brensztejn aż do końca—aż do ostatniej choroby i podczas choroby—nie przestał oddawać się swym pracom umiłowanym, którym poświęcił całego siebie: miał ich szereg na warsztacie, snuł projekta co do nich na dalszą przyszłość...

Zmarł 29 marca r. b.—w 64-m roku życia—z tego przepracował twórczo dla nauki lat około 45, gdyż pierwszy artykuł drukowany, a mianowicie sprawozdanie z IX Zjazdu Archeologicznego w Wilnie, zamieścił jako młodzieniec 18-oletni w Nr. 4 „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych" krakowskich w r. 1893.

*

Takie były koleje tego życia, które ku największemu bólowi rodziny, przyjaciół, kolegów, znajomych—ku wielkiej szkodzie nauki i kultury naszej—przerwała śmierć.

A jakże się przedstawiały owoce tego pracowitego i zaiste niełatwego żywota?

*

Działalność naukowa Michała Brensztejna wyraziła się w dwu równoległych kierunkach:

a.—w gromadzeniu materjałów naukowych do badań nad ziemiami b. Wielkiego Księstwa Litewskiego wogóle, a Żmudzi w szczególności,

b.—w ogłaszaniu drukiem wyników prac.

A., Gromadzeniu materjałów naukowych oddawał się Brensztejn od wczesnej młodości z zapałem, z zamiłowaniem, zdobywajac w tym zakresie coraz większą znajomość rzeczy i doświadczenie. Gromadził okazy archeologiczne, etnograficzne, zabytki sztuki i kultury wszelkiego rodzaju, rękopisy i starodruki, jeżdżąc—niby kwestarz jaki od dworu do dworu, od wsi do wsi, od plebanji do plebanji. W ciągu ostatnich lat kilkanastu ze szczególnem zamiłowaniem oddawał się kolekcjonowaniu ex-librisów i zgromadził ich zbiór bogaty. Zbiory swoje, z trudem zgromadzone, przekazał Brensztejn w przeważnej części jeszcze za życia na cele publiczne: okazy archeologiczne i numizmatyczne ofiarował T-wu Numizmatyczno-archeologicznemu w Krakowie, inną część zbiorów, po powstaniu w r. 1907 Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, złożył w darze tej instytucji, kładąc wespół z innymi ofiarodawcami podwaliny pod jej zbiory muzealne i rękopiśmienne. I w ciągu dalszych lat 30-u istnienia tej ostatniej ukochanej przez siebie Instytucji—jak swiadczą jej coroczne sprawozdania—nie skąpił darów zarówno na rzecz książnicy i działu rękopisów, jak i zbiorów muzealnych, stając się jednym z najstalszych i najhojniejszych jej ofiarodawców. Pozatem nader cenne okazy wyrobów sztuki ludowej żmudzkiej oraz bogaty zbiór pasów, tkanin i strojów ludowych żmudzkich i litewskich już przed samą wojną zamierzał ofiarować działowi etnograficznemu Muzeum Narodowego w Krakowie. Nawiązał w tej sprawie korespondencję z Bronisławem Piłsudskim, pod którego opieką dział ten wówczas się znajdował,—lecz wybuch wojny udaremnił ten zamiar. Nie uważając wszakże już tych okazów za swoją własność i bojąc się o ich los w Wilnie, przekazał je Brensztejn w pierwszym roku wojny Muzeum etnograficznemu w Warszawie. Stanowiąc dar niezmiernie cenny ze względu na dobór i ilość okazów, przedstawiają one niejednokrotnie materjał ludoznawczy już dzisiaj wyszły z użycia i całkiem nie spotykany, a więc tem cenniejszy dla badań naukowych. W latach

ostatnich, chcąc przyjść z pomocą najbliższym swym rodakom, Polakom z Kowieńszczyzny, przekazał cenny swój księgozbiór, pozostały na Żmudzi, polskiemu Towarzystwu „Pochodnia" w Kownie, działającemu na terenie Republiki Litewskiej.

*

Gromadzenie zbiorów oraz piecza nad niemi w Muzeum T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, połączona z samokształceniem w tym kierunku, dały Brensztejnowi duży zasób doświadczenia muzeologicznego i wiedzy fachowej, tak iż bezsprzecznie należał on do cieszących się dużem uznaniem muzeologów polskich i z pewnością był w latach ostatnich najwybitninjszym znawcą w tym kierunku na terenach b. W. Księstwa Litewskiego. Wyraz temu uznaniu dał publicznie Zjazd Muzeologów Polskich, odbyty w r. 1934 pod przewodnictwem dyrektora Feliksa Kopery w Wilnie.

*

B., Prace Michała Brensztejna, ogłaszane drukiem są oparte o gruntowną znajomość stosunków litewskich dawnych i współczesnych i wyrażają się bądź w większych studjach i rozprawach, bądź też w drobnych artykułach, szkicach, przyczynkach, które albo ukazywały się w druku osobno, albo też zasilały przeszło 50 czasopism polskich wychodzących w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Poznaniu, a przedewszystkiem w Wilnie, zarówno kwartalnych i miesięcznych (jak Bibljoteka Warszawska, Ateneum Warszawskie i Ateneum Wileńskie, Przegląd historyczny, Przewodnik nauk. i liter., Kwartalnik litewski etc), jak tygodniowych i codziennych.

Najwcześniej—bo, jak widzieliśmy, od r. 1893—zaczął umieszczać swe artykuły w „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych", wychodzących w Krakowie. Najwytrwalej i najdłużej współpracował w pierwszem wskrzeszonem w r. 1905 w Wilnie piśmie polskiem — Kurjerze Litewskim, później na lat parę przemianowanym na Kurjer Wileński, bo od pierwszego numeru, wydanego we wrześniu r. 1905, z pewnemi przerwami aż do lata 1915 r., kiedy to pismo z powodu wypadków wojennych zawieszone zostało. Pozatem był przez długie lata współpracownikiem „Dziennika Wileńskiego"—oraz wydawanych zamiast niego w ciągu lat kilku „Gońców": Codziennego, Porannego i Wieczornego. W Wilnie od r. 1905 i powołania do życia wskrzeszonego czasopiśmiennictwa polskiego aż po dzień dzisiejszy nie było z małemi

wyjątkami niemal czasopisma polskiego, w któremby Brensztejn nie pracował, przyczem niekiedy artykuły jego zamieszczane również były w pismach nie polskich—niemieckiem, angielskiem, litewskich. Prace te i artykuły były rozmiarów rozmaitych od prac większych po paręset lub kilkaset niekiedy stron liczących aż do skromnych przyczynków i notatek—i należą do dziedzin najrozmaitszych: zrazu pracuje Brensztejn w dziedzinie archeologji, numizmatyki i etnografji, i do tych dziedzin należą pierwsze jego prace i przyczynki, drukowane w „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych", w Materjałach Komisji Antropologiczno-archeologicznej i Etnograficznej, publikowanych przez Krakowską Akademję Umiejętności, i w „Wiśle". Później rozszerza Brensztejn swoje zainteresowania na zagadnienia historyczne, w szczególności na historję kultury w najszerszem tego słowa znaczeniu — na bibljografję, bibljotekarstwo i archiwistykę, muzeologję, wreszcie na statystykę, zagadnienia społeczno-kulturalne, szczególnie dotyczące stosunków polsko-litewskich i częściowo polsko-białoruskich.

Materjalnym owocem czterdziestoparoletniej pracy jego w tych wszystkich dziedzinach jest zgórą 300 rozpraw i studjów większych, artykułów, sprawozdań i szkiców mniejszych, nie licząc wielu drobnych zapisek, notat, korespondencyj. Niepodobna tu oczywiście wszystkich nie tylko omawiać, ale i wymieniać z tytułów; wymienimy też lub rozważymy tylko niektóre, by dać pojęcie o rozległości zainteresowań naszego badacza i o charakterze poruszanych przez niego zagadnień naukowych.

Do zakresu archeologji przedhistorycznej należą między innemi następujące studja i przyczynki, pochodzące wyłącznie z początków działalności naukowej Brensztejna:

Cmentarzysko Potumszelu Kapaj w pow. telszewskim, par. Łuknickiej na Żmudzi, zbadane w kwietniu r. 1896 przez... (Wiadomości Numizmatyczno-archeologiczne, Kraków 1896 Nr. 4 i odb.).

Wykopalisko na folw. Rajnie w pow. telszewskim na Żmudzi, Opracował... (Materjały antrop.-archeol. i etnogr. Akad. Um. w Krakowie, 1898, t. III i w odb.)

Cmentarzyska Gargżdi-Kałnas i Szyluks we wsi Judzodzie w pow. i parafji telszewskiej na Żmujdzi. Opisał... (Materjały antrop.-archeol. i etnogr. Ak. Um. w Krakowie, t. V, 1901 i odb.).

Skarb bronzowy znaleziony we wsi Syrajcie w pow. i parafji telszewskiej na Żmujdzi. Opisał... (Materjały antrop.-archeol. i etnogr. Akad. Um. w Krakowie, 1903, t. VI i odb.). Pozatem *Góra Dżugasa*

(Wiadom. numizmat.-archeolog., Kraków, 1895, N 1—2), *Towarzystwo archeologiczne w Witebsku* (Tamże 1895 N 1), *Wykopalisko w Stiumiłówce gubernji kowieńskiej* (tamże 1895 N 1) i bardzo wiele innych.

Prace te zarówno przez treść swoją, jak i rozmiary, mają przeważnie charakter przyczynkowy i są wynikiem poszukiwań archeologicznych, przeprowadzanych na Żmudzi i Litwie, stanowią młodzieńczy dorobek autora, lecz już są nacechowane niezmierną dokładnością i sumiennością w robocie, a znaczenie ich polega na tem, że w ostatniem dziesięcioleciu wieku XIX, w czasie zupełnego niemal wyjałowienia ziem dawnego W. Księstwa Litewskiego z pracy naukowej polskiej—były jednak pewną pozycją dorobku naukowego polskiego i wiązały, łączyły poszukiwania archeologiczne, prowadzone na Litwie, z pracami archeologów polskich, zgrupowanych bądź w „Komisji" Akad. Umiejętności, bądź w T-wie numizmatyczno-archeologicznem w Krakowie.

Również wyłącznie przyczynkowe i wcześniejsze są studja i notaty z zakresu numizmatyki i sfragistyki, jak np.:

Monety rzymskie na Żmujdzi (Wiadomości numizm.-archeolog., Kraków 1897 n 1—2).

Przyczynek do bibljografji pieniędzy papierowych w Polsce. Spisał... (Tamże, Kraków 1909).

Pieniądze papierowe Księstwa Warszawskiego (Tamże 1913 i odb.).

Medal Odeski na pamiątkę 100-lecia założenia miasta (Tamże 1894 N 1—2).

Pieczęć Jurborga z r. 1611 (tamże 1895 N 1) i inne.

Etnografja zajmowała śp. Brensztejna przedewszystkiem w okresie początkowym jego wystąpień w druku i wyraziła się w szeregu pomniejszych prac i artykułów, mających również znaczenie przedewszystkiem ze względu na czas, w którym się ukazują, i teren, którego dotyczą, a co sprawiało, że artykuły i przyczynki ludoznawcze Brensztejna w piśmiennictwie polskiem były cenione i cieszyły się uznaniem.

Należą do nich:

Lecznictwo Ludowe. Sposoby i remedia, lekarstwa czyli sekreta przeciwko czarom różnym—z rękopisu XVIII w. (Wisła t. XII. Warszawa 1898).

Kilka podań żmujdzkich: „Góra Girżduti", „Góra Sprudis". „Pannų kałnas" (Góra panieńska). „Żwakiele" (Błąkająca się świeczka)... i inne (Wisła t. XIII, Warszawa 1899).

Sosna, legenda litewska (Przegląd Zakopiański 1902 NN 14 i 15).

Żmujdź i Żmujdzini. Szkic monograficzny, cz. I (Naokoło Świata, Warszawa 1904 NN 2—9).

Krzyże i kapliczki Żmudzkie. Materjały do sztuki ludowej na Litwie. Podał... (Materjały Kom. antrop.-archeolog. i etnograficznej Akad. Umiejętn. w Krakowie, t. IX 1906 z 64 tablicami; toż w odbitce). Jest to najważniejsza praca Brensztejna z dziedziny etnografji, poprzedzona obszernym wstępem, dająca cenny i obfity materjał ilustracyjny i będąca w swoim czasie (t. j. przed laty 30-u zgórą) najobszerniejszą pracą, traktującą o tak charakterystycznych krzyżach i kapliczkach żmudzkich i typach ich rozmaitych: krzyżach daszkowych, domkowych, ramiennych i innych oraz różnych figurach świętych, rzeźbionych niewprawną często ręką wioskowych *„diewodirbów"* czyli t. zw. bogorobów żmudzkich. Poruszała temat mało naówczas jeszcze w literaturze znany i w pewnej mierze miała znaczenie *rewelacyjne.* To też z pełną uznania recenzją (pióra Mieczysława Tretera) spotkała się w „Ludzie", organie T-wa ludoznawczego we Lwowie („Lud" 1907 zesz. IV, str. 344).

Ogłaszał jeszcze i później inne studja etnograficzne, np. *Przyczynki do etnografji Litwy*, o *Zapomnianych narzędziach muzycznych*, o *Maskach ludowych na Litwie* (w Roczniku T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, t. I z r. 1907), — pomijamy je tutaj jednak, jako mające w publikacjach Brensztejna znaczenie uboczne.

*

Najważniejsze i bezsprzecznie najlepsze pod względem metodycznym i krytycznym są prace Brensztejna, należące do dziedziny historji kultury na Litwie w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Mamy tu rzeczy drobne, przyczynkowe i obszerne konstrukcyjne, ale nie mamy rzeczy bezwartościowych. Wszystkie bowiem są wykonane z niezwykłą skrupulatnością, sumiennością, nawet wręcz z niesłowiańską pedanterją i systematycznością, z której autor znany był w kołach naukowych. Nie mają w sobie nic z dyletantyzmu, nigdy, nawet wówczas gdy dotyczą rzeczy najdrobniejszych, nie są kompilacją, lecz zawsze oparte są o nowe pracowicie odszukane przez autora źródła i materjały archiwalne, do których autor umie się ustosunkować krytycznie.

Specjalnością Brensztejna w zakresie historji kultury naszej

stały się stosunki kulturalne na obszarze b. Wielkiego Księstwa Litewskiego ostatnich trzech wieków, a zwłaszcza w. XVIII i XIX.

Mamy tutaj:

a) przyczynki do historji miast i osiedli historycznych na Żmudzi i Litwie—np.: *Telsze, notatka historyczna* (Kurjer Litewski 1905 nr. 6, odcinek). *Płungiany w pow. Telszewskim na Żmudzi, ich przeszłość i teraźniejszość* (Tamże 1905 Nr. 31, odcinek). *Zamek w Płotelach — Studjum archeologiczno - historyczne* (tamże 1906 Nr. 100, odcinek). *Przywileje królewskie miasta Merecza* (Kwartalnik Litewski t. VI, Wilno 1911) i in. Są to drobiazgi, ale jakże korzystnie wyróżniające się swoją źródłowością i oryginalnością od ogłaszanych współcześnie po pismach rosyjskich szkiców podobnych o miastach i miasteczkach litewskich, często kompilacyjnych, prawie zawsze preparowanych na podstawie *Starożytnej Polski* Balińskiego i Lipińskiego lub nawet — „Słownika Geograficznego". Stwierdzały one nieprzerwalność i wyższość tradycyj naukowych polskich na Litwie i odrazu na wyższym poziomie stawiały dopiero co wskrzeszoną w r. 1905 prasę polską na Litwie, w której się ukazywały.

b) studja z historji cechów i rzemiosł, kunsztów i sztuk pięknych na Litwie. Mamy tutaj m. in. następujące opracowania:

Nieznana fabryka dzwonów w Wilnie z w. XVIII (Wiadom. numizm.-archeol. 1897 Nr. 1—2).

Zegarmistrzostwo Wileńskie w wiekach XVI i XVII (Ateneum Wileńskie I, 1923, Nr. 1 i odb.).

Sztycharze wileńscy Perlowie i nieznana fabryka kart do gry w Oranach w XVIII w. (Aten. Wileńskie 1924, zesz. 5 i odb.).

Cech krupiarzy w Wilnie (Kurjer Litewski 1906 Nr. 138).

Apteki na Litwie: Apteka w Brześciu Lit. Apteka w Szawlach. Apteka radziwiłłowska w Kiejdanach (Lekarz Wileń. 1913, Nr. 13).

Apteka ks. Dominikanów (później Zeydlerowska)... w Wilnie Pamiętnik T-wa Lekarskiego w Wilnie. Rok IV, zesz. 6, 1928 i odb.).

Najpoważniejszą i niewątpliwie najbardziej wartościową pracą Brensztejna w tej dziedzinie jest szkic monograficzny p. t.:

Zarys dziejów ludwisarstwa na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. (Wilno 1924, str. 226. Bibljoteka Księgarni Stow. Naucz. Polskiego IV. Okładka prof. Ferd. Ruszczyca). Obszerne to studjum ogarnia w sposób wyczerpujący całość zagadnienia. Powstało ono jako owoc wieloletniego inwentaryzowania przez

autora zabytków przeszłości na Litwie, a w szczególności dzwonów kościelnych (w świątyniach djecezyj wileńskiej i żmudzkiej). Katalog ich, sporządzony przez autora a dotychczas nie opublikowany, objął około 1000 dzwonów i, wsparty źródłami archiwalnemi i drukowanemi, stał się podstawą omawianej monografji, obejmującej przeszłość odlewnictwa dzwonowego i działowego od zarania swego do połowy w. XIX, kiedy to w Wilnie to piękne rzemiosło upadło ostatecznie. Na końcu podany jest szczegółowy opis ewakuacji dzwonów w r. 1915, będącej tragicznem i ostatecznem zakończeniem dziejów sztuki ludwisarskiej na Litwie.

Nie od rzeczy tu będzie zaznaczyć, że autor w r. 1913 omal życiem nie przypłacił swej około dwudziestu lat trwającej pracy nad sporządzeniem katalogu dzwonów litewskich, mianowicie w roku tym przy odcyfrowywaniu napisów fundacyjnych na dzwonach kościoła w Siadach na Żmudzi — spadł z dzwonnicy, łamiąc sobie rękę i dwa żebra i przychodząc do zdrowia dopiero po uciążliwej kilkomiesięcznej kuracji.

Łączą się z temi studjami przyczynki z dziedziny historji sztuk plastycznych, które autor kreślił niemal od początków swej działalności naukowej, jak np. przyczynek z r. 1896 p. t. *Portret Zygmunta Augusta w Rydze* (Wiadomości numizm.-archeol. 1896 Nr. 2), aż do jednej z ostatnich p. t. *Dwa nieznane portrety pendzla Józefa Peszki.* (W Pracach i Materjałach sekcji historji sztuki T-wa Przyj. Nauk t. II, 1935). Nie wymieniamy ich tu nawet, notujemy ten fakt tylko dla stwierdzenia rozległości zainteresowań autora.

c) t r z e c i ą g r u p ę prac ś. p. Brensztejna z zakresu historji kultury i obyczaju na Litwie stanowi dział najobfitszy: prace, dotyczące wogóle pewnych instytucyj kulturalnych, zwłaszcza szkolnych, stowarzyszeń i prądów, nurtujących społeczeństwo, jednostek w tej czy owej dziedzinie bardziej zasłużonych, czy przynajmniej z czegokolwiek znanych, wreszcie wypadków, które się w szczególniejszy sposób zarysowały w pamięci współczesnych czy potomnych.

Z wielkiej liczby kilkudziesięciu — prac, studjów i szkiców omówimy tu tylko pewną ilość, między innemi prace największe, by dać choćby ogólne pojęcie o ich rodzaju i znaczeniu.

A więc mamy tutaj: prace z zakresu szkolnictwa i życia młodzieży szkolnej na Litwie: *Szkoła OO. Bernardynów w Telszach (1797—1868)—szkic historyczny*, drukowany w Przewodniku Naukowym i Literackim we Lwowie w t. XXVIII z r. 1900.

Szkoła Krożańska (Kurjer lit. 1906 Nr. Nr. 258, 260, 261, 265, 267 i 270 oraz odb.). Należy zaznaczyć, że jest to tylko niewielki wycinek z wielkiego obszernego studjum o Krożach i szkole kroskiej, do którego autor od lat wielu gromadził obfite materjały źródłowe.

Ze studjami nad „Atenami Żmudzkiemi", nad Kolegjum Kroskiem—łączą się inne niewielkie rozmiarami ale niezmiernie ściśle wykonane notatki i szkice:

Zatarg dworu z klasztorem. Karta z przeszłości Collegii Chodkiewiciani Crosensis S. J. (Rocznik T-wa Przyj. Nauk w Wilnie IV 1910).

Bracia Czarni, karta z przeszłośct Litwy (Bibljoteka Warszawska 1906 t. II, str. 549—564). Jest to na nieznanych materjałach (m. in. na rękopiśmiennej kronice szkoły) oparty i umiejętnie skreślony przyczynek przedstawiający losy tajnego stowarzyszenia młodzieży szkolnej w Krożach, akt skazania i dalsze losy wygnańców, nadewszystko Cyprjana Janczewskiego i Jana Witkiewicza.

Teatr szkolny w Krożach na Żmudzi (Aten. Wileń. 1925 r. III, str. 46—70 i odb.). Bardzo cenny, dwudziestokilkostronicowy przyczynek, niezmiernie precyzyjnie wykonany, poruszający zagadnienie ciekawe zarówno dla historyka kultury i szkolnictwa, jak i literatury.

Filomata w Krożach (Jan Sobolewski) 1821—1823 (Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 350-tej rocznicy założenia i 10-ej wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego, t. I str. 329—356, Wilno 1929. Nakład U. S. B. druk Józefa Zawadzkiego i odb.) Rzecz wykonana bardzo starannie i źródłowo. Ze względu na osobę „filomaty w Krożach" nauczyciela fizyki w szkole kroskiej, uwiecznionego w „Dziadach", interesująca również dla badaczy Mickiewicza, jak i dla historji filomatów.

Inne przyczynki i prace wiążące się z dziejami szkolnictwa i specjalnie z historją szkoły kroskiej—pomijamy.

Ważne dla badaczy życia umysłowego i piśmiennictwa na Litwie będą również największe i najcenniejsze prace konstrukcyjne z zakresu historji kultury Litwy ogłoszone już po wojnie:

Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie do roku 1832. Wilno 1922. Nakł. drukarni Józefa Zawadzkiego, str. 146 z 5-u rycinami. Wydanie II uzupełnione wyszło w r. 1925. W książce tej dawna Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie otrzymała monograficzne opracowanie dziejów od ich zarania w kolegjum jezuickiem aż do

rozdziału jej zbiorów po zniesieniu Uniwersytetu (1570—1832 r.).

Praca jest bardzo bogata w informacje bibljo-i biograficzne, miejscami nawet obfitująca w szczegóły rozsadzające jednolitość i spoistość ujęcia treści. Ponadto rzuca ona przygodnie wiele światła na stosunki umysłowe wileńskie zwłaszcza tak ciekawego I-go ćwierćwiecza XIX stulecia. Mnóstwo wiadomości i uwag łączących się ubocznie z przedmiotem podaje autor na 20 stronach przypisów, które mają tylko tę wadę formalną, że przez numerację odrębną do każdej części książki utrudniają odnalezienie notatki, odpowiadającej tekstowi. Doczekała się kilku pochlebnych recenzyj w Ateneum Wileńskiem, Kwartalniku historycznym, Przeglądzie powszechnym i w prasie codziennej.

Adam Honory Kirkor, wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie od r. 1834 do 1867, str. 92 (Wydawnictwo T-wa Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich, Wilno 1930). Jest to zwięzły zarys życia tego wybitnego, choć rozmaite sądy wywołującego człowieka, od chwili przybycia do Wilna aż do wyjazdu do Krakowa, opracowany ściśle i przejrzyście na tle szerszem ówczesnego życia umysłowego w Wilnie, a w związku z działalnością Kirkora literacką, naukową i wydawniczą, w związku z losami jego drukarni, której druków spis kompletny (z lat 1859—1867) podał autor na końcu. Doskonała ta praca należy tyleż do historji kultury wogóle, co dziejów piśmiennictwa polskiego na Litwie w szczególności.

Również pewien odłam piśmiennictwa na Litwie w w. XIX obrazuje zarys monograficzny p. t. *Dionizy Paszkiewicz, pisarz polsko-litewski na Żmudzi* (tak jak i praca poprzednia, ogłoszona drukiem przez T-wo Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich. Wilno 1934, str. 112, Przedmiot tej pracy—życie, działalność i pisma Dionizego Paszkiewicza, również Poszką zwanego—jest zbyt mało sam przez się znaczący, by autor mógł tu dojść do jakichś donioślejszych wyników o charakterze ogólnym. Niemniej jednak znaczenie, jakie się Paszkiewiczowi i pracom jego przypisuje w literaturze współczesnej litewskiej, usprawiedliwia zupełnie zajęcie się na tle koligacyj rodzinnych i stosunków literackich z kulturą polską tym szlachcicem żmudzkim i pisarzem narodowym litewskim, piszącym i drukującym swe artykuły naukowe w języku polskim, a język litewski rezerwującym dla utworów poetyckich, które imię Paszkiewicza wprowadziły do Panteonu zasłużonych twórców piśmiennictwa litewskiego—obok Donelajtisa i Staniewicza, obok Strazdelisa, Dowkonta i innych pó-

źniejszych. Praca o Paszkiewiczu, oparta na rozległem oczytaniu autora i nieznanych materjałach rękopiśmiennych, dokładna i pełna nieznanych szczegółów—wywołała duże zatnteresowanie w społeczeństwie litewskiem.

Sprawy ruchu narodowego i kulturalnego litewskiego, sprawy piśmiennictwa litewskiego i stosunków jego do kultury polskiej, zagadnienia współżycia żywiołu polskiego i litewskiego i wzajemnego oddziaływania na siebie—zwłaszcza wpływu kultury polskiej na litewską w dorobku naukowym Brensztejna zajmują pozycję wydatną i szczególnie cenną ze względu na znajomość języka litewskiegc i środowiska litewskiego.

Obok pracy o Paszkiewiczu należy tu z pośród innych rzeczy wyróżnić:

Bractwa trzeźwości na Litwie, głównie w djecezji Żmudzkiej 1856—1863. (Rocznik T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie t. VI, 1915—1918, str. 50—89 i odb.) Jest to treściwa i bardzo dobra pod względem metodycznym rozprawa, dotycząca słynnych *„brostva blaivystes"*, bractw trzeźwości, zainaugurowanych na Żmudzi przez biskupa Wołonczewskiego i tak wielką rolę grających w życiu ludu litewskiego, szczególnie na Żmudzi w dobie przedpowstaniowej. Brensztejn zapoczątkował właściwie tutaj naukowe badania nad sprawą bractw trzeźwości w djecezji Żmudzkiej. Praca jego do dzisiaj, po latach dwudziestu od jej ukazania się, nie straciła na znaczeniu naukowem, pomimo studjów ks. Alekny (w jęz. litewskim) nad biskupem Wołonczewskim i nad tym tematem, pomimo najnowszej, w r. 1935 opublikowanej, cennej pracy ks. Gieczysa, a to ze względu i na materjały, z których autor korzystał i na wykazanie związku, jaki zachodzi między propagandą trzeźwości na Żmudzi a ruchem religijno-abstynenckim w djecezjach polskich w Królestwie.

Do tychże „lituaników" wścisłem tego słowa znaczeniu należeć będą inne studja i rozprawy a wśród nich następujące:

Druki litewskie (do r. 1900) (Bibljoteka Warszawska 1905) i druga podobna, lecz rozszerzona: *Druki litewskie, studjum historyczno-statystyczne*, rozszerzone do r. 1904 (Przegląd historyczny, Warszawa 1906 t. III z tablicą graficzną).

Dwa listy Mikołaja Akielewicza (Kwart. lit. Wilno 1911 t. V.)

Bibljografja utworów Mickiewicza, przełożonych na język litewski, zebrana przez... (Źródła mocy, Wilno 1927, N 1 i odb.). i rzecz osobna, opracowana wspólnie z prof. J. Otrębskim:

Dajny litewskie zapisane przez Adama Mickiewicza (Materjały Wydz. I T-wa P. N. w Wilnie, t. I, zesz. 4 Wilno, 1927).

Przed kilku laty pewnego rozgłosu nabył artykuł Brensztejna, ogłoszony w „Przeglądzie Współczesnym" p. t. *Mickiewicz odpolszczony* (Przegląd Współczesny, Kraków 1930, N 103). Autor zadał tu sobie trud, by zbadać zbiór przekładów Mickiewicza na język litewski, ogłoszony przez p. Michała Birżyszkę p. t. „*Isz Adomo Mickiewiczaius rasztų*"—„Z pism Adama Mickiewicza", Kowno 1927 i wykazać, że tłumacz wprawdzie nie odmówił polskości pochodzeniu majora Płuta, lecz gdzieindziej słowo „Polska" i „polski" ukrył szczętnie przed okiem czytelnika litewskiego, zastępując te wyrazy innemi—tak iż nawet w takim wierszu, jak „Takiej kawy jak w Polszcze niema w żadnym kraju"... (ks. II) zastąpił wyrazy „w Polszcze" — zwrotem „u nas" (*pas mus*), zamiast: Marsz tryumfalny „Jeszcze Polska nie zginęła", ks. XII zamieścił zdanie „Jeszcze ojczyzna (*tevyne*) nie zginęła", a nawet w „Dziadach"— zamiast „*Vivat Polonus unus defensor Mariae*"—czytamy: „Wiwat żołnierz (*kareivis*) Maryi obrońca" („*Valio kareivis Marijos gynejas*").

W ten sposób, dzięki sumiennemu przestudjowaniu całego wydawnictwa, przystosowanego do użytku uczącej się młodzieży litewskiej, i przytoczeniu mnóstwa innych podobnych tendencyjnych przeinaczeń, odsłonił Brensztejn właściwe oblicze przekładu i ujawnił jego stosunek istotny do oryginału polskiego.

Ostatnią większą pracą Brensztejna z zakresu stosunków kulturalnych litewskich jest obszerniejsze studjum sprawozdawcze p. t. *Nauka w Republice Litewskiej* (Nauka Polska, t. XIX 1934, str. 225—308 i odb)—gdzie autor w sposób całkowicie bezstronny i niezmiernie dokładny i wyczerpujący podaje systematyczny przegląd szkół wyższych, instytucyj naukowych i artystycznych, bibljotek, archiwów, muzeów we współczesnej Republice Litewskiej, orjentując w tych sprawach czytelnika polskiego tak, jak nikt przed nim ani po nim w piśmiennictwie naszem.

Niepodobna tu wymienić innych „lituaników" w dorobku Brensztejna, którychby się znalazła jeszcze liczba pokaźna. Zaznaczyć tylko należy, że całokształt jego prac w tym kierunku budzi rzetelny szacunek i uznanie u Litwinów. Wyrazem tego jest większy, przeszło 100 wierszy liczący, artykuł, poświęcony Brensztejnowi i jego pracom naukowym w t. IV zesz. V Encyklopedji litewskiej („Lietuviszkoji Enciklopedija"), wydawanej w Kownie.

Dwadzieścia kilka innych prac, artykułów, szkiców i co waż-

niejszych przyczynków z zakresu historji kultury i piśmiennictwa, jak życiorysy: *Stanisław Kostka Dobrowolski, dozorca szkoły powiatowej kowieńskiej, zwierzchnik i przyjaciel Adama Mickiewicza* („Życie ilustrowane", dodatek tygodniowy „Kurjera litewskiego" 1907, z siedmiu rycinami), jak Dr. *Paweł Janowicki który nie chciał być filaretą* (Pam. Wil. T-wa lek. IV zesz. 5, Wilno 1928). jak przygotowane do druku i zaopatrzone przypisami *Wspomnienia Palestranta Żmudzkiego Wincentego Wizbor-Bohdanowicza* (Aten. Wil. 1929, R. VI zesz. 1—2), jak *Barbara Bronisława Czarnowska, kadet I-go pułku jazdy augustowskiej w r. 1831—sylwetka biograficzna* (Tyg. Ilustr. 1906 NN 14 i 15), jak *Konstytucja majowa na Litwie* (*Korespondencja Stanisława Augusta z szambelanem Krzysztofem Olędzkim*) (Kurjer lit. 1908 N 102, odcinek), jak *Pasiutyńcy Żmudzcy*, (Dz. Wil. 1924). *Sprawa o poezje Mickiewicza* (Rzeczpospolita 1921) i wiele, wiele innych dopełniają obrazu wszechstronnych zainteresowań w tym kierunku i niezmiernie ruchliwej pracowitości Brensztejna, który nie jedną postać, nie jeden szczegół z zapomnienia wydobył, krytycznie opracował i wyświetlił.

Na osobną uwagę zasługują p r a c e s t a t y s t y c z n e Brensztejna, wśród nich największa:

Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy, sportowych i klubach na Litwie i Białej Rusi zestawiony przez... (Drukowany jako rękopis, Wilno 1914, str. 315). Jest to niezmiernie mozolne i sumienne zestawienie danych statystycznych, statutów i działalności 65 towarzystw polskich na terenie t. zw. sześciu guberni zachodnich w przededniu Wielkiej Wojny. Jest książką jedyną w swoim rodzaju i nabiera wagi szczególniejszej wobec późniejszych wypadków, które przerwały działalność tych towarzystw, działających nie tylko w Wilnie, ale na Żmudzi, nad Dzwiną, nad Dnieprem, i zaprzepaściły wszelkie o nich wiadomości, dające się odszukać jedynie dzięki syntetycznym zestawieniom Brensztejna.

Z innych prac statystycznych wymienimy tu jeszcze:

Własność ziemska polska na Litwie (Dzien. Wil. 1906 N 4—7 z tablicami statystycznemi).

Spisy ludności miasta Wilna za okupacji niemieckiej od dnia 1 listopada 1915 r. (Bibljoteka Delagacji Rad Polskich Litwy i Białej Rusi—Warszawa 1919, str. 27).

Parafjalna statystyka narodowościowa w parafji kowieńskiej (Kurjer Wil. 1912 Nr. 84).

Wiele innych możnaby tu jeszcze przytoczyć.

Oddawna też zajmowała Brensztejna dziedzina bibljografji, czego dowodem, oprócz prac bibljograficznych, wymienionych pod innemi działami, jest np. wykaz *Polskich druków wileńskich z czasów wojny 1914—1915* (drukowany w „Przeglądzie Księgarskim warszawskim" z r. 1919 NN 11—13, 14—15), *Tradycje bibljografji dzielnicowej czyli regjonalnej wileńskiej* (Przegl. Bibljot. III 1929 i odb.), dział bibljograficzny w roczniku Ateneum Wileńskiego z r. 1923.

Możnaby też wymienić niejeden artykuł z dziedziny bibljotekarstwa i archiwistyki, z których to działów studja Brensztejn w ciągu lat kilkunastu, ostatnio w związku ze swem stanowiskiem w Bibljotece Uniwersyteckiej, zamieszcza w wydawnictwie zbiorowem „Bibljoteki Wileńskie" oraz w czasopismach fachowych, np. w „Przeglądzie Bibljotecznym".

Muzeologja znowuż zawdzięcza Brensztejnowi kilkadziesiąt cennych przyczynków i opisów nie tylko z lat ostatnich ale i z okresu przedwojennego i wojennego, jak np. *Zbiory prywatne w gubernji kowieńskiej* (Kurj. Lit. 1906 NN 232, 233, odcinek), *Muzeum miejskie w Kownie* (tamże 1907, Nr. 18, odcinek), *Pamiątki Napoleońskie* (Kurjer. Wileń. 1912, Nr. Nr. 47, 70, 109, 152, 128), *Tadeusz Dowgird* (Wspomn. pośm., Wiadom. Archeol. Warszawa 1922, oraz w przekł. lit. p. t. *Tadas Daugirdas*—„Lietuva" (Nr. 202 Kowno, 1924) i wiele innych.

Dodać tu jeszcze należy: recenzje i korespondencje Brensztejna, najczęściej poruszające zagadnienia z dziedzin, omówionych powyżej, a z pewnością więcej niż sto liczące pozycyj, wreszcie podnieść współpracownictwo niegdyś przed wojną w „Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej (np. art. *O sztuce ludowej na Litwie* (s. v. „Litwa", t. XLIII, str. 615), ostatnio zaś w „Polskim Słowniku Biograficznym", wydawanym przez Polską Akad. Umiejętności w Krakowie, w którego pierwszych tomach (od A do Cza) przeszło 40 życiorysów pióra Brensztejna (np. Akielewicz Mikołaj, Andrzejewski Włodzimierz, Baerkman Józef i inni) ze względu na swoją rzeczową zwięzłość i źródłowość należących do najlepiej opracowanych w tej pomnikowej publikacji.

*

A pozatem—oprócz tych wszystkich prac, które zmarły wykończył, które, jako rzeczy gotowe i dojrzałe, przyoblekły się

w czarną szatę czcionek drukarskich, od owych najdawniejszych aż do ostatnich, drukowanych już podczas choroby, jak artykuł o *Władysławie Przybytniowskim, malarzu witrażyście,* zmarłym 6. XII. 1937 r., zamieszczony w „Słowie" z d. 11 marca r. b. (na parę tygodni przed śmiercią) i *sprawozdaniu z działu muzealnego T-wa Przyj. Nauk za rok ubiegły,* które odczytywał w korekcie na tydzień przed zgonem:—mamy o b f i t y d o r o b e k naukowy, *drukiem jeszcze nie ujawniony...* Są tu prace niemal całkowicie już ukończone, są własnoręcznie przez autora sporządzane notaty i przebogate materjały, do tematów, zamierzonych przez Zmarłego, czy też mogące przysłużyć się innym, gromadzone z niezwykłym pietyzmem, skrzętnością, drobiazgowością, uporządkowane najczęściej znakomicie,—a będące owocem wielu, bardzo wielu nieraz lat pracy żmudnej i pełnej umiłowania. W przeważnej mierze powierzone zostały one opiece Tow-a Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Są to rzeczy następujące:

1-o Rzecz najbardziej wykończoną przez autora stanowi obszerny *Wykaz przekładów z języka polskiego na litewski* od czasów najdawniejszych aż do r. 1900, obejmujący spisanych na kartkach bodaj 2577 pozycyj,—wykaz, nad którym autor pracował lat kilkanaście i cieszył się niezmiernie, że doszedł wreszcie do końca tej żmudnej pracy. Jest to dzieło niemal gotowe do druku—niezmiernie doniosłe dla badacza kultury obojga narodów, a przytem mające pewien posmak aktualności—i z wielką korzyścią dla nauki może i powinno być ogłoszone w czasie najbliższym.

2-o *Genealogja rodzin Piłsudskich i Billewiczów* opracowana z niezmierną skrupulatnością, na bardzo obfitym materjale źródłowym oparta, uwzględniająca mnóstwo szczegółów nieznanych, i krytycznie ocenionych, a wykrystalizowana ostatecznie w wielkiej tablicy genealogicznej rodu Piłsudskich—od czasów najdawniejszych aż do chwil ostatnich.

3-o Notaty i materjały do dziejów *Szkoły Kroskiej* słynnego collegium Chodkiewicianum w Krożach na Żmudzi, nad którego monografją pracował autor, jako nad „opus vitae"—przez lat zgórą 30, ogłosiwszy drukiem jeno drobny wynik swych studjów.

4-o Notaty do *dziejów Komisji Archeologicznej Tyszkiewiczowskiej w Wilnie,* której historję opracować zamierzał, materjały zaś gromadził, pracując nad Ad. Hon. Kirkorem.

5-o Niezmiernej wagi i ceny notaty do monografji o *Janie Kazim. Wilczyńskim,* wydawcy słynnego Albumu Wileńskiego, nad

którego monografją w porozumieniu z Dyrekcją Funduszu Kultury Narodowej—pracował zmarły ze szczególnym zapałem w paru latach ostatnich i znacznie pracę swoją naprzód posunął.

6-o *Notaty do pracy o ludwisarzach, pracujących w Polsce i dla Polski* aż do połowy w. XIX—rzecz, łącząca się z pracą drukowaną już o ludwisarstwie na Litwie, a dowodnie wykazująca, że zainteresowania zmarłego wybiegały poza ramy krajowo litewskie i sięgały przeszłości kulturalnej całokształtu ziem polskich.

7-o Notaty i materjały do prac: a) *Zegarmistrze* w Koronie Rzplitej do poł. XIX w. b) *Zegarmistrze* w Wilnie i b. W. Księstwie Litewskiem—rzeczy, będące w stanie niemal przygotowanym do druku, bardzo cenne i obfitujące w szczegóły.

8-o *Notaty biograficzne* do życiorysów ludzi wybitnych na jakiemkolwiek polu w przeszłości naszej.—Biografje—jak mówił zmarły—były jego „pasją i słabością". Wiele lat życia, wiele pracy a nawet środków, poświęcił on gromadzeniu materjałów biograficznych. Tej „pasji" biograficznej owocem są właśnie owe notaty nader cenne — które pozwalały autorowi biografizmem niejednokrotnie zabarwiać wszystkie ważniejsze jego prace...

To byłyby rzeczy najdonioślejsze w spuściźnie rękopiśmiennej Zmarłego. Niepodobna omawiać tu innych—a niezmiernie ciekawych, jak np. a) *Porozbiorowy kalendarz historyczny Wilna na każdy dzień całego roku* albo b) *wykazy marszałków szlachty* różnych powiatów litewskich, *gen. gubernatorów* i *gubernatorów* różnych gubernij litewskich, starannie opracowane; albo c) *inwentarz starożytności, zabytków*, pamiątek i portretów, przechowywanych po plebanjach i dworach na Żmudzi—dziś już często nieistniejących, rozproszonych, a przez to tem cenniejszy, jako jedyne w swoim rodzaju świadectwo kulturalne;—albo *d) notaty i materjały do dziejów miast i miasteczek na Żmudzi* z rodzinnemi autora Telszami na czele; albo e) wielki rozmiarami przedziwnie pracowicie sporządzony (choć już dzisiaj przestarzały) *wykaz znalezisk archeologicznych przedwojennych na terytorjum b. gub. kowieńskiej*; f) *wykaz treści do Kurjera Wileńskiego i Kurjera Litewskiego z lat 1911—1915*; g) *pseudonimy litewskie*; h) bardzo cenne i obfite *notaty muzeologiczne* i) obszerny *dziennik wypadków wileńskich podczas wielkiej wojny* i mnóstwo—mnóstwo rzeczy innych.

Zachodzi pytanie, dlaczego autor wielu z tych rzeczy już przygotowanych do publikowania, a niekiedy wymagających tylko uzupełnień i wykończenia—nie ogłaszał drukiem. Sądzić należy, że tej wstrzemięźliwości (czasami spowodowanej trudnościami wy-

dawniczemi)—dwie były główne przyczyny: 1-o skrupulatność autora, która sprawiała, że publikował on tylko rzeczy całkowicie wykończone—do gruntu wyczerpane źródłowo i bezwarunkowo pod względem naukowo-badawczym dojrzałe; 2-o niekiedy bezinteresowność autora—obawa, by przez ogłoszenie drukiem tych czy owych niezmiernie ciekawych wyników swoich studjów nie być posądzonym o jakąkolwiek interesowność, chęć jakiegoś zysku czy nabycia łatwego uznania i rozgłosu... *Non sordidi lucri causa neque ad vanam captandam gloriam*, lecz najbezinteresowniej uprawiał Zmarły naukę. Jeżeli słusznie się mówi, że niejednokrotnie stosunek nasz do rzeczy większe ma znaczenie od rzeczy nawet samej, to w danym wypadku—i rzecz sama w sobie, której Zmarły służył, była wielka i piękna, i stosunek jego do niej był najwyższej próby.—Praca naukowo-badawcza stanowiła dla Zmarłego alfę i omegę najszlachetniejszej radości życia, prowadził on swoje studja naukowe, gromadził coraz to nowe materjały ze zdumiewającą starannością i rozrzewniającem umiłowaniem i w toku tej pracy—zmarł.

*

Jeżeli dodamy do tego wskazówki i pomoc, udzielaną uczonym polskim i obcym, którzy w ciągu lat wielu korzystali z uczynności i pomocy ś. p. Brensztejna i stwierdzali to w przedmowach do ogłaszanych drukiem prac swoich, wyrażając wdzięczność za doznaną pomoc—to będziemy mieli prawdziwy obraz zasługi człowieka, który pomimo warunków niesprzyjających i słabych sił fizycznych rzetelnie przysłużył się nauce i społeczeństwu. Zasługa zaś ta nabiera całkowicie specjalnego znaczenia zarówno w świetle ogólnej treści całokształtu pracy naukowej Brensztejna, jako służącej niemal bez wyjątku wszechstronnemu poznaniu naukowemu kultury ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, tak też ze względu na warunki, w jakich się odbywała w ciągu ćwierćwiecza zgórą (1893 — 1920), z całego czterdziestopięcioletniego okresu jego działalności naukowej (1893—1938). Była wówczas jedną z nielicznych, a w pewnych zakresach jedyną placówką informacyjną i twórczą nauki polskiej na Litwie, biorącą i żądającą dla siebie niezmiernie mało, dającą natomiast ze siebie bardzo dużo, i łącząca badawczą myśl polską na

Litwie z tradycją przeszłości, z potrzebami teraźniejszości, pracując dla przyszłości.

*

Takim pozostanie ś. p. Michał Brensztejn w historji poczynań naszych kulturalnych. Takim go przedstawią wydawnictwa biograficzne. Takim go będzie znała interesująca się szczegółami przeszłości potomność...

Ale ci, którzy go znali osobiście i z nim współpracowali, będą oprócz tego zawsze mieli w pamięci — jego stałość w przyjaźni, otwartość w wyrażaniu przekonań szczerze religijnych i narodowych, jego pogodę ducha i stale mu towarzyszący niezrównany humor; jego dar zajmującego i żywego prowadzenia rozmowy, który czynił go pożądanym i najmilszym gościem wszędzie i zawsze; jego prostotę, uprzejmość i prawość—i będą po przejściu Jego w zaświaty odczuwali tu na ziemi ból na myśl, że go już niema, i to zrozumienie, że zgon jego bardzo dotkliwie odbarwił i zubożył życie.

St. K.

CZASOPISMA I WYDAWNICTWA CIĄGŁE, W KTÓRYCH UMIESZCZANE BYŁY ARTYKUŁY I PRACE ś. p. MICHAŁA BRENSZTEJNA.

1. Ateneum Warszawskie.
2. „ Wileńskie.
3. Bibljoteka Warszawska.
4. Dzień Polski. [Kowno].
5. Dziennik Wileński
   oraz Dodatek Literacki do Dziennika Wileńskiego.
6. Gazeta Polska. [Warszawa].
7. „ Warszawska.
8. „ Wileńska.
9. Głos [Warszawa].
10. Goniec Codzienny [Wilno].
11. „ Poranny [Wilno].
12. „ Poranny i Wieczorny [Warszawa].
13. „ Wieczorny [Wilno].
14. Ilustracja Polska [Kraków].
15. Iris — tygodnik [Lwów].
16. Kraj [Petersburg].
17. Kronika Rodzinna [Warszawa].
18. „Książka“ — miesięcznik [Warszawa].
19. Kurjer Litewski [Wilno].
    oraz Życie Ilustrowane — dodatek Kur. Litew.
20. Kurjer Wileński.
21. Kwartalnik Litewski [Wilno].
22. Lekarz Wileński.
23. Lietuva [Kowno].
24. Materjały Antropolog.-Archeologiczne i Etnograficzne Ak. Um. [Kraków].
25. Naokoło Świata [Warszawa].
26. Nauka Polska [Warszawa].
27. Pamiętnik Wileńskiego Tow. Lekarskiego.
28. Das Plakat. Zeitschrift des Vereins der Plakatfreunde... [Berlin].
29. Prace i materjały Sekcji Hist.-Sztuki Tow. Przyj. Nauk w Wilnie.
30. Prawda [Warszawa].
31. Przegląd Bibljoteczny [Kraków].
32. „ Historyczny [Warszawa].
33. „ Księgarski [Warszawa].
34. „ Współczesny [Kraków].
35. „ Zakopiański.

36. „ Zegarmistrzowski i Złotniczy [Poznań].
37. Przewodnik Bibljograficzny [Lwów].
38. „ Naukowy i Literacki [Lwów].
39. Nowa Reforma — Dodatek Literacki do „Nowej Reformy".
40. Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Wilnie.
41. Rozprawy i Materjały Wydz. I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie.
42. Rzeczpospolita [Wilno].
43. Słowo [Wilno].
44. The Studio. [Londyn, Paryż, New York].
45. Strzecha rodzinna. [Kowno].
46. Świat. [Warszawa].
47. Taternik [Kraków].
48. Tygodnik Ilustrowany [Warszawa].
49. „ Wileński.
50. Wędrowiec. [Warszawa].
51. Wiadomości Numizmat.-Archeologiczne. [Kraków].
52. „ Archeologiczne. [Warszawa].
53. Wisła. [Warszawa].
54. Vilniaus Žinios. [Wilno].
55. Ziemia. [Warszawa].
56. Źródła mocy. [Wilno].

Życie Ilustrowane ob. Kurjer Litewski [1]).

KRYPTONIMY I PSEUDONIMY ś. p. BRENSZTEJNA.

Ś. p. Brensztejn bądź podpisywał prace i artykuły swoje własnem imieniem i nazwiskiem, bądź też używał, zwłaszcza w artykułach pomniejszych, w recenzjach, sprawozdaniach i korespondencjach kryptonimów i pseudonimów.

Zdołaliśmy zanotować, jako zupełnie pewne, 24 następujące kryptonimy i synonimy:

B.; M. B.; M. E. B.; Br.; M. Br.; M.; B. N.; Michał Br.; Ł.; br.; m.; r.

Civis; Ja; Kaktus; K.—S.; Nie-Literat; Dr Sardynka; Sąsiad, Starożytnik; Wasz; Wer; Żemajtis [2]).

Pseudonimem *„Dra Sardynki"* podpisywał zmarły wyłącznie pełne ciętego dowcipu obrazki, ogłaszane pod łączną nazwą „Notatek brukowych" w latach 1921 — 1927. Użył też tego pseudonimu w nieogłoszonej drukiem

---

[1]) Pominięte zostały tutaj: Wielka Encyklopedja Ilustrowana (Warszawa) oraz Polski Słownik Biograficzny P. A. U. (Kraków).

[2]) *L. Czarkowski*, który ogłaszając swoje „Pseudonimy i kryptonimy polskie" (Wilno, 1922, str. VII+170) korzystał z informacyj ś. p. Brensztejna, jak o tem mówi we wstępie (str. VI), wśród sześciu zaledwie kryptonimów i pseudonimów B-na wymienia jeszcze pseud. „Telszewianin" (str. 101), jakoby używany przez zmarłego w „Kurjerze Wileńskim" (o. c. str. 82). W notatach Br-na wszakże ani w zgromadzonym przez niego zbiorze wycinków artykułów własnych nie znaleźliśmy nigdzie wzmianki, że Br-n używał tego naturalnego dla siebie zresztą, jako dla urodzonego w Telszach, pseudonimu. Dlatego też nie wiemy, czy podpisane w „Kurj. Wil. z r. 1911 przez „Telszewianina" korespondencje z Telsz (N.N. 130, 157, 163), są pióra Br-na. — Pp. Brensztejnowie w r. 1911 stale mieszkali w Wilnie. Bar (Słownik pseudonimów i kryptonimów, t. I, Kraków 1936) wśród paru przytoczonych pseudonimów Brensztejna pseud. „Telszewianin" — nie podaje.

fraszce humorystycznej p. t. „Obrazek prawdopodobny", którą pisał — z przeznaczeniem dla kolegów bibljotecznych — już podczas choroby. Rękopis jej nosi datę 14.II.1938.

WYKAZ BIBLJOGRAFICZNY PRAC I ARTYKUŁÓW Ś. P. MICHAŁA BRENSZTEJNA

drukiem ogłoszonych w latach 1893—1938, sporządzony na podstawie notat i zbiorów zmarłego oraz poszukiwań uzupełniających [1]).

1893.

IX Zjazd Archeologiczny w Wilnie [1893 r.] (Wiad. Num.-Arch. Kraków 1893, N. 4, szp. 126—128).

1894.

Bałtromajtis S. Sbornik bibliograficzeskich materiałów dla Geografii, Etnografii i Statistiki Litwy. Petersb. 1891. (Wiad. Num.-Arch., 1894, N. 1—2, szp. 160—161). Rec.

Medal odeski. [Na pamiątkę 100-lecia założenia miasta]. (Wiad. Num.-Arch. Kraków 1894, N. 1—2, szp. 181).

Zakopane. 14 czerwca [1894]. (*M. E. B.* — Gaz. Warsz. 1894, N. 162). 19 czerwca [1894]. (r. — Tamże 1894, N. 168).

Zbiory i opisy kurhanów [na Litwie, Mieczysława Dowojny-Sylwestrowicza]. (Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1894, N. 1—2, szp. 181).

1895.

Góra Dżugasa. (Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1895, N. 1, szp. 286—287).

Katałog predmietow dostawlennych na archeołogiczeskuju wystawku pri IX archeołogiczeskom Sjezdie w Wilnie w 1893 godu. Wilno 1893 i Pribawlenije. (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1895, N. 2—3, szp. 329—331). Rec.

Majewski Erazm. Przedhistoryczne narzędzia krzemienne, zebrane pod wsią Ossówką w pow. stopnickim, gub. kieleckiej. Warsz. 1895. Z atlasem. (Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1895, N. 2—3, szp. 332—333). Rec.

Pieczęć Jurborga z r. 1611. (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. Kraków 1895, N. 1, szp. 288).

Tatur G. H. Oczerk archeołogiczeskich pamiatnikow na prostranstwie Minskoj gubernii i jeja archeołogiczeskoje znaczenije. Mińsk 1892. (Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1895, N. 2—3, szp. 327—329). Rec.

Towarzystwo archeologiczne w Witebsku (Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1895, N. 1, szp. 288 — *M. E. B.*) [Projekt].

---

[1]) W wykazie poniższym mogą być niestety pewne przeoczenia i opuszczenia.

Uwaga. O ile przy tytule nie jest podany kryptonim lub pseudonim albo stwierdzenie, że art. nie ma podpisu, — znaczyć to ma, że autor podpisał go nazwiskiem pełnem.

Uzbrojenie z XIII lub XIV w. w gub. kijowskiej. (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1895, N. 1, szp. 288).

Wittyg W. W. Katałog s cenami monetam czekanennym dla Carstwa Polskago za period 1815—1864 gg. o rawno wo wremia osady krieposti Zamostja i wolnym gorodom Krakowom. Warsz., 1895. (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. 1895, N. 2—3, szp. 333). Rec.

Wykopalisko w Strumiłce, gub. kowieńskiej. (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1895, N. 1, szp. 288.

1896.

Majewski Erazm. Pogadanki archeologiczne w „Wędrowcu". (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1896, N. 2, szp. 82).

L'Ornamentation des Manuscrits au Moyen - Age „Recueil de documents... bordures... dessinés par Ernest Guillot" i „Eléments d'Ornamentation du XVI-e au XVIII-e siecle"... par Ernest Guillot. Paris (Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1896, N. 1, szp. 26). Rec.

Pomnik Władysława Białego w Dijon. (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1896, N. 2, szp. 80).

Portret Zygmunta Augusta w Rydze. (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1896, N. 2, szp. 82).

Rzadki róg. [jelenia północnego „Cervus tarandus" znaleziony w pow. telszewskim]. (Bez podp. Wędrowiec, Warsz., 1896, N. 28 z ryc.).

Wykopalisko monet w pow. święciańskim. (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1896, N. 1, szp. 36).

Wystawa wizerunków Chrystusa w Moskwie. (Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1896, N. 2, szp. 82).

1897.

[Biernacki Cezar śp.]. Cezar Biernacki. (Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1896, N. 1, szp. 34—35).

Cmentarzysko Potumszelu-Kapaj w pow. telszewskim, par. łuknickiej na Żmudzi zbadane w kwietniu 1896 przez ... (Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1896, N. 4, szp. 157—160). Toż. Odb. (W Krakowie, Nakł. Tow. Numizmatycznego 1897, 23 × 14,5, str. 8).

[Dydyński Józef ks. ś. p.]. Ś. p. ks. Józef Dydyński. (Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1897, N. 1—2, szp. 264).

[Fabryka dzwonów]. Nieznana fabryka dzwonów w Wilnie z w. XVIII. (*M. E. B.* Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1897, N. 1—2, szp. 267).

[Gieysztor Jakób Kazimierz]. Jakób Kazimierz Gieysztor. (Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1897, N. 4, szp. 363).

Monety rzymskie na Żmudzi. (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1897, N. 1—2, szp. 267).

Rocznica śmierci Jana III. (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. Kraków 1897, N. 1—2, szp. 266—267).

[Siennicki Stanisław Józef ś. p.]. Ś. p. Stanisław Józef Siennicki. (*M. E. B.* — Wiad. Num.-Arch. Kraków, 1897, N. 1—2, szp. 264).

Wycieczka, Piesza, po Żmudzi i Kurlandji [Leopolda Andrzejewskiego i M. Brensztejna 1896 r.]. (Bez podp. — Wiad. Num.-Arch. 1897, N. 1—2, szp. 267).

1898.

[Korespondencje] z Telsz (K-S; Kaktus. — „Kraj" Petersb., 1898, NN. 27, 30, 34, 50).

Lecznictwo ludowe. „Sposoby i Remedia, Lekarstwa czyli Sekreta przeciwko Czarom Różnym". Z rękopisu XVIII w. (Wisła. Warsz., T. XII, 1898, str. 537—540).

Ubiór świąteczny łotewki ze wsi Papensee. (Wisła, Warsz. T. XII, 1898, str. 290—292 z ryciną).

Wykopalisko na folw. Rajnie w pow. telszewskim na Żmujdzi. Opisał... (Mat. Antr.-Arch. i Etn. Ak. Um. w Krakowie 1898, T. III, dz. I, str. 38—40). Toż odb. (Kraków, 1898, 24 × 15,5, str. 3 z 5-ciu ryc. w tekście).

1899.

[Korespondencje]. Płungiany(pow. telszewskiego). (Kaktus, Kraj, N. 1899, N. 40; Wer. — Tamże N. 42 z 4-ma ilustracjami).

[—] Telsze gub. kowieńska. (Kaktus, „Kraj", Petersb., 1899, NN. 4, 8, 9, 13, 29). Kor.

[Podania żmujdzkie]. Kilka podań żmujdzkich: „Góra Girżduti"; „Góra Sprudis"; „Pannu Kałnas" (Góra Panieńska); „Żwakiele" (Błąkająca się świeczka); „Jak chłopak zbogacił się djabelskiemi pieniędzmi"; Po czem poznać „welni" (djabła). (Wisła, Warsz. 1899, T. XIII, str. 348—352).

„Światowit" rocznik poświęcony archeologji przeddziejowej... wyd. staraniem Erazma Majewskiego. T. I, 1899. („Kraj". Petersb., 1899, N. 31).

1900.

Pogrzeb Kiejstuta. Obrazek obyczajowy z życia starożytnej Litwy. (Przegl. Zak. Zakopane, 12.IV.1900, N. 15). Toż w przedruku. (Tyg. „Iris", Lwów, 1.XI.1900, N. 21).

Szkoła O. O. Bernardynów w Telszach. 1797—1868. Szkic historyczny. (Przew. Nauk. i Lit. Lwów, 1900, XXVIII, zesz. IX, str. 913—924 i X, str. 1021—1031).

1901.

Cmentarzysko „Gargždi-kałnas" i Szyluks" we wsi Judzodzie w pow. i par. telszewskiej na Żmujdzi. (Materjały Antr.-Arch. Etn. Ak. Um. w Krakowie, 1901, T. V, dz. I, str. 31—35). Toż odb. (Kraków 1901 r., 24 × 15,5, str. 5 z 3-ma ryc. w tekście).

Góra Dżugasa. — (*M. B.* — Kronika Rodzinna. Warsz. 1901, N. 12 z ryciną).

[Korespondencje]. Z pow. telszewskiego (M. Br., — Gaz. Pol. 1901, NN. 190 i 287).

[Piotrowicz Antoni ks.]. Ś. p. ks. Antoni Piotrowicz. (*M. Br.* — Gaz. Pol. Warsz. 1901, N. 268).

[Stolarczyk Józef ks.]. Z niedawnej przeszłości Zakopanego. Według zapisków ks. Stolarczyka podał... (Przegl. Zak. 31.I, 7.II.1901, NN. 5, 6 i 9).

1902.

[Czarnowska Barbara Bronisława]. Barbara Bronisława Czarnowska. Kadet 1-go pułku Jazdy Augustowskiej w 1831 roku. Sylwetka biograficzna. (Dodatek Literacki do N. 75 „Nowej Reformy". Kraków 1902). Toż. odb. (Kraków 18 × 13, str. 24. Egz. 50).

Gawęda tygodniowa [Feljetony]. (Podp. *Ja.* Przegl. Zak. 1902 r. N. N. 2, 3, 8, 9, 10, 11, 12, 17, 18, 20 i 22).

Handel z Gdańskiem. (*M. Br.* — Gaz. Pol. Warsz., 1902, N. 354).

Hazard, karciarstwo i walka z niemi. Tyg. III. Warsz., 1902, NN. 32—35, dd. 9—30 VIII).

Jubileusz A. Bełcikowskiego. Kraków d. 4 maja. (*M. Br.* — Gaz. Pol. 1902, N. 123).

[Korespondencje:] z pow. telszewskiego (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1902, N. 346).

[—] Z Telsz (Michał Br., m. Br. — Gaz. Pol. 1902, NN. 200, 241, 242, 258, 292, 320 i 346).

Mikołaj Pałkin. Opowiadanie L. Tołstoja. Przekład M. B. (Ilustr. Pol., Kraków, 1902 r., NN. 21 i 22).

Oddłużenie ziemi w gub. kowieńskiej. (*M. B.*. — Gaz. Pol., 1902, N. 327).

„Pan Pasek". Historia szlachecka w 5-ciu aktach Adama Bełcikowskiego. Kraków, d. 4 maja. (*M. Br.* — Gaz. Pol. 1902, N. 121).

Proces magistratu kowieńskiego z klasztorem PP. Benedyktynek. Kowno. (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1902, N. 258).

Sosna. Legenda litewska. (Przegl. Zak. 1902, NN. 14—15, dd. 3 i 10.IV.). Toż w przedruku. (Kur. Litew. Wilno 1905, N. 72).

Telsze. Dzieje miasta i starostwa. (Przew. Nauk. Lit. Lwów 1902, XXX, str. 961—978, 1049—1066, 1157—1199).

1903.

[„Bagno" Stanisława Witkiewicza]. O Zakopane. („Głos". Warsz. 1903 r., NN. 18 i 19). Epilog „Bagna" (*Michał Br.* — „Głos" 1903. N. 22).

Czy wolno? [Nauczanie zarobkowe przez zamożne panny]. (*M. B.* — Tyg. Ill., 1903, N. 13).

Dyecezya Żmujdzka. (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1903 r., N. 107).

[Grąbczewski Bronisław gen.]. Zob. Z Telsz. (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1903, N. 289).

Gubernja kowieńska w r. 1901. (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1903, N. 141).

Kanał windawski. (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1903, N. 91).

Komitety rolnicze gub. kowieńskiej w sprawie emigracji i wypływającego z niej braku robotnika. (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1903, N. 187).

[Korespondencje:] Z Poniewieża (M. Br. — Gaz. Pol. 1903, N. 100).

[—] Z gub. kowieńskiej (*M. Br., M. B.* — Gaz. Pol., 1903, NN. 19, 46 i 317).

[—] Z pow. telszewskiego (M. Br. — Gaz. Pol. 1903, N. 288).

[—] Z Telsz (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1903, NN. 19, 107, 161, 235, 288, 289, 307).

Listy z gub. kowieńskiej. („Głos", Warsz., 1902, N. 52 i 1903, NN. 4, 10, 27, 31).

Materjały nr. 1 i 2. Wydawnictwo Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej (Prawda, Warsz., 1903 r., N. 39 z 13/26.IX. w rubr. „Ze Sztuki"). Rec.

Skarb bronzowy, znaleziony we wsi Syrajcie, w pow. i par. telszewskiej na Żmujdzi. Opisał... (Mat. Antr.-Arch. i Etn. Ak. Um. w Krakowie, 1903, VI, dz. I, str. 44—50 + tabl. XV—XVIII). Toż odb. (Kraków, 1903, 24 × 15,5, str. 9 + tabl. 4).

Styl polski. [W obronie „Zakopiańszczyzny" jako stylu „polskiego"]. (At. Warsz. 1903, zesz. VI, str. 97—109).

[Szkoły]. Nowe szkoły przemysłowe w Okręgu Naukowym Wileńskim (*Michał Br.* — Gaz. Pol., 1903, N. 32).

Zamki na Litwie: I Lidzki, II „Ritterswerder" w Kownie, III Zamek w Krewie. (Naokoło Świata, Warsz. 1903, NN. 43, 47 i 51 z rycinami).

1904.

Adresy ziemian [szawelskich]. (*M. B.* — Gaz. Pol. 1904, N. 319).

Adres ziemian. Telsze. (*M. Br.* — Gaz. Pol. 1904, N. 333).

[Korespondencje:] z gub. kowieńskiej (*M. B., M. Br., Michał Br.* — Gaz. Pol. 1904, NN. 1, 83, 88, 161, 181, 260, 317, 322, 337 i 354).

[—] Z Kowna (*M. Br.* — Gaz. Pol., 1904, N. 335).

[—] Z Telsz (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1904, NN. 55, 60, 162, 212, 266, 333 i 351).

[—] Z Wiłkomierza (*M. B.* — Gaz. Pol. 1904, N. 107).

Kowieńskie Tow. Rolnicze. (Gaz. Pol. Warsz. 1904, N. 102).

Materjały, zesz. III, 1903 r. Wyd. „Tow. Pol. Szt. Stos." w Krakowie. („Prawda", N. 13, d. 13/26.III.1904). Rec.

[Polacy ze Żmudzi walczący na Dalekim Wschodzie]. (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1904, N. 260).

Rasa i naród. [Album etnograficzne Zygm. Glogera]. (Tyg. Ill., N. 42, d. 2/15. X.1904 r.).

Sprawa Kanału Windawskiego na zjeździe nawigacyjnym w Wilnie. (*Michał Br.* — Gaz. Pol. Warsz. 1904, N. 92).

[Staniewicz Jan]. Jan Staniewicz [Pisarski]. (*M. B.* — Tyg. Ill. 1904, N. 15).

Styl L. Libonisa [Warsz. wyd. Jana Fiszera, 1904]. (Prawda, Warsz., N. 16, d. 3/16.IV.1904). Rec.

Ubiory ludu polskiego. Zeszyt I, Kraków, nakł. Ak. Um. („Prawda", Warsz., N. 12, d. 6/19.III.1904). Rec.

Żmujdź i Żmujdzini. Szkic monograficzny. Część pierwsza. (Naokoło Świata, Warsz., 1904, NN 2—9, 27.XII/9.I—14/27.II.1903/1904 r.).

1905.

[Cech szewski]. Polski cech szewski w Kijowie. (*Michał Br.* — Gon. Por. i Wiecz. Warsz. 1905. N. 422).

Oczystość mowy polskiej na Litwie. (Kur. Litew., 1905, N. 64).

Depesze w języku polskim na Litwie. [Telsze]. (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1905, N. 135).

Druki litewskie (Bibl. Warsz. 1905, luty, str. 349—364).

Kanał windawski. (Kur. Litew. 1905, N. 37).

Narady szlachty w gub. kowieńskiej (* * * Gon. Wiecz., 1905, N. 369.

[Korespondencje:] Z gub. kowieńskiej (*Michał Br., M. Br., M. B.*) — Gaz. Pol. 1905, NN. 6, 20, 111, 123, 142, 163; * * * Gon. Por. 1905, N. 369).

[—] Telsze (*M. Br.* — Gon. Por. i Wiecz. Warsz. 1905, N. 346).

[—] Z Telsz (*Michał Br., Br. M. B., M. Br., Wasz.* — Kur. Lit. 1905, NN. 1, 12, 36 i 96).

Kościół w Chabarowsku. (*M. B.* — Gon. Wiecz. Warsz. 1905, N. 350).

Narady szlachty pow. szawelskiego i nowoaleksandrowskiego. (*Michał Br.* — Gon. Wiecz. 1905, N. 350).

Narady szlachty w gub. kowieńskiej (*Michał Br.* — Gon. Wiecz. 1905, N. 374).

Nazwy ulic w Wilnie. (Kur. Litew. 1905, N. 38).

Petycje i memorjały włościan litewskich z gubernji kowieńskiej. (*Michał Br.*— Kur. Litews. 1905, N. 36).

Petycje włościan żmujdzkich. (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1905, N. 124).

Płungiany w pow. telszewskim. Ich przeszłość i teraźniejszość. (Kur. Litew. Wilno, 1905, N. 31. Odcinek).

Przewodnik po Połądze. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1905, N. 70).

[Ruch]. Z ruchu litewskiego w Wilnie. (*Michał Br.* — Gaz. Pol. 1905, N. 137. 147).

Sosna. Por. pod r. 1902.

[Statystyka]. Nieco ze statystyki narodowościowej na Litwie. (*Michał Br.*— Gon. Wiecz. Warsz. 1905, N. 460).

Telsze. Notatka historyczna. (Kur. Litew. Wilno 7/20.IX.1905, N. 6. Odcinek).

[Woytkiewiczowa Kamilla]. Wspomnienie pośmiertne. Ś. p. Kamilla z Dobrowolskich Woytkiewiczowa. (*M. Br.* — Gon. Por. Warsz. 1905, N. 407).

Kamila z Dobrowolskich Woytkiewiczowa. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1905, N. 3).

Zebranie ziemian prawyborców powiatu telszewskiego. Telsze. (*Michał Br.*— Kur. Litew. 1905, N. 96).

1906.

Akcja przedwyborcza. W gub. kowieńskiej. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1906. N.274).

Akcja wyborcza kowieńska [ziemiańska]. (*Bez podp.* — Kur. Litew. 1906, N. 274, 287 i 295).

Cech krupiarzy w Wilnie. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1906, N. 138).

[Czarnowska Barbara Bronisława]. Barbara Bronisława Czarnowska. Kadet 1-go pułku jazdy augustowskiej, podoficer 1-go p. jazdy sandomierskiej w r. 1831. (Tyg. Ill. Warsz. 1906 r. NN. 14 i 15. Z portretem i rys. nagrobka, dd. 7—14.IV).

Druki litewskie. Studjum historyczno-statystyczne. (Przegl. Hist., Warsz. 1906, III, zesz. 1, str. 95—116 z tabl. graficzną). Toż rozszerzone. Odb. (Warsz. 1906, 25 × 17, str. 24 + tablica graficzna). Toż — według pracy ogłoszonej w Przegl. hist. —Kurj. Lit., 1906, NN. 220, 221 (odc.).

[Jarułajtis Wincenty ks.]. Poseł kowieński ks. W. Jarułajtis [Wywiad]. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1906, N. 88). Ks. Poseł Wincenty Jarułajtis (*Żemajtis.* — Gar. Wil. 1906, N. 39).

[Korespondencje:]. Datnow (*Michał Br.* — Kur. Lit. 1906, N. 255).

[—] Koszedary (*B.* — Kur. Litew. 1906, N. 289).

[—] Kowno (*M. Br.* — Kur. Litew. 1906, NN. 98 i 289).

[—] W Kownie (wybory) (*M. Br.* — Kur. Litew. 1906, NN. 70, 71).

[—] Z Telsz (*Michał Br., Br., M. B. M. Br., Wasz.* — Kur. Litew. 1906, NN. 185, 192, 219, 226, 238, 266, 287 i 295).

[—] Z pow. telszewskiego (*M. B.; M. Br.; Michał Br.;* — Kur. Litew. 1906, NN. 20, 48, 56, 65, 93, 114, 125, 137, 157, 170 i 287).

[—] Z telszewskiego (*Civis.* — Gaz. Wil. 1906, NN. 16, 17 i 29).

[Kościół krożański]. Powiat rossieński. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1906, N. 138).

Krzyże i kapliczki żmudzkie. Materjały do sztuki ludowej na Litwie. Podał... (Mat. Kom. Antr.-Arch. i Etn. Ak. Um. w Krakowie. IX, 1906, str. 3—16 z 64 tablicami. Rys. własne).
Toż. Odb. (Kraków, 1906, 24 × 15,5, str. 16 + tabl. 64, Egz. 100, rys. własne. Dedykacja żonie). *Rec.:* Treter Mieczysław. Lud, Org. Tow. Ludozn. Lwów 1907, zesz. IV, str. 344—345.

[Narutowicz Gabrjel). Prof. Gabrjel Narutowicz. (Kur. Litew. N. 256, 11/24.XI.1906).

Ofiary roku 1863 w Telszach. (Dz. Wil. 1906, N. 1). Toż przedruk. (Strzecha Rodzinna, Kowno, 1923, N.N. 28 i 29 z dd. 5 i 12.VIII). Toż w przekł. litewskim: 1863 metu Telsziuose Mikolas Brensztein. („Dz. Wil."). (Vilniaus Žinios. Wilno 1906, N. 210 (528) z d. 23.IX/6.X).

[Sadowski Władysław, weteran r. 1863]. Z Telszewskiego. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1906, N. 125).

Szkoła krożańska. (Kur. Litew., Wilno, 1906, N.N. 258, 260, 261, 265, 267 i 270. Odcinek).

Własność ziemska polska na Litwie. (Dz. Wil. 1906, N.N 4, 6 i 7, z tabl. statystycznemi. 16, 19, i 20 IX).

Zamek w Płotelach. Studjum archeologiczno-historyczne. (Kur. Litew. Wilno, 5/18.V.1906, N. 100 (201). Odcinek).

Zbiory prywatne w gub. kowieńskiej [Inwentaryzacja]. (Kur. Litew. Wilno, 1906, N.N. 232 i 233. Odcinek).

1907.

Akcja wyborcza w gub. kowieńskiej. (*M. Br., Michał Br.* i bez podpisu. — Kur. Litew. 1907, N. 2, 18, 25, 26, 27, 28, 29, i 31; 206, 220).

[Dobrowolski Stanisław-Kostka]. Stanisław-Kostka Dobrowolski. Dozorca szkoły powiatowej kowieńskiej, zwierzchnik i przyjaciel Adama Mickiewicza. (Ż. Il. Dodatek tygodniowy „Kur. Litew.". 1907 r., N. 13, str. 98—100, N. 15, str. 115—117 i N. 16, str. 124—126. Z 7-miu rycinami, w tem portret D-go, autograf i laska Mickiewicza oraz widok domku w Kownie, w którym mieszkał poeta).

Działalność banku włościańskiego w gubernji kowieńskiej. (*Michał Br.* — Kur. Litew. Wilno, 1907, N. 2).

[Fabryka witrażów]. Pierwsza krajowa pracownia witrażów na Litwie [Władysława Przybytniowskiego]. (Kur. Litew. 1907, N. 6 — *Michał Br.*).

[Girkont Jan]. Jan Girkont. <Kandydat na posła kowieńskiego>. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 220).

[Godlewski Józef ś. p.].Ś. p. Józef Godlewski. Szawle. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 11).

[Gukowskij Konstanty]. Konstanty Gukowskij. (*M. Br.* — Kur. Litew., Wilno, 1907, N. 12).

[Korespondencje:]. Z Kowna (*Mich. Br.* — Kurj. Litew. 1907, N. 206).

[—] Kurszany (*M. Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 162).
[—] Mitawa. Nowy kościół (*M. Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 146).
[—] Z pow. telszewskiego (*M. B., M. Br., Michał Br.* — Kur. Litew. 1907, N.N. 135, 169 (Listy Żmudzkie), 187 (Wybory), 232, 251 (Listy Żmudzkie), 278 (toż).
[—] Szawle [*M. Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 11].
[—] Z. Telsz. (*Michał Br., M. B., M. Br., Br., Wasz.* — Kur. Litew. 1907, N.N. 23, 39, 116, 140, 167, 169, 199, 216, 217, 232, 251).
[Montwiłł Józef]. Józef Montwiłł. <Kowieński kandydat na posła>. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 206).
Muzeum miejskie w Kownie. (Kur. Litew. Wilno, 1907, N. 18. Odcinek).
Prawybory w Telszach. (*Michał Br.* — Kur. Wil. 1907, N. 216, 217).
Prawybory w Telszach. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 23).
Prawybory w gub. kowieńskiej. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 220).
Prawybory ziemiańskie. Kowno. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 26).
Projekt przeniesienia powiatu z Kowna do Kiejdan oraz przeszłość i teraźniejszość Kiejdan. (Kur. Litew. 1907, N. 276. Odcinek).
[Przemysł domowy]. Popieranie przemysłu domowego w gub. kowieńskiej, (*Bez podp.* — Kur. Litew. 1907, N. 135).
Przyczynki do etnografji Litwy. I — Zapomniane narzędzia muzyczne. II — Maski ludowe na Litwie. (R. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. T. I, 1907, str. 133—143 + 11 ryc. w tekście).
[Przytułek, „Dzieciątka Jezus" w Wilnie]. Straszny przytułek. (Bez podpisu. — Kur. Litew. 1907, N. 29).
Stowarzyszenie pracowników pod opieką św. Józefa. Kowno. (*Bez podp.* — Kur. Litew. 1907, N. 41).
Synody djecezjalne. Kowno. (*Mich. Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 206).
[Szkoła]. Nowy typ szkoły średniej. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 277).
Szkoła żeńska p. Narutowiczowej. Telsze. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 199).
[Towarzystwo...]. Kowieńskie Towarzystwo rolne ubezpieczeń od ognia. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 25).
Wieczór litewski. Kowno. (*Michał Br.* — Kur. Litew. Wilno, 1907, N. 5).
Wieczorki polski i litewski. Kowno. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 29).
Wyborcy — włościanie z gub. kowieńskiej. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1927, N. 28).
Wyborcy — ziemianie w gubernji kowieńskiej. — Wyborcy kurji chrześcijańskiej miasta Kowna. (*Bez podp.* — Kur. Litew. 1907, N. 218).
Wybory w Kownie. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 25; *Michał Br.* — Tamże N. 238).
Wybory w Kownie. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 31).
Z wycieczki letniej w Jezioroskie. [Inwentaryzacja zbiorów starożytn.]. (Kur. Litew. Wilno 1907, N.N. 195 i 196. Odcinek).
[Zawisza Kazimierz]. Nowy kandydat z gub. kowieńskiej. (Wywiad). (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1907, N. 219).
Zbiory ś. p. Antoniego Zaborskiego w Poszuszwiu. (Kur. Litew. Wilno 1907, N. 102. Odcinek).
Związek spółek spożywczych gub. kowieńskiej. Kowno. (*M. Br.* — Kur. Litew. Wilno, 1907, N. 12).

1908.

Bracia Czarni. Kartka z przeszłości Litwy. (Bibl. Warsz. 1906. II, str. 549—564). *Rec:* Ludwik Janowski w Kw. Hist. 1908 r., XXII, str. 485—486.

[Gadon Ludomir]. Ludomir Gadon [1831 zm. 1907]. (Kur. Litew. 1908, N. 47).

Grodzisko w Dryświatach. („Świat". Warsz. 1908, N. 21 z 4-ma ryc.).

Jawnis Kazimierz ks. prof., uczony lituanolog. (Świat, 1908, N. 14 z portr.).

Kinkulkin Szewel. (Życie Il. dodat. do Kur. Litew. 1908, N. 10).

[Kociełło]. Ś. p. ks. kanonik Jan Kociełło (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1908, N. 116).

Konstytucja majowa na Litwie. [Korespondencja Stanisława Augusta z szambelanem Krzysztofem Olędzkim]. (Kur. Litew. 1908, N. 102. Odcinek).

[Korespondencje:]. Kielmy (Kur. Litew. 1908, N.N. 182 i 244).

[—] Z pow. telszewskiego (*Michał Br.* — Kur. Litew., 1908, N. 139).

[—] Telsze (*Michał Br., M. B., M. Br., Br., Wasz.* — Kur. Litew. 1908, N.N. 22, 95, 146, 162, 165, 173, 179, 182, 201, 224, 273 i 274).

Kowno czy Kiejdany. (Kur. Litew. 1908, N. 12).

Kroże. Kościół w Krożach został zwrócony. (Świat, 1908, N. 33 z 4-ma ryc.).

Krzyże litewskie. („Świat", Warsz. 1908, N. 8 z 7 ryc.).

[Narutowicz Gabrjel]. Prof. Gabrjel Narutowicz. („Świat", 1908, N. 7).

[Narutowicz Gabrjel]. Rodak nasz profesorem w Szwajcarji. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1908, N. 22).

Odpowiedź na sprostowanie p. Pawła Wasserisa [pomocnika brandmajstra z Telsz z powodu korespondencji o przyczynach pożaru Telsz i ratunku]. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1908, N. 182).

[Pallulon Mieczysław-Leonard ks.]. Zgon ks. biskupa żmudzkiego. ("Świat',' Warsz. 1908, N. 21, z portretem).

Pożar Kretyngi ("Świat", 1908, N. 28 z ryc.).

Pożar Telsz ("Świat", Warsz. m. br. 1908, N. 33, z 3-ma ryc.).

Nowi prezesowie towarzystw rolniczych w gub. kowieńskiej. ("Świat", Warsz. 1908 r., N. 15 z dwoma portretami).

Proces o czary. Telsze. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1908, N. 179).

[Przybytniowski Władysław]. Władysław Przybytniowski i jego witraże. ("Świat", Warsz. 1908, N. 32 z portr i 5 ryc.).

Stacja doświadczalna rolna, — gub. kowieńska (*M. Br.* — Kur. Litew. 1908, N. 177).

1909.

Przyczynek do bibliografji pieniędzy papierowych w Polsce. Spisał... (Wiad. Num. — Arch. Kraków 1909, N. 6, str. 94—97. Obejmuje 55 pozycyj).

1910.

Baczyński Juljan. Dzieje Polski ilustrowane. Opracował... Wyd. trzecie. Poznań 1911. 2 tomy. (*B.* — Gon. Codz., 1910, N. 228). Rec.

Głos księdza - Litwina przeciwko ks. Tumasowi. (*Br.* — Gon. Codz. 1910, N. 233).

Głos postępowców litewskich. (*Br.* — Gon. Codz. 1910, N. 238).

Granice języka litewskiego [w gub. wileńskiej według „Lietuvos Żinios]. (*B.* — Gon. Codz. 1910, N. 214).

[Korespondencja]. Wornie pow. telszewski (*M. Br.* — Gon. Codz., 1910, N. 212).

„Lietuviu tauta". Wilno, 1910. (Gon. Codz. 1910, N. 239 i (sprostowanie) 240).

Litwa — Sztuka ludowa. (*M. Br.* — W. Enc. Pow. Il., Warsz. 1910, Ser. I, T. XLIII, str. 615—616).

„Litwini i Ukraińcy" [Artykuł z „Diła" w „Viltis".]. (*B.* — Gon. Codz. 1910, N. 227).

[Mickiewicz Adam]. [Domek Adama Mickiewicza]. Kowno. (*M. Br.* — Gon. Codz. 1910, N. 220).

Mikucki Wincenty [1854 * 1910 †]. (*M. Br.* — Gon. Codz. 1910, N. 202). Por. Ohyda.

Pięciolecie pisma litewskiego [Lietuvos Ukininkas]. (*B.* — Gon. Codz. 1910, N. 225).

Przebranie miary. (*Br.* — Gon. Codz. 1910, N. 230). (Stos. litew. - pol.).

Ohyda. (*M. Br.* — Gon. Codz. 1910, N. 216). (Stos. litew. - pol.).

Przewodnik antykwarski (*M. Br.* — Gon. Codz. 1910, N. 235). Rec.

Szkoła elementarna w Kowieńszczyźnie. (*B.* — Gon. Codz. 1910, N. 220).

Wolter Edward. (*M. Br.* — Gon. Codz. 1910, N. 207).

Zatarg dworu z klasztorem. Karta z przeszłości Collegii Chodkiewiciani Crozenis S. J. (Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, IV, 1910, str. 118—129).

„Ziemia". Tygodnik krajoznawczy ilustrowany. (Gon. Codz. 1910, N.N. 210 i 211).

Znamienny objaw. [Szkoły elementarne w Kowieńszczyźnie]. (*B.* — Gon. Codz. 1910, N. 214).

1911.

[Akielewicz Mikołaj]. Dwa listy Mikołaja Akielewicza (Kwart. Litew. Wilno, 1911, V. Marzec, str. 129—139).

[Czurlanis M. K.]. Ś. p. M.[ikołaj] K.[onstanty]. Czurlanis. (*Br.* — Gon. Codz. 1911, N. 17).

[Divèky Adorjan Dr.]. Dr. Adorjan Divèky. (*M. Br.* — Kur. Wil., 1911, N. 162).

Ofizjognomję kraju. Ewa Łuskina. „W obronie piękności kraju". Kraków 1910. Zenon Chrzanowski „Kultura mieszkania". Warsz. 1911. (Gon. Codz. 1911, N. 81).

[Gabrys J.]. Nowy apel litewski. (*M. Br.* — Kur. Wil., 1911, N. 54 (174).

[Greim Michał]. Ś. p. Michał Greim. (*M. Br.* — Gon. Codz. 1911, N. 18).

[Kibortt Józef]. Nowy prezes tow. rolniczego kowieńskiego. (*Br.* — Gon. Codz. Wilno, 1911, N. 47).

[Korespondencje:]. Z Telsz. (*M. Br., Br.,* — Kur. Wil. 1911, N.N. 127 (247); 145 (265).

Los pamiątek polskich. (*M. Br.* — Kur. Wil. 1911, N. 168/288).

Łuniński Ernest. „Napoleon". Warsz. 1912. (*M. Br.* — Kur. Wil. 1911, N. 160 (280)).

[Mickiewicz Adam]. O „domek Mickiewicza" w Kownie. (*M. Br.* — Gon. Codz. Wilno, 1911 r., N. 72).

[Myszeckij Daniło kniaź]. Kniaź Daniło Myszeckij. (*M. Br.* — Kur. Wil. 1911, N. 152/272). Toż. Przedruk. (Gon. Wiecz., Warszawa 1911, N. 570).
Nieproszony orędownik [Sołoniewicz]. (*B.* — Kur. Wil. 1911, N. 154 (274)). (Stos. litew. - pol.).
Pomniki litewskie [Dowkont, Baranowski, Wołonczewski]. (*M. Br.* — Gon. Codz. 1911, N. 1).
Póki czas... [W sprawie ogałacania kościołów z zabytków]. (*Starożytnik* — Kur. Wil. 1911, N.N. 48/168 i 49/169).
„Przewodnik antykwarski". (*M. Br.* — Gon. Codz. 1911, N. 45); Rec. [—] Z ruchu wydawniczego (Kur. Wil. 1911, N. 133).
Przywileje królewskie miasta Merecza. (Kw. Litew., Wilno 1911, VI, czerwiec, str. 53—66). Toż. Nadb. 23 × 17, str. 53—66.
„Saule" i „Blaivybé" [Towarzystwa litewskie]. (*Br.* — Gon. Codz. 1911, N. 43). (Stos. litew. - pol.).
[Sylwestrowicz Aleksander Dowojna-]. Ś. p. Aleksander Dowojna-Sylwestrowicz. (*Bez podp.* — Gon. Codz. 1911, N. 2).
[Towarzystwo Naukowe Litewskie]. Z litewskiego Tow. naukowego. (*B.* — Kur. Wil. 1911, N. 39).
Z Tow[arzystwa] Przyjaciół Nauk [w Wilnie]. (*M. Br.* — Gon. Codz. 1911, N. 48).
Z Tow[arzystwa] Przyjaciół Nauk [w Wilnie]. (*M. Br.* — Kur. Wil. 1911, N. 133 (253)).
Trucizna dla ludu. [Czasop. litew. w jęz. pol. „Litwa"]. (*Bez podp.* — Kur. Wil. 1911, N. 132 (252)).
[Tumas Józef ks.]. Wyjazd ks. Tumasa [z Wilna]. (*Bez podp.* — Gon. Codz. 1911, N. 6). (Stos. litew. - pol.).
[Wołonczewski Maciej b-p. żmudz.]. O pamiętniki biskupa Wołonczewskiego. (*M. Br.* — Kur. Wil. 1911, N. 150 (270)).
„Zapiski oddziału północno-zachodniego Ces. Rosyj. Tow. Geograficznego", I. (Gon. Codz. 1911, N.N. 49 i 51). Rec.

1912.

Druk białoruski. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 172).
Duchowieństwo kowieńskie. [w stosunkach litewsko-polskich]. (*Civis* — Kur. Litew. 1912, N. 95 i 170).
Echa sprawy janiskiej ‹Wywiad u J. E. ks. Administratora›. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 89).
[Gasztowtt Wacław]. Wacław Gasztowtt (*Br.* — Kur. Litew., 1912, N. 13).
[Gużewski Adolf]. Adolf Gużewski [Muzyk - kompozytor]. (*Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 107).
O język litewski i przeciwko językowi polskiemu w kościele. (*Bez podp.* — Kur. Litew. 1912, N. 222).
Korespondencje:]. Datnów (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 39).
[—] Rosienie (*M. Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 220).
[—] Z Telsz (*M. Br.* — Kur. Litew., 1912, N.N. 3 i 122).
[Kozicki Zygmunt Dunin- ks.]. Ś. p. ks. Zygmunt Dunin-Kozicki. (*Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 137).
Krzyże litewskie. Lietuviu kryžiai surinko Antanas

Jaroszeviczius. Wilno 1912. (Kur. Litew. 1912, N. 293, 23.XII/5.I. 1912/13). Rec.

„Łacina" czy „grażdanka"? [w druku białoruskim]. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 168).

Pamiątki Napoleońskie. (*Bez podp., Br., M. Br.* — Kur. Litew. 1912, N.N. 47, 70, 109, 152 i 228).

[Prima Aprilis]. Na Górze Zamkowej. (*Bez podp.* — Kur. Litew. 1912, N. 75). Prima Aprilis (*Bez. podp.* — Napisał Napoleon Rouba o skutku poprzedniego żartu. Kur. Litew. 1912, N. 76).

Rulikowski Mieczysław. „Literatura polska lub Polski dotycząca z zakresu grafiki". Warsz. 1912. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 266). Rec.

[Statystyka]. Parafjalna statystyka narodowościowa [parafji Kormiałowskiej]. (*Civis.* — Kur. Litew. 1912, N. 84). (Stos. litew. - pol.).

Stosunki w parafji poniewieskiej. (*Sąsiad.* — Kur. Litew. 1912, N. 109 i 135).

[Teatr amatorski]. Telsze. (*Wasz.* — Kur. Litew. 1912, N. 122).

The peasant art of Lithuania. By Michael Brensztejn. (Peasant art in Russia. Edited by Charles Holme, 1912. „The Studio". Ltd. str. 47—52 z 25 ryc. — Z rękopisu polsk. przetłum. Paweł Ettinger w Moskwie).

[Towarzystwo Przyjaciół Nauk]. VI-te zgromadzenie doroczne Towarzystwa Przyjaciół Nauk. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 99).

[„Wesele" Wyspiańskiego]. Przed pięciu laty. [„Wesele" w Wilnie]. (*Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 263 i 267).

[Wołonczewski Maciej bp. żmudz.]. Wspomnienia biskupa Wołonczewskiego. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 137).

[Wyspiański Stanisław]. Przed pięciu laty. [Wspomnienie o pierwszem wystawieniu w Wilnie „Sędziów" i „Warszawianki"]. (*Br.* — Kur. Litew. 1912, N.N. 263 i 267).

[Wystawa obrazów]. IV Wiosenna wystawa obrazów. (*Br.* — Kur. Litew. 1912, N. 31).

1913.

Apteki na Litwie. Apteka w Brześciu Litewskim. — Apteka w Szawlach. — Apteka radziwiłłowska w Kiejdanach. (*M. Br.* — „Lekarz Wileński". Wilno 1913, N. 13).

Bibljoteka Imienia Wróblewskich. (Kur. Wil., 1913, N. 23).

[Cyrtowt Kasper bisk.-sufr.]. Administrator djec. żmudzkiej. (*Michał Br.* — Kur. Litew. 1908, N. 112).

[—] Zgon ś. p. biskupa Cyrtowta. (Kur. Litew. 1913, N. 202).

[Dowgird Tadeusz]. Odczyt p. Tad. Dowgirda. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 212).

Ettinger P. „Russkije portriety w korolewskoj nacjonalnoj gallereje w Berlinie". Petersb. 1913. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, Nr. 70). Rec.

Inicjator burzenia obwarowań miejskich w Wilnie. [gen.-gub. O'Brien de Lassy]. (*Bez podp.* — Kur. Litew. 1913, N. 67).

Kardaszewski Stanisław. Dzieje dawniejsze miasta Ostroga. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 139). Rec.

[Korespondencja:]. Poniewież. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 154).

Księżacy i księstwo Łowickie ‹Zeszyt monograficzny „Ziemi"›. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 87). Rec.

Kurczewski Jan ks. Biskupstwo wileńskie. Wilno 1912. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 92). Rec.

List do Redaktora [Józefa Hłaski]. Dn. 11/24 kwietnia 1913 r. (Napisał wierszem *M. Brensztejn.* Odbity osobno w kilku egzemplarzach). Początek tego żartobliwego wiersza brzmi, jak nast.:

„Cny Redaktorze, kolego i Panie,
Przyjm dobrem sercem to nasze pisanie,
W którem wyłożyć pragniemy do joty,
Nasze potrzeby, żądze, tęsknoty...".

[Łukaszewicz Józef]. Józef Łukaszewicz. (*Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 7).

[Michałkiewicz Kazimierz - Mikołaj, ks.]. 25-lecie kapłaństwa J. E. ks. Administratora djec. wileńskiej. (Kur. Litew. 1913, N. 243).

Opiś dokumentow Wilenskago Centralnago Archiwa drewnich aktowych knig. X, Wilno 1913. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 250). Rec.

Pieniądze papierowe Księstwa Warszawskiego. (Wiad. Num. — Arch. Kraków 1913, N. 1, str. 3—7 i N. 2, str. 19—22 z 2-ma tablicami). Toż. Odb. Kraków 1913, 26 × 17, str. 11 + tabl. 2).

Nowe prace o kalwinach na Litwie. (Kur. Litew. 1913, N.N. 173 i 174). Rec.

Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. 1912. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 74). Rec.

[Siestrzeńcewicz Stanisław Bohusz]. Dziennik arcybiskupa Stanisława Bohusza - Siestrzeńcewicza. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 139).

Sosnowski Paweł. W obronie języka. Warsz. 1913. (*br.* — Kur. Litew. 1913, N. 123). Rec.

Szukiewicz Wandalin. Cmentarzysko płaskie pod wsią Naczą w pow. lidzkim. Warsz. 1913. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 250). Rec.

W Towarzystwie Przyjaciół Nauk. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 245).

[Towarzystwo Przyj. Nauk w Wilnie]. Walne zgromadzenie Tow. Przyjaciół Nauk. (*B.* — Kur. Litew. 1913, N. 81).

W Towarzystwie Przyjaciół Nauk (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 243 i 245).

Z Tow[arzystwa] Przyjaciół Nauk. (*Bez podp.* — Kur. Litew. 1913, N. 282).

Wspomnienia aktora wileńskiego. Kazimierz Skibiński. Pamiętniki aktora ‹1786—1858›. Warsz. 1912. (Kur. Litew. 1913, N. 130. Odcinek). Rec.

Wywiad o teatrze polskim [z drem Tadeuszem Dembowskim]. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1913, N. 135 i 137).

Z. A. Wojna na Litwie w r. 1831. Kraków 1913. (*M. Br.* — Kur. Litew. N. 100). Rec.

1914.

Bibljoteka im. Wróblewskich. (*br.* — Kur. Litew. 1914, N. 57).

Czaplewski P. ks. Polacy [w wiekach XV—XVII] na studjach w Ingolsztacie. Poznań 1914, (Kur. Litew. 1914, N. 150). Rec.

Dobrowolski Marceli Nałęcz — dr. Ceramika i szkło. Szkic historyczny. Soubise-Bisier Gustaw. O fabrykach ceramiki. Ceramika i szkło polskie. Pamiętnik wystawy... 1913, w Warszawie. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1914, N. 3).

Druki polskie wydane w Wilnie 1911—1913. (*M. Br.* — Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. V, 1911—1914, str. 401—422).

10-lecie przywrócenia druku litewskiego. (Kur. Litew. 1914, N. 89).

10-lecie wileńskich instytucyj społecznych. (*Bez. podp.* — Kur. Litew. 1914, N. 90).

Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy, sportowych i klubach na Litwie i Rusi Białej, zestawiony przez ..... Drukowane jako rękopis. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1914. [Nakład. Wil. Tow. Popier. Pracy Społecznej]. 25 × 16½, str. 315 + III). Przedruk p. t. Dawne towarzystwa polskie na ziemiach litewskich. (Dzień Polski. Kowno. N.N. 32—38. dd. 9—16.II.1938). Skrót.

Ingres Biskupa Żmudzkiego. [Karewicza]. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1914, N. 107).

Karwowski Stanisław Dr. Połąga i Kretynga. Poznań 1913. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1914, N. 74). Rec.

Katalog czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie. Lwów 1913. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1914, N. 108).

Rocznik Polskiego T-wa Krajoznawczego za r. 1913. Warszawa. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1914, N. 132). Rec.

[Szukiewicz Wandalin]. Wandalin Szukiewicz. (Kur. Litew. 1914, N. 1). Toż. przedruk. („Ziemia", 1914, N. 15 z portretem).

W Tow[arzystwie] Przyjaciół Nauk [w Wilnie]. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1914, N. 106).

W Tow[arzystwie] Przyjaciół Nauk [w Wilnie]. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1914, N. 299).

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. („Książka", miesięcznik pod red. Ludw. Bernackiego. Warsz.—Lwów, XIV, 1914, N. 7, Lipiec, str. 1—10).

[Wystawa obrazów]. VI-ta wiosenna wystawa obrazów. (*Br.* — Kur. Litew. 1914, N. 47).

Znowu „Korona Witolda". (*Bez. podp.* — Kur. Litew. 1914, N. 68). (Stos. litew. - pol.).

1915.

[Możejko Franciszek ks. ś. p.]. Ś. p. Franciszek Możejko. (*br.* — Kur. Litew. 1915, N. 64).

[Szwojnicki Roman]. Ś. p. Roman Szwojnicki [art. mal. 1845, zm. 1915]. (Kur. Litew. 8/21.I.1915, N. 6).

Thugutt Stanisław. Polska i Polacy. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1915, N. 96). Rec.

Z Tow. Przyjaciół Nauk. [Walne zgromadzenie doroczne]. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1915, N. 99).

Tylicki Stanisław Wojciech. Ku przepaści. Z dziejów jednego odłamu kultury polskiej. [Ogrodnictwa i warzywnictwa]. Warsz. 1915. (*M. Br.* — Kur. Litew. 1915, N. 111). Rec.

1916.

Polnische Plakatkunst von Michael Brensztejn. (Das Plakat. Zeitschrift des Vereins der Plakatfreunde E. V. 7 Jahrgang. Doppelhft 5—6. September — November 1916, str. 267—270 z 16 ryc. w tekście).

Sienkiewicz w jęz. litewskim. (*M. Br.* — Dz. Wil. N. 275. d. 31.XII.1916).

1917.

—

1918.

Bractwa trzeźwości na Litwie, głównie w djecezji Żmudzkiej. 1856—1863. Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. VI. 1915—1918, str. 50—89). Toż. Odb. (Wilno, Druk. „Znicz". 1918, 25 × 17, str. 42).

[Kościuszko Tadeusz]. Trzy nieznane listy Kościuszki. (R. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, VI, 1915—1918, Miscellanea, str. 255—257).

1919.

Polskie druki wileńskie z czasu wojny [1914—1915). (Przegl. Ks. Warsz. r. I (VII), 1919, N. 11—13, str. 241—244 i N. 14—15, str. 262—266. 15.VIII—15.XII.1919).

Spisy ludności m. Wilna za okupacji niemieckiej od d. 1 listopada 1915 r. (Bibljoteka Delegacji Rad Polskich Litwy i Białej Rusi. Warsz. 1919, 21,5×15, str. 27).

Z Tow (arzystwa) Przyjaciół Nauk (*B.* — Dzien. Wil. 1919, N. 51).

1920.

Dzwony katedralne [w Wilnie]. (Dzien. Wil., 1920 r., N. 49).

Kalendarz Wileński [na r. 1920]. (Rec. *M. Br.* — Dz. Wil. 1920, N. 69). Rec.

O zmianę nazw ulic wileńskich. (Dz. Wil. N. 59, 13.III.1920).

1921.

(Dra Sardynki) Notatki brukowe. (Dr Sardynka — Rzeczpospolita. Wilno 1921): I Zbliżenie prasy wileńskiej, N. 145 (217); II Konserwacja zabytków, N. 148 (220); III Zamiast nekrologu, N. 191 (263); IV Ku czci Lirnika, N. 208 (280); V Chiromancja, N. 217 (289); VI W sieci, N. 224 (296); VII Zamiast szyldów N. 228 (300); VIII Straszny gość, N. 229 (301); IX Na Wawel, N. 233 (305); X Wspomnienie z Wilna, N. 235 (307); XI Niema łysych, N. 241 (313); XII Oznaki pokojowe, N. 249 (321); XIII Bambino, N. 273 (345); XIV Skutek odezwy, N. 281 (353); XV Przyjaciel, N. 292 (364); XVI Legenda krajowa, N. 294 (366).

Sprawa o poezje Mickiewicza w r. 1841. (Rzeczpospolita, Wilno, N. 220, 1.X.1921).

W Tow. Krajoznawczem. (*B.* — Rzeczpospolita. Edycja wileńska, N. 288 (355), 15.XII.1921).

1922.

Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie do roku 1832-go. (Wilno 1922. Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnienie 21,5 × 16,5, str. 146 + ryc. osobn. 5).

Rec.: K[ozaryn Stanisł.]. Dz. Wil. 1922, N. 35. — St. V.—W. [Stefan Vrtel-Wierczyński] „Słowo Polskie" 1922, N. 226. — r.—n. [Dr. Wiktor

Hahn] „Gazeta Lwowska" 1922, N. 193. — X. Władysław Tołoczko „Przegląd Powszechny" 1922, T. 155—156, N. 464—465, str. 168—169. — R. Kotula „Kwartalnik Historyczny" 1923. XXXVII, str. 184—187). J. Iwaszkiewicz „Aten. Wileń." — 1923, R. I, N. 3—4, str. 581—583; St. Cywiński „Źródła Mocy", 1927, str. 93—95.

[Dowgird Tadeusz]. Tadeusz Dowgird ‹Wspomnienie pośmiertne›. (Wiad. Arch. Warsz. 1922, T. VII, str. 148—154). Toż. Odb. (Warsz. 1922, 27×20, str. 8). Toż w przekładzie litewskim. Tadas Daugirdas. (Przekł. G. w czasop. „Lietuva". Kowno. 1924. N. 202).

(Dra Sardynki) Notatki brukowe (Dr. Sardynka. — Rzeczpospolita. Wilno 1922): XVII Moja choroba, N. 59; XVIII Bal w Wielkim Poście, N. 70; XIX Szatańska zemsta, N. 72.

(Dra Sardynki) Notatki brukowe. (Dr Sardynka. — Dzien. Wileń. 1922): XX Wizyta noworoczna, N. 199.

Tow.(arzystwo) Przyjaciół Nauk w Wilnie. Od 14 czerwca 1919 r. do 1 stycznia 1922 r. (Anonimowo. Rzeczpospolita. Edycja wileńska, 1922, N. 89).

1923.

Bibljografja [artykułów i publikacyj, związanych z terenem Litwy historycznej]. (Anonimowo. — Aten. Wileń. R. I, 1923, N. 1, str. 106—111.

Jak informują Polskę o Wilnie. [Rec. „Polska Artystyczna, kalendarz informator... na rok 1923—24" nakł. Leona Idzikowskiego w Warszawie]. (*Nie-Literat.* — Dz. Wil., N. 78, d. 11.IV.1923). Rec.

Ofiary roku 1863 w Telszach, por. pod r. 1906.

Przepisy katalogowania alfabetycznego w bibljotekach polskich. Projekt. Warszawa, 1923. 16-o. Str. 67 (*M. B.* — Aten. Wil., 1923, R. I, N. 3—4, str. 595). Rec.

Zegarmistrzostwo wileńskie w wiekach XVI i XVII. (At. Wil. R. I, 1923, N. 1, str. 29—38 + tabl. 6). Toż Odb. (Wilno 1923, 22,5×15,5, str. 10 + tabl. 6. Egz. 25).

Toż. Przedruk niedokończ. (Przegl. Zeg. i Zł. Poznań 1926, N. 1, str. 3—6; N. 2, str. 3—4).

Rec. S. „Sztuka i Artysta", Warsz. 1924, N. 1, str. 25.

1924.

„Pasiutyńcy Żmudzcy" w r. 1831. (Dz. Wil., N. 239, d. 24.XII.1924).

Sztycharze wileńscy Perlowie i nieznana fabryka kart do gry w Oranach w XVIII w. (At. Wil. 1924, zesz. 5, str. 191—194. Toż. Odb. (Wilno, 1924, 23 × 14,5, str. 4. Egz. 30).

Wydawnictwo artystyczne litewskie o Wilnie. [„Vilnius 1323—1923". Kowno]. (Dz. Wil., N. 58, d. 11.III.1924. Odcinek). Rec.

Zarys dziejów ludwisarstwa na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wilno 1924. Księgarnia Stowarz. Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie. (Bibljoteka Księgarni Stow. Nauczycielstwa Polskiego. Wilno 1924. Od-

bito w tłoczni „Lux", 25 × 18, str. 226 + nlb. 1 + ryc. osobn. 3 i w tekście 7. Okładkę rys. Ferdynand Ruszczyc). Rec.: Cywiński Stanisław: Źródła Mocy, 1927, str. 93—95.

1925.

Badanie dziejów ziem Litwy kowieńskiej. [W związku z odczytem rektora Alfonsa Parczewskiego p. t. „O lokalnych monografjach historycznych"]. (Dz. Wil., N. 136, d. 18.VI.1925).

Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie do roku 1832. Wydanie II uzupełnione. Z przedmową Dyr. Stefana Rygla. (Wydawnictwa Bibljoteki Publicznej i Uniwersyteckiej w Wilnie. N. 2. Wilno 1925. Druk Józefa Zawadzkiego. 21,5×16,5, str. nlb. 3 + 160 + ryc. osobn. 7. Egz. 1200). Rec. Gr.[abowski] t[adeusz] „Kurjer Poznański" 1925, N. 388; Cywiński Stanisław „Źródła Mocy" 1927, str. 93—95.

[Girdwoyń Michał ś.p.]. Ś. p. Michał Girdwoyń. [1824—1924]. (*M. Br.* — Dz. Wil., N. 213, d. 18.IX.1925).

Knygos (Książki). R. I, N-ów 6 w trzech zesz. (N. 1 styczeń — luty 1922. — N. 4—6, 1924 r. Kowno). (At. Wil. T. III, zesz. 9, 1925 r., str. 180—182). Rec.

(Dra Sardynki) Notatki brukowe. (Dr. Sardynka. — Dzien. Wil. 1925); XXI Nic nowego pod słońcem, N. 32; XXII Na Dancingu, N. 44; XXIII Bajdy pokarnawałowe, XXIV Deska ratunku, N. 56; XXV Listy do mnie, N. 68 XXVI. Po „chleb dla głodnych dzieci", N. 74; XXVII Miły sport, N. 79; XXVIII Zbliżenie, N. 83; XXIX W „Mądralinie" NN. 208 i 212; XXX Kolega, N. 227.

Reforma w wykształceniu kleru wileńskiego. (*m.* — Dz. Wil. N. 248, d. 29.X.1925).

Teatr szkolny w Krożach na Żmudzi. (At. Wil. R. III, 1925, zesz. 9, str. 46—70). Toż. Odb. (Wilno 1925, 24,5 × 16, str. 30). Rec.: Kur. Wil. N. 210 (362), 17.IX.1925.

[Wróblewski Tadeusz Stanisław]. Ś. p. Tadeusz Stanisław Wróblewski. *8 listop. 1858 + 3 lipca 1925 r. (*B.* — Tyg. Wil., N. 15, d. 19.VII.1925 z portr.).

[Zaleski Władysław ks.]. Ś. p. ks. Władysław Zaleski. [Ur. 1852 zm. 1925]. (*m.* — Dz. Wil., N. 232, d. 10.X.1925).

1926.

Bibljoteka imienia Wróblewskich. (*M. Br.* — Dz. Wil., N. 41, d. 20. II. 1926. Odcinek).

[Ciborowski Tadeusz ks.]. Nowe dzieło pszczelarskie. [„Pszczoły czyli nauka o pszczelem życiu i naturze". Wilno 1927]. (*M. Br.* —Dz. Wil., N. 296, 28.XII.1926). Rec.

[Girdwoyń Kazimierz]. Kazimierz Girdwoyń. [Weteran powstania styczniowego. Ur. 1842, zm. 1926]. (Dz. Wil., N. 296, d. 28.XII.1926).

Listy Karola Estrejchera i Maurycego Stankiewicza [do Stanisława Didziula]. (*M. Br.* — Przew. Bibljogr. Lwów, Ser. II, T. VII, 1926, N. 10, str. 460—461).

Narodowość Mickiewicza [według litew. historyków literatury]. (*M. Br.* — Przew. Bibljogr., Lwów, Ser. II, T. VII, 1926, N. 10, str. 460—461).

Niedokończone przedstawienie. <Z dziejów polskiego teatru szkolnego> [w Telszach 1842]. (Dod. Lit. do Dz. Wil., N. 3, d. 18.IV.1926).

(Dra Sardynki) Notatki brukowe (Dr. Sardynka. — Dz. Wil., 1926); XXXI Almanach literacki, N. 7; XXXII Akta zginęły, N. 36; XXXIII Zgodnie z przepisami, N. 60.

Przekłady z jęz. polskiego na litewski. (*M. Br.* — Przew. Bibljogr., Lwów, Ser. II, T. VII, 1926, N. 9, str. 418).

„Reduta", Wyspiański i wileński dziennik litewski. [„Vilniaus Aidas"]. (*M. Br.* — Dz. Wil., N. 60, d. 14.III.1926). Rec.

Stosunki naukowe litewsko-polskie. (*M. Br.* — Przew. Bibljogr., Lwów, Ser. II, T. VII, 1926, N. 9, str. 417 — 418).

W Tow.(arzystwie) Miłośników Wilna. [Odczyt M. Limanowskiego p. t. „O kulcie św. Mikołaja w Wilnie"], (Dz. Wil., N. 32, d. 10.II.1926).

Związek bibljotekarzy polskich. [Zebranie doroczne]. (*M. Br.* — Dz. Wil., N. 36, d. 14.II.1926).

1927.

Arcybaszew — krewny Kościuszki? (*B.* — Dz. Wil., N. 79, d. 6.IV.1927).

Bibljografja utworów Mickiewicza przełożonych na język litewski zebrana przez... (Źródła mocy. — Wilno, 1927, N. 1, str. 69—79. Toż. Odb. (Wilno. Druk. „Lux". [1927] 24 × 16, str. 11. Egz. 50).

Dajny litewskie zapisane przez Adama Mickiewicza (Rozprawy i Materjały Wydziału I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, Tom I, zeszyt 4, str. 257—282: str. 257—270. Dajny litewskie zapisane przez Adama Mickiewicza, opracował Michał Brensztejn. Str. 271—281. Uwagi językowe nad tekstem litewskim zanotowanym ręką Adama Mickiewicza. Napisał Jan Otrębski). Toż. Odb. (Wilno 1927, 13,5 × 16, str. 1—14 — Brensztejn i 15—25 — Jan Otrębski — z ryciną).

[Hoppen Karol]. Karol Hoppen alpinista polski w r. 1838. (Dz. Wil., N. 78, d. 5.IV.1927). Toż. (Taternik. Kraków, N. 1, d. 15.III.1928 r., str. 10—11).

(Dra Sardynki) Notatki brukowe (Dr Sardynka. — Dz. Wil. 1927) [XXXIV] Ach, czemuż nie jestem kobietą! N. 178; [XXXV] W biurze, N. 283; [XXXVI] Podobno państwo mają radio?... N. 291.

[Obraz M. B. Ostrobramskiej]. O zbadaniu obrazu M. B. Ostrobramskiej. Dz. Wil., N. 138, d. 21.VI.1927).

Przyzwoity wygląd uczniów. (*B. N.* — Dz. Wil., N. 135, d. 16.VI.1927).

Tolerowane oszustwo. [Ogłoszenia wróżek i chiromantów]. (*B. N.* — Dz. Wil., N. 132, d. 12.VI.1927).

Wystawa Bibljotek Wileńskich. [w Wilnie]. (*M.* — Dz. Wil., N. 45, 25.II.1927).

1928.

Apteka XX. Dominikanów, później Zejdlerowska pod „Łabędziem", w Wilnie. (Pam. Wil. Tow. Lek. Rok. IV, 1928, zesz. 6). Toż. Odb. (Wilno, 1928, Tow. wyd. „Pogoń", Drukarnia „Pax", 25 × 17,5, str. 4).

[Czarkowski Ludwik dr. śp.]. Ś. p. dr. Ludwik Czarkowski. (Przegl. Bi-

bljot. Kraków. R. III. 1928, zesz. 4, str. 331—334 z portr.). Toż. Odb. (24 × 16, str. 4 + portret).

[Janowicki Paweł dr.]. Dr. Paweł Janowicki, który nie chciał być filaretą (Pam. Wil. Tow. Lek. Wilno. R. IV, wrzesień—październik 1928 r., zesz. 5, str. 210—215). Toż. Odb. (Wilno, Tow. wyd. „Pogoń", Drukarnia „Pax", 1928, 24 × 17, str. 6).

[Sprawozdanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie — sprawozdanie za rok 1927]. Muzeum. (bez podp. — Sprawozdanie ze stanu i działalności Tow. Przyj. Nauk w Wilnie za rok 1927. (XXI rok istnienia). — Wyd. z zas. Min. W. R. i O. P. [Wilno]. 1928 r. str. 18—19).

Tolerancja wileńska. [„Vilniaus kalendorius" na r. 1928]. (Ł. — Dz. Wil., N. 297, d. 30.XII.1927). Rec.

1929.

[Bohdanowicz Wincenty Wizbor-]. Wincenty Wizbor-Bohdanowicz. Szczegóły niektóre życia mojego. Wspomnienia palestranta żmudzkiego z lat 1781—1833. Do druku przygotował i przypisami uzupełnił Michał Brensztejn (At. Wil., 1929, R. VI, zesz. 1—2, str. 225—258).
Toż. Odb. (Wilno, 1929. Zakłady Graficzne „Znicz". Wilno, 24 × 17, str. 34. Egz. 50).

Cicerone wileński. (*M. Br.* — Dz. Wil., N. 203, d. 11.IX.1929).

Dziesięciolecie Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej. (Dz. Wil., NN. 128 i 129, dd. 7 i 8.VI.1929 r.).

Filomata w Krożach [Jan Sobolewski] 1821—1823. (Księga Pamiątkowa ku uczczeniu CCCL Rocznicy założenia i X Wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. T. I. Wilno 1929. Nakł. Uniw. Stefana Batorego, str. 329—356). Toż. Odb. (Wilno 1929. Druk Józefa Zawadzkiego. 25,5 × 16,5, str. 28).

Rzeźba Sosnowskiego „Jadwiga i Jagiełło". (Dz. Wil., NN. 139 i 140, dd. 20 i 21.VI.1929).

[Sprawozdanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie — sprawozdanie za rok 1928]. Muzeum. (*Michał Brensztejn.* — Sprawozdanie ze stanu i działalności Tow. Przyj. Nauk w Wilnie za rok 1928. (XXII rok istnienia). —Wyd. z zas. Min. W. R. i O. P., Wilno, 1929, str. 17—21).

Tradycje bibljografji dzielnicowej czyli regjonalnej wileńskiej. (Przegl. Bibl. Kraków, III, 1929, str. 28—30) Toż. Odb. ([Kraków, 1929], 23×15, str. 3. Egz. 25).

1930.

[Kirkor Adam-Honory]. Adam-Honory Kirkor. Wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie od r. 1834 do 1867. Wilno 1930. (Wydawnictwa Tow. Pom. Nauk. im. E. i E. Wróblewskich. Druk. „Lux". 22,5 × 15,5, str. 90+ nlb. 1 + ryc. 2).

Mickiewicz odpolszczony. [Rozbiór przekładów M-cza na jęz. litew. wyd. przez M. Birżiszkę]. (Przegl. Wsp., Kraków, N. 103, listopad 1930, str. 271—285). Toż. Nadb. (Kraków 1930, 23×15,5, str. 271—285. Egz. 50). Rec.: Eugenjusz M. Schummer. „O tem jak pan Birżyszka poprawiał Mickiewicza". (Echo tygodnia, Warsz., 20.IV.1931). W związku z tym

art.: por. art. Licza p. t. „Okoliczności łagodzące". — Przegląd Wil., 1930 z d. 30.XI., N. 20.

[Muzeum T. P. N.]. W sprawie Muzeum T. P. N. w Wilnie. (Słowo, Wilno, N. 95, d. 25.IV.1930. — Odpowiedź na artykuł L. Uziębły).

1931.

Kultura towarzyska w kościele. [Artykuł rozesłany przez Archidjecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Wilnie do prasy wileńskiej]. (Dz. Wil., N. 81, d. 10.IV.1931 r. „B"). Toż. (Kur. Wil., N. 81 (2083) 10.IV.1931—„B").

[Sprawozdanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie — sprawozdanie za lata 1929 i 1930]. Muzeum. (bez podp. — Sprawozdanie ze stanu i działalności Tow. Przyj Nauk w Wilnie za lata 1929 i 1930, (XXIII — XXIV lata istnienia). — Wyd. z zas. Min. W. R. i O. P. Wilno 1931, str. 24—30).

1932.

Bibljoteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk [w Wilnie]. (Praca zbiorowa p. t. „Bibljoteki Wileńskie. Wilno 1932. Odbito w 300 egzempl. z rocznika VIII Ateneum Wileńskiego, str. 115—134). Toż. Odb. Bibljoteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. 1907—1931 (Wilno 1932. Odbitka z księgi zbiorowej „Bibljoteki Wileńskie". Rocznik VIII „Ateneum" Wileńskiego". 24 × 17, str. 20 + ryc. 2).

[Sprawozdanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie — sprawozdanie za rok 1931]. Muzeum. (*bez podp.* — Zarys stanu i działalności Tow. Przyj. Nauk w Wilnie w latach 1907—1932 oraz Sprawozdanie za rok 1931 (XXV rok istnienia). Wilno, 1932, str. 72—75).

Zbiór Rękopisów Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej [w Wilnie]. (Praca zbior. p. t. Bibljoteki Wileńskie. Wilno 1932. Odbito w 300 egzempl. z rocznika VIII At. Wil. str. 43—55 z ryc.). Toż. Odb. (Wilno 1932, 24,5×17,5, str. 13 + ryc. 1).

Zbiór rycin i nut Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej [w Wilnie]. (Praca zbior. p. t. „Bibljoteki Wileńskie". Wilno 1932. Odbito w 300 egzempl. z rocznika VIII At. Wil., str. 87—92). Toż. Odb. (Wilno [1932] 24,5 ×17,5, str. 6).

1933.

Pochodzenie mumij egipskich w Wilnie. (Kur. Wil., N. 12, d. 15.I.1933).

[Sprawozdanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie — sprawozdanie za rok 1932]. Muzeum. (*bez podp.* — Sprawozdanie ze stanu i działalności Tow. Przyj Nauk w Wilnie za rok 1932 (XXVI rok istnienia). Wilno 1933, str. 26—28).

1934.

Nauka w Republice Litewskiej. (Nauka Polska, Warszawa, T. XIX, 1934, str. 225 — 308). Toż. Nadb. (Warsz. 1934, 24,5×17, str. 225—308).

[Paszkiewicz Dionizy]. Dionizy Paszkiewicz. Pisarz polsko-litewski na Żmudzi w pierwszej połowie XIX wieku. Wilno 1934. (Wydawnictwa

Tow. Pom. Nauk. im. E. i E. Wróblewskich. Druk „Lux", Wilno, 24,5× ×16, str. 112 + nlb. 1). Rec.: Maciunas V. w mies. lit. „Vairas", Kowno 1935, N. 11, str. 274 — 285. Birkenmajer Józef... Przegl. Pow., T. 210, str. 362—363.

[Sprawozdanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie — sprawozdanie za rok 1933]. Muzeum. (*bez podp.* — Sprawozdanie ze stanu i działalności Tow. Przyj. Nauk w Wilnie za rok 1933. (XXVII rok istnienia). Wilno, nakł. Tow. Przyj Nauk w Wilnie z zas. Min. W. R. i O. P. 1934, str. 23—25).

1935.

Dwa nieznane portrety pendzla Józefa Peszki (Prace i materjały Sekcji Hist. Sztuki Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, T. II, zesz. 4, 1935 r., str. 220—221 z 2-ma portretami).

Scalanie archiwaljów w Wilnie. (At. Wil., R. X, 1935, str. 309—311). Toż Odb. (Wilno, 1935, 24 × 17, str. 3). Toż. (Przegl. Bibl. Kraków, R. IX, 1935, zesz. 1, str. 63—65). Toż. Odb. ([Kraków 1935] 24 × 16, str. 3).

[Sprawozdanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie — sprawozdanie za rok 1934]). Muzeum. (*bez podp.* — Sprawozdanie ze stanu i działalności Tow. Przyj Nauk w Wilnie za rok 1934. (XXVIII rok istnienia). Wilno, Nakł. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie z zas. Min. W. R. i O. P. 1935, str. 22—26).

Wystawa historyczna „Polska i Litwa w łączności dziejowej" ‹do roku 1863› w Wilnie we wrześniu 1935. („Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie". T. II, Lwów 1936, str. 456—470). Toż. Odb. (Wilno, 1936. W drukarni Zakładu Narod. im. Ossolińskich, 24 × 16, str. 16).

[Życiorysy w Polskim Słowniku Biograficznym]. Akielewicz Mikołaj, s. 36—37; Andrzejewski Włodzimierz dr., s. 110; Ass Abraham, księgarz, s. 173; Baerkman Jan Karol, prof., s. 214—215; Baerkman Józef, s. 215; Balcewicz Franciszek Wacław, sztycharz, s. 231; Bałzukiewicz Bolesław, prof. rzeźbiarz, s. 254; Bartoszewicz Zygmunt, s. 328. (*Michał Brensztejn.* — Polski Słownik Biograficzny, Kraków 1935 r. T. I; Nakładem Polskiej Ak. Um.).

1936.

Gieczys Kazimierz ks. Bractwa trzeźwości w diecezji żmudzkiej w latach 1858—1864. Dysertacja doktorska. Wilno 1935. Wyd. jako tom IV „Studjów Teologicznych". Wydz. Teolog. U. S. B.› (Rec. w At. Wil., Rocznik XI, 1936 r. str. 652—658). Rec.

[Sprawozdanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie — sprawozdanie za rok 1935]. Muzeum. (*bez podp.* — Sprawozdanie ze stanu i działalności Tow. Przyj. Nauk w Wilnie za rok 1935 (XXIX rok istnienia). Wilno, Nakł. Tow. Przyj Nauk w Wilnie z zas. Min. W. R. i O. P. 1936, str. 24—27).

[Życiorysy w Polskim Słowniku Biograficznym]. Billewicz Franciszek, s. 98; Billewicz Teodor, pamiętnikarz, s. 101—102; Bociarski Dominik, s. 176—177; Bohatkiewicz Aleksander, bibljotekarz, s. 220—221; Bohusze-

wicz Franciszek, poeta białor, s. 233—234; Borowski Kasper, malarz, s. 348; Breutelt Jan, ludwisarz, s. 429; Brochocki Walenty, s. 439; Brochocki Władysław, s. 440. (*Michał Brensztejn.* — Polski Słownik Biograficzny Kraków 1936 r., T. II, Nakładem Polskiej Ak. Um.).

1937.

[Sprawozdanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie — sprawozdanie za rok 1936]. Muzeum. (*bez podp.* — Sprawozdanie ze stanu i działalności Tow. Przyj Nauk w Wilnie za rok 1936. (XXX rok istnienia). Wilno, Nakł. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie z zas. Funduszu Kultury Narodowej, 1937, str. 24 — 27).

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. (Wydawn. zbiorowe „Wilno i Ziemia Wileńska". T. II, Wilno 1937, str. 131—143 z 10 ryc. w tekście. Toż. Odb. (Wilno, 1937, Drukarnia „Krajowa", Wilno, 34 × 24,5, str. 13 + ryc. w tekście 10).

[Życiorysy w Polskim Słowniku Biograficznym]. Brzuszkiewicz Ignacy, malarz, s. 73; Bucewicz Aleksander, s. 75; Bucewicz Nestor, dr. med., s. 75 — 76; Buczyńska Matylda, s. 87; Burba Aleksander, (Wespół z Hel. Więckowską), s. 136; Burhardtówna Janina, s. 137; Buszyński Ignacy, s. 150; Butkiewicz Bolesław, dziennikarz i poseł na Litwie, s. 150; Butowicz Wincenty, ks., s. 152; Byczkowski Tadeusz, malarz, s. 159; Byczkowski Tytus, malarz, s. 159; Casparini Dominik Adam, organmistrz, XVIII w., s. 207; Chądzyński Hipolit, s. 267; Chełchowski Marjan, s. 271; Chełmiński Karol, s. 279; Chevalier Antoni, kupiec warsz., s. 287; Chevalier Jan, ks. T. J., rektor Akad. Wil., s. 287; Chlewiński Michał, kurator, s. 298—299; Chlewiński Władysław, powst. 1863 r., s. 299; Chrościcki Jan, s. 450; Chrucki Jan, s. 456; Chrzczonowicz Józef, s. 477. (*Michał Brensztejn.* — Polski Słownik Biograficzny, Kraków 1937, r., T. III. Nakładem Polskiej Ak. Um.).

1938.

[Przybytniowski Wład.]. Władysław Przybytniowski, artysta witrażysta. (Słowo, 1938 z 11.III, N. 69).

[Sprawozdanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie — sprawozdanie za rok 1937]. Muzeum. (*bez podp.* — Sprawozdanie ze stanu i działalności Tow. Przyj Nauk w Wilnie za rok 1937. (XXXI rok istnienia). Wilno, Nakł. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, z zas. Funduszu Kultury Narodowej, 1938, str. 26—28).

[Życiorysy w Polskim Słowniku Biograficznym]. Croisey Jan Franciszek, nauczyciel, s. 105—106; Czaban Ksawery, malarz, s. 137; Czarkowski Ludwik Michał, lekarz, bibljograf, bibljotekarz, s. 196—197; Czarkowski Władysław, lekarz i powstaniec, s. 197. (*Michał Brensztejn.* — Polski Słownik Biograficzny, Kraków 1938 r., T. IV. Nakładem Polskiej Ak. Um.).

NIEKTÓRE ŻYCIORYSY I NEKROLOGI Ś. P. MICHAŁA BRENSZTEJNA.

Drukowane za życia zmarłego.

Almanach Literacki (Wileńskiego oddziału Polskiego Białego Krzyża) — pod redakcją Czesława Jankowskiego, Wilno 1926. [Życiorys Brensztejna na str. 15 z podobizną].

Księga Pamiątkowa ku uczczeniu CCCL założenia i X Wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego, t. II, Dziesięciolecie 1919—29. Wilno 1929. [Życiorys Brensztejna wraz z podaniem 65 tytułów prac na str. 566—568].

Lietuviszkoji Enciklopedija (Kowno), t. IV, zesz. V, str. 622—623 z podobizną, s. v. Brensztejnas Mykolas.

Nekrologi.

Kurjer Wileński, N. 88 z d. 30.III.1938: Nowodworski Witold, ś. p. Michał Eustachy Brensztejn (2.X.1874—29.III).

Słowo (Wilno), N. 88 z d. 30.III.1938, Ch(arkiewicz) W(alerjan), Ś. p. Michał Eustachy Brensztejn.

Głos Narodowy N. 4, d. 30.III.1938, nekrolog redakcyjny; Tamże N. 6, d. 1.IV. 1938. X. (Kościałkowski Stanisław), Ś. p. Michał Eustachy Brensztejn.

Chata Rodzinna (Kowno), N. 16 z d. 9.IV.1938: art. nie podpisany. Z żałobnej karty. Ś. p. Michał Brensztejn.

Przegląd Wileński, N. 2 z d. 15.IV.1938: L(udwik) A(bramowicz). Z żałobnej karty. Michał Brensztejn.

Dzień Polski (Kowno) z d. 18.V.1938: J. Perkowski. Ś. p. Mich. Eust. Brensztejn (odcinek).

Lietuvos Aidas (Kowno) z d. 2.IV.1938: A. D-tis, — Brenszteinas lietuviu praeities tyrinetojas.

Krótsze wzmianki nekrologowe m. in. zamieściły: Express Wileński z d. 30.III 1938; Kurjer Powszechny (Wilno), N. 87 z d. 30.III.38; Gazeta Polska (Warszawa) z d. 30.III.38; Dziennik Poznański z d. 1.IV.38; Gazeta Lwowska z d. 1.IV.38; Warszawski Dziennik Narodowy z d. 2.IV.38; Il. Kurjer Codzienny (Kraków) z d. 2.IV.38; Dziennik Bydgoski z d. 3.IV.38; Nowa książka (Warszawa) N. 4.

W druku: Wiadomości numizm.-archeolog. (Kraków) — Mikołaj Dzikowski. Wspomnienie o ś. p. Michale Brensztejnie.

St. K.

JÓZEF PUZYNA

SUKCESOROWIE TROJDENA

Byłoby z mojej strony lekceważeniem opinji tak poważnego uczonego, jakim jest prof. Zajączkowski, gdybym zbył milczeniem jego recenzję o mojej rozprawie p. t.: „Kim był i jak się naprawdę nazywał Pukuwer, ojciec Gedymina", drukowanej w X Roczniku Ateneum Wileńskiego [1]).

Recenzja ta, wyczerpująca i naogół w tonie bardzo dla mojej pracy przychylna, stanowi sama przez się samodzielną rozprawę naukową i jest niewątpliwie zdarzeniem dla wywodów moich pomyślnem. Uważam też za konieczne, zanim przystąpię do omówienia wątpliwości, podniesionych przez szanownego mego recenzenta, podziękować mu na tem miejscu za przychylną opinję, wyrażoną przez niego o mojej pracy.

I zkolei uważam za konieczne wyjaśnić czytelnikom i profesorowi Zajączkowskiemu, jak ustosunkowuję się do jego uwag.

1. Kwestja tożsamości Domonta z 1285 r. z Dowmontem pskowskim.

Pierwsza wątpliwość, jaką wyraża prof. Zajączkowski, dotyczy osoby Dowmonta, którego w mojej tablicy genealogicznej umieściłem jako Dowmonta II i syna Trojdena bez zastrzeżeń [2]).

Reasumując wywody swoje w tym względzie prof. Zajączkowski pisze: „Z powyższych uwag wynikają też pewne wątpliwości, które możnaby podnieść przeciwko genealogicznej tablicy potomków Trojdena, ustalonej przez autora. Do licznych wątpliwych po-

---

[1]) Stanisław Zajączkowski: *Puzyna Józef: Kim był i jak się naprawdę nazywał Pukuwer, ojciec Gedymina.* Ateneum Wileńskie R. X, str. 1—43, Wilno 1935 — Kwartalnik historyczny, R. L., zeszyt 2 (1936), Recenzje i sprawozdania, str. 304—313.

[2]) J. Puzyna, *Kim był Pukuwer*, str. 43.

zycyj, które zaznaczył sam autor, dodałbym jeszcze owego Dowmonta, który zginął w 1285 r." [3]).

Na innem miejscu prof. Zajączkowski pisze, co następuje: „przyjęcie, po śmierci Trojdena, za jego zastępcę Dowmonta, wymienionego w Latopisie Ławrentjewskim z tytułem w. księcia i w roli kierownika wielkiej wyprawy lit. na Twer w 1285 r. nie wydaje się rzeczą zbyt prawdopodobną. Tytuł w. księcia nie odegrywa tu decydującej roli, co przyznaje zresztą sam autor, uważanie zaś wspomnianej wyprawy, urządzonej z wielkiemi siłami i pojętej dlatego przez autora jako imprezę państwową, za dowód, że Dowmont był władcą Litwy, wydaje mi się rzeczą nieco ryzykowną: nie można zresztą wykluczyć, że w odnośnym ustępie Latopisu chodzi o osobę Dowmonta ks. pskowskiego, którego kronikarz przez pomyłkę uśmiercił" [4]).

Ustęp ten nasuwa właściwie trzy odrębne pytania:

1) Czy możemy uważać litewską wyprawę na włości biskupa Tweru z 1285 r. za imprezę państwową?

2) Czy wymieniony z tej okazji w Latopisie w. książę Domont mógłby być identycznym z ks. Dowmontem pskowskim?

3) Czy poległ on rzeczywiście w bitwie dn. 24 marca 1285 r., czy też został tylko pomyłkowo uśmiercony przez kronikarza?

Od ścisłej odpowiedzi na pierwsze z tych trzech pytań będzie zależało nasze ustosunkowanie się do osoby kierownika wyprawy. Jeżeli bowiem wyprawę 1285 r. będziemy uważali za imprezę państwową, to, oczywiście, i jej kierownika uważać będziemy musieli conajmniej za przedstawiciela władzy centralnej, a wtedy nieobojętnym będzie dla naszych dalszych rozważań tytuł wielkiego księcia, użyty w stosunku do niego przez kronikarza. W przeciwnym razie byłby on tylko przywódcą bandy łupieżczej, działający na własną rękę, czyli poniekąd osobą prywatną, w najlepszym razie księciem dzielnicowym, nie mającym nic, a przynajmniej mało co wspólnego z władzą centralną.

Moje przypuszczenie o tem, że wyprawa 1285 r. była imprezą państwową, oparłem w rozprawie o Pukuwerze wyłącznie na jej rozmiarach. Wychodziłem z założenia, że, sądząc z relacji latopisów, siły, wystawione w tym wypadku przez Litwinów były tak wielkie [5]), że przekraczały możności przeciętnego dzielnicowego

---

[3]) St. Zajączkowski, o. c., str. 313.

[4]) Ibidem, str. 307.

[5]) Puzyna, o. c., str. 21.

królika [6]). Przyznaję, że tego rodzaju postawienie sprawy, chociaż prawidłowe, było, być może za krucne, aby mogło świadomego rzeczy czytelnika przekonać bez zastrzeżeń. Należałoby tedy poszukać, czy czasami nie posiadamy innego dowodu na to, że wyprawa 1285 r. była rzeczywiście imprezą państwową.

Otóż, skonstatować musimy, że wyprawa ta przedsięwziętą została w chwili, kiedy w. książe Dymitr Aleksandrowicz znajdował się w ostrym konflikcie zarówno z Nowogrodem, jak ze swym młodszym bratem Andrzejem, który pod nim szukał wielkiego księstwa [7]). Chociaż Twer w 1285 r. nie jest wymieniony pomiędzy przeciwnikami w. księcia, niewątpliwie jednak nie należał również do jego stronników. Nie zapominajmy bowiem, że w 1282 r. podczas pierwszego konfliktu pomiędzy braćmi, Twer opowiedział się po stronie Andrzeja, zaś później wyemancypował się z pod władzy Dymitra, aby się stać samodzielnem wielkiem księstwem, zupełnie niezależnem od Włodzimierskiego. W. książe Dymitr Aleksandrowicz uważał niewątpliwie Michała Jarosławowicza twerskiego za wroga wielkiego księstwa i wojował z nim nawet później na czele Nowogrodzian, co zresztą nie doprowadziło do innego rezultatu, jak do pokoju, zawartego w Kaszynie 1292 r., mocą którego niezawisłość Tweru została formalnie uznana [8]).

Nie jest więc bynajmniej wykluczonem, że wobec nowego zatargu z bratem, wybuchłego właśnie w 1285 r., w obawie może przed możliwą interwencją Tweru i Nowogrodu po stronie Andrzeja, w. książe mógł sam wywołać napad Litwinów, aby w ten sposób uniemożliwić ewentualne połączenie się we wspólnej akcji przeciwko niemu wszystkich tych swoich nieprzyjaciół. Nie zapominajmy bowiem, że wyprawa litewska 1285 r. nie ograniczyła się wyłącznie do Tweru. „Nietylko mieszkańcy Wołoka, Torżka, Zubcowa, Rżewa, i Tweru, ale także Moskwicianie z Dimitrowcami zmuszeni byli chwycić za broń", pisze Karamzin [9]), i to zdanie oddaje niewątpliwie całą grozę sytuacji. Bitwa 24 marca pod Olesznią była więc finałem akcji litewskiej, której położyła gwałtowny koniec, co przemawiałoby rzeczywiście za śmiercią jej przywódcy.

W tych rozmiarach i w tym zakresie wyprawa litewska mo-

---

[6]) Porównaj niżej.

[7]) Karamzin, *Istorija Rossijskago Gosudarstwa*, IV, str. 122—131.

[8]) Ibidem.

[9]) Ibidem, str. 136, nota 174.

że być uważana, mojem zdaniem, tylko jako impreza państwowa i to zakrojona na wielką skalę.

Nie potrzebujemy zresztą upatrywać koniecznie porozumienia pomiędzy w. księciem Dymitrem i Litwą, aby dojść do takiego przekonania. Litwini bowiem umieli doskonale wykorzystywać zatargi wewnętrzne na Rusi i należało do ich polityki napadać na Ruś właśnie w chwilach takich zatargów. Wyprawa 1285 r. przypomina aż do złudzenia pod tym względem inną wielką wyprawę litewską, a mianowicie wyprawę 1247/1248 r., o której już wiemy z pewnością, że była imprezą państwową. Organizując ją Litwini tak, jak i w 1285 r., wykorzystali zatarg powstały pomiędzy w. księciem Swiatosławem, a jego synowcem Michałem Jarosławowiczem moskiewskim, który poległ przy tej okazji nad Protwą w dn. 15 stycznia 1248 r.[10]).

Tak samo postępowali wgłąb Rusi ruchem wachlarzowym (od północy ku południowi), tak samo powstrzymani zostali w dalszym pochodzie klęską, poniesioną tym razem pod Zubcowem[11]).

Jednem słowem, nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że w 1285 r. mamy do czynienia z imprezą państwową i to podjętą na wielką skalę, a nie ze zwykłym rabunkowym napadem dzielnicowego królika.

W tem więc świetle powinniśmy, mojem zdaniem, rozpatrywać drugie pytanie, a mianowicie, czy wymieniony w Latopisie pod 1285 r. w. książe Domont mógłby być identyczny z księciem Dowmontem pskowskim?

Jeżeli uznać związek, istniejący pomiędzy zatargiem wewnętrznym na Rusi, a wyprawą litewską (a związek ten istniał niezawodnie, tylko nie wiemy dokładnie w jakiej formie), to i możliwość interwencji ze strony Dowmonta pskowskiego nie może być *a priori* wykluczoną. Dowmont pskowski bowiem jako zięć i podwładny w. księcia Dymitra był jego zdecydowanym stronnikiem, czego dał dowód w 1282 r., napadając z własnej inicjatywy na Ładogę i uprowadzając przechowywany tam skarbiec Dymitra[12]).

Gdybyśmy tedy przypuszczać mieli, że interwencja litewska na Rusi wywołaną została przez samego w. księcia, pośrednictwo Dowmonta pomiędzy Dymitrem a władzą centralną na Litwie nie wydawałoby się niemożliwem. Co więcej, moglibyśmy nawet przy-

---

[10]) Paszkiewicz, *Regesta Lithuaniae* Nr. 225.

[11]) Ibidem.

[12]) Karamzin, o. p. IV, 123—124.

puszczać przez analogję z wypadkami 1282 r., że Dowmont pskowski z własnej inicjatywy wywołał wyprawę litewską, aby w ten sposób ratować teścia z opresji.

Wydaje mi się jednak mniej prawdopodobne, aby miał osobiście stanąć na czele tej wyprawy.

Przedewszystkiem, wydaje mi się prawie niemożliwem, aby tego rodzaju interwencja z jego strony, gdyby rzeczywiście zaistniała, nie pozostawiła najmniejszego śladu po sobie w kronikach pskowskich i nowogrodzkich. Pozatem, sam fakt plądrowania włości biskupiej nie pasuje do Dowmonta pskowskiego, gorliwego chrześcijanina, który pozostawił po sobie pamięć niemal świętego [13]).

Wreszcie, byłby to jedyny wypadek, w którym Dowmont pskowski zostałby nazwany wielkim księciem w kronice ruskiej. Dowmont bowiem, jako książe Pskowa, był podręcznym Nowogrodu, czyli, jeśli można się tak wyrazić, panującym trzeciej kategorji (wielkie księstwo—Nowogród—Psków) i pomimo wyjątkowych zasług, jakie dla rozwoju i obrony Pskowa położył, pomimo spokrewnienia z domem wielkoksiążęcym, zajmował w hierarchji państwowej ruskiej stosunkowo niskie stanowisko. To też znajdujemy w kronikach ruskich rozmaite pochlebne dla niego określenia; istnieje żywot „błahowiernoho" (błogosławionego) kniazia Dowmonta [14]), ale wielkim księciem kroniki naogół go nie nazywają, a świadectwo latopisu Ławrentjewskiego byłoby, gdyby przypuszczać, że to o niego właśnie chodzi, jedynym znanym mi dotychczas w tym względzie wyjątkiem.

Oczywiście wszystkie wyżej wymienione dowody a *contrario* nie wykluczają wyrażonej przez prof. Zajączkowskiego możliwości, zmniejszają jednak znacznie stopień jej prawdopodobieństwa.

Gdybyśmy jednak, pomimo wszystko, chcieli widzieć w Dowmoncie 1285 r. Dowmonta pskowskiego, musielibyśmy jeszcze zastanowić się nad trzeciem pytaniem, czy możliwem jest pomyłkowe uśmiercenie go przez kronikarza przy tej okazji. Że kronikarzom zdarzało się uśmiercać rozmaitych bohaterów, którzy pomimo to zdrowi chodzili po świecie, na to posiadamy dość liczne dowody. W rozprawie naszej o Pukuwerze przytoczyliśmy przecież *in extenso* opowiadanie kroniki litewskiej o tem, jak tego samego księcia Dowmonta pskowskiego miał uśmiercić rzekomy jego syno-

[13]) Ibidem, nota 162.

[14]) Ibidem.

wiec Wasil-Ławrasz gdzieś około 1282 r., czyli w czasie kiedy pełen życia i animuszu zdobywał właśnie Ładogę (patrz wyżej).

Tutaj zacytujemy jeszcze tylko dwa przykłady: wspomniane już przez nas w rozprawie o Pukuwerze uśmiercenie Witenesa przez Wiganda[15]) oraz podobneż uśmiercenie Swelgata w r. 1205 przez Henryka Łotewskiego[16]). Wprawdzie ten ostatni pisze tylko o przebiciu Swelgata lancą przez Teodoryka Schillinga, krewnego biskupa ryskiego, ale opowiadanie jego skonstruowane jest w ten sposób, że odnosi się wrażenie ciosu śmiertelnego, na podstawie czego Łowmiański już na dobre Swelgata w 1205 r. uśmierca[17]), nie zważając na to, że ten sam kronikarz wspomina go wyraźnie (chociaż po imieniu nie wymienia) pod r. 1207[18]) i że później śmierć jego kładzie pod 1221 r.[19]).

Wydaje się więc, że pomyłka tego rodzaju ze strony kronikarza nie byłaby wykluczoną, chociaż dodać należy dla ścisłości, że w przeciwieństwie do kronik zakonnych, które tak łatwo szafują śmiercią, w latopisach ruskich pomyłki tego rodzaju zdarzają się bardzo rzadko i osobiście nie mam w pamięci ani jednego wypadku, w którym byłoby mi danem tam je skonstatować. Sądzę, że przyczyna tej różnicy tkwić musi w nierównie lepszej znajomości ludzi i terenu ze strony kronikarzy ruskich, niż to miało miejsce u kronikarzy zakonnych, stykających się na pograniczu ruskiem czy litewskiem tak, jak Zakon, ze światem zupełnie im obcym i niezrozumiałym, o gwarach nie do wymówienia i którego imion, trudnych do wypisania, nie próbowali nawet odtwarzać dźwiękowo.

Czyż nie z podobnem zjawiskiem mieliśmy do czynienia na naszych oczach podczas wojny, kiedy poczciwa publiczność wiedeńska, pomieszawszy byłego namiestnika Galicji Michała Bobrzyńskiego z hrabią Bobrinskim, urzędującym we Lwowie z ramienia okupantów rosyjskich, pomawiała wszystkich Polaków o zdradę stanu?

Mimo wszystko wyżej powiedziane, zrezygnowałbym może z w. księcia Dowmonta jako syna Trojdenowego w 1285 r., gdy-

---

[15]) Puzyna, o. c, str. 34.

[16]) Henrici, *Chron. Lyv.*, G. Pertz *Monum. Germ. Histor. Script.*, T. XXIII, 249—250.

[17]) H. Łowmiański, *Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, Wilno 1932, t. II, str. 185.

[18]) Henrici, *Chron. Lyv.* 259—260; *Regesta* Nr. 81.

[19]) Ibidem 313; *Regesta* Nr. 139.

by stwierdzony już przezemnie w rozprawie o Pukuwerze[20]) tryalizm polityki litewskiej w latach 1282—1285 nie kazał mi konstatować, że Litwa w owym czasie musiała być rozbita conajmniej na trzy główne dzielnice.

W razie odrzucenia Dowmonta z 1285 r. jako syna Trojdena i postaci różnej od Dowmonta pskowskiego, musielibyśmy się obejrzeć, mojem zdaniem, za jakimś innym, nieznanym nam księciem, którego szukaćby nam należało dopiero poomacku wśród wymienionych przez kroniki książąt litewskich tego czasu.

Że Dowmont 1285 r. nosił to samo imię, co książę pskowski w tem, mojem zdaniem, nie możemy upatrywać przeszkody. Znamy w historji conajmniej trzech, jeżeli nie czterech różnych Witowtów[21]), dwóch Lingwenich[22]) dwóch Swelgatów[23]), dwóch Jagiełłów[24]), dwóch Korjatów[25]), dwóch Lubartów[26]) etc. Kronika litewska, a za nią Stryjkowski znają aż trzech różnych Dowmontów, z których jeden odpowiada Dowmontowi pskowskiemu[27]), drugi, chociaż usytuowany w sposób bajeczny, Dowmontowi z 1285 r.[28]), trzeci wreszcie, wymieniony przez Stryjkowskiego jako wyzuty ze swych posiadłości przez Witolda[29]), mógłby być postacią prawdziwą, chociaż go w dokumentach tego czasu

---

[20]) Puzyna, o. c., str. 30 - 31.

[21]) Witowt z 1265 r. — por. Puzyna, o. c. 19—20 i 43; Witowt, ojciec Jurja Witowtowicza z 1341 r., prawdopodobny książę trocki przed Kiejstutem, zabity w utarczce z Krzyżakami dn. 6 lipca 1337 r., — por. Puzyna, *Kiedy urodził się Witold i co wiemy o rodzie jego matki*, Mies. Herald. 1930 r., str. 130, wreszcie historyczny Witowt-Witold-Alexander W. Ks. Lit. zmarły 1430 r.

[22]) Pierwszy to Lingweni - Lekownij - Łonkolewenij - Lengewin - Langwinus z lat 1244—1261, patrz niżej; drugi — Lingweni Szymon Olgierdowicz, por. u Wolffa, *Ród Gedymina*, str. 159—161; Stadnicki, *Bracia Wład. Jagiełły*; str. 283 - 292.

[23]) Henrici, *Chron. Lyv.* 249—250, *Regesta* Nr. 74 i Henrici, *Chron. Lyv.* 313, *Regesta*, Nr. 139, pod latami 1205 i 1221; Wolff, o. c, str. 6; por. Puzyna, *Kim był Pukuwer*, str. 34—35.

[24]) Jagiełło historyczny oraz „Juhajło" z 1255 r. *Pskowskaja Let. Połn. Sobr.* V, 181; *Regesta* Nr. 453.

[25]) Puzyna, o. c. (Korjat czyli Schoriat 1286 r.). str. 31 i Wolff, o. c., str. 70—72.

[26]) Lubart Gedyminowicz: Wolff, o. c., str. 73—76 i Teodor Lubart Olgierdowicz, por. Z. Radziminski, *Monograf. ks. Sanguszków*, str. 6—8.

[27]) Połn. Sobr. XVII 236, 253—256, 306—309, 368—370, 433—435, 486—489; Stryjkowski, *Kronika* (wyd. 1766), str. 307; Wolff, *Kniaziowi*, 655.

[28]) Połn. Sobr. XVII, 593, 595, 601—602; Stryjkowski, o. c, 310.

[29]) Stryjkowski, o. c., 314.

nie spotykamy. Niezależnie od nich Halecki stwierdził istnienie czwartego, jako przywódcy powstania żmudzkiego w czterdziestych latach piętnastego stulecia[30]), a istnienie książęcej rodziny Dowmontów a właściwie Domontów Moszeńskich, zjawiających się dopiero pod sam koniec XV wieku[31]), przemawiałoby za istnieniem również i piątego księcia tego imienia. Powtarzanie się tych samych imion w rodach książęcych na Litwie jest zjawiskiem stałem (tak samo zresztą, jak to było na Rusi, a pomiędzy temi imionami imię Dowmonta było jednem z popularniejszych i najczęściej powtarzanych, być może dzięki Dowmontowi pskowskiemu, o którym było głośno nietylko w obu kraach: na Litwie i na Rusi, ale też i u Zakonu, któremu dobrze się dał we znaki).

Nie widzę tedy niemożliwości, aby dwóch Dowmontów, prawdopodobnie stryj i synowiec[32]), istniało współcześnie pod koniec XIII wieku.

W przeciwieństwie do niektórych autorów, którzy chętnie „korygują" źródła, jeśli takowe przeczą ich tezom, lub wydają im się nierozumiałe, co już podkreślił Paszkiewicz[33]), wolę nie poprawiać źródeł, jeżeli nie zachodzi po temu konieczna potrzeba. Długoletnia praktyka nauczyła mnie, że tak zwane „pomyłki" w źródłach znajdują prawie zawsze przy bliższych studjach swoje wytłumaczenie i okazują się najbardziej wartościowemi, najrzetelniejszemi świadectwami, tylko nasza niedoskonała znajomość przeszłości lub wadliwe jej zrozumienie nie pozwalają nam należycie je wykorzystać.

Przy wielkim księciu Dowmoncie, synu i bezpośrednim następcy Trojdena, nie chciałbym się upierać, ale stwierdzić muszę jednocześnie, że wydaje mi się on koniecznie dla zrozumienia ówczesnych dziejów potrzebny, a to tembardziej, że jednocześnie z zanotowaną przez kronikarza datą jego śmierci w 1285 r. skonstatować możemy na Litwie nowe przegrupowanie sił, najwidoczniej wywołane tą śmiercią (lub analogicznym kataklizmem), o którem wspomniałem już w rozprawie mojej o Pukuwerze[34]).

---

[30]) O. Halecki, *Litwa, Ruś i Żmudź*, str. 234—245.
[31]) Wolff, *Kniaziowie*, str. 51—54.
[32]) Por. Puzyna, *Kim był Pukuwer*, str. 43.
[33]) H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa*, I, str. 45, przyp. 10.
[34]) Puzyna, o. c., str. 32.

2. Budwieć czy Butywid?

Przechodząc zkolei do innych uwag prof. Zajączkowskiego i wyrażonych przez niego wątpliwości, zatrzymać się muszę przy imieniu Putuwera.

Na podstawie prac Trautmanna i Bugi o imionnictwie staropruskiem i litewskiem[35]), prof. Zajączkowski podjął bardzo drobiazgową, sumienną i cenną analizę imion Butegeyde-Budikida i Putuwera-Budiwida, której poswięcił całe cztery strony swojej recenzji. Trzy pierwsze strony traktują wyłącznie o Butegeyde-Budikidzie, przyczem prof. Zajączkowski dochodzi do wniosku identycznego z moim, a mianowicie, że oba te brzmienia: niemieckie Butegeyde i ruskie Budikid, odpowiadają prawdopodobnie litewskiemu Butigejdas czy Butegejdas, uznając obie formy za możliwe[36]). Tu więc niema trudności, a przeprowadzone przez szanownego Autora studjum wzmacnia tylko moje twierdzenie, z czego doskonale sobie zdaję sprawę.

Rzecz ma się nieco odmiennie z imieniem Budiwida-Putuwera. „Trudniejsza jest sprawa z bratem owego Butygejda, pisze prof. Zajączkowski, nazwanym w kronice wołyńskiej Boudiwid". Autor identyfikuje go z *rex Pucuwerus*, który występuje w kronice Dusburga pod 1292 r. wzg. z *Kunic Pucuwere* Jeroschina, ustalając przytem litewskie brzmienie tego imienia w formie Budwietis, po polsku Budwieć. Imię tego rodzaju jest zupełnie możliwe ze względu na to, że na Litwie XVI w. występuje nazwa miejscowości Budwiete (Budwiety), a podobne nazwy są i dzisiaj częste na obszarze współczesnego państwa litewskiego. Z drugiej jednak strony należy podnieść, że, wedle wywodów Bugi, imię Budwietis musiałoby brzmieć w ruskiej transkrypcji Boudwietii, ponieważ litewską dwugłoską „ie" oddawano ruskiemi literami ѣ lub E, końcówkę zaś „is" zapomocą pojedyńczego lub podwójnego I względnie znakiem zmiękczenia (ь). Uwzględniając natomiast elementy imion staropruskich but i vid, ustalone przez Trautmanna, które znajdują zastosowanie i w imionnictwie lit. za przypuszczalne pierwotne brzmienie imienia Boudiwid należałoby uznać formę Butvydas względnie ze wstawionym dźwiękiem łącznikowym w postaci samogłoski I, a więc Bitividas. „Forma polska tego imienia winna zatem brzmieć Butywid, a nie Budwieć"[37]).

---

[35]) St. Zajączkowski, o. c., str. 307.

[36]) Ibidem, str. 310.

[37]) Ibidem, str. 310—311.

Uznaję zasadniczo prawidłowość tego wywodu. Wprawdzie litewska forma imienia brzmi bez dźwięku łącznikowego, a więc Butwidas, a nie Butywidas, co daje polską formę Butwid, a nie Butywid, ale to jest drobiazg, który w danym wypadku nie odgrywa żadnej roli, tembardziej, że sam prof. Zajączkowski możliwość tej drugiej formy uwzględnia. Imię to, znane na Litwie XV i XVI wieków, dało początek patronimicznemu nazwisku szlacheckiemu Butwid i Butwidowicz, które odnajdujemy w aktach sądu ziemskiego rossieńskiego z końca XVI stulecia.

W aktach tych pod dn. 17 października 1591 r. znajdujemy akt ugodliwy ziemianki Katarzyny Maciejówny Butwidowiczówny, Grzegorzowi i Janowi Marcinowiczom w sprawie o zagrabienie przez nich domu jej ojca Macieja Marcinowicza Butwidowicza i „dziadków" jej Ambrożego i Andrzeja Grzegorzewiczów Butwidowiczów, zwany Wonki, we włości powundeńskiej położony [38]).

Nazwisko tyle razy powtórzonem jest w akcie, że co do jego brzmienia nie może być najmniejszej wątpliwości. Brzmi ono Butwidowicz od imienia Butwid, po litewsku Butwidas, przyczem wymieniony przez wystawczynię dokumentu szereg pokoleń wskazuje, że nazwisko samo sięga conajmniej połowy piętnastego wieku.

To jest w zupełnym porządku. Muszę też przyznać, że kiedy szukałem litewskiego odpowiednika imienia Boudiwid kroniki wołyńskiej, Butwidas-Butwid było pierwszem imieniem, które mi się nasunęło pod uwagę. Potknąłem się jednak o pewne trudności, które wyłożę w tem miejscu. Przedewszystkiem, kronika wołyńska zna imię Butwida, które jednak oddaje brzmieniem Butowit i Butowid, zupełnie różnem od imienia Budiwid Butegejdowego brata. Musimy się z tem liczyć. Pomiędzy Rurykowiczami, zawierającymi w 1219 r. pokój z Romanowiczami halickimi figuruje na trzeciem miejscu Butowit' albo Butowid zależnie od odpisów [39]), który niezawodnie chyba będzie Butwidem. Użyty w tym wypadku dźwięk łącznikowy O nie może być uważany jako dowód *a contrario*. Jeżeli jednak latopisiec oddał w ten sposób imię Butwida, to, wypisując pod r. 1289 Budiwida musiał mieć chyba inne brzmienie na myśli. Że powinien był, o ile chodziło o Budwiecia, a nie o Butwida, napisać Budwietij, a nie Budwid, z tego zdawałem sobie sprawę, myślałem jednak, że w tym wypadku decydu-

[38]) *Opiś dokumentow Wilenskaho Centralnaho archiwa drewnich aktow* Wilno, 1901—1912. t. II, str. 173.

[39]) Latopis Hipacki. Poln. Sobr., II, 735 (skrót: Ipat.).

jącym momentem jest nie to, że my wiemy, jak powinien był napisać kronikarz, ale to, czy on o tem wiedział. Pod tym względem autor kroniki wołyńskiej, czy jej przepisywacz (co już dla nas jest obojętnem, gdyż liczyć się musimy z tem, co mamy przed oczami), jest najzupełniej beznadziejny i przekręca nielitościwie każde litewskie imię, jakie mu się nawinie. Weźmy dla przykładu chociażby już cytowany przez nas spis książąt litewskich, zawierający traktat pokojowy z Romanowiczami. Zaraz na drugiem miejscu wypisany tam jest Dawjat. Zdawałoby się, że Dowjat, znane imię litewskie, od którego nazwisko swe bierze żmudzka rodzina Dowiattów [40]). Ale zaraz dalej mamy przymiotnik od tego imienia uformowany: „Dowjałow", co znowu naprowadzałoby nas na myśl o Dowgiałłach (Daugialis), znanej, licznie rozrodzonej i po dziś istniejącej rodzinie polskiej litewskiego pochodzenia. Nikomuby z pewnością nie przyszło na myśl, że tu chodzi o rzeczywistego Dawiła, którego imię w prawidłowem brzmieniu przekazuje nam *Naczało hosudarej Litowskich* [41]), jako imię dziada władyki twerskiego Andrzeja Herdeniewicza [42]). Że brzmienie Dawił *Naczała* jest prawidłowe, mamy dowód w tem, że powtarza się jednobrzmiąco we wszystkich odpisach rodowodu [43]), pozatem zaś mamy w wiłkomierskim powiecie dwa jeziora: Dawiłas i Dawiłelis pod wsią Nałany parafji sudejskiej położone [44]), pomiędzy któremi musiał się znajdować ufortyfikowany zamek tego księcia [45]).

Wracając do kronikarza wołyńskiego, to ten imię Mendoga pisze raz Midog, drugi raz Mindogo [46]) jedno obok drugiego tak, jak w wypadku z Dawiłem. Nazywa go także Mindowg [47]) i Miń-

---

[40]) Patrz w *Herbarzu* Bonieckiego.

[41]) Połnoje Sobranije, XVII, str. 393.

[42]) Nie zwrócono, o ile wiem, dotychczas należytej uwagi, że pierwsza poprawka w pierwotnym rodowodzie domu w. książęcego litewskiego była zrobiona na podstawie wiadomości o przodkach władyki twerskiego Andrzeja Herdeniewicza, znanego na Rusi nie tylko z powodu zajmowanego w hierarchji kościelnej stanowiska, ale bardziej może z powodu zatargu (na tle politycznem) z metropolitą Piotrem. Poln. Sobr. XVII, 593.

[43]) Poln. Sobr. XVII, 573, 593, 601, 613.

[44]) Słown. Geogr. I, 915.

[45]) Nie możemy przypuszczać, aby władyka Andrzej nie znał dokładnego brzmienia imienia swego dziadka. Tak samo podany przez niego stosunek pokrewieństwa z domem panującym musimy uznać za prawdziwy.

[46]) Ipat. II, 735—736.

[47]) Ibidem, 855.

dowg[48]). Wikinta, księcia żmudzkiego nazywa raz Wykyntem[49]), innym razem Wykontem[50]), to znów Wykintem[51]). Z Lingweniego (Lengewina *Kroniki Rymowanej*[52]), Langwinusa z nadania 1261 r.[53]) robi Lekownija lub Łonkohweniego i to w tym samym ustępie[54]).

Są imiona litewskie, których na podstawie kroniki wołyńskiej zupełnie zrekonstruować nie można. Do takich należą imiona dwóch litewskich wojewodów: Chwala[55]) i Tiudijaminowicza Kowdiżada[56]), o których absolutnie wnioskować nie można, jakby się mieli naprawdę po litewsku nazywać.

Może jednak najciekawszym jest sposób, w jaki kronika wołyńska przekręca imiona dwóch synów Mendoga, zabitych razem z nim przez Trojnata w 1263 r. Zdarzenie to opisuje latopisiec w sposób następujący: „Dowmont... izohna Mindowga tu że i ubi jeho i oba syna jeho s nim ubi Rukla i Repekja"[57]). Zdawałoby się na podstawie tego świadectwa, że imiona synów Mendogowych powinny były brzmieć Ruklis i Repekis. Tymczasem wiemy na podstawie dwóch nadań Mendogowych, że imiona te brzmiały zupełnie inaczej. Nadanie bowiem z dnia 12 marca 1254 r. biskupowi litewskiemu Chrystjanowi Mendog czyni „consensu filiorum Replen et Gerstuchen"[58]), zaś nadanie Zakonowi z dn. 7 sierpnia 1261 r. „consentientibus filiis Replen et Gherstutten"[59]). Co do pierwszego imienia nie może być najmniejszej wątpliwości: musiało ono brzmieć Replis, a nie Ruklis, jak to jest wyrażone w kronice wołyńskiej; brzmienie w obu dokumentach jest te same, ponadto zaś mamy miejscowość Repla na pograniczu powiatów grodzieńskiego i wołkowyskiego, która niewątpliwie od tego imienia nazwę swą bierze i co do jego brzmienia we wniosku, wyciągniętym z dokumentów Mendoga nas utwierdza[60]). Brzmienie drugiego imienia jest mniej pewne, w pierwszym bowiem doku-

---

[48]) Ibidem 858.
[49]) Ibidem, 735 i 817.
[50]) Ibidem, 815.
[51]) Ibidem, 818.
[52]) Alnp. 63—72; *Regesta* Nr. 201 - 203.
[53]) Preuss. Urkundb. I/II, Nr. 106; *Regesta* Nr. 374.
[54]) Ipat II, 798.
[55]) Ibidem, 840.
[56]) Ibidem, 856.
[57]) Ibidem, 860.
[58]) *Regesta* Nr. 285.
[59]) *Regesta* Nr. 385.
[60]) Mapa sztabowa 1 : 100.000.

mencie mamy „Gerstuchen", w drugim zaś „Gherstutten", możemy więc wybierać pomiędzy Gerstuchem a Gerstutem, które to dwa brzmienia mają odpowiadać imieniu Repekis, podanemu przez kronikę wołyńską. Ja przyjąłem jako prawidłowe brzmienie Gerstutt i przez czas dość długi myślałem, że mamy tu do czynienia ze skorumpowanem imieniem Kiejstuta. Istnienie jednak miejscowości Gerstuciszki czy Gierstuciszki, która niewątpliwie od tego imienia, jeśli nie od osoby, nazwę swą bierze[61]), przekonało mnie, że imię Gerstutt czy Gierstutt musiało być noszonem na Litwie i że dokument 1261 r. oddaje nam to imię w brzmieniu prawidłowem.

Nie przeszkadza to, że cała literatura historyczna poszła za kroniką wołyńską i że można na palcach jednej ręki policzyć tych autorów, którzyby chociaż tylko oba brzmienia podali.

W tych warunkach i użyta przez kronikarza forma Boudiwid nie wydała mi się obowiązującą i nie zwracałem baczniejszej uwagi na jej budowę, uważając jedynie, aby ją możliwie najpoprawniej uzgodnić z niemniej skorumpowaną formą Pucuwerus Dusburga, czy Putuwere Jeroschina gdyż, jak to słusznie zauważył prof. Zajączkowski fakt że „w imieniu Putuwere, które zupełnie spokojnie można przyjąć w formie Butuwere, tkwi człon złożeniowy (but) imienia Budiwid (Zajączkowski pisze: Butivydas) pozatem zaś w obu występuje dźwięk „w (v)" przemawia za ich tożsamością[62]).

Stąd do wniosku, że w brzmieniu niemieckiem pomyłkową jest litera R już zupełnie blisko. Jeżeli bowiem w tem samem imieniu zależnie od odpisów nawet pierwsza litera P (która powinna właściwie brzmieć B) mogła być zamieniona nawet na L; jeżeli następnie T mogło zamienić się w C (K), to zupełnie logicznie możemy przypuszczać, że i R, zupełnie nie pasujące w danym wypadku, dostało się pomyłkowo zamiast D lub T, które najbliżej dźwiękowo stoją końcowego D formy ruskiej. Stąd narzuciła mi się sama przez się transkrypcja Butuwede względnie Buduwete, która mi się wydała tak niezmiernie blizką niemieckiego brzmienia Budwieciów Budwethen, że nie zawahałem się ustalić imię Putuwera-Budiwida na litewskie Budwietis, a polskie Budwieć, które zwłaszcza wobec istnienia szeregu miejscowości tej nazwy, wydało mi się najprawdopodobniejszem.

---

[61]) Słown. Geogr. II, 265.

[62]) St. Zajączkowski, o. c., str. 311.

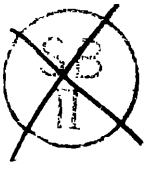

Dzisiaj nie wydaje mi się niemożliwem, że wszystkie wyżej wymienione formy, a więc: Butowit', Butowid, Budiwid, Butwid, Butywid, Budwieć etc. są tylko odmianami jednego i tego samego imienia, będąc jedynie różnemi odmianami, prawdopodobnie na tle wymowy czysto lokalnej, skandynawskiego imienia Botwid.

Św. Botwid, Szwed, apostoł Södermanlandu (Sudermanji), zamordowany 1120 r., czczony jest w kościele katolickim. Święto jego przypada na dzień 28 lipca[63]). Na myśl, że to właśnie imię mogło służyć za pierwowzór wszystkich Budwidów i Butwieciów litewskich naprowadziło mię skonstatowanie faktu, że w aktach ziemskich rosieńskich z końca XVI w. spotykamy dla miejscowości Budwieciów następujące odmiany brzmień: Budwiecie[64]), Budawieti[65]), Budawiesti[66]), Budwiety[67]), Budawiety czy Budowieti[68]) i Budawieties[69]), coby dowodziło, że ani brzmienie dźwięku łącznikowego, ani brzmienie końcówki nie były ustalone i zmieniały się stosownie do okolicy i panującej w niej wymowy. Wobec tego, że i imię Butwida brzmi zależnie od odpisu kroniki wołyńskiej: Butowit' czyli właściwie: Butowić, albo też Butowid, czyli w pierwszym wypadku dawałoby litewską końcówkę „tis" w drugim zaś „das", nie jestem dalekim od przypuszczenia, że mamy tu do czynienia z wartościami zmiennemi (interchangeables), które nie mają zasadniczego znaczenia.

Wobec tego powinnibyśmy więc może ustalić imię Putuwera Budiwida poprostu na Botwid według skandynawskiego jego pierwowzoru[70]).

---

[63]) Acta sanctorum, t. VI, p. 635—638; A. M. Ammann S. J., *Kirchenpolitische Wandlungen im Ostbalticum*, Orientalia Christiana Analecta 1936, str. 101.

[64]) *Opiś dokumentow Wil. Centr. Arch.*, V, 234.

[65]) Ibidem, V, 221.

[66]) Ibidem, V, 192.

[67]) Ibidem, V, 159.

[68]) Ibidem, IV, 154; V, 50.

[69]) Ibidem, III, 70.

[70]) Ad. Am. Kosiński w Przewodniku Heraldycznym (Kraków 1877) wyd. II, str. 500, twierdzi, że wszystkie imiona czy nazwiska litewskie, kończące się na **ud, wił** (wid) i **wild** (wilt) a także i wiele innych są skandynawskiego pochodzenia.

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że cały szereg imion litewskich został prawie żywcem przejęty z języków skandynawskich. Do takich imion zaliczam w pierwszym rzędzie następujące: Olgierd = Algard, Lingweni = Langewin, Witold = Witowt = Withoud, Wojszwił = Wajswiltis = Wissewalde = Wsiewołod, wreszcie, nasz Budiwid = Putuwer = Butywidas = Budwietis = Botwid.

„Biorąc powyższe pod uwagę, pisze dalej prof. Zajączkowski, należałoby się zgodzić z wywodami autora i uznać za rzecz b. możliwą identyczność króla Putuwera z Butywidem (Boudiwidem). W konsekwencji tego należałoby też przyjąć zmianę osób na stolcu wielkoksiążęcym Litwy w 1290/91 r., jak to czyni autor, jakkolwiek podstawa źródłowa tej hipotezy jest słaba. Dusburg bowiem, na którego powołuje się autor, mówi o radości Krzyżaków z powodu śmierci ale nie „nienazwanego po imieniu króla lit.", jak podaje autor, tylko pewnego księcia „który chciał, jak powszechnie mówiono, ujarzmić Prusy, po wypędzeniu stamtąd braci" [71]); wiadomość tę należałoby odnieść do owego księcia Rugji, którego wedle poprzedniej wzmianki Dusburga, chcieli zaprosić zbuntowani Prusowie i po wypędzeniu Krzyżaków ustanowić swym krolem" [72]).

Wspomniany przez prof. Zajączkowskiego książę Rugji, a raczej „princeps Ruyanorum" Dusburga, niekoniecznie, mojem zdaniem, musiałby być identyczny ze zmarłym w 1290 r. księciem, chociaż oczywiście, niema niemożliwości, aby tu o jedną i tę samą osobę chodziło. Co więcej, ów „princeps Ruyanorum" niekoniecznie musiałby być księciem Rugji, chociaż użyta przez kronikarza nazwa najlepiejby do takowego pasowała. Sprzysiężenie wykrytem zostało przy budowie zamku Ragneckiego, czyli na samem pograniczu Litwy, a właściwie na ziemi litewskiej, gdyż świeżo zdobyta przez Zakon Skalowja wchodziła w skład wielkiego księstwa, jak tego dowodzi nadanie Mendoga Zakonowi z dn. 7 sierpnia 1259 r. [73]) bez względu na to, czy je uważać będziemy za autentyczne, czy za falsyfikat Zakonu [74]). Brali w niem udział Litwini i Żmudzini, tak tedy przypuszczać możemy, że pod „princeps Ruyanorum" kronikarz nie rugijskiego księcia miał na my-

---

Nadto uważam za pochodne z języków skandynawskich imiona kończące się na **wil** względnie **wiłas**, jak Dawiłas, Gintwiłas., Gerdwiłas, Radziwiłas etc. lub na **mont** (mantas) jak Narymont, Jamont, Skomont, Dowmont etc. Te ostatnie wydają mi się kształtowane według germańskiego wzoru jak Edmund, Egmont, Zygmunt. Przypisywanie tym imionom pochodzenia rdzennie baltyckiego wydaje mi się bezcelowem naciąganiem rzeczywistości.

[71]) Scriptores rerum Prussicarum I. 154.

[72]) Ibidem, str. 148. — St. Zajączkowski, o. c., 311.

[73]) Preuss. Urkdb. I/II Nr. 79; *Regesta* Nr. 362.

[74]) K. Maleczyński, *W sprawie autentyczności dokumentów Mendoga z lat 1253—1261*, Ateneum Wileńskie 1936 r., str. 51, zalicza to nadanie do autentyków.

śli, lecz może, jak tego chce Narbutt[75]), księcia Rusnieńskiego, pod jakim tytułem rozumie „panującego szaławskiego czy żmudzkiego nad Ruśnią", czyli krajem, położonym pomiędzy zatoką Kurońską a ujściem Niemna[76]). Byłby to właśnie nasz Botwid-Budiwid-Putuwer, który, jakeśmy się to starali wykazać w naszej rozprawie o nim, właśnie te okolice miał we władaniu, a w takim razie druga notatka Dusburga z 1290 r. nie mogłaby się do niego stosować, lecz już jedynie w tym wypadku do króla Butegejdy, stosownie do hipotezy Daniłowicza.

Całe to zagadnienie, zresztą, niezmiernie samo przez się ciekawe, i jest niewątpliwą zasługą prof. Zajączkowskiego, że je poruszył, dałoby się rozwiązać w innej płaszczyźnie, a mianowicie przez sprawdzenie, kto w 1290 r. był księciem Rugji i czy rzeczywiście jakiś książę Rugji umierał w tym czasie. Narazie jednak odnośne źródła nie są mi dostępne, a myślę, że się tymczasem obejść bez nich możemy, skoro sam prof. Zajączkowski stwierdza, że hipoteza moja trafia mu do przekonania. „Wydaje się bowiem rzeczą prawdopodobniejszą, że zbuntowani Prusowie szukali pomocy nie tyle u księcia rugijskiego, ale raczej u bliższych władców Litwy, którzy popadali często w konflikty z Zakonem, a niedawno jeszcze ratowali, jak Trojden, resztki Prusów, tępionych orężem krzyżackim, lub też przyjmowali u siebie niedobitki Jatwieży" [77]).

„Ze względu na wspomniane wiadomości Dusburga trudno oprzeć na tym kronikarzu hipotezę o zmianie osób na tronie litewskim w 1290—91 r., pojawienie się jednak niebawem po tym czasie Putuwera, którego można raczej identyfikować z Butywidem, niż z Butegejdem, przemawia za przyjęciem tej zmiany; zaznaczyć jednak muszę, dodaje prof. Zajączkowski, że utożsamienie Putuwera z Butygejdem nie jest też rzeczą wykluczoną" [78]).

Otóż, w tem właśnie najbardziej różnimy się w zdaniach z prof. Zajączkowskim; według mnie bowiem, jeżeli przyjąć, że Putuwer i Butegejdas są jedną i tą samą osobą, co uważam za wykluczone, to tem samem musielibyśmy przyjąć, że w 1290—91 r. nie było zmiany na tronie litewskim, że władza od śmierci

---

[75]) T. Narbutt, *Dzieje narodu lit.*, IV, str. 321, przyp. 1.

[76]) Ibidem.

[77]) St. Zajączkowski, o. c., 311—312, Dusburg, Scr. rer. Pruss. I, 145—146.

[78]) St. Zajączkowski, l. c.

Trojdena spoczywała w jednych wyłącznie rękach, a wtedy wszystko, co wiemy o historji Litwy tego czasu, staje się zupełnie niezrozumiałe i nie dające się ująć w żadną logiczną całość.

Jak istnienie w. ks. Dowmonta wydaje mi się konieczne dla wytłumaczenia widocznego tryalizmu polityki litewskiej od śmierci Trojdena do 1285 r.; jak jego śmierć w tym czasie tłumaczy połączenie Litwy w dwóch zasadniczych dzielnicach: Litwy (Auksztoty) i Żmudzi [79]), tak samo śmierć Butegejdy i objęcie całej Litwy wraz ze Żmudzią przez Putuwera w 1290—91 r. wydają mi się konieczne dla wytłumaczenia ponownego zjednoczenia Litwy w jedną całość, które jest już niewątpliwie faktem dokonanym w 1292 r.

W danym wypadku, zresztą, decydujące znaczenie przypisywałem moim poszukiwaniom geograficznym. O nich też zkolei pomówić musimy w tem miejscu.

3. Castrum Gedemini i pamiątki gedyminowe na Żmudzi.

Prof. Zajączkowski moim dociekaniom geograficznym niewiele poświęcił uwagi, podkreślając jedynie że „należy zauważyć, że łączenie *castrum Gedemini*, występującego w źródle z pocz. XIV w. z osobą współczesnego władcy Litwy, noszącego takie same imię, jest rzeczą uzasadnioną, natomiast liczne dzisiaj miejscowości o podobnej nazwie nie muszą pozostawać w związku z w. ks. Giedyminem zwłaszcza, że imiona i nazwiska tego rodzaju, jak *G(i)edmin*, *G(i)edminaitis*, *Giedminaicis* spotykają się często na Litwie w XVI w. To samo można powiedzieć o stosunku nazw topograficznych, wywodzących się od imienia Budwieć, a raczej Butywid, do osoby księcia, noszącego to imię przy końcu XIII w." [80]).

Zupełną przyznaję w tym wypadku słuszność szanownemu memu Recenzentowi. Podobieństwo nazwy po dziś dzień istniejącej miejscowości do imienia władcy z XIII lub XIV w. może być uważane, mojem zdaniem, jedynie za wskazówkę nie zaś za dowód, że dana miejscowość od tego właśnie władcy, a nie od kogo innego nazwę swą brała, czy brać mogła. Dowód następuje dopiero wtedy, gdy stwierdzić będziemy mogli, że dana miejscowość

---

[79]) Ipat., II, 896 pod r. 1286.

[80]) St. Zajączkowski, o. c., str. 312.

czy kompleks miejscowości istniały już w odpowiednim okresie i że rzeczywiście nazwę swą brać mogły od tego właśnie władcy, a nie od kogo innego.

Tą zasadą się kierowałem, ustalając *castrum Gedemini* na *Gedeminen* nad rzeką Mingą powiatu kłajpedzkiego, a *castrum Putenika* na sąsiednie *Gedmin-Budeninken* czyli właściwie *Budeninkai* w tymże obszarze [81]).

Wychodziłem mianowice z założenia, co, być może, za mało podkreśliłem w mojej rozprawie, że nazwy te, jak i *Gedmin-Klujonen* i *Gedmin-Girngallen*, pochodzić muszą z czasów przed zaborem krzyżackim tych okolic, w przeciwnym bowiem razie w źródłach krzyżackich musiałby pozostać ślad po istnieniu jakiegoś innego Gedymina, bardzo możnego bądź co bądź pana, skoro te wszystkie miejscowości od jego imienia nazwę swą brały. Gdyż tworzyły one niewątpliwie jeden kompleks ziem, jak to chyba wystarczająco uwydatniłem w mojej rozprawie [82]).

O ile mi jednak wiadomo, źródła zakonne nie przekazały nam ani jednego imienia, które pasować mogłoby do wyżej omówionych warunków, zaś zabór tej okolicy przez Zakon musiał być w każdym razie faktem dokonanym przed śmiercią Gedymina, skąd wniosek, mojem zdaniem logiczny, że do niego jedynie nazwy te mogą się odnosić. Nie może też być tu uważanym za przeszkodę fakt, podniesiony przez prof. Zajączkowskiego, że „zarówno obszar Kraju Kłajpedzkiego, na którym odnajduje autor najwięcej nazw miejscowości wywodzących się od imienia Gedymina, jak i Jaćwież, gdzie przedewszystkiem występują nazwy typu Budwiecie, były w końcu XIII i pocz. XIV w. prawie zupełnem pustkowiem [83]), gdyż wyprawy krzyżackie szły na te terytorja jedna po drugiej, a Dusburg nas poucza o jednej tylko z nich że „Eberhardus.... intravit territorium Lethowie dictum Pograuden et maiorem partem ejus destruxit per incendios et rapinam" [84]), co zresztą i sam prof. Zajączkowski cytuje w swoich *Studjach nad dziejami Żmudzi* [85]). To samo świadczy Dusburg o ziemi Sudawskiej pod r. 1283, kiedy opisuje wyprawę Krzyżaków na ziemię Kymenowia i kończy swój opis stwierdzeniem „et sic terra Sudowie... remanet desolata" [86]).

---

[81]) Por. Puzyna, *Kim był Pukuwer*, str. 26, przyp. 105.
[82]) Ibidem, str. 25—27.
[83]) St. Zajączkowski, o. c., str. 313.
[84]) Scr. rer. Pruss. I, 170.
[85]) Str. 33, przyp. 5.
[86]) Scr. rer. Pruss., I, 145—146.

I jak Sudawici pod wpływem ciągłych rejz i niszczeń ze strony Zakonu opuszczali swoją ziemię i przenosili się na Litwę[87]), tak samo prawdopodobnie Litwini, zbytnio nękani przez Krzyżaków, wycofali się ze spustoszonego kraju i, opuściwszy linję obronną Mingi, przenieśli ją dalej na wschód nad Jurę i jej dopływy.

O takiem wycofaniu się ze zbyt spustoszonego, czy też zbyt zagrożonego przez Krzyżaków rejonu donosi nam Dusburg w stosunku do ziemi Korszowskiej, gdzie zamki Scroneyte i Biverwate, opuszczone dobrowolnie i bez walki przez Litwinów, zostały później spalone przez braci Zakonu[88]).

Pozostaje do omówienia sprawa rozmaitych miejscowości położonych na Żmudzi właściwej a noszących nazwy pochodne od imienia Gedymina, jak również sprawa samej Gedyminowej rezydencji. Przyznaję, że dwa lata temu, kiedym pisał moją rozprawę o Putuwerze, wyobrażałem sobie, idąc w tem może trochę za Paszkiewiczem[89]) że castrum Gedemini, zamek, jak to sama nomenklatura wskazuje, był nie tylko zamkiem obronnym ukrainnym w tych stronach, ale również rezydencją stałą samego Gedymina[90]).

Dalsze jednak poszukiwania geograficzne doprowadziły mnie do innych wniosków. Znalazłem mianowicie pomiędzy aktami sądowemi ziemskiemi pow. rosieńskiego z końca XVI w. siedemnaście aktów, odnoszących się do czternastu miejscowości: majętności, siół, ziem pustych i uroczyszcz, noszących wszystkie nazwy Gedyminiszki lub Gedyminajcie, nie licząc w tem Gedyminów w parafji kroskiej[91]), których nie odnalazłem w odnośnych dokumentach[92]).

Usytuowanie tych miejscowości na mapie zajęło mi sporo czasu wobec zasadniczej trudności, polegającej na tem, że większość ich dzisiaj już nie istnieje lub też zatraciła dawne nazwy. Należało tedy kierować się jedynie zawartemi w samych aktach wskazówkami.

Po przeprowadzeniu tej pracy okazało się, że wszystkie te miejscowości rozrzucone były na stosunkowo niewielkiej prze-

---

87) Ibidem.

88) Ibidem, str. 174.

89) H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie*, I.

90) Puzyna, o. c., str. 7.

91) Słown. Geogr., II, 546.

92) *Opiś dokumentow Wil. Centr. Arch.*; dokumenty z lat 1579—1599; t. I, str. 56, 92, 108, 179, 185; t. II, str. 85, 89, 102, 135; t. III, str. 79, 115; t. IV, str. 215; t. V, str. 78, 80, 81, 122, 141.

strzeni, której granice w przybliżeniu określają od północy: Twery, Łukniki i Uzwęty, od wschodu: Uzwęty-Pokrożeńcie; od południa: Pokrożeńcie, Pojurze, Szwekszne; od zachodu zaś Szwekszne, Twery—z tem wszakże zastrzeżeniem, że ta linja, być może, wcale nie istniała i że tutaj terytorjum, wyżej określone, łączyło się bezpośrednio z kompleksem Gedminów w pow. kłajpedzkim nad rzeką Mingą położonych.

Otrzymujemy w ten sposób drugi kompleks miejscowości o nazwach pochodnych od imienia Gedymina, którego centrum wypada pomiędzy jeziorami Łukszciańskim a Wieprzowem (Parszo) czyli na okolicę, o której Krzywicki konstatuje, że nosi ogólną nazwę Berże i mieści w sobie drobiazgowo przez niego opisaną Medwiagołę[93]).

Miejscowości to wszystko już w XVI w. stare, istniejące oddawiendawna. W sześciu wypadkach mamy do czynienia z ziemiami pustemi[94]) i we wszystkich sześciu nazwa brzmi Gedyminiszki, co dowodziłoby, że były tu kiedyś osiedla, które sprzątnął jakiś bliżej nam nieznany kataklizm. W jednym wypadku[95]) mamy do czynienia z uroczyszczem, co już samo przez się dowodzi o archaizmie nazwy. W innym wypadku[96]) jest to sioło królewskie, które więc najprawdopodobniej nigdy do nikogo nie należało i od osoby prywatnej nazwy swej brać nie może. W pięciu innych wypadkach[97]) mamy do czynienia wyraźnie z rozpadem na części większej całości, przyczem występują obie nazwy: Gedyminiszki i Gedyminajcie bez różnicy. W jednym tylko wypadku majętność Gedyminajcie wiąże się z nazwiskiem jej właściciela. Widzimy mianowicie, że 3 grudnia 1599 r. Piotr Bartłomiejewicz Gedyminajć sprzedaje Węcławowi Andrzejewiczowi majętność swą Gedyminajcie nad rzeką Ojtrą we włości twerskiej[98]).

Wypadek ten w niczem nie może zmienić naszego punktu widzenia na sprawę pochodzenia tych wszystkich nazw. Gedyminajcie to są ludzie Gedyminowi, jakeśmy to już stwierdzili w rozprawie o Putuwerze[99]). Pomiędzy nimi mogli być i bojarowie lub z pomiędzy poddanych któryś został bojarzynem, po unji zaś lu-

[93]) L. Krzywicki, *Żmudź starożytna*, str. 44—54.
[94]) *Opiś dokumentow Wil. Centr. Arch.*, I, 179; 56, 108; II, 85, 135; III, 79.
[95]) Ibidem, I, 185.
[96]) Ibidem, I, 92.
[97]) Ibidem, IV, 215; V, 78, 80, 81, 122.
[98]) Ibidem, V. 81.
[99]) Puzyna, o. c., str. 26.

belskiej automatycznie przeszedł do stanu ziemiańskiego, zwłaszcza, że siedział najprawdopodobniej na ziemi hospodarskiej. Istnienie więc w XVI w. Gedminów i Gedminajtisów na Litwie, o którem wspomina prof. Zajączkowski[100]), bynajmniej nie przeszkadza, a raczej potwierdza hypotezę o pochodzeniu tych wszystkich nazw nie od kogo innego, jak od Gedymina.

Przejmowanie imienia czy nazwiska swego pana przez jego poddanych a przed unją lubelską i przez bojarów było zjawiskiem nagminnem na Litwie do końca XVIII w., być może nawet do uwłaszczenia. Po dziś dzień istnieją w pow. dziśnieńskim w pobliżu Głębokiego całe wsie Chrapowickich, którzy ze szlachecką rodziną tego nazwiska mają tyle tylko wspólnego, że od jej poddanych pochodzą. W dawniejszym pow. upickim i na Żmudzi roi się prawdopodobnie również po dziś dzień od Puzynasów, potomków dawniejszych puzynowskich poddanych. Przed samą jeszcze wojną ale prawdopodobnie i obecnie połowa miasteczka Czernawczyce pod Brześciem Litewskim nosiła nazwisko Sapiehów tylko dlatego, że Czernawczyce ongiś do Sapiehów należały i t. d.

Zjawisko to niewątpliwie znanem jest prof. Zajączkowskiemu, więc nie potrzebuję nań nalegać. Jestem też przekonany, że większość tych Gedminów czy Gedminajciów, o których prof. Zajączkowski wspomina, z tego właśnie wyżej przezemnie omówionego obszaru pochodzi.

I rzeczywiście znajduję w księgach sądu ziemskiego rosieńskiego w tomie pierwszym bojarów (nie ziemian) Adama i Jakóba[101]), oraz Jana, ciwuna ziemianina Malchera Mikołajewicza, a więc najprawdopodobniej jego poddanego[102]). W tomie III-im odnajduję tym razem ziemianina Ezofa Gedeminajcia, we włości pojurskiej[103]). W tomie V-ym Piotra Bartłomiejewicza Gedeminajcia, o którym wspominałem wyżej[104]). W pięciu wyżej wymienionych tomach opisu dokumentów centralnego archiwum wileńskiego znajdujemy również obracających się w tych samych mniej więcej stronach kilku Gedyminów, a raczej Gedyminowiczów, z których jednak żaden już nie siedzi na ziemi tej samej nazwy[105]). Są to wszystko chłopi, bojarowie albo drobni ziemianie,

---

[100]) St. Zajączkowski, o. c., str. 312.
[101]) *Opiś dok. Wil. Centr. Arch.*, t. I, str. 155.
[102]) Ibidem, str. 85.
[103]) Ibidem, t. III, str. 124.
[104]) Ibidem, t. V, str. 81.
[105]) Ibidem, t. I, 114, 142, 157, 161; II. 43, 165; IV, 9, 186; V, 71, 84, 86, 116.

którzy, sądząc z różnorodności patronimów, należą do różnych rodów, względnie do rodu dawno bardzo rozdrobnionego i, rzecz znamienna, trzymają się wszyscy wyżej opisanych przez nas okolic, nie wykraczając poza nie tak, że ani jednego nie spotykamy ani w aktach sąsiedniego pow. upickiego, ani pow. wiłkomirskiego tego czasu.

Większość tych Gedyminów, Gedyminowiczów czy Gedyminajciów rozpłynęła się z czasem wśród miejscowej ludności, czy to przybierając za nazwiska bliższe patronimy, czy też może biorąc nazwiska od folwarków i wsi, na których siedzieli. Do naszych czasów, o ile mi wiadomo, dotrwali jedynie Gedyminowie Berżańscy, których Krzywicki miał, nie wiem z jakiej racji, za Kiejstutowiczów i przyozdobił tytułem książęcym na podstawie ponoć źle przejrzanych dokumentów[106]). W ostatnich czasach, już po wojnie, o jednym z tych Gedminów-Berżańskich głośno było w Kownie. Był on założycielem popieranego przez rząd litewski stowarzyszenia szlacheckiego, nosił tytuł książęcy (prawdopodobnie opierając się na Krzywickim) i w myśl rzekomych rodowych tradycji proponował powrót do dawnego litewskiego pogaństwa, hodował święte węże w garnkach etc. Ostatnio donoszono mi z Kowna, że bliższy wgląd w posiadane przez tego „Gedymina" dokumenty wykazał absolutną bezpodstawność jego pretensji do książącego pochodzenia.

Być może tę właśnie rodzinę Gedyminów miał na widoku Wolff, kiedy pomiędzy pseudo-kniaziami pomieścił następującą notatkę:

„Giedymin (herbu Pogonia). Heraldycy nie nazywają ich kniaziami, ale nazwisko i herb dostatecznie za pretensją pochodzenia od Gedimina przemawiają" [107]). W każdym bądź razie i ta rodzina niewątpliwie z omawianego przez nas terytorjum pochodzi, jak to stwierdził Krzywicki[108]) oraz samo jej nazwisko wskazuje.

Ta mnogość natłoczonych na stosunkowo niewielkim obszarze Giedyminów, Giedyminowiczów, Gedminaiciów czy Gedyminajtisów jednocześnie z wielką ilością istniejących również na tym samym obszarze miejscowości o nazwach pochodnych od imienia Gedymina, pomiędzy któremi aż sześć ziem pustych i jedno uroczysko, pozostałych już w XVI w. jako jedyna pamiątka po dawno

---

[106]) L. Krzywicki, o. c., str. 48.
[107]) J. Wolff, *Kniaziowie litewsko-ruscy*, str. 656.
[108]) l. c.

zaginionych osiedlach; rozpad innych na nikłe, dawno rozdrobnione części—wszystko to, razem wzięte, skłania mnie do przypuszczenia, że mamy tu do czynienia z obszarem, który należeć musiał do Gedymina, a to tem bardziej, że pomimo swoich stosunkowo skromnych rozmiarów obszar ten jednak o wiele przekracza możliwości przypuszczalnego możnowładcy żmudzkiego z XV czy XVI w., po którym przecież byłby pozostał jakikolwiek ślad w dokumentach, gdyby był istniał naprawdę.

Dodajmy, że zarówno Gedyminiszki w parafji kołtyniańskiej, jak Giedminy w parafji kroskiej, w których między innemi, szuka „castrum Gedemini" prof. Zajączkowski [109]), do tego właśnie kompleksu należą, tak samo zresztą, jak Giedminajcie nad rzeką Graumeną [110]). Nie myślę jednak, żeby która z tych trzech miejscowości miała być z jakiemkolwiek prawdopodobieństwem utożsamiona z grodem Gedymina. Co do ostatniej, to istnieją nawet zupełnie pozytywne dane, że nim być nie mogła, czytam bowiem w *Słowniku Geograficznym* [111]), że robiono już tam poszukiwania, spowodowane analogicznem, dawniej wypowiedzianem przypuszczeniem, i że nie znaleziono ani w samych Giedyminajciach ani w ich okolicy absolutnie nic, coby pozwalało przypuszczać, że istniał tam kiedykolwiek zamek obronny.

Nie to mnie jednak skłania do przeczenia możliwości, aby na interesującym nas obszarze którakolwiek z Giedyminowych miejscowości mogła być, jeśli nie zamkiem, to przynajmniej obronnym ośrodkiem większego terytorjum. Fakt, że wszystkie te miejscowości otaczają jakby wieńcem okolicę Berż i uroczysko Medwiagołę, tak drobiazgowo i barwnie opisane przez Krzywickiego, przemawia według mnie za tem, że tam właśnie a nie gdzieindziej należy szukać rezydencji Gedymina.

„Medwiagoła, pisze Krzywicki, jest jeszcze dzisiaj wielką i imponuje... bardziej niż ruiny w Trokach lub Wilnie..." [112]). Medwiagoła, najbardziej wyniosły punkt nad poziom morza na Żmudzi, za nią długa prawidłowa góra — to skopowa góra, jeszcze dalej Piloru kalnas... [113]).

„...Tam, gdzie warownia utyka w bagniste łąki, wysokość

---

109) St. Zajączkowski, *Studja nad dziejami Żmudzi*, str. 159 (33).
110) Ibidem, str. 160 (34).
111) Słown. Geogr., II, 546.
112) L. Krzywicki, o. c., str. 46.
113) Ibidem, str. 47.

od podnóża do krawędzi szczytu wynosi około 100 łokci... spadek stromy... Po drugiej przeciwległej stronie spadek jest tak samo urwisty, ale sypanka spoczywa na naturalnem podniesieniu gruntu...[114]) Sypanka jest największą, jaką oglądałem dotychczas... Warownia swojemi rozmiarami i prawidłowością pozostawia na zwiedzającym silne wrażenie. Niepodobna oprzeć się uczuciu, że jesteśmy na obszarze, gdzie wznosił się gród jakiegoś dynasty— zmarły właściciel p. Bitowt znalazł tam „kawał odłamany marmuru, wygładzony i oszlifowany, odłam od czegoś wielkiego". Niestety nie udało mi się dotrzeć do tego szczątku, który oddano do zbiorów ks. Ogińskiego. Natomiast poszczęściło mi się znaleźć rękojeść kamienną — niewiadomego użytku. U dołu do góry tuliło się prawdopodobnie suburbium. Od Filarowej góry jest taki piękny czarnoziem, jakgdyby ziemię zmięszano z przegniłym węglem. W pobliżu wznosi się jeszcze parę wzgórzy: Góra Dębowa— bez dębów, Alkoskalnas, Sumonukalnas oraz Bevardis (Bezimienna). Niestety, trudno powiedzieć, co niegdyś ukrywało się pod temi nazwami. Jednak Alkoskalnas nazwą swą świadczy, iż Medwiagoła była nie tylko warownią, ale i ogniskiem życia rozleglejszego, prawdopodobnie osadą ludną..." [115])

„... Dzisiaj, dodaje Krzywicki, rozsiadła się pustka, u stóp góry znajdują się jedynie zabudowania dworskie, Chorążyszki, mieszczące najwyżej kilkanaście osób. I na całej przestrzeni Berż widnieją tylko folwarki: Kunigiszki i inne... Niema wiosek, a z niemi tradycyj, które przechowują się pod strzechą włościańską i unikają dworów. Podania jednak tułają się w odległości paru i kilku mil od Medwiagoły..." [116])

Opis ten w połączeniu z tem, cośmy spostrzegli o rozmieszczeniu miejscowości, noszących nazwy pochodne od imienia Gedymina, przekonywują nas, że żmudzką rezydencją Gedymina (przynajmniej po wyniesieniu Witenesa na stolec wielkoksiążęcy) mogła być Medwiagoła.

Nie ona jednak była „castrum Gedemini", gdyż znaną już była Krzyżakom pod dzisiejszą swoją nazwą w początkach XIV w. jednocześnie z Gedyminowym grodem i niepodobna przypuszczać, żeby kronikarz mógł pomięszać ze sobą te dwie różne miejscowości.

---

[114]) Ibidem.

[115]) Ibidem, str. 48.

[116]) Ibidem, str. 48—49.

Czytamy u Krzywickiego:

„O Medwiagole wspominają niejednokrotnie kroniki krzyżackie pod nazwą castra Medewaga, Medwaglen i inne. W r. 1329 do tej warowni dotarła wielka wyprawa Krzyżaków, licząca kilkanaście tysięcy zbrojnych. Żmudzini stawiali opór jeden czy dwa dni. Sześć tysięcy osób znajdujących się w warowni przyjęło wtedy chrzest. Krzyżacy w pierwszej chwili chcieli wyrżnąć wszystkich, ale król Jan Luksemburski, uczestnik wyprawy, wyjednał, iż darowano im życie. Mężczyźni, kobiety, dzieci zostali ochrzczeni. Naturalnie po przejściu niebezpieczeństwa wrócili do wiary ojców, co daje Mikołajowi z Jaroszyna okazję do powiedzenia: „pagani revertuntur in pristinum errorem sicut canis rediens ad vomitum". Jest to pierwsza z większych wypraw krzyżackich na Żmudzi" [117]).

Tak więc możemy stwierdzić, że Medwiagoła nie jest identyczną z castrum Gedemini. A jednak musiała ona być rezydencją Gedymina, z czego musiał sobie już zdawać poniekąd sprawę i Krzywicki, choć wyraźnie się nie wypowiedział, kiedy stwierdzał, że „bodaj tutaj była siedziba jednej z gałęzi Kiejstutowiczów" [118]).

O Kiejstutowiczach w danym wypadku chyba mowy być nie może. Przestudjowałem bardzo drobiazgowo ich historję, dotychczas zupełnie nieznaną (zwłaszcza co się tyczy starszych synów Kiejstuta) i nie natrafiłem ani razu na jakikolwiek ślad, któryby nam pozwolił przypuszczać istnienie związku pomiędzy którym z Kiejstutowiczów a Medwiagołą czy Berżami. Kiejstut wprawdzie był panem Żmudzi, ale rezydencji jego tam nie znamy. Sądzę, że za jego czasów Medwiagoła musiała być już dawno zniszczoną przez rejzy krzyżackie, a okolica Berż przedstawiała mniej więcej takie same pustkowie, jakie opisuje Krzywicki. To wszystko jednak nie pomaga nam w rozwiązaniu zagadnienia, jak istnienie „castrum Gedemini" pogodzić z faktem, że nie to castrum lecz Medwiagoła stanowiła najprawdopodobniej rezydencję Gedymina na Żmudzi.

Sądzę, że, jak dotychczas, najbliższym był prawdy Paszkiewicz, kiedy twierdził, że występujący poraz pierwszy u Dusburga pod 1305 r. [119]) zamek Gedymina był stosunkowo bardzo niedawno wzniesiony, dopiero za życia Gedymina, za jego młodości, być

[117]) Ibidem, str. 44.
[118]) Ibidem, str. 48.
[119]) Scr. r. Pr. I, 170.

może gdzieś w 90-tych latach XIII wieku [120]). Przypuszczenie to wyraża Paszkiewicz na zasadzie stwierdzenia faktu, że w tym czasie król litewski (1291) zbudował gród Junigedę (późniejszą Wielonę) [121]). Mógł więc i inne grody jednocześnie pobudować, co rzeczywiście wydaje się prawdopodobnem.

Castrum Gedemini zbudowane przez Putuwera-Botwida nad Mingą w celu osłony tej części granicy od ewentualnego wypadu krzyżackiego z Kłajpedy mogło służyć pierwotnie za gród mieszkalny Gedymina, kiedy wkoło niego skonstatować mogliśmy istnienie aż trzech innych osiedli natury gospodarczej, założonych niewątpliwie przez niego lub dla niego [122]). Być może w tym samym czasie Medwiagoła była rezydencją samego Putuwera-Botwida, względnie po r. 1290/91 jego starszego syna Witenesa jako wice-króla ojcowskiego na Żmudzi [123]).

Gedymin mógł tam osiąść albo po postąpieniu brata na wielkie księstwo, albo też wcześniej jeszcze po postąpieniu na wielkie księstwo ojca, jeżeli prawdą jest, bardzo zresztą wątpliwe, twierdzenie kroniki litewskiej o pochodzoniu Witenesa z Ejragoły, czyli o jego panowaniu na dzielnicy, mającej za stolicę Ejragołę, zanim wielkie księstwo objął.

Prof. Zajączkowski wyraża się o mojej rekonstrukcji historycznej, że jest ona „hipotezą, nie wychodzącą naogół poza granice możliwości, której pewne elementy są jednak w mniejszym lub większym stopniu prawdopodobne".

„Rekonstrukcja ta, dodaje prof. Zajączkowski, nie może mieć zresztą innego charakteru, pomimo całej swej subtelnej budowy, wzniesionej wielkim nakładem pracy i z gruntowną znajomością źródeł, ponieważ podstawa źródłowa wywodów autora jest tego rodzaju, że oparcie na niej wniosków pewnych jest rzeczą niemożliwą" [124]).

Z tem orzeczeniem zgodzić się mogę tylko częściowo. Zgadzam się mianowicie z tem, że moje wywody filologiczne, dotyczące Putuwera-Budiwida będą musowo nosiły charakter hypotetyczny, dopokąd nie przejdą przez sito fachowej krytyki. Recenzja np. prof. Zajączkowskiego przyczyniła się wielce, mojem

---

[120]) H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie* I, 154.
[121]) Ibidem, przyp. 2.
[122]) Puzyna, o. c., str. 26.
[123]) Scr. rer. Pruss. I, 149.
[124]) St. Zajączkowski, Recenzje, str. 306.

zdaniem, do definitywnego ustalenia imienia Butegejda i stworzyła już w tym względzie pewnik, którego naukowo chyba już się nie da obalić. Z imieniem Budiwida-Putuwera analiza prof. Zajączkowskiego wypada dla mojej tezy mniej korzystnie, podana jednak obecnie przeze mnie korektywa wyrównuje chyba istniejącą pomiędzy nami różnicę zdań, zbliżając jednocześnie pierwotne brzmienie imienia raczej do wersji prof. Zajączkowskiego niż do mojej, co muszę rzetelnie przyznać na tem miejscu.

Jak to jednak słusznie konstatuje sam prof. Zajączkowski[125]), dyskusja na temat brzmienia imienia Putuwera nie da się rozstrzygnąć na gruncie li tylko językoznawstwa. Momenty historyczne a nawet w danym wypadku archeologiczne powinny tu odegrać chyba rolę decydującą.

Wydaje mi się bowiem logicznem twierdzenie, że, jeżeli poszukiwania archeologiczne w Gedminach i Gedmin Budininkach nad Mingą wykażą ślady istnienia zamków obronnych w tych miejscowościach w końcu XIII czy początku XIV wieku; jeżeli analogiczne poszukiwania wykażą istnienie podobnych fortyfikacyj w ukraińnych miejscowościach, noszących dzisiaj nazwę Budwieć, czy Budwethen, to tem samem nastąpi potwierdzenie słuszności mojej tezy w całej jej rozciągłości. Naodwrót, gdyby odnośne poszukiwania dały rezultat negatywny, czyli raczej nie dały żadnego rezultatu, to dokonana przeze mnie rekonstrukcja musiałaby z konieczności spaść, zgodnie z określeniem prof. Zajączkowskiego, do rzędu „jedynie misternych hipotez".

Niestety, w istniejących warunkach politycznych dokonanie odnośnych poszukiwań nie jest zależne ani od prof. Zajączkowskiego, ani ode mnie i możemy tylko wyrazić pobożne życzenie, aby uczeni litewscy zainteresowali się tem, bądź co bądź, ciekawem zagadnieniem i odnośne poszukiwania przeprowadzili jaknajrychlej i jaknajdokładniej. Zanim się to stanie, dalsza dyskusja na ten temat musi z konieczności pozostać w zawieszeniu, a sprawa sukcesorów Trojdena czekać na jej ostateczne rozstrzygnięcie.

Już dwa lata zgórą minęły, odkąd wykończyłem rozprawę moją o Putuwerze. Przez te dwa lata zainteresowania moje i poszukiwania historyczne szły w innym kierunku, a sprawa imienia i pochodzenia Putuwera przestała na razie być dla mnie aktualną. Po zaznajomieniu się więc z recenzją prof. Zajączkowskiego

---

[125]) Ibidem, str. 311.

musiałem rozprawę moją przeczytać na nowo, aby ją sobie w pamięci odświeżyć, a czytałem ją, o ile mi się zdaje, w wystarczającem od niej oderwaniu, aby móc ją sądzić tak, jakbym sądził pracę każdego innego autora.

I wtedy spostrzegłem, że składa się ona właściwie z dwóch różnych części, a mianowicie: 1) ze stwierdzenia niemożliwości zmiany dynastji na Litwie końca XIII w. i 2) z rekonstrukcji historycznej na tem pierwszem stwierdzeniu opartej. Pierwsza z tych dwóch części nie wymaga właściwie drugiej, aby tworzyć sama przez się zamkniętą w sobie całość. Wydaje mi się ona jeszcze dzisiaj bezwzględnie prawdziwą, bez możliwości dyskusji i bez względu na to, jaki sąd wydamy o części drugiej.

Co się tyczy tej ostatniej, to odnoszę wrażenie, że w głównych swoich wiązaniach (tryalizmu po śmierci Trojdena do r. 1286, dualizmu do r. 1290—91, podziału dzielnicowego oraz sukcesji na stolcu wielkoksiążęcym) tworzy ona tak nierozerwalną i logicznie zwartą całość, iż należy ją albo w całości przyjąć, albo w całości odrzucić, inaczej bowiem mój wykład historji Litwy lat 1282—1296 przestanie być zrozumiałym.

I w tem miejscu nasuwa się ostatnie zastrzeżenie prof. Zajączkowskiego.

„Zastrzedz się muszę natomiast stanowczo, pisze szanowny mój Recenzent, przeciw przyjmowaniu ciągłości dynastji Giedyminowiczów od pocz. XIII w. czy też od ok. 1245 r. jak to autor kilkakrotnie z naciskiem podnosi[126]). Wbrew temu muszę stwierdzić, że nawiązanie Witenesa i Giedymina do Trojdena, co udało się autorowi przeprowadzić z wielkiem prawdopodobieństwem, nie uprawnia zupełnie uważać tego ostatniego księcia za członka dynastji, którą reprezentował Mendog; o pochodzeniu bowiem Trojdena i jego związkach z poprzednimi władcami Litwy niczego obecnie nie wiemy" [127]).

Jeżeli mało co wiemy dotychczas o Trojdenie, to dzieje się, mojem zdaniem, jedynie dlatego, iż ten „najpotężniejszy władca Litwy XIII w. nie wzbudził dotychczas większego zainteresowania wśród historyków" [128]), którzy poprostu nie starali się dotychczas wyjaśnić, skąd pochodził i na jakiej zasadzie obejmował tron wielkoksiążęcy.

---

[126]) Puzyna, o. c., str. 12—13, 15, 21.
[127]) St. Zajączkowski, o. c., str. 313.
[128]) H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie* I, 117.

Oślepieni przesadzoną przez nich (zwłaszcza od czasów Latkowskiego) wielkością rzekomego twórcy monarchji litewskiej Mendoga, który w rzeczywistości tak mało znanym był na Litwie, że za wyjątkiem kodeksu Bychowca kronika litewska o nim nic nie wie, a kronikarz Bychowca wiadomości swoje o nim czerpie wyłącznie z latopisu wołyńskiego. Mendog w rzeczywistości nie tylko twórcą monarchji nie był, ale przez niefortunnie podjętą walkę z synowcem doprowadził monarchję litewską nad sam brzeg przepaści. Poza nim jednak historycy nie dojrzeli we właściwem świetle postaci Trojdena, który jednak w daleko większym stopniu niż Mendog zasługiwał na ich uwagę.

Tymczasem zaś materjały do historji Trojdena istnieją w niemniejszej obfitości niż dla historji Mendoga i dziś już z całą stanowczością stwierdzić możemy, że rzekoma zagadka jego pochodzenia daje się rozwiązać daleko łatwiej i w sposób daleko bardziej bezpośredni, niż kwestja pochodzenia od niego jego sukcesorów.

Jeżeli w rozprawie mojej o Putuwerze z naciskiem podkreślałem prawa patrymonjalne Gedyminowiczów do Żmudzi, nabyte w ich rodzie już w 1245 r., nie uczyniłem tego jedynie z powodu mniemania, że takie dokumenty, jak wyrok Makray'a z 3 maja 1413 r. lub dowodzenie Jana Milisa[129]), nie mogły być fałszowane, lecz musiały być oparte na poważnej argumentacji i dokumentacji, skoro Zakon nie uważał za możliwe bronić się przeciw nim inaczej, jak zarzucając Gedyminowi i jego potomstwu, że nie pochodzą z wielko-książęcego rodu[130]).

Argument ten, zapewne, zaważył na szali, ale, przygotowując podówczas monografję o Trojdenie, posiadałem już oddawna zebrane o nim wiadomości, z których drobną część tylko zużytkowałem w rozprawie o Putuwerze. Myślałem wtedy, że w bardzo niedalekiej przyszłości będę mógł przedstawić czytelnikom osiągnięte przez siebie rezultaty.

Tymczasem, przy opracowaniu monografji o Trojdenie okazało się niezbicie, że o Trojdenie wogóle pisać nie można, o ile się przedtem bardzo drobiazgowo nie przestudjuje historji jego poprzedników i ta historja, która w pierwotnym planie miała stanowić wstęp do monografji o Trojdenie, rozrosła się powoli do rozmiarów samodzielnej i to bardzo obszernej pracy, którą wykań-

---

[129]) Por. Puzyna, o. c., str. 12—13.

[130]) Ibidem, str. 13.

czam dopiero teraz i mam nadzieję móc oddać do druku w ciągu 1938 r.

W pracy tej, której zamierzam dać tytuł: „Wielkie księstwo litewskie przed Mendogiem", spodziewam się móc w sposób przekonywujący wyłożyć, że nie Mendog był założycielem monarchji na Litwie, że wielkie księstwo istniało tam jako instytucja ugruntowana w każdym razie już w 1185 r., a być może wcześniej; że walka pomiędzy Mendogiem a jego synowcem Towciwiłem o porządek sukcesji nie stanowiła kulminacyjnego punktu potęgi monarchji litewskiej XIII wieku, jak to przyjęto uważać dotychczas, ale, naodwrót, była okresem najniższego upadku państwowości litewskiej, którą o mało nie doprowadziła do zguby, wreszcie, last but not least, że twierdzenie Jana Milisa o nieważności nadań Mendogowych „quia Litwani munquam fuerunt sub rege predicto" [131]) nie było pustym frazesem, gdyż „król litewski" z łaski Stolicy Apostolskiej i Zakonu, Mendog, nie osiągnął nigdy wielkiego księstwa i nigdy nie opanował władzy nad całą Litwą.

Na zakończenie dodam, że recenzję prof. Zajączkowskiego czytałem z wielkiem zadowoleniem. Widziałem w niej dowód prawdziwego zainteresowania moją pracą i wielkiej naukowej kurtuazji, za którą raz jeszcze pragnę podziękować w tem miejscu. Ucieszyłbym się prawdziwie, gdyby wyłożone powyżej argumenty moje mogły prof. Zajączkowskiego przekonać i mam nadzieję, że żaden z nich nie mógł niczem dotknąć tak zasłużonego i poważanego przeze mnie uczonego, którego recenzję o mojej pracy uważam za wielki krok naprzód, postawiony na drodze rozpoczętych przeze mnie w tym kierunku studjów [132]).

---

[131]) Ibidem.

[132]) Uważam np., że stwierdzenie przez prof. Zajączkowskiego faktu istnienia miejscowości o nazwach Budwiecie w powiatach kretyngowskim, możejkowskim i kowieńskim poszerza nasze wiadomości o zasięgu dzielnicy Botwidowej, według mnie bowiem nazwy, pochodne od imienia władcy dawane były głównie tam, gdzie jego bezpośrednie władanie stykało się z własnością innych władaczy. Tak więc nazwy pochodne od imienia Gedymina uważam za nazwy miejscowości ukrainnych w stosunku do dzielnicy Gedymina w pewnym momencie, prawdopodobnie po postąpieniu Witenesa na wielkie księstwo. Z drugiej znów strony stwierdzenie dzięki uwagom prof. Zajączkowskiego możliwości pochodzenia wszystkich imion w rodzaju Budwid, Budywid, Butowić, Budwieć od wspólnego mianownika naprowadza nas na myśl, że nie wszystkie miejscowości Butewethen = Budwethen = Budwiecie musiały koniecznie brać nazwy od imienia syna Trojdenowego i że część ich przynajmniej może się odnosić do Butowida — Butowicia Ruskowicza z 1219 r.

Ponieważ zaś udało nam się ustalić, na co już niema miejsca w obecnej pracy, że Ruskowiczowie byli książętami sudawskimi, osiadłymi w północno-zachodniej Jatwiezi, zaś kronika litewska poucza nas, że Trojden zajął ziemię Dojnowską (Danowską) z powodu wygaśnięcia jej książąt, stąd do wniosku, że musiał to jednak uczynić na pewnych podstawach dynastycznych, już niedaleko. Trojden mógł nprz. być ożeniony z córką Botwida Ruskowicza, który nie miał synów. Toby tłumaczyło imię Botwida-Pukuwera (nadane mu po dziadku), nie spotykane wogóle w dynastji wielkoksiążęcej. Tłumaczyłoby to również imię Plikusa (Plyke), niezawodnie członka dynastji, zamordowanego wraz z Surkantem w zimie 1310 r. w Rydze, dokąd się udali z rozkazu Witenesa (Ann. Rig. Hohlbaum Beiträge 48—49; Regesta Nr. 814).

STEFAN ROSIAK

RZEKOMY PRZYWILEJ KAZIMIERZA JANA SAPIEHY DLA ŻYDÓW W LUBCZU Z 1690 R.

Rozważania ogólne.

Gdy zbierałem materjały do monografji miasteczka Lubcz nad Niemnem, p. mgr. Kon zwrócił moją uwagę na ogłoszony przez niego przywilej dla Żydów tamtejszych, wydany w 1690 r. przez Kazimierza-Jana Sapiehę. Praca ta była drukowana w miesięczniku Żydowskiego Instytutu Naukowego—*Iwobleter*[1]). Pan mgr. Kon w artykule swym, ogłoszonym w języku żydowskim, w małym ustępie informuje o przywilejach żydowskich wogóle, dalej podaje dosłowny tekst dokumentu w jęz. polskim, następnie przekład na jęz. żydowski, kończy pracę opisem dokumentu i ogólnemi uwagami o samem miasteczku i Żydach tamtejszych.

Bliższe zapoznanie się z treścią pracy p. mgr. Kona[2]) oraz samym przywilejem, który znajduje się w zespole akt b. Komisji Radziwiłłowskiej w Archiwum Państwowem w Wilnie[3]), nasunęło kilka uwag. Dokument ten, datowany 30.I.1690 roku, jest wydany na skutek prośby arendarza tamtejszego Abrama Hoszkiewicza, który występuje jako pełnomocnik kahału i prosi o przywilej na odbudowę synagogi, zniszczonej przez niedawny pożar, oraz o inne przywileje, jakie mają synagogi w Wielkiem Księstwie Litewskiem. Sapieha uczynił więcej, niż go prosił Hoszkiewicz — nie tylko pozwolił na odbudowanie synagogi z przynależnościami, ale powołując się na dawne zwyczaje, stwierdził, że Żydzi w Lubczu: „...Wolni są browary swoje mieć, słodownie

---

[1]) 1.III. R. 1932 stycz.-maj str. 468—472. Kon P. Mgr.: *Przyczynki do historji Żydów w Lubczy.*

[2]) Uskuteczniłem to dzięki łaskawej pomocy p. Gliksztejna.

[3]) Sądowy Rej. Nr. 41 grupa Nr. 13/306.

i wszelkie trunki szynkować bez żadnej od arendarza przeszkody za oddaniem onemu pensy należytej, rzemiosła, jakie mogą być, wszelkie ku pożytkowi swemu bez żadnej ni od kogo przeszkody robić wolni, także lądem i wodą, jakie chcąc sprowadzając towary, bezpieczni odprawować, kramy w tymże mieście mieć i przedawać za uczynieniem dość Skarbowi Rzptej na komorach...". Te ostatnie wolności wydały się nam zbyt szerokie, szersze aniżeli rzeczywiście posiadane przez mieszkańców Lubcza. Bliższe badanie oryginału zwróciło naszą uwagę na umieszczony na marginesie napis o aktykacji przywileju w r. 1797 w księgach ziemskich powiatu nowogródzkiego. Porównanie tekstu oryginału i aktykacji [4]) dało nam możność odczytania pierwszych liter imion dwóch drugich Sapiehów, rzekomo podpisujących przywilej, oraz ich tytułów. Są to: M(ichał) Sapieha k(oniuszy) W. X. L., a nie, jak odcyfrował p. mgr. K o n H (?), i J(erzy) Sapieha w(oje)w(o)d(a) smoleń(ski)(!), co p. mgr. K o n zaznaczył tylko kropkami. Dalsze badania wykazały, że pieczęć z herbem Radziwiłłów przywieszona do puszki, w której znajdował się przywilej, należy do ustawy cechów kiejdańskich, nadanej im w r. 1666 przez księcia Bogusława Radziwiłła, i tylko przypadkowo się znalazła przy dokumencie, o czem świadczą wyraźnie kawałki sznura plecionego z białych i czarnych rzemyków zachowanych przy pieczęci i wyżej wspomnianym przywileju [5]). Pieczęć tę p. mgr. K o n uznał za należącą do dokumentu dla Lubcza.

Dalsze badania, o których szczegółowo na dalszych kartach, wykazały, że Sapiehowie nigdy właścicielami m-ka Lubcza nad Niemnem nie byli, więc nie mogli wydawać przywilejów. Natomiast w owym czasie posiadali majętność o podobnej nazwie—Lubecz nad Dnieprem. Nasunęło się więc przypuszczenie, że może dokument został wystawiony dla tamtejszych mieszkańców. Lecz wniosek ten upadł, gdyż aktykacja w r. 1797 wyraźnie mówi, że przywilej odnosi się Lubcza nad Niemnem. Zebranie danych o osobach Sapiehów podpisujących dokument stwierdziły, że występują tutaj ojciec Kazimierz Jan i jego synowie: Michał (Franciszek) i Jerzy (Stanisław)—ten ostatni podpisuje się z tytułem *wojewody smoleńskiego*, którym nigdy nie był, a w roku wystawienia dokumentu stanowisko to zajmował Stefan Konstanty

[4]) Znajduje się w Archiwum Państwowem w Wilnie—Akta Dawne Nr. 12833 k. 689. O napisie na oryginale o aktykacji wiedział i p. mgr. K o n, jednak jej nie uwzględnił.

[5]) Sądowy Rej. 41 grupa 18/8 Nr. 954/6 k. 212 i nast.

Piaseczyński[6]). Te wszystkie cechy i świadectwa wyraźnie udawadniają, że dokument jest fałszywy. Że mógł powstać, złożyły się na to sprzyjające okoliczności, bo w epoce jego aktykowania grasowała na terenie powiatu nowogródzkiego szajka fałszerzy, a klijenci ich, korzystając ze zmiany władz, masowo uwierzytelniali przez wpis do ksiąg urzędowych sfabrykowane dokumenty, by w ten sposób nadać im pozór prawdziwych[7]). Fabrykant dokumentu, posiadając wiadomości o tem, że Sapiehowie władali Lubczem w tym okresie, ale nie wiedząc, z jakiego tytułu, zrobił ich dziedzicami wieczystymi. Dla większej wagi na dokumencie, podpisanym rzekomo przez ojca, podpisuje i synów, chociaż nie zachodziła tego potrzeba, a co najgorsze— nie wiedząc dokładnie, jakie piastowali urzędy—Jerzemu nadaje tytuł wojew. smoleńskiego, gdy w tym czasie był on tylko stolnikiem.

Na dalszych kartach podajemy garść szczegółów odnoszących się do Sapiehów, występujących w dokumencie, o Radziwiłłach, dziedzicach Lubcza, o samym Lubczu i dobrach radziwiłłowskich, w skład których wchodził, oraz o Lubeczu nad Dnieprem, aby czytelnikowi ułatwić zrozumienie naszych wywodów.

Sapiehowie wysłępujący w przywileju.

Wystawcą rzekomego przywileju jest Kazimierz Jan Sapieha, hrabia na Bychowie, Zasławiu, Dąbrownie, wojewoda wileński, hetman wielki W. Ks. Lit. Oprócz niego dokument podpisali dwaj inni Sapiehowie o imionach przez p. mgr. Kona nie-

[6]) Wolff J.: *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386—1795*. Kraków 1883, str. 54.

[7]) Że wypadki takie się wówczas działy, świadczyć mogą następujące dane zaczerpnięte ze źródeł archiwalnych: dnia 29.III 1792 r. komisja cywilno-wojskowa województwa mińskiego rozpisuje list gończy za niejakim Ignacym Taturem, który zajmował się „fabrykowaniem dokumentów, nadań, przywilejów i różnych extraktów" — Archiwum Państwowe w Wilnie — Akta dawne Nr. 12267/12262 protokóły za r. 1791—1792 k. 143 v. Ukaz nowogrodzkiego sądu grodzkiego z czerwca 1796 r. o trzymanym w areszcie w Nowogródku szlachcicu z okolicy Herbutowicz Dominiku Gembickim „za fabrykację dokumentów". Jak poprzednio, Nr. 12789 k. 25, ukazy. Oprócz tego znajduje się cała teczka korespondencji o fałszowaniu dokumentów i aktykowaniu ich w grodzie nowogródzkim przez Andrzeja Terajewicza, rozpoczęta w 1798 r. Jak poprzednio, Nr. 17730. Na dane te zwrócił moją uwagę p. Euzebjusz Łopaciński.

odczytanych, a dość łatwych do odcyfrowania, o ile się porówna oryginał z aktykacją w księgach pow. nowogródzkiego, o czem wydawca z napisu na dokumencie, który cytuje, musiał wiedzieć. Są to synowie Kazimierza—M(ichał) i J(erzy). Niezbyt fortunnie udało się wydawcy podać tytuły tych ostatnich, gdyż przy Michale odczytał H. W. X. L., gdy w rzeczywistości jest K(oniuszym) W. X. L., z Jerzym jest jeszcze gorzej, bo tytuł przez wydawcę został zaznaczony tylko kropkami, gdy tymczasem przy pomocy aktykacji dość łatwo da się odczytać w(oje)w(o)d(a) smoleń(ski).

Chwil kilka zatrzymamy się przy tych osobach. Kazimierz Jan Sapieha, najstarszy syn w-dy wileńskiego Pawła i Anny Kopciówny, urodził się w r. 1637. Kształcił się zagranicą w Grazu, specjalnie przykładając się do nauk wojennych; jak wszyscy młodzi ludzie zamożnych rodzin ówczesnej epoki, dużo podróżował, w r. 1656 powrócił do kraju, aby objąć po zmarłym stryju i swoim ojcu chrzestnym Leonie Sapieże dość duże dobra ziemskie. Stosunki rodzinne i własne zdolności pozwalają mu szybko zdobywać urzędy i dostojeństwa. W r. 1659 zostaje cześnikiem, w dwa lata później podskarbim nadwornym i posłuje na sejm. W r. 1667 bierze za żonę najbogatszą pannę na Litwie—Krystynę Barbarę Hlebowiczównę, córkę wojewody wileńskiego Jerzego Karola i Katarzyny Radziwiłłówny. W r. 1670 zostaje wojewodą połockim, w r. 1678 razem z Michałem Czartoryskim odbywa poselstwo do Moskwy, w nagrodę za co w r. 1681 otrzymuje buławę polną, i w tymże roku dochodzi do szczytu karjery, zostając po zmarłym Michale Pacu wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim. Nie będziemy dalej się zatrzymywali nad jego życiem, dodajmy tylko, że po śmierci pierwszej małżonki jeszcze dwa razy wstępował w związki małżeńskie: pierwszy raz w 1702—3 z wdową po Józefie Baltazarze Słuszce, Teresą Korwin Gosiewską, zmarłą 7 czerwca 1708, i ostatni raz z wdową po Andrzeju Giełgudzie, hrabianką Antoniną Sybillą Waldstein Arnau. Zmarł hetman 13 marca 1720 r. w Grodnie, wracając z sejmu w Warszawie [8]).

Z pierwszego małżeństwa miał trzech synów i córkę. Najstarszem dzieckiem był Jerzy Stanisław urodzony około r. 1668; w młodym wieku 22 września 1685 r. zaślubia on kniaziównę Izabelę Połubińską, córkę Aleksandra Hilarego, marszałka

---

[8]) *Sapiehowie. Materjały historyczno-genealogiczne i majątkowe.* T. II, Petersburg 1891, str. 158 i nast.

W. Ks. Lit. W r. 1686 został stolnikiem, a w 1707 przez Stanisława Leszczyńskiego był mianowany wojewodą trockim, lecz nie na długo, po upadku tego króla musiał wrócić do stolnikostwa, i z tym tytułem występuje w całym szeregu dokumentów; na krótko przed śmiercią 29.III. 1732 r. zostaje wojewodą *mścisławskim*[9]). Wojewodą *smoleńskim*, z jakim to tytułem występuje na rzekomym przywileju, nigdy nie był i nie mógł nim być, ponieważ, jak wspomnieliśmy poprzednio, stanowisko to zajmował Stefan Konstanty Piaseczyński mianowany w 1687 r., zmarły w 1691 roku[10]).

Drugim synem Kazimierza Jana był Michał Franciszek; data urodzenia nieznana, zginął rozsiekany przez szlachtę 19.XI. 1700 r. po klęsce pod Olkienikami. Już w r. 1690 posiada tytuł koniuszego, który słusznie umieszczono na dokumencie[11]). Trzecim był Aleksander Paweł ur. 1671 r., zmarły 4.I.1734 roku[12]). Córka Kazimierza Jana—Katarzyna Scholastyka była zamężna za Stefanem Branickim, późniejszym wojewodą podlaskim[13]).

Takie są dane o Sapiehach, których przedstawiciele występują rzekomo na dokumencie.

Radziwiłłowie — dziedzice Lubcza.

Jak o tem będzie dalej bardziej szczegółowo, Lubcz do Radziwiłłów z linji birżańsko-dubinkowskiej przeszedł drogą wiana Anny Kiszczanki, żony Krzysztofa II, a matki Janusza XI, urodzonego 2. XII. 1612 r.

Książe Janusz XI, postać znana z historji zalewu szwedzkiego, mając 34 lata życia otrzymał po Kiszce buławę polną W. Ks. Litewskiego i równocześnie wchodzi do senatu, zostając 30.XI. 1646 r. starostą żmudzkim; 31. III. 1653 r. po Chodkiewiczu zostaje wojewodą wileńskim. W związki małżeńskie wstępował dwa razy: pierwszy raz w 1638 r. z Katarzyną Potocką zmarłą w 1642 r., drugi raz w 1645 r. z córką hospodara mołdawskiego Marją;

---

[9]) Zmarł 12.X 1732 r. *Sapiehowie*... T. III, Petersburg 1894 r., str. 58 i nast. Wolff: *Senatorowie*... str. 32, 61, 321.

[10]) Wolff: *Senatorowie*... str. 54. Województwo to wówczas było już tylko tytularne.

[11]) *Sapiehowie*... T. III, str. 31.

[12]) Ib. T. III, str. 94 i nast.

[13]) Ib. T. III, str. 106.

zmarł 31. XII. 1655 r. w Tykocinie. Z pierwszego małżeństwa miał syna, zmarłego w dzieciństwie, i córkę Marję Annę ur. 20.III. 1640 r., poślubioną 25.XI. 1665 r. przez jej stryja Bogusława I, syna Janusza VI i Elżbiety księżniczki brandenburskiej [14]).

Książe Bugusław I ur. się 3. V. 1620 r., w r. 1638 został chorążym W. Ks. Lit., w r. 1646 koniuszym. Razem z księciem Januszem XI w czasie najazdu szwedzkiego przeszedł do obozu najeźdźców i po zwycięskiem wypędzeniu Szwedów musiał emigrować. Wychowany po cudzoziemsku, sam czuł się bardziej cudzoziemcem niż Polakiem czy Litwinem. Wkrótce jednak wrócił do kraju i z powrotem uzyskał wszystkie prawa i przywileje, a po pokoju oliwskim otrzymał dobra po Januszu. Anna Marja zmarła po połogu, wydając na świat 27.II. 1667 r. córkę Ludwikę Karolinę. Niedługo wychowywał ją ojciec, zmarł bowiem 31.XII. 1669 r., kończąc linję męską Radziwiłłów na Birżach i Dubinkach [15]). Przeczuwając śmierć, napisał testament, w którym wyznaczył opiekunów dla małoletniej córeczki. Najważniejszym wśród nich był elektor brandenburski; na jego dworze wychowywała się książęca sierotka i tam ją wydano 7. I. 1681 r. za margrabiego Ludwika, syna elektora brandenburskiego (on l. 14, ona 15). Niedługo trwało małżeństwo, bo w sześć lat po ślubie, 28. III. 1687 r. młody małżonek rozstał się z tym światem [16]). O ręką młodej wdówki zaczęło się starać kilku konkurentów, nęciła ich może nie tylko oblubienica, ale i posiadane przez nią majątki. Najpoważniejszym kandydatem był syn Jana III królewicz Jakób Sobieski. Spisano nawet umowę przedślubną i ogłoszono zaręczyny, lecz w niecały miesiąc bogata wdówka wzięła ślub potajemnie (10. VIII. 1688 r.) z Filipem Karolem, synem falcgrafa reńskiego Filipa-Wilhelma Neuburskiego [17]). Zrobiła się awantura, Sobiescy odczuli to jako osobistą obrazę, sprawę wyniesiono na sejmy. Chodziło głównie o to, co podkreślano i przy pierwszem małżeństwie, że olbrzymie dobra książniczki przechodzą do obcych obywateli. Oprócz tego do dóbr tych zgłaszały pretensje różne osoby

---

[14]) Kotłubaj E.: *Galerja nieświeżska portretów Radziwiłłowskich* Wilno 1851, str. 154, 177.

[15]) Kotłubaj: o. c., str. 163 i nast.; Helcel Ant. Zyg.: *O dwukrotnem zamężciu xiężniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłównej i wynikłych stąd w Polsce zamieszkach...* Kraków 1857, str. 11 i nast.

[16]) Kotłubaj: o. c., str. 177 i nast.; Helcel: o. c., str. 21 i nast.

[17]) Helcel: o. c., str. 32 i nast.

z tytułu zastawów, obietnic i pokrewieństw. Powoli jednak sprawa ta ucichła.

Małżeństwo drugie też nie trwało długo, bo 23. III. 1695 r. księżna Ludwika Karolina Neuburska umiera, podobnie jak i jej matka, z połogu. Jedyna jej córka Zofja Augusta w 1717 r. zostaje wydana za falcgrafa reńskiego, księcia Józefa Karola Emanuela Sulzbacha. Jej córka Marja Augusta została młodo zaręczona z księciem Hieronimem Radziwiłłem, synem Karola, kanclerza litewskiego [18]); przez nią dobra neuburskie miały wrócić do Radziwiłłów z linji nieświeskiej [19]); jednak tą drogą nie wróciły i ks. Hieronim dobra te wykupił, o czem bliżej w rozdziale następnym.

Lubcz nad Niemnem i dzieje dóbr radziwiłłowskich.

Nie będziemy na tem miejscu robili przeglądu dziejów Lubcza, wymienimy tylko, że należał on razem z innemi majątkami do Janusza Radziwiłła, a po śmierci jego przeszedł do jedynej córki Anny Marji. Dobra lubczańskie razem z Nowem Miastem przez opiekunów sieroty zostały zastawione za 100.000 zł. p. Jerzemu Karolowi Hlebowiczowi i drogą zastawu przeszły na jego żonę Krystynę Radziwiłłównę [20]), zmarłą w r. 1674. Ponieważ termin zastawu w czasie śmierci Hlebowiczowej nie upłynął, zięciowie jej, Ogiński i Sapieha zgodzili się trzymać dalej zastaw, a po wykupie podzielić się mieli gotówką [21]). W kilka lat później, gdy przyszło między nimi do ostatecznego podziału spadku po Hlebowiczach, w stosunku do dóbr trzymanych tytułem zastawu podzielono się w ten sposób, że Ogiński wziął Nowe Miasto, a Sapieha Lubcz [22]).

W r. 1681 sprawa dóbr radziwiłłowskich, w skład których wchodził i Lubcz, po raz pierwszy wypływa na szerszą arenę. Jeszcze przed sejmem tegoż roku Radziwiłłowie, wiedząc o zamysłach brandenburskich wydania księżniczki za syna elektora i przejęcia olbrzymich wpobliżu pogranicza dóbr przez wzrastającego w siły niezawsze lojalnego hołdownika Polski, wykazy-

[18]) Helcel: o. c., str. 94; *Sapiehowie...*, t. III, str. 180.
[19]) Do małżeństwa nie doszło. Zob. Kotłubaj: o. c., str. 431.
[20]) *Sapiehowie...*, t. II, str. 164.
[21]) J. w.
[22]) *Sapiehowie...*, t. II, str. 166. Układ zawarty został 11.I. 1678 r.

wali niebezpieczeństwo grożące z tego powodu [23]). Sprawa ta interesowała i samego króla, który myślał o poślubieniu księżniczki przez jego syna Jakóba, i gdy małżeństwo syna elektora stało się faktem dokonanym, król wystąpił na sejmie (10.I—24.III. 1681) z wnioskiem zajęcia dóbr przez Rzeczpospolitę, ponieważ księżniczka wyszła zamąż bez zgody opiekunów (Radziwiłłów) i z tego powodu na podstawie statutu litewskiego traci dobra [24]). Zręczny elektor umiał jednak sprawę zlikwidować pomyślnie dla siebie, w dodatku sejm został zerwany, więc prócz hałasu żadnych innych skutków ta interpelacja nie wydała. Żeby zaś kiedykolwiek te dobra naprawdę nie zostały odebrane, księżna Ludwika Karolina zapisem z dnia 3.IV. 1681 r. wszystkie bez wyjątku oddała małżonkowi jako zastaw w sumie 590.000 cz. zł. [25]).

W tym czasie Lubcz i Nowe Miasto nadal jeszcze należą prawem zastawu do Sapiehy i Ogińskiego, a dopiero około r. 1683 mają być wykupione i księżniczka do otrzymanych już przez nich pięćdziesięciu tysięcy zł. p. ma im dopłacić jeszcze 95.000 zł. p. [26]). Ale, jak można wnioskować z dalszych wypadków, wykup nie nastąpił.

Po raz drugi sprawa dóbr radziwiłłowskich na szeroką arenę wypływa po owdowieniu księżniczki i jej powtórnem małżeństwie z księciem Neuburskim, kiedy to już otwarcie obrażano króla przez zerwanie narzeczeństwa z królewiczem Jakóbem, a jednocześnie dobra nadal pozostawać miały w ręku obcych obywateli. Król posiada teraz w ręku lepszy atut niż przed ośmu laty, ponieważ księżniczka wydała zobowiązanie co do małżeństwa z królewiczem, zabezpieczone na jej dobrach [27]). Kwestja ta była wysunięta na sejmie 1688/1689 r., lecz gdy opozycja sprawę tą wyzyskała jako jeden z argumentów walki z królem, ten wszystko wycofał [28]).

Dobre stosunki Sapiehów z posiadaczami dóbr księżniczki Ludwiki Karoliny nie ustają nadal i po jej śmierci (1695). Wdowiec po niej i opiekun małoletniej córeczki książę Karol Filip Neuburski, nie mogąc osobiście rządzić temi posiadłościami, oddał je w 1697 r. w administrację hetmana Kazimierza Jana Sapiehy, który cały dochód powinien był odsyłać księciu, a wza-

[23]) Helcel: o. c., str. 24—5.
[24]) Helcel: o. c., str. 28 i nast. Statut — Rozdział V, art. 9.
[25]) Kotłubaj: o. c., str. 178. Równało się to sumie 5.540.000 zł. pol.
[26]) *Sapiehowie...*, t. II, str. 170.
[27]) Helcel: o. c., str. 41 - 2, przypis 69.
[28]) Ib., str. 63.

mian zato miał otrzymywać rocznie 40.000 zł. p. zabezpieczonych drogą zastawu na Zabłudowie, Dubinkach i Bielicy [29]). W trzy lata później, 24.VI. 1700 r., hetman Sapieha zawiera układ wstępny z pełnomocnikiem księcia Karola Filipa Neuburskiego w sprawie nabycia całych dóbr z przejęciem wszystkich długów za dopłatą w gotówce 650.000 duk. hol., lecz z powodu panujących wówczas niepokojów krajowych transakcja ta nie została wykonana [30]). Radziwiłłowie chcą swoich pretensyj dochodzić zbrojnie i dopiero interwencja najwyższych dostojników zdołała doprowadzić do tego, że obie strony zgodziły się na polubowne załatwienie sporu, czy jednak to zostało wykonane, można powątpiewać, ponieważ było uchwalone na zerwanym sejmie 1701/2 r., a więc nie obowiązującym [31]).

Lubcz jednak nadal pozostawał prawem zastawu u Sapiehów, jak świadczy o tem odstąpienie w r. 1709 połowy zastawu przez Michała bratu Jerzemu [32]), który jeszcze w tym roku odstępuje na lat trzy małżonkom Lendorfom prawo do tego majątku za pożyczone od nich 30.000 tynfów [33]), by w trzy lata później (1712 r.) oddać im prawem zastawu [34]). W r. 1722, gdy bracia dzielili się po śmierci matki jej dobrami, Lubcz, pozostający nadal u Lendorfów, tytularnie przechodzi do Jerzego [35]).

W czwartym dziesiątku XVIII stulecia Radziwiłłowie z linji nieświeskiej, których fortuna wzrastała ciągle, nie mogąc darować, że część olbrzymich dóbr, należących ongiś do ich rodu, znajduje się w obcem ręku, robią starania o zdobycie ich z powrotem. Najłatwiej tego dokonać drogą małżeństwa, spróbowano tego sposobu i najmłodszy syn księcia Karola I i Anny Sanguszkówny, książę Hieronim Florjan Radziwiłł miał pojąć latorośl książąt Sulzbach, dziedziczkę olbrzymich dóbr panów na Birżach i Dubinkach. Ponieważ jednak narzeczeni byli zbyt młodzi, nale-

[29]) *Sapiehowie...*, t. II, str. 187.

[30]) Ib., t. II, str. 191—2.

[31]) Kotłubaj: o. c., str. 405; Narbutt J.: *Dzieje narodu litewskiego z czasów Jana Sobieskiego i Augusta II.* Wyd. II. T. I—II. Wilno 1843, str. 127.

[32]) Datowany 25.I. 1709 r. w Nowogródku—Archiwum Państwowe w Wilnie, Akta Dawne N. 53, k. 240—241. *Sapiehowie...*, t. III, str. 69.

[33]) J. w., N. 57, k. 366—7; *Sapiehowie...*, t. III, str. 70.

[34]) J. w., N. 57, k. 365—7; *Sapiehowie...*, t. III, str. 71. Zastaw wynosił 11.857 talarów.

[35]) J. w., N. 102, k. 729—34 (k. 732, poz. „quarto").

żało z małżeństwem nieco poczekać[36]), ale przynoszące rocznie 100.000 zł. p. dobra neuburskie oddane zostały w użytkowanie wcześniej. W tych wszystkich pertraktacjach ominięto widocznie Sapiehów, którzy w osobach całego drugiego pokolenia Kazimierza Jana Sapiehy solidarnie wystąpili z pretensjami do tych dóbr, grożąc zajazdem[37]). Sprawa oparła się o króla, który w r. 1731 nakazał zbrojnie powstrzymać obiedwie strony od gwałtów, zalecając rozpatrzenie sporu Trybunałowi Litewskiemu. Sędziowie jednak, obawiając się obu stron, uznali się za niekompetentnych i sprawa wróciła znowu do króla, gdzie w r. 1732 załatwiono ją ugodowo: książę Hieronim miał wypłacić Sapiehom za ich pretensje 2.000.000 zł. p. Z sumy tej na podstawie szczegółowych umów mieli otrzymać: Sapieha Antoni Kazimierz (syn Jerzego i Izabeli Połubińskiej) 666.666 zł. 20 gr., a na podstawie aktu z dnia 7.IV. 1732 r. książę Hieronim zabezpieczył mu wypłatę na swoich dobrach—Newlu[39]). W tymże dniu zawarł książę Hieronim Radziwiłł układ ze spadkobiercami córki Kazimierza Jana Sapiehy — Katarzyny Stefanowej Branickiej, mocą którego syn jej Jan Klemens Branicki i jego dwie siostry, Urszula Lubomirska i Konstancja Siedlnicka, mieli otrzymać 400.000 zł. p. zabezpieczone na radziwiłłowskim Popielu i Sołomieściu, trzecia siostra — Elżbieta Tarłowa zrzekała się pretensyj swych za 133.333 zł. p. zabezpieczonych na Wiżunkach i Wiżunach[40]). Taką samą sumę otrzymywała czwarta Branicka zamężna za Józefem Sapiehą, jej fundusz został zabezpieczony na Kiejdanach[41]).

Zlikwidowanie pretensyj sapieżyńskich nie kończyło sprawy i jeszcze nieprędko książę Hieronim został właścicielem tych dóbr. Dnia 12.V. 1744 r. zawiera książę Hieronim z ojcem niedoszłej swej małżonki układ, mocą którego miał przejąć dobra, lecz jeszcze sprawa się przewlekała i ostatecznie załatwiono ją w listopadzie 1749 r. w Gdańsku, kiedy książę Radziwiłł wypłacił księciu Sulzbach 230.000 dukatów[42]). Razem na wykupienie dóbr

---

[36]) Helcel: o. c., str. 94. Do małżeństwa jednak nie doszło. Zob. Kotłubaj: o. c., str. 431.

[37]) Już wcześniej zawarli z księciem Neuburskim układ zabezpieczający im odszkodowanie. *Sapiehowie...*, t. III, str. 180.

[38]) Helcel: o. c., str. 56.

[39]) *Sapiehowie...*, t. III, str. 180.

[40]) *Sapiehowie...*, t. III, str. 109—110.

[41]) *Sapiehowie...*, t. III, str. 139.

[42]) Kotłubaj: o. c., str. 426.

neuburskich wydał książę Hieronim, jak podaje Kotłubaj, 6.051.400 zł. p., nie zrobił jednak złego interesu, gdyż — jak obliczano — wartość ich przekraczała sumę 10.000.000 zł. p.[43]).

Dobra te, zwane neuburskiemi, po śmierci ks. Dominika Radziwiłła—trzeciego właściciela po ks. Hieronimie, zostały oddane jego córce Stefanji, wydanej za księcia Wittgensteina; następnie przeszły do kilku właścicieli.

Lubecz nad Dnieprem.

W chwili rzekomego wystawienia dokumentu dla Żydów lubczańskich, Sapiehowie, występujący w przywileju, byli w rzeczywistości właścicielami miasteczka o podobnej nazwie. Był niem Lubecz nad Dnieprem, w ówczesnem województwie czernichowskiem, a w podziale administracyjnym rosyjskim przed wojną światową w pow. horodnickim gub. czernihowskiej. W wieku XVII było tam starostwo, które razem z Łojowem zostało oddane wojsku litewskiemu starego zaciągu przywilejem króla Jana Kazimierza z dnia 5.IX.1660 r. Dobra te już za Jana III postawiono dzielić pomiędzy wszystkich towarzyszy w stosunku do ilości koni; ponieważ wypadały często bardzo małe działy, a znalazł się nabywca w osobie kniazia Hilarego Połubińskiego, sprzedano mu całość w 1677 r. za sumę 60.000 zł.[44]). Dobra te przeszły następnie na syna jego Krzysztofa Konstantego, z którego siostrą Izabelą Heleną ożenił się syn Kazimierza Jana Sapiehy, Jerzy Stanisław. Druga siostra Anna Marja była zamężna za Dominikiem Radziwiłłem[45]).

Kniazia Krzysztofa Konstantego Połubińskiego z Kazimierzem Janem Sapiehą wiązały węzły serdecznej przyjaźni, które miały się jeszcze bardziej zacieśnić przez podwójne małżeństwo: kniaziówny Połubińskiej z młodym Sapiehą i kniazia z siostrą Sapiehy-senjora. Jednak tylko pierwsze małżeństwo doszło do skutku, drugie z powodu śmierci kniazia Połubińskiego (1685 r.) się rozwiało. Przed śmiercią jednak kniaź Połubiński nie zapomniał o przyjacielu, którego miał zostać szwagrem, i całe

[43]) Kotłubaj o. c., str. 427. Helcel: o. c., str. 35, przyp. 54.

[44]) Słownik Geograficzny, t. V, str. 395—396.; Wolff: *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku.* Warszawa 1895, str. 380.

[45]) Kotłubaj: o. c., str. 347.

swoje dobra mu przekazał. Kazimierz Jan jednak nie skorzystał z tej hojności i zamiast całych olbrzymich dóbr zatrzymał sobie Hory-Horki i Szyszów, które z własnym Starym i Nowym Bychowem oddał w dzień ślubu synowi swemu Jerzemu i jego żonie Izabeli z Połubińskich, reszty dóbr zrzekając się na rzecz sióstr przyjaciela—młodej synowej i jej siostry Radziwiłłowej[46]). Dobra te natychmiast (22.IX.1685) zostały podzielone przez szwagrów, młoda para między innemi majątkami dostała i Lubecz. Podział ten nie był ostateczny i dopiero rezolucją sądu kompromisarskiego z 1690 r. ustalono działy[47]). W 1695 r. Lubecz i Łojów zostały oddane przez małżonków na lat cztery w dzierżawę Jerzemu Hlebickiemu. Z czasem przeszły do Judyckich.

Jak widzimy więc, dobra o podobnie brzmiącej nazwie w 1690 r. należały do Sapiehów, ale gdyby przypadkiem dokument był wystawiony dla mieszkańców m-ka Lubecza, głównym wystawcą byłby Jerzy Sapieha, jako rzeczywisty właściciel tych dóbr w 1690 roku, co wyjaśniliśmy powyżej.

Zakończenie

Sąd nasz o omawianym dokumencie nie jest odosobniony, bo przed stu dziesięciu laty wydał podobny generalny prokurator Komisji Radziwiłłowskiej, w której zespole akt znalazł p. mgr. K o n rzekomy przywilej. Rozprawił się on z dokumentem znacznie łatwiej, bo pogląd swój i uzasadnienie umieścił na dwóch zaledwie stronicach pisma. Argumentuje następująco:[48]) „okazuje się, iż dobra radziwiłłowskie Lubcz ani w dacie roku 1690, ani też pierwiej lub później zgoła nigdy w dziedzictwie Sapiehów nie były, a tem samem jak żaden Sapieha nie miał prawa w dobrach obcego dziedzictwa żadnych nadań stanowić i wydawać przywilejów". Ponadto podejrzane mu się wydało, że wystawcą oficjalnym jest Jan Kazimierz Sapieha, a podpisanych jest trzech

---

[46]) *Sapiehowie...*, t. II, str. 173; W o l f f: *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku.* Warszawa 1895, str. 381—2 mylnie podaje, że Krzysztof Konstanty Połubiński dobra swoje zapisał siostrom; wyraźnie o tem świadczą dokumenty cytowane w „Sapiehach", jak wyżej, t. III, str. 58 i nast. oraz Arch. Państwowe w Wilnie — Akta Dawne N. 78, k. 1083—4, dok. N. 850.

[47]) *Sapiehowie...*, t. III, str. 62.

[48]) Arch. Państw. w Wilnie — Sądowe Rej. 41, dnia 12/16, N. 1/295, k. 4 eneralny Prokurator do Sądu Komisji dnia 12.X. 1882 r.

przedstawicieli rodu. Sumując to wszystko stwierdza, że dokument „musi być zmyślonym i na żadną wiarę nie zasługuje", z tego powodu prosi Komisję „aby nie tylko do akt ingrosowany nie był, ale nadto jako widocznie zmyślony szpargał, po obsygilowaniu go pieczęcią sądową w Komisji bez zwrotu proszącemu został zatrzymany".

Zawiadomiony o tej opinji prokuratora przedstawiciel kahału lubczańskiego Mowsza Abelson prosił o termin ośmiodniowy do porozumienia ze swymi pełnomocnikami celem wyjaśnienia sprawy. Termin upłynął przed wielu laty, a dokument, zgodnie z propozycją generalnego prokuratora Zaleskiego, pozostał w aktach Komisji Radziwiłłowskiej aż do dnia, w którym przedruk jego ukazał się na łamach czasopisma naukowego i wywołał powyższy artykuł.

MARJA POPOWSKA

RYS DZIEJÓW KARTUZJI BERESKIEJ W LATACH 1648—1831.

Przedmowa.

Stan badań i materjały źródłowe.

Losami jedynego klasztoru kartuskiego, t. zw. kartuzji, w b. W. X. Lit. nikt na gruncie naukowym dotąd bliżej się nie interesował. Drobne opisy w literaturze popularno-naukowej [1]) i dziennikarskiej [2]) podają wiadomości urywkowe z okresu głównie końcowego, pełnego sensacyjnych epizodów, przytem wiadomości mętne, niesprawdzone, oparte najczęściej na ustnej tradycji. Nie-

---

OZNACZENIE SKRÓTÓW:

AKMW	=	Archiwum Kurji Metropolitalnej w Wilnie.
APG KG	=	„ Państwowe w Grodnie, Kanc. Gubernatora.
APW KGG	=	„ „ „ Wilnie, Kanc. Generał-Gub.
BCZ	=	Bibljoteka Muzeum xx Czartoryskich w Krakowie.
BUL	=	Bibljoteka Uniwersytetu Lwowskiego.
BUW	=	Bibljoteka Uniwersytetu Wileńskiego.
DTC	=	Dictionnaire de Theologie Catholique.
K 105 Kron. (lub wiz.)	=	Kórnicki rękopis: Kronika (wizyty) klasztorne.
K 107 Wiz	=	„ „ Relacje wizyty kl. 1830.
Kr. B. Gr.	=	Kronika benedyktynek w Grudziądzu. Wyd. O. W. Szołdrski, Pelplin 1935.
PSZ	=	Polnoe Sobranie Zakonov Ros. Imperii. Peterburg.

[1]) X. Y. Z. (Sułkowski W. J.), *Kartka z dziejów Kraju i Kość. Kat. w Polsce rosyjskiej.* Kraków 1889 II (Biskupstwo Wil.); Słow. Geograf., I s. 140—1; Enc. Powsz. Orgelbranda., III s. 206—7; *Enc. Kościelne*: Nowodworskiego (art. ks. Chodyńskiego), X s. 121—135 i Podręczna (art. ks. Kurczewskiego), III/IV s. 239—244, oparty, jak widać na źródłach, częściowo dla nas niedostępnych i dlatego wykorzystany przez nas — (z pewnemi zastrzeżeniami) — zwłaszcza w rozdz. VI; Teka Wil. Wilno 1858 I s. 15. Tyszkiewicz E., *Wiadomości hist. o zgromadzeniach i fundacjach rz. kat. klasztorów w dyec. wil.* Wilno 1858 s. 15—6; Baliński M. i Lipiński T., *Starożytna Polska.* Wilno 1843—6 s. 771—2.

[2]) Dołżański T., *Dawny kl. kartuzów w Berezie*, Tyg. Illustr. IV. 1861 s. 65 i tamże art. T. K. o Berezie, s. 119.

liczne wzmianki pamiętnikarsko-podróżnicze[3]) w postaci osobistych wspomnień, jako źródła pierwszej ręki, dostarczają, jakkolwiek szczupłego, ale nierównie ważkiego materjału historycznego. Jedyna znana mi praca naukowa p. Rewieńskiej *Bereza kartuska, wybrane rozdziały z antropogeografji miasteczka*[4]) zaledwie zlekka dotyka dziejów klasztoru miejscowego. Badania więc moje przeprowadziłam głównie na podstawie aktów archiwalnych, z pośród których, z uwagi na ilość i wartość źródłowych wiadomości, zważywszy zwłaszcza ich względną kompletność, naczelną rolę spełniły materjały nadesłane mi uprzejmie z Bibljoteki Kórnickiej (wiadomość o nich doszła do mnie przypadkowo przez łaskawą uprzejmość ks. prof. K. Kantaka, któremu wyrażam tu moją serdeczną wdzięczność): a) *Historia Centum annorum (1648—1748) Carthusiae Sanctae Crucis prope Berezam in Lithvania sitae, conscripta a fratre Francisco Vicario Anno 1747*, k. 224 fol. oraz tąż samą ręką pisane, pokrywające się co do czasokresu z wyżej wymienioną kroniką, b) *Saeculum Carthusiae Berezanae i t. d.*, k. 62 fol., zawierające głównie dane personalne członków zgromadzenia i wreszcie c) szczegółowy opis wizyty klasztoru z r. 1830 podpisany przez wizytującego proboszcza kobryńskiego ks. Antoniego Kisielewicza, k. 36. Najwięcej kłopotu przyczyniło mi ustalanie danych, dotyczących wypadków doby ostatniej, począwszy od chwili krytycznej dla klasztoru, a mianowicie od zerwania kontaktu wskutek konieczności dziejowych z jego właściwą władzą zakonną—macierzą, rezydującą zagranicą. Odczuwałam na każdym kroku brak potrzebnych relacyj wizyt klasztornych, raportów, aktów konsystorskich i biskupich, wywiezionych, jak należy przypuszczać, częściowo do Rosji, częściowo w inny sposób zatraconych. Pod tym względem w pewnej mierze przyszło mi z pomocą Archiwum Kurji Metropolitalnej w Wilnie. W związku z tem nie mogę pominąć milczeniem wysokiej uprzejmości ze strony ks. Józefa Marcinowskiego i nie podziękować Mu najserdeczniej za wyeliminowanie z pośród chaosu nie-

[3]) Kitowicz J., *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III.* Poznań 1840 I. s. 146—50; Iwanowski E. (Helenjusz), *Wspomnienia lat minionych.* Kraków 1876 II; Niemcewicz U. J., *Podróże hist. po ziemiach polskich.* Petersburg 1859 s. 337—9; *Klasztor kartuzów i okolice kartuskiej Berezy.* Z rękopisów po R. Traugucie zebr. i opr. J. Korwin-Juszkiewicz 1913 [druk.] Wilno 1934, „Słowo" Nr. 82 og. zb. 3574; Grabowski A., *Ojczyste spominki.* Kraków 1845 II.

[4]) Prace Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. Wilno 1934 t. VIII Nr. 11.

uporządkowanego jeszcze podówczas materjału archiwalnego aktów bereskich, które z wielkim pożytkiem dla niniejszej mojej pracy wykorzystałam. Udostępniony mi tą drogą zbiór fascykułów[5]), oczywiście niesygnowanych, w postaci fragmentarycznych strzępów jakiejś dawnej całości, okazał się niedość zadowalającym, jakkolwiek niejedną kwestję udało mi się na tej podstawie wyświetlić. Obfity materjał źródłowy, dotyczący stosunków ekonomicznych klasztoru, m. in. procesów majątkowych, administracji dóbr funduszowych i t. p., znalazłam w dziale rękopisów U. S. B. w Wilnie[6]). Wyzyskałam nieliczne drobiazgi, rozproszone po archiwach państwowych w Wilnie i Grodnie, a także Radziwiłłowskich (Warszawa, Marszałkowska 113) i Seminarjum Duch. w Wilnie. Wykorzystać udało mi się nie tylko drobną ilość archiwaljów bereskich, przechowywanych w bibljotekach krakowskich: Jagiellońskiej i Muzeum XX. Czartoryskich, ale również przez miłą i godną wdzięczności uprzejmość O. Józefata Ostrowskiego osiągnęłam pożądaną pomoc w tym względzie O. O. Benedyktynów w Lubiniu (pow. kościański). Korzystałam również z Bibljoteki Uniwersyteckiej we Lwowie oraz z bibljotek warszawskich: Muzeum Narodowego i Narodowej zwłaszcza, gdzie wśród rewindykowanych objektów z Rosji Sowieckiej natrafiłam na kilka rękopiśmiennych ksiąg treści liturgicznej ze śladami na nich prowenjencji z polskich placówek zakonu kartuskiego[7]), ale pisanych w Berezie. Materjał, dotyczący personaljów (ponieważ włącze-

[5]) Teczka, zaopatrzona w napis „*Bereza Kartuska*", zawiera akta niezaopatrzone w sygnatury, oznaczane przez nas napotkanemi przygodnie na nich numerami ich pierwotnej rejestracji.

[6]) Teczki w ilości 25, po kilkadziesiąt w każdej mniej więcej fascykułów. Są to przeważnie odpisy spraw sądowych aktykowanych w urzędach grodzkich i ziemskich. Tytuły ich w formie regestów, pisanych najczęściej przez zakonników, notujemy indywidualnie, przy odnośnych ustępach, niejednokrotnie dla oszczędności miejsca podając tylko sygnatury. Ponadto wykorzystaliśmy wiele aktów i rękopisów wyłowionych tu i ówdzie w zbiorach U. S. B. poza głównym zrębem materjałów bereskich.

[7]) Chodyński l. c. wylicza kartuzje w Polsce: a) Lechnica (Lechnicz) w Pieninach na dawnej granicy Polski ze Spiżem dziś zwana Czerwonym Klasztorem (w Czechosłowacji) nad Dunajcem, oraz należący do niej klasztor zw. Lapis refugii — fundacja XIV—XVI w., dziś nie istniejąca; b) Paradyż (Raj Najśw. Panny) pod Gdańskiem fundowany 1382 przez Jana z Ruęczyna Ruszczyńskiego, zniesiony przez władze pruskie 1823, c) Gidle (wieś w b. wojew. sieradzkiem) — fundacja Zuzanny z Przerębskich wdowy po Janie Oleskim z r. 1641—zniesiona przez rząd ros. 1819, d) Bereza (b. wojew. brzesko-litewskie) fundacja 1650 — 1831. Wszystkie kartuzje w Polsce należały

nie jego do niniejszego szkicu, wpłynęłoby na przeładowanie całości) przeznaczam do działu Miscellaneów na przyszłość. Wyłączyłam również fragment rękopisu, omawiającego szczegóły, związane z architekturą zabudowań kartuzji bereskiej, wykorzystany przeze mnie poprzednio w odnośnym referacie [8]).

*

Moje najmilsze podziękowanie dla wszystkich za okazaną mi pomoc w każdej formie w toku pisania niniejszej pracy zaczynam od p. prof. T. Modelskiego za wybór tematu, który dzięki przytem sprzyjającym okolicznościom potrafił obudzić we mnie wzrastające stopniowo zainteresowanie i rozrość się w całość o większych rozmiarach. Wyrażam ponadto moją wdzięczność p. Dr. Stanisławowi Bodniakowi, dyrektorowi Bibljoteki Kórnickiej, za szczególniejsze ułatwienie w udostępnieniu mi jej zbiorów a także p. prof. Karolowi Górskiemu za jego cenne uwagi, które w znacznej mierze przyczyniły się do wykończenia niniejszej monografji. Nie mogę tu także pominąć p. Stanisława Stawarza, autora niewydanego dotąd rękopisu o trynitarzach antokolskich, za dzielenie się ze mną własnem świeżo zdobytem doświadczeniem. Wreszcie słowa szczególniejszej mojej wdzięczności należą się również p. Mgr. L. Żytkowiczowi za przejrzenie rękopisu i cenne wskazówki w związku z ostateczną redakcją oraz Bibljotece U. S. B. za sprowadzanie bez zastrzeżeń potrzebnych materjałów z obcych archiwów i bibljotek krajowych i zagranicznych.

I. Założenie kartuzji bereskiej.

Ogólny rzut oka na dzieje zakonu, jego charakterystyka, organizacja. Osoba fundatora, jego fundacja i osiedlenie się kartuzów w Berezie. Kościół i kaplice. Dominium klasztorne. Cmentarz.

Zakon św. Brunona [9]) (1031—1101) pod względem swego charakteru należy do typu, nielicznie reprezentowanego, wykształconego na Zachodzie w dobie jego najcięższych rozpraw z na-

przez czas dłuższy do prowincji reńskiej; w roku zaś 1677 (K 105 Kron.) mocą rozporządzenia zakonnej kapituły generalnej z uwagi na wygodniejszą widać komunikację przyłączone zostały do prowincji północno-niemieckiej.

[8]) *Dzieje i charakter budowli kartuzji bereskiej w XVII—XIX w.* na posiedzeniu Sekcji Historji Sztuki T. P. N. w Wilnie 31. V. 1937 druk. w Roczniku 3 Prac Sek. Hist. Szt. 1938.

[9]) Corbin J., *L'histoire Sacrée de l' ordre des chartreux et de très*

jazdem dzikich hord, typu, w którym się łączą pierwiastki zachodniego cenobityzmu z eremityzmem Wschodu, a którego ini-

illustre St. B uno leur patriarche. Paris 1653. *Vita S. Brunonis,* Migne, *Patrologia latina* T. 152 s. 491—526. Pochodził ze szlacheckiego rodu Hartenfaust z Kolonji, gdzie skończył szkołę. Wyższe teologiczno-filozoficzne studja odbywa w Paryżu częściowo i w Rheims, skąd wraca do rodzinnego miasta po wyższe święcenia i dla objęcia kanonii przy kolegium św. Kuniberta, poczem znów udaje się do Rheims, powołany przez arcb. Gerwazego, wyróżniającego jego niepospolite zdolności, na stanowisko scholastyka (kuratora szkół diecezjalnych). Po 20 latach owocnej pracy (wykładając teologję i filozofję zetknął się ze znakomitym Odonem di Castiglione, późniejszym papieżem Urbanem II), od dłuższego czasu nosząc się z myślą wyrzeczenia się świata, osiadł w Sèche Fontaine w Molesme przy opacie św. Robercie narazie w towarzystwie dwóch młodzieńców, z czasem coraz to liczniejszego grona. Po pewnym czasie, w poszukiwaniu korzystniejszych warunków dla życia pustelniczego zatrzymał się (1084) w miejscowości, położonej w Delfinacie (po przez który przedostawały się wpływy eremityzmu w owym czasie z Włoch do Francji), o kilka godzin drogi od Grenoble, wyznaczonej mu przez świętobliwego bpa Hugona, wielkiego zwolennika życia pustelniczego. Dolina ograniczona wysokiemi skalistemi górami, zw. Chartreux (Carthusia-Carthusium), gdzie Bruno dla dwóch już tylko towarzyszy wybudował chatkę i nędzną kapliczkę, dała początek organizacji zakonnej przyjmując z czasem nazwę Wielkiej Kartuzji, wyróżniona z pośród wzrastającej liczby nowych osiedli zwanych również kartuzjami. Wielkim ciosem dla nowego zakonu był fakt powołania jego założyciela przez jego byłego ucznia papieża Urbana II (1090) na doradcę przy Watykanie. Zrażony panującemi tam podówczas stosunkami (ces. Henryk IV wprowadził na tron papieski Quiberta zw. Klemensem XI antypapę i obaj prześladowali Urbana II), wymówiwszy się od przyjęcia godności arcb. w Reggio, postanowił wrócić do swej samotni. W międzyczasie hr. Roger ks. Kalabrji i Sycylji bliżej poznawszy Brunona, upodobał go sobie i w swych posiadłościach ofiarował mu miejscowość na nową kartuzję w diec. Squillace (Kalabrja) „ibique non cellas, sed speluncas plures sive cavernas eremitis congruentes de vili quidem materia sed in Christo pretiosa aedificavit". W tej puszczy zw. La Torre Bruno założył klasztor pod wezwaniem S. Maria del Eremo, uważany za kolebkę kartuzów włoskich. Bruno coraz częściej zapadając na zdrowiu, 6. X. 1101 zmarł w klasztorze de la Torre, pogrzebany u stóp w. ołtarza w kościele św. Stefana w miejscowości Bosco, gdzie za życia jeszcze stworzył filję nowej placówki pod wezwaniem tegoż świętego. Mnisi rozesłali po wszystkich swoich domach wieść o zgonie swego nieodżałowanego mistrza. Żałobny herold nosił duży rulon pergaminowy, na którym przyjaciele zmarłego wyliczali zasługi i liczne szczegóły z jego życia. (Baronius, *Annales ecclesiastici a Christ. n. ad an. 1195.* I wyd. Romae 1588—93 p. r. 1101 zapisał fakt zejścia Brunona). Gdy na początku w. XVI znaleziono ciało Brunona prawie w całości zachowane, kartuzi otrzymali od papieża Leona X 19. VII. 1514 pozwolenie odprawiania nabożeństwa za duszę ś. p. ich fundatora z wystawieniem relikwij i czczenia jego święta, co równoznacznem było z kanonizacją (Varnoux, *S. Bruno fondateur de l'ordre des Chartreux.* La revue des saints. Paris. 6. X. 1927). W r. 1623 17. II. papież Grzegorz XV włączył to święto do mszału i brewiarzy rzymskich pod datą 6. X.

cjatorem, jak wiadomo, jest św. Benedykt z Nursji (480—543), twórca sławnego osiedla benedyktyńskiego w Monte-Cassino[10]).

Reguła więc zakonu kartuskiego[11]) wzorowana jest częściowo na benedyktyńskiej, zakreślającej swoim adeptom dwojaki cel: prócz własnego uświętobliwienia, wyrwanie ludzkości z jarzma ciemnoty i wzniesienia jej na najwyższe szczyty kultury w duchu chrześcijańskim. Zakon kartuski powstał w w. XI po dokonaniu t. zw. reformy kluniackiej, a gdy podczas powszechnego upadku Kościoła w dobie trwania niewoli awiniońskiej papieży nastąpiło powtórne rozprzężenie życia zakonnego, kartuzi pielęgnując troskliwie jego ideały, należeli do nielicznych wyjątków[12]). Cechą, różniącą regułę kartuską od jej pierwowzoru, jest przewaga pierwiastku anachoretyzmu, streszczającego się w pielęgnowaniu podstawowych jego postulatów—solidaryzmu i kontemplacji. Statuta zakonne wymagają od kartuza samotności, która ma go od-

---

i tem samem rozpowszechnił cześć św. Brunona w całym kościele (Bullarium Romanum, Romae 1756. V, pars. 5, f. 93 *Institutio festivitatis St. Brunonis*).

[10]) Umiński J., *Historja Kościoła.* Lwów 1933 I. s. 150—3 i Alzog J., *Histoire universelle de l' Eglise.* II. Paris 1855 s. 22—3.

[11]) Heimbucher M., *Orden und Kongregationen der katholischen Kirche.* Padeborn 1933 I. s. 382—3: św. Bruno nie miał narazie zamiaru tworzenia zakonu na większą skalę, to też porządek jego życia, ordo carthusiensis, w oparciu o ustaloną od dłuższego czasu praktykę zwyczajową wzorowaną na regule św. Benedykta z Nursji zakuł w literę prawa (§§ 1—79) piąty dopiero zkolei przeor W. Kartuzji, Guigo I de Chastel w r. 1172 (Hurter H., *Nomenclator litterarius.* Oeniponte 1906 II. s. 509: Guigo (Guido, Wigo) de Castro (al. de Pinu) natione Gallus nativitate valentinensis (1083—1137)). Consuetudines Guigonis, przez kapitułę generalną, reprezentowaną przez 12 przeorów poszczególnych kartuzji. w r. 1142 uznane, zatwierdził w r. 1143 papież Inocenty II. Pomnażane stopniowo w r. 1258, 1368, 1681 jako całość elaboratu: *Nova Collectio Statutorum O. Cart.* Parisiis 1682—Roma 1688 uzyskały aprobatę Inocentego XI—27. III. 1688 (Bullarium Romanum, VIII, f. 448—518). Zakon kartuski jako taki został zatwierdzony już poprzednio za pontyfikatu Aleksandra III w r. 1170 (Bullarium Romanum. 1739, II f. 446: *Approbatio instituti ordini Carthusianorum).*

[12]) Chateaubriand, *Le génie du christianisme.* Bruxelles 1820 IV. s. 127: „Il est digne de remarque sans doute que de toutes ces regles monastiques les plus rigides ont été les mieux observées: Les Chartreux ont donné au monde l' unique exemple d'une congregation qu'a éxisté sept cents ans sans avoir besoin de reforme" i Dictionnaire de théologie catholique. Paris 1905 II. s. 2274—2318: Papież Inocenty XI przy okazji zatwierdzenia jednego z wydań statutów kartuskich z r. 1681 w bulli Iniunctum Nobis z dn. 27. III. 1688 chwali ich gorliwość zakonną: „Carthusia nunquam reformata quia nunquam deformata..."

dalić od świata. Obserwowaniem surowego nakazu milczenia w drodze skupienia wewnętrznego będzie się on izolować od bezpośrednich stosunków z braćmi danego zgromadzenia. Jednocześnie, ku złagodzeniu surowości praktyk eremitów wschodnich, św. Bruno wprowadził pewne zwyczaje cenobitów: kartuz jest nim w chórze kościelnym, na kapitule w refektarzu i w czasie rekreacji. Podstawowym jednak obowiązkiem kartuza jest tryb samotnego życia w celi wypełniony lekturą o treści, przenoszącej go w zaświaty, przepisywaniem rękopisów, modlitwą, rozmyślaniem, związanem z tematami o charakterze najwyższego stopnia uduchowienia i wreszcie pracą ręczną traktowaną indywidualnie.

Zakon kartuski, od chwili ustalenia instytucji kapituły generalnej [13]), kolegjum wyposażonego w najwyższy autorytet prawny, i aprobaty jej statutów *in forma specifica* przez papieża Inocentego XI, jest zorganizowany w sposób następujący [14]):

Definitorjum kapitulne, na dorocznych zebraniach W. Kartuzji (k. Grenoble) pod prezydencją jej przeora i generała zakonu w jednej osobie, posiada najwyższe kompetencje i wyposaża w nie tego ostatniego w stosunku do całej kongregacji zakonnej do chwili następnego zebrania. On to w międzyczasie kieruje polityką personalną i zarządza kontrolą wizytatorów [15]). Teoretycznie przewidziane liczebne minimum na każdą jednostkę organizacyjną wynosi z przeorem [16]) na czele 25 członków—po 12 w każ-

---

[13]) Tamże. Pierwsza kap. gen. odbyła się w r. 1142. Bullą z dn. 17. V. 1164 papież Aleksander III zatwierdził jej dekreta, a w r. 1177 ponowił swoją aprobatę, nadając jej jednocześnie władzę mianowania i zawieszania w czynnościach przeorów.

[14]) The catholik Encyclopedia. New York III 1908 s. 388—392; Realencyklopädie f. protestantische Theologie und Kirche. Hrsg. Hauk. Aufl. 3. X: Zödler (art. o Kartuzach) s. 100—1; Dom Pollien Fr., *Das beschauliche Leben*. Mülheim a. d. Ruhr 1899; Heimbucher l. c.; Du Boys Alb., *La Grande chartreuse, ou tableau historique et descriptif de ce monastère...* Grenoble 1845.

[15]) Mianowani przez difinitorjum generalne dla każdej prowincji zosobna wizytatorzy i ich asystenci obowiązani są kontrolować wyznaczone sobie domy w określonych terminach dwuletnich.

[16]) Przeorem klasztoru można zostać: 1) z mianowania przez kapitułę gen. względnie generała zakonu, 2) z wyboru przez członków danego domu w wypadku: a) śmierci b. przeora, b) zawieszenia jego w czynnościach przez wizytatorów względnie umyślnie w tym celu delegowanych komisarzy, c) jego ustąpienia; przyczem nowy kandydat musi być profesem (uroczyście ślubującym po skończeniu nowicjatu) danego domu. Niejednokrotnie miejsce przeora zajmuje rektor. Jak dalece pojęcia te się pokrywają, rozstrzygnąć nie potrafiliśmy.

dej z dwóch kategoryj hierarchicznie różnych: zakonników chórowych t. zw. konwentualnych, z pośród których rekrutują się urzędnicy klasztorni: wikary[17]), prokurator[18]), zakrystjan i koadjutor[19])—i laików (*conversi*, *redditi*, *donati*[20]), członków zgromadzenia niższego rzędu, jakkolwiek również składających śluby zakonne, pozbawionych jednak z braku wykształcenia możności przystąpienia do święceń i przeznaczonych do pełnienia w klasztorze posług drugorzędnych.

Fundatorem[21]) jedynego[22]) klasztoru kartuzów w b. W.X.Lit. jest Kazimierz Leon Sapieha z linji Czerejskiej[23]), podkanclerzy W.X.Lit., dziedzic obszernych włości[24]) niezwykle, jak na owe

---

[17]) Zastępca przeora w sprawach związanych z organizacją wewnętrzną klasztoru.

[18]) Rzecznik interesów klasztoru nazewnątrz. Generalny prokurator mieszka w Rzymie i stoi na straży interesów całego zakonu.

[19]) *Hôtelier* zapewne w związku z opieką, roztaczaną z urzędu nad gośćmi w klasztorze.

[20]) Herders, *Konversationlexicon* 3 Aufl. Freiburg im Br. II s. 1406: Donati (condonati) die Mitglieder einer klösterl. Genossenschaft (in Benediktiner-Kartaüserorden) die ihr an das Kloster übergangen sich durch einfaches versprechen zum Gehorsam gegen die Klosteroberen verpflichteten u. dafür an den geistlichen Verdiensten u. gewissen kirchl. Privilegien Anteil bekamen. Sie wohnten im Kloster oder bei ihren Familien. Oft auch oblati oder conversi genannt. Zakon franciszkański terminu tego nie zna (Bagnacabalensis Jacobus, *Constitutiones pro omnibus Fratribus Ord. S-ti Francisci* (Decreta Reg: Clementis P. VIII Die novitiis) 1622). Co do innych nie mieliśmy możności zbadać. Laicy, niosąc na swych barkach cały ciężar czynności gospodarczych, w żadnym innym zakonie nie są tak liczni ani tak zróżniczkowani hierarchicznie.

[21]) Oryginał aktu fundacyjnego, o ile gdzieś jeszcze istnieje, okazał się dla nas niedostępnym. Z odpisów mieliśmy 1 kopię jego w 3-ch egzemplarzach: dwa odpisy in extenso, BUW A—67 (70, 71) oraz tłumaczenie na jęz. łac. w formie pełniejszej bo z potwierdzeniami króla Jana Kazimierza i bpa Andrzeja Gembickiego przyłączone do kroniki kl. (K 105 k. 19-29).

[22]) Kurczewski J., *Biskupstwo wileńskie*. Wilno 1912 s. 252. W maju 1690 z racji zaleconego przez sejm podymnego akta kapitulne podają spis klasztorów w W. Ks. Lit.: 101 i w tej liczbie jeden kartuski i Tołstoj, *Rimskij katolicizm w Rossii*. Petersb. 1877 II. s. 278.

[23]) Kognowicki K., *Życia Sapiehów*. Warszawa 1792 III. w całości poświęcony monografji Kaz. Leona Sapiehy. Sapiehowie, materjały hist. genealog. i majątkowe. Petersburg 1891 II. s. 13—45: ur. 15. VII. 1609 w Wilnie, 3-ci zrzędu syn Lwa Sapiehy wojew. wil. i Elżbiety z ks. Radziwiłłów.

[24]) Korwin-Juszkiewicz l. c. Dobra podkanclerzego Sapiehy (miasteczka Bereza, Sielec, Rożana, Wołpa, Dereczyn i in. z okolicznemi wsiami) zajmowały przeszło 500 włók. Po skonfiskowaniu za udział Sapiehów w powstaniu 1831 r. rozdano je przybyszom z za Wołgi, a pałac w Rożanie sprzedano Żydom na fabrykę (Słown. Geogr. IX s. 852).

czasy, wykształcony[25]), użyteczny i ofiarny dla kraju patrjota[26]) i wielce pobożny[27]), o czem świadczą liczne jego fundacje[28]) i wyraz ostatniej jego woli w testamencie[29]).

Podkanclerzy, od dłuższego czasu nosząc się z myślą sprowadzenia kartuzów do dóbr swoich[30]), 20.V.1648 otrzymał na to zezwolenie diecezjalnego pasterza bpa Andrzeja Gembickiego[31]), i na mocy porozumienia się z generałem zakonu przysłany został na Litwę w tej sprawie niezwłocznie O. Filip Pulman przeor kartuzji w Paradyżu (k. Gdańska) w asyscie dwóch mnichów tegoż klasztoru, Kacpra Kocheliusa i Jana Lubietowskiego[32]). Sa-

---

[25]) Rygiel St., *Puteanus u. die Polen.* Berlin 1913 s. 39—44. Po ukończeniu Akad. Wil. z bratem Krzysztofem Mikołajem 1621 na dalsze studja udaje się do Monachium i Ingolstadtu a 1622—1627 do Lovanium, gdzie od sławnego Puteanusa (Eryk Van den Puten) tytułem odznaczenia zarówno jak i od retora Vernulaeusa (Nicolas de Vernulz, erudyta i poeta belgijski), otrzymał egzemplarze ich prac. W międzyczasie jeździł do Belgji i Holandji, gdzie sławny Spinola udzielał mu praktycznych wiadomości z zakresu sztuki wojskowej. Po 1627 zwiedził jeszcze Francję i Włochy.

[26]) Niesiecki, *Herbarz* VIII s. 266—7: za Zygm. III pisarz W.X.Lit. i deputat do rewizji metryki i kancelarji Rzplitej i 1647 deputat na trybunał skarbowy W.X.Lit.; Sapiehowie l. c. i Rygiel l. c. Po otrzymaniu dyplomatycznego wykształcenia zagranicą występuje jako mówca w sejmie. Najlepszą jest: „Oratio ad Reipublicae Polonae Senatores 1649 dicata" w odpowiedzi na uznanie sejmu za jego udział w bitwie pod Bychowem, gdzie wojsko całe własnym kosztem wystawił. Pismo do niego Chmielnickiego z dn. 21. X. 1648 stwierdzające krzywdy i szkody przy szturmowaniu twierdzy Bychowa spowodowane przez wojsko zaporoskie, zapewnienia przyjaznych uczuć oraz prośba o względy dla uwięzionych buntowników (Grabowski l. c. s. 112—3). Dał dowody Sapieha osobistej odwagi pod Zborowem i Beresteczkiem. Brał czynny udział w poselstwie do Moskwy 1634. W r. 1637 zostaje mianowany marszałkiem nadwornym, a w 1645 podkanclerzym W.X.Lit.

[27]) Kognowicki l. c. s. 250—1 i Sapiehowie l. c. II s. 41. Papież Aleksander VII w swojem breve nazywa go „magnus fidei propugnator" i na tej podstawie nadał jemu i jego potomkom tytuł księcia św. Państwa Rzymskiego.

[28-29]) Tamże s. 231—7, 258—285; Sapiehowie l. c. II s. 245—260 i K 105 Kron. 1655 (testament) wyliczają fundacje kościołów w Siemiatyczach, Zdzięciole, Rożanie, Nowogródku, Horkach, Bieszenkowiczach, Brześciu Lit. i in. i klasztorów dla karmelitów, bernardynów, bonifratrów, jezuitów, kanoników regularnych—w Brześciu, Sapieżynie, Nowogródku, Słonimie. Przeszło 20 cerkwi unickich ufundował również.

[30]) Uważał ich zakon za szczególniej świętobliwy na podstawie opinji, jaką cieszyli się powszechnie, por. przyp. 12.

[31]) K 105 Kron. 1648.

[32]) Tamże: Pismo kartuzów do Sapiehy w sprawie nowej fundacji, a Kognowicki l. c. s. 223 i inni za nim, że z Trewiru m. in. *Sapiehowie*

pieha zaproponował im po dokładnem zbadaniu okolicy wybór dowolny miejsca w jego dobrach, czy nawet sąsiednich, któreby ewentualnie nabył za wszelką cenę, w myśli przeznaczając dla świętobliwych ojców w swoich dobrach dziedzicznych [33]) najbardziej malownicze ustronie [34]) koło m. Berezy w woj. brzeskiem nad rz. Jasiołdą. Po długich naradach i rozważaniach zatrzymano się na niem ze względu na znaczną odległość Berezy od szlaku napadów kozacko-tatarskich. Upewniwszy się co do ostatecznej decyzji zainteresowanych w tem mnichów, Sapieha na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę przyszłej świątyni kartuskiej, oprócz licznych dostojników miejscowych, zaprzyjaźnionych magnatów i członków swego rodu, zaprosił z Warszawy nuncjusza Stol. apost., acybiskupa adrjanopolitańskiego Jana de Torres. Zadecydowano mury mającego stanąć kościoła wznieść obok figury ukrzyżowanego Zbawiciela, słynącej w okolicy niezliczonemi cudami [35]), i nowej kartuzji nadać godło świętokrzyskiej,

II s. 38. Z pośród kartuzji w tem piśmie wyszczególnionych (we Włoszech, Francji, Hiszpanji i Austrji) zakładanych przez najwyższych dostojników władzy świeckiej i duchownej jest wprawdzie mowa o trewirskiej, fundowanej w XIV w. przez elektora Baldwina arcb. trewirskiego, brata ces. Henryka VII, którego przykładem sprowokowany wnuk jego, syn ces. Henryka Jan Luxemburski założył w XIV w. kartuzję w Pradze Czeskiej. Z niej „primae plantulae" przeniesiono do kartuzji znanej pod nazwą Raj. Najśw. Maryi P. czyli t. zw. Paradyża (p. Gdańskiem), stąd bezpośrednio mnisi przybyli do Berezy przyłączonej z czasem (por. przedmowa) do prowincji zakonnej leżącej w Niemczech północnych.

[33]) S a p i e h o w i e II s. 10—11: Jan Sapieha syn Lwa umiera 10.IV. 1635 i dziedziczne jego dobra (m. in. i Bereza) przechodzą na własność jego przyrodniego brata Kazimierza Leona.

[34]) Pierwotne kartuzje lokowały się w miejscowościach odosobnionych, pustyniach skalistych, nietkniętych pługiem p. C o r b i n l. c.

[35]) K 105 Kron. 1648 k. 10: Krzyż z napisem: *Jesus adinveniet quae pietas (!) faciet.* Ustna tradycja głosi, że w tem właśnie miejscu, gdy Sapieha przybył na polowanie, psy myśliwskie, spuszczone ze smyczy, zebrały się gromadnie i głośnem szczekaniem sprowadziły ciekawych, którzy ujrzeli krzyż z P. Jezusem. Jest to niezawodnie trawestycja legendy o św. Hubercie. Świadectwa licznych cudów, głównie uzdrowień podaje Kron. Kl., wyszczególniając przeszło 70 wypadków w ciągu jednego stulecia. Ponadto BUW A—67 (77) zamieszcza testimonjum parocha bereskiego i błudneńskiego Timofeja Rafałowicza o cudownych uzdrowieniach na skutek modłów do św. Krzyża w bereskim kościele klaszt. 9. XI. 1650. Wizytatorzy w 1722 (K 105) nakazują szczególniejszą cześć i nabożeństwo do św. Krzyża. Jednocześnie B i e l i ń s k i (*Dzieje klasztoru kartuzów w Kartuzach.* Kartuzy 1936 s. 17—18) podaje, że za czasów przeora Repffa (1620—45) w celu „przepłoszenia czarownic" według słów kartuskiego kronikarza Jerzego Szwengla, wystawili kartuzi paradyscy na wierzchołku góry Spiczastej

powierzając ją jednocześnie opiece dwóch św.św. patronów Józefa[36]) i Kazimierza[37]). Wkrótce potem sprowadzony z Warszawy architekt *ingeniosus Italus* założył fundamenta kościelne i wymurował narazie[38]) 6 cel od strony zachodniej, wziąwszy od fundatora 10.000 zł.[39]), i objął kierownictwo dalszej fabryki gmachów[40]).

Przełożonym nowego domu kartuskiego kapituła generalna zakonna mianowała profesa i prokuratora kartuzji w Moguncji[41]) Jana ab Hagen. Powołał on z Gdańska (Paradyż) trzech profesów, którzy wraz z poprzednio przybyłymi utworzyli liczbę 6[42]). Nowo ufundowany klasztor Sapieha wyposaża bogato, nadając mu rozległe włości w swych dobrach dziedzicznych i nabytych: w wojew. brzeskiem m. Berezę z przyległościami i dokupionemi gruntami od Umiastowskich[43]); w pow. słonimskim przyległe do dóbr Kossowskich dwie wsie Mileyki i Zamościayki oraz nabyty od Przecławskich w 1648 m. Busiaż z atynencjami, co na sejmie generalnym w Warszawie 3.I.1650 zostaje ogłoszone a w 1653 zatwierdzone[44]). Zanim to jednak nastąpiło, zważywszy na niepokój, panujący w kraju i zamieszanie, „in casum odmiany jakiej" fundator „osobliwą assekurację przynosi" w sądzie słonimskim 1.IX. 1648[45]) i w tymże roku 6.IX. wystawia akt nadawczy dodatkowy na użytkowanie królewszczyzn w pow. słonimskim leżących, wsi Radz-

---

murowaną kaplicę pod wezwaniem św. Krzyża, która istniała jeszcze w r. 1749. Wskazywałoby to, że kult ten przywieźli z sobą mnisi z Paradyża niezależnie od lokalnego. Zastanawiający zbieg okoliczności.

[36]) Kult św. Józefa wskazuje na filjację zakonu kartuskiego z cystersami. Stworzył ten kult w XII w. św. Bernard z Clairvaux ich reorganizator. P o u r r a t, *La spiritualité chrétienne.* Paris 1927—31 II. s. 92—4 i B i e l i ń s k i l. c. s. 74 w kościele pokartuskim w Kartuzach wymienia m. in. obraz św. Józefa.

[37]) Kult lokalny.

[38]) Sapieha w akcie fund. (p. wyż.) przewiduje liczbę „czterynastu a niemniej" zakonników.

[39]) K 105 Kron. 1655 i K o g n o w i c k i l. c.: fundator nie szczędząc na budowę kościoła, w testamencie ponadto przeznacza 30.000 zł.

[40]) K 105 Kron. 1648.

[41]) K 105 Kron. 1649, k. 12—a nie z Trewiru, jak chcą inni.

[42]) D o ł ż a ń s k i l. c. podaje liczbę 20, co byłoby niemożliwe choćby z tego względu, że lokowali się oni (K 105 Kron. 1648) u miejscowego proboszcza na plebanji, któraby nie mogła tyle osób pomieścić.

[43]) BUW A—67 (69) 1649 8. X. Akt sprzedaży. Wyciąg z ksiąg trybunalskich.

[44]) Zob. Akt fund. i Volumina Legum IV f. 421. Aprobacja fundacji wielm. Sapiehów.

[45]) Zob. Akt fundacji.

kiewicze, Dorginie (Dorguzę) i Rynkiewicze (Hrynkowszczyzna) „od Zygmunta Przecławskiego nabytych a od Władysława IV prawem dożywotniem nam danych i konferowanych", dobra te przeszły uchwałą sejmu 1662 r. na własność klasztoru[46]). W kopji przywileju (1673) króla Michała, aprobującego powyższą fundację i „nowe przykuple" wymienia się ponadto karczmę w Słonimie i folwark Lewoszki (1665), nabyty w drodze zapisu od stolnika wiłkom. Samuela Niemcewicza[47]). Kartuzi beresccy dostają prócz dóbr materjalnych moralne podkreślenie ich stanowiska hierarchicznego, mając zapewnione w akcie fundacyjnym prawa kolatorskie i patronatu w stosunku do miejscowych kościołów obu obrządków łacińskiego i unickiego po śmierci Sapiehy. Opiekę nad fundacją kartuską przekazuje fundator w swoim testamencie spadkobiercy swemu Janowi Pawłowi, woj. witebskiemu, a po nim kolejno jego sukcesorom najbliższym z rodu Sapiehów.

Podkanclerzy życzył sobie, aby zwłoki jego po śmierci spoczęły w kościele klasztoru bereskiego, to też, przeczuwając jakgdyby swój bliski zgon, nie szczędząc, jak widzieliśmy, kosztów, przyśpiesza fabrykę świątyni. Nie było jednak sądzonem pobożnemu fundatorowi odrazu po śmierci, która nastąpiła w Brześciu 19.I.1656[48]) spocząć w miejscu przez siebie upatrzonem. Dopiero po ostatecznem wykończeniu świątyni klaszt., co miało miejsce nie wcześniej aż w r. 1666, w dzień jej konsekracji 6.VI. bp. żmudzki Aleksander Sapieha[49]), który poświęcił kościół, uroczystym pogrzebem uczcił przywiezione z Brześcia zwłoki ś. p. funda-

---

[46]) BUW A—67 (55) i Vol. Leg. 1662 IV s. 421 f. 895. Reassumptio fundacji o.o. kartuzów w Berezie; przyczem sejm orzeka, że dobra te już „cessant esse bona regalia" i wolne są od wszelkich grawaminów. Ponadto Vol. Leg. IV f. 692: 1667 r. z okazji roborowania fundacji kartuskiej w Gidlach zwalnia się wszystkie fundacje oparte na dobrach ziemskich w Koronie i W. Ks. Lit. od wszelkich ciężarów na rzecz państwa; Vol. Leg. V f. 154. 1673 r. Reassumptio konst. z r. 1667.

[47]) BUW A—66 (58). Krótkie opisanie całej osnowy Funduszu Altaryi Klasztornej na Lewoszkach uczynionej.

[48]) K 105 Kron. 1656 i Kognowicki l. c. III. 246 s. Kaz. Leon Sapieha zmarł 19. I. 1656 w Brześciu Lit. w czasie morowego powietrza. Leżał w osobnym domu za miastem, gdzie odwiedzał go przeor kartuzów Jan a. Hagen; dysponował go jednak na śmierć ks. Jan Andrzejkowicz z Warszawy. Brensztejn M., *Bibl. Uniw. w Wilnie.* 1932 wyd. II s. 12 podaje błędnie datę zgonu fundatora kl. bereskiego: „19. I. 1666".

[49]) Przyałgowski W., *Żywoty biskupów wileńskich.* Petersburg 1861 III s. 8.

tora[50]). Zostały one pochowane, zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, wyrażoną w testamencie, w ścianie kościoła przy wielkim ołtarzu[51]).

Kościół świętokrzyski utrzymany w stylu barokowym *cui ob sui magnificentiam simile non habemus in nostra Provincia Rheni*, jak twierdzą wizytatorzy[52]), łącząc się organicznie z konwentem, stoi na pierwszym planie posesji fundacyjnej[53-54]).

Pomimo pozornego wykończenia gmachu już w r. 1666, pozostaje jeszcze niejedno do zrobienia, co też kartuzi powoli wykonują, nieustannie zabiegając o wygląd estetyczny swojej świątyni[55]).

Oprócz kościoła w kartuzji bereskiej są liczne kaplice, z których największa pod wezwaniem św. Antoniego stoi na wzgórzu

---

[50]) K 105 Kron. 1666. Jednocześnie chowano tego, kto po śmierci podkanclerzego opiekował się fundacją bereską: Pawła Jana, woj. witebskiego, zmarłego w ostatnich dniach grudnia 1665 r. Zob. Sapiehowie III s. 56.

[51]) K 105 Kron. i Kognowicki l. c. III s. 254. Swoją wdzięczność dla ś. p. fundatora kartuzji wyrażają w sposób swoisty: oprócz żałobnych modłów zastrzeżonych w testamencie w 108 lat od chwili uroczystości pogrzebowych 4. V. 1764 w kościele kl. w Berezie za zgodą rodziny zmarłego powtórzy się niejako pogrzeb ś. p. Kaz. Leona Sapiehy. Zwłoki od strony zakrystji, gdzie i poprzednio spoczywały, kartuzi po odprawieniu uroczystych ekzekwji, zamurują nanowo, wyryją napis i postawią nagrobek.

[52]) K 105 Kron. 1665.

[53]) Wygląd jego zewnętrzny podał N. Orda: *Album widoków historycznych Polski...* Zrysowany z natury. S. I. Nr. 7.

[54]) Wypada nam na tem miejscu zaznaczyć bogactwo szat liturgicznych i sprzętów kościelnych, przechowywanych w zakrystji, stwierdzone przez wizytatorów w 1830 t. j. w przededniu kasaty klasztoru: ornatów różnego koloru i przeznaczenia 116, obrusów 103, alb 57, humerałów 62, korporałów 157, puryfikaterzy 100, koronkowych komży kosztownych 16, dalmatyk 10, kap 3, ornatów obrz. greckiego 7, ubiorów kielichowych 44, antypedjów 29, alb 422. Wylicza się wiele przedmiotów cennych ze złota, srebra i klejnotów w zakrystji. K 107 Wiz. 3—10 oraz BUL Rps 833 *Specificatio rerum quae habentur in Ecclesia... exceptis his quae invenientur in quattuor sacellis extra Carthusiam...* z r. 1772: widzimy tam pewne oczywiście różnice odnośnie do poszczególnych pozycyj in plus (puryfikaterzy 178, alb 84) a także in minus (humerałów 57) oraz ponadto 155 lichtarzy i waz kwiatowych 100.

[55]) K 105 Kron. K. 1723, 1734, 1739, 1743, 1744; Kurczewski J., *Kościół zamkowy.* Wilno 1916 III. s. 260. W aktach kapituły wil. natrafił na wzmiankę, że O. Wenantemu Gibertowi, kartuzowi, dano 18. X. 1688 zł. 100 na rzecz budującego się kościoła w Berezie. Podobnego jednak imienia wśród zakonników bereskich nie spotkaliśmy a i zamożność klasztoru, stwierdzana niejednokrotnie przez wizytatorów, wyklucza konieczność uciekania się do obcej pomocy. Wobec niemożności skonfrontowania źródeł przechodzimy ponad tem do porządku dziennego.

w puszczy Dziadowsko-Białowieskiej[56]) o 3 mile od klasztoru na drodze z Berezy do Słonima, wymurowana w r. 1773[57]). Z mniejszych: a) mieści się tuż przy wyjściu z kościoła do konwentu z obrazem w ołtarzu św. Hugona bpa; b) pokojowa przy celi o. przeora z obrazem N. Panny (w górze obraz św. Brunona); c) pałacowa poświęcona dopiero w r. 1828 (każda z wymienionych, nie posiadając własnych rekwizytów kościelnych, wypożycza je w razie potrzeby z kościoła); d) na folwarku Busiażu wzniesiona, jest dostatecznie pod względem rekwizytów wyposażoną—posiada na własność nawet kielich srebrny złocony wewnątrz z patyną[58]); e) za murem klaszt. przy trakcie prużańskim niewielka murowana dachówką kryta z obrazem ukrzyżowanego Zbawiciela malowanym al fresco—cel spacerów przepisowych mnichów kartuskich. Wreszcie f) kapliczka z wyobrażeniem dziś zaledwie dostrzegalnem św. Brunona wzniesiona na murze obronnym przy drodze, wiodącej w stronę obecnego cmentarza.

Z kościołem w jedną całość łączy się w postaci skrzydeł[59]) łamanych pod kątem piętrowy gmach, okalający właściwy

---

[56]) Korwin-Juszkiewicz l. c.: Pomiędzy Berezą Kartuską i Kossowem leży puszcza zw. Dziady. Jest ona odnogą Białowieskiej, zajmując południowo-zachodnią część pow. prużańskiego a północną wołkowyskiego.

[57]) Dołżański l. c. m. in.: Tradycja przekazała w związku z powyższą kaplicą wiadomość o dziadku kościelnym, zamieszkałym w swoim czasie w pobliżu i zjawiającym się na odgłos dzwonka, aby pełnić rolę ministranta i zakrystjana podczas mszy św., odprawianej przygodnie przez podróżnych kapłanów obu obrządków. Pomimo że się utrzymywał z jałmużny, padł ofiarą chciwości, zamordowany w celach rabunku.

[58]) Po kasacie kartuzji bereskiej kielich ten wraz z innemi rekwizytami kościelnemi, wziętemi bez rewersu przez parocha słonim. Stefana Centkowskiego 14. XI. 1831 do cerkwi busiażskiej, okaże się zanotowanym w jej inwentarzu i znajdzie się w przydzielonej do niej kaplicy w Dziadach. Stwierdzi to ks. Franciszek Radwański w chwili obejmowania po śmierci ks. Gerdwiłły probostwa przy kościele po-kartuskim w raporcie swoim do bpa Kłągiewicza z dn. 9. XI. 1839 (AKMW).

[59]) Skrzydło, przylegające do prezbiterjum (501 × 8 × 8 łk.) na piętrze mieści t. zw. przeorję: mieszkanie przeora z 6 pokoi (z tych dwa dla służby); mieszkanie prokuratora z 3 pokoi. Na parterze—kapitularz, korytarz wiodący do eremu, refektarz „zimowy", mieszkanie koadjutora dwupokojowe, refektarz wielki „letni", kuchnia „postna" i „stancja jedna mieszkalna". W suterenach: piwnice jako miejsce przechowywania trunków i warzyw, na strychach składy. Skrzydło przylegające do strony bocznej kościoła (70 × 10 × 8½ łk. wys.) na piętrze mieści sale gościnne oraz izbę na skład ziół i naczyń aptecznych przeznaczoną. Na parterze—izby mieszkalne dla służby rzemieślniczej z jednej, apteka i „laboratorja" z drugiej strony. Pośrodku brama główna murowana

erem. Kompleks zabudowań murowanych, dachówką głównie, częściowo gontami krytych, zajmuje przestrzeń (9 morg. 103 pr. kw.), okoloną murem (wys. $5^1/_4$, szer. $7^1/_2$ łokci) nakształt budowli zakonów kontemplacyjnych, wzorujących się na architektonicznej koncepcji klasztoru benedyktynów z IX w. w St. Gallen[60]). Z uwagi na charakter obronny kartuzji bereskiej mur okalający zasadniczy zrąb posesji fundacyjnej w pięciu załamaniach zakończony jest bastjonami wys. $13^1/_2$ łokci. Centralnym elementem całokształtu budowli jest erem, zamieszkały przez zakonników ukryty jakby wgłębi murów, tworzących tzw. klauzurę[61-62]).

wjazdowa. Skrzydło łączące się z poprzednim pod kątem ($31 \times 10 \times 2^1/_4$ łk. wys.) przylega do murowanego pałacu sapieżyńskiego (37 łk. dł. $\times$ $13^1/_2 \times 13^1/_2$) i mieści: na piętrze izby dla xx. profesorów, na parterze zaś mieszkanie dla służby oraz izbę dla aptekarza. Wyżej wspomniany pałac dzieli w dolnej jego kondygnacji na 2 części brama ogrodowa, nad którą się mieści pałacowa kaplica. Dalej za nim w jednej linji na piętrze izba mieszkalna dla stolarzy, na parterze ich warsztaty oraz kuchnia „mięsna". Skrzydło najdłuższe — pod kątem za pałacem załamane w kwadrat ($389 \times 10 \times 9$ łk. wys.) dalej biegnące w linji prostej aż do bramy wielkiego ogrodu mieści: na piętrze 8 izb mieszkalnych dla braciszków, oficjalistów i służby, na parterze — oranżerję, browar ze studnią i słodownią; izba do prania habitów i tkanin zak., młyn konny, „bednarnia", szafarnia, ubikacje, skład na wódkę, duże stajnie, wozownie, spichlerz oraz warsztat do wyrobu dachówki służący. W obramieniu skrzydeł wyżej wyszczególnionych mieści się właściwy erem, zamieszkały przez zakonników: murowany i sklepiony ostrołukowo krużganek ($145 \times 3^1/_4 \times 8$ łk. wys.) w kwadrat załamany łączy się z dwiema bocznemi ścianami kościoła przy wejściu na chór, a w 15 miejscach z 15 osobnemi domkami ($19 \times 15 \times 4^3/_4$ łk. wys.) murowanemi, kryty dachówką. Każdy ma trzy oddzielne niewielkie izdebki, korytarzyk, strych przeznaczony na skład, oraz ogródek kwiatowy (8 pr. 38) ze studzienką. Nad sklepieniem ostrołukowem krużganków mieszczą się lamusy oraz... bibljoteka. W obrębie, murem okolonym, są ogrody: owocowy (286 pr. kw.), za pałacem owocowy i kwiatowy (80 pr. kw.) i największy szpalerowy i warzywny z sadzawką (4 morg. 268 pr. kw.) oraz mieszkalnym domkiem ($22 \times 7^1/_2 \times 9^1/_2$ łk. wys.) dla ogrodnika. Na dziedzińcu brukowanym urządzona w środkowej jego części studnia z pompą. Za murem na planie najbliższym lodownia, austerja z pokojami gościnnemi, młyn wietrzny z izbą mieszkalną oraz druga sadzawka. Naprzeciw kościoła stoi dom mieszkalny dla lekarza kl. z ogrodem, na hodowlę ziół botanicznych przeznaczonym. Dalej nieco lazaret dla chorych włościan, „wapiennia", oraz budynek do wypalania dachówki. W oddaleniu $1^1/_2$ w. — cegielnia z izbą mieszkalną i składem.

[60]) Muczkowski J., *Kościół św. Franciszka w Krakowie*. Kraków 1901 s. 35.

[61]) Fankidejski ks., *Klasztory żeńskie w dyecezyi chełmińskiej*. Pelplin 1883, s. 48. Norbertanki w Żukowie miały nawet oddzielną furtę dla elementu świeckiego.

[62]) Iwanowski l. c. cytuje niektóre szczegóły, pokrywające się z powyższym opisem, mylnie jednak podaje 60 morg. powierzchni zajmowanej posesją klasztorną.

Dopełnia całości obrazu cmentarz, przylegający do zewnętrznej strony kościoła w miejscu, gdzie stoi wielki ołtarz, oparty o ścianę wieży kościelnej do dziś zachowanej w postaci szczątkowej. W podziemnej krypcie kościoła, spoczywają obok zakonników ciała zmarłych osób świeckich: oprócz sarkofagu ś. p. fundatora w granicach czasu, objętego kroniką klaszt. (1648—1747), stanęło 14 trumien ze zwłokami członków rodu Sapiehów [63]) oraz 42 trumny innych osób świeckich [64]). Całokształt zabudowań klasztoru bereskiego o wyglądzie miasteczka względnie twierdzy obronnej pośród przynależnych folwarków [65]), nieco dalej położonych, stanowi centralny ośrodek jednej z najbogatszych fundacji klasztornych [66]) w b. W. X. Lit., która według obliczeń z r. 1830 łącznie z przyległymi atynencjami ziemi ornej łąk i puszcz rozpościera się na obszarze 536 włók, 1 morg, 86 prętów [67]).

II. Życie wewnętrzne kartuzji bereskiej [68]).

Porządek dnia w klasztorze i nabożeństw. Święta. Tryb życia, zwyczaje i surowość reguły. Nowicjat. Studja teologiczne. Liturgja. Muzyka i śpiew kościelny. Wizytacje.

Jakkolwiek kościół świętokrzyski w Berezie otwiera się 2 razy w dni powszednie (rano 6—10 godz. i wiecz. 4 [69]), a w święta rano 6—11 względnie 12 [70]) i wieczorem od 4 [71]) mnisi odprawiają

---

[63]) K 105 Kron., wówczas gdy Kognowicki l. c. za nim Sapiehowie l. c. i in. podają zaledwie 8.

[64]) K 105.

[65]) Zob. wyż. Bereza, Busiaż i Rynkiewicze.

[66]) Pogląd ten potwierdza się niejednokrotnie m. in. X. Y. Z. l. c. s. 323.

[67]) K 107 Wiz. 1830 k. 18.

[68]) Na podstawie DTC l. c., Du Boys l. c., Dom Pollien l. c. oraz źródeł miejscowej Kartuzji.

[69]) Po odśpiewanym różańcu przez braciszków i służbę klaszt.—hory kanoniczne mówione w chórze, msza śpiewana oraz officium defunctorum śpiewane albo mówione w chórze. W okresie porozbiorowym w t. zw. „tabelnye dni" bezpośrednio po mszy św. śpiewano w chórze Te Deum wraz z przepisanemi modlitwami. Kapłani kartuscy przystępując do pańskiej Ofiary na pamiątkę modlitwy w Ogrojcu kładą się przed ołtarzem bokiem na ziemi i w tej pozycji przez dłuższą chwilę pozostają w rozmyślaniu. Niemcewicz l. c. s. 338 i Bieliński l. c. s. 29 powtarzają za Balińskim i Lipińskim l. c. W źródłach kronikarskich ten szczegół się nie powtarza.

[70]) Prima śpiewana w chórze, różaniec, msza św. czytana przy poszczególnych ołtarzach. O godz. 9 tertia śpiewana w chórze i mówiona litanja de

swe chórowe nabożeństwo codzień trzykrotnie: z rana msza św. konwentualna, wieczorem nieszpory a o północy, na odgłos dzwonu [71a]) przerywając sen, po krótkiem *de Beata Virginis* w swojej celi z zapalonemi latarkami przedostają się od wewnątrz do swej świątyni na jutrznię [72]). W międzyczasie mnisi spożywają posiłek (w dnie powszednie w poszczególnych celach, w niedziele, święta i dni uroczystości okolicznościowych wspólnie w refektarzu) ranny o 11 godz., wieczorny o godz. 18, a po zwolnieniu od obowiązkowych modlitw oddają się pracy fizycznej w celach swych względnie ogrodach.

Prócz zwykłych kalendarzowych świąt kartuzi beresccy obchodzą uroczyście dzień znalezienia Św. Krzyża 3.V, podwyższenia Św. Krzyża 14.IX, oraz dzień Św. Brunona 6.X [73]). W święta powyżej wymienione odbywają się uroczyste profesje nowych adeptów zakonu, a w kościele wystawia się Najśw. Sakrament, co ma również miejsce przez całą oktawę Bożego Ciała. W święta i dni odpustowe kartuzi zapraszają obcych kaznodziejów, wynagradzanych przez nich pieniężnie [74]). Lud chętnie uczęszcza do kościoła kartuskiego: poza liczną bowiem służbą klasztorną napływają tłumnie procesje już to z parafjalnego kościoła miejscowego już to z cerkwi bereskiej a także z bliższych i dalszych okolic.

Nomine Jesu (aspersja w dni niedzielne śpiewana w chórze), summa czyli t. zw. msza konwentualna według obrzędu kartuskiego, śpiewana przy akompanjamencie organów i suplikacje z wystawieniem Najśw. Sakramentu, nauka dla licznie zebranego ludu oraz wyłącznie dla niego msza św. śpiewana przy muzyce organów, msza św. według obrządku rzymskiego.

[71]) Nieszpory, śpiewane w chórze przez kler zakonny oraz koronka do Trójcy Św. — przez braciszków i służbę klaszt., poczem któryś z kapłanów uczy tę ostatnią katechizmu.

[71a]) BUL Rps 833 Speficatio rerum... l. c. Laternae pro choro—15.

[72]) Przepisowo obowiązani są odprawić w ciągu roku kalendarzowego mszy śpiewanych codziennych i świątecznych 364; czytanych codziennych do Beata V. 362; codziennie z wyłączeniem niedziel i świąt czytana jest jedna msza św. pro defunctis. Officium defunctorum mówione w chórze dwukrotnie: po jutrzni i po nieszporach obowiązuje również tylko w dnie powszednie. Za duszę członków rodziny fundatora mszy requialnych przypada 8 oraz anniwersarzy czy ekzekwij solennych 2. „Pro benefacforibus" mszy requialnych 10. Innych „legacyj" ani „stipendjów" na msze, stosownie do zakazu statutów zakonnych kartuzi beresccy nie przyjmują. Wizytatorzy w 1686 ponadto zalecają mszę do M. Boskiej a po niej wspólne śpiewanie psalmów pokutnych i litanję.

[73]) K 107 W i z. 1830. Polecenia wizytatorów z r. 1694 aby odprawiano uroczyście dni św. św. Kazimierza, Wojciecha i Stanisława, jak widać, zostały zignorowane.

[74]) K 107 W i z. 1830 k. 3.

W regule kartuskiej tkwi zasadnicza dwoistość: pierwiastki samotności eremity obok wspólnoty zgromadzeń w praktyce łącznej, wyróżniają kartuzów z pośród innych zakonnych zrzeszeń.

Kartuz jest cenobitą w kościele, refektarzu, kapitule (gdzie starszyzna klasztoru omawia wspólnie sprawy jego ogólne większej wagi) i w czasie rekreacji[75]). Natomiast w celi swojej (na 3 części podzielonej: *dormitorium, oratorium i laboratorium)* kartuz jest pustelnikiem. Nie wolno mu w niej nikogo przyjmować[76]) ani też jej opuszczać poza obowiązującemi go terminami nabożeństw w kościele, oraz na wezwanie przeora. Czas mu schodzi na kontemplacji, *Officium de B. Virginis,* studjach teologicznych, zajęciach takich, jak piłowanie drzewa, robotach stolarskich, introligatorskich niewątpliwie także[77]), wreszcie pracy fizycznej w zakresie ogrodnictwa.

W oddaleniu od kłębowiska namiętności i niepokojów świata i jego trosk nieustannych o potrzeby dnia codziennego kartuz w przybytku idealnego spokoju obserwuje surowe przepisy pod względem zachowywania silentium, odseparowując się tą drogą ponadto i od swych współbraci danego klasztoru. Jakkolwiek wizytatorzy (1694) proszą *de infligenda disciplina pro fractione silentii,* nakazu zachowywania milczenia nie należy rozumieć *stricto sensu.* W wypadkach koniecznej potrzeby mnichom kartuskim porozumiewać się wolno[78]). Urzędnikom klasztoru, powołanym do troszczenia się „około wiela", przysługują zwłaszcza w tym względzie przywileje[79]). Hierarchiczny dystans pomiędzy *juniores i seniores* jest ściśle przestrzegany[80]). Ci ostatni nawet mieszkają w osob-

[75]) K 105 Wiz. 1722 § 42 wizytatorzy wyznaczają 2 razy w tyg. wspólny spacer poza obręb murów kl., podczas pierwszego ma obowiązywać nauka moralności, podczas drugiego modlitwy. (Na wypadek złej pogody w tych terminach organizowane colloquium wolno opuścić. Do dziś w Berezie istnieje kapliczka o kilka kilometrów oddalona od klasztoru—cel przepisowych spacerów mnichów kartuskich).

[76]) K 105 Wiz. 1694: „Post Vesperas nullus omnino conventualium sine necessaria et evidenti causa ut est visitare infirmum vel consolari afflictum alterum visitandi licentiam a vicario petere praesumat".

[77]) W źródłach nie spotkaliśmy o tem wzmianki żadnej.

[78]) Du Boys l. c. s. 129: „Sans passer les bornes d'une juste necessité" i K 105 Wiz. 1686: „In colloquiis unam utantur linguam latinam".

[79]) K 105 Wiz. 1722 § 44: „Accuratius servetur, ut juniores monachi praesertim novitii in spatiamentis tam separatim ab aliis incedant ac sedeant, ut seniorum discursus audire nequeant".

[80]) K 105 Wiz. 1728: „in exeundo ex Ecclesia juniores non praesumant praecedere seniores sed suo ordine quisque sit contentus", co przestrzega się

nym pawilonie [81]). Odrębność ubioru kartuskiego polega na zróżniczkowaniu jego odmian w zależności od stopnia hierarchicznego: chórowym mnichom przysługuje strój z białej wełny; laicy noszą habity szare względnie bronzowe, krótsze, z uwagi na wygodę przy wykonywaniu pracy fizycznej. Różaniec, szkaplerz obustronnie przymocowany paskami szerokości dłoni, pas i kaptur (*cuculla*), jako nakrycie głowy, przy wyjściu z celi i w kościele podczas czytania psalmów nakładany—dopełniają całości stroju zakonnego. Co dwa tygodnie zakonnicy kartuscy golą głowę i zarost.

Do pokutnych ćwiczeń bynajmniej, ogólnie biorąc, nie odznaczających się zbytnią surowością, a mających swe uzasadnienie w kompensowaniu nadmiaru energji wobec braku jej ujścia w postaci pracy fizycznej, należy obserwowanie praktyk postnych. Prócz normalnych kościelnych terminów obowiązują one kartuzów od 14.IX do w. postu, jako przepis reguły zakonnej. W dni abstynencji mają się ograniczać przy spożywaniu (mięsa i tłuszczów nie używają z reguły) normalnie wyznaczanego im jadła co do jakości i ilości [82]). Na codzienne ich pożywienie, w dnie powszednie podawane do celi przez otwór w murze [83]), składają się przetwory mleczne, jaja, ryby, bobry, kurki wodne, a zwłaszcza żółwie [84]). Umartwianie ciała prócz postów i przerywania snu w celu odmawiania modlitw w godzinach nocnych, o czem była mowa wyżej, polega na noszeniu włosiennicy i plagach otrzy-

---

nawet przy wychodzeniu z kościoła po nabożeństwach nocnych (K 105 Kron. 1722). „Stallum vicarii in eius absentia nullus occupet" (K 105 Wiz. 1671).

[81]) Zob. rozd. I i Kitowicz l. c. I s. 149: „Przeor kartuzów mieszka przed furtą; na noc obowiązany powracać do klasztoru i gdy się trafi, że gwałtowną chorobą umrze za furtą, nie chowają go w grobie *communitatis* ale w osobnym dla dwóch urzędników za furtę wystawionym". Nie potwierdza się ten szczegół w dostępnych dla nas źródłach.

[82]) W wigilje świąt uroczystych i dni okolicznościowych uroczystości, np. w przeddzień obioru przeora, spożywają jeden posiłek tylko wieczorny: 3—4 łuty chleba i trochę wina. Reguła, jak widać, przewiduje codzienne jego używanie. „Quicunque deinceps repertus fuerit crapulatus irremissibiliter per sex dies privetur vino, mulso et cremato" (K 105 Wiz. 1728).

[83]) Pourrat l. c. I s. 123. W debatach nad genezą monachizmu niektórzy widzą początek jego w kapłanach świątyni bogini Egiptu, Serapis, którzy mieszkali w osobnych celach i dostawali przez otwór w murze pożywienie.

[84]) Niemcewicz l. c. s. 338. Sadzawki, w których się hoduję żółwie, są zjawiskiem spotykanem powszechnie w kartuzjach; Bieliński l. c. i Enc. Kośc. Nowodworskiego l. c. W Berezie dziś jeszcze pośród ruin klasztoru widnieją ich ślady.

mywanych od przeora w celi względnie w miejscu publicznem[85]). Tuż przy klasztorze zazwyczaj znajdujący się cmentarz, gdzie według przepisu reguły grzebane są zwłoki zmarłych braci bez trumien[86]), nie pozwala im ani na chwilę myślą odbiegać od ostatecznego kresu i celu ich życia[87]). Surowy nakaz zakonnych statutów w odniesieniu do klauzury, nigdy dostatecznie nie przestrzeganej w Berezie, zmusza wizytatorów do nieustannych uwag i zalecania środków ochronnych. Nadużycia w tym kierunku ze strony personelu klasztornego staną się z czasem źródłem przykrych konsekwencyj.

Kartuzi należą do tej grupy zakonów, którym kapituła wyznacza miejsce nowicjatu[88]), a kartuzja bereska do tych, którym również przypadła w udziale rola wychowywania przyszłych zakonników. Instytucja nowicjatu składającego się z dwóch elementów: kandydatów do zakonu oraz ich instruktora, wyposażonego w nieograniczoną władzę przełożonego, na tle stosunków bereskich może być bliżej obserwowaną przez pryzmat uwag i odnośnych zarządzeń wizytatorów, wyłącznych arbitrów *magistri novitiorum*[89]). Nowicjusza po uprzedniem zbadaniu jego skłonności i dotychczasowego *curriculum vitae* wprowadza się do celi na miesiąc próby, poczem musi on złożyć tzw. *oboedientiam vel pro-*

[85]) K 105 Wiz. 1686. Te rodzaje udręczeń znikome są w porównaniu ze stosowanemi w innych klasztorach, m. in. benedyktynek chełmińskich, odznaczających się szczególniejszą pobożnością: sypiały na posłaniu z desek, krzyżem na ziemi leżały, ograniczały dobrowolnie otrzymywane pożywienie. Z własnej chęci biczowały się i ciało dręczyły żelaznemi obręczami (Fankidejski l. c. s. 90—91).

[86]) K 105 Wiz. 1722 k. 209: „Imposterum domus haec se conformet Maiori Carthusiae et aliis domibus provinciae nostrae, ut corpora recenter defunctorum monachorum et fratrum nostrorum sepeliantque sine tumba solum super asserem collocata".

[87]) Fankidejski l. c. s. 66—7. Norbertanki żukowskie jeszcze surowiej wykorzystywały symboliczne znaczenie cmentarza: miały na nim jeden grób otwarty, przy którym ćwiczenia pokutne odprawiały, przyczem w kościele w tym samym celu na stałe był urządzony katafalk.

[88]) Łukaszewicz J., *Historja Szkół w Koronie i W. Ks. Lit.* Poznań 1849 I, s. 312—3 w odróżnieniu od innych, którym wyznacza miejsce nowicjatu stolica apost., prowincjał względnie opaci. Okres nowicjatu trwał zazwyczaj rok jeden, w którym kandydat zdobywał podstawowe wiadomości z zakresu liturgji, reguły zakonnej, oraz ogólne przygotowanie religji.

[89]) Tamże: Mianowani po 10 latach pracy w zakonie na lat 3 conajmniej zwolnieni od obowiązków chórowych i słuchania spowiedzi. Wiek wymagany—35 lat. Musieli się odznaczać przykładnem życiem i łagodnością charakteru.

missio[90]). Nowicjusze, zanim złożą uroczyste sluby zakonne, *professio*, należą do kategorji hierarchicznie najniższej w zgromadzeniu, spełniając posługi ćwiczące w pokorze[91]) i zajmując ostatnie wszędzie miejsce[92]), jakkolwiek *sub Missa Conventuali cum aliis se prosternant*[93]). Wizytatorzy zwalczają bereski zwyczaj noszenia się nowicjuszy po świecku[94]), polecając jednocześnie, aby podczas pracy przy kościele *numquam veniant in tunicella pellibus suffulto pectorali et pellicio, sed sint semper induti sacro habito*[95]). Również w r. 1722 kasuje się usus polegający na tem, że *diebus abstinentiae Novitii ad ostium cellae sui P. Instructoris flexis genibus singuli culpas suas recognoscant*[96]).

Kartuski nowicjat przewiduje pod względem poziomu dwa stopnie szkolenia: kandydat o wyższych aspiracjach po złożeniu ślubów zakonnych w dzień uroczystych świąt podczas mszy konwentualnej, *professio*[97]), przechodzi mniejsze i większe święcenia zakończone primicją, otwierającą mu drogę do najwyższych god-

---

[90]) Kilka ich egzemplarzy z nazwiskami członków nowicjatu bereskiego zachowało się w zbiorach oo. benedyktynów w Lubiniu. Jeden z nich in extenso przytaczamy: „Ego Frater Joseph Kristeli promitto stabilitatem et oboedientiam, conversionem morum meorum coram Deo et sanctis Eius et reliquiis istius Eremi, quae constructa est in honorem Dei que Beatae semper V. Mariae et B. Joannis Baptistae: In praesentia Domini Brunonis Prioris. Die... Anno 1695". Inne należą do braci: Michała Peczory z 27.II.1821; Samuela s. a.; Norberta Forbergera z 1745; Ernesta Polaschka z 29.IX.1738. Wszystkie pięknie iluminjowane, pisane na pergaminie. Należąca do br. Samuela zaopatrzona ponadto w następujący dodatek: „...et perseverantiam omnibus diebus vitae meae in hoc Eremo... Quod si aliquo tempore unquam hinc aufugere vel abire tentavero; liceat servis Dei qui hic fuerint me plena sui iuris auctoritate requirere et coacte ac violenter in suum servitium revocare".

[91]) K 105 Wiz. 1722: „Laternas Chori purgent... candellas sub Matutinis in Choro accendant... pallium sub divino officio in Ecclesia semper portent... Sacristiam purgare, Ecclesiam ornare altaria juvent... ex refectario libros deportent...

[92]) T a m ż e: „...a die quae incipiunt frequentari chorum stent ultimi... diebus abstinentiae ad petendam refectionis gratiam non intrent capitulum, sed assistant ante januam capituli".

[93]) T a m ż e.

[94]) T a m ż e.

[95]) D u B o y s l. c. Ubranie świeckie kartuscy postulanci zdejmują z chwilą, gdy na podstawie zgody ogółu zgromadzenia dostają habit, wstępując do nowicjatu.

[96]) K 105 Wiz. 1722.

[97]) D u B o y s l. c. s. 118—20. Obchodzi przytem cały chór na klęczkach składając przed każdym z jego członków zosobna pocałunek na drewnianej poręczy stali: „O r a p r o m e, p a t e r".

ności w zakonie. Laik[98]), najczęściej niepiśmienny, w roli donata[99]) trwa lat 9, poczem składa śluby[100]) i staje się konwersem przeznaczonym do posług w klasztorze natury fizycznej i wyodrębnionym pod względem traktowania od zakonników chórowych[101]) zwanych inaczej *conventuales*.

Pamiętamy, że Sapieha zamierzył w swoim czasie zapewnić egzystencję dla „czterynastu a nie mniej" kartuzów. Od wizytatorów, w r. 1665 stwierdzających możność pomieszczenia w bereskim klasztorze z powodzeniem 18 mnichów, wiemy że liczba zastrzeżona utrzymuje się w okresie objętym kroniką mniej więcej w granicach przewidzianych przez fundatora[102]).

W związku z ogólnem obniżeniem poziomu życia zakonnego[103]) z czasem na gruncie b. W.X.Lit., zwłaszcza w stosunkach porozbiorowych, krępujących coraz to nowemi ograniczeniami[104])

---

[98]) DTC l. c. Laicy, t.zw. familia, kategorja wyodrębniona w klasztorze (własne miejsce w chórze, kaplicy, refektarzu, kapitule, przepisowe modły w zmniejszonej ilości oraz mniej surowe posty z uwagi na pracę fizyczną będącą ich udziałem) pozostaje pod opieką prokuratora. Instytucję tę, zwanych inaczej oblatów, zatwierdził papież Grzegorz IX w r. 1232.

[99]) Du Boys l. c. s. 125—6. Może się wycofać jeszcze dla ważnej przyczyny.

[100]) Dom Pollien l. c. Nowicjusz wyższej kategorji o ile nie jest jeszcze kaligrafem prosi drugiego o napisanie mu formuły przysięgi, podczas mszy konwentualnej odczytuje ją jednak sam „aperte et distincte". Donat niepiśmienny na gotowym jej tekście stawia krzyżyk, podczas mszy trzyma ją w ręku prawem, a diakon mu ją odczytuje.

[101]) K 105 Wiz. 1694: zakomunikowano zezwolenie kapituły generalnej w sprawie udziału konwersów w chórze.

[102]) K 105 Wiz. 1665: „D. Prior cum tribus monachis"; 1686: „monachi decem incluso priore, conversi duo, donati duo"; 1694: „Monachi novem incluso Dno Priore, conversus unus, donati tres, novitius donatus unus"; 1728: „Monachi—15, conversus—1, donati—3; 1746: „sunt incluso Dno Priore monachi 14... omnes huius domus professi". W r. 1804 było ich 17 (Theiner, *Vicissitudes de l'Eglise catholique de deux rites en Pologne et en Russie*. Paris 1845 II s. 176).

[103]) Łukaszewicz l. c. II s. 434. Po zniesieniu jezuitów i rozkrzewieniu się literatury i filozofji francuskiej w Polsce stan duchowieństwa coraz bardziej na powadze tracił. Młodzież o lepszych warunkach unikała klasztorów, gdzie w nowicjatach gromadziła się ciemnota od igły i kopyta, kierowana bynajmniej nie wyżej od niej stojącymi magistris novitiorum. W Berezie nowicjusz Halicki (zob. rozdz. V i VI) reprezentuje typ młodzieży zakonnej nowych czasów.

[104]) Tołstoj l. c. s. 115—17. W Reglamencie z r. 1798 (PSZ XXV 18733, 18734) m. in. poleca się ograniczać przyjmowanie niepowołanego elementu do zakonów: nowicjusz przyjęty po ukończeniu 22 l. może składać „solemnia vota" („professio") nie wcześniej aż po otrzymaniu mniejszych święceń.

organizacje klasztorne, przyjdzie do zupełnej likwidacji nowicjatu w Berezie[105]). Ze strony kartuzów da się niejednokrotnie zauważyć w międzyczasie tendencję do wznowienia tego instytutu[106]), zapewniającego klasztorowi rację jego bytu na czas dłuższy. W r. 1819 zobaczymy delegatów kartuskich po powrocie z Petersburga, gdzie otrzymali pozwolenie na wyświęcanie swego kleru, wstrzymane jak widać przez czas pewien, a że nowicjat zostaje przytem wznowiony, dowodnie stwierdzić możemy na podstawie odnośnych świadectw z przedednia kasaty klasztoru[107]).

Kartuski zakon pod kątem przynależności do środowiska naukowo teologicznego chociaż nie może się równać z benedyktynami, jezuitami i dominikanami, ma piękną przeszłość i w każdym z przeżytych wieków potrafi się wykazać nazwiskami sławnych teologów pisarzy[108]).

---

[105]) Niemcewicz l. c. osobiście stwierdzi w r. 1819 stan liczebny konwentu bereskiego (schorowany, zniedołężniały przeor, dwóch mnichów, podówczas wysłanych do Petersburga w sprawie urzędowej, i jeden braciszek).

[106]) AKMW Pismo kartuzów (podp. ks. wikary Wacław Proske) do bpa Strojnowskiego z dn. 15.XII.1810 zdradza chęć przyjęcia do nowicjatu Stanisława Gorzewskiego, profesa zbiegłego od cystersów wistyckich, konduity, jak się okazuje, mocno poszlakowanej, oraz dwuznaczne stanowisko klasztoru w zawiłej sprawie o inwalidację profesji nowicjusza Józefa Grądzkiego 5.VI.1811—24 II. 1814. (Tamże) Grądzki usiłuje dowieść po pewnym czasie pobytu w Berezie, że został zmuszonym do ślubów zakonnych częściowo ze strony rodziny, częściowo ze strony kartuzów, których pragnie opuścić. Przy tej sposobności chwytamy próbkę charakterystyczną dialogu jego z instruktorem nowicjatu ks. Karolem Karasiem: „Duszeńko, jeśli masz być zły, to lepiej sobie idź". „Ot, ks. Karaś mnie wypędza, a gdzież mi będzie lepiej? mam dobrze jeść, wódki, piwa, dowoli, miodu po uszy i wina często, jakże ja mam stąd iść, kiedy mi tu dobrze". A ks. Karaś na to: „Duszeńko to będzie dobry zakonnik". Grądzkiemu, jak widać, nie udaje się opuścić murów klaszt., gdyż widzimy go na liście zakonników 1830 (K 107 Wiz. 1830) zakwalifikowanego w odnośnej rubryce: „dla pomieszania umysłu niezdatny".

[107]) K 107 Wiz. 1830: Spis zakonników, k. 28 oraz AKMW nr. 28: „Ukazy R. K. Duch. Kollegii za 1831 g." Wśród nich zob. nr. 1775: ukaz o skasowaniu, specyfikujący m. in. także i skład personalny ówczesnego klasztoru: zakonników 13, a 6 na „iskuse".

[108]) Heimbucher l. c. I s. 387—9: Ludolf (Leutholf) z Saksonji († 1377) znany mistyk; Heinrich v. Calcar († 1408) Kronikarz W. Kartuzji; Hendrik v. Coesfeld († 1410); Jakob v. Jüteborgk (Benedikt Stolzenhagen) († 1465) b. cysters; Dionysius kartuz rodem z Belgji miejsc. Rickel k. St. Troud, zw. inaczej Dionys Rickel vel Ryckel; († 1471), znany jako „Doktor ecstaticus", główny przedstawiciel niemieckiej teologji w średniowieczu, autor licznych dzieł dogmatycznych i z dziedziny egzegezy wydanych przez kartuzów z N.-D. des Près (Neuville-sous-Montreuil-sur-Mer). (Dwaj ostatni

Jakkolwiek kartuz nie ma obowiązku głoszenia słowa bożego i wolny jest od zdobywania w tym celu wiedzy, gwoli jednak pogłębiania rzeczy boskich dla lepszego spełniania swych zadań ma nakazane przez regułę studja zwłaszcza z dziedziny ascezy chrześcijańskiej[109]).

Benedyktyni, cystersi, norbertani w klasztorach swoich tworzyli *studia generalia* na wielką skalę pod kierunkiem regensa. Popisywano się tam na wzór Akademji Krakowskiej dysputami, drukowano je następnie i publikowano[110]). W Berezie studjum teologiczne istnieje—wiemy o niem ze źródeł[111]). Nawet mamy możność zorjentować się co do zakresu wiedzy objętej programem nauczania[112]), na niewielką skalę zorganizowanego, systemem prywatnych rozmów. Z wykładowców nie znamy innego prócz O. Inocentego Krzyszkowskiego, dr. teologji, członka konwentu trynitarzy antokolskich w Wilnie[113]). Również nie posiadamy bliższych wiadomości o tem, jak te studja prosperowały.

Zgodnie z założeniami szkoły benedyktyńskiej, rozpowszechnionej w średniowieczu (Cluny, Citeaux, Clairvaux), a miarodajnej, jak to wyżej zaznaczyliśmy dla kartuzów, charakterystycznym motywem ich liturgji jest wykluczenie pierwiastku rozważań teologiczno spekulatywnych, dążenie natomiast do mistycznego zespolenia się z Bogiem. Szczególniejszym wyrazem tego bezpo-

należą do teologów reformy). Z późniejszych hagjograf Lorenz Surius († 1578) i historycy zakonu m. i. Petrus Blomevenna z Leyden (Petrus a Leydis) († 1536); i cały szereg innych pisarzy, teologów, mistyków i nawet poetów jak m. in. Robert Clarke († 1675) przezwany „Christlicher Vergil", autor *Christiady* wyd. przez A. K. Walthierer w Ingolstadt 1853.

[109]) Du Boys l. c. s. 137.

[110]) Łukaszewicz l. c. I s. 315—17.

[111]) K 105 Wiz. 1728 s. 218: „Monachi iuniores sint per quinquennium sub instructione et studio Theologiae Moralis magis applicentur".

[112]) K 107 1830. Wykaz zakonników klasztoru kartuzji bereskiej, którzy studjują teologję moralną i dogmatyczną, hist. kościelną, etykę chrześcijańską, logikę, metafizykę i jęz. łaciński.

[113]) AKMW nr. 57. Raport przeora kl. antokolskiego ks. Błażeja Kropiwnickiego do bpa Kłągiewicza z dn. 11.VII.1832: „X. Inocenty Krzyszkowski Teologji Doktor i profesor bawiąc lat kilka za dozwoleniem swojej zwierzchności u xx. benedyktynów w Horodyszczu a potem w Berezie Kartuskiej po skasowaniu przez Najw. Ukaz zakonu kartuskiego... przeniósł się do kl. antokolskiego 18.XII.1831 za pozwoleniem swego prowincyała i sądu niższego prużańskiego". Po likwidacji kartuzji bereskiej będzie się upominać o należne mu za jego pracę 321 rb. 26 kop. W związku z tem będzie miał wiele kłopotów i trudności, a co najważniejsza bez żadnego rezultatu.

średniego stosunku jest podstawowe *Officium* mszy św., opartej na rozpamiętywaniu życia Chrystusa na ziemi oraz charakter specyficzny o zabarwieniu uczuciowem obrzędów, których dominantę stanowi śpiew chóralny [114]).

Kartuzi wszystko, co dotyczy kultu, otaczają niezwykłą wspaniałością [115]) i szczególniej dbają o zachowanie czystości swego rytuału obrzędowego [116]).

Cantus ecclesiasticus kartuzów odznacza się prostotą, spokojną powagą i jakby żałosną powolnością—brak w nim cech

---

[114]) Pourrat l. c. II s. 1—19 i DTC l. c. Rytuał kartuski posiada wiele cech wspólnych z cysterskim. Do pewnych odchyleń m. in. należą psalmy nieszporne na dnie świąt przeznaczone oraz symbol „quicumque" dodawany w codziennej prymie. Do zjawisk przez nas zaobserwowanych w dziedzinie obrzędowej należą m. in. następujące: a) we mszy św. podczas Credo przy słowach „incarnatus est", Przeistoczenia i Komunji padają wszyscy na twarz trwając w tej pozycji, zanim ministrant stuknięciem nogą (dzwonków nie używają) da znak powstania; b) celebrujący mszę św. przywdziewa szaty liturgiczne przy ołtarzu w pozycji leżącej u stóp ołtarza przez dłuższą chwilę odprawia wstępną medytację (mówi o tem nawet Niemcewicz. *Podróże historyczne po ziemiach polskich*). Du Boys l. c. s. 137 stwierdza zwyczaj kartuzów przystępowania do częstej spowiedzi, z czem łączy się fakt wyznaczenia przez wizytujących Berezę w r. 1728 z pośród miejscowych mnichów „deputatum ad audiendas confessiones". Praktyka wielkotygodniowych uroczystości włącznie z urządzeniem grobu Chrystusa (K 107 Wiz. 1830 stwierdza brak odnośnych rekwizytów) i rezurekcji o tyle nie jest w zupełnem zaniedbaniu, że w W. Czwartek ma miejsce „lotio pedum" (K 105 Wiz. 1722 § 49). Główna nawa kościoła przedzielona szczelną zasłoną na dwie części, z których bezpośrednio łącząca się z w. ołtarzem zarezerwowana jest dla zakonników. Kratek do udzielania Komunji św. brak, a w razie potrzeby wynosi się puszkę z komunikantami przed któryś z bocznych ołtarzy. Skarbonki w kościele również nie widzimy—wzbronionem jest im żebractwo nawet w formie kwesty kościelnej. Dostrzegamy brak świecy paschalnej, której tu nie święcą, zarówno jak nie święcą ani ognia ani wody (K 107 Wiz. 1830 k. 10). Natomiast święcą sól i wodę, a w niedzielę palmową laicy i służba klasztorna, klęcząc u stóp ołtarza, otrzymują z rąk kapłana palmy (K 105 Wiz. 1722 § 30).

[115]) Kościoły kartuskie to prawdziwe arcydzieła architektury romańskiej Widzieliśmy z jaką pieczołowitością beresccy mnisi czuwają nad wykończeniem wnętrza swojej świątyni. Bogactwo szat liturgicznych należy do tego samego typu zjawisk.

[116]) K 105 Kron. Wizytatorzy przestrzegając ściśle uniformitas całej prowincji szczególniejszy nacisk kładą na zwalczanie pewnych momentów rytuału rzymskiego, przenikających do liturgji kartuskiej i (1665) z ubolewaniem stwierdzają, że wskutek przeszkód spowodowanych w okresie wojennym ceremoniał obrzędowy kartuski przez czas dłuższy pozostawał w zaniedbaniu.

zakrawających na teatralność względnie sentymentalizm[117]). Wizytatorzy beresccy zabiegają nieustannie, aby śpiew chóralny[118]) *more gregoriano* stosowany od r. 1683[119]) utrzymać na najwyższym poziomie, zachowując jego pierwotny charakter[120]).

Śpiew liturgiczny, jako jeden z elementów, uświetniający podniosłość strony obrzędowej[121]) nabożeństwa, jest tematem stałej uwagi i nieustannych zabiegów wizytatorów w kierunku jego doskonalenia. Zalecają śpiewać *cum maiori gravitate* oraz *cum pausa in medio versus*[122]). Naogół zarządzenia ich dawane kanto-

---

[117]) Methode de plain-chant selon le rite et les usages carthusiens publiée par l'ordre de chap. général, Avignon 1868, s. 55 zawiera świadectwo z r. 1850 O. Lambilotte'a, stwierdzające, że śpiew gregorjański u kartuzów nie przestawał być stosowany z wyjątkową precyzją. Tamże przytoczony tekst rewelacji św. Brygidy w momencie, gdy Chrystus poleca jej zakonnicom wzorować się na kartuskim śpiewie nieprzerywanym, pełnym pokory, powagi.

[118]) K 105 Wiz. 1722 § 49: „Cantores chori per suas hebdomadas singulas finito psalmo reincipiant antifonas, quorum vocem alii imitentur".

[119]) K 105 Kron.

[120]) K 105 Wiz. 1686 k. 204.: „In matutinis tam ferialibus quam festivis... et in laudibus similiter Psalmus „Deus misereatur nostri" cantetur eadem gravitate, qua cantamus Magnificat et Benedictus. Servetus pausa ad singulas virgulas in graduali notatas et cantor prosequatur cantum usque ad primam virgulam solus. In psalmodia maior fiat pausa in medio versus".

[121]) M. in odbywa się w kościele świętokrzyskim w Berezie w odstępach tygodniowych „communio generalis", podczas której vicarius przy najniższym stopniu leży krzyżem, a wszyscy według starszeństwa kolejno za nim, nie wyłączając laików (K 105 Wiz. 1722); co do komunii św. udzielanej wiernym z obawy, aby nie pomawiano ich o stosowanie w tym wypadku obrzędu greckiego, zaleca się, przy podawaniu wody względnie wina w celu „ablutio" (zapijanie opłatka), ustanowione specjalnie do tego przeznaczone kielichy (K 105 Wiz. 1722 § 23). Mszał podczas mszy św. ma leżeć na poduszce nie zaś na pulpicie (K 105 Wiz. 1722 § 27). Z zakresu praktyk religijnych, stosowanych w kościele bereskim, zgodnie z umową wizytatorów stwierdzamy zaniedbanie zwyczaju obserwowania uroczystości wielkotygodniowych włącznie do Zezurekcji. Zamiast świecy paschalnej ognia i wody (K 107 Wiz. 1830), por. przyp. 114, kartuzi w każdą niedzielę przede mszą święcą sól i wodę (K 105 Wiz. 1722 § 14). W W. Sobotę oraz w sobotę przed Zielonemi Świętami śpiewana jest litanja, przyczem „libera nos" należy do chóru. (K 105 Wiz. 1722 § 31). Chór każdą mszę konwentualną rozpoczyna od Offertorium (K 105 Wiz. 1722 § 52). Wizytatorzy dbają o zachowanie podniosłości nastroju nabożeństwa: podczas „mutatio hostiarum" iuniores, trzymając świece, mają klęczeć tak długo, aż diakon da znak powstania (K 105 Wiz. 1722 § 24).

[122]) K 105 Wiz. 1722.

rowi chóru graniczą z krańcową pedanterją[123]). Dbają przytem o zachowanie *uniformitas* w całej Prowincji[124]).

Rola muzyki w liturgice musiała podlegać w Berezie procesowi ewolucyjnemu. Zdawałoby się, że zasadniczo nie jest przewidzianą[125]), tymczasem w bereskiej świątyni widzimy na chórze organ o 12 głosach potrzebujący reperacji przez organmajstra[126]) i co więcej w r. 1733 słyszymy w niej odgłosy bębna[127]).

Wizytacje na podstawie kroniki klaszt. (1653—1746) możnaby potraktować szerzej, wobec jednak konieczności ograniczania się, poprzestajemy na wyliczeniu poniżej nazwisk wizytatorów[128]).

---

[123]) Tamże, w czasie nieszporów tertia canonica ma być śpiewana powolniej a psalm „Domine in adiutorium meum intende" — prędzej.

[124]) K 105 Wiz. 1722 § 41 k. 213: „Ut cum ecclesiastica campana detur signum pro spatiamentis Colloquiis et operibus communibus improbamus cum hoc sit contra institutionem earum nec in aliis domibus Provinciae id practicetur. Et pulsetur sicut aliis diebus primo pro indulgentiis ac statim pro Nona si est dicenda".

[125]) Heimbucher l. c. I s. 385: Alle Gesänge finden ohne Orgelbegleitung statt. i nawet: Ein Glockenzeichen wird nicht gegeben. Dom Pollien l. c. Kein stören den Lärm v. Musik ü. Instrumenten welche ihm untersagt ist.

[126]) K 107 Wiz. 1830. Innych instrumentów niema. Może w związku z zakazem Kongregacji obrzędów, która pod koniec XIX w. wydała odnośny regulamin, dotyczący używania instrumentów hałasliwych w kościele. Nowowiejski A. *Wykład liturgii kość. katol.*. Płock 1902 s. 266.

[127]) K 105 Kron. 1733. 30. VI. „Solemni Missa cum tympano et choro decantata more nostro", co zresztą spotykamy mniej więcej w tym czasie m. in. w kościele benedyktynek w Grudziądzu: Kronika l. c. 1753 s. 60: „żeby w tym kościele lepiej brzmiała chwała boska organy większe z przydaniem do nich bębna (S. P. Xieni) należycie wyreperować dała".

[128]) K 105 Wiz. k. 198—224: 1) 1653 „Charta vere eiusdem visitationis non est inventa", 2) 1665 Bartholomaeus Geubel prior domus Rutilae et Visitator Prov. Rheni et Ioannes Frey Prior domus Moguntiae, 3) 1671 J. Frey et Joannes Bilstein prior domus Paradisi, 4) 1686 Bernardus Gebthart prior Cart. olomucensis, convisitator prov. Allemaniae Superioris et Anthelmus Kurti prior cart. gidlensis, 5) 1694 Benedictus Widerholt prior domus Throni B. Mariae in Gemnico et prov. Allemaniae superioris Visitator, et Ignatius Jadini prior domus Vallii omnium Sanctorum in Mauerbach convisitator, 6) 1722 Josephus Kristeli prior cart. gemnicensis et Visitator prov. nostrae et Casparus Ubigs prior cart. zeitzensis, 7) 1728 Caspar Ubigs et Anthelmus Fournier prior domus olomucensis, 8) 1732 Jacobus Klapper prior cart. freidnicensis et Joannes Senumb prior cart. agspacensis, 9) 1743 Georgius Schvengell prior domus Dantisci cum Sixto Ragy priore domus gidlensis, 10) 1746 Joannes Senumb et Anthelmus Fournier.

III. Rola konwentu bereskiego nazewnątrz.

Duszpasterstwo. Neofici. Bractwa kościelne. Szpital i apteka. Wspieranie ubogich. Szkoła. Zainteresowania intelektualne. Ogrodnictwo.

Zgodnie z duchem statutów zakonnych typu kontemplacyjnego istotnym momentem reguły kartuskiej jest izolacja od świata—jego pokus i zainteresowań. Stąd w zasadzie zerwanie kontaktu kartuza ze wszystkiem, co mu ma być osobiście obcem, włącznie do stosunków innych niż oficjalne z bracią zakonną danego klasztoru, od której odseparowany jest surowym nakazem zachowywania *silentium*. Efekty więc wysiłków twórczych kartuzów bereskich wykraczających poza zakres programowego troszczenia się o własną duszę są znikome. Obowiązki duszpasterskie wypełniają oni w granicach jedynie koniecznych potrzeb lokalnych[129]), jak to już zauważyliśmy, a poza niedzielną mszą św. i nauką dla służby klasztornej nie możemy się od nich spodziewać czegoś więcej, np. wyjazdu na misje; nie podaje kronikarz ani jednego faktu liczniejszego zjazdu również i w Berezie w celu głoszenia Słowa Bożego. Co więcej, na własne uroczystości kościelne i okolicznościowe zapraszają oni, jak już widzieliśmy, do Berezy kaznodziejów płatnych, świeckich względnie zakonników obcej reguły. Wiemy, że mowę pogrzebową przy złożeniu zwłok Michała Sapiehy, podkanclerzego lit. w podziemiach kościoła klaszt. w Berezie w 1760—ma X. Michał Frąckiewicz, *scholarum piarum*, konsultor prow. lit. św., Teologji profesor[130]). Zarówno żaden z xx. kartuzów nie przemawia na pogrzebie swego fundatora w r. 1666[131]). Znając programową obojętność na sprawy świata zewnętrznego zakonu, którego dewizą jest *Stat crux dum volvitur orbis*[132]), dziwną się może wydawać uwaga, jaką darzy kronikarz

[129]) K 105 Wiz. Wizytatorzy 1686 ubolewają wprawdzie, że przeor Sunderman ostrzeganiem pożytecznem nie podnosi moralnie swoich „oviculas", mało się im udzielając, a (1694) zabraniają zakonnikom po nieszporach bez usprawiedliwionej ważniejszej przyczyny odwiedzać chorych i pocieszać strapionych, zwłaszcza bez pozwolenia przełożonych. W obu wypadkach chyba należy tu rozumieć członków zgromadzenia, co najwyżej służbę kościelną.

[130]) K. 105 Kron. 1760; Estr. IX, 310: Fronckiewicz Michał X, *Kazanie pogrzebowe*... Wilno 1761.

[131]) Kognowicki l. c. III s. 247—8. Jakkolwiek w r. 1656 x. przeor Hagen był przy jego ostatnich chwilach i płakał ze wzruszenia—w r. 1666 oba kazania pogrzebowe miał x. Andrzejkowicz proboszcz warsz. (zob. rozd. I).

[132]) Du Bo s l. c. s. 61.

bereski poszczególne fakty (naliczył ich w granicach lat 1701—47 przeszło dziesięć)[133]) adopcji wiary na gruncie stosunków kościelnych w Berezie. Czyżby kartuzi odgrywali w tem jakąś aktywną rolę? Przypuszczenie co do przeniesienia punktu ciężkości wpływów w kierunku adopcji neofitów z kościoła parafjalnego na klasztor wzrasta w oparciu o notatkę kronikarską, datowaną 3.V 1711: *Baptisatus est in nostra ecclesia a perillustri Rssimo Dno Adalberto Liszkowski parocho Berezano Adolescens Brestensis Ignatius de Szubice natus haebraeus.* Co więcej—wizyta klasztorna 1726 r. stwierdza obecność w klasztorze dwóch nowicjuszy *pro statu donatorum quorum unus baptisatus est Iudeus.* O ile w tem rola księdza świeckiego, z uwagi na zakaz udzielania przez kartuzów sakramentów[134]), jest zrozumiała, o tyle należałoby poddać rewizji, jak kronikarz rozumie *nostra ecclesia.* Czy w tem prócz dumy kolatorskiej, dokumentującej fakty o doniosłem znaczeniu dla kościoła rz.-kat. wogóle, a dla miejscowej parafji w szczególności, można widzieć coś więcej? W pewnej mierze powyższe wątpliwości rozprasza szczegół, zanotowany przez kronikarza 4.III 1743 podczas wizytacji bpa oficjała Franciszka Kobielskiego: *ante meridiem tandem incoepimus Missam de Jejunio, sub qua baptisata est ad altare S. Crucis*[135]) *ab ordinario dicto iucundissima virgo Franciszka Catharina Petronella Lipińska nata hebrea.* Może tu również zachodzić zjawisko pośrednie akcji łącznej kościoła z klasztorem, użyczającym swej wspaniałej świątyni do celów *propagandae fidei* celem podniesienia uroczystości sakramental-

---

133) K 105 Kron. notuje przechodzenie na łono kośc. kat. w Berezie przestawicieli różnych narodowości, wyznań i wieku: w r. 1716 kurlandczyk wyrzeka się luteranizmu, w r. 1731 szlachcic polski z Pomorza, i syn i córka jakiegoś Tatara, w r. 1744 żydóweczka wśród ekscesów ze strony kahału, doprowadzonych do rozlewu krwi.

134) K 107 Wiz. 1830 k. 9.: „Przy ścianie na Prezbyterium iest szafka drewniana zamczysta, na konserwowanie S. Olei infirmorum, które corocznie odbiera się nowe, i na to w teyże szafie utrzymuie się świadectwo dziekańskie". Jednocześnie skądinąd wiemy (Bieliński l. c. s. 18), że gdy w okresie reformacji na Pomorzu zostały zniesione probostwa, w niedziele i święta czynności duszpasterskie sprawowali zakonnicy. Chrzty i pogrzeby jak wynika z protokułu wizytacji bpa Rozrażewskiego, sprawowali także i kartuzi, widocznie za specjalną dyspensą—sami zresztą wraz z kronikarzem jesteśmy świadkami nadania kartuzom bereskim 13. VII. 1744 „decretum ab Illmo ac Rssmo ordinario nostro: in quo continebatur licentia instituendi Confessarios saecularium".

135) K 107 Wiz. 1830 k. 2: „W kościele kl., idąc od wielkiego ołtarza po prawey stronie, na środkowey drewnianey bramie Prezbyterium zasłaniającey, jest ołtarz pod tytułem św. Krzyża".

nego obrzędu [136]). Byłby to udział bierny ze strony kartuzów. Nie da się także stwierdzić stopnia zainteresowania z ich strony w tem, że *tempore quo apud nos fuerat dictus loci ordinarius quotidie in Sinagoga Hebreorum conciones catholicae ad Judeos fiebat.* Trudno posądzać bereskich mnichów, znając tryb ich życia codziennego, wypełnionego po brzegi obowiązkami zakonnemi, nie wykraczającemi poza granice eremu, przepisową ścisłość klauzury, wreszcie stanowisko ich wobec świata zewnętrznego, o czynny współudział w przysparzaniu kościołowi nowych wyznawców. Z drugiej strony znane są nam sytuacje, gdzie xx. kartuzi kontaktują z okolicznem środowiskiem [137]). Głębia ich ducha religijnego i wysoki stopień zakonnego uświętobliwienia mogły, promieniując intensywnie, docierać tak głęboko do dusz ludzkich, że skutki oddziaływania osiągały się bez nadmiernych wysiłków z ich strony, wypowiadając się w coraz to wzrastającej liczbie neofitów. Jakkolwiek kartuz, ten idealny jego typ, woli rozmawiać z Bogiem o potrzebach ludzi, niż z ludźmi o wielkości Boga, jednak w strzelistych aktach swych modlitw zanosi błagania nie tylko o kościół, ale i ludzkość całą w pierwszym oczywiście rzędzie o zesłanie łaski poznania tego Boga [138]). Należałoby zbadać, czy poza promieniem przypuszczalnego oddziaływania wpływów klasztoru bereskiego, równie często w tym okresie zdarzają się wypadki przechodzenia na katolicyzm. Jedyne nam dostępne źródło porównawcze, mogące służyć w powyższym celu dla innych domów kartuskich w Polsce, odnośnej kwestji nie porusza [139]). Pobieżny rzut oka na te stosunki w innych zgromadzeniach zakonnych daje

---

[136]) K 105 Kron. i Wiz.. Wprawdzie kronikarz zawsze używa terminu „nostra ecclesia" ilekroć mowa o dokonanych obrzędach na gruncie kościoła świętokrzyskiego.

[137]) Zob. rozdz. I.

[138]) Można tu przytoczyć fakt, związany pewną analogją radosnego wypowiedzenia się kronikarza bereskiego na skutek wstąpienia do klasztoru pierwszego kandydata. Notując pod r. 1669: „dominus Nicolaus Krzywobłocki Lithuanus sielecensis... convertit se ad eremiticam vitam", uważa fakt ten za niezwykle pomyślny (K. 105 Kron. k. 79). Należy to naszem zdaniem uważać za przejaw wpływów pośrednich czy bezpośrednich klasztoru na okoliczną ludność. P. Rewieńska (l. c. s. 53) stwierdza dodatni wpływ b. klasztoru na ludność okolic Berezy, jakoby i dotąd wyżej stosunkowo stojącą pod względem etycznym i kulturalnym a zwłaszcza pod względem ciążenia do kościoła rz.-kat.

[139]) Bieliński l. c. głównie podkreśla wpływ paradyskiego klasztoru w kierunku kultury rolnej, muterjalnej, a także akcję germanizacyjną i stąd dysonans z okoliczną ludnością.

w wyniku pogląd, że podobnego zjawiska nie należy traktować jako odosobnionego[140]).

Obowiązki swoje w stosunku do służby klasztornej, poddanych, a w pewnej może mierze do ludności okolicznej, kartuzi w pierwszych latach pobytu w Berezie redukują do zakresu jedynie koniecznych posług religijnych. Troska o zdrowie bliźnich, względnie problem przedłużania ich życia, nie mają miejsca tam, gdzie się zwykło pielęgnować ideał ascetyczny kosztem własnego zdrowia i życia[141]). Klasztor, czas dłuższy jak widać, nie posiada własnej apteki, gdyż rotmistrz Sierbiejewski w testamencie swoim datowanym 29.I.1744 leguje xx. kartuzom bereskim 2350 zł. na aptekę[142]), która w przyszłości ma zostać założoną. Musiało się to dokonać w międzyczasie, kiedy mianowicie—trudno orzec, dość, że (1811/12) spotykamy w źródłach bereskich aptekarza, pobierającego 1000 zł. rocznej pensji oraz aptekarczyka, który prócz 100 zł. dostaje w ciągu roku, zwyczajem przyjętym w tym klasztorze, ubranie: płaszcz, surdut, kożuch, dwie zmiany bielizny i buty[143]). Wykaz oficjalistów z r. 1830[144]) podaje te stosunki bardziej szczegółowo: widzimy, że Franciszek Habinak[145]) 50 letni, wykonując łącznie obowiązki lekarza i aptekarza, pobiera rocznie 1000 zł., ma już do pomocy dwóch aptekarczyków, opłacanych à 130 zł. rocznie, co wskazuje niewątpliwie na rozwój instytucji. Na podstawie tej samej relacji z 1830 r. dowiadujemy się o istnie-

---

140) Kr. B. Gr. s. 30—31: „Siostra mojej bratowej bywszej przez czas niemały luterką" przeszła na katolicyzm i wstąpiła do klasztoru benedyktynek w Grudziądzu.

141) Du Boys l. c. s. 134: wizytatorzy wprawdzie polecają chorych specjalnej uwadze bereskim zakonnikom, jednakże wyłącznie w sensie dostarczania im pociechy religijnej, mającej zastąpić niejednokrotnie brakujące „media corporalia" (K 105 Wiz. 1671 k. 202). Istniejący w klasztorze Infirmarius ma powierzoną sobie pieczę nad chorymi. Do jego obowiązków należy w razie nieobecności w chórze zakonników stwierdzenie tego przyczyny i kontrola cel (K 105 Wiz. 1722). Chorych kartuzji paradyskiej zwalniano od obowiązku milczenia (Bieliński l. c. s. 27).

142) BUW A—78 (38).

143) AKMW: „Wiad. oficjalistów pracujących i czeladzi po folwarkach w kartuzji bereskiej, opłaty onych i odzienie jakie biorą od 24. VI. 1811 — do 24. VI. 1812".

144) K 107 Wiz. 1830 k. 30.

145) Wspomina o nim ks. kan. Michał Bobrowski w swoim diarjuszu podróży na studja zagraniczne (1817—1820), jadąc rzemiennym dyszlem, zahacza również i o Berezę, gdzie zatrzymuje się na dłuższy wypoczynek. (*Opisanie rukopis. otdělenija Vil. Publ. Bibl.* Vyp. V. Vilna 1905 s. 66—7).

niu przy klasztorze lazaretu, założonego dla słabych włościan niewiadomo kiedy, mieszczącym się w małym drewnianym domku poza murami konwentu. Potrzeby urządzenia szpitala w sensie przytułku na stałe dla ubogich kartuzi beresccy nie uznają i stanowisko ich prawie kompletnej obojętności dla ubóstwa tem bardziej zasługuje na podkreślenie i uderza swoją odrębnością, że jak wiemy w klasztorach powszechnem zjawiskiem jest akcja charytatywna, traktowana na większą lub mniejszą skalę[146]). Już 29.III.1748 przeor Bruno Gorecki otrzymał propozycję wymurowania podobnego szpitala na 10 osób, na co rotmistrz Sierbiejewski przeznaczał 12.000 zł. Zastanawiali się długo xx. kartuzi, kwestjonowali niedostateczną wysokość sumy na ten cel i ostatecznie legatu nie przyjęli[147]). Mówiłoby to z jednej strony o ich rozwadze, umiejętności przewidywania na dystans, a także intencjach sumiennego traktowania zobowiązań— z drugiej zaś strony może poprostu nie mogli, czy nie chcieli wykraczać poza zakres swych zakonnych celów[148]). I wytrwali na swem stanowisku w tym względzie, gdyż z relacji wizytatorów w r. 1830 t. j. w przededniu prawie kasaty klasztoru wiemy, że „osobnego funduszu na szpital dla ubogich kartuzja bereska nie posiada, to też go nie utrzymuje, opatrując potrzebujących tylko

[146]) F a n k i d e j s k i l. c. s. 160: Benedyktynki w Toruniu w szpitalu przy kl. utrzymywały conajmniej 12 kobiet (jedną żywiły w kl.), które dostawały 2 bochenki chleba i 3 razy mięso na tydzień, a codziennie na osobę sztof piwa. Prócz tego w każdą niedzielę 12 ubogich przychodziło z miasta po porcję mięsa, chleba, piwa i jałmużnę w gotówce. Raz w rok wyprawiały ucztę dla biednych, na którą szło bydlę, cała beczka piwa, chleb i jałmużna wedle potrzeby i H i l d e b r a n d t A. (*Wiadomości o dawnym archidjakonacje pomorskim.* Wyd. 3. Pelplin 1866 s. 34), poruszając analogiczną sprawę, dotyczącą stosunków klasztoru kartuzów w Paradyżu, stwierdza, że pewne dochody stałe jednak obracano tam na rzecz ubogich, kalek i sierot, którymi się szczególnie opiekowano.

[147]) BUW A—78 (33).

[148]) Skądinąd widzimy, że statuta zakonne nie wzbraniają akcji charytatywnej kartuzom—raczej przeciwnie (H e i m b u c h e r l. c. s. 386: Die Grande Chartreuse... auf 200 km. im Umkreise .. wurden alle Kirchen, Schülhäuser, Kranken—und Armenhaüser... mit Hilfe des Klosters hergestellt. In 1892 erbauten sie im nahen Städtchen St.-Lorent-du-Pont für 1.350.000 Frcs auch ein Krankenhaus mit 80 Betten, zu dessen Unterhalt sie jährlich 80.000 Frcs beisteuerten. Im benachbarten Currière unterhielten sie eine von den Brüdern von St. Gabriel geleitete Taubstummenaustalt mit 65 Zöglingen; der jährlich Aufwand betrug über 60.000 Frcs.), jakkolwiek w cytowanych wypadkach niema wprawdzie mowy o zakładach odnośnego charakteru, zorganizowanych bezpośrednio przy konwencie.

jałmużną wedle możności" [149]). Natomiast w r. 1818 widzimy w Berezie przy parafjalnym kościele szpital dla 12 ubogich, wymurowany staraniem ks. proboszcza Stefana Pusłowskiego [150]), i uposażony przez niego legatem 18.000 zł. lokowanym na maj. Chomsku na %.

Mamy również wiadomość z 10.VI.1767, pochodzącą z okresu nieporozumień i waśni, opartych o proces klasztoru bereskiego z miejscową plebanją o sporne grunta altaryjskie. Jest tam mowa o „placu z ogrodem, na którym szpital stoi" i z którego na mocy orzeczenia sądu polubownego z r. 1767 kartuzi musieli wycofać „czterech poddanych swoich i piątego z gruntu, obok leżącego" i znieść ich wszystkie zabudowania [151]). W poczuciu krzywdy doznanej z powyższego powodu, xx. kartuzi tembardziej z niechęcią niewątpliwie obserwowali obcy dla nich przejaw akcji charytatywnej, którą w innych warunkach powinniby zapoczątkować i rozwijać sami.

Jakkolwiek bractwa przy kościołach klasztornych nie należą do zjawisk niezwykłych [152]), w Berezie żadnej podobnej organizacji w r. 1830 nie widzimy, a według świadectwa wizytatorów brak jej stwierdzamy i w odniesieniu do okresu poprzedniego [153]). Zaprzecza powyższemu kronikarz, podając in extenso p. r. 1666 breve papieża Aleksandra VI, nadające odpusty bractwu św. Krzyża, założonemu przy kościele kartuskim z Berezie, kiedy?—nie wiemy. Wprawdzie notatka (o wątpliwej wartości dokumentu historycznego, bo pokreślona) mówi że: *Praesens Decretum Indulgentiarum non est ad effectum perductum... quia Carthusianis multa licent, sed non omnia expediunt* z której to przyczyny *Sigillum Romanum et approbatio Episcopalis est abscissa a Superioribus*

149) K 107 Wiz. 1830 k. 36.

150) AKMW: List z 25. I. 1834 prezesa Tow. Wil. Dobr. do bpa Kłągiewicza w sprawie likwidacji szpitala fundowanego przez x. Pusłowskiego w Berezie. Jak widać zwlekano z tem czas dłuższy, gdyż Kron. kośc. paraf. w Berezie z r. 1849 podaje: „Przy tym kościele jest szpital fundowany przez b. proboszcza x. Stefana Pusłowskiego prał. katedry wil." Ks. Kurczewski mówi o tym szpitalu w *Bisk. Wil.* s. 375 i w art. Encykl. kościelnej.

151) BUW A—74 (19 i 20).

152) Fankidejski l. c. s. 217: Przy kościele klaszt. benedyktynek w Grudziądzu było aż trzy naraz bractwa: św. Józefa, szkaplerne i rożańcowe. Każde z nich miało swe nabożeństwa, odpusty i statut, np. bractwo przy klaszt. benedyktynek w Toruniu (l. c. s. 159) zabrania w swoim „rzucać śniegiem albo tem podobnem" na współbraci, grożąc za to karą funta wosku. Na podobną karę zasługuje chłopak w wieku poniżej lat 12, który pije piwo ze szklanki używanej przez starszych.

153) K 107 Wiz. 1830 k. 10 i 36.

qui loco Confraternitatis Silentianos Decretis aliis Pontificalibus muniverunt ad S. Crucem Berezae — jednak bądź co bądź wskazuje ona na pewne kroki dokonane w kierunku odmiennym.

Nie znamy klasztoru jakiejkolwiek reguły, w którymby się nie gromadziło licznie ubóstwo [154]). W bereskim pod tym względem panuje niezwykła obojętność. W wykazie rachunków z r. 1830 widzimy wprawdzie preliminowaną rocznie sumę 100 rubli „na jałmużnę ubogim"; wobec jednak figurującej obok sumy 150 rb. „na przyjęcie gości w czasie odpustów" [155]) wydaje się nam ona mniej niż skromna [156]).

Kartuzi beresccy przez czas dłuższy nie interesowali się dziatwą okolicznych włościan w wieku szkolnym i może nigdyby nie przyszło do założenia przy klasztorze szkoły, gdyby nie zmiana warunków politycznych w kraju, narzucająca im po pewnym czasie niezależności w tym względzie konieczność liczenia się z dyrektywami Komisji Edukacji Narodowej. Ponieważ, jak wiadomo, zadania spadkobierczyni jezuitów, rozszerzone i na kształcenie dzieci włościan, spotkały się z brakiem funduszów i sił fachowych, powołano do współpracy duchowieństwo zakonne, które po przestudjowaniu metod i programu nauczania miało z czasem objąć nadzór nad szkołami parafjalnemi.

Niełatwo było zjednać konserwatywny element zakonny dla sprawy nauczania, zwłaszcza w nowych warunkach, zainicjowanych przez niemiłą mu instytucję, uzurpatorkę jego dotychczasowej roli w szkolnictwie. W zasadzie do powyższych zadań powołane zostały tylko zakony, o regule przewidującej nauczanie młodzieży [157]).

Tymczasem i kartuzi, jak widać, na żądanie prymasa i usilne prośby okolicznych obywateli wobec braku szkół w pobliżu, w r. 1784 w Berezie, własnym sumptem wystawili nowy, wygodny budynek, przeznaczając go na szkołę i mieszkanie uczących w niej nauczycieli [158]). Relacja, na którą natrafiliśmy, o funkcjono-

[154]) Szantyr St., *Zbiór wiadomości o kościele i religii katolickiej w cesarstwie rosyjskiem...* Poznań 1843 s. 388.

[155]) K 107 Wiz. 1830 k. 23.

[156]) K 105 Wiz. 1722 k. 209: natrafiliśmy na passus dwuznacznej treści, mającej zarówno stosować się do ubogich, jak i do członków konwentu: „et panes etiam in festis Capituli Dominicam continuanter sequentibus post Caenam ad ostium Conventui distribuantur non a P. Priore, sed ab eo officiali, qui in Refectorio remanserat, vel a Vicario si Prior remanserat".

[157]) Łukaszewicz l. c. II s. 175.

[158]) BUW A—76 (19). „Wiad. względem szkoły bereskiej".

waniu ich szkółki pochodzi z r. 1786[159]): ks. Wincenty Treffler, doktór obojga praw, rektor szkół prowincji małopolskiej od prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej do szkół prowincji W. X. Lit. delegowany wizytator, stwierdza, że: „W szkole klasztornej bereskiej jest kapłan świecki na wzór prefekta dla przestrzegania porządku i regulaminu szkoły. Lekcje dawane są przez dwóch dyrektorów (3-ci uczy tylko niemieckiego języka), którzy płacę proporcjonalną i żywność otrzymują od xx. kartuzów. Uczniowie w liczbie 36 na 2 klasy podzieleni uczą się katechizmu, czytania, pisania, arytmetyki, początków łaciny, geografji i historji Litwy. Na egzaminie dowiedli, że się uczyli pożytecznie" [160]).

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, duchowieństwo zakonne wrogo z reguły usposobione do każdej inowacji, wobec rozporządzenia władz o konieczności organizowania przy klasztorach szkółek parafjalnych z dn. 29.VIII.1774 zajęło stanowisko zdecydowanie opozycyjne i niejednokrotnie, zobowiązując się nawet do prowadzenia szkółki początkowej, przekształcało ją z czasem w szkołę średnią niższej kategorji, jako bardziej dla siebie wygodną. Klasztory bowiem zajęte głównie prowadzeniem nowicjatów, nadmiar czasu i energji wolały poświęcać dla dziatwy drobnoszlacheckiej, względnie bogatych mieszczan okolicznych, z czego czerpały środki utrzymania i wpływ na społeczeństwo, co wobec konkurencji wzajemnej licznych klasztorów nie było rzeczą małej wagi. Nawet pijarzy obojętnie się odnosili do nowych przepisów pod tym względem, a wizytator generalny Treffler stwierdza, że w Koronie zarówno jak i na Litwie wytworzył się niepożądany typ szkół pseudo - parafjalnych[161]). W r. 1786 tenże wizytator zakwestjonował ścisłość przestrzegania ustawy pod tym względem również i w Berezie, widząc wśród uczni wielu ze stanu szlacheckiego pochodzących, co ojcowie tłumaczyli chęcią dogodzenia ubogim rodzinom wobec znacznej odległości szkół powiatowych[162]). W r. 1788 wizytował szkołę bereską ks. Jan

---

159) Tamże i Wierzbowski T., *Szkoły parafjalne w Polsce i na Litwie... 1773—1794*. Kraków 1921 s. 199.

160) Łukaszewicz l. c. II s. 317. Nieco zmniejszony program w stosunku do ogólnie przyjętego.

161) Wierzbowski l. c. s. 20—22.

162) Tamże s. 199 i BUW A—76 (19): szkoła główna litewska nie wzięła pod uwagę powyższego punktu sprawozdania wizytatora, gdyż w raporcie z tegoż roku szkolnego 1785/6 doniosła Kom. Edukacyjnej krótko, że w Berezie istnieje szkoła o typie szkół parafjalnych pozostająca pod zarządem xx. kartuzów.

Erdman. Znalazł on uczniów w ilości ok. 50 na 2 klasy podzielonych, dla których zakonnicy utrzymują swoim kosztem 3-ch dyrektorów: jeden w klasie 1-ej uczy czytać, pisać, a umiejącym daje pierwsze początki języka łacińskiego i arytmetyki. Drugi w klasie 2-ej daje łaciny wyższej, trzeci w tej że drugiej klasie daje lekcje języka niemieckiego, co jest wybitnie niezgodnem z programem szkolnym[163]) zwłaszcza, że z ksiąg elementarnych nie używają żadnych. Nadzór nad szkołą i dyrektorami ma X. Andrzej Bernatowicz miejscowy altarysta, dozór zaś najwyższy sprawuje jeden z kapłanów zgromadzenia kościelnego.

Uczniowie, z tego co ich nauczono, odpowiadali dobrze. W związku z relacją z roku poprzedniego w r. 1789 poleciła już Szkoła Główna Litewska wizytatorowi wziąć od kartuzów submisję co do zachowania i przestrzegania ustaw i wymagań przepisowych. Gdy 27. VII. 1789 x. Jakób Jaksa przybył do Berezy, x. rektora Pusłowskiego nie zastał, a z innymi ojcami strwożonymi i zmieszanymi nie mógł się w sprawie szkoły porozumieć. Zebrawszy ich więc na naradę uzyskał jedynie uroczyste zapewnienie, że za powrotem rektora odnośne zobowiązanie urzędowo zredagowane, zaopatrzone w pieczęcie i podpisy starszych w klasztorze, wizytatorowi nadesłane zostanie (x. Jaksa nie otrzymał go jednak, nawiasem mówiąc, nigdy, jakkolwiek upominał się o nie z drogi i raz drugi po powrocie do Wilna). Co się tyczy samej szkoły, to relacje tym razem x. wizytatora pochlebnemi nie były. Pisał w swoim raporcie, że szkółka przy klasztorze kartuskim od chwili swego założenia była pozbawiona charakteru szkoły parafjalnej, już to dla odmiennego w niej sposobu dawania nauk, już to dla udziału w niej obywatelskich synów, już to wreszcie dla liczby klas, których zawsze miało być 3, a nie 2 według ustawy. Dalej x. wizytator zarzuca, że obaj dyrektorowie z ks. Bernatowiczem na czele nie odznaczają się bynajmniej przykładnością ani czystością obyczajów, więc jest zdania, że wszystkich należy usunąć[164])

---

[163]) Łukaszewicz l. c. II s. 317.

[164]) Wierzbowski l. c. s. 199 i BUW A—76 (19). Protokół z wizyty z r. 1788 podpisany przez x. Ignacego Buchowieckiego kanonika katedr. infl. rektora wydz. poleskiego zgodny z poprzednim i ponadto akcentuje się tu zasługi x. Bernatowicza co do jego gorliwości w nauczaniu młodzieży szkolnej, a także „przykładne i gorliwe przewodnictwo xx. kartuzów" i wielkie pochwały dla postępów w naukach uczni. „Egzaminowani byli uczniowie najwięcej z katechizmu, nauki chrześc., obyczajów... Uczą się pisania, ortografji, historji początkowej, rozmiarów gruntów, plantowania ogrodów, szczepienia i sadzenia

Co się zaś tyczy uczni, mogłoby ich być więcej niż zapisanych 50-ciu, gdyby ich wychowawcy nie zrażali zbytnią surowością i wyzyskiwaniem[165]), a o ich postępach x. wizytator przekonać się nie mógł, gdyż się już byli rozjechali na wakacje[166]). Konflikt pieniężny kartuzów z władzami Komisji Edukacyjnej[167]) i upadek klasztornej dyscypliny, o czem będzie mowa dalej, spowodowały jak widać ostateczną likwidację szkoły przy klasztorze bereskim, gdyż X. Antoni Obrąpalski, generalny wizytator, zjechawszy do Berezy w lipcu 1791 r. dowiedział się, że żadnej szkoły niema, a nieobecność przeora, poza którym nikt inny nie mógł mu udzielić właściwych informacyj, pozostawiła go w wątpliwości co do tego, kiedy i czy wogóle szkoła otwarta zostanie[168]). Z napotkanego dokumentu bez daty trudno ustalić, z jakiego mianowicie okresu pochodzi użalanie się kartuzów, że aż 10.000 zł. już wyekspensowali na szkołę i dalej jej prowadzić nie są w stanie. Wzmianka

---

drzew, poznawania ziół, korzonków do różnego użycia, farbowania, leczenia bydląt, sposobów zachowania i ratowania zdrowia i innych wiadomości na szkoły parafjalne przepisanych... Rozbieżność relacji należy przypisać albo podkreśleniu w ostatecznej redakcji przedmiotów wykładanych w szkółce bereskiej, nieobjętych programem w celu skorygowania stanu rzeczy, albo osławionemu lekceważeniu przez wizytatorów szkół parafjalnych, stale uważanych za drugorzędny obowiązek, zwłaszcza, że x. Jan Erdman w roli wizytatora należał do wybitnie niedbale informujących, więc obraz sporządzony na podstawie jego sprawozdań w okresie 1783—1790 nie pokrywa się ściśle z rzeczywistością (Wierzbowski l. c. s. 106).

165) Może tu należałoby rozumieć nakładanie wygórowanych opłat za naukę, oczywiście ustawowo niedozwolonych.

166) Wierzbowski l. c. s. 199.

167) K 107 Wiz. 1830 i APG KGA 809/565 r. 1829. Sprawa kołpińskiej eksdywizji: w r. 1827 16. V. wyznaczony został taksatorsko - eksdywizorski sąd w Brześciu w odniesieniu do maj. Kołpina w celu zaspokojenia wszystkich kredytorów zmarłego Kaz. Sapiehy. W międzyczasie okazało się, że Wil. Eduk. Komisja z dn. 1. VIII. i 3. IX. 1828 zgłosiła swoje pretensje o należne jej 72.335 rb. oparte na majątkach zm. Sapiehy, a m. in. i na Kołpinie, oddanym na podstawie ukazu senackiego z dn. 20. X. 1809 na rzecz kredytorów Sapiehy. W celu zaspokojenia w pierwszym rzędzie Kom. Eduk. wstrzymano wypłaty przywatnym kredytorom (z uwagi, że Kołpin, należąc do hrabstwa kodeńskiego, przekazany jest Kom. Eduk.) m. in. i przeorowi Gronkowskiemu, tentującemu o zwrot 1200 zł. (% nieopłacane od dłuższego czasu od pożyczonej od kartuzów większej sumy), któremu zwrócono jego skargę na 2-gi Dep. Gł. Sądu w Grodnie za wstrzymanie akcji kołpińskiej eksdywizji, naznaczając mu ponadto karę za użycie „prostoj bumagi".

168) Wierzbowski l. c.

w nim o zwiększeniu procederów prawnych nic nam nie mówi, gdyż, jak z czasem się przekonamy, klasztor miał ich zawsze poddostatkiem, natomiast zaakcentowane w nim zmniejszenie dochodów klasztornych możnaby związać z sytuacją polityczną po rozbiorach i wynikłemi stąd ekscesami i nadużyciami ze strony władz rosyjskich[169]). Kartuzi w związku z powyżej wspomnianą zniżkową sytuacją finansową występują z prośbą do władz o zmniejszenie podatkowej sumy 3000 zł. z tytułu *subsidii charitativi* i od jej wyników uzależniają dalsze swoje co do szkoły stanowisko. Wyciąg z wizyty r. 1828 podany przez X. Kurczewskiego[170]) stwierdza, że obawy x. wizytatora Jaksy tylko częściowo się sprawdziły: szkoła funkcjonowała po krótkiej stosunkowo przerwie aczkolwiek w zmniejszonym zakresie. Wizyta z r. 1830 stwierdza następujący stan rzeczy: „przy klasztorze szkółki parafjalnej niema, natomiast xx. kartuzi w miasteczku utrzymują tymczasowo we własnym domu nauczyciela, do którego polecają swym włościanom posyłać dzieci dla nauki czytania i pisania po polsku i po rosyjsku, nauki chrześcijańskiej i innych początków. Szkółka ta, prócz tej pomocy od ojców kartuzów, innych funduszów nie posiada. Dawniej uczęszczało do niej dzieci przeszło 30, lecz dom szkolny od kilku lat zajęty był przez wojsko, a w innym mniejszym mogło się pomieścić zaledwie kilkoro dzieci. Teraz jest nadzieja, że za interwencją przeora wojsko zostanie ze szkoły usunięte, liczba więc dzieci będzie się znów mogła powiększyć. Nauczycielem jest p. Jan Płaskowicki 60 letni, posiadający naukę chrześcijańską, geografję i arytmetykę tudzież język polski, łaciński i rosyjski. Uczył się w szkołach białostockich, a ma świadectwo o swojej zdolności na nauczyciela parafjalnej szkółki ze szkoły powiatowej kowieńskiej z pieczęcią i podpisem prefekta, nadwornego sowietnika Stanisława Dobrowolskiego w r. 1828 d. 22.IX wydane. Jest wyznania katolickiego, łac. obrządku. Pobiera rocznie z klasztoru 150 zł. p. W tej szkole daje się oprócz wyżej wymienionych przedmiotów

---

[169]) BUW A—80 (47): specyfikacja z dn. 14. IV. 1795 różnych zaborów z dóbr kartuskich za kwitami wojsk rosyjskich.

[170]) Kurczewski, *Bisk. Wil.* s. 314. W latach 1797 — 1800 nie było uczni. W r. 1804 uczni 8; w r. 1805 — 10; w r. 1808 — 34, w tem dziewczynek 7. Z nauczycieli tylko jeden pozostał, a w Rocz. T. P. N. Wilno 1908 s. 62.: Szkoły w dekanatach przyłączonych do diec. wil. — od diec. łucko-brzeskiej w r. 1797 (wynik wizytacji 1828 r.) powtarza się zgodnie z poprzedniem, ponadto widzimy tu nową pozycję: R. 1828 uczni 37, w tem dziewczynek 7.

nauka śpiewu kościelnego stosowanego przy uroczystościach. Uczniów 17 (w tem jedna dziewczynka), z których 12 zdatnych do nauk; 3—miernych zdolności; 2—tępych" [171]). Z własnej i nieprzymuszonej woli kartuzi lepiej potrafili zorganizować szkołę, niż pod naciskiem Komisji Edukacyjnej —należałoby wprawdzie poddać rewizji moment pieniężny—czy może kartuzi swoją szkółkę traktują jako przedsiębiorstwo. Niestety wobec braku szczegółowych rachunków z r. 1830 musimy z tą nierozstrzygniętą wątpliwością [172]) zamknąć kartę dziejów szkółki parafjalnej przy klasztorze bereskim.

Probieżem stosunku klasztoru, jak zresztą każdej instytucji, do życia umysłowego i jego organizacji jest w pierwszym rzędzie stan ilościowy i jakościowy jego księgozbioru. Ascetyzm zakonny i charakter kontemplacyjny kartuskiego zgromadzenia nie wyklucza zainteresowań natury intelektualnej, co niezbicie stwierdza bogata karta historji zakonu, obfitująca w nazwiska o niepośledniej wartości naukowej [173]). Wręcz przeciwnie: studjum teo-

[171]) K 107 Wiz. 1830.

[172]) K 107 Wiz. 1830. Pozycje intraty rocznej oraz rozchodu podane są przez wizytatorów z r. 1830 (k. 23) ogólnikowo. Nie uwzględniono m. in. 150 zł., które, jak wiemy od nich samych (Tamże k. 30 „Wykaz oficjalistów") pobiera nauczyciel. Trudno nam było potraktować tę stronę życia kartuzów na podłożu porównawczem. W literaturze napotkaliśmy jedyne dzieło (Hedemann O, *Szkoły walerjanowskie xx. Pijarów Łużeckich.* Wilno 1937), zapowiadające wielką pomoc w tym względzie. Przy bliższym wglądzie w jego treść zawodzi ono, gdyż akcja klaszt. szkolnictwa przebiega tam w warunkach zgoła odmiennych.

[173]) Pourrat l. c. II s. 481—495. Ecole carthusienne, ses origines au XI s. et son épanouissement en Allemagne du XIV au XVI: Szkoła mistycyzmu praktycznego kurtuska pod koniec średniowiecza i na przełomie wieków nowych jest wcieleniem ducha scholastycznego. Przed XIII w. nie wielu wydała znakomitszych myślicieli: Hugo z Balma, któremu się przypisuje znakomity traktat *De theologia mistica*; Guigo I: *Meditationes* niewydane i Consvetudines ord. carth.; Guigo II generał zakonu († 1188) autor *Scala claustralium* Migne, PL XL, s. 979. i *Meditationes* niewydane. W XIII w. rozkwit zakonu: Ludolf Kartuz, ur. w Saksonji († 1370), dominikanin, ok. 1330 wstępuje do kartuzji w Strasburgu i tam zostaje przeorem. Jest autorem nowego typu literackiej twórczości: biografji Chrystusa, która miała niezaprzeczony wpływ na religijność współczesną i w ciągu dwóch następnych wieków: *Vita D. N. Jesu Christi e sacris quattuor evangeliorum sanctorum...* Strasburg 1474; Nuremberg 1478; Paris 1502, 1517; Lyon 1530, 1554, 1644. Trad. fr. par le Menand—Paris 1490, 1500 et par Fresnoy, Paris 1580 i *Commentaria in psalmos davidicos juxta spiritualem praecipue sensum.* Paris 1506, 1517, 1528; Lyon 1640. W w. XVI, wobec wystąpienia protestantyzmuna, należało uderzyć w ton apologji—zwalczać zarzuty i bronić dogmatów i w tem prym trzyma Dionys le Chartreux,

logiczne, jak widzieliśmy, w programie obowiązującym nowicjuszy profesów odegrywa rolę wielkiej wagi. Zaleca się również przepisywanie rękopisów[174]), a więc pomnażanie tą drogą zasobów bibljotecznych, istniejących do dziś w Bazylei, Erfurcie, a zwłaszcza w sławnej bibljotece państwowej w Moguncji, w $^2/_3$ prowenjencji klasztornej, produktu twórczości pisarskiej kartuskich mnichów o wyraźnych znamionach życia religijnego swego czasu i swego zakonu. Beresccy kartuzi w przeddzień kasaty, to znaczy w ciągu bezmała dwustu lat pobytu, zgromadzili zaledwie 2314 tt.[175]). To ilość—a jakość? Niestety zamknięta jest dla nas ta karta, wobec niemożności dotarcia do aktu wizytacyjnego z r. 1820, w którym ówczesny zasób bibljoteki klasztornej, wynoszący 2177 tt., miał zostać zarejestrowany[176]). Należy wierzyć, że wartość jego była bogatsza pod względem zainteresowań, szersza i głębsza, a pochodzenie jego sięgało bardziej odległej przeszłości niż nabytki ostatniego dziesięciolecia[177]).

---

niezwykle płodny pisarz, erudyta komentator pisma św., filozof, teolog, mistyk: *Opuscula aliquot quae ad theoriam mysticam egregie instituunt,* Colonia 1534. On zamyka średniowiecze. Mistycy, którzy przyjdą po nim, jak: S. Franc. Salezy, Alvarez de Paz bardzo go cenią i cytują. W XVI w. w Kolonji była kartuzja znana ze swej intelektualnej pracy. Z niej wyszli Thierry Loher biograf i wydawca Dionizego Kartuza, Johann Justus Landsberg znany ze zwalczania herezji Lutra: *Alloquium Jesu Christi ad animam fidelem.* Louvain 1572. Wawrzyniec Surius († 1578) hagjograf szkoły kartuskiej, interpretator i tłumacz mistyków niemieckich *Vitae sanctorum ex probatis auctoribus et manuscriptis codicibus.* 2 wyd. Colonia Agrip. 1618 tt. 1—12 w 6 vol. in fol. Dzieło to spopularyzowane i uzupełnione w przeróbce bolandystów *Vitae sanctorum...* Parisiae—Bruxelles. Henri Arnold († 1487) i Jacques de Indagine († 1475) autorowie dzieł mistycznych.

[174]) Guigo, *Consuetudines ord. cart.* cap. 28; Migne, PL 153, s. 693 Libros quippe tamquam sempiternum animarum nostrarum cibum cantissime custodivi et studiosissime volumus fieri, ut quia ore non possumus Dei verbum manibus predicemus. Quot enim libros scribimus, tot nobis veritatis preconeş facere videmus. Schreiber H., *Die Bibliothek der ehemaligen Mainzer Kartause. Die Handschriften und ihre Geschichte.* Leipzig 1927, s. 5. O sławnej fundowanej w XIV w. „Carthusia prope Mogunciam montis S. Michaelis" i jej bibljotece, imponującej pod względem ilości, jakości i klasycznych systemów gromadzenia (głównie przepisywanie) użytkowania i konserwacji do dziś zachowanych w należytym porządku zbiorów... „man sich die mittelalterliche deutsche Geschichte nicht ohne Mainz denken kann".

[175]) K 107 Wiz. 1830 k. 32. Kurczewski art. w Enc. Kośc. podaje mylnie 2.510 tt.

[176]) K 107 Wiz. 1830.

[177]) Tamże: Na półkach szaf bibljoteki bereskiej widzimy w należytym porządku utrzymany i w osobnym inwentarzu opisany księgozbiór o tytułach

Wiemy skądinąd, że w Berezie przepisywano rękopisy. Niemcewicz w swoich podróżach po Litwie wspomina o zakonniku bereskim, narodowości niemieckiej, który się miał odznaczyć szczególniejszą w tym kierunku pracowitością, przepisując dwukrotnie biblję[173]). Byłaby to jedna z późniejszych postaci zakonnych w stosunku do kopisty, wcześniej cytowanego w kronice miejscowej, Christiana Deutza (1675—1681), który pozostawił wieczną dla klasztoru pamiątkę w postaci psałterza przez siebie przepisanego[179]). Czy wypada przez to rozumieć, że opracowywanie ksiąg liturgicznych należało w Berezie do czynności stale i powszechnie obowiązujących? Raczej może przeciwnie. Kronika, tak szczegółowo notując wypadki bieżące życia codziennego, powinnaby była uwzględnić i inne nazwiska scriptorów, gdyby zaszła tego potrzeba. Jednocześnie zaufanie nasze w tym względzie do kronikarza podkopuje pominięcie przez niego w 1745[180]) i 1746[181]) faktu wykończenia rękopisów przez nieznanych nam kopistów. Również i z okresu późniejszego doszły do nas dwa elaboraty rękopiśmienne, wykonane w Berezie[182]). Trudno w tych warunkach zarządzić dochodzenie, któreby mogło doprowadzić nas do źródeł prawdy.

---

dzieł przeważnie treści teologicznej, częściowo z zakresu historji Kościoła i wymowy kaznodziejskiej do użytku zapewnie studjujących profesów przeznaczony. Z nowszych wydań są tam dzieła filozoficzne i przyrodnicze włącznie do *Geografji astronomicznej* Jana Śniadeckiego, Wilno 1818 i jego *Pism rozmaitych* Wilno 1818. Podręczne informatorja sądowo-procesowe wskazują na częstą konieczność zasięgania porad wobec procesów, które w Berezie są na porządku dziennym. Poradniki rolniczo-ogrodniczo-lekarskie świadczą o zainteresowaniach natury gospodarczej zakonników bereskich. Brak w tym spisie tytułów ksiąg liturgicznych, mszałów, brewjarzy, lektury użytkowanej, zwyczajem w kartuzjach utartym, do czytania w refektarzu, względnie na zebraniach kapituły służących. Mogło nic z tego działu nowego nie przybyć, a może również i inwentarzowo, jak w Moguncji (Schreiber l. c. s. 48—9) traktowany on był odrębnie. Że się przechowywały „Księgi obrzędowe" osobno, wskazuje (K 107 Wiz. 1830 k. 10), a że spisane były krótko narówni z materjałem inwentarzowym zakrystji i skarbca kośc., dowodzi (BUL Rps 833): „Specificatio rerum... l. c. *„Libri 152"*.

178) Niemcewicz l. c. s. 339.

179) Nie można ręczyć czy nie nastąpiło tu pomieszanie pojęć i czy Niemcewicz nie ma tu na myśli Christiana Deutza.

180-182) Z kilkunastu rękopisów liturgicznych obrządku ruskiego, rewindykowanych ostatnio przez odnośną Komisję z Seminarjum Duchownego w Petersburgu, cztery objekty zaopatrzone są w nadpisy, świadczące o ich pochodzeniu bereskiem (sygn. wzięte ze spisów Delegacji)

a) 4. 29. 697: „Manuale solitorium seu eaquae ad usu S. Ord. cartusiensis

Jednym z wyrazów filjacji reguły kartuskiej z benedyktyńską jest motyw zbożnej w niej pracy fizycznej, której zakonnicy czas wolny od pobożnych rozmyślań i modłów w nastroju ciszy klasztornej poświęcać winni. Upodobania kartuzów w powyżej zakreślonych granicach poszły po linji interesowania się przyrodą i w praktyce szeregu wieków wykształcił się i ustalił zwyczaj uprawiania przez nich ogrodnictwa[183]) na większą skalę. Stąd też i w Berezie widzimy mnichów, hodujących w swych małych ogródkach kwiaty i uprawiających wielkie połacie ogrodów, należących ogólnie do klasztoru—warzywnych, owocowych, i szpalerowych[184]). Dzieła z tej dziedziny przechowywane w bibljotece[185]) świadczą wyraźnie, że zakonnicy beresccy ogrodnictwo klasztorne[186]) usiłują prowadzić wzorowo i w poszukiwaniu właściwych dróg w literaturze fachowej poświęcają zajęciom tym najwięcej wolnego czasu.

---

extra chorum tum cantanda tum psalenda occurrunt.; Conscripto a minimo quodam professo berezano.

Septem psalmi paenitentiales recitandi tempore quadragesimata et a non celebrantibus loco missarum ex capituli generali, nec non sub collatione extremae unctioni". A. 1745. 27×21. S. 202+2 nlb.: „pieśń na Boże Ciało" w jęz. pols.;

b) 4. 2. 11. 698: „Liber sacerdotis hebdomadarii ad usum sacri ordinis cartusiensis. Conscriptus a professo berezano". A. 1746. 29×24. S. nlb. 30, 114, 2 nlb. Poza tem Rps wykończony poza obrębem czasokresu powyższej kroniki:

c) 4. 2. 12. 699: „Pars potior officii diurni ad usum sacri ordinis cartusiensis. Conscripta a quodam professo berezano". A. 1771. 36×22. S. nlb. 20, 276, 4 nlb. i Rps bez oznaczenia roku wykończenia:

d) 4. 1. 2. 702: „Psalterium totius anni hymneis distributum per singulos hebdomadae dies ad usum sacri ordinis cartusiensis conscriptum a quodam", (Bereza) s. a. 49×35. T. 1. s. 507, T. 2. k. 260, 5 nlb.

Karty tytułowe powyżej wyszczególnionych ksiąg są rozświetlone kolorami. W tekście naczelne inicjały poszczególnych rozdziałów również iluminiowane. Oprawa z drzewa obciągnięta skórą ozdobnie tłoczoną o metalowo-klamrowem zamknięciu, wszystkie objekty zachowane w dobrym stanie.

[183]) Cenniki zakł. ogrodn. Braci Hoser. Warszawa 1937, s. 29: *Dianthus Barbatus* (kartuzy), zw. potocznie kamienne goździki, wg. tradycji miały się pojawić w ogrodach kartuskich.

[184]) Iwanowski l. c.

[185]) K 107 Wiz. 1830; Zigra J. H., *Ogrodnictwo, zastosowane do klimatu północnego.* Wilno 1825; Jundziłł B. St., *Początki botaniki.* Warszawa 1804 i in.

[186]) Obertyński Z., *Początki polskiej prowincji kapucynów.* Warszawa 1936, s. 32. Uprawianie sadownictwa na większą skalę nie jest wyłącznie charakterystycznem dla kartuzów: ogród xx. kapucynów w Warszawie zajmował tak wielką przestrzeń, że w nim fakt pojedynku dwóch powaśnionych ze sobą szlachciców w r. 1734 dał się ukryć przez czas dłuższy.

IV. Stosunki majątkowe kartuzji bereskiej.

Majątek ziemski fundowany, jako główna podstawa egzystencji klasztoru. Wzrost terytorjum fundacji klasztornej drogą: a) późniejszych nadań, b) kupna, c) zastawu i depozytów, d) zapisów testamentowych. Spory graniczne i stosunki z sąsiadami. Warunki gospodarowania w dobrach klasztornych. Stosunek do poddanych. Administracja dóbr. Stan funduszów.

Dokładne opisanie statystyczne dóbr funduszowych xx. kartuzów zostawili nam wizytatorzy, którzy w r. 1830 poraz ostatni odwiedzili kartuzję bereską[187]). A więc folwark Bereza, gdzie się ogniskuje życie zakonne w gmachu klasztornym i kościele, łącznie z miasteczkiem i wsiami przyległemi liczy włók 102 gruntu ornego oraz włók 22, mrg. 17 sianożęci, lasów i błot. Grunta miejscami piasczyste i „górzyste" (!) miejscami zaś „średniej dobroci"; sianożęcie, szczególniej błotne, woda zalewa. Puszcza, należąca do Berezy, zajmuje 3 mile kwadr.[188]). Folwark bereski graniczy z gruntami wsi: Błudeń, Siechniewicze, Zdzitów, Kossów, Lewoszki i Sieyłowszczyzna (atynencja hrabstwa Sieleckiego). Traktu pocztowego, przecinającego tę część dóbr funduszowych niema, natomiast jest wielka droga prowadząca z Prużan do Słonima i druga—do Sielca, odległego o milę[189]). Z pozostałych folwarków, licząc łącznie z przyległemi do nich wsiami, połacią gruntów ornych, sianożęciami i wygonami: Busiaż (z m. Busiażem)—włók 156, mrg. 27, prt. 73, ponadto gajów i zarośli—włók 13, mrg. 4 oraz awuls Rynkiewicze—włók 98, mrg. 24, prt. 117; gajów i zarośli włók 3, mrg. 19. W obu tych folwarkach jakość gruntu ornego przeważnie „podła", miejscami „szrednia"[190]). Graniczą one z Kossowem, Witorożem, Uhlanami, Strynkowszczyzną, Dziewiątkowiczami i Hrywdą.

Trakt pocztowy ani większa droga tej części dóbr nie przecinają. O ile Bereza w ścisłem znaczeniu występuje tylko ubocznie w historji fundacji Sapieżyńskiej z racji np. pustoszenia pusz-

---

[187]) K 107 Wiz. 1830 i K 105 Kron. pod r. 1687 stwierdza fakt sprecyzowania granic maj. funduszowego bez podania odnośnego aktu.

[188]) Tamże k. 13: „od wsi Zarzecza do karczmy zw. „Dziady" mil 3; od karczmy Dziady do puszczy Sieleckiej mil 3=297 włók, 2 mrg., 10 prt.". W drodze dokonywanych „dyfferencyj" w międzyczasie na korzyść sąsiadów (do starostwa Sokołowskiego odeszło aż 171 włók) puszcza bereska redukuje się do 126 włók (K 107 k. 18).

[189]) Rewieńska l. c. s. 20—5.

[190]) Tamże s. 2—10.

czy do niej należącej, względnie jako teren, na którym toczy się spór z plebanją miejscową, o tyle o Busiażu mówi się często i będzie on figurować nawet w procesach sądowych:

I—W r. 1753 kartuzi procesują się z Sapiehą, wojew. smoleńskim, o granice Busiaża, atakowane przez niego „violenti modo" [191]).

II—W r. 1716 10. I. klasztor wydzierżawia 1 włokę gruntu p.p. Homulickim [192]).

III—Z r. 1764 24.IX. mamy pozew przed sąd Konfederacji Generalnej z podpisem ks. Pawła Zeysbergera ze skargą na braci Mikołaja i Marcina Ławrynowiczów za najazd na dwór w Busiażu w celu rabunku [193]).

IV—W latach 1779/80 kartuzi rozprawiają się na drodze sądowej z Kazimierzem Świeżyńskim, sędzią ziemskim pińskim, kwestjonującym ich prawo własności do Busiaża [194]).

V—W r. 1789 20. IV. w sądzie ziemskim słonimskim rozpoczyna się długoletni zatarg klasztoru z Franciszkiem Rowińskim, regentem pow. wołkowyskiego, o rzekome z jego strony niszczenie kopców na granicy Busiaża i gruntów uhlowskich [195]). Ostatnia data przebiegu procesu z dn. 27.VIII.1798 nie daje rozstrzygnięć definitywnych [196]).

VI—„Pozew xx. kartuzom od Połubińskich" właścicieli wsi Hrywdy, sąsiadującej o miedzę z Busiażem, z r. 1790 [197]) mówi o nowym zatargu granicznym klasztoru, opartym o sąd.

Fundacja bereska niezaprzeczenie należy do najbogatszych na Litwie [198]). Z biegiem czasu zasadniczy jej zrąb rozrasta się jeszcze drogą późniejszych akwizycyj: a) dodatkowych nadań, b) kupna, c) zastawu łącznie z depozytami poszczególnych osób, wreszcie d) mniej lub więcej hojnych zapisów testamentowych, oraz e) licznych ofiar na kościół, przyjmowanych przez kartuzów z tytułu wdzięczności wzamian za udzielanie miejsca na trumny w podziemiach swojej świątyni [199]).

---

[191]) BUW A—71 (22) Manifest...
[192]) BUW A—73 (38).
[193]) BUW A—71 (24).
[194]) BUW A—71 (32 i 34).
[195]) BUW A—71 (50, 51, 53, 72, 75, 76).
[196]) BUW A—71 (77).
[197]) BUW A—71 (63).
[198]) Kognowicki l. c. III s. 223 i Iwanowski l. c.
[199]) Wykaz pogrzebów osób świeckich w kartuzji bereskiej przeznaczamy do Miscellaneów.

W r. 1651 3.X kartuzi stają się właścicielami domu wraz z karczmą wartości 1.500 zł. p.[200]) w Słonimie (na rogu ulic Skrobowskiej i Sokołowskiej), ofiarowanego im przez fundatora w charakterze naddatku[201]). W r. 1652 7.XII Jan Hagen, rektor kartuzji bereskiej, właścicielowi tego domu, Szerszeniowi, młynarzowi krasnostawskiemu, wylicza 1500 zł.[202]), a w r. 1673 2.V wydany zostaje przywilej w imieniu króla Michała, zwalniający xx. kartuzów od „składanek" i wogóle wszelkich ciężarów i powinności miejskich[203]). Niełatwo na takie ustępstwa godzą się mieszczanie słonimscy, nie przestając atakować narzuconych sobie sąsiadów o należne im z prawa podatki. Dekret sądu, do którego apelują kartuzi[204]), z dn. 11.VII.1752 przysądza mieszczanom słonimskim ze strony klasztoru bereskiego zwrot sumy pieniężnej wysokości 1688 zł. i gr. 20[205]). Klasztor pomimo to dzierżawy słonimskiej nie wypuszcza z rąk jeszcze czas dłuższy, stale do niej dokładając[206]), aż zajęcie gospody przez wojska rosyjskie z konieczności zdecyduje kartuzów do likwidacji stosunków ze Słonimem[207]-[208]).

W r. 1684 xx. kartuzi kupują od ks. Pachockiego, kanonika smol., w Brześciu plac na t.zw. Piaskach „13 zagonów i wpoprzek łokci 46", graniczący z gruntem miejskim, z ogrodami oo. jezuitów i ze śpichlerzem p. Puchalskiego. Plac ten wolny od czynszów i „składanek" miejskich, zostaje odstąpiony klasztorowi bereskiemu za 1000 zł.[209]).

W r. 1772 11. XII. wydany dekret sądu zadwornego asesorskiego kasuje w powyższy sposób nabytą własność kartuzów, przekazując ją miastu. Budynki wzniesione na niej w międzyczasie przez nowych właścicieli w połowie im są tylko przyznane— za resztę mają otrzymać od magistratu ekwiwalent pieniężny[210]).

---

200) BUW A—70 (39).

201) BUW A—70 (21)

202) BUW A—70 (22, 23).

203) BUW A—70 (25).

204) BMW A—70 (28).

205) BUW A—70 (39, 19).

206) BUW A—70 (41). Kartuzi musieli jednorazowo wydać w r. 1777 na restaurację budynków w Słonimie 1401 zł. 91 gr.

207) BUW A—70 (40). Ostatni wykaz rachunków z r. 1772.

208) BUW A—70 (41). Ostatni rejestr wydanych kosztów na reperację zabudowań w Słonimie.

209) BUW A—88 (12) Akt wieczystej sprzedaży...

210) BUW A—88 (4).

Musiał się najwidoczniej klasztor bereski poddać powyższemu wyrokowi bezapelacyjnie, gdyż śladów protestu z jego strony nie spotykamy, natomiast na dokumencie z dn. 9.I.1773 czytamy podpis ks. przeora Zeysbergera, kwitującego magistrat m. Brześcia z otrzymanych od niego pieniędzy [211]).

Kartuzi, jak się okazuje, są w posiadaniu znacznych kapitałów, któremi operują, pożyczając najchętniej pod zastaw majątków ziemskich, niezawsze szczęśliwe. W krótkim stosunkowo czasie po przybyciu do Berezy, bo już w 1666 pożyczają Sapiehom [212]) 39.000 zł. pod zastaw maj. Lejpun i Poniemunia w pow. grodz. leżących. Usprawiedliwiałyby dłużników klasztoru w tym wypadku tylko pewne zastarzałe, nieznane nam bliżej, rodzinne porachunki z osobą fundatora. Inaczej, lekceważenie ze strony Sapiehów zobowiązań płatniczych, jakby z umysłu, bo poczynając od terminu 1-ej raty, a w międzyczasie wyłudzenie od klasztoru nowej pożyczki 50.000 zł. pod tenże zastaw, podstępnie przekazany osobie trzeciej, musielibyśmy nazwać nieuczciwem. Gdy do tego dodamy bezsilność kartuzów wobec ignorowania przez rodzinę fundatora wyroków trybunalskich w obronie pokrzywdzonych, a niejednokrotnie usprawiedliwiony mniej lub więcej tytuł do bezpośrednich pretensyj do palestry, co dowodnie wyraża się w przerzucaniu sprawy od instancji sądowej wyższej do niższej, znajdziemy dla klasztoru bereskiego pełne współczucie [213]).

Klasztor bereski niezrażony, jak widać, doznaną krzywdą ze strony rodu Sapieżyńskiego, 12. VII. 1724 w osobie ks. przeora Jana Foechera wystawia na imię Aleksandra Pawła Sapiehy marsz. W.X.Lit., wzamian za pożyczone mu 35.000 zł., dokument prawa rewersalnego na maj. Zababie [214]). Tym razem jednak zastrzega sobie, na wypadek niedotrzymania ze strony dłużnika warunków umowy, prawo odstąpienia osobie trzeciej zababskiej

---

[211]) BUW A—80 (23).

[212]) Jan Kazimierz Sapieha na Bychowie, Zasławiu i Dębowie, woj. wil., b. hetman W.X. Lit. i żona jego Krystyna z Hlebowiczów.

[213]) BUW A—81 (30). Ostatni w tej sprawie dokument protestacyjny kartuzów z dn. 13. VII. 1719 ponadto BUW A—81 (8, 11, 16).

[214]) BUW A—85 (12, 20) Klucz zababski w woj. brzeskiem obejmuje wsie: Kozły, Zalesie, Nowodworce, Rudziszki, Bielczyce, Nesterki, Borelejki, Staniewicze, Zamosz, Truchanowicze, Kundzicze, Borowniki, Siewczyki, Rudniki, Kostery, Rynkowicze, Ponikary, Juchnowicze, Dawidowicze, Bortnowicze, Skoski i Młynarze.

dzierżawy[215]). Kartuzi mają z nią niezliczoną moc kłopotów, z których wynikają nawet długoletnie sprawy sądowe z Łochowskimi, właścicielami wsi Mokre w woj. brzeskiem[216]) oraz z Andrzejem Sawickim, horodniczym W.X.Lit.[217]); bliżej jednak przebiegu tych stosunków nie znamy.

Inne podobnego typu operacje finansowe, jakkolwiek niemniej przysparzają trosk klasztorowi, kończą się jednak o wiele pomyślniej. Do takich należy udzielenie 19.IX.1717 pożyczki na lat trzy w sumie 26.000 zł. pod zastaw folwarku Jasiewicze w woj. brzeskiem, należącego do Aleksandra Pawła i Marji de Bethune Sapiehów[218]). Jasiewicka dzierżawa przyczynia kartuzom niemało przykrych zatargów[219]), aż wreszcie przeor Bruno Kadaw, decydując się zlikwidować stosunki pieniężne, tak niefortunnie ulokowane, wysyła klasztornego prokuratora do Sapiehy po odbiór sumy zastawnej łącznie na Zababie i Jasiewicze[220]). Kwit z podpisem przeora z dn. 23.IV.1754 wystawiony na imię podkanclerzego Michała Sapiehy[221]) świadczy o pomyślnem zakończeniu sprawy[222]).

Jerzy Dernatowicz, stolnik kijowski, swoje dobra dziedziczne Moszkowice w woj. brzeskiem leżące w r. 1720 zastawił kartuzom za 3.000 zł., zabezpieczając sobie na tych dobrach dożywocie[223]). Ponadto legował im sumę tynfów 600, zabezpieczoną na kahale prużańskim i tynfów 800—na kahale rożańskim, zastrzegając dla siebie od tych sum dożywotnią rentę, do czego zobowiązał się w imieniu całego konwentu ks. Chrystjan Beker, prokurator kartuzji bereskiej[224]). Najmniej spodziewanie w r. 1786

---

215) BUW A—85 (12).

216) BUW A—85 (20).

217) BUW A—77 (6, 7).

218) BUW A—80 (9) i 73 (15).

219) BUW A—77 (1, 5, 7). Kartuzi skarżą do sądu poszczególnie pp. Puksztę, Sawickiego i Stankiewicza, regenta sieleckiego grodu, graniczącego z Jasiewiczami o pobicie do utraty przytomności ich poddanego z Zababia; A—73 (22) Protestacja kartuzów na Brzozowskich i Sapiehę o exorbitancje...

220) BUW A—85 (37).

221) BUW A—86 (14).

222) BUW A—85 (39). Z dokumentów wynika, że Michał Antoni Sapieha 23. IV. 1757 na tychże samych warunkach prawa zastawnego majątki Zababie i Jasiewicze w sumie 115.000 zł. kartuzom w dzierżawę ponownie oddaje, bliższych jednak szczegółów, dotyczących ewolucji nowej serji tych stosunków nie znamy.

223) BUM A—87 (19, 21).

224) BUW A—87 (20).

7.VIII przeor Nacelewicz zostaje pozwany przed sąd ziemski pow. oszmiańskiego przez Konstantego i Annę z Mohlów Chomińskich, kładących areszt na majątek Dernatowicza z tej racji, że ten ostatni jakoby miał go przed laty sprzedać ojcu Konstantego, Benedyktowi Chomińskiemu[225]). Pretensje powyższe spotęgowane były faktem przyjęcia przez klasztor w swoim czasie na stały pobyt zapisodawcy, posiadającego w mniemaniu Chomińskich znaczny majątek w gotówce i ruchomościach, po śmierci Dernatowicza, mającego się rzekomo dostać kartuzom[226]). Proces ciągnie się latami. Jeszcze 12.I.1790 przeor Stefan Pusłowski otrzyma pozew przed sąd oszmiański na kadencję w Postawach w tej sprawie[227]) i (1801) przeor Marcin Foessel będzie w niej bronił interesów klasztoru[228]). W tym roku nareszcie przychodzi do porozumienia w drodze obustronnych ustępstw, bo 4.X Marek Wołyncewicz, plenipotent kartuzów, wpłaca do sądu 115 zł.[229]), a chociaż Chomińscy w dalszym ciągu dopominają się jeszcze ekwiwalentu spuścizny po zmarłym[230]), zmuszeni są jednak ze swych pretensji zrezygnować wobec ujawnionego przez klasztor rejestru ruchomości, datowanego 9.XII.1797, w którym prócz nielicznych objektów cenniejszych przeważają takie, jak „łyżka blaszana stołowa" albo „tabakierka stara nadpsuta"—wszystko ocenione na 169 zł. gr. 5[231]). Sprawa kończy się złożeniem przysięgi kartuzów wobec sędziów grodzkich pow. słonimskiego[232]). Dlaczego jednak wcześniej tej przysięgi nie złożyli?

Starostowie sądowi słonimscy, Antoni i Marjanna z xx. Czetwertyńskich Sadowscy, oddali w drodze zastawnej dzierżawy kartuzom 23.IV. 1756 folwark Uhły (Uhlany) na trakcie Mizgierowskim w pow. słon., graniczący z dobrami fundacji kartuskiej—Busiażem[233]) za jaką sumę, nie wiemy. W międzyczasie niejaki Antoni Jaskołd, rotmistrz pow. wołkow., plenipotent Sadowskich, wyjednał od nich zgodę na kupno Uhlan[234]) i z kartuzją berezką z tego powodu

[225]) BUW A—87 (23).
[226]) BUW A—87 (24).
[227]) BUW A—87 (26, 27, 28).
[228]) BUW A—87 (32).
[229]) BUW A—87 (35).
[230]) BUW A—87 (37).
[231]) BUW A—87 (30).
[232]) BUW A—87 (38).
[233]) APW 131 Ks. Trybunału 4. II. 1761.
[234]) BUW A—75 (7) 13. X. 1768.

wszczął proces. Przyniósł on rotmistrzowi cały folwark z obwodem odebrany klasztorowi. Gdy zdawałoby się, że już o nic nie można rościć do kartuzów pretensji, Jaskołd wynalazł pretekst, dowodząc, że ci zataili część gruntów uhlowskich, zatrzymując je dla własnego użytku i na tej podstawie zaskarżył ich do sądu 13.IV. 1769, a krzywdząc raz po raz poddanych klasztornych[285]), wdzierał się samowolnie w sporne grunta i nawet przywłaszczał sobie z nich niektóre, np. sianożęć zw. Sadowszczyzną, należącą do Busiaża[286]). Dekret Trybunału częściowo wypada na niekorzyść Jaskołda[287]), ale głównie jednak w złem świetle przedstawia kartuzów ponieważ: „zatrzymali attynencje uhlowskie, bawili się w pieniactwo, a dla ulegalizowania bezprawnego trzymania cudzej ziemi dopuszczali się nadużyć i gwałtów". Czynili to zapewne w poczuciu swej bezsilności wobec doznanej krzywdy, gdyż dekretem grodu słonimskiego z dn. 7.IX.1768 zmuszeni byli odstąpić swą zastawną dzierżawę w Uhlach na rzecz Jaskołda. Zarzucano im również, że w tymże sądzie grodzkim postarali się o niesłuszny dekret z dn. 14.XII. 1795, t. zw. „weryfikację szkód i bezprawi" rzekomo przez nich doznawanych i, że podstępnie na trybunale koła *compositi iudicii* w sprawie „temuż sądowi niewłaściwej, zdradliwą przeprowadzili konwikcję". Wobec powyższego orzeczenia kartuzi za infamję muszą wpłacić do sądu karę niewysoką wprawdzie, bo tylko 15 zł., ale i Jaskołd za strzelanie do poddanych klasztoru odsiedzi 12 niedziel wieży i 400 kop groszy subkolektorowi sądu wpłaci.— Sprawa kończy się między stronami polubownie, wzajemnem zrzeczeniem się dalszych pretensyj. Ponadto kartuzi składają przysięgę, że dokument z oznaczeniem granic nie został przez nich zatajony, lecz poprostu musiał zaginąć[288]).

W r. 1727 14.II kartuzi rozpoczynają proces w grodzie brzeskim z Aleksandrem Krzywobłockim, któremu w r. 1721 pożyczyli pewną sumę pieniędzy pod zastaw jednej włóki gruntu wsi Lewoszek. Krzywobłocki już w roku następnym postępowaniem swojem zmusza klasztor do wszczęcia dochodzeń sądowych[289]), o których przebiegu zarówno jak i o wynikach, nic powiedzieć nie możemy.

Data 8.II 1800 rozpoczyna szereg aktów, dotyczących sprawy sądowej w grodzie brzeskim kartuzów z Franciszkiem Jelskim, sta-

285) BUW A—75 (9, 10).
286) BUW A—75 (49) 14. X. 1775.
287) BUW A—75 (56) 21. X. 1776.
288) BUW A—75 (72) 7. XI. 1777 i A (79) 23. IV. 1778.
289) BUW A—86 (30).

rostą starodubowskim. Stąd wiemy, że Jelski w swoim czasie pożyczył od przeora Marcina Foessela 200 zł., a maj. Massalany w pow. grodz., ewikcję zaciągniętego długu, w międzyczasie sprzedał[240]). W pierwszej instancji kartuzi uzyskali dekret, przysądzający im zwrot 400 zł. w terminie 23.IV. 1801[241]); a 24.IV. 1801 już zwracają się do sądu grodzkiego w Słonimie, aby „wydał relacyą i oświadczył uroczyście manifest" na Jelskiego, lekceważącego dekreta sądowe[242]). Czy jednak w tym zbytnim pośpiechu ze strony kartuzów nie należy dopatrywać się nadmiaru złej woli w stosunku do swego dłużnika?

W jednym tylko wypadku kartuzom z dzierżawą zastawną się powiodło, nawet udało i to bardzo, choćby już dlatego, że się obeszło bez sądu: Antoni Niepokojczycki, strażnik brzeski, wzamian za sumę 1500 zł. pożyczonych 8.IX. 1691 r. od klasztoru odstąpił mu część maj. Lewoszek na prawach wieczystej dzierżawy[243]). Kartuzi, prawnie tym razem zagwarantowani „od wszelkiego turbatora", zwłaszcza od pretensji sukcesorów, w r. 1689. 21.V. cedują swoje prawa do Lewoszek swemu przyjacielowi, ks. kan. Podsadowskiemu, za 4000 zł. Przeor Janicki, podpisując akt cesji, omawia jej warunki: ks. kan. ma się przenieść ze swej prużańskiej parafji na dożywotni pobyt do celi klasztoru, „gdzie kucharz będzie mu gotował, piwowar piwo i gorzałkę na uroczystości dostarczał". Ma on korzystać z folwarku Lewoszek nieograniczenie, „ale gdyby, strzeż Boże, było nam i kanonikowi uciekać, tedy połowę sumy musimy mu zwrócić"[244]). Szczęśliwie nie przyszło do tego, a, jak widać, po śmierci ks. Podsadowskiego przeor Bruno Gerendth w pierwotnym wymiarze zastawnej sumy 1500 zł. odstąpił Lewoszki wraz z prawami, przysługującemi klasztorowi, Janowi Postawce. Majątek ten wróci do klasztoru w formie niazaprzeczonej własności drogą zapisu, 10.V. 1721 dokonanego na jego korzyść przez ówczesnego jego zastawnego posesora, zięcia Jana Postawki i spadkobiercy, Franciszka Patkowskiego[245]).

Kartuzi pożyczyli sumę 160.000 zł. na 8% Tekli z Radziwiłłów 1° voto Flemingowej, 2° voto Wiśniowieckiej na przeciąg

---

240) BUW A—80 (1).
241) BUW A—80 (2).
242) BUW A—80 (3).
243) BUW A—66 (58).
244) BUW A—87 (45) i 66 (45).
245) BUW A—66 (58).

czasu 23.VIII.1745—3.IX.1746 z ewikcją wprawdzie także na maj. Jeziernicy[246]) pow. słon., ale głównie pod zastaw drogocennej biżuterji w opieczętowanej czarnym lakiem szkatule, deponowanej w skarbcu klaszt. W międzyczasie właścicielka depozytu rozstaje się z tym światem, a jej 3-ci mąż Michał Sapieha, woj. podlaski sumy należnej klasztorowi wypłacić nie chce. Nie chcą również narazie wykupić klejnotów sukcesorowie zmarłej, jej bracia Radziwiłłowie, Michał, hetm. wielki, i chor. Hieronim. Ponieważ umowa ze ś. p. Wiśniowiecką została wpisaną do ksiąg grodzkich słon., więc kartuzi nie otrzymawszy zwrotu należnej sumy w oznaczonym terminie i stwierdziwszy już poprzednio negatywne stanowisko w danej sprawie spadkobierców zmarłej 29.IX.1746 „pilność circa acta grodu słonimskiego uczynili". Radziwiłłowie, dzieląc się spadkiem po siostrze i wreszcie przy tej sposobności postanawiając zlikwidować stosunki pieniężne z kartuzami, polecili szkatułę z precjozami przewieźć do Grodna. Stwierdziwszy jednak odmienną barwę pieczęci, zakwestjonowali całość depozytu i, w nowem opakowaniu zwróciwszy depozyt klasztorowi, wszczęli sprawę sądową 17.V.1749. Pomimo złożenia przysięgi w swojej obronie (szkatuła mogła zostać w międzyczasie przepakowaną w celu rewizji—ale dlaczego kartuzi nie mogli podać ścisłych o tem szczegółów?) musiano jednak zkolei pozwać Radziwiłłów za oszczerstwo przed trybunał[247]), który dekretem z dn. 8.XI.1751 przysądził im wypłacić klasztorowi sumę zastawną łącznie z %[248]). Z dokumentów Michała Sapiehy, dotyczących likwidacji spraw majątkowych ze szwagrami, wynika, że kartuzi pierwszą ratę % otrzymali[249]).

Radziwiłłowie, nie będąc w stanie zaspokoić w zupełności klasztoru, narzucili mu prawo zastawne na maj. Jeziernicę na jeden rok, co wystarczającem nie było[250]), pocieszali się jednak ojcowie nadzieją otrzymania prędzej czy później swoich pieniędzy. Kłopotów[251]) i strat[252]) przyczyniła im ta dzierżawa niemało i w do-

[246]) BUW A—72 (54) Status causae w sprawie Jeziernicy i Krokotki.

[247]) BUW A—72 (1) 10. XI. 1750.

[248]) Archiwum Nieświeskie: Oryginał dekretu trybun. w jęz. polskim, kopja tegoż w jęz. łac.

[249]) BUW A—72 (54); AN wypis z ksiąg trybunału p. t. „Rejestr kleynotów"; APW Nr. 114 Xięgi Trybunału W.X.Lit. r. 1751 k. 194 akt 80.

[250]) BUW A—72 (7). Inwentarz Jeziernicy i Krokotki z r. 1751: Po wyliczeniu świadczeń i podatków kartuzów z rocznej intraty zostanie 11.455 zł.

[251]) BUW A—72 (48). Kartuzi karzą swawolę poddanych jeziernickich.

[252]) BUW A—72 (18). List chorążego Radziwiłła z dn. 18. X. 1756 do

datku wplątali się jeszcze w sprawę w asesorji sądowej z racji sędziego Ludwika Brońskiego, który, otrzymawszy podstępnie w swoim czasie przywilej na jeden z folwarków jeziernickich, Krokotkę, rościł do niej pretensję jako prawy jej właściciel[253]). Z racji Jeziernicy kartuzi skarżyli i sami powoływani byli do sądu ziemskiego[254]). Długi czas pozostając w niepewności, otrzymali nareszcie na ręce przeora Nacelewicza list z Nieświeża z dn. 31. I.1784 „z obwieszczeniem na wykupno Jeziernicy"[255]), a kopja asekuracyjna z dn. 24.VI.1784 dana kartuzom przez sędziego trybunału Bispinga stwierdza, że kartuzi mają od niego otrzymać 185.000 zł. i temuż Bispingowi, jako jednemu z dłużników Radziwiłłowskich Jeziernicę odstąpić[256]). Prawdopodobnie musiało przyjść do porozumienia, gdyż bieg sprawy się przerywa i echa jej milkną bezpowrotnie.

Kartuzi, nie zrażając się zdobytem doświadczeniem, nie przestają pożyczać pod zastaw deponowanych u siebie cennych objektów większych lub mniejszych sum. W r. 1753 rozpoczynają nową sprawę, podobną do poprzedniej w sądzie z Rozalją z Zachorowskich Pociejową, strażnikową W.X.Lit. o zwrot 8000 zł. pożyczonych pod zastaw „argenterji" i klejnotów jej ś. p. mężowi w r. 1731[257]). Brak materjałów źródłowych nie pozwala nam o tem mówić szerzej.

Wiemy że Ignacy Kryjer, starosta sienniński, wydaje przeorowi Pawłowi Zeybergersowi kwit „zrzeczny" z datą 2.VI.1766 na deponowane przez jego ojca srebro[258]).

Antoni Krzywobłocki „10 lat w klasztorze pomagał", zapewne bez wynagrodzenia i musi już być w podeszłym wieku, gdyż je-

administr. jeziernickiej, dysponujący wygody na swój przyjazd tonem rozkazującym, co przeor Paweł Zeysberger do sądu gr. w Słonimie ad acta podał, i A—72 (22) Rejestr wydatków, poniesionych z powyższej okazji przez kartuzów, również podany na acta 18. X. 1756 i A—72 (17) kartuzi zmuszeni zaspokoić pretensje chłopów jeziernickich za przeciąg 33 lat w sumie 790 zł. i zboża dali na 81 zł. i 83 gr. i A—80 (25) Excerpt z taryfy autentycznej lustratorskiej podatku czopowego.

[253]) BUW A—72 (40—51) i Kutrzeba St., *Historja ustroju Polski*, I, wyd. VII, s. 284, w r. 1764 zreformowano sądy m. in. i asesorję, której do poprzednich dodano Causae juris colonarii t.j. sprawy poddanych z dóbr królewskich przeciwko starostom i tenutarjuszom, które dawniej załatwiono w sądach referendarskich

[254]) BUW A—72 (54).

[255]) BUW A—72 (39).

[256]) BUW A—80 (31).

[257]) BUW A—77 (27).

[258]) BUW A—56 (7).

dynem jego życzeniem jest, by go tam „trzymano do końca życia". Jest on w posiadaniu kwitów, wydanych przez klasztor jego dziadowi Janowi Krzywobłockiemu na niewielką sumę z dn. 4.III. 1661 z podpisem przeora Kaspra Kocheliusa, i kwitu z 5.VIII.1676 z podpisem przeora Jana Amphara na deponowane przez tegoż dziada srebro, nieznanej jakości i ilości. Wielokrotne zgłaszanie się Antoniego po swoją rodzinną własność kartuzi zbywali tłumaczeniem niemożności odnalezienia depozytu. Skończyło się wystawieniem formalnego zrzecznego kwitu kartuzom, datowanego 15.VI.1763 [259]).

Kartuzi przyjmują także w depozyt pieniądze w gotówce— po co? może poprostu dla wyświadczenia w pewnych wypadkach usługi bliźnim, a może w celach operacyj merkantylnych. M. in. widzimy p. Szymanowską z Galińskich, podstolinę warsz., w dn. 8.VI.1750 kwitującą klasztor z odbioru swego depozytu—2500 zł. [260]).

R. 1803 przynosi likwidację dwóch spraw depozytowych— jedna z nich oparta o sąd [261]). Najwięcej jednak kłopotu klasztorowi przysparza depozyt ks. Schmidta z Zelwy, wplątując go w długoletni proces z rodziną Percelów [262]).

Trudno odgadnąć, czy uczucie miłosierdzia skłania kartuzów do ratowania ludzi w potrzebie, czy też powodują się oni wyraźną chęcią zysku. Na korzyść pierwszego przypuszczenia mówiłby brak w niektórych wypadkach wzmianki o „rocznej prowizji" [263]).

---

[259]) BUW A—80 (20) i A—86 (28, 29).

[260]) BUW A—76 (5).

[261]) BUW A—76 (22). Kwituje się z odbioru skrzynek jednej z papierami, drugiej z pieniędzmi Tadeusza Markowskiego i — excerpt aktoratu Protasewiczów Dominika i Tekli z Bieńkowskich przeciw kartuzom, od których jako krewni Hilarego Nornickiego domagają się zwrotu jego depozytu w sumie 20.000 kop gr. lit.

[262]) A — 79 (12, 13, 20, 21, 29). Skrzynię opieczętowaną z zawartością 10.000 zł. ukryto pod jednym z ołtarzy w kościele, gdzie czas jakiś *„ex compassione"* pracował Andrys Percel, zubożały właściciel zadłużonej wioseczki, snycerz z zawodu. Przeprowadzone śledztwo daje pewne wyniki pozytywne i stąd sprawa sądowa. Ujawnia się przytem samodzielne wymierzanie sobie sprawiedliwości ze strony klasztoru (podstępne sprowadzenie do Berezy rzekomego jeszcze delikwenta i smaganie plagami) i z tej racji sąd mu przyznał tylko połowę odszkodowania, w braku pieniędzy, w formie zastawnej dzierżawy maj. Hawryłkowicze alias Walerjanowszczyzna na trakcie sieleckim. W związku z tem długoletnie kłopoty i niemałe materjalne straty uwieńczone są pozwem na trybunał z instancji sukcesorów: likwidacja tych stosunków kończy się tryumfem kartuzów w trybunale (BUW A—79 (31) 24. V. 1782).

[263]) BUW A—80 (22) Franciszek i Zuzanna z Judyckich stwierdzają, że

Przeczyłoby natomiast miłosiernemu nastawieniu klasztoru względem dłużników ściganie ich w wypadku nieprzestrzegania obowiązujących ich terminów na drodze sądowej, a także rozpraszanie kapitałów wśród najrozmaitszych sfer a nawet wyznań[264]).

Kartuzi utrzymują bliskie, jak widać, nawet przyjacielskie stosunki z Piotrem Sapiehą, stolnikiem W. X. Lit., który załatwiając tranzakcje majątkowe zwraca się do nich niejednokrotnie z prośbą o pożyczkę. Z listu jego z dn. 4.VIII. 1744 do prokuratora klasztoru z prośbą o wstawienie się do przeora Goreckiego widzimy, że książe „dociera już kontraktu z p. Litaworem o jego fortunkę" i „kochany brateńko" musi pośpieszyć z dostarczeniem 25.000 zł., gdyż książe obiecał „zakończyć do Ś-tej Trójcy", a z ociągania się klasztoru może wyniknąć wielka dla Sapiehy strata. „Jak teraz z garści wypuszczę, to jużbym do tego więcej nie przyszedł"; „a zresztą proszę, amatissime, przyjedź do mnie raniutko o 6-tej, to się rozmówimy"; „pokażcie żeście podczciwi y wdzięczni Sapiehom, ile że was to nie kosztuie, bo będziecie mieli za rok cały prowizyą ode mnie w zastawie srebra, prawo zaś na te same wioski *in casu non solutionis*...." [265]). Przeor Gorecki na propozycję Pawła Ignacego Sapiehy, podskarb. nadw., z r. 1748 wyegzekwowania jego kapitału od stolnika Sapiehy oraz wejścia w roli członka do komisji odnośnej nie tylko nie zareago-

---

pożyczyli od przeora Jana Amphara 460 zł., które mają zwrócić w r. 1679 oraz A—80 (11, 12) Gabryel i Zofja Boreyszowie, cześnikostwo orszańscy, w „zapisie" wydanym 7. II. 1728 na imię przeora Jana Foechera mówią o zaciągniętej pożyczce w wysokości 1000 zł. i ani słowa o %.

264) APW Nr. 13230 k. 1185. W r. 1774 21. II. kartuzi podają do oblatowania w sądzie ziemskim oblig kahału chomskiego, który będąc „w pilnej i gwałtownej potrzebie" w r. 1728 uzyskał od nich pożyczkę wysokości 1000 zł. na 8%; oraz wiemy z aktów sądowych (l. c. k. 1120), że suma 2000 zł. pożyczona przez przeora Pawła Zeysbergera kahałowi drohiczyńskiemu w r. 1741 w chwili publikowania dekretu sądowego urosła do sumy 551.000 zł. 11 gr. płatnej w terminie 21. I. 1774. W r. 1792 zostanie wydany dekret k: ólewski, zabraniający lokowania kapitałów na kahałach żydowskich oraz wyznaczony sąd w każdem województwie i powiecie poszczególnie do likwidowania długów kahalnych z terminem perkluzyjnym 15. VI. 1792 ich realizacji (BUW — 86 (26). Należy przypuszczać, że kartuzi tą drogą otrzymali zwrot swoich kapitałów. Z dekretu sądu ziemskiego pow. wołkowyskiego z dn. 28.X.1777 na sukcesorów ś. p. ks. bisk. de Riaucour wynika, że kartuzi mu pożyczyli w swoim czasie 1800 zł. na 7% (BUW A—86 (17). W r. 1788 25. XI. przeor Michał Nacelewicz w imieniu konwentu zgłasza pozew do sądu na obywateli wsi Kossowa, Bystrych i Czartoryskich o zaległy dług z % wysokości 435 zł. 15 gr. (BUW A—80 (41).

265) BUW A—83 (17—20, 23—24, 27).

wał, ale pismo otrzymane zaopatrzył notatką: „non spectat ad monasterium [266]).

Majątek klasztoru bereskiego pomnaża się drogą zapisów testamentowych. Pierwszy z nich napotkany w dokumentach pochodzi od Franciszka Krzysztofa Umiastowskiego. Sumę 3000 zł. zapisanych ś. p. Marynie z Łoknickich Umiastowskiej, b. właścicielce Berezy, tytułem dożywocia przez fundatora klasztoru [267]), syn jej, jako egzekutor testamentu, 20.IV. 1660 przekazuje kartuzom [268]).

Ultima Dispositio kartuza Franciszka Komorowskiego z dn. 14.IX. 1776 wzbogaca klasztor o „200 talarów w skarbcu przechowanych, 400 zł. na msze św. za tych, których mogłem ukrzywdzić służąc w woysku, i ruchomości na zł. 1000" [269]).

Niejednokrotnie dobre chęci dla klasztoru poszczególnych testatorów, wywołując ostre konflikty z sukcesorami tych ostatnich, stają się źródłem długoletnich sporów sądowych, niezawsze pomyślnie dla kartuzów zakończonych. I tak np. legat wysokości 5000 zł. z r. 1678 Jerzego Grabińskiego, chor. brzeskiego, oparty na jego majątku Lewkowiczach alias Międzylesiu w woj. brzeskiem [270]), naraża kartuzów na proces z Wołłowiczami. Jeszcze echa jego dochodzą nas z 6.X. 1717 [271]), a finału nie znamy.

Testament Mikołaja Moncewicza, obywatela ziemskiego pow. brzeskiego, z dn. 23.V. 1722 daje klasztorowi 3000 zł., opartych na maj. Maciejowice alias Cerkiewicze wraz z całą nieruchomością z wykluczeniem od spadku bliższej i dalszej rodziny [272]), która przy pierwszej sposobności atakuje klasztor. Nieunikniona sprawa sądowa o nieznanych nam bliżej wynikach [273]).

Janowa Wysokińska, właścicielka części znanych nam już wsi Lewoszek, w testamencie z dn. 11.X. 1705 zmieniła zastawną dzierżawę na zapis wieczysty dla klasztoru bereskiego, użytkującego Lewoszki w ciągu 12 lat wzamian za 1500 zł., pożyczonych ofiarodawczyni w krytycznej dla niej chwili. Harmonja współżycia klasztoru z p. Wysokińską, oraz brak po jej śmierci ujawnio-

266) BUW A—86 (12).
267) Zob. wyż.
268) BUW A—65 (11, 12).
269) BUW A—80 (10).
270) BUW A—65 (47, 49).
271) BUW A—88 (13).
272) BUW A—76 (3).
273) BUW A—80 (16, 18) i 84 (26, 29).

nych w aktach konfliktów sądowych, pozwala zaliczyć powyższy legat na rzecz kartuzów do nielicznych[274]).

W r. 1687.12.XI biskup wileński Brzostowski zapisuje kartuzji na wieczne czasy śpichlerz, wybudowany własnym kosztem w swoim czasie w Brześciu na placu klasztornym zw. Piaski[275]). Na tymże placu, jak się okazuje, stoi więcej budynków, należących m. in. nawet do Żydów, co daje okazję dzierżawcy części placu Izraelowi również do wystąpienia dobrowolnie z formalnym, wieczystym zapisem: „za pozwoleniem... postawiłem dwa śpichrze pod jednym dachem; w jednym z nich wolne sypanie zboża przeorowi zostawiłem... a po śmierci kartuzji daję..."[276]). Możnaby stąd wysnuć materjał, dający podstawę do orzekania o zgodnych stosunkach kartuzów z sąsiadami, względnie o stopniu ich popularności.

Rok 1715 14.III. przynosi kartuzji nowy zapis ks. Wojciecha Liskowskiego, dziekana i proboszcza parafji bereskiej, z warunkiem roztoczenia nad nim opieki na dalsze lata jego życia oraz pamięci po śmierci. A więc cały „sprzęt domowy... tylko suknię grzbietową lisię" przeznacza dla wikarego, a głównie pieniądze polokowane u wierzycieli, m. in. 1000 zł. na kahale prużańskim[277]), skąd wniosek, że kartuzi w podobnych wypadkach odosobnionymi nie byli. Jak było do przewidzenia, rewindykowanie rozproszonych sum naraziło kartuzów na kłopoty i koszta sądowe[278]), a najwięcej mitręgi mieli z cystersami wistyckimi[279]).

Rotmistrz Piotr Sierbiejewski w testamencie z r. 177429 I., oddając się w opiekę na dalsze lata swego życia i po śmierci klasztorowi bereskiemu, zapisuje mu swój majątek ziemski Sieyłowszczyznę w woj. brzeskiem. Zobowiązuje ponadto kartuzów do odebrania swych kapitałów od wierzycieli, z czego mają wypłacić xx. trynitarzom brzeskim 6000 zł. oraz dać x. plebanowi bereskiemu na msze św. 100 zł. i na reperację kościoła farnego w Berezie 100 zł. Brak jakichkolwiek sporów z tego powodu wyraźnie świadczy o sumiennem wywiązaniu się kartuzów z roli egzekutorów testamentu[280]).

[274]) BUW A—66 (58).

[275]) BUW A—86 (9) Dlaczego bp. budował śpichrz na placu klaszt. — wyjaśnienia w akcie nie znajdujemy.

[276]) BUW A—73 (42) 3. X. 1724.

[277]) BUW A—83 (6).

[278]) BUW A—83 (9, 16).

[279]) BUW Zob. stosunki klaszt. z innemi zakonami.

[280]) BUW A—78 (10, 33, 38, 40). Nie tylko do klasztoru nikt nie rości pretensji,

Na widok pietrzącego się stosu akt sądowych, w których klasztor bereski występuje jako jedna ze stron, zdawaćby się mogło, że xx. kartuzi lubują się par excellence w pieniactwie, względnie niepomierna z ich strony chciwość powoduje tak częste zatargi zwłaszcza z sąsiadami. Przy bliższym wglądzie w te spory stwierdza się, że najczęściej kartuzi występują w sądach w obronie doznawanych krzywd.

Jedną z bardziej zawiłych i przeciągłych spraw jest spór graniczny ze starostwem zdzitowskiem i sokołowskiem. Zatargi o granice między Berezą a Zdzitowem sięgają jeszcze czasów poprzednich ich dziedziców. Mówi o tem kopja „listu zakazowego", wydana w imieniu króla Zygmunta III, warującego Mieleszkowi, b. dzierżawcy Zdzitowa, aby zniósłszy się co do czasu i miejsca z komisarzami królewskimi, zjechał osobiście w celu ustalenia odnośnych granic[281]). Wbrew konstytucjom z lat 1631, 1635, 1669, zabraniającym duchowieństwu wchodzenia w stan posiadania czy to drogą kupna, czy darowizny obszarów ziemskich, kartuzi niedługo po osiedleniu się w dobrach sapieżyńskich zajęli dla siebie w sąsiednim Zdzitowie, należącym również wówczas do Sapiehów, 3 włóki gruntu w charakterze dzierżawy[282]). Sąd exdywizorski z 4.XI. 1671 kazał im z tej dzierżawy ustąpić, zmuszając przytem do opłacenia podymnego i pokrycia expensów prawnych[283]). Grunta te jednak wracają do klasztoru na mocy wieczystego zapisu z dn. 18.III. 1672, dokonanego przez Krystynę z Wołyncewiczów Wysokińską, która je otrzymuje w charakterze darowizny za zasługi w swoim czasie jej rodziców dla rodziny Sapiehów[284]). Po kilku latach Andrzej Ursyn Niemcewicz, stolnik witebski, nabywa za gotówkę od Leona Bazylego Sapiehy, wojewoda wil., Stary Zdzitów z folw. Szylinek i Czerniaków i ten ostatni ze wsią Jastrzębiem i jego poddanymi zapisuje kartuzom 7.II. 1678, warując sobie msze żałobne po śmierci, oraz ustawienie jego trumny w kaplicy klaszt. fundacji jego ojca[285]). Widzimy więc, że kartuska fundacja dwoma węzłami splata się z losami Zdzitowa, jakkolwiek klasztor 27.IX. 1761 obiecuje zre-

ale kartuzi uważają się za pokrzywdzonych, mając zamało dochodu z Sieyłowszczyzny a nadspodziewanie więcej wydatków: „Z Gdańska mu przywieźli wina na 146 zł. 26 gr., a z klasztoru w ciągu 12 lat dali mu wina na 500 zł..."

281) BUW A—69 (6).

282) BUW A—69 (10) 2. IX. 1671.

283) BUW A—69 (10, 11, 12).

284) BUW A—69 (11, 12).

285) BUW A—87 (52).

zygnować z zapisu Krystyny Wysokińskiej na rzecz sędziego grodz. starodub. wzamian za sumę 300 zł.[286]). Na podstawie jakich danych pretenduje sędzia do Zdzitowa, a zwłaszcza z jakim efektem—wykryć nie potrafiliśmy. Natomiast wiemy, że w związku ze sprawą sędziego Grabowskiego, zazębiającą się z faktem przeprowadzenia działu między Leonem Bazylim Sapiehą a Stanisławem Łoknickim, kartuzi zmuszeni są na podstawie wyroku sądowego do zapłacenia kary[287]). Głośny i długotrwały proces, dotyczący obszarów majątkowych Zdzitowa i Sokołowa, komplikując się coraz bardziej w swoim rozwoju, wchłania stopniowo szereg spraw granicznych, angażując w nie prócz kartuzów nazwiska Pusłowskich, Borejszów, Szemiothów, Szyrminów, Suchodolców wreszcie ks. Wołka, plebana olszewskiego. Mógłby się on zakończyć wcześniej, gdyby nie raptowny i nieoczekiwany w r. 1802 nakaz władz przerwania obrad sądu polubownego[288]). Jednocześnie ośmielamy się wątpić, że bezpośrednia interwencja kartuzów, zadrażnionych w poczuciu swych praw, zaadresowana do tronu[289]), mogła wpłynąć w sensie przychylnym dla wszystkich zainteresowanych w likwidacji spraw granicznych na decyzję rządu. Wyłaniają się one z powodzi aktów sądowych dopiero po pewnym czasie. Natrafiliśmy na wyrok sądu granicznego gub. grodzieńskiej z 13.XII. 1829, kasujący dekret sądu wydziałowego z r. 1823, przysądzającego klasztorom i sporną włókę puszczy i karczmę w Dziadach[290]), prawdopodobnie z inicjatywy Izby Skarbowej, której Departament Dóbr Państwowych przekazał ochronę majątków starostwa sokołowsko — zdzitowskiego. Wyrok sądu granicznego z r. 1829, jak widać, wywołał oburzenie wśród sfer duchowieństwa katolickiego, czego przejawem jest protest ks. Siezieniewskiego, plebana eysymontowskiego, z dn. 21.III.1830 do wileńskiego konsystorza w obronie pokrzywdzonych kartuzów[291]). Z raportu ks Krzysztofa Korzeniewskiego, administratora kartuzji bereskiej, do biskupa Strojnow-

[286]) BUW A—69 (15).

[287]) BUW A—69 (16).

[288]) BUW A—1001 s. 139.

[289]) BUW A—69 (30).

[290]) AKMW, BUW A—1001, A—65 (51). Extrakt listu Jana Sapiehy z dn. 28. XI. 1724 do Puttkamera, dzierżawcy Zdzitowa, z prośbą by nie przeszkadzał kartuzom budować karczmy w Dziadach, A—71 (20), reskrypt królewski do tegoż Putkamera Michała, podst. sądowego, cześnika pow. słon., identyczny co do sprawy i daty.

[291]) AKMW

skiego z dn. 10.I. 1812 wiemy, że kartuzi zostali wciągnięci w powyższy proces przez Krupowicza, występującego przez czas pewien w roli ich doradcy prawnego, odznaczającego się szczególniejszą chciwością, na czem kartuzi z czasem się poznają. Czas dłuższy jednak ufają mu i licząc na jego obietnice możliwości wygrania procesu, na którego koszta do r. 1842 tylko wydano przeszło 100,000 zł., sądzić się nie przestają [292]). Proces ten ciągnie się nieprzerwanie w nieskończoność. Echa jego epizodów sięgają jeszcze r. 1837 [293]), a więc spór graniczny trwa po kasacie kartuzji bereskiej, co rzeczywiście już nas interesować nie może.

Kartuzi prowadzą długoletnią sprawę sądową z sąsiadem swoim Adamem Szukiewiczem, horodniczym wołkowyskim, właścicielem wsi Hładysze i Holik vel Hrynkowszczyzna, przylegających do dóbr klasztoru bereskiego Busiaża. Z przebiegu powyższej sprawy okazuje się, że klasztor w celu sobie wiadomym, może dla unormowania stosunków sąsiedzkich, już w r. 1665 6. XI czynił nowe „przykuple" [294]), powiększając tą drogą zasadniczy zrąb swego majątku funduszowego, m. in. pod wyżej oznaczoną datą nabywa on od dożywotniczki na maj. Hrynkowszczyźnie, Zofji z Jundziłłów Pawłowej Suchodolskiej sianożęci morgów 20 t.zw. Rudawę Busiaską. Prawy jej właściciel Szukiewicz, kwestjonując tranzakcję, przeprowadzoną między klasztorem a byłą dożywotniczką jego majątku i domagając się zwrotu swojej własności, wchodzi na drogę sądową. W procesie, rozpoczynającym się jego pozwem z dn. 31. XI 1785 na kartuzów, Szukiewicz wysuwa moment nieprawnego nabycia Rudawy Busiaskiej przez klasztor z uwagi na zakaz wydany przez władze *„de non alienandis bonis terrestribus"* od stanu rycerskiego, obowiązujący również i klasztory [295]). Kartuzi w obronie słuszności swego stanowiska postarali się dowieść, że Rudawa w formie szachownicy pierwotnie należała do poszczególnych drobnych właścicieli stanu włościańskiego [296]) i, gdy pomimo to sąd ziemski w obronie Szukiewicza dekretem z dn. 8. VIII. 1787 przysądził im zwrot 12.660 zł. tytułem odszkodowania [297]),

[292]) AKMW.

[293]) BUW A—1001.

[294]) BUW A—76 (10), A—71 (44), A—66 (10, 20).

[295]) BUW A—71 (40) A—66 (4).

[296]) BUW A—66 (11) podane szczegóły sprawy sądowej między właścicielami Rudawy Busiaskiej, Danielem i Iwanem Mieleszkami. W akcie sądowym z dn. 5. XI. 1547 jeden drugiemu wyrzuca, że: „nie jednu styrtu sina pokosił a szto leta na dwie styrty pokosił". T a m ż e.

[297]) BUW A—71 (44).

wytoczyli powództwo przeciw niemu ze swej strony o naruszenie granic i prowokowanie ludzi busiaskich do kradzieży własności klasztornej[298]). Sprawa dotarła do trybunału i skończyła się obustronnem ustępstwem[299]).

Kartuzi figurują także w zawiłym procesie, rozpatrywanym przez sąd podkomorski pow. słonimskiego od 30.VII.1790 począwszy, o przesuwanie drogi mikulińskiej na niekorzyść wsi Hrywdy, należącej do Śliźniów[300]). Należałoby stwierdzić, gdzie się ta droga ma zaczynać i czy istotnie, rozszerzając granice Werchu Juratyckiego[301]), graniczącego z drogą mikulińską i pozostającego w czasowem posiadaniu kartuzów, ci ostatni postępują niesłusznie, i czy, odsuwając granicę swoją na niekorzyść wsi Hrywdy, wielką krzywdę wyrządzają stronie przeciwnej, i wreszcie, czy ją wogóle przesuwają. W braku szczegółowej mapy współczesnej trudno w tym względzie powziąć ostateczną decyzję, notujemy więc końcowy efekt procesu: jest to dekret sądu podkomorskiego z dn. 26.XI. 1787, dotyczący w równej mierze m. in. i Połubińskich[302]), głównych inicjatorów procesu. Występują tu też bazyljanie żyrowiccy w osobie swego superjora, ks. Sylwestra Antonowicza, bliżej jednak ich roli w stosunku do klasztoru bereskiego nie znamy. W r. 1782 9. IV kartuzi jeszcze otrzymują w tej samej sprawie pozew przed sąd trybunalski[303]), jaki jest jednak ostateczny jej finał, stwierdzić nie potrafimy.

Naruszanie i psucie granic, jak wiadomo, w owych czasach było na porządku dziennym i niezaprzeczenie wynikało może nietyle ze złej woli, ile z niedość wyraźnego oznaczenia i ustalenia linji granicznej poszczególnych odcinków własności ziemskiej. W r. 1789 bracia Mizgierowie Ławrynowiczowie Franciszek, Józef i Antoni, sąsiedzi kartuzów[304]) wywołują tą drogą niepokój i za-

[298]) BUW A—66 (5, 6, 9, 14).

[299]) BUW A—76 (10) Akt ugody z 3. IX. 1787.

[300]) BUW A—71 (62).

[301]) BUW A—71 (9) Zaścianek z nadania Zygmunta III z 14. III. 1595 dostaje się na własność Iwana Mieleszki podkom. mozyrskiego, a z czasem przechodzi do kartuzów w charakterze dzierżawy A—71 (62), częściowo do Śliźniów, (A—71 (66).

[302]) BUW A—71 (47) W obronie interesów właścicieli Hrywdy zaatakowali pozwem z dn. 29. IX. 1783 klasztor bereski (A—71 (39).

[303]) BUW A—86 (18) a nawet 13. III. 1790 dochodzą nas echa tej sprawy (A—71 (58).

[304]) BUW A—76 (10) Kartuzi 6. XI. 1665 dokupili sąsiednie grunta sianożęci: 5 morgów za 45 zł. od braci Kacpra i Andrzeja oraz 5 morgów za 180 zł. od Jerzego i Dominika Ławrynowiczów Mizgierów.

mieszanie i wreszcie sprawę, rozpatrywaną przez sąd podkomorski pow. słonimskiego[305]). Przebiegu jej nie znamy.

W r. 1795 30.XI, niewiadomo z jakiego powodu, Brunon Pusłowski, podstoli pow. rzeczyckiego, uważa się za uprawnionego do zaatakowania kartuzów w sprawie granic fol. Lewoszek, jako domniemanych krzywdzicieli[306]). Jak się ta sprawa ostatecznie zdeklarowała, źródła nic nam o tem nie mówią.

Niezależnie od sporów granicznych klasztor, jako jednostka gospodarcza w warunkach swego życia codziennego, niejednokrotnie bywa narażany na przykre zajścia z sąsiadami, kończące się również najczęściej w instytucjach sądowych. Już 7.II 1658 x. przeor Kacper Kochelius przed sądem grodz. w Brześciu oskarża poddanych x. Bogusława Radziwiłła, że pobudowawszy się na granicy przedzielającej puszczę Sielecką od Bereskiej „najechali grunta i 30 stogów siana klasztornego zabrali"[307]). Echa tego procesu dochodzą nas w tem samem stadjum jeszcze z lat 1663—1664[308]) i sytuacja nie zdaje się ani wyjaśniać ani rokować pomyślniejszych horoskopów na czasy późniejsze.

Data 20.VII 1676 przynosi x. przeorowi pismo wojewodzica wil., Pawła Jana Sapiehy, z podziękowaniem za gratulacje noworoczne swego czasu i z oświadczeniem poczynionych właściwych zleceń w celu wynagrodzenia klasztorowi krzywd wyrządzonych przez jego poddanych kossowskich wraz z obietnicą gwarancji w tym względzie na przyszłość[309-310]).

W r. 1678 wynika nowa sprawa z włościanami wsi Jaćwieży (koło Kossowa), którzy pokosili łąki na granicy sielecko-bereskiej poddanym busiaskim. X. Samuel Hrehorowicz w imieniu klasztoru wystąpiwszy bezpośrednio do administracji dóbr Kossowskich, uzyskał natychmiastową satysfakcję w sensie odszkodowania, przyczem spotykamy się przy tej okazji z wyrazem humanitarnych uczuć ze strony klasztoru w stosunku do winowajców, których miano smagać plagami[311]).

---

305) BUW A—71 (55, 56).

306) BUW A—66 (66).

307) BUW A—65 (8, 9).

308) BUW A—65 (17, 18, 19).

309) BUW A—86 (5).

310) BUW A—65 (10) Pismo Sapiehy do administratora z odnośnem poleceniem.

311) BUW A—65 (45) Petruk Raczko główny inicjator dzięki interwencji x. Hrehorowicza od 30 plag zwolniony.

Zdarzały się wypadki — znamy wprawdzie z takich jeden— gdzie klasztor występował w sprawach sądowych jako strona pozwana. Natrafiliśmy na pozew sądowy z r. 1795 z powództwa Sapiehy Franciszka, gen. art., oskarżającego kartuzów o samowolne zżęcie żyta na gruncie „dyfferencyjnym", graniczącym z Sieyłowszczyzną, w nocy i zabranie go do Berezy [312]). Ponieważ to bezprawie zostało dokonane, jak stwierdzono, przez Strumiłłę, ekonoma bereskiego, mogli kartuzi o tem nie wiedzieć. Z drugiej strony trudno przypuszczać, żeby administracja ich była do tego stopnia niekarna i samowolna. Zakończenia tej sprawy nie znamy.

Administracja tak rozległych dóbr, pochłaniając wiele czasu i uwagi zakonnikom, komplikowana była koniecznością ustawicznego czuwania i ochrony przed zaborczością obcych elementów— sąsiadów, służby własnej chociażby—praw swojej własności. Kartuzi wielką wagę przywiązują do puszczy bereskiej, w której stwierdzają raz po raz powtarzające się nadużycia. W r. 1684 przeor Juljan Sunderman zdobywa się na zakaz wstępu do niej, obowiązującego nawet służbę, bez każdorazowego meldowania, a leśniczemu Stefanowi Sakowiczowi, który samowolnem polowaniem w niej wywołał powyższą decyzję, wyznacza karę podziału trofeów (3 łosie) [313]). Zabiegliwe posunięcie ze strony władz klasztornych musiało zrobić pewne wrażenie na sąsiadach, poddanych i personelu służbowym, nie przeszkodziło jednak m. in. brygadjerowi J. Kr. M. Jerzemu Puttkamerowi, o czem świadczy „list upominalny" królewski z dn. 28.XI 1724 skierowany do niego [314]), zabraniający polowania w puszczy bez wiedzy klasztoru.

W czasie przebywania kartuzów w W.X. Lit., na terenie ich dóbr, jak zresztą wszędzie podówczas, panują warunki pańszczyźniane w całej rozciągłości. Stosunki włościańskie w gub. grodzieńskiej, nie należąc do najgorszych (brak losowanych i zmuszanych zaślubin), nie są również najświetniejsze. Prócz żydów arendarzy, powszechnie osławionej plagi wsi i miasteczek, pańszczyzna, czynsze i powinności zależą od dobrej woli właściciela, jego stopnia uczciwości i sumienia, rękojmi niepewnej i zmiennej [315]). W dobrach

[312]) BUW A—76 (37).

[313]) BUW A—85 (1) 31. XII. 1684: leśniczowie mając obowiązek zabitą zwierzynę w całości klasztorowi dostarczać, dostają po 6 zł. za sztukę. APW Nr. 11434. Inwentarz m. Berezy z r. 1767. „Ustawa dla maj. Berezy". (Rewieńska podała mylnie Nr. 19378).

[314]) BUW A—65 (50).

[315]) Chmielowski P., *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi* (1815—1823) Warszawa 1898 s. 95 i Lachnicki I. E., *Statystyka gubernii litewsko-grodzieńskiey.* Wilno 1817 i Rutkowski J., *Poddaństwo włościan w w. XVIII w Polsce...* Poznań 1921.

więc funduszowych los poddanych regulowany jest nieograniczenie wolą klasztoru, który mógłby wzorem innych dziedziców wyzyskiwać stosunki, nieobjęte normami prawnemi, na swój rachunek. Tymczasem obserwujemy zjawiska o cechach wręcz odmiennych. Klasztor interesuje się losem swych włościan nawet na dalszą metę: „Jeśli poddani będą cierpieć z winy nieprzyjaciela zagranicznego, głodu lub morowego powietrza, tedy nie będziemy winić księdza, ale jak będą pogorzelcy, to im należy się dać drzewa na zabudowanie nowych izb i poprawę starych" [316])—akcentuje w umowie swojej z x. Podsadowskim przeor Janicki, podpisując cesję w r. 1689 na dzierżawę części Lewoszek. W ustawie klasztornej dla m. Berezy z r. 1767 kartuzi pouczają małorolnych mieszczan o konieczności zajęcia się „rzemiosłem najprzyzwoitszem, mularką, garbarstwem... [317]). Niejednokrotnie widzimy kartuzów przed sądem w obronie swych poddanych, pokrzywdzonych [318]), względnie tych, którzy zasłużyli na karę [319]). Siłą rzeczy, ponosząc konsekwencje wszystkich ich czynów [320]), wykazują wiele życzliwości dla ich interesów ale tem niemniej surowej sprawiedliwości [321]). Powinności pańszczyzny w dobrach kartuskich, jak i wszędzie podówczas, ilościowo i jakościowo traktowane są indywidualnie [322]). Stolnik Niemcewicz np., zapisując w r. 1665 kartuzom swoją część Lewoszek, narzuca im warunek stosowania w nich nadal ustalonych przez niego norm pańszczyznianych [323]). Poza tym wypadkiem nie dostrzegamy, aby klasztor przy zwiększaniu swego terytorjalnego stanu posiadania był krępowany podobnemi zastrzeżeniami. Panująca więc harmonja w stosunkach poddańczego

---

316) BUW A—66 (45).

317) Ustawa l. c.

318) BUW A—73 (23—24) 27. X. 1758 przeor Bruno Kadaw skarży do sądu o pobicie chłopa z jednej ze wsi klaszt. przez ludzi p. Monkiewicza.

319) BUW A—84 (14) 27. XI. 1699. Kazimierz Przecławski star. bialski oskarża kartuzów, że nie chcą wydać swych poddanych, którzy wzięli udział w „tyrańskiem" pobiciu jego urzędnika.

320) BUW A — 76 (29). Pozew kartuzów z dn. 24. IX. 1784 przed sąd grodzki brzeski o pobicie w celach rabunku przez włościan klaszt. na jarmarku w Berezie ekonoma Kaz. Bohdanowicza.

321) BUW A—76 (29—30) 10. XI. 1786 p. w. przyp. 319. Kartuzi wprawdzie dla umorzenia sprawy wydali 1600 zł. na koszta kuracji i expensa procesowe, jednakże winnych pobicia Bohdanowicza kazali na rynku w Berezie ćwiczyć plagami.

322-323) BUW A—66 (58).

elementu z klasztorem jest niewątpliwie wytworem niepodzielnym jego inicjatywy. Nie spotykamy wśród włościan klasztornych wyraźniejszych ekscesów o charakterze samoobrony, protestów z racji wymiaru świadczeń i posług, natomiast jednak częściowo uprawiane jest zbiegostwo. Pod względem „szukania nowego pana" poddani klasztorni zachowują się rozmaicie: zdarzają się wypadki, gdzie kartuzi poszukują swych zbiegów i, jak w r. 1772, wytaczają proces przywłaszczycielowi Józefowi Bosiackiemu[324]). O Kasperowiczach, wyszłych z Busiaża a we wsi Żukowie p. Wołodkowicza osiadłych, wiemy również z dokumentów sądowych z r. 1773[325]), a fakt przywłaszczenia przez dożywotniczkę Kossowa Annę Pawłową -- Janową z Kopciów Sapieżynę poddanych kartuskich staje się powodem poważnego nawet zatargu, kończąc się, z uwagi na wysokość kosztów procesu, zrezygnowaniem ze strony klasztoru[326]). Wypada jednak nieraz i klasztorowi być atakowanym o zwrot poddanych, jak o tem świadczy „kwitacya" z 2.I 1780 r. podstolego oszm. Świechowskiego, właściciela wsi Dziewiątkowicze w pow. słon., dająca tem samem świadectwo ludzkiego ich traktowania[327]). Co więcej, natrafiliśmy w aktach na jeden z najrzadszych wypadków dobrowolnego zapisania się w poddaństwo klasztorowi. Chociaż „wietrzni" młynarze Boratyńscy, ojciec Jan i syn Ludwik, motywują swoje w tym kierunku chęci sentymentem do swego warsztatu pracy: „bo chcemy przy młynie żywot nasz zakończyć", tem niemniej wyliczone w akcie dowody hojności dla nich kartuzów: „$^1/_2$ włóki gruntu w Samoyłowiczach bez robocizny i powinności — tylko mamy płacić podatki i dać żołnierza" oraz „jedna morga pola przy budynku naszym, a jeśli dostaniemy więcej, tedy robocizny za to damy"[328])—świadczą o wyróżnieniu ze strony klasztoru z pośród materjału poddańczego lepszego jego elementu i sprawiedliwej tegoż ocenie. Kto wie, czy w tem nie należałoby doszukiwać się wpływów polityki poddańczej klasztorów benedyktyńskich, odznaczających się szczególniej wysokim stopniem humanitarności[329]), jakkolwiek bezpośrednich stosunków z nimi kartuzów nie widzimy.

Obraz szczegółowy stosunków gospodarczych kartuzji beres-

[324]) BUW A - 86 (31—34).
[325]) BUW A—71 (30—31).
[326]) BUW A—65 (30—32, 35—37, 39, 42).
[327]) BUW A—71 (33) A—86 (7).
[328]) BUW A—65 (48). Dobrowolny zapis z dn. 23. I. 1687.
[329]) Buliński M., *Historya kościoła powszechnego.* Warsz. 1862 II s. 406.

kiej podaje tabela, sporządzona podczas ostatniej wizyty klasztornej z r. 1830. Do klasztoru, licząc prócz dóbr funduszowych i dzierżawy zastawne, należy dymów 317 z ludnością obojga płci dusz 1841. Majętność jego wynosi: gruntów osiadłych czyli „placowych" chrześcjańskich—28 morg., 168 pręt.; żydowskich—4 morg., 5 pręt.; gruntów ornych „ciągłych"—35 włók, 5 morg.; gruntów czynszowych—42 włók, 20 morg.. 254 pr.; sianożęci—26 morg., 142 pr. Koni 103. Wołów 408. Pszczół pni 149.

Z tego należne klasztorowi rocznie: czynsz—1979 zł. 24½ gr., daniny chmielu — 7 beczek, 2 ćwierci, 18 garncy; jaj — 32 kop, 59 sztuk; owsa — 1 ćwierć (dostarcza m. Bereza). Pańszczyźniana robocizna z włości: zimą 11,115 dni; latem 10,925 dni; z miasteczka tłoka 1.137 dni. Ponadto mieszkańców Berezy i jej okolic używają w charakterze posłańców na odległość do 6 mil. Dalsze posyłki klasztor opłaca. Reperacja dróg, grobel i mostów wykonywana jest siłami miejscowych włościan. Łowią też oni ryby w Jasiołdzie dla klasztoru. Obowiązani są rocznie wywieźć z puszczy bereskiej 60 kłód zdatnych na tarcice. Odbywają kolejno stróżę tygodniową i wartę nocną przy folwarku bereskim oraz od „pszczół tak w domu jako też i w puszczy będących" połowę miodu klasztorowi dostarczać mają. Sądząc z pretensji chłopów ze wsi Onicewicze, poddanych sapieżyńskich, a w r. 1716 z tytułu dzierżawnego tej wsi należących do klasztoru, ten ostatni za podwody musiał zapłacić 15 zł. w tym wypadku [330]), a niewątpliwie wysokość opłat zależała od przebytej przestrzeni. Nie są to warunki ani zbyt surowe ani zbyt łagodne w porównaniu do innych współczesnych. Jako *tertium comparationis* można zacytować narzucone klasztorowi normy pańszczyźniane przy zapisie z r. 1665 części Lewoszek przez Niemcewicza: 11 poddanych, a powinnością ich była robota w każdy tydzień z pół włóki „z czym każą" dni 3, białogłowy zaś po dni 2 „za dwornym chlebem". Prócz tego straż nocna do dworu kolejno, jako też i podwoda, „gdzie każą podług respektu pańskiego" [331-332]).

Natomiast nie można nie podnieść z wysokiem uznaniem humanitarnego stanowiska klasztoru, promieniującego z każdego

---

330) BUW A—73 (12) „Przeor 2 niedziele podwody trzymał a pieniędzy nie dał, a o czynsz za pustki upomina się".

331) BUW A—66 (58).

332) Ustawa l. c.: pańszczyzny w każdy tydzień latem dni 4—zimą 3 „z czym każą" i „do żadnych gwałtów uprzężnych y pieszych pociągani być nie mogą".

niemal punktu „Ustawy dla maj. Berezy". Czyż nie dostrzega się dobrotliwej uwagi ze strony kartuzów dla włościan w tem, że sianożęcie w puszczy mają być wśród nich „rozdysponowane"? albo—że czynsze zmniejszone na czas nieurodzaju? Administrator ma się o ich pomnażanie starać, ale „bez ucisku i opresyi poddaństwa" [833]), i ma wiedzieć jednocześnie o tem, że „chwalebniejszą jest rzeczą dwa razy chłopa upomnieć niż raz uderzyć", a wymierzać mu plagi będzie tylko w razie koniecznym „z umiarkowaną pasją". Kartuzi roztaczają opiekę niemal ojcowską nad życiem prywatnem rodzin wieśniaczych. Administrator ma pilnie baczyć, aby się nie rozpijali, nie wyprzedawali i nie opuszczali się w gospodarstwie, a w razie koniecznym udziela się im pomocy ze dworu. Mają grodzić swoje siedziby, by wzajemnie sobie krzywdy nie czynić. „Sprawowanie czasu ochot weselnych" nie ma trwać dłużej ponad dni 2 pod grozą kary cielesnej, a to z uwagi na oszczędność. Mogą chłopi wyzwalać swych synów do kunsztów rzemieślniczych, ale pod warunkiem pracowania z czasem z pożytkiem w Berezie i tylko tacy mogą się w niej przyżeniać i osiedlać, „bo chlib żebraczy klasztorny przeznaczony tylko dla kalików, starych i prawdziwie ubogich". Ciągłym wieśniakom, a zwłaszcza „cudzopanom", również nie wolno się w miasteczku budować, aby nie zabierać miejsca mieszczanom. Od żydów wymaga się wprawdzie akcyzy wymierzonej według „Instruktora do Jeneralnej Arędy", dobrych trunków i cen nie wyższych ponad ustanowioną normę, a kontrola miar i wag dwa razy do roku prowadzi do „karania sztrafem niemiłosiernym niesprawiedliwych fabrykantów", oraz zabrania się im arendować grunty pod karą zaangażowanych w ujawnionej tranzakcji sum, ale jednocześnie nie mają i oni krzywdy na terytorjum fundacji sapieżyńskiej. Klasztor jednocześnie w imię ochrony ich handlu poleca arendarzom karczem nie „borgować jak bogatszemu do 5, a uboższemu do 3 zł.", a chłopi mają gorzałkę kupować tylko w karczmach i szynkach bereskich, a za jej pewną miarę, wytworzoną w domu, płacą do arendy według kontraktu [834]).

Obraz całokształtu gospodarstwa kartuzji bereskiej stwarzamy sobie głównie na podstawie szczegółowego materjału spra-

[833]) BUW A—80 (7). Administrator folw. busiaskiego w r. 1695 zobowiązuje się na piśmie m. in., że służbę będzie „sprawiedliwie" karać.

[834]) „U s t a w a" l. c. i BUW A—80 (46) 1792. Pozew Żyda o sfałszowanie miar i wag, ustanowionych według norm ratuszowych m. Wilna BUW A—76 (18) 1712.

wozdawczego wyżej wymienionej wizyty z r. 1830[334]). Niewątpliwie stokroć ciekawiej byłoby obserwować życie klasztoru w dobie jego rozkwitu ekonomicznego, w okresie administrowania rozległych terenów dóbr zastawnych[335]), gdy płynęło ono szerokiem korytem i żywo tętniło. Przez pryzmat urywkowego fragmentu, jakim jest „Ustawa", dostrzegamy tylko w skrócie to życie z dalekiej perspektywy przeszłości. Panował wówczas rygor i porządek, bo kartuzi czuwali nad każdym odcinkiem administracji swego mienia. Najmniejszy kawałek gruntu nie był „wolny od pożytku czynszowego." Cyganom, włóczęgom i hultajom wstęp był wzbroniony kategorycznie. W programie racjonalnej polityki gospodarczej miały miejsce inwestycje i meljoracje o zabarwieniu, graniczącem z wymaganiami dziś pojętej urbanistyki. Wydawali zlecenia np. budować pod linję, „aby zeszpecenia nie czynić", a budynki „rozstrzelane" zabudowywać kwadratami i czystość utrzymywać, aby plac miejski „do pierwszej okazałości przyprowadzić".

Niestety w braku obfitszych wiadomości z tych czasów musimy się zadowolić materjałem źródłowym o wiele niewątpliwie uboższym, pochodzącym z doby dekadencji, gdy życie gospodarcze kartuzji bereskiej, gasnąc stopniowo, zwężało się i zacieśniało.

Przedewszystkiem uderza nas wyraźnie zaakcentowana samowystarczalność w zakresie potrzeb życia codziennego klasztoru. Ojcowie i bracia używają mydła własnego wyrobu, noszą bieliznę utkaną na własnym warsztacie i piją piwo spreparowane przez opłacanych à 40 zł. rocznie dwóch piwowarów[336]). Tyluż krawców i szewców czuwa nad stanem odzieży członków zakonu i służby klasztornej. Bednarz, stolarz, stelmach, szklarz—również stale są zatrudnieni. „Malarczyk" z roczną pensją 100 zł. widać potrzebny jest także—kowal i kominiarz tembardziej. Aż 3-ch młynarzy i młynarczyk do pomocy, tyleż furmanów i „chłopiec u WJX. professora"[337]). Kucharz „postny konwentualny" i osobny „do potraw

---

334) K 107 Wiz. 1830.

335) Inwentarz z r. 1767 maj. Berezy l. c. podaje wsie Uhlany, Samoyłowicze, Zarzecze, Lewoszki i Maciejowicze oraz „prowent roczny z arendy jeneralnej 4000 zł.".

336) Jakkolwiek oo. wizytatorzy usilnie zachęcają do hodowania krzewów winnych (K 105 Wiz. 1694) wino sprowadzano—może z Krymu? Przeor Oskierka w r. 1819 częstuje Niemcewicza „nieprzyjemnem winem" (Niemcewicz l. c. s. 538).

337) Niewątpliwie wykładowca na studjum teologicznem, o. Inocenty Krzyszkowski, trynitarz z Wilna, był ostatnim (zob. niż.).

mięsnych", widać dla gości, z kuchcikiem, oraz piekarz, lokaj i lokajczyk dla ks. przeora—figurują jako stali pracownicy. Służba kościelna (organista 18-letni i dwóch dziadów)—pracuje bez wynagrodzenia. Służba klasztorna (furtjan i 70-letni starzec „w usłudze refektarskiej") również niepłatna. Dwaj ogrodnicy, z których tylko starszy pobiera 50 zł. rocznej pensji, pomagają zakonnikom przy pracy w ogrodach. Na folwarkach, nie wyłączając bereskiego, obsługa składa się poszczególnie z ekonoma, ciwuna względnie pisarza prowentowego, parobków, praczek, kilku pastuchów, gospodyni i wreszcie z ochrony lasów w postaci gajowych i leśników. Kartuzi zatrudniają na folwarkach 29 ludzi: w bereskim 12, busiaskim 10, rynkiewickim 7, co łącznie z liczbą pracowników ściśle związaną z terytorjum klasztornem wynosi ogółem 76 osób, których roczne wynagrodzenie, nie licząc częściowo pobieranego w naturze, wynosi 5.591 zł. 20 gr.

W Busiażu kartuzi prowadzą założoną przez siebie, w którym roku—nie wiemy—fabrykę sukna [838]), zatrudniającą 15 stałych pracowników, na które łożą rocznie 385 zł. „Sukiennia" ta musi dostarczyć odzieży dla oficjalistów, czeladzi, a w pierwszym rzędzie dla personelu zakonnego. Jeden folwark bereski zużywa rocznie 7 płaszczy, 16 surdutów, 9 siermięg i 301 kamizelek.

Poza murem klasztornym w pobliżu szpitala mieści się „wapiennia" [839]); w innem miejscu jest krótka wzmianka o cegielni [840]), odległej o $1^1/_2$ wiorsty od klasztornych zabudowań, obliczonej na wypalanie jednorazowo 12.000 sztuk cegły. Drugie podobne urządzenie — mniejsze na 10.000 sztuk — przy trakcie, prowadzącym z Rynkiewicz do Busiaża [841]). Wykaz oficjalistów i czeladzi klasztornej wskazuje na jednego z 3-ch gracjonalistów 72-letniego Antoniego Paradowskiego, pełniącego funkcję dozorcy robotników przy fabryce dachówki [842]). W braku szczegółowych rachunków trudno orzec, czy rękodzielnie kartuskie służą dla własnego jedynie użytku, czy też pracują również na eksport. Co do fabryki dachówki, będącej w powszechnem użyciu już od XII w. [843]), a więc produktu stałego zapotrzebowania, zwłaszcza, że warsztat ten nie stanowi odrębnej pozycji w wykazach rachunkowych oficjal-

[838]) Niemcewicz l. c. w 1819 jeszcze nic o niej nie wspomina wówczas, gdy podobny warsztat w Chomsku, założony przez Pusłowskiego, zatrudniający wprawdzie aż 300 ludzi, uważa za godny uwagi.

[839-840]) K 107 Wiz. 1830 k. 11, 16.

[841]) Tamże k. 16.

[842]) Tamże k. 31.

[843]) Kołaczkowski J., *Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce.* Kraków 1888, s. 130.

nych, należy go uważać może za wytwórnię obliczoną wyłącznie dla użytku własnego.

Majątek funduszowy kartuzji bereskiej obfituje w lasy przeważnie sosnowe, a więc zdatne na budulec. Ciągną się one wzdłuż rzeki Jasiołdy od przedmieścia Berezy zw. Zarzecze do karczmy zw. Dziady i według „Specyfikacji gruntów w całych dobrach funduszowych xx. kartuzów" w r. 1830 zajmują przestrzeni 126 włók [344]). Jakkolwiek są w wielu miejscach wycięte, w innych przerzedzone znacznie, zatrudniają jednak dwa tartaki zw. „falusze" vel „walusze": a) na Zarzeczu, b) na folwarku busiaskim— oba o jednej pile względnie jednem kole. Te ostatnie łącznie z wapiennią i cegielnią figurują w tabeli, obrazującej roczną intratę bereskiego budżetu [345]), przeto należy je uważać za przedsiębiorstwa dochodowe.

W pewnem oddaleniu od klasztoru bliżej ku miasteczku widzimy garbarnię o dwóch murowanych kominach. Uprawianie garbarstwa przez kartuzów stoi w ścisłej łączności z hodowlą bydła i owiec zwłaszcza, których w gospodarstwie klasztornem jest przeważająca ilość [346]).

W samowystarczalnym organizmie gospodarczym kartuzów nie dostrzegamy urządzeń, służących do przetwarzania wosku na wzór innych klasztorów, np. kartuzji gidelskiej, gdzie woskobojnie, t. zw. „blecharnie", dostarczały rocznie na potrzeby kościoła 2.000 świec „jarzących" [347]). Skądinąd jednak wiemy o zawarciu przez klasztor bereski 2. IX. 1621 kontraktu z Iwanem Kantorowiczem, poddanym hrabstwa kossowskiego, ze wsi Białawicze, o zakup 9 barci sosnowych z pszczołami za 11 zł., [348]), co wskazywałoby na pewne zainteresowania ze strony kartuzów również i pszczelarstwem, zwłaszcza, że wizytacja klasztorna z 1830 r. świadczy również od ostarczaniu przez zakonników na użytek swego kościoła świec woskowych w miarę potrzeby [349]).

Zastanawiającą jest niewspółmierność ilości kuźni z rozległością rozrzuconych obszarów fundacji sapieżyńskiej, co można tłumaczyć charakterem systemu gospodarczego, gdzie konie sta-

[344]) K 107 k. 18 (p. przyp. 188).

[345]) Tamże k. 23.

[346]) Tamże k. 20 „Tabela wszelkich żywiołów... w folwarkach kartuzji bereskiej" ogółem 26 koni, bydła rog. 341 (kóz brak), świń 139, ptactwa 384, owiec 836.

[347]) Kołaczkowski l. c. s. 561.

[348]) BUW A—86 (24).

[349]) K 107 l. c. k. 10 „robiąc one w domu w rok razy kilka" może z wosku, dostarczanego przez włościan z tytułu daniny pańszczyźnianej. (K 107 k. 21).

nową znikomą pozycję. Wizytacja z 1830 r. podaje wykaz wszystkich poszczególnie obór folwarcznych, a w busiaskim widzimy ponadto wołownię, prowadzoną na wielką skalę. O stajniach natomiast skąpe wzmianki informują nas o istnieniu jednej dla „gościnnych koni" na folwarku bereskim oraz dwóch dla własnych w obrębie terytorjum klasztornego w Busiażu jednej dla „ekonomskich koni" i w Rynkiewiczach jednej, gdzie w 1830 r., jak wynika z tabeli, ani jeden koń nie stoi; zresztą kartuzi posiadają tylko 26 koni ogółem.

Młynów kartuzi mają 5: a) „wietrzny" na dziedzińcu klasztornym; b) konny na folwarku rynkiewickim, c) 3 wodne i traktują je najoczywiściej jako przedsiębiorstwo dochodowe [350]).

Warzenie piwa uprawiano w klasztorze bereskim na wielką skalę. Nie są kartuzi w tej branży gospodarstwa domowego odosobnieni. Przemysł ten, znany w Polsce od XII w., w XVIII w. jest bardzo rozpowszechniony [351]); klasztor bereski posiada browarów 8: a) na dziedzińcu klasztornym ze studnią i słodownią; b) na folwarku bereskim t. zw. półparowy o kotłach miedzianych z „brażnikiem" i „wołownikiem"; c) na przedm. m. Berezy; d) na folwarku busiaskim wielki o 3-ch kominach; e) pod wsią Darguzami o trzech kotłach; f) na folwarku rynkiewickim z piecem murowanym do suszenia słodu i słodownią; g) koło karczmy milejkowskiej; h) we wsi Uhlanach ze słodownią [352]).

Obok muru klasztornego w kierunku południ. od bramy wjazdowej stoi t. zw. „Austerja" i traktowana jest wzorem innych 7-miu karczem, należących do klasztoru jako proceder dochodowy, ceniony i pilnie strzeżony [353]) przez kartuzów. Łącznie przynosi on im rocznej intraty 8.566 zł. 20 gr. [354]).

---

[350]) Wiz. 1830 l. c. k. 11, 12, 15, 16 oraz Ustawa... l. c. każe mleć zboże w młynach, a nie w żarnach domowych.

[351]) Kołaczkowski l. c. 453 sq.

[352]) Wiz. 1830 l. c. k. 14—16, BUW A—78 (38): rotmistrz Sierbiejewski w testamencie zapisuje klasztorowi swoje kotły browarne ze statkami.

[353]) BUW A—74 (26) kartuzi musieli zabiegać o interwencję swych władz duchownych, gdyż w r. 1771 wydając odezwę do ks. Józefa Białogojskiego powołują się na upoważnienie do niej ks. sufragana Podkowińskiego z Janowa Podl. Chodzi im o to, by ks. pleban w karczmie altaryjskiej trunków po niższej cenie nie sprzedawał, „czem krzywdzi naszą arendę", a ponieważ się ociągał, pytają, kiedy przestanie ich „prześladować", inaczej grożą sądem. A—69 (69). Konsens przeora Pusłowskiego z dn. 22. X. 1793 wydany chor. wojsk W. X. Lit. Michałowi Szylthauzowi na kupno dworku ks. Bernatowicza na placu klaszt. w Berezie z warunkiem, „żeby nie wynajdując żadnych zysków z handlu i szynków nie wchodził w drogę arendzie bereskiej".

[354]) K. 107 Wiz. 1830 l. c. k. 13.

Stan majętności klasztoru bereskiego da się zobrazować w świetle tabeli, wyszczególniającej pozycje dochodowe, stwierdzone przez wizytatorów w r. 1830[355]), gdzie ogólna suma intraty rocznej wynosi 9.530 rb. 85½ kop.[356]). Najpoważniejszą pozycją w budżecie rocznym wydatków klasztoru wynoszących 9.695 rb. 60 kop., poza 4.500 rb. użytemi „na utrzymanie osób zakonnych co do odzienia i żywności", są podatki, wynoszące przed kasatą kartuzji bereskiej przez rząd rosyjski[357]), 2.650 rb. 60 kop. Suma 1.300 rb. pokrywa się z kosztami administracji i plenipotencji, rozumianej w tym wypadku, jako zarząd dóbr klasztornych[358]).

Pasywa i aktywa oraz rachunki szczegółowe klasztornego gospodarstwa w braku źródeł nie są nam tak znane, abyśmy z precyzją mogli o tem szerzej traktować. W przybliżeniu możemy podać częściowo wydatki, znając np. dwa wykazy służby folwarcznej i jej wynagrodzenie z r. 1811/12[359]) i 1830[360]). Pozatem z całą pewnością możemy twierdzić na podstawie aktu fundacyjnego i jego uzupełnień, że dobra funduszowe kartuzów

---

[355]) K 107 Wiz. k. 23: a) krescencje folw. z daniną od włościan, cegielnią, wapiennią i „faluszem" uczynić mogą w roku jednym dochodu—3.810 rb. 26½ kop., b) z czynszów i arend propinacyjnych — 2.682 rb. 59 kop., c) 5% od sumy dorobkowej (!) u J. O. księcia Eustachego Sapiehy będącej — 3.000 rb., d) od sumy w powszechnej opiece grodzieńskiej będącej—38 rb.

[356]) Inwentarz z r. 1767 l. c. podaje sumę 5.525 zł. 23 gr. 2 szelągi.

[357]) Dawniej bowiem, jak wiemy z poprzedniego, przysługiwały kartuzom w tym względzie „egzempcje" w całej rozciągłości, m. in. „subsidium charitativum" zamiast podatków wpłacali dowolnie (BUW A—80 (27) kwit z dn. 10. III 1778 dany prokuratorowi klasztoru Michałowi Nacelewiczowi z wpłacenia sumy 1500 zł. Brak innych źródeł w tym względzie nie daje nam możności bliżej określić norm płatniczych oraz terminów.

[358]) Do tej roli w Berezie powoływano zawsze osoby świeckie. W r. 1695 mamy zobowiązanie na piśmie Władysława Przyszychockiego, rządcy folw. busiaskiego, który „za wierną służbę" ręczy swym dziedzicznym majątkiem Przyszychoty (BUW A—80 (7).

[359-360]) AKMW — 31 osób służby z administratorem na czele z wynagrodzeniem wysokości 2000 zł.; wszyscy pozostali (za wyjątkiem komisarza i rachmistrza) prócz pieniędzy otrzymują odzież w wymiarze nierównym: szklarz i ogrodnik po dwie pary butów, a aptekarzyk: płaszcz, surdut, kożuch, dwie pary bielizny, dwie kamizelki i cztery pary butów. Wszyscy otrzymują rocznej pensji łącznie 5571 zł. 20 gr. W r. 1830 (K. 107) — 94 osoby otrzymują pensji rocznej 5.976 zł. Różnica na niekorzyść roku 1811/12 tłumaczy się wadliwym systemem gospodarczym wskutek szczególniej wówczas wysokiego stopnia rozprzężenia organizacji klasztornej i chaosu.

były istotnie zwalniane od podatku państwowego[361]), a nieruchomości w Brześciu i Słonimie od miejskich „składanek"[362]). Musieli kartuzi ponosić pewne koszta na rzecz swego zakonu[363]) i opłacać wreszcie taksę generalską i prowincjalską, ale w toku naszych badań nie natrafiliśmy na żadne rozwiązanie powyższego problemu.

Księża wizytatorzy, sporządzając pełny wykaz stanu posiadania kartuzji bereskiej, uwzględniali również sumy pieniężne wszelkie, niezależnie od tego, czy były one w posiadaniu klasztoru bezpośrednio, czy też należało je w przyszłości rewindykować, i te ostatnie dzielili na dwie kategorje: sumy pewne i niepewne o szansach rewindykowania minimalnych.

Dwukrotne sprawdzenie „sum kapitalnych" kartuzji bereskiej zostawili nam wizytatorzy z l. 1804[364]) i 1830[365]). Sumy pewne: a) na hrabstwie dereczyńskiem ulokowane 60.000 rb.[366]); b) długi, wynikłe z lokowanych niegdyś kapitałów na kahałach żydowskich (bereskim, sieleckim, kobryńskim, kosowskim i rożańskim), przelane pod presją rządu[367]) do Państw. Urzędu Opieki Społecznej—776 rb., 61 3/4 kop.[368]). Obie sumy przynosząc kartuzom 5% regularnie wypłacanego dochodu rocznie, wynoszą łącznie 60.776 rb. 61 3/4 kop.

Sumy kapitalne niepewne, a więc i dochodu nie przynoszące: a) oddane na przechowanie Kazimierzowi Sapieże

---

[361]) BUW A—80 (33) Aprobacja Fundacyi W. Sapiehów 1653 r., że „nic z nich do skarbu... płacić nie mają, ale tylko tanquam bona terrestria oneribus Reipublicae podlegać będą deklaruiemy".

[362]) BUW A—70 (35) List WP. Sapieżyny wojew. wil. z dn. 26. IV. 1692 i A—88 (23) kopja przywileju króla Michała dla kartuzów bereskich z dn. 13. IV. 1673.

[363]) K 105 Wiz. z r. 1720. Nałożono na kartuzję bereską podatek wysokości 500 reńskich florenów na rzecz akcji ratowniczej dla kartuzji Zaicensis. Uregulowanie jednak tego odłożono na później, z jakim skutkiem — nie wiemy.

[364]) AKMW Nr. 166. Wizytował ks. Wojciech Kossakowski sufr. infl.

[365]) K 107 Wiz.

[366]) Tamże: Aleksander Sapieha kanclerz W.X.Lit. wydał „oblig" w dn. 23. IV. 1789 aktykowany w sądzie ziemskim pruż. w r. 1809.

[367]) BUW A—86 (26) Dekret królewski ustala prekluzyjny termin likwidowania długów kahalnych 15. VI. 1792.

[368]) Suma ta w interpretacji wiz. z r. 1804 wynosi 2.353 rb. 75 kop. Częściowo jednak, jak wynika ze źródeł, klasztor stracił przy przelewaniu jej poszczególnych części do kasy urzędu państwowego, częściowo stopniowo wycofał na swoje „nieodbite" potrzeby w międzyczasie.

17.X.1786—600 rb.[369]), b)—Franciszkowi Jelskiemu podkomorzemu W.X.Lit.—600 rb.[370]), c) przysądzone jako ekwiwalent ekspensów prawnych w procesie ze starostwem zdzitowskiem i sokołowskiem—150 rb.[371]), d) oparte na dobrach Staszczewie pow. słon.—450 rb.[372]), e) z tytułu odszkodowania za zniszczenie młynów funduszowych na odnodze z Jasiołdy niegdyś zbudowanych — 3000 rb.[373]), łącznie 4.800 rb. Łącznie sumy pewne z niepewnemi wynoszą: 65,576 rb. $61^{8}/_{4}$ k. [374]).

---

[369]) K 107 i APG KG Nr. 565/1829. Po jego zejściu w drodze dochodzenia tej sumy przez sąd pow. w Brześciu postanowiono poszukiwać jej na maj. Kołpinie, przeznaczonym mocą ukazu senackiego z dn. 20. X. 1809 na zaspokojenie kredytorów Sapiehy. W związku z tem został naznaczony 26. V. 1827 sąd taksatorsko - eksdywizorski w Brześciu, wstrzymany naskutek zgłoszonych 3. IX. 1828 pretensyj Wil. Komisji Edukacyjnej o należne jej 72.355 rb. Ze skargi przeora Gronkowskiego, wniesionej do sądu głównego w Grodnie 30. VII. 1829, wynika, że sprawa długu kartuzów nie należy do najpomyślniejszych.

[370]) K 107. Na mocy „obligu" z dn. 25.IV.1785. Dekretem sądugrodzkiego słon. z dn. 25. V. 1800 przysądzona do poszukiwania na maj. Łazdunach (gub. wil. pow. oszm.), pozostającym podówczas w dzierżawie. Na skutek protestu posesora należało czekać do 1805 r., co wypadło na okres kurateli świeckiego duchowieństwa nad kartuzją (zob. rozdz. VI) trudno więc było do rewindykacji przystąpić.

[371]) T a m ż e. Przysądzone kartuzom dwoma dekretami: 1) podkomorsko-komisarskim z dn. 22. IX. 1802 i 2) wydziałowo - apelacyjnym granicznym z dn. 8. III. 1823. W międzyczasie (AKMW) za dekretem „eksdywizorskim" z dn. 29. XII. 1814 otrzymali kartuzi część ziemi w błotach i sianożęciach z wolnem jednak wykupnem przez Kościów, dziedziców tego majątku.

[372]) T a m ż e. Na mocy ukazu senackiego z dn. 30. XI. 1825, nakazującego zwrot kosztów sądowych i strat, dekretem sądu ziemskiego pruż. z dn. 30. XII. 1827 zaledwie przysądzono kartuzom 3000 rb. W r. 1830 jednak jeszcze nie przystąpiono do realizacji dekretu.

[373]) T a m ż e. Na mocy ukazu senackiego z dn. 30. XI. 1825 nakazującego zwrot kosztów sądowych i strat klasztorowi, dekretem sądu ziemskiego pruż. z dn. 30. XII. 1827 przysądzone. Pomimo zatwierdzenia wyroku przez sąd 2-go Depart. Gub. Grodz. 2. XI. 1828, jak widać, jeszcze w r.1830 kartuzi czekają na jego realizację.

[374]) AKMW Wiz. 1804 uwzględnia ponadto sumy t. zw. „zaprzepaszczone", użyte na koszta procesu o starostwa zdzitowskie i sokołowskie w latach 1799—1802: Kartuzi podkomorzemu Soroce dali w r. 1801 — 2400 rb., a 1802 na opłacenie mierniczych i komisarzy wydali 1.800 rb., łącznie 4200 rb. Sumy te poszczególnie w swoim czasie były (według świadectwa x. Michała Mroczkowskiego) podjęte przez x. prokuratora Meisnera (AKMW), który miał być do tego upełnomocniony przez ś. p. bpa Kossakowskiego, prezesa rady nadzorczej (zob. rozdz. VI) i na tej drodze dopuszczał się nadużyć. Tytułem kary został wysłany na pokutę do kamedułów pożajskich.

V. Losy konwentu bereskiego w latach 1648–1795.

Wypadki wojenne i kłopoty klasztoru z nimi związane (1648 — 1652 —1655 — 1700—1701—1702—1706—1708 — 1733 — 1734). Stosunek wojska polskiego i obcego do kartuzji. Stosunki jej z cerkwią unicką i kościołem parafji bereskiej. Stosunek do innych klasztorów własnej i obcych reguł.

Jakkolwiek kartuzja bereska żyła sferą interesów odosobnionych, ważniejsze wypadki a zwłaszcza momenty przesilenia organizmu państwowego nie tylko odbijały się głośnem echem w jej życiu, ale warunkowały poniekąd jej rozwój względnie dekadencję. Gdyby nie poważne luki w źródłach, któremi dysponujemy, możnaby było z większą precyzją rozpatrzeć rozwój stosunków klasztornych, który szedł w dwóch kierunkach: zależności od władz świeckich i—duchownych[375]). Wobec braku odnośnego materjału musimy poprzestać jedynie na naświetleniu politycznem i z tego stanowiska ująć dzieje kartuzji bereskiej w dwa okresy: przedrozbiorowy, gdzie kartuscy mnisi w momentach styczności ze światem mają do czynienia z organizmem państwowości polskiej i—porozbiorowy, w którym klasztor dotkliwie odczuwa warunki narzucone mu przez władze rosyjskie.

Chwila osiedlenia się kartuzów na terenie W.X.Lit. przypadła na okres najcięższych porachunków Rzpltej polskiej z Kozactwem i Tatarami[376]). Początkowo w kronice klasztornej nastroju wojennego się nie wyczuwa: nawet w r. 1649 brak wzmianki o po-

[375]) K 105 Kron. Stosunki te dają się nam obserwować zaledwie w jednej fazie—w momencie uciekania się klasztoru do pomocy władz diecezjalnych w sprawie udzielania święceń członkom nowicjatu bereskiego: „Johannes Cink 29. VII. 1734 professus noster perexit cum D. Priore nostro pro diaconatu, quem accepit ab Il. ac R. Episcopo...". Stosunki te w swojej linji rozwojowej w okresie objętym kroniką lokalną ulegają częstym wahaniom: w r. 1671 wożą przeorowie beresey swoich profesów w powyższym celu do Słonima; 1674 — 1680 do Rożany; 1686—7 do Bezdzieża; w 1689 do Żyrowic, gdzie kartuz z Berezy „ordinatus fuit ab Il. ac R. Kasimira Konstantino Brzostowski Episcopo jam Vilnensi"; 1696—1701 do Bezdzieża. Po dłuższej przerwie z powodu przeszkód powodowanych nastrojem wojennym od 1718 — 1732, kartuzi jeżdżą do Janowa, rezydencji biskupów łucko-brzeskich; w międzyczasie w 1723/4 do bpa Rupiewicza do Leszna, 1734 bp. Olszański wyświęca ich w kość. P. P. Brygidek w Brześciu, a 1738 bp. Józef Karp., w Bezdzieżu. Mogą dostrzeżone przez nas wahania mieć charakter zupełnie przypadkowy (w r. 1693 występują jednocześnie Rożana i Bezdzież) — mogą być równie dobrze oparte na jakiejś podstawie, którą trudno zbadać wobec braku odnośnych źródeł.

[376]) Radziwiłł Albr., *Pamiętniki*. Wyd. Ed. Raczyński. Poznań 1839 II s. 352 nazywa rok 1648 „annus mirabilis", w którym na tle ogólnego pogromu Rusi zakonników dręczono i burzono ich klasztory.

rażce fundatora pod Zborowem, którego piechotę własnym sumptem zorganizowaną Tatarzy w pień wycięli[377]). Jak widać rozszalała burza wojenna i jej konsekwencje nie zdołały jeszcze zamącić życia kartuzów świeżo przybyłych, pozostających na uboczu i w sensie osiedlenia i w sensie zwłaszcza politycznym (w przeciwieństwie do bernardynów[378]) np.), pozbawionych wszelkich ambicyj.

Dopiero z kart dziejów klasztoru, zapisanych pod rokiem 1652[379]) dowiadujemy się, że *primi sex venerabiles in Christo Patres per integrum quinquenium in Aula Illustrissimi Dni Fundatoris medii circiter quadrantis horae spatio a Carthusia remota manserunt, atque hoc quinquenio propter grassantes ubique Tartarorum Kozakorumque turmas saepe turbati et pavidi, Dei tamen miserantis protectione ab omni hostium incurssu liberi et imunes sunt praeservati qui dilentius hoc Anno exstruendae Carthusiae intendebant, ut futuro ad Crucem Domini ex Aula Illustrissimi Dni Fundatoris se transferre possent*, co uskutecznili w r. 1653. Dalej w kronice w sensie wiadomości ze świata panuje głuche milczenie[380]) i dopiero w r. 1679, kartuzi przez swego dziejopisa informują, że *Polonia liberata est a Turcica* (!) *incursione, domus quoque nostra ab exactione subsidiorum.* Chwila dłuższa ogólnego wytchnienia w kraju wobec uroku zwycięstw Sobieskiego i postrachu, jaki nieciła jego bohaterska postać wobec rozszalałego Wschodu, była zatrutą dla kartuzów bereskich obawami co do dalszej ich egzystencji w Polsce[381]). W tymże bowiem 1679 r. kronikarz przejęty

---

377) K o g n o w i c k i l. c. s. 163 i R a d z i w i ł ł l. c. s. 382. Podkanclerzy „otaczał siebie orszakiem sług boskich, a Rzpltę strażą po granicach zastawionego żołnierza własnego". (K o g n o w i c k i l. c. s. 110). Z kroniki (K 105) wiemy, że Polska prowadzi wojnę z Kozactwem i Tatarami, ale dzięki opiece Krzyża św. i potędze fundatora Bereza żadnych krzywd nie doznała.

378) K a n t a k K., *Bernardyni polscy.* Lwów 1933 II s. 14—144 podaje liczbę 14 zburzonych bernardyńskich konwentów, szczególniej źle widzianych przez wroga z uwagi na ich rolę misyjną i udział w polityce, związanej z postaciami Maryny i Dymitra Samozwańca.

379) Na podstawie aktów sądowych stwierdzamy, że 3. XI. 1652 (BUW A—67 (75) do sądu grodzkiego w Brześciu wpłynęła skarga przeora Jana ab Hagen na gwałty i szkody, obliczone na 200 zł., spowodowane przez kampanję radziwiłłowską, prowadzoną przez Michała Paca.

380) K 105 Kron. Nawet rok 1655 mija bez wrażeń. Kronikarz zajmuje się tylko testamentem fundatora, który in extenso podaje.

381) Rps Bibljot. Kórnickiej 106 k. 11. Nie znaczy to, że klasztor nie ucierpiał w tym czasie również od grasujących oddziałów nieprzyjacielskich

jest wyłącznie projektami Stolicy apostolskiej skasowania placówek klasztornych na kresach wschodnich na rzecz wojny obronnej z niewiernymi. W pierwszym rzędzie ofiarą paść mieli, obok fundacji kamedułów, kartuzi beresccy. Stąd cytowanie przez kronikarza in extenso korespondencji króla z Sapiehą wojewodą połockim[382]) i Krzysztofem Pacem, kanclerzem W.X.Lit., fundatorami zainteresowanymi w powyższej sprawie, która w fazie projektu utknęła na szczęście dla kartuzów na martwym punkcie[383]). Panujący w tym okresie spokój pozorny nosił znamiona ciszy przed burzą. Rok 1700 przynosi ją z innej strony: zawisło nad Rzpltą widmo rozpętanej na dobre grozy wojny domowej. Przez dobra sapieżyńskiej fundacji przechodzą niejednokrotnie oddziały konfederatów, niszcząc je dotkliwie. Pod datą 16/17. X. 1700 jest wzmianka w kronice o przejściu przez folwarki funduszowe 4000 wojska Wiśniowieckich z armatami w kierunku na Wilno. Jest to niewątpliwie echo walki pod Olkienikami, znanej kronikarzowi, który ubolewa nad porażką partji sapieżyńskiej i tragiczną śmiercią Michała Sapiehy" [384]).

Musiał nawet pewną dyplomatyczną rolę klasztor w tym czasie odegrać, gdyż 20.XII. 1700 widzimy powracającego przeora *a confoederatis qui apud eos fuerat cum Procuratore et Administratore.* Byli tam aż 10 dni. W jakim celu? Może w zamiarze zwolnienia klasztornego mienia od świadczeń na rzecz konfederatów? Względnie na tej drodze chciano zapobiec samowolnym ich rekwizycjom, co jak widać zawodzi, gdyż już 21. XII. nowe dwie chorągwie żołnierza przychodzą do klasztoru, zmuszonego oprócz żywności dać im 6000 florenów[385]). Rok następny 1701 przynosi wojnę ze Szwedami. Utarczki ze zwycięzcami z pod Olkienik na tle domagania się przez nich kontrybucji nie ustają[386]),

(BUW A 65 (15) R. 1660. 30. VII): „Ja Jan Józefowicz zeznawam tym moim relacyjnym kwitem, że byłem wezwany na oglądanie spalonego i spustoszonego przez nieprzyjaciela fundacji kartuzji bereskiej dworu i majętności przynależnych. Wsie: Uhlany—1/3 spalono; Samoyłowicze—5 domów z gumnami [również]; Zarzecze—tylko 4 chaty zostało".

382) Sapiehowie l. c. II s. 158—216. Kazimierz Jan, najstarszy syn Pawła, w myśl testamentu Leona Kazimierza spadkobierca jego i opiekun bereskiej fundacji.

383) K 105 Kron. k. 96—98.

384) K 105 Krou. k. 121: „qui fuit generalis Imperatoris Leopoldi, cui per aliquod annos cum summa laude militavit a quo etiam Sacri Romani Imperii principis titulo pro tota... familia Sapiehana donatus".

385) K 105 Kron. k. 121.

386) K 105 Kron. k. 122: nieustanne przemarsze wojsk różnego autoramentu przez Berezę i rekwizycje.

a klasztor goni już resztkami. W okresie wojny północnej kartuzja bereska ponosi znaczne straty. Spokój jej mącony jest coraz to nowem najściem grasujących oddziałów wojsk moskiewskich, szwedzkich, litewskich, ich wzajemnemi porachunkami i ekscesami[387]). W roku 1702 9.XII — 9 chorągwi na skutek interwencji rektora kartuzów, sufragana wil., Sliźnia i Zaranka[388]) wyszło z dóbr funduszowych po to, żeby nazajutrz powrócić[389]). Do najcięższych chwil dla kartuzji w tym okresie można zaliczyć tenże rok 1702, gdy w chaosie nieustających napadów rabunkowych, rekwizycji, stałego stacjonowania w Berezie po kilka chorągwi różnorodnego wojska naraz, konieczności dostarczania niejednokrotnie żądanych kontrybucji, 6.VI umiera przeor klasztoru, x. Bruno Gerenth[390]).

Rok 1706 zaznacza się w życiu kartuzji bereskiej niezwykłemi wypadkami. Pierwszy z nich, to przybycie Karola XII 28.IV na czele 2-ch bataljonów gwardji pieszej i konnej: *eiusdem 30 mane hora 3-a discessit biduo in Carthusia peracto*[391]). Szwedzi zażądali 300 *imperiales* haraczu wojennego. Na skutek odmowy postanowiono uprowadzić z klasztoru trzech zakładników: Christjana Bekera, koadjutora, Dionizego, profesa gidelskiego, i Ferdynanda Billiga, profesa miejscowego, z których tylko ostatni pozostawał w niewoli 3 dni, zanim klasztor nie wypłacił Szwedom żądanej sumy[392]). W maju kartuzi uroczyście podejmują Stanisława Leszczyńskiego[393]), który w towarzystwie Sapiehy, Aleksan-

---

387) K 105 Kron. k. 124: „Circa medium Novembris milites Berezae existentes unum post alterum ex subditis nostris plagisabant, per integram noctem unum Judaeum ferme aqua suffocarunt".

388) Stronnik konfederatów cytowany u Otwinowskiego E., *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II od r. 1696—1728.* Kraków 1849 s. 25.

389) K 105 Kron. k. 123.

390) Tamże.

391) K 105 Kron. k. 127: Ponieważ 1500 dragonów rosyjskich spaliwszy poprzednio most i młyn klaszt., nawet broniło przeprawy przez groblę, Szwedzi przeszli rzekę wbród i Karol XII przemoczony do nitki zatrzymał się czas jakiś na plebanji i tegoż wieczoru 28. IV. odjechał do swego wojska, stacjonującego wpobliżu Kossowa. Nazajutrz wrócił, ulokował się ze swoją świtą w celach klaszt. i przebył w Berezie do 30. IV. O ile starszyzna w sposobie bycia nic nie pozostawiała do życzenia, może ze względu na dobre stosunki z Sapiehami, o tyle grenadjerzy szwedzcy dokonali na folwarkach klasztornych spustoszenia i nadużyć niebywałych.

392) K 105 Kron. k. 127.

393) K 105 Kron. k. 127: „Quem conventualiter excaepimus in ostio Ecclesiae cum cantico Ambrosiano sicque cantantes eum deduximus usque ad chorum conventualium..."

dra Sobieskiego, ks. Wirtemberskiego, oraz świty z Polaków i Szwedów złożonej, przejazdem zatrzymuje się na krótko w klasztorze [394]). Wizyta trzeciego z monarchów w tym roku Augusta II w kronice zaznaczona pobieżnie [395]).

W r. 1708 powtórzyła się historja z przed dwóch lat i tym razem Szwedom, tytułem wykupu zakładników w braku żądanych przez nich pieniędzy, dostały się srebra kościelne [396]). Natarczywe domaganie się haraczu ze strony pseudo-delegacyj wojsk szwedzkich [397]), stając się uciążliwem nie do zniesienia, sprawiło ostatecznie, że kartuzi, pozostawiając na posterunku czterech z pośród siebie, z przeorem na czele wyemigrowali na czas dłuższy do Niemiec [398]). Likwidacja rozrachunków rosyjsko-szwedzkich na terenie Inflant przyniosła również upragniony spokój i kartuzom bereskim.

Za panowania obu Sasów ponowne i nieustanne przemarsze i kwaterunki wojsk cudzoziemskich, powoływanych nawet do roli czynnej, zwłaszcza w momentach walki o tron, zakończone 1733—1734, konfederackich i rosyjskich, na terenie dóbr fundacyjnych doprowadziły kartuzję bereską w sensie materjalnym do kompletnej ruiny [399]).

Nie można powiedzieć, żeby i wojsko polskie mnichów bereskich miało w szczególniejszej estymie. Stosunki przymusowe ze zdemoralizowanem żołnierstwem tych czasów narażają kartuzję nie tylko na poważne straty, ale i przykrości natury niematerjalnej. Już I-szy przeor Jan Hagen uskarża się na kampanję Michała Paca, która przyczyniła klasztorowi strat wysokości około 200 zł.; „różnych violencji dopuszczała się" i samego przeora od nich „zniewaga spotkała" [400]). W r. 1655 30.VI prokurator bereski x. Reynold Sechlein w imieniu przeora zanosi skargę na dwóch rotmistrzów Jelców [401]), którzy ze swymi ludźmi „w niwecz końmi i bydłem pole i sianożęcie stratowali, włamali się do klasztoru,

---

[394]) Tamże: „mansit interea dictus serenissimus Rex Stanislaus tota sequenti Dominica scilicet secundo maii".

[395]) K 105 Kron. k. 128: „10. IX. 1706 venit ad Carthusiam nostram serenissimus Rex Poloniae Fridericus Augustus cum tota sua aula magnifica".

[396]) K 105 Kron. k. 130.

[397]) Tamże: „duo milites ad ostium chori collocati fuerunt sub ipsa Missa pro custodia".

[398]) Tamże.

[399]) K 105 Kron. k. 156—157.

[400]) BUW A—67 (75) 3. XI. 1652.

[401]) BUW A—67 (73) jeden z nich Ignacy, rotmistrz chorągwi kozackiej.

kafle z pieca wyjmowali, drzwi rozbijali i po dwóch dniach pobytu zabrali z sobą konie i woły", a ponieważ przytem szablami siekli i bili do utraty przytomności czeladź klasztorną, słusznem jest żądanie prokuratora zaznaczenia krzywdy doznanej w księgach sądu grodzkiego w Brześciu[402]). W okresie najazdu moskiewskiego na Litwę jest to jedyny wypadek znaczniejszej „wiolencji", napotkany przez nas w źródłach bereskich i spowodowany w dodatku przez wojska Rzplitej nie zaś najezdne. Strat materjalnych przyczyniano z tej strony klasztorowi niemało[403]), zwłaszcza że i straty włościan klasztornych, poszkodowanych i zmuszanych niejednokrotnie opuszczać swoje domostwa, odbijały się ujemnie na stosunkach gospodarczych fundacji sapieżyńskiej[404]). Pomimo wszystko, Bereza z okresu wojen wyszła mniej dotkliwie poszkodowaną w porównaniu do innych placówek zakonnych chociażby w diecezji chełmińskiej, gdzie nawet palono kościoły i klasztory[405]), nie mówiąc już o podatkach[406]) i rujnowaniu mienia klasztornego[407]).

Jeśli chodzi o stosunek wojska obcego do klasztoru to, jak widać, podlegał on znacznym wahaniom w zależności od nastroju ogólnego. Z dwóch serji relacji o krańcowo różnem obliczu trudno wyprowadzić syntezę i ustalić charakter tych stosunków. Wcześniejsza z nich, z końcowego okresu doby saskiej dowodzi sa-

---

402) BUW A—67 (74).

403) Akta Vilenskoj Archeograf. Komissii t. 34 (1909) Nr. 328: Przeor Kacper Kochelius 9. I. 1665 podaje wykaz strat spowodowanych przez kompanję rotmistrza Krzysztofa Iwaszkiewicza, towarzysza chorągwi Ogińskich.

404) BUW A—73 (37). W r. 1715 5. VI. kartuzi posyłają do hetmana weryfikację szkód poczynionych przez chorągiew petyhorską, która „ex necessitate belli" do Berezy na lokację zimową zjechała i za asygnacją hetmańską zabrała z klasztoru zboża i siana na 1007 zł. 15 gr. Ponadto klasztor przekarmił w czasie 3. I—3.VII 52 osoby, co wynosi ok. 2.180 zł. Zbożem i pieniędzmi do komendy na poczty pułkowników i poruczników wydano 294 zł. 15 gr., na poczty p. chorążego—77 zł. 15 gr. Na drogę dostali od przeora 100 zł., a samowolnie zabrali od włościan klaszt. siana na 400 zł. ponadto 100 sztuk bydła i 44 owiec zabrali poprzednio.

405) Kr.B. Gr. l. c. s. 7: W r. 1655: Polacy w celu wypłoszenia Szwedów spalili kościół i klasztor wraz z miastem a w r. 1659 (s. 63) „od strzelania z armat cały kościół w perzynę był obrócony", a zakonnice odesłane do klasztoru własnej reguły w Chełmnie.

406) Fankidejski l. c. s. 187: Benedyktynki w Żarnowcu w r. 1705 na różne żołnierstwo podatku wydały 6.643 zł.

407) Kr. B. Gr. l. c. 72: W r. 1762 po odejściu wojska rosyjskiego po folwarkach okna i piece porujnowane reperować musiano.

mowolnego i rabunkowego traktowania własności klasztornej, na co kartuzi reagując, składają *Declaratio a palatinatu Brestensi ratione* szkód od Moskwy" z żądaniem bonifikacji za dwukrotnie zabrane żyto 11.II.1736[408]). Dwie notatki z datą o wiele późniejszą mówią o wzajemnie pokojowych stosunkach: wojsko rosyjskie, jakkolwiek stacjonuje czas dłuższy w folwarkach klasztornych, jednak w magazynach busiaskich składa własne prowjanty „siano, owies i krupy". Ponadto czytamy skrypt z podpisem wachmistrza husarskiego pułku Wasila Soczaynowa pod adresem kartuzji bereskiej, jako świadectwo „szto stoiuczy" we dworze busiaskim od 4.XII—26.III r. 1768 „krywdy od nikoho nie mieli"[409]). Świadczyłoby to jednocześnie o tem, że klasztor nie szczędził na utrzymanie dla wojska rosyjskiego koni artyleryjskich zupełnie bezinteresownie i tyleż wozów siana, wywożonego przez żołnierzy rosyjskich z krzywdą włościan miejscowych[410]). Powodowało to straty materjalne zwłaszcza po rozbiorach, gdy Rosjanie, czując się jak u siebie, korzystają z każdej okazji sięgania po cudzą własność[411]). Prawdziwej krzywdy kartuzi doznają ze strony pułku ułanów ros., gdy im zamiast 30 koni, wyznaczonych przez władze powiatowe, postawił 80, zajmując nimi cały obszar łąk rynkiewickich[412]). Klasztor kilkakrotnie zwraca się do władz powiatowych ze skargą w obronie własnych interesów wysuwając, jako główny motyw, orzeczenie min. wojny Barclay'a de Tolly z r. 1812, uznające normę jednego konia na 1 morgę[413]). Zamiast jednak spodziewanej pomocy w 1824 r. dodano im nową partję koni łącznie z zapowiedzią, aby nie dyktowali żadnych ograniczeń[414]). Kiedy i czy wogóle doczekali się kartuzi satysfakcji za swoje krzywdy— nie wiemy.

*

[408]) BUW A—73 (47).

[409]) BUW A—71 (27—29) i A—86 (15). Oryginał plenipotencji z pieczęcią i podpisem własnoręcznym x. przeora Pawła Zeisbergera z dn. 7. XI. 1773 wydanej br. Stanisławowi Radzikiewiczowi, na podstawie której ma otrzymać należność od komendy wojsk ros. w Warszawie za rekwirowane podczas pobytu jego w Berezie produkty żywnościowe.

[410]) BUW A—87 (7) 1826 styczeń.

[411]) BUW A—80 (47) „Specyfikacja różnych zaborów z dóbr kartuskich za kwitami wojsk ros." z dn. 14. IV. 1795.

[412]) BUW A—87 (7) 1826 styczeń: Prośba do wojen. gub. o łąki rynkiewickie.

[413]) 30 koni=4 morgi, 8 prętów, 71½ pręcików.

[414]) BUW A—87 (7, 8, 11).

Włościanie dóbr funduszowych kartuzji bereskiej są częściowo rz.-katolickiego wyznania, częściowo zaś należą do greko-unickiego[415]). Stosunki klasztoru z cerkwią bereską układały się naogół zgodnie, pomimo zależności tej ostatniej od kartuzów, którym przysługiwało, na mocy aktu fundacyjnego, prawo prezenty nie tylko na stanowisko plebana kościoła parafjalnego ale i parochów unickich[416]). Zależność ta z czasem zaczyna widocznie ciążyć tym ostatnim, gdyż w r. 1780 pop cerkwi bereskiej Daniel Suszyński[417]) występuje z pretensjami w dodatku nieuzasadnionemi. Z dekretu datowanego 17.IV.1780 z podpisem i pieczęcią nuncjusza Archettiego[418]) wnioskujemy, że parochowi głównie chodzi o uniezależnienie cerkwi od klasztoru. Obiera w tym celu drogę niezupełnie uczciwą, pomawiając kartuzów o zatajenie dokumentów. Jakich?—widocznie tych, które w jego przekonaniu kasować miałyby odnośny punkt w akcie fundacyjnym, dotyczący prawa klasztoru do prezenty parochów. Z dekretu powyższego okazuje się, że wyłoniona w celu rozstrzygnięcia powyższej sprawy komisja żadnych innych dokumentów dotyczących cerkwi bereskiej prócz aktu fundacyjnego w archiwum klasztornem nie wykryła[419]). Dla obrządku wschodniego jako takiego kartuzi berescy są z pełną tolerancją, użyczając ks. bazyljanom swojej świątyni, zwłaszcza w celu odprawiania „more graeco-unito"[420]) „officium defunctorum" za tych, których przyjmują do swych cmentarzy podziemnych. Że podobne zdarzenia powtarzają się w Berezie niejednokrotnie, wskazują deponowane w zakrystji kościoła świętokrzyskiego ornaty w liczbie 7[421]). Zachodzi tu zja-

---

415) K 107 Wiz. 1830 k. 2. Ludność greko-unickiego obrządku w Berezie ma własną cerkiew i cmentarz.

416) K. 105 Kron. Akt. fund.: „Parochos prodictae Berezensi Ecclesiae Romanae et Presbiteros pro Basilicis graeci ritus Venerandes Patres Carthusiani pro iure patronatus quod illis post decessum meum serviet proponent et presentabunt Ill-mo Episcopo Luceoriensi uti loci ordinando confirmandos".

417) BUW A—84 (21) Akt prezenty na stanowisko parocha bereskiej cerkwi na rzecz Daniela Suszyńskiego z dn. 26. II. 1736 z podpisem x. przeora Ferdynanda Billiga.

418) BUW A—83 (15).

419) T a m ż e.

420) K 105 Kron.: Kartuzi zwyczajem utartym wymieniają je na pieniądze. W r. 1741 za pogrzeb Michała Galińskiego klasztor dostał 1000 florenów. W r. 1745 17. III. „pro labore nostro et loco accepimus quingentos florenos polonos et qui libet lagenum vini".

421) K 107 1830. k. 5 oraz BUL Rps. 833 Specificatio rerum... l. c. „Casulae Ruthenae — 6 (solemnis, feriales, funebrales).

wisko wzajemności—gdyż ludność należąca do cerkwi bereskiej z ufnością garnie się i zanosi swe modły do stóp św. Krzyża[422]).

Wykładnikiem stosunków kartuzji bereskiej z miejscowym parafjalnym kościołem są sprawy natury wyłącznie ekonomicznej i poważne na tem tle zatargi.

Kościół parafjalny w Berezie pod wezwaniem Ś-go Jana Baptysty, konsekrowany 16.XI.1631 przez bpa sufr. wil. Jerzego Tyszkiewicza za zezwoleniem ks. Achacego Grochowskiego bpa łuckiego[423]), fundowany był zbiorowemi siłami Hamszejów w 1477[424]) i 1538[425]) i Lwa Sapiehy w 1631 r.[426]), współczesnych dziedziców Berezy. Prawo prezenty na probostwo, nadane przez nowego dziedzica Kazimierza Leona Sapiehy[427]) w akcie fundacyjnym (1650) sprowadzonym kartuzom, wnosi radykalne zmiany do stosunków kościoła parafjalnego z jego kolatorami. W pierwszych latach współżycia klasztoru z kościołem miejscowym stosunki układają się zgodnie. Na mocy umowy przeora Jana ab Hagen z plebanem ks. Stanisławem Wróblewskim 17. III. 1650[428]) ten ostatni ma otrzymywać od kartuzów corocznie w dzień św. Jakóba, on i „jego sukcesorowie" — rozumieć tu należy umowę zawartą na wieczne czasy—dziesięcinę w zbożu wartości 300 zł. z tem zastrzeżeniem, że część zboża wynoszącą wartość 50 zł. będzie oddawać b. właścicielce, dożywotniczce Berezy p. Umiastowskiej do

---

[422]) K 107 1830 k. 3.

[423]) BUW A—74 (9) i Tołstoj l. c. Bereza należała początkowo jako parafja do dekanatu Szereszewskiego, diecezji łuckiej.

[424]) BUW A—74 (11) Jan i Barbara Hamszejowie 1477 w swych dobrach dziedzicznych w Berezie wystawili kościół farny, plebanję i ustanowili dla niej fundusz.

[425]) Tamże: W r. 1538 sukcesorowie poprzednich fundatorów Jan i Anna Hamszejowie z synem Stanisławem osobliwym funduszowym zapisem dla altarzysty kościoła farnego dali z dóbr Zdzitowa: dwóch szlachty z przychodzącym od nich czynszem i 4 poddanych z ich pańszczyzną, oraz dalsze w tych dobrach nadania: plac z ogrodem i łąką, pole i ogród przy kościele, gdzie sam mieszkał altarzysta i ziemię zw. Olechowszczyzna z atynencjami i nadaniami: w Berezie karczma z płaceniem arendy i zagrodnik z ogrodem.

[426]) Tamże: Lew Sapieha, któremu Bereza dostaje się w drodze kupna, dawniejszą fundację miejscowego koła parafjalnego wzbogaca nadaniem 4 włok we wsi Lewoszkach zw. Trojanowszczyzna z poddanymi na wieczne czasy.

[427]) BUW A—67 (69) Kaz. Leon Sapieha podkanclerzy po sprowadzeniu do dóbr swych kartuzów dokupił dla nich resztę gruntów bereskich od Marjanny z Łoknickich Franciszkowej Umiastowskiej za sumę 40.000 zł. „odliczoną" do rąk jej synów Jerzego i Franciszka Umiastowskich 8. X. 1649.

[428]) BUW A—74 (6) i A—67 (72).

końca jej życia[429]). Już w r. 1660 stosunki zaczynają się gmatwać: ówczesny proboszcz, ks. Paweł Horyński, z krzywdą klasztoru zajmuje duży szmat ziemi, należącej do kartuzów i zasianej w dodatku zbożem, twierdząc, że czynić to zwykł od dłuższego czasu na mocy upoważnienia ś. p. Umiastowskiej, zmarłej w międzyczasie. Trudno przypuścić, aby ktoś, kto korzysta z praw dożywocia, wchodził w kompetencje prawego właściciela. Fakt powyższy raczej mówi o samowoli w tym wypadku proboszcza. Tenże sam ks. pleban Horyński w innych wypadkach potrafi—rzecz dziwna—wystąpić w obronie interesów klasztoru na niekorzyść swych poddanych ze wsi Zdzitowa, którzy pomimo zakazu z puszczy, należącej do klasztoru, wywożą budulec i drzewo opałowe, i sam osobiście donosząc o tem nadużyciu pismem z dn. 9.II.1684[430]), radzi kartuzom, jak mają temu zapobiec. Albo ks. pleban nie usiłuje szczerze interwenjować i skutecznie wpłynąć na swych poddanych, albo klasztor lekceważy szkody i formalną kradzież popełnianą przez włościan zdzitowskich, dość, że obserwujemy podobne zjawisko jeszcze w r. 1688 w chwili usiłowań ze strony klasztoru w kierunku ostatecznej jego likwidacji[431]).

Sprawa gruntów spornych klasztoru i kościoła parafjalnego łączy się ze sprawą altarji przy tymże kościele, fundowanej w r. 1538 przez Hamszejów, stając się główną osią dysonansu w w. XVIII pomiędzy przeorem a plebanem ks. Stanisławem Dworakowskim. Wobec niezwykłej energji w obustronnem prowadzeniu sprawy zaostrza się ten spór, trwa szereg lat, wreszcie klaruje się i ostatecznie rozstrzyga sądem polubownym. W aktach jego czytamy: Ks. Stanisław Dworakowski, prezentowany przez kartuzów w r. 1758 na plebana bereskiego, obdarowany bogatą plebanją „z wdzięcznością ku kolatorom onej spokojnie używał" lat 4 t.j. do r. 1762. Raptem ni stąd ni zowąd zaczął się czuć pokrzywdzonym i w listach do Sapiehów i biskupa Gębickiego dopominać się o swoje prawa wobec klasztoru, przywłaszczającego sobie rzekomo grunta plebańskie. Nie otrzymując znikąd przychylnego poparcia, postanawia samodzielnie rozprawić się z kartuzją i w r. 1762 20.IX [432])

---

[429]) BUW A—67 (59) list podkanclerzego Sapiehy, przyznający Umiastowskiej z Łoknickich dożywocie w Berezie 6. V. 1649.

[430]) BUW A—65 (46).

[431]) BUW A—74 (7) Akt z dn. 23. VI. 1688, stwierdzający, że ludziom ze wsi Zdzitowa, należącym do plebana, zabrania się wchodzić do puszczy bereskiej według zarządzenia ks. Józefa Fossela (podpisy tych ludzi).

[432]) BUW A—74 (10).

pozywa mnichów na roczki septembrowe grodzkie w Brześciu o „wiolencję". Widocznie kartuzi nie bardzo się śpieszyli na te sądy, gdyż w odnośnych dokumentach z tego okresu pod datą 18.IV. 1763 czytamy kopję „odrocznego" listu z instancji ks. Dworakowskiego do przeora Kadawa i prokuratora klasztoru Pawła Zeissbergera o niestawieniu się ich w Brześciu na sąd „świadczący". Za to przewinienie grozi kartuzom „doczesna banicja", a niezależnie od niej, jak można wnosić z tekstu dokumentu, „reindukcja i inekwitacja in virtute Funduszów Plebanii Bereskiey służących" [433]). W międzyczasie kartuzi wywnioskowali na podstawie aktów, że w kościele farnym, miejscowym parafialnym, altarja fundowana przez Hamszejów ma być traktowana odrębnie, wyłączona pod względem głównie ekonomicznym z plebanji, i że prawo prezenty na nią należy również do klasztoru. Wynikałoby z powyższego, że przeznaczone dla tej fundacji grunta i dochody, pozostające w dotychczasowem użytkowaniu ks. Dworakowskiego, według prawa należą do klasztoru [434]). Na tej prawnej podstawie klasztor zwrócił się ze skargą do nuncjatury apostolskiej, która sprawę zatargu z plebanem rozpatrzyła [435]), ale na tem interwencja jej się kończy. Nie zwlekając kartuzi spróbowali jeszcze udać się do sądów biskupich w Janowie, a dla poparcia i stwierdzenia faktem swych praw do wakującej podówczas altarji bereskiej zaproponowali na nią swego kandydata, wikarego szereszowskiego ks. Rotemberga. Niestety okazało się, że część maj. Zdzitowa, stanowiąca podstawę materjalną altarzysty, pozostaje w chwilowem posiadaniu „za długi" sędziego starodubowskiego, Grabowskiego, jako przymusowa zastawna dzierżawa. Z tego więc tytułu sprawa altarji zostaje zawieszona aż do chwili rozwiązania stosunków pieniężnych z sędzią Grabowskim [436]). Ponadto bp. Gębicki, „pragnąc, jako pasterz spokoju swojej owczarni", polecił kartuzom spór z ks. Dworakowskim przekazać sądowi polubownemu, który się odbył w ziemstwie słonimskiem 6.IX 1766 i wyrok jego w 13 „kategorjach" rozstrzyga ostatecznie spór klasztoru z kościołem w Bere-

---

[433]) BUW A—74 (12).

[434]) BUW A—74 (30) Meritum sprawy xx. kartuzów bereskich de iure privativo praesentandi ad altariam Berezanam.

[435]) BUW A—74 (14) Extractum ex Actis Apostolici Protonotariatus et Notariatus: skarga klasztoru na plebana przedstawiona przez delegata kartuzów br. Jana Zarembę w 23 punktach stwierdzona badaniem świadków z datą 27. III. 1764.

[436]) BUW A—74 (15) 2. IV. 1764.

zie na niekorzyść tego ostatniego[437]). O ile kartuzi, stosując się do wyroków wyżej wymienionego sądu, pięciu poddanych klasztornych z ich zabudowaniami z gruntu, przeznaczonego dla altarzysty, znieśli w oznaczonym terminie, o tyle ks. Dworakowski dekretem się nie przejmował[438]).

Kartuzi w zaniesionym na ks. plebana manifescie uskarżają się na dalej doznawane od niego krzywdy: koszenie łąk, organizowanie napadów na ludzi klasztornych z porywaniem się nawet do broni[439]) i jeszcze z 28.VI.1774 dochodzą nas wieści, ostatnie w tej sprawie, że ks. pleban, przywłaszczając sobie samowolnie grunta klasztorne, zdecydowanie ignoruje wyrok sądu polubownego z dn. 6.IX.1766[440]).

Niezawsze kartuzi pozostawali z plebanją miejscową w stosunkach wrogich. Chociaż nie są one nam znane w całej rozciągłości—należy przypuszczać, że układały się one indywidualnie. Dla kontrastu możemy tu wspomnieć ks. Wojciecha Liskowskiego, przekazującego testamentem z dn. 14.III.1715 kartuzom całe swoje mienie z warunkiem przyjęcia jego ciała po śmierci na terytorjum klasztorne[441]), co mówi wyraźnie o wysokim stopniu zażyłości klasztoru z miejscową plebanją w danym okresie. Ośmielamy się twierdzić, że zgoda, panująca w czasie przebywania w Berezie ks. Liskowskiego, mogła mieć miejsce również dobrze i za czasów jego poprzedników, jak i następców.

Obserwujemy nieustanny ruch w zakresie stosunków kartuzji bereskiej z innemi klasztorami własnej reguły. Układają się one pod znakiem fluktuacji wzajemnej. Wizytatorzy, pełniąc w tym względzie wolę kapituły generalnej, przywożą do Berezy kandydatów na urzędy zakonne z domów zwłaszcza polskich a także zagranicznych, wywożąc z niej w tym celu do innych kartuzji jej własnych profesów. Ci ostatni najczęściej, zwłaszcza w pierwszem stuleciu pobytu kartuzów w Berezie, rekrutują się z kandydatów obcego pochodzenia. Niejednokrotnie widzimy młodzież

---

437) BUW A—74 (29) Meritum sprawy kartuzów z ks. Dworakowskim na sądy kompromisarskie w r. 1766 6. IX o grunta.

438) BUW A—74 (19 i 20). Siedziby swojej poddanej, Nastusi Hodkowej, z tego gruntu nie zniósł i dotąd jej dom, świron i stodoła na placu dla altarzysty przysądzonym stoją (10. VI. 1767).

439) BUW A—74 (21) 27. VII. 1768.

440) BUW A—74 (23).

441) BUW A—83 (6).

zakonną obcych kartuzji w Berezie a bereską na zagranicznych placówkach, względnie w Paradyżu a zwłaszcza Gidlach w roli „hospes" [442]) w ciągu nieraz okresu kilkuletniego.

W stosunku do poszczególnych klasztorów obcej reguły nie zauważamy ze strony kartuzów bereskich szczególniejszego akcentowania uczuć chrześcijańskich, ustępstw w rachunkach pieniężnych i względniejszego ich traktowania w momentach sporów i zatargów niż w stosunku do osób świeckich. Rachują się z nimi z równie surową bezwzględnością, uważając ich za organizmy dla siebie obce. Obserwujemy nawet jeden wypadek wprost niepoczciwego zachowania się z ich strony wobec pijarskiego konwentu w Zelwie pow. wołkowyskiego, gdzie po pożarze gmachów klasztornych chodziło o wyszukanie lokalu na szkółkę. Kartuzi, posiadając w Zelwie własny dom, pijarom z pomocą nie przyszli [443]).

Z bazyljanami żyrowickimi, jako z bliskimi sąsiadami, stosunki w zależności od warunków podlegały zapewne niejednokrotnie zmianom. Na podstawie dokumentów wiemy tylko, że kartuzi wspólnie z nimi byli atakowani jednocześnie pozwem sądowym „z instancyi" Połubińskich, właścicieli maj. Hrywdy, sąsiadującego z ich posiadłościami, o niszczenie kopców granicznych na swoją korzyść [444]).

Z cystersami wistyckimi kartuzi mają długą mitręgę z rewindykowaniem od nich części sumy (100 czerw. zł.)—legowanej im przez ks. Liskowskiego, plebana bereskiego, testamentem

[442]) K 105 Kron. i K 106. Najbliższe stosunki notujemy z kartuzją gidelską. W r. 1672 odjeżdża z Berezy gość gidelski Stasen Marcin, a pod datą 25.III. 1732 czytamy o powrocie bereskiego donata, Renata Menantena, który czas dłuższy gościł w Gidlach. Ferdynand Billig, zanim został przeorem w Berezie 1722 — 28, pełnił urząd wikarego w Gidlach. Powołując go na urząd wikarego do Gidl, wzamian do Berezy przysłano najstarszego zakonnika domu gidelskiego Polaszka Pawła, który po kilku dniach zmarł, pochowany w Berezie. Zmarł tu także po roku pobytu drugi gość z Gidl 24.XI.1717, Korzeniewski Krzysztof, a 30.III. 1737 trzeci— profes Karol Pohl. Na przykre doświadczenie narażony był profes gidelski Dionizy: on to był aresztowany przez Szwedów w r. 1706. Po wykupieniu dopiero aż 23. VIII. 1716 został odwołany do Gidl. Zakonnicy beresey jeżdżą również do Gidl: w r. 1678 Mateusz Karp', prokurator kartuzji bereskiej; profes Hugo Hosterd od 17. VIII. 1696 w Gidlach aż 3 lata czeka na rezolucję wyższej władzy co do swoich dalszych losów. Wreszcie w r. 1710 Michał Jodocus Chalkowski, prior bereski jedzie do Gidl w charakterze wizytatora.

[443]) Giżycki A. M., *Z przeszłości powiatu wołkowyskiego.* Kraków 1905 s. 68.

[444]) BUW A—86 (21) Kopja pozwu z dn. 18. IX. 1787.

z dn. 12.I.1715[445]). Już w 1720 rozpoczyna się sprawa w sądzie o zwrot należności klasztorowi bereskiemu[446]) i kończy się dopiero 22.IV.1733 medjacją obustronną. W międzyczasie bowiem wynika sprawa pretensji cystersów o odszkodowanie za straty, spowodowane przez pożar z winy poddanych kartuskich. Pretendowano do 7000 zł. Ponieważ cystersi nie przestali być dłużnikami kartuzów w związku z sytuacją wyżej wspomnianą, nastąpiło więc obustronne umorzenie częściowo wzajemnych pretensyj, przyczem ci ostatni, pod naciskiem wizytatorów obniżając swoje o 50%, dodali cystersom zboża różnego z Zababia i 100 zł. gotówką[447]).

Z benedyktynami horodyskimi kartuzja bereska w r. 1677 zawiera uroczysty akt braterstwa w celu świadczenia sobie wzajemnej pomocy[448]) i niezależnie od tego z czasem wejdzie z nimi w skład kongregacji cystersko-benedyktyńskiej, co szczegółowo omawiamy dalej.

VI. Kartuzja bereska w okresie 1795 – 1831.

Wady administracji klasztoru bereskiego i dążenie do naprawy stosunków. Zatarg z kościołem parafjalnym i rządy przeora Piotra Oskierki. Komisja śledcza z r. 1808/9. Dzieje administracji ks. Korzeniewskiego. R. 1812. Fuzja z kongregacją benedykt.-cysterską. Proces z Pusłowskimi i komisja śledcza z r. 1820. Udział kartuzów w powstaniu 1831 r. Kasata kartuzji bereskiej i jej przyczyny.

Z chwilą dostania się pod obcy zabór w r. 1795 kartuzi berescy zmuszeni są podporządkowywać się zarządzeniom władz duchowieństwa świeckiego: ukazom Kolegjum Duchownego w Petersburgu, wydawanym w imieniu najwyższego autorytetu w państwie, poprzez konsystorz względnie kancelarję bisk. diecezjalną. Staje się to naskutek zerwania kontaktu z własną generalicją zakonną, przebywającą zagranicą[449]), siłą spowodowanych konjunktur politycz-

---

445) BUW A—83 (6).

446) BUW A—83 (10). Kopja pozwu Kartuzów x. Benedyktynowi Rymszy, opatowi wistyckiemu o zapis ks. Likowskiego i (A — 83 (11) dekret w tej sprawie według którego Cystersi muszą zwrócić należne pierwotnie 100 czerw. zł., ponadto „trojakie zaręki" wynoszące 300 czerw. zł. i 355 zł. na poczet kosztów prawnych.

447) BUWA—83 (14).

448) Podobnie jak jezuici z bazyljanami. Jaroszewicz J., *Obraz Litwy*... Wilno 1845 III s. 99.

449) Rygory prawne w zaborze ros. zabraniają klasztorom kontaktu z ich władzą zakonną, rezydującą za granicą kordonu. (PSZ z lat 1779 Nr. 14891,

nych. Wytworzone tą drogą warunki, wywierają niezaprzeczenie zgubny wpływ na organizację wewnętrzną konwentu bereskiego, nieprzyzwyczajonego żyć samodzielnie. Prowadzona zazwyczaj na pasku kapituły generalnej i wizytatorów swego zakonu, zdezorjentowana nowemi stosunkami, kartuzja bereska zachwiała się w swej dotychczasowej równowadze. Zachwiała się tak dalece, że z czasem świeckie władze duchowne, regulujące w porozbiorowych warunkach bieg życia rozpadającej się stopniowo fundacji sapieżyńskiej, nie tylko nie będą szukać środków, aby zapobiec grożącej katastrofie, lecz wręcz przeciwnie—w pewnym stopniu nawet będą współdziałać z rządem w kierunku jej przyśpieszenia[450]).

Któż bowiem miał nad kartuzją bereską w nowych warunkach czuwać? Czy metropolita Siestrzeńcewicz pochłonięty projektami reform organizacji kościelnej, zdążających do zapewnienia mu przedewszystkiem własnej karjery, czy członkowe episkopatu, biernie poddający się rozkazom dyktowanym od tronu, czy wreszcie kolegjum duchowne w Petersburgu, naczelna instytucja do spraw kościoła katolickiego,[451]) oparta na zgoła niekanonicznych pod-

1780 Nr. 14966, 1782 Nr. 15326) i zwłaszcza ukaz z dn. 6/17. IX. 1795 (PSZ Nr. 17380), narzucający konieczność aprobaty cesarskiej na bulle papieskie, a dla zakonów zapoczątkowujący okres podlegania władzy ich biskupów diecezjalnych.

[450]) BCZ Rps Nr. 111. Pismo rektora Malewskiego do ks. kuratora Czartoryskiego z dn. 23. III/4. IV. 1818: „Zgromadzenie xx. Kartuzów... upadać zaczęło i po wcieleniu tych prowincyj do imperjum ros. przez wewnętrzny nieporządek i zaniedbanie prawideł swego instytutu i karności przyszło do ostatniego nieładu... X. prałat Cywiński oficjał wil. podawał metropolicie, aby zgrom. xx. kartuzów, które oddaliło się zupełnie od swego instytutu, było zamknięte i aby fundusz tego zgromadzenia był obrócony na utrzymanie seminarjum głównego"... oraz *Akta Vil. Arch. Kom.* t. 16 s. 456: List ks. Ad. Czartoryskiego do Min. WR i OP ks. Golicyna z dn. 29. XII. 1818 Nr. 230. Wobec projektu zlikwidowania seminarjum głównego z braku funduszów, ks. Czartoryski proponuje utrzymać tę, jak twierdzi, pożyteczną instytucję, przeznaczając dla niej fundusz klasztoru bereskiego, którego projekt likwidacji omawia się już w tym czasie, jak widać w sferach miarodajnych. W kompromisowem narazie załatwieniu tej sprawy stanie wreszcie na tem, że klasztor bereski narówni z innymi w b. W. X. Lit. przystąpi do akcji ratowniczej upadającej instytucji. Kartuzom wypadnie według projektu bpa Strojnowskiego (1808—15) wpłacać rocznego subsydjum 426 rb. (Przyałgowski l. c. III s. 248).

[451]) Szantyr l. c. s. 123—191: Kartuzi dostawszy się z 3-m zaborem w składzie diecezji wileńskiej pod berło Katarzyny, zastali tam, jako najwyższą jurysdykcję do spraw wyznaniowych Justic-Kolegium (magistraturę ewangelicką), za Pawła I pomnożoną departamentem do spraw kościoła rz.-kat., a od 1801 oddzielne rz.-kat. kolegjum duchowne pod prezydencją metropolity. (PSZ Nr. 20053).

stawach, niezdolna do żadnych twórczych posunięć, zajęta głównie intrygami i pozbawiona wszelkiej inicjatywy [452]).

Stosownie do wydanego ukazu z dn. 6/17.IX.1795 [453]) dla krajów zabranych przez Rosję, kartuzja bereska, oderwana od swej prowincji zakonnej, przechodzi pod zarząd diecezjalnego swego biskupa łucko-brzeskiego [454]), wówczas ks. Adama Naruszewicza, który dla zaznaczenia swej nowej roli oraz w celu zrewidowania stosunków klasztornych w r. 1796 zarządza w Berezie wizytę „extraordynaryjną" [455]). Najwymowniejszą ilustracją obniżenia poziomu życia zakonnego w tej dobie [456]) i stosunków panujących w Berezie jest źródło bezpośrednie—list bpa Naruszewicza pisany z Janowa podl. 10.III.1796 do bpa Kossakowskiego: „Rzecz pewna, że zakony, będąc teraz uchylone od naczelnictwa swych generałów i prowincjałów z wielu powodów należą do straży, czułości i troskliwości biskupów dyecezyalnych, nie traciliby nic na tej zamianie, gdyby zarzucili ducha intryg i niespokojności, a sprawowali się podług swej reguły i powołania. Mam tego doświadczenie na kartuzach bereskich, którzy obrawszy sobie zacnego przeora wprawdzie, ale do rządów wcale niezdatnego, dopuścili, że w jednym roku zmarnował na 20.000 złp. Przydałem im prowizora [457]) x. Leśniewicza, mego kanonika łuckiego, kapłana zacnego, roztropnego i cnotliwego, żeby ich na prostą zwrócił drogę lecz on się im nie podobał i różne wymyślali pretexty, żeby wykazać jego złe strony, wtedy ustanowili rządową komisję złożoną z samych zakonników, w nadziei, że zostawiwszy im samym pluralitatum votum (!) rząd cały, najlepiej im dogodzę, ale

---

452) Godlewski M., *Ostatnie pragnienie St. Siestrzeńcewicza Bohusza.* Przegl. Hist. t. VI, s. 83—99.

453) Zob. wyż. przyp. 449.

454) Zdański Ksaw., *Przyczynki do dziejów powiatu brzesko-litewskiego i ziem nim objętych.* Warszawa 1936 s. 37: Bereza, stanowiąc w b. W.X.Lit. fragment województwa brzesko-litewskiego diec. łuckiej archidiakonatu brzeskiego (rezyd. w Janowie podlaskim vel biskupim), w tych samych warunkach przechodzi w roku 1795 pod kompetencję władz rosyjskich i Tołstoj l. c. s. 311, 328.

455) Kurczewski; art. w Enc. Kośc.

456) Tołstoj l. c. s. 273 — 292 odtwarza powszechne zeświecczenie i ogólny upadek życia zakonnego na terytorjum b. W. X. Lit. w w. XVIII/XIX: Brak istotnego powołania i niski poziom umysłowy powoduje lekceważenie statutów i reguły, przyczem nadmiar energji zużytkowuje się w kierunku demoralizacji i intryg, ekscesów, graniczących niejednokrotnie co do charakteru ich z występkiem.

457) *Magister novitiorum.*

przed chwilą komunikują mi z Berezy, że niesforne mnichy, podjudzone przez przeora, wybierają się do Grodna, aby zwalić moje zarządzenie, które na ruski język przełożone, przyłączam Panu i proszę, byś raczył uprzedzić gubernatora, żeby to moje zarządzenie kazał sobie przetłumaczyć i wedle swego uznania zarządzić i mnie o decyzji zawiadomić" [458]).

Nowe rozgraniczenie diecezyj miało miejsce w r. 1798 [459]), przyczem Bereza znalazła się w obrębie diecezji wileńskiej, a nowy jej pasterz, dotychczasowy bp. inflancki [460]), Jan Nepomucen Kossakowski, wizytując klasztor kartuski, ustanowił jego przełożonym ks. Fössela a prokuratorem ks. Meisnera—zakonników miejscowych [461]). Ów zarząd nadużył zaufanie w nim pokładane, względnie może nie potrafił zlikwidować niedoborów finansowych, co się ujawniło podczas wizytacji w r. 1804 [462]). Na rok więc następny biskup ustanawia nowy personel naczelny. W dzienniku urzędowym czynności bpa Kossakowskiego pod datą 10.II 1805 czytamy o wieściach doszłych do jego wiadomości o klasztorze bereskim: „że pod względem materjalnym do coraz gorszego przychodzi stanu. Ważyli się bowiem zakonnicy podnieść sumę funduszową do wysokości 7.200 rubli oraz zaciągnąć dług na 2.573 rb. 25 kop. Najnieprzyzwoitsze czynią wydatki, gdyż w roku zeszłym na gorzałkę wydali 10.367 zł. 12 gr., na wino i arak 5.446 zł. 10 gr. a na książki tylko 131 zł. 10 gr., rachując w to i kalendarze". „Złożyłem z urzędu dawnych rządców klasztoru i innych, przeznaczyłem i przepisałem dla nich prawidła, a uskutecznienie tego wszystkiego sufraganowi brzeskiemu biskupowi Kłokockiemu i prob. brzeskiemu Kossakowskiemu Wojciechowi poleciłem. Z pomiędzy księży kartuzów nie widząc żadnego prawdziwie zdatnego na prokuratora, przeznaczyłem na prowizora x. Blumskiego, plebana siechniewickiego i opisałem jego powinności". Z listu tegoo statniego z dn. 6.I. 1805 do bpa Kossakowskiego widzimy uchylanie się od narzuconej roli „oddal odemnie ten obowiązek" bo i słaby jest i plebanja go potrzebuje, a głównie boi się „wpaść w nie-

---

458) BUW Rps. d. sygn. 266. Koresp. bpa Kossakowskiego Nr. 231.

459) PSZ Nr. 15. 504 28. IV. 1798. i Żongołłowicz B., *Kośc. kat. a rząd ros. w d. WXLit.* Piński przegl. diec. 1930. VI. Nr. 1.

460) Tamże oraz ukaz z dn. 6. IX. 1795 PSZ Nr. 17380 i Tołstoj l. c. II s. 44.

461) Kurczewski, art. Enc. Kośc. l. c.

462) Tamże: Wiz. z r. 1804 (prob. brzeski ks. Kossakowski, brat bpa i dziekan pruż. ks. Maciej Putwiński).

słuszną napaść", „od czego bydź wolnym w kartuzji b. trudno i prawie niepodobna". Biskup Kłokocki listem z Rożany do biskupa Kossakowskiego z dn. 7. I. 1805 donosi, że ks. Blumski dał się namówić, a on „czeka dalszych rozkazów". Raport Kłokockiego z r. 1805 po zbadaniu stosunków kartuskich za czas 1800 — 1805 opiewa co następuje: W rejestrach dochodów i rozchodów moc błędów znaleziono. Pozycje poszczególne traktowane są zbyt ogólnikowo, co utrudnia orjentację. Chociaż dochody są znaczne, jednak, jak widać z księgi sznurowej, na potrzeby klasztoru nie wystarczały, gdyż zaciągnięto długu 3.197 rb. 45 kop. oprócz % od nich. Najpoważniejszą pozycję w wydatkach stanowi „utrzymywanie sądu podkomorskiego przez kilka miesięcy, klasztornym kosztem bez przyłożenia się współprocedujących się". Trudno określić wysokość sumy, natomiast ogółem za cały przeciąg czasu od 1800—1805 w rejestrach figurują wydatki w „gotowym groszu" na podkomorzego, dwóch komisarzy, plenipotentów i komorników, które wynoszą, licząc w tem „expensa prawne", 7.026 rb. 33 kop. Niezależnie od sumy—pieniężnej pożyczono zboże, które z zaległą ordynarją wynosi żyta beczek 84, jęczmienia — 5, siana stogów 16 i t.d. Ostatecznie przy zestawieniu plusów i minusów w kasie zostało 14 rb, „ale ponieważ są wyzuci, jak się okazuje ze wszelkiego zapasu żyta i zboża, będą musieli jeszcze dług zaciągnąć, zanim doczekają się nowego" [403]). Po ukończeniu „kalkulacji i weryfikacji" z ks. Meisnerem prokuratorem stosownie do rozkazu pasterskiego, został wyznaczony zarząd w nowym składzie: ks. Meisner — rektor, ks. Fössel — wikary, ks. Oskierka — kasjer, a ks. Blumski z ramienia świeckiego duchowieństwa, jako administrator naczelny, będzie zarządzać folwarkami. Nowe opisanie sprzętów zakrystji przy kościele klasztornym wykazało zniknięcie jednego z kielichów, natomiast z zaginionych objektów odnaleziono lampkę srebrną inwentarzowi zgoła nieznaną. Aby na przyszłość więc zapewnić sprzętom kościelnym należytą opiekę, dodano zakrystjanowi do pomocy specjalnego człowieka, a tymczasem rejestr sporządzono w dwóch egzemplarzach. Powyżej wspomniany zespół administracyjny po dwóch latach rządów spłacił dług wysokości 27.497 zł., zostawił zboża na 3.000 zł. i gotówki 2.620 zł., które złożono w kasie klasztornej pod 3-ma kluczami [404]).

Niezależnie od powyższego sytuacja w kartuzji nie przesta-

[403]) AKMW Raporty i listy bpa Kossakowskiego.
[404]) AKMW

wała być niepokojącą, stając się przeciwnie coraz bardziej podminowaną zwłaszcza z innych przyczyn. Z jednej strony kartuzi, dotknięci w swojej ambicji odebraniem im bezpośredniego zarządu dóbr funduszowych, czuli się pokrzywdzonymi, z drugiej — administratorowie z góry im narzuceni (xx. Blumski, Korzeniewski[465]), Narbutt[466]), Leśniewicz[467]), b.prowizor klasztoru i Malinowski), obarczeni stałemi, parafjalnemi swemi obowiązkami, bereskim klasztorem mogli się interesować i czuwać nad nim tylko dorywczo, przygodnie i na dystans. Ponadto wytworzyła się atmosfera wzajemnej nieufności, w której, wynikłe z niodostatecznego nadzoru, nadużycia brane były przez zakonników za podstawę do skarg, zanoszonych niejednokrotnie do biskupa i do kolegjum. Administratorowie wypraszali się od przykrych obowiązków[468]), radzi usunąć się od nich całkowicie, a pretensje do nich kartuzów nieustannie podsycały rozgoryczenie zobopólne.

W r. 1807 wplątała się między inne sprawy — nowa: zatarg o nabożeństwo z kościołem parafjalnym—i rozdrażnienie mnichów bereskich na skutek pogwałconej autonomji klasztoru dochodzi do zenitu. Biskup Kossakowski, po stwierdzeniu stanu walącego się już formalnie kościoła parafjalnego w Berezie, przerzucił czasowo obowiązki jego na kartuzów, jako kolatorów, włącznie do udzielenia plebanowi mieszkania w oficynie klasztornej, a za okazywany sprzeciw ze strony mnichów wyznaczył lekką karę przeorowi ks. Meisnerowi, narzucając klasztorowi opiekę ks. Misjonarza. Wobec polepszenia się stosunków prawnych kościoła katolickiego za rządów Pawła i przywrócenia samorządu zakonnego[469]), po śmierci ks. Meisnera spróbowano wznowić i w kartuzji dawny zwyczaj — przywilej wyboru przełożonego, którym został stary i schorowany ks. Piotr Oskierka. Rządy jego zaznaczały się całym szeregiem przykrych dla klasztoru konsekwencyj, mających

---

[465]) Tamże. Akt Nr. 75: od 11. XI. 1808.

[466]) Tamże. Kanc. bpa 16. I. 1812 Nr. 67 uwolniono ks. Narbutta od obowiązków administratora kartuzji bereskiej i naznaczono na jego miejsce ks. Leśniewicza.

[467]) Tamże. Kanc. bpa 29. I. 1812 Nr. 115 uwolniono ks. Leśniewicza od obowiązków administratora kartuzji bereskiej.

[468]) Ks. adm. Korzeniewski i po nim inni (p. dalej) i ks. kan. Sulistrowski prezes komisji śledczej, naznaczony do Berezy 15. IV. 1809, będą prosić o zwolnienie. (Tamże Nr. 5/474).

[469]) Rosiak St., *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia*. Wilno 1933 s. 37 skasowanego 1798 na mocy ukazu (PSZ Nr. 18733) wznowiono wybory przeorów ukazem wydanym 11. XII. 1800 (P. S. Z. Nr. 19684).

źródło w jego osobistym charakterze. Według opinji biskupa Strojnowskiego (1808—15) nie miał nauki ani doświadczenia, nierozsądny, marnotrawny i „czuły na podszepty". Nieopanowany, jak widać, gwałtownik, jako nowo obrany przeor 22. IX. 1807 wyeksmitował z oficyny klasztornej ks. plebana, a rekwizyty kościelne kazał przenieść do kościoła parafjalnego. Sprawa oparła się o Kolegjum Duch. w Petersburgu, skąd 24. I. 1808 nadeszło rozporządzenie wrócić nabożeństwo parafjalne do kościoła klasztornego, dopóki kartuzi nie odrestaurują własnym kosztem parafjalnego i plebanji.

W związku z powyższem zajściem przeora Oskierkę w asyście brata Michała Mroczkowskiego wezwano do Petersburga, skąd polecono ich sprawę zbadać konsystorzowi wil., a ich obu internować u bernardynów w Grodnie[470]). W tym okresie Oskierka koresponduje z Paradyżem[471]) i nawet dowiadujemy się o „kartuzach z Gdańska przybyć mających"[472]) w celu nam nieznanym.

---

[470]) Nie kusimy się o precyzowanie terminu ich tam pobytu. Wystarczyć nam musi fakt, że (AKMW kanc. bpa wil.) interesuje się nimi od 22. III. 1809 (Ukaz Kolegjum Duch. z dołączeniem ukazu senackiego o kartuzach Oskierce i Mroczkowskim Nr. 2/386). Internowani użalaniem się na brak potrzebnych wygód na odpowiedzialnego za to, jak widać, ks. administratora (ks. Korzeniewski usprawiedliwia się, dlaczego dotąd nie opłacił xx. bernardynom za utrzymanie kartuzów 11. VI. 1810 Nr. 18/198; oraz do ks. Korzeniewskiego przyłączono skargę kartuzów z Grodna z żądaniem nań explikacji 25. VIII. 1811 Nr. 815); nieustannie przypominają się władzom duchownym, których widocznie ambicje zdążają w kierunku zapewnienia więźniom wygodnej egzystencji (interpelowany ks. Korzeniewski stwierdza opłacenie należności bernardynom za utrzymanie kartuzów 5.VII. 1811 Nr. 20/677 i 12. VIII. 1811 Nr. 27/866). Natrafiamy niejednokrotnie na zalecenie zweryfikowania pretensji petentów skierowane do czynników miejscowych, ks. dziekana grodz. Francessona i ks. Głowickiego przeora dominikanów grodz. (Nr.Nr. 278, 28/889, 13/373, 685). Ks. Korzeniewski otrzymuje polecenie, „aby się umówił względem wygody dwóch kartuzów z Berezy przybyć mających" (30. XI. 1809 Nr. 1271) i nieustannie jest zapytywany, jak się z tego polecenia wywiązuje Nr.Nr. 3/37, 358, 574, 33/1158, 523, 20/677, 27/866 i ostatni raz 25. VIII. 1811 Nr. 818). Widać, że ks. Korzeniewski stara się im dogodzić. (Do ks. Korzeniewskiego, aby zaniechał dostarczania potrzebnych kartuzom w Grodnie wiktuałów i aby po dawnemu uczynił w tej mierze z xx. bernardynami układ dogodny 25.VIII. 1811 Nr. 25/815 oraz (do ks. Korzeniewskiego, że kartuzi nie mogą być z Grodna do Słonima przeprowadzeni 3. XI. 1811 Nr. 1154). Z czasem powstaje problem, czy pozwolić Oskierce jechać do Berezy dla obejrzenia okradzionej swej celi. (Gub. grod. Łanskoj załącza odnośną jego prośbę do kanc. bpa 8. VII. 1811 Nr. 21/701).

[471]) T a m ż e 16. III. 1811 Nr. 4/261.

[472]) AKMW kanc. bpa 13. V. 1811 Nr. 10/454.

Natrafiliśmy na list ks. Oskierki (zachowany w oryginale), pisany z Grodna 15.XI.1811 do ks. Korzeniewskiego, ilustrujący ówczesną atmosferę klasztoru, pod względem stylu i ortografji najwyższy wyraz abnegacji i nieuctwa[473]). Uskarża się w nim na złe samopoczucie i chęć powrotu do rodziny, gdzieby mógł być „choć za kapeliana". „Kartuzia poduwczas słynęła, puki w nich samotnośc y manufaktura kwitnęła; dziś bez czynni; co mieliby dać przykład Nowiciuszom; a starać się powiększać Zakon; to dla ich dumy (!)". Wyraża się z niechęcią o jednym z nielicznych zapewne mnichów importowanych dawniej jeszcze z innych kartuzji i chętnieby w Berezie pozostał gdyby „Wacław Zagraniczny"[474]), został odesłany, a wzamian gdyby przysłali „kogoś z bogobojnych". „Józef[475]) i Michał[476]) ponieważ rewokowali proffesię w stawiam się, aby z zakonu byli wyrzuceni; Andrzej[477]) poniewasz jest w Skąskach zapisany (!); y Jego professia nic nie znaczy; a poduwczas odważam się być kartuzem iak się to spełni". Natomiast wstawia się za nowicjuszem Halickim[478]): „Biedny Halicki prosi pana Dobrodzieja aby Zapodaną okazią odesłał onego Oyciec skrzynkę z rzeczomo; Ja wielkie pokusy cierpie y Halickiemu wyprobowanemu w Nowiciacie; chce dać Habit nie żeby profesją czynił lecz tylko promissją i poniewasz Ja mam moc większą iak ci którzy w klasztorze zostali; bo sam Jego obleka-

[473]) T a m ż e.

[474]) Ks. wikary Wacław Proske, zastępczo pełniący w Berezie funkcje przełożonego.

[445]) Grądzki Józef, profes.

[476]) Jednocześnie z nim przebywający w Grodnie u bernardynów — ale jak widać nie razem, bo „jak już widziałem się z Michałem to trzeci miesiąc" (AKMW).

[477]) Pewno Mroczkowski profes, co do którego powstaje problem czy może aspirować ad maiores ordines. Wbrew orzeczeniu egzaminatorów profes Andrzej dąży uparcie do celu, w czem ma poparcie ks. wikarego Proske. Protegуje on również i drugiego — aspiranta do nowicjatu Godlewskiego i naogół pragnąłby ożywić w tym kierunku życie zakonne, ale niestety na swoją petycję do biskupa dostaje odpowiedź, że „do ukończenia sprawy kartuzji ma zostać wszystko in statu quo". (AKMW kanc. bpa 1810/11 Nr. Nr. 25/811, 24/810, 825, 32/1070, 1050, 35/1218, 36/1221, 8/347, 457, 17/659).

[478]) Ks. Korzeniewski jeszcze 22. VII. 1809 (kanc. bpa Nr. 27/1063-5) sam prosi o pozwolenie nowicjuszowi Halickiemu odbycia profesji, a 19. II. 1811 (AKMW Nr. 221) składa raport na interpelację swej władzy co do zachowania formalności wobec ustaw zakonnych w chwili wydalania z nowicjatu Halickiego. Przekonano się, że się nie nadawał do klasztoru: „złość i upór dla superiora dokuczał wszystkim, a z czasem pokazały się i inne przymioty i dla swieckiego stanu niewłaściwe. To było unanimiter żądanie zakonne, więc spełniłem".

łem; oni zaś iakie mieli prawo bizunami iego odstraszać; ieśli odemnie Virgam Virtutis nie przyjmowali, ale codziennie tylko sarkali"; „nie chciałbym nigdy oglądać y o których pisałem—Tadeusz ma początki do Nauk; więc proszę przysłać Białogoyszczyka aptekarczyka, któren do Mszy przysłuży; Ogoli, i Ostrzyże; Zaś Tadeusz służąc mnie przez lat Osm wart jest żeby do xx Dominikanów Grodzieńskich chodził do szkół; bo jusz wyedokowany;—Proszę Pana Dobrodzieia Stefanowi kucharzowi Lefkowiczowi kazać wydać kilka łokci płutna poniewasz tu Swuj Siennik zostawił, proszę pana Dobr: kazać dla mnie zrobić habit w klasztorze; naco y miare posyłam". Prosi też o przysłanie—„Pieprzu Angielskiego y Prostego, Ryżu, Krup perłowych, Imbieru, Rozynek Dużych y małych. Oljiwi, przy tym Wyznaniu Zostaie Z winnym uszanowaniem.

List dla mnie zdradliwi Wielmożnego Pana Dobr.
Panu Dobr. kommunikuie Nay niższy Sługą

Dla Tadeusza prosze przysłać pantaliony y Frak.
x. Piotr Oskierka Rektor K. B." [479]).

Trudno przypuścić, aby autor powyższego listu w roli przełożonego klasztoru mógł stać na wysokości swego zadania i służyć wzorem braci zakonnej. — Nie dziw więc, że obserwujemy w owej epoce wyraźne ślady dekadencji i najwyższego stopnia rozluźnienia obyczajów w klasztorze bereskim, o czem wieści docierają do Petersburga [480]). Władze duchowne postanowiły wyznaczyć komisarzy dla stwierdzenia stopnia prawidłowości funkcjonowania machiny administracyjnej na miejscu, wykrycia nadużyć, wykazania przyczyn i skutków dezorganizacji wewnętrznej oraz zarządzenia środków w celu unormowania życia fundacji sapieżyńskiej [481]). Z raportu jednego z nich ks. Jana Panasewicza dziekana kobryńskiego z dn. 12.X 1809, skierowanego do biskupa Strojnowskiego widzimy, że znalazł w Berezie ogólne zepsucie, brak karności i porządku: drzwi otwarte naroścież dla wszystkich, kto się chce wtrącać do życia klasztornego, stąd intrygi i pokątne picie

[479]) AKMW.

[480]) AKMW Ukaz Duch. Kolegjum pod Nr. 853 z dołączeniem kopji i raportu prał. Dłuskiego o upadającym zakonie i funduszu kart. bereskiej (kanc. biskupa 18. X. 1808 Nr. 1/16).

[481]) AKMW: któryś z żyjących Sapiehów, który—nie wiemy, zczasem zainteresuje się zlekka stanem upadającego zgromadzenia kartuskiego i losami fundacji swego przodka (kanc. bpa 1810. Nr.Nr. 893, 935).

trunków. Przeor „podległy ambicji", mało światła posiadający—łaskawy dla pochlebców. Żeby karność nanowo zaprowadzić, ks. komisarz radzi wznowić ścisłość klauzury, ks. Proske—dać na wikarjusza—na przełożonego za klauzurą—rektora „ducha prawdziwej zakonności posiadającego", któryby się troszczył o sprawy doczesne mnichów kartuskich oraz osobnego administratora odpowiednio wynagradzanego[482]). Zmienić personel służbowy i administratora, aby cienia dawnych intryg nie zostało. Oddalić profesa Michała Mroczkowskiego[483]), „burzliwego i do pijaństwa nałożonego", „inaczej obawiać się należy kryminału przy jego rozhukanej zuchwałości". Wreszcie samego przeora trzymać za klauzurą po uwolnieniu go od obowiązków przełożonego, do piastowania których nie jest zdatny[484]).

Skład komisji, która na mocy ukazu Kolegjum Duchowego z dn. 23.I. 1808[485]), mianowana przez konsystorz dopiero aż 20.VII. 1809, zasiada do pracy w Berezie[486]), i to nie w komplecie odrazu[487]), znany jest nam tylko częściowo. Pod prezydencją ks. kanonika Sulistrowskiego, powołano do niemiłej dla nich, jak widać, roli ks. Putwińskiego plebana prużańskiego, ks. Malinowskiego pleb. sieleckiego, ks. Jana Panasewicza dziekana kobryńskiego i wreszcie komisarza ze strony kartuzów, ks. Bernatowicza[488]). Komisja kończy śledztwo po kilku miesiącach[489]), a z kwestyj przez nią rozpatrywanych m. in. intrygującą jest sprawa zaginionych złotych

---

[482]) AKMW Nie dziw, że ks. Blumski prosić będzie w przyszłości komisję śledczą o wyznaczenie mu pewnej remuneracji, „okalkulowania", za poniesione trudy (kanc. bpa 1809—25. VI. Nr. 11/725, 18. VIII. Nr. 884, 20. IX. Nr. 31/1182)

[483]) AKMW Jest to, jak widać, przedstawiciel najbardziej ośmielonego i niesfornego elementu w klasztorze bereskim. Ks. admin. Korzeniewski będzie się żalić na niego z powodu zuchwałego jego postępowania biskupowi (kanc. bpa 6. VIII. 1809 Nr. 25/967) a on zkolei będzie zanosić skargi na ks. administratora (kanc. bpa 20. XII. 1809) i na sądy niższy i vice gub. grodz., z rozkazu którego już czasowo zostaje pod strażą w Grodnie (kanc. bpa 19. X. 1809 Nr. 1127), bezpośrednio aż do Kolegjum Duch. w Petersburgu.

[484]) AKMW Nr. 75 B—czasowo uwięziony u bernardynów grodzieńskich.

[485]) AKMW Nr. 75.

[486]) AKMW. Członkowie jej, nie wyłączając prezesa, ociągają się z rozpoczęciem nakazanego śledztwa (kanc. bp. 1809 Nr. Nr. 830, 408, 612, 707 i 724).

[487]) AKMW O przybyciu w komplecie komunikują władzy diecezjalnej dopiero 3. VIII. 1809 (kanc. bpa Nr. 946).

[488]) AKMW kanc. bpa R. 1809 Nr.Nr. 409—414, 720—722, 47/1328.

[489]) Datę oznaczyć możemy tylko w przybliżeniu 13. X. 1809 (Nr. 39/1272 kanc. bpa).

numizmatów[490]), obciążająca, według mniemania kartuzów, osobę ks. prałata Dłuskiego[491]). Ostatecznie stanie na tem, że władze diecezjalne będą atakować ks. prałata Lachnickiego o wyszukanie w aktach listów biskupa Kossakowskiego, jakiemi jakoby było zalecono w swoim czasie kartuzom dostarczyć 12 złotych medali, oraz listów, stwierdzających przyjęcie tego daru, przeznaczonego na fabrykę kościoła katedralnego w Wilnie[492]). Rozpatrywano ponadto zarzuty kartuzów, obarczające osobę ich b. przeora, ks. Stefana Pusłowskiego[493]), i pretensje Szlomy Pomaranca, kupca zbożowego, o niedotrzymanie z nim kontraktu[494]). Zastanawiano się nad losami ks. przeora Oskierki[495]), rozważano sprawę wynagrodzenia ks. Blumskiego za jego administrowanie funduszem klasztoru bereskiego[496]), wreszcie opracowano instrukcje dla pierwszego, w myśl projektu ks. Putwińskiego[497]), płatnego administratora ks. Korzeniewskiego, wyznaczonego na to stanowisko ukazem kolegjum z dn. 11.XI. 1808[498]).

---

[490]) Interesuje ona nas ze względu na możliwość nawiązania jej do procesu klasztoru z Pusłowskimi, o czem będzie mowa dalej.

[491]) Do komisji śledczej w Berezie nadesłano z Kolegjum Duchownego odnośną skargę ks. Proski ora explikację ks. Dłuskiego (kanc. bpa 25. VII. 1809 Nr. 793). Ks. Dłuski występuje już wcześniej 23. I. 1809 do Kolegjum Duchownego względem funduszu kartuskiego, z pewnym projektem, uznanym przez władzę diecezjalną za niewczesny i arbitralny (kanc. bpa Nr. 122). Wniosek ks. Dłuskiego może nie stoi w żadnym związku z ciążącemi na nim poszlakami.

[492]) AKMW kanc. bpa R. 1811 Nr. Nr. 295, 355, 427. Kurczewski *Kościół Zamkowy* l. c. nic o tem nie wie.

[493]) AKMW kanc. bpa 25. V. 1809 Nr. 13/731. Kopja objaśnienia ks. Pusłowskiego na zarzuty kartuzów do komisji podanego.

[494]) AKMW kanc. bpa 3. X. 1809 Nr. 34/1227-8. Sprawa ta wejdzie na tory sądów pruż. i grodz. (Tamże 29. VII. 1818 Nr. 193).

[495]) Z rozkazu władz przysłano ich obu z Mroczkowskim na czas śledztwa z więzienia grodz. do Berezy i puszczono wolno (Tamże 12. IV. 1809 Nr. 470), ale już 17. VIII. 1809. (Tamże Nr. 26/1013) okazała się konieczność narzucenia im opieki strony cywilnej — a 19. XI. (Tamże Nr. 48/132) przewiezienia ich z powrotem do Grodna na skutek zamieszania, powodowanego ich obecnością w klasztorze. Zczasem pod wpływem niezrozumiałych dla nas czynników władze będą proszone przez ks. Korzeniewskiego 4. XII. 1810 (Tamże Nr. 34/1186) i ks. Proskę 1. VII. 1811 (Tamże Nr. 16/658) o udzielenie im pozwolenia na powrót do klasztoru. Mroczkowski umrze 17. III. 1812 (AKMW), a ks. Osklerkę niedługo ujrzymy znów w jego poprzedniej roli przeora kartuzji bereskiej.

[496]) Zob. wyż. Jak widać, komisja nie zaspokoiła żądania b. administratora, gdyż ks. Blumski i nadal będzie występować w roli petenta (AKMW kanc. bpa 2. IV. 1810 Nr. 12/285, 12. IV. Nr. 286.

[497]) Zob. wyż.

[498]) AKMW Nr. 75 i kopja instrukcji księcia sufragana Puzyny dla administratora kart. berez. (kanc. bpa 11. XI. 1808 Nr. 109).

Wtajemniczeni w nowe zamiary władz, godzące w resztki gasnącej stopniowo niezależności, kartuzi obmyślać będą środki samoobrony, zanim jednak w myśl ich zamiarów okoliczności same przez się wyzwolą ich z matni i chaosu dotychczasowych stosunków, będą musieli przeżyć jeszcze okres administracji ks. Korzeniewskiego, jak się okazuje, nie mniej burzliwy od poprzednich. Stosunki ówczesne obserwujemy przez przyzmat aktu końcowego ich likwidacji[499]). Jest to jednocześnie obraz intryg, odtwarzający przy tej sposobności stopień naelektryzowania atmosfery wskutek rozprzężenia ostatecznego organizacji życia klasztoru bereskiego doby współczesnej.

---

[499]) AKMW Nr 75. Sprawa adm. ks. Korzeniewskiego—Listem z dn. 25. VIII. 1811 biskup Strojnowski zapytuje lustratorów ks. Antoniego Czechowicza altarzystę rożańskiego i ks. Wawrzyńca Klimaszewskiego wikarego olszewskiego, jak ks. Korzeniewski wypełnia swoje obowiązki i „czy to prawda, że ks. Korzeniewski" i t. d.—oczywiście na podstawie skarg o nim, zaniesionych do władz przez kartuzów (kanc. bpa 1811—25.VIII. Nr. 817, 13.X. Nr. 1032, 16.XII. Nr. 49/1454-5). Odpowiedź na powyższą interpelację brzmi w sensie negatywnym: a) osławione mnóstwo służby osobistej oprócz kucharza, który ma być zwolniony, redukuje się do jednego zaufanego starego sługi Ławrynowicza; b) koni własnych ma ks. administrator 7 i tylko psów gończych aż 3 sfory—spokój jednak zakonników z tego powodu nienaruszony; c) w puszczy bereskiej zw. Dziady nie zaszły żadne zmiany na niekorzyść fundacji, co poświadczyli zwołani w tym celu wszyscy strażnicy, leśniczowie i dozorcy puszczy w przytomności ks. Machcewicza, który sam w swoim czasie ograniczał na tej „dyfferencyj" łąki dla włościan. Mogła ta fałszywa wieść mieć źródło w następującym fakcie: w r. 1810 chłopi z Kossowa wtargnęli do puszczy dla zabrania większej ilości siana, poprzednio przez siebie nakoszonego i pomimo, że dzięki interwencji klasztornego komisarza p. Tarasowicza siano zostało na miejscu, w tym roku próbowano znów dokonać podobnej defraudacji, z którego to powodu wdrożono śledztwo; d) ornatów starych, o których w swoim czasie ks. administrator prosił, kartuzi nie dali — a nowych nie brał; e) kradzieży, innej niż ta, która miała miejsce w lipcu 1810, o czem zresztą doniesiono do kurji biskupiej, klasztor nie pamięta; f) długi aktualne następujące: a) z r. 1809 pożyczono od p. Borysowskiego 4000 rb. na opłacenie Seminarjum Głównego w Wilnie za 4 lata. (Rosiak l. c. s. 34—6. Na mocy ukazu z dn. 28. IV. 1798 reorganizującego stosunki kościoła rz.-kat. w zaborze rosyjskim—odnośnego jego artykułu, który orzeka o sposobie użycia dochodów klasztornych: kartuzi należą do tych, którzy mają część swych dochodów przelewać na rzecz zakładów dobroczynnych i szkół); b) z r. 1810 — od p. Wierzbickiego na opłacenie podatku skarbowego (suma nieznana;) c) z r. 1811—od ks. Wołka 2.800 rb. na opłacenie Seminarjum Głów. w Wilnie. Powyższe uznanie, stwierdzające bezpodstawność zgłoszonych zarzutów pod adresem ks. Korzeniewskiego, poparte podpisami osób świadczących: ks. Wacław Proske wikary, Andrzej Mroczkowski profes, Ksawery Pachniewski i Tomasz Piotrowicz, bracia zakonni, Antoni Szelner aptekarz, Jan Fiedorowicz pisarz, Szymon Jankowski furtjan, Andrzej Pukałło furtjan, Antoni Zieniewicz,

Ks. Korzeniewski usprawiedliwia się i broni rzeczowo od pretensyj, jak się okazuje, zupełnie niesłusznych w liście do biskupa Strojnowskiego z dn. 19.XII..1811 [500]), na skutek skargi ks. Oskierki zgłoszonej na żądanie komisji śledczej, wyznaczonej przez xx. lustratorów. Pomocną mu jest w tym względzie „księga expensy i percepty", na podstawie której może obalić zarzut m. in. wywożenia soli i zboża na sprzedaż do Grodna najętemi furmankami „jakby nie było koni folwarcznych", a więc jakgdyby w celu ukrycia należnego zato dochodu. Nie dziw, że ks. Korzeniewski prosi biskupa Strojnowskiego o zwolnienie go od obowiąz-

Stefan Szyknigowski, Antoni Kołbonowski strażnicy, Bazyli i Piotr Jakuszykowie leśniczowie, Filip Lenkiewicz dozorca puszczy, Kazimierz Matyszczyk dziad kościelny. Nie poprzestając na tem nadesłano po pewnym czasie nową serję zapytań: czy to prawda, że jakoby ks. Korzeniewski Żydów proteguje na niekorzyść klasztoru (żydowska karczma pobudowana obok klasztornej zmniejszyła roczny dochód tej ostatniej o 2000 rb.; żyto, w 1810 zżęte na polach funduszowych folwarków Berezy i Busiaża, stało się łupem Żydów arendarzy; Żyd Josiel pod kaplicą urządził lodownię i wyrzucił 8 worków kości). Zarzucają mu niedbalstwo, względnie nieumiejętność, niedołęstwo (zamiast reperować dachy ks. Korzeniewski po skasowaniu schodów z bramy prowadzących do sali gościnnej wystawił w innem miejscu nowe; oficjaliści mają dostęp do miejsc, gdzie się przechowuje argenterja i oblig ks. Sapiehy na 400.000 złp.; po wyprzedaniu wszystkich zapasów zboża sięgnął do magazynów włościańskich i zabrał 60 beczek zboża, a „żywiołę" folwarczną wyprzedał, względnie porozdawał). Zamiast dobro klasztoru mieć na uwadze, ks. Korzeniewski zajęty przedewszystkiem swoją osobą ze szkodą interesów fundacji (zawiele jest służby, a rzemieślnicy, jak krawiec, malarz, ogrodnik, zajęci są wyłącznie wykonywaniem roboty dla ks. administratora; urządzają się ciągłe polowania na koszt klasztoru; najlepsze drzewa z ogrodu klasztornego przewieziono do Wołkowyska (parafji ks. Korzeniewskiego) zarówno, jak i inne rzeczy z folwarku Busiaża i Rynkiewicz; konie klasztorne sianem są karmione, a konie ks. administratora o wiele lepiej wyglądają i myte są wódką). Ostatnie pytanie dotyczy nowicjusza Halickiego—„dlaczego wydalony? XX. kartuzi są kapryśni: początkowo chcieli bym go odprawił, a teraz wielka przyjaźń, bo im do Grodna nosi korespondencję (!). Teraz chce on jechać do Min. Wyz.-Rel. ale chwilowo ma trudności paszportowe. Ma on lat 20, edukacji żadnej, konduita pewno dobra, bo po wszystkich stancjach zamki bez klucza otwiera".

[500]) AKMW. Miał nadzieję na urodzaj i możność uregulowania rachunków po żniwach, zresztą wziął tylko 30 beczek zboża i zwrócił je włościanom, a co do „żywioły"—nic nie darował, tylko za gotówkę sprzedawał w czasie pożaru Puszczy, aby nie poginęła.—Na łaźnię Żydom sąd niższy wyznaczył miejsce, a co do karczmy, tę ks. adm. wybudować musiał dla Brodaczuka, wypełniając tem piśmienne zobowiązanie xx. kartuzów, wzamian za kilka tysięcy cegły wziętych od niego. Bliskość tej karczmy przy austerji klasztornej tem się tłumaczy, że stanęła ona na placu należącym do tegoż Brodaczuka i graniczącym z terenem klasztorny. Dwa tysiące „defalki" arendy spowodowane zostały tanio-

ków administratora i to niejednokrotnie[501]), na co mu nie tylko odpowiadają „negative"[502]), ale, jak widać, po wycofaniu się jego z tej roli, powołują go ponownie „z przeznaczeniem rocznej pensji rub. 300" z podaniem 10-ciu punktów instrukcji[503]) i dają mu nawet do pomocy ks. Laskowicza, dziekana słonimskiego i ks. Narbutta, plebana kossowskiego[504]). A zadanie niełatwe włożono na niego zwłaszcza, że na okres jego rządów przypadły burzliwe stosunki związane z działalnością komisji śledczej w Berezie (20.VII.1809 ca 13.X. 1809)[505]). Władze, jak widać, postanowiły rozpatrzeć sto-

ścią produktów, wyschnięciem rzeki, a więc niemożnością korzystania z młyna, „falusza" i tartaku oraz „defalką" we wszystkich arendach powszechną.—Istotnie Josiel arendarz wybudował lodownię, ale ks. adm. nie wiedział, że na tem miejscu stała dawniej cerkiewka, zresztą tak wiele kości tam nie znaleziono. — Ani ks. adm. ani jego ludzie nie wiedzą, gdzie xx. kartuzi przechowują swoje skarby. Oblig Sapiehy schowany pod kluczem u ks. Proske, a zaufany Ławrynowicz ma klucz tylko do t. zw. skarbca, gdzie mydło, oliwa, stokfisz, korzenie. W Berezie mieszka zwykle w domu ks. prałata Pusłowskiego na plebanji, a schody zmienił, bo ma chore nogi.—Majstrowie klasztorni wykonują dla ks. administratora robotę za wiedzą i zgodą xx. kartuzów i płaci się im odrębnie, a co do nadmiaru służby, to przyjął rachmistrza „bo potrzebny" i na miejsce braciszków przy sklepie, kuchni i piekarni, którzy umarli i zresztą „źle gospodarowali bo wina i miodu niewystarczało i regestów nie prowadzili więc do sklepu wzięli obcego". Pocztę wozili muzykanci ks. adm-ra z Wołkowyska, a swoją osobistą służbę Ławrynowicza, Chmielewskiego (!) i kucharza opłaca sam. — Ani kapeli, ani jednego psa (!) (niezgodność z relacją ks. lustatorów p. wyż.). — W zimie była obława—zabito 2 łosie, które zostały spożyte w Berezie—„na własny więc użytek, nie sprzedałem".—Konie chowa „na własnym expensie", owsa ani jednej beczki nie kupił, gości zrzadka przybywających „lękliwie przyjmował".— Może jak się koń zatarł to możliwe, że furman ranę wódką obmywał, „księża sami pewno musieli jej nadto użyć, gdy to pisali". —„Nic do Wołkowyska nie wywoził, bo toby podłość była"; kupował u xx. kartuzów owies i cegłę drożej niż inni płacą.—Że groził ks. Wacławowi Proske i Andrzejowi Mroczkowskiemu karcerem za skargi na niego, nie pamięta i zaprzecza choćby dlatego, że sam osobiście woził ich zażalenie na pocztę.

[501]) AKMW Kanc. bpa 2. V. 1809 Nr. 6/534 i 11. VI. 1810 Nr. 19/499.

[502]) Tamże 13. V. 1809 Nr. 601.

[503]) Tamże 23. VI. 1809 Nr. 668—9.

[504]) AKMW Kanc. bpa 24. VI. 1809 Nr. 672 Do.... względem utrzymania spokojności kartuzów. Już 12. III. 1809 władze, starając się uspokoić wzburzone umysły wobec zapowiedzianego śledztwa (p. wyż.), polecają ks. Narbuttowi, aby dojeżdżał w tym celu do Berezy. (Tamże Nr. 465) i pismo do ks. Oskierki, nawołujące do spokoju (Tamże 11. V. 1809 Nr. 595).

[505]) Tamże. Pismo do marsz. Pusłowskiego o danem zaleceniu ks. Korzeniewskiemu, aby rozpoznał na miejscu poczynione przez ks. przeora Oskierkę najazdy na grunta sąsiednie księcia Czartoryskiego, Staszewskiego i Ostromęckiego (20. VII. 1809 Nr. 881—2, 21. VII. Nr. 779, 29. VII. Nr. 815).

sunki bereskie w celu ich możliwego uzdrowienia gruntownie [506]), w międzyczasie utrzymując normalny bieg życia [507]) nielicznej garstki kartuskich mnichów [508]). Rok 1811 jest krytycznym dla rządów ks. administratora. Z raportów jego wyczuwa się niezadowolenie — narzeka na swe kłopotliwe położenie, brak pieniędzy wskutek szczególniejszego nieurodzaju [509])—władze sceptycznie odnoszą się do jego sprawozdań, mianując lustratorów do „okalkulowania" go z administracji [510]) i w rezultacie 19.XII. 1811 zwalniając go od pełnionych dotąd obowiązków [511]). Zabroniono mu wydalać się z jego parafji wołkowyskiej (o ile nie do Berezy w celach likwidacji rachunków), a nawet skreślono go z listy dziekańskiej [512]).

Ks. Korzeniewski przez dłuższy okres będzie się stopniowo

---

[506]) Tamże. Na żądanie władz ks. Korzeniewski musiał odszukać kopję funduszu xx. kartuzów (26. III. 1810 Nr. 10/249) oraz wysłać im w oryginale ustawy zakonne (26. III. 1810 Nr. 9/248).

[507]) Tamże. Wobec zalegających obligacyj funduszowych i zreferowania przez ks. Korzeniewskiego potrzeby zwiększenia odnośnego personelu (9. XII. 1809 Nr. 53/1411, 12. XII. Nr. 55/1423) polecono sprowadzić do Berezy kapelana i spowiednika (13. I. 1810 Nr. 4/39). Cóż, kiedy nikt z zakonników nie śpieszy do Berezy (31. III. 1810 Nr. 11/272), a z pozwolenia, aby powołać w ostateczności świeckiego kapłana (12. IV. 1810 Nr. 288) również nikt nie korzysta i, jak widać, powstaje problem święcenia własnego kleru, co znów zkolei spotyka się ze sprzeciwem władz duchownych (26. VIII. 1810 Nr. 826). Naskutek usilnych starań delegacyj, wysyłanych do Petersburga, kartuzi uzyskają odnośne pozwolenie nie wcześniej aż—27. VIII. 1819 (Nr. 234).

[508]) Tamże Nr. 75. Ks. Korzeniewski zaangażował stałego krawca, bo „habitów rocznie siedm trzeba uszyć". Nic dziwnego, że instynkt samozachowawczy stwarza w kartuzach tendencję przyjmowania do nowicjatu w braku lepszego elementu każdego, kto się nawinie. Radziby przyjąć nawet niegdyś wzgardzonego Halickiego (p. wyż.) i Gorzewskiego Stanisława, dezertera z nowicjatu cystersów wistyckich (15. VII. 1810 Nr. 20/512), o którym wizytator kongregacji benedyktyńsko-cysterskiej daje jak najgorszą opinję: „8 razy oknem uciekał, bo pijak; złapany, zamykany, uciekł..." (Nr. 667).

[509]) Tamże Nr. 75.

[510]) Tamże. Do ks. Czechowicza z przeznaczeniem go z przydanym pomocnikiem ks. Klimaszewskim do okalkulowania ks. Korzeniewskiego (18.VII. 1811 Nr. 668). Skargi tego ostatniego na lustratorów (7. XII. 1811 Nr. 46/1414).

[511]) Tamże Nr. 1341; a na jego miejsce przeznaczono ks. Narbutta, a na vice-administratora ks. Klimaszewskiego, który przyjmuje od ks. Korzeniewskiego administrację 7. II. 1812 (Nr. 16/134). Ten ostatni ma nadto wyjaśnić i wyliczyć się z 71 punktów na sumę 86.351 rb. (13. III. 1812 Nr. 33).

[512]) Tamże 2. II. 1812 Nr. 131—2.

legitymować[513]) z ciążących na nim poszlak[514]), aż wreszcie zdoła się z nich zapewne całkowicie oczyścić, gdyż zostanie wrócony z czasem do swej dawnej roli w Wołkowysku[515]). Nie do nas należy wydawanie sądu o ks. Korzeniewskim. Interesujących się bliżej tą sprawą odsyłamy do jego biografji pióra ks. Władysława Tołłoczki[516]), skąd zaczerpnięte dane o charakterze tej bądź co bądź niepowszedniej postaci niejedno z wyżej wymienionych zjawisk wyjaśniają.

W Berezie dalej panował chaos nie do opisania. Obsadzenie

---

513) AKMW: Z raportu jego do biskupa Strojnowskiego z 2.III 1812 okazuje się, że kompetencje jego w Berezie były ograniczone ścisłą kontrolą xx. lustratorów; dostawał do ręki oprócz kasy jedynie księgę percepty i expensów i to „po zdjęciu z niej kalkulacyi i weryfikacyi". Może przedstawić kwity stwierdzające niesłuszność pretensji urzędu skarbowego, jakoby Bereza zalega z podatkami na 4000 rb. „za ratę świętojańską i septembrową". Co się tyczy rachunków nieopłaconych to, zwyczajem przyjętym w Berezie, kwity kredytorom za łój, sól, żelazo, mięso, ryby wydają oficjaliści i braciszkowie w postaci pieniędzy cynowych — do administratora należy tylko wymiana tych blaszek na monetę obiegową: „I ja tak popłaciłem za poprzednią adminstracją do 1000 rb." Okazuje się, że poprzedni administrator zostawił w kasie 32 rb. i całą prawie arendę w kwitach — on zaś zostawia gotówki przeszło 2000 rb. i żadnych prawie kwitów. (Ks. Korzeniewski niejednokrotnie ponosił konsekwencje wadliwej gospodarki swych poprzedników: 7.IX. 1811 pozwany był przez sąd ziemski z instancji Jakóba Kobylińskiego o to, że kartuzi za rządów ks. przeora Meisnera 6.X.1804 pożyczyli od niego 1000 rb. i za bydło winni 2.290; w r. 1802 wzięli gorzałki 3000 garncy, zaco dali zaledwie 1000 rb.) BUW A—80 (54).

514) Także Nr. 140. W związku ze sprawą sądową o starostwa sokołowskie i zdzitowskie na sądzie polubownym, na którym zasiadają starosta Aleks. Brzostowski i marszałek słonimski Pusłowski, ks. przeor Oskierka jeszcze będzie usiłował dowieść, że w r. 1809 cały roczny dochód fundacji klasztornej, wynoszący przeszło 10.000 rb., zabrał na własny użytek ks. Korzeniewski. Skądinąd wiemy, że ten ostatni niejednokrotnie bywał atakowany pozwami sądowemi w obronie interesów klasztornych, narażonych na szkodę przez lekkomyślność tegoż, a w swoim czasie przez przeora Oskierkę (tamże b. sygn.), wzbraniając się realizować asygnaty na 625 rb. z jego podpisem wydanej ówczesnemu plenipotentowi Krupowiczowi. Ten przebiegły krętacz dla własnej korzyści, łudząc kartuzów nadzieją pewnej wygranej, wciąga ich w przewlekły proces o starostwa sokołowskie i zdzitowskie, narażając na stratę przeszło 100.000 rb. i (tamże Nr. 15 kopja z żurnału dziekana wołkowyskiego do sądu niższego ziemskiego prużańskiego z datą 21.II. 1811) innych długów Krupowicza płacić nie chce.

515) Kurczewski, art. w Enc. Kośc., przypisuje to wstrzymaniu sądów duchownych, na mocy ukazu z dn. 19.XII. 1812 zawieszonych do dn. I.X. 1813 i łącznie z tem umorzeniu sprawy zatargu kartuzów z administratorem.

516) Tołłoczko Wł., *Beneficjum wołkowyskie a r. 1812*, Dwutygodnik diecezjalny, Wilno 1913 s. 6.

administracji nowymi ludźmi przedstawiało trudności wobec niechętnego obejmowania odnośnych posad przez upatrzone, budzące zaufanie, osoby[517]). Ustalony wreszcie ks. Klimaszewski, vice-administrator, ma polecone sobie przez biskupa Strojnowskiego zaprowadzić możliwe oszczędności, zwłaszcza wobec grożącego sekwestru[518]). Do kancelarji biskupa napływają rady życzliwych wydzierżawienia folwarków bereskich[519]). Rozbałamuceni kartuzi zanoszą prośbę do ks. biskupa o możność „wyjeżdżania na szpacyer"[520]), to znów o oddalenie nadmiaru służby[521]). Proszony o czuwanie i sąsiedzką opiekę ks. pleban bereski Zawistowski donosi o nieładzie nieustannie panującym w kartuzji[522]).

Na skutek nieustających doniesień ze strony władze ponowiły czujność[523]); zainscenizowano ponownie śledztwo, na okres którego polecono sprowadzić kartuzów, więzionych dotąd w Grodnie[524]). Zrażony i zniechęcony tem wszystkiem biskup Strojnowski

---

[517]) AKMW. Niektórzy ociągają się, aby wygrać, przynajmniej na czasie, jak ks. kan. Wiszniewski, przeznaczony do „okalkulowania" ks. Korzeniewskiego (24.II. 1811 Nr. 151), prosi o dwumiesięczną zwłokę (6.IV. 1811 Nr. 320). Nie zaakceptowano, jak widać, jego warunków, przyjmując na jego miejsce ks. Podgórskiego, dziekana brzeskiego (21.IV. 1811 Nr. 348). Ten zaczyna od prośby o przydanie mu pomocnika (7.VI. 1811 Nr. 13/540) i już wyznaczają mu do pomocy ks. Klimaszewskiego (9.VI. 1811 Nr. 537), już nawet ks. Podgórski zgłasza swój wyjazd do Berezy dla objęcia posady lustratora (5.VII. 1811 Nr. 18/673), raptem, tłumacząc się złym stanem zdrowia, odwołuje swoją decyzję (12.VII. 1811 Nr. 24/719), otrzymując upragnioną wiadomość o zwolnieniu (18.VII.1811 Nr. 667). Ks. Narbutt wymawia się od pełnienia obowiązków administratora u kartuzów (15. I. 1812 Nr. 6/53). Ks. Klimaszewski pragnie uwolnić się od tej roli (10.II. 1812 Nr. 17/145), próbując go zatrzymywać: „przepisano mu prawidła stosownie do okoliczności względem utrzymania porządnego administracji" (13.II. 1812 Nr. 162/3). Jeden ks. Mieliński, nie słyszymy, aby z powodu wyznaczenia go (13.I. 1812 Nr. 5/38) na pomocnika ks. Czechowicza, protestował, a wyjątkowo ks. Putwiński deputowany duchowny dobrowolnie zgłasza swą kandydaturę na administraturę kartuzji bereskiej (24.I. 1812 Nr. 9/87).

[518]) Tamże 31.I. 1812 Nr. 12/8a: likwidacja obaw w tym względzie 13.III. 1812 (Nr. 32).

[519]) Tamże p. Włodek, chor. pruż. 20.III. 1812 (Nr. 38).

[520]) Tamże. Do ks. Proske względem wolnego wyjazdu kartuzów „na szpacyer na koniach folwarcznych" (19.I. 1812 Nr. 113).

[521]) Tamże 13.III. 1812 Nr. 36.

[522]) Tamże 13.III. 1812 Nr. 37.

[523]) AKMW. Kanc. bpa. Kolegjum Duchowne poleca komentować wszystkie okoliczności, towarzyszące prośbom kartuzów, zaniesionym do ks. Golicyna 10.II. 1812 Nr. 18/159); zażądano wyjaśnień, dlaczego kartuz Michał Mroczkowski był usunięty na czas śledztwa w r. 1809 i zostawał pod strażą policji (27.III.1812 Nr. 43).

[524]) Tamże 8.V. 1812 Nr. 52 ks. Mroczkowski Andrzej i b. przeor ks. Oskierka.

umywa ręce od spraw kartuskich, przekazując dalszą opiekę nad nimi konsystorzowi wileńskiemu[525]), bezpośrednio odtąd mającemu się komunikować w tym względzie z Kolegjum Duchownem w Petersburgu.

W nastroju ogólnej naprawy stosunków przyszło do ostatecznego umorzenia dawnego dysonansu z kościołem parafjalnym z chwilą przeniesienia procesjonalnie nabożeństwa z klasztoru na właściwe miejsce dn. 11.V.1812[526]) na rozkaz Kolegjum Duchownego[527]), po uprzedniem zbadaniu odnośnych warunków[528]). Rok 1812 szczególnie był ciężki dla kartuzji bereskiej ze względu na skutki wojny.—Francuskie oddziały maruderów, grasując po okolicy, zahaczały o terytorjum klasztoru i, jakkolwiek gmachy pozostały nietknięte i osób nie ruszono, spowodowanych strat w ogólnym rachunku obliczono na 36.717 rb. 84 kop.[529]).

Rok 1814 był o tyle pomyślny, że dało się spłacić zaległe podatki z lat dawnych drogą zaciągniętej pożyczki na poczet spodziewanej nadwyżki % od Sapiehy[530]). Kartuzi, szukając ucieczki przed obcą ingerencją w sprawy swego klasztoru, już w 1811 r. zwrócili się byli w tym celu do Kolegjum Duchownego z prośbą o przyłączenie ich do kamedułów pożajskich, jako podlegających wspólnej regule. Władze z radością zaaprobowały powyższy projekt w nadziei niezaprzeczonych obustronnie korzyści[531]). W dn.

---

525) Tamże 20.II 1812 (Kurczewski w art. Encykl. Kośc., s. 242 podaje datę: 12.II. 1812).

526) Tamże Nr. 53—4.

527) Tamże 4.IV. 1812 Nr. 44.

528) Tamże. Na zlecenie władz pleban bereski ks. Zanietowski stwierdza stan kościoła farnego (6.III. 1812 Nr. 29).

529) Tamże „O pobycie Francuzów w klasztorze bereskim i stratach wyrządzonych".

530) Tamże. Raport ks. Putwińskiego z dn. 6.III. 1814 (Nr. 30 i 75. C). Wykorzystano przytem pomysł ks. Korzeniewskiego, który za swych rządów zgłosił był 29.VII. 1811 pismo do władz następującej treści: powołując się na umowę z księciem z dn. 23.IV. 1789 (Bibljot. Narodowa Pol. F. IV Nr. 66 n. 27), która przewiduje zwiększenie stopy procentowej o 1% na wypadek, gdyby kartuzi zmuszeni byli od sumy pożyczonej 20000 opłacać podatek do skarbu państwa, upomnieć się o należny naddatek od r. 1790, co przyniosłoby klasztorowi 1500 zł.

531) AKMW. Pismo do Kol. Duch. z dn. 8.XI. 1811 (kanc. bp. Nr. 936). Duchowieństwo W.X.Lit. tych czasów niewiele dbając o uzdrowienie życia zakonnego, tem niemniej dążyło do utrzymania majątków funduszowych, stanowiących integralną część dóbr kościelnych, jak wspólnej własności (Tołstoj l. c. II, s. 117) i w celu powyższym łączyło upadające klasztory zbliżonej reguły w jeden organizm administracyjny, sztucznie tą drogą przedłużając na pewien czas ich egzystencję. (tamże, s. 284).

22.XII.1819 przyszło do fuzji bezpośrednio z kamedułami pod prezydencją ich przeora ks. dr. Onufrego Minkiewicza[582]), na mocy ukazu Kolegjum Duchownego z dn. 19.XII. 1819 łącznie z radami, jak się mają zorganizować jako oficjalna kongregacja benedyktyńsko-cystersko-kartuska[583]) i nadal wspólnie rządzić[584]).

Pomysł łączenia różnych zakonów pod jednym zarządem[584a]) nie okazał się szczęśliwym. Zwłaszcza interesy materjalne z trudnością dawały się sprowadzić do wspólnego mianownika, co powodowało brak zgody, wzajemne skargi i porachunki, w czem rolę niepoślednią odgrywała przewaga liczebna: kartuzi z tego tytułu, jako najmniej liczni[585]), mogli się czuć pokrzywdzonymi[586]). Istotnie, od chwili połączenia się ich z kongregacją benedyktyńsko-cysterską, w Berezie nie widzimy żadnych zmian na lepsze. Oprócz dawnych konfliktów, dotąd niezałatwionych, wynikają nowe, powodujące konieczność stałego nadzoru i ścisłej kontroli władz świeckiego duchowieństwa. Nie dziw, że nieustanne dopraszanie się ze strony kartuzów samodzielności gospodarczej pozostaje bez skutku. Czasowo rządzący diecezją po śmierci biskupa Strojnowskiego biskup sufragan Puzyna (1815—16) przystał na prośbę kar-

---

582) Gozdawa, *Kimbarówka*, (Kwartalnik Litewski IV, s. 31). Czasowo administrował in Valle Umbrosa (Kimbarówka W.X.Lit. klaszt. cystersów) rodem z pow. pińskiego, ur. 1746, szlachcic, szkoły skończył w Drohiczynie S. J. i Brześciu Lit. Do zakonu wstąpił w Wistycach 1767. Teologję studjował w Mogile pod Krakowem i u Jezuitów w Połocku; święcenia otrzymał 1742; przeorem obrany 1789. Pełnił urząd wizytatora, a potem „prezydenta" bened.-cyst.-kartuskiej kongregacji. Na tem stanowisku zastaniemy go jeszcze w r. 1820, a w 4 lata później już go w spisach zakonnych nie spotykamy. Musiał w międzyczasie umrzeć.

583) Iwanowski l. c., I s. 579. Do opata wspólnej kongregacji litewskiej należały dwa klasztory cysterskie (Kimbarówka i Wistyce) 3 benedyktyńskie (Troki, Horodyszcze i Nieśwież) przyłączone w dobie reorganizacji zakonów vi edicti civilis w zaborze ros. w r. 1803 oraz kartuski w Berezie (p. wyż.). O kamedułach pożajskich mowy tu niema, jak widzimy. Czyżby w międzyczasie zredukowali się ostatecznie. Wartoby tę sprawę bliżej rozpatrzeć. Prezes kongregacji obierany corocznie przez całe zgromadzenie, zatwierdzany przez metropolitę i Min. WR i OP. Znany jest nam skład personalny prezydjum z r. 1832: opat ks. Amat Janowski; sekretarz cysters Pittman; wizytator cysters Wojtkowski, przełożony klasztoru w Wistycach.

584) AKMW.

584a) Tołstoj l. c., s. 284: Wspólni przeor i wizytator kolejno i poszczególnie obierani co pewien okres przez każdy z połączonych zakonów, przyczem współcześnie nie mogli należeć do jednego.

585) Tamże s. 278. Było ich w tym czasie 3-ch, co potwierdza Niemcewicz, l. c., s. 337.

586) Tołstoj l. c. s. 284.

tuzów, gdy jednak (1816) rządy diecezji objął jako perpetuus metropolita Siestrzeńcewicz, cofnął zarządzenie swego poprzednika i kartuzją zarządzał osobiście. Dn. 12.VI.1819 na jego wezwanie przełożony kongregacji, podówczas ks. bernardyn Brzosko, wysłał ks. Adaukta Grądzkiego i Andrzeja Mroczkowskiego w charakterze delegatów do Petersburga w celu wyjaśnienia pretensyj zgłaszanych przez osoby rzekomo poszkodowane[537]). Jak się okazuje, władze powzięły zamiar przeprowadzenia śledztwa na miejscu, w jakim mianowicie terminie, trudno określić—najwcześniejszą datą działalności nowej komisji, napotkaną w aktach, jest rok 1819, 13.VII[538]). Druga już zkolei komisja[539]), za najwyższym ukazem prowadząca śledztwo w Berezie, miała niezwykle trudne zadanie z powodu braku potrzebnych dokumentów oraz nieobecności osób, od których spodziewano się uzyskać niejedno wyjaśnienie. Przedewszystkiem zażądano z konstystorza wileńskiego aktów bereskich[540]). Konsystorz otrzymał ponadto polecenie zarekwirowania u odnośnych władz kościelnych, materjałów dowodowych, nie uwzględnionych przez komisję śledczą poprzednią, a sięgających

---

[537]) BUW A—80 (56). M. in. była sprawa Józefa Tarasowicza - pozew z sądu przysłany ks. przeorowi Oskierce z powództwa... z dn. 2.V. 1818, powołanego 20.X. 1806 przez ks. Stefana Malinowskiego na stanowisko „komisarza"—oficjalisty w dobrach kartuzów bereskich (100 rb. rocznej pensji, utrzymanie, konie do wyjazdu i służący). Zgłasza pretensję o zaległe pobory od r. 1810 oraz o 17 sztuk bydła, które klasztor miał sobie przywłaszczyć.

[538]) AKMW i Niemcewicz l. c. s. 337—8: Był to rok, w którym autor *Podróży historycznych (po Litwie)* miał sposobność stwierdzić osobiście warunki egzystencji kartuzji bereskiej. Błądząc przez dłuższą chwilę po wyludnionych korytarzach, od napotkanego przygodnie braciszka dowiedział się, że klasztor bliski jest zgonu, bo z pozostałych trzech starszych zakonników dwóch wysłano do Petersburga, aby praw klasztoru u monarchy bronili, a przeor jest tak schorowany, że do odprawiania mszy muszą trzymać obcego zakonnika. Saplehowie przeto dopominają się o zwrot fundacyjnego mienia. Może w związku z powyższem Metropolita via konsystorz domaga się od komisarzy potrzebnego mu aktu fundacji bereskiej (Kanc. bpa 18.X. 1818 Nr. 248).

[539]) W skład jej weszli z prezesem Antonim Chądzyńskim, gub. wil., na czele księża Taralewicz, kanonik ołycki i skierniewski, prałat łucki, opat Amat Janowski, o. benedyktyn Maurycy Bortnowski, ponadto urzędnicy rosyjscy: sowietnik gubernji grodzieńskiej Malinowski i sowietnik Lubański. (Kurczewski, art. w Enc. Kośc.).

[540]) AKMW i Kurczewski, *Kościół zamkowy* I, s. 245: Spróbował biskup Strojnowski prowadzić sprawę kartuzów bereskich, ale potem umył ręce i przekazał ją konsystorzowi wileńskiemu.

r. 1795 wstecz, o ile przy objęciu diecezji łuckiej urzędy dawne dały pewne wiadomości o stanie klasztorów. Dopominano się również o akt kalkulacji ks. Korzeniewskiego i późniejszych administratorów, instrukcje dla nich i komisarzy (plenipotentów), raporta, rezolucje, rachunki ks.ks. Świackiewicza [541]), b. administratora wyrzuconego przez kartuzów, Klimaszewskiego i in. Co się tyczy osób ze sprawą związanych, konsystorz miał zapowiedzieć biskupowi Kłokockiemu [542]), ks. ks. prałatom Dłuskiemu [543]), Wojciechowi Kossakowskiemu, ks. ks. kanonikom Panasewiczowi i Leśniewiczowi, ks. ks. Laskowiczowi [544]) i Bernatowiczowi, plebanowi horodeckiemu [545]), że pod przysięgą kazano żądać od nich złożenia dowodów i nikogo z nich od osobistego stawienia się przed komisją nie zwalniać, a w szczególności dotyczy to ks. Pusłowskiego, b. przeora kartuzji i ks. ks. kan. Blumskiego, Putwińskiego, Dominika Korniłowicza i Szymona Porazińskiego, jako członka komisji poprzedniej, który dostał nawet imienny ukaz Kolegjum Duchownego stawienia się do Berezy na śledztwo [546]).

Do spraw wniesionych przez Komisję na porządek dzienny, oprócz niezbadanej dotąd, dotyczącej zaginionych klejnotów i numizmatów [547]), należał m. in. proces klasztoru bereskiego z rodziną Pusłowskich, forsowany głównie przez ówczesnego przeora ks.

---

541) AKMW Nr. 113: żąda zwrotu 100 zł. należnych mu widocznie za okres jego pracy w Berezie. Poszkodowany, wobec trudności porozumienia się bezpośrednio z klasztorem, odnosi się ze skargą aż do tronu monarszego. Osobna komisja powołana do rozpatrzenia sprawy ks. Świackiewicza zaaprobowała zwrot długu, a 19.I. 1817 do konsystorza nadeszła wiadomość, że dług został zrealizowany.

542) AKMW. Interesowano się śledztwem, zarządzonem przez niego w Berezie 1816 r.

543) Dotąd, jak widać, nie wylegitymował się z zarzutów inspirowanych przez ks. Oskierkę z lat poprzednich.

544) AKMW. Ks. Dominik Rodziewicz, pleban mołczadzki, przysyła metrykę zejścia ks. Laskowicza, dziekana słonimskiego, wyjętą z ksiąg kośc. dn. 1.VII.1820.

545) AKMW. Raport via konsystorz wileński z dn. 13.X. 1820 ks. Józefa Röszczyca dziekana kobryńskiego, że ks. Andrzej Bernatowicz, altarzysta horodecki, zmarł 6.IV. 1810.

546) AKMW. Dłuższy czas się ociągał, jak widać, głównie z powodu stanu zdrowia (przysyła świadectwo lekarskie urzędowo poświadczone z dn. 17.XII. 1819), jednak na skutek ukazu konsystorza wileńskiego przybywa do Berezy dn. 19.I. 1920.

547) Kurczewski, art. w Enc. kośc. Komisja dn. 23. I. 1822 zażądała z kancelarji biskupiej wiadomości o rozporządzeniu swego czasu biskupa Kossakowskiego, wzywającego kartuzów do składek na restaurację kościoła katedralnego 1798—1801.

Adaukta Grądzkiego, prawnika z zawodu, kierowanego osobistą urazą do b. przełożonego kartuzów, ks. Stefana Pusłowskiego (a po sekularyzacji, prałata i kustosza kapituły wileńskiej) za usunięcie go w swoim czasie od obowiązków plenipotenta kartuzji[548]). Rozpatrywana już kilkakrotnie poprzednio sprawa i dla nowego zespołu inspekcyjnego ukazała się problemem zagadkowym, nie pozbawionym pierwiastka szantażu. Powzięto nieufność do Grądzkiego i za punkt wyjścia badań obrano jego osobę. Posądzony o zatajenie, oprócz ujawnionych, reszty dowodów, musiał złożyć przysięgę, poczem pod ochroną sprowadzonych żołnierzy i policji dokonano w klasztorze skrupulatnej rewizji. Tą drogą wykryto w murze pod ołtarzem oryginał dowodu skwitowania przez kartuzów ustępującego przeora, z wykluczeniem całkowicie roszczenia do niego jakichkolwiek pretensyj na przyszłość[549]). Natrafiono przytem jakoby na... rewersy z własnoręcznym podpisem Koś-

[548]) T a m ż e. Ponieważ Wojciech Pusłowski, marszałek słonimski, brat b przeora kartuzji bereskiej, pracą swoją i „głową niepospolitą do interesów" doszedł do miljonowej fortuny (P u z y n i n a G a b r., *W Wilnie i w dworkach litewskich.* Wilno 1928 s. 34—5), wzbudzając tem powszechną obok podziwu zazdrość, ks. Grądzki, po usunięciu ks. Oskierki w r. 1819 z przeorstwa, sam, będąc przez kapitułę awansowany z roli prokuratora zakonnego na to stanowisko (AKMW: „Ks. Adaukt Grądzki naznaczony na rektorstwo przez ś. p. ks. Puzynę i utwierdzony przez metropolitę Siestrzeńcewicza 6.XII. 1819") w związku prawdopodobnie z niemożnością odszukania śladów zaginionych w klasztorze kosztowności, wszczął dochodzenie sądowe o przywłaszczenie przez Pusłowskich skarbów kartuskich i nawet sprawę skierował do ces. Aleksandra. Pięć komisyj, złożonych z osób świeckich i duchownych, wyłącznie wyznaczonych do wyświetlenia danej sprawy, jakoże nic wykryć nie zdołały, zostały przez Grądzkiego zdyskwalifikowane. Gdy i szósta zkolei została przez uparcie stojącego na swem stanowisku przeora uznaną za nieumiejętnie, względnie stronniczo, rzecz traktującą, postarano się dowieść cesarzowi, że Grądzki kieruje się pobudkami osobistemi, z czego ten musiał się legitymować, i pozwolono mu raz jeszcze ostatni, powołując w tej sprawie komisję, wybrać osobiście jej prezesa. Świeżo wówczas zakończył się był proces pomiędzy nowym posiadaczem ekonomji słonimskiej Nowosilcowem a Wojciechem Pusłowskim, bratem b. przeora, dziedzicem osobiście nabytych rozległych obszarów na Litwie. Proces ten, w którym na czele komisji sądowej stał Chądzyński, gubernator wileński, rozstrzygnięty został na niekorzyść Pusłowskiego. Licząc więc na zgóry przewidzianą niechęć tych dwóch osób, ks. Grądzki wskazał na Chądzyńskiego, jako prezesa siódmej zkolei komisji, spodziewając się tym razem dla siebie niezawodnie pomyślnych wyników (I w a n o w s k i l. c. i K u r c z e w s k i, art. w E n c. k o ś c.).

[549]) I w a n o w s k i l. c. s. 587. Złożyli zresztą wyraźny tego dowód, gdy jako dziedzice i kolatorowie kościoła parafjalnego w Berezie po dokonanej sekularyzacji (z jakich pobudek—nie wiemy) przeora Pusłowskiego dali mu prezentę na wakujące podówczas tam intratne probostwo w r. 1791.

ciuszki na pobrane w swoim czasie z bereskiego klasztoru sprzęty srebrne i złote oraz numizmaty wysokiej wartości, ocenione na przeszło miljon zł. (!) [550]).

Spisany protokół wysłano do cesarza, który zarządził umorzenie sprawy Pusłowskiego [551]), a krzywoprzysiężcę Grądzkiego rozkazał wziąć pod stały nadzór wojskowy, co trwało od

---

[550]) Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta 1764—1794*. Kraków 1897 III wprawdzie nic o tem nie wie, ale stwierdzonem jest jego, zresztą uzasadnione, lakoniczne traktowanie stosunków skarbowych litewskich tych czasów (Żytkowicz L., *Stosunki skarbowe W. Ks. Lit. w dobie insurekcji kościuszkowskiej*. Wilno 1935 s. 1—2). W braku danych istotnych możemy jedynie operować hypotezami pro i contra, szukając oparcia dowodowego dla kulminacyjnego, rzec można, momentu dziejów kartuzji bereskiej: Wiadomo, że Deputacja Skarbowa Litewska, pozostając w trudnych warunkach finansowych, zmuszoną była dla pokrycia swych wydatków uciekać się do wpływów nadzwyczajnych, do jakich w pierwszej linji należała ofiarność publiczna (Żytkowicz l. c. s. 21—22). Wiadomo także, że nastrój w b. W. X. Lit. dla ruchu powstańczego w r. 1794 był jaknajprzychylniejszy i ofiary w gotowym groszu i naturze składano chętnie, nie wyłączając duchowieństwa zakonnego: ks. Teodor Wisłocki przeor bazyljanów w Supraślu, członek Komisji Porządkowej Grodzieńskiej utworzonej 9.V.1794, oddał do jej użytku część drukarni klasztornej oraz srebra kościelne wagi $82^3/_4$ f. i 2 półtorafuntowe armatki (Mościcki H., *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*. Wilno b. r. I s. 195—6). Jednakże w *Gazecie Narodowej Wileńskiej* R. 1794 nawet w rubryce ofiar bezimiennych (Nr. 5) podobnie wysokiej sumy nie spotykamy, nie mówiąc o tem, że wśród wyszczególnionych datków w naturze, pochodzących od różnych zakonów, kartuskich się nie dostrzega (Tamże, Nr. 3. 11. V. 94). Z pomiędzy poszczególnych pozycyj wpływających z woj. brzeskiego do centralnej kasy koronnej „srebra kościelne" stanowią wartość znikomą, co więcej, ogólna suma dostarczona z Litwy do Warszawy w srebrach i klejnotach wynosi zaledwie 700.000 zł. p. (Żytkowicz l. c. s. 137—8). Może należałoby tu przypomnieć „pobór generalny" — podatek progresywny, obciążający właścicieli ziemskich, zależnie od wysokości dochodu, zwiększony dla duchowieństwa do 50% ogółu intraty? A może, znając merkantylny zmysł kartuzów do afer pieniężnych, zaryzykować przypuszczenie, że dobrowolne przez nich zasilenie insurekcji mogło stanowić najpewniejszą w ich przekonaniu lokatę majątku klasztornego? W interesie zaś obustronnym nie należało może tej pozycji, wykraczającej ponad miarę wyszczególnionych w rachunkach oficjalnych, publikować? Niestety, musieliśmy zrezygnować z rozwiązania powyższej kwestji, pozostawiając ją otwartą dla przyszłych ewentualnie badań.

[551]) AKMW Komisja śledcza w Berezie do konsystorza wileńskiego 21. V. 1820: komunikuje ukaz Kolegjum Duchownego z dn. 30. IV. 20, dotyczący zwolnienia Pusłowskiego od śledztwa na podstawie ukazu senackiego z dn. 16. III. 1820 oraz kopji poprzedniego z dn. 22. I. 1814. Ponieważ jednak prał. Pusłowski chce się osobiście usprawiedliwić i oczyścić „względem opustoszenia kartuskiego konwentu, zbadać jego sprawę przed innemi". Po ujawnieniu dokumentów ukrytych, zwolniono go od dalszych badań, którym nie dziw, że się chciał

jesieni r. 1822 do chwili jego zgonu 23. X 1823[552]). Po pogrzebie przeora, zwolnieni od przysięgi złożonej mu w swoim czasie, zakonnicy wypowiedzieli się ze swej strony, że żadnej pretensji nie roszczą do ks. Pusłowskiego za czas jego administrowania kartuzją. Chcieli najwidoczniej w ten sposób pozbyć się opieki komisji, która ks. Pusłowskiego oczyściła wprawdzie z ciążących na nim zarzutów, ale na klasztor bereski ściągnęła niewątpliwie niełaskę monarszą, w znacznej mierze przyczyniając się do przyśpieszenia przewidzianej już od dłuższego czasu jego likwidacji.

Ostateczną z przyczyn zamknięcia klasztoru bereskiego był udział jego licznych zakonników w ruchu narodowym r. 1831. Trudno dociec, jaką drogą dostali się kartuzi do szeregów powstań-

---

poddać. Sprawa miała duży rozgłos w całej okolicy i rzucała cień na cały ród Pusłowskich. Wojciech, marszałek szlachty pow. słonimskiego, rozumem i zdobytym majątkiem górował nad innymi, więc opinja publiczna, nie ośmielając się go atakować, odbijała to na prałacie, pomawiając go o złupienie mienia klasztornego, m.in. lanego krzyża srebrnego, który miał przerobić na srebro stołowe. Autentyczny dowcip jakiegoś śmiałka „Crux cartusianorum" w zastosowaniu do admirowanej wazy srebrnej na większem przyjęciu u prałata (z okazji wybrania Wojciecha marszałkiem) ilustruje aż nadto dobitnie nastrój społeczeństwa okolicznego dla rodziny Pusłowskich. (Morawski St., *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818—1825)*. Warszawa 1924 s. 490—1). Może nie od rzeczy będzie na tem miejscu z tytułu obrony ks. Pusłowskiego w tym względzie z naszej strony załączenie następującej notatki, rzucającej pewne światło na stosunki jego brata z rządem ros., źródłem, jak wiadomo, niezawodnem w tych czasach powodzenia: *Russkaja Starina*, Rocz. 1872 VI s. 148—9 zamieszcza pismo Wojciecha Pusłowskiego do ks. Kutuzowa, orzekające o zainteresowaniu nawet zagranicy w zachowaniu jego najdłuższego życia oraz: „Ja s moimi det'mi budu molit' o zdorov'e našego blagodětelja a nyně prošu prinjat' lekarstvo — vino staroe vengerskoe, kakovo dostat' v Kališě trudno... 24 butylok", 1813 luty/marzec. Jako „Dějstv. statskij sovětnik" (*Russkaja Starina* 1872 V s. 684/5) w r. 1812 wyszedł z ros. armją w głąb Rosji, a za dostawy na wygodnych warunkach dla wojska dostał krzyż św. Anny.

[552]) AKMW „Raport dziekana prużańskiego do konsystorza" 31.X.1823, art. ks. Kurczewskiego w Enc. kośc. l. c. i Iwanowskiego l. c. W sierpniu 1823 ks. Grądzki, dowiedziawszy się, że cesarz zatrzymał się o $^1/_2$ mili od Berezy (przyjeżdżał w te strony na manewry: Iwaszkiewicz J., art. w Słowniku Biograf. I s. 61—3) na st. Worożbity na parę godzin, przekupiwszy straż „jednym konikiem i kałamaszką z koszem pełnym owoców" dotarł do cesarza prosić o ułaskawienie. Rozgniewany tem Aleksander nie tylko b. przeorowi znienawidzionej kartuzji nie udzielił audjencji, ale pod wartą kazał go odstawić do Berezy. Ks. Grądzki wpadłszy z tego powodu w rozpacz „zaczął używać spirytusów," a po jego śmierci ekspertyza lekarska wyraziła przypuszczenie, że mógł się otruć zielem, znalezionem w jego dormitażu w wielkiej ilości.

czych, a głównie pod wpływem jakich czynników, pobudek i w jakiej mianowicie roli?. Może to proboszcz Loga, głoszący na Litwie od wsi do wsi wyprawę krzyżową[553]), dotarł do kartuzji bereskiej i zdołał porwać względnie nakłonić do pielęgnowania rannych na wzór innych kapłanów, także i kartuzów? Brak dostatecznych źródeł przeszkadza jaśniej oświetlić tę dobę i ten objaw ekspansji nazewnątrz klasztoru, tak niezgodny z charakterem zasadniczym jego reguły. Pozwolimy sobie zaryzykować twierdzenie, że gdyby nie rozprzężenie ogólne, zanik klauzury karności i wysoki stopień ześwieczczenia, co bezsprzecznie szło w parze z ruchem odśrodkowym poszczególnych jednostek po linji ich indywidualnych potrzeb, dążeń i gustów, nie zobaczylibyśmy kartuzów z Berezy w roli uczestników powstania. Pomyśleć się nie da, aby władze zakonne, w okresie dezorganizacji konwentu, były w stanie przeszkodzić bardziej żywiołowym jednostkom wydostawania się tą drogą na swobodę, względnie dać ujście patrjotycznemu ich uczuciu. Placówka bowiem kartuska w b. W. X. Lit., jako filja swej prowincji zagranicznej, w normalnych warunkach nie mogłaby, rzecz prosta, kultywować uczuć narodowych dla sprawy polskiej[554]), tembardziej kosztem łamania przepisów reguły i narażania swego materjalnego bytu.

Wymieniamy znane nam nazwiska kartuzów z Berezy, których udział w powstaniu został ujawniony:

1. *Godłowski Tadeusz* aresztowany 3. XI. 1831 i oddany pod sąd polowy za udział w powstaniu w oddziale Tytusa Pusłowskiego[555]).

2. *Kamiński* brał czynny udział w powstaniu, zmarł na skutek ran, otrzymanych pod Niewsianami, powiat piński[556]).

3. *Malinowski Wincenty* z oddziału Zapolskiego, aresztowany 3. XI. 1831 i oddany pod sąd polowy[557]).

4. *Mołoszewicz Wawrzyniec* brał czynny udział w oddziale Tytusa Pusłowskiego[558]).

---

[553]) Boudou Ad., *Stolica Święta a Rosja*. Kraków 1928 I s. 199—zabity na polu chwały w Szawlach.

[554]) Bieliński l. c. s. 32 i 34 podkreśla sympatje kartuzów paradyskich dla krzyżaków w swoim czasie i faworyzowanie kolonistów niemieckich na niekorzyść ludności miejscowej.

[555]) Nowak Ed., *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce*. Warszawa 1932 s. 153.

[556]) Tamże s. 159.

[557]) Tamże s. 160.

[558]) Tamże s. 160.

5. *Mroczkowski* brał czynny udział w oddziale Tytusa Pusłowskiego i dostał się do niewoli[559]).

6. *Pachniewski Klaudjusz* z oddziału Zapolskiego, aresztowany 3. XI. 1831 i oddany pod sąd polowy[560]).

7. *Płuszczewski Lambert.* Ur. w Wołkowysku (grodz.) kapitan powstańców litewskich[561]).

8. *Rozbicki Rozadeum* z oddziału Zapolskiego, aresztowany 3. XI. 1831. i oddany pod sąd polowy[562]).

Nie mamy pewności, czy jest to lista zamknięta — raczej należałoby przypuszczać, że poza wymienionymi w niej uczestnikami powstania byli i tacy, których nazwiska do nas nie doszły[563]). Z dn. 2. VIII. 1831 mamy pismo ministra Błudowa do Chrapowickiego zawierające doniesienie Rosena, dowódcy 5-go korpusu piechoty, o udziale w powstaniu grodzieńskiego powiatu kartuzów z Berezy. Stąd wiemy, że znani nam z powyższej listy Mroczkowski[564]), Kamiński i Płuszczewski Lambert mieli utworzyć oddział powstańczy, uzbroić go, zaopatrzyć w żywność i dążyć do złączenia się z „buntowszczikami puszczy Białowieskiej". Po rozproszeniu oddziału przez wojsko rosyjskie ks. Mroczkowski z ekonomem (czy bereskim?) Huskowskim dostali się do niewoli[565]). Mu-

---

559) T a m ż e—s. 153 Moroczkowski (!) zapewne o Janie Mroczkowskim mowa—trzeci ze znanych nam dotąd obok Andrzeja i Michała.

560) T a m ż e—s. 161.

561) T a m ż e—s. 153, 166 według ks. N o w a k a ma się on dostać z czasem na emigrację (Bruges). Mamy pewne zastrzeżenia co do dokładności spisów podanych przez ks. N o w a k a. W zastosowaniu do kartuzów dostrzegliśmy szereg błędów.

562) T a m ż e—s. 161.

563) T a m ż e—s. 157 podane zdaniem naszem błędnie: „Genjugn (!) Paweł przeor z kartuzji bereskiej aresztowany 3.XI.1831 i oddany pod sąd polowy za udział w oddziale powstańczym Karola Zapolskiego". Czy nie kryje się jednak pod tem nowa, nieznana nam pozycja, odpowiadająca rzeczywistości? W żadnym bowiem wypadku nie możemy się zgodzić na zidentyfikowanie pozycji zamieszczonej u ks. N o w a k a l. c. z osobą x. Genjusza Pawła przeora, którą za chwilę poznamy.

564) APG KG Nr. 47. Dn. 5.II.1832 do marszałka szlachty pow. mińskiego nadeszło zawiadomienie, że w liczbie więźniów, nadesłanych z Brześcia „na sbornyj punkt" w Mińsku, znajduje się m. in. mnich kartuski, Jan Mroczkowski. Z dostarczonych o nim szczegółów wiadomo, że w drodze do Sielc, dokąd jechał w celu zdobycia żywności dla klasztoru, został 19.I.1831 schwycony przez oddział ułanów rosyjskich. Badania dotąd nic nie wykazały. Jest nawet przypuszczenie, że do powstania mógł nie należeć, jako że stale go widziano, odprawiającego nabożeństwo w kościele.

565) APW Nr. 997. 1831.

siało być więcej uwięzionych kartuzów[566]), gdyż w imieniu ich przełożonego Wojciech Pusłowski (ojciec Tytusa) wnosi podanie do księcia Mikołaja Andrzejewicza Dołgorukowa 5. XII. 1831 z prośbą, by pojmanych kartuskich powstańców z grodzieńskiego więzienia przenieść do klasztoru bernardynów względnie dominikanów w Grodnie, gdzieby pozostając i nadal pod nadzorem policji mogli spełniać obowiązki kapłańskie[567]).

Udział kartuzów w ruchu powstańczym 1831 r. niezawodnie wpłynie decydująco i przyśpieszy skasowanie klasztoru bereskiego, czego zapowiedź czytamy w piśmie Błudowa z dn. 21.VIII.1831 do Chrapowickiego[568]).

Długotrwały okres prób, przez które Polska przeszła w ostatniej dobie, a także i kataklizmy poprzednio przeżyte w 2-ej połowie 18-go wieku, anarchja, wojny nieustanne domowe i obcym wywołane najazdem, wszystko to powoduje ruinę dóbr biskupich, kapitulnych i seminaryjnych. Powstaje wśród sfer czołowych duchowieństwa rz.-katolickiego projekt skasowania pewnej liczby klasztorów w celu zużycia ich funduszów na pokrycie strat. Rzym, godząc się zasadniczo na powyższy projekt ale z zastrzeżeniem co do ilości, wszedł w konflikt z rządem rosyjskim, skwapliwie zamierzającym przeprowadzić kasatę klasztorów w możliwie szerokich ramach[569]). Najgorzej rzecz się miała z fundacjami klasztornemi W. X. Lit-go, które pod względem zachowania stopnia surowości i obserwacji reguły, co niewątpliwie decydowało przy selekcji, z bardzo nielicznemi wyjątkami[570]) pozostawiały wiele do życzenia—wszędzie należałoby posłać wizytatorów dla przywrócenia dawnej karności i czystości reguły zakonnej.

Opłakany stan kraju wpływał ujemnie także na stosunki

---

566) APG KG. Nr. 47 1832. W sekretnem piśmie urzędowem stwierdzono że zakonnicy należący do oddziału Tytusa Pusłowskiego są pod nadzorem komisji śledczej i ich sprawa rozstrzyga się w Grodnie. Ateneum Wil. R. III s. 154: „Lista osób należących do rewolucji 1831 r. niewiadomo, gdzie się teraz podziewających". Pismo Rządu Gub. Grodz. z 15.VII.1832 L. 19957 do Komisji Rządowej Królestwa Polskiego, żądające wyszukania winnych 83 osób i przesłania ich do uznania komisji sekwestracyjnej grodzieńskiej: Nr. 42 uczeń lekarski z kartuzji bereskiej.

567). AKMW.

568) APW KGG 181 Nr. 997. W maju J. Ces. Mość zezwolił na kasatę klasztoru bereskiego.

569) Na terenie Królestwa Polskiego 47 osiedli zakonnych padło ofiarą (Boudoul. c. I s. 112).

570) X. Y. Z. l. c. jako wyjątek cytuje tylko karmelitów bosych.

gospodarcze w poszczególnych klasztorach, wywołując chaos i zamieszanie z tego powodu. Od sum funduszowych wypożyczonych odsetki wpływały do kas klasztornych nieregularnie i wiele z tych sum znalazło się pod rubryką: „niepewne". Obok niedbałości w prowadzeniu interesów swego zgromadzenia miała miejsce jednocześnie walka z niedostatkiem, gdyż nieraz brakło środków na utrzymanie coraz to mniej licznej braci zakonnej[571]).

W odniesieniu do kartuzji bereskiej normalny nastrój zakonny, jak widzieliśmy, zanika dopiero z chwilą załamania się linji dziejowej państwa polskiego i równolegle obserwuje się chylenie ku upadkowi[572]). Biskup wileński Kossakowski, jak była o tem już mowa, nieraz próbował środków naprawy stosunków i zawsze bezskutecznie. Biskup Kłągiewicz, z uwagi że kartuzja nie przestawała być ogniskiem złego przykładu i zarazem nieładu, nie przedsiębrał żadnych środków w celu przeciwdziałania woli rządu w kierunku jej zniesienia. Od dłuższego już zwłaszcza czasu wśród czynników miarodajnych społeczeństwa krążył projekt użycia funduszów kartuzji, w wypadku jej skasowania, na utrzymanie Seminarjum Głównego[573]), wegetującego ze skromnych składek poszczególnych klasztorów.

Mając już utorowaną drogę przez wyżej wymienione racje, podrażniony w dodatku udziałem zakonników w powstaniu 1831 r., rząd rosyjski nie czekał długo z ostateczną decyzją. Ukaz carski z dn. 28. VIII. 31 na podstawie doniesienia Paskiewicza o roli klasztoru bereskiego w powstaniu streszcza się w dwóch słowach: skasować i skonfiskować. W szczegółach rozkazuje: a) zakonników, nie biorących udziału w ruchu powstańczym rozlokować po klasztorach reguły benedyktyńsko-cysterskiej[574]) pod surową kontrolą poszczególnych przeorów, o czem należy zawiadomić

---

[571]) AKMW.

[572]) Zob. wyż.

[573]) BCZ Rps. Nr. 111. Pismo Rektora Malewskiego z dn. 23.III/4.IV.1818.

[574]) Bieliński l. c. c. s. 40—43. Rząd pruski, kasując Paradyż pod Gdańskiem i konfiskując jego mienie, część kartuzów zostawił na miejscu bez środków do życia, reszta rozpierzchła się po innych klasztorach. Gorzej obchodzono się w podobnych wypadkach w diecezji Chełmińskiej z zakonnicami, które przymierały głodem względnie dożywały swego wieku w przytułkach. Fankidejski l. c. 170—71. (Benedyktynki toruńskie skasowane 1833). Inne, jak benedyktynki z Grudziądza (po okupacji 1772 rząd pruski oddał pod opiekę urzędów cywilnych, wyzyskujących swoją rolę na niekorzyść klasztoru: tamże s. 223), oraz—z Żarnowca (skasowane 1834, tamże: 200—2) odczuwały opiekę państwa zaborczego w sposób dotkliwy.

biskupa Lipskiego w Mińsku; b) kościół klasztorny zamienić na parafjalny (temu ostatniemu nadać charakter filji), a proboszcza ulokować w gmachu klasztornym, zostawiając mu fundusz parafjalny i annuaty w tej wysokości, w jakiej pobierał od klasztoru[575]; c) proboszczowi do pomocy dodać wikarych płatnych od rządu, do wypełniania obligacji b. klasztoru: 748 mszy i 730 egzekwij rocznie. Wysokość ich wynagrodzenia ma oznaczyć Min. Finansów łącznie z Departamentem Wyznań Obcych; d) gmach klasztorny przeznacza się na założenie w nim instytucji społecznej względnie szkoły[576].

Wiadomość o wejściu w życie ukazu carskiego o kasacie klasztoru bereskiego czytamy w akcie z dn. 4. XII. 1831[577]. Dn. 10. X. 1831 w związku z tem wywieziono:

do *Horodyszcza*[578]: Genjusza Pawła przeora
Kowalewskiego Dominika wikarego
Dobrowolskiego Kazimierza[578a])

„ *Kimbarówki*[579]: Gronkowskiego Ignacego[580])
Malinowskiego Wincentego profesa

„ *Nieświeża*[581]: Zagórskiego Benedykta nowicjusza

---

[575]) AKMW Ukazy Kollegii Rims. Kat. Duch. za 1831.9.1X. Ukaz o kasacie Nr. 1775. Kościół parafjalny w Berezie ma 1000 dusz parafjan—113 włók i 53 dusz poddanych; posiada 1080 rb. funduszowej sumy i rocznie ma otrzymywać 45 rb. annuaty z klasztornych sum, jak dawniej.

Stwierdza się przytem, że klasztor bereski fundowany w 1650 posiada 539 włók ziemi; 1336 włościan; 60.000 rb. kapitału zabezpieczonego na majątku ziemskim ks. Franciszka Sapiehy w Dereczynie (pow. słonimski), z czego dochód roczny wynosi 3000 rb., a z innych źródeł b. klasztor czerpie około 7000 rb.

[576]) Akt kasaty klasztoru bereskiego (APG KG 1832 Nr. 243) nie został nam udostępniony.

[577]) AKMW Ukazy Kolegjum Duchownego.

[578]) Klasztor benedyktyński (gub. mińska, pow. piński).

[578a]) Na cmentarzu w Horodyszczu pod Pińskiem płyta grobowa z r. 1838.

[579]) Klasztor cystersów (gub. mińska pow. mozyrski) zw. Vallis umbrosa (p. Baliński l. c. III s. 842).

[580]) Z czasem osiądzie w roli altarzysty we wsi Hrudopole maj. Ad. Jundziłła (Dołżański l. c.). i 27.V.1865 do biskupa wil. Żylińskiego od dziekana wołkowyskiego nadejdzie zawiadomienie, że czasowo przebywający u właściciela maj. Wiszniówka Gronkowskiego mnich kartuz, Ign. Gronkowski 15.V 1865 zmarł (AKMW) co potwierdza się wiadomością prywatnie zdobytą (od senatora Ignacego Balińskiego, Warszawa ul. Wiejska, 11) a rubrycela zak. ben. cyst., że umiera 1857 jak mansjonarz przy kaplicy w Iwacewiczach, maj. Jundziłłów powiatu słonimskiego.

[581]) Klasztor bened. (gub. mińska, pow. słucki).

„ *Starych Trok*[582]): Szaszkiewicza Bonawenturę
Pachniewskiego nowicjusza

„ *Wistyc*[583]): Małyszewicza Wawrzyńca prokuratora
Peczorę Michała
Orłowskiego Jana nowicjusza[584])

Powstaje kwestja, czy kartuzi mają się stosować do lokalnych zwyczajów danych domów klasztornych, czy też żyć nadal według reguły ściśle kartuskiej, co do czego O. Bortnowski, generalny zwierzchnik kongregacji, ma się porozumieć z pasterzami poszczególnych diecezyj.

Jako doraźna konsekwencja zniesienia zgromadzenia kartuskiego w Berezie, a najbardziej istotna dla rządu rosyjskiego, bezpośrednio po ogłoszeniu kasaty klasztoru w dn. 26.VIII.1831 miało miejsce zajęcie majątku funduszowego w obecności zwierzchnika kongregacji ks. Bortnowskiego przez delegowanego od rządu sowietnika i kawalera Rozenga (Rossinga[585]). Jednocześnie rozstrzygano o słuszności zgłaszanych mniej lub więcej zastarzałych pretensjach kredytorów b. klasztoru w dwóch instancjach rządowych: grodzieńskiej Izbie Skarbowej, gdzie rozpatrywano aktywa i passywa zniesionych fundacji klasztornych wogóle na danym obszarze, i w utworzonej przy niej ad hoc Komisji Likwidacyjnej, do której miały należeć wyłącznie sprawy majątkowe odnośnych klasztorów, skasowanych za udział w powstaniu[586]). Zadaniem

---

582) Klasztor benedyktyński (gub. wil. pow. trocki).

583) Klasztor cysterski (gub. grodz. pow. brzeski).

584) Z resztą załatwiono się w sposób następujący: Tomasza Piotrowicza nowicjusza l. 70, od 50 lat obezwładnionego paraliżem, pozostawiono na miejscu a Remigjusza Rozbickiego, Ksawerego Pachniewskiego i Macieja Daszkiewicza, niemowę, zwolniono. Ks. Jan Mroczkowski (zob. wyż.) wzięty pod ścisły nadzór do chwili kasaty klasztoru przebywał w zgromadzeniu. Ponieważ stwierdzono jego czynny udział w powstaniu narówni z innymi uczestnikami „bandy izvěstnago buntovščika Tytusa Pusłowskago", syna Wojciecha, „dějstvit. stats. sovetnika!", dostał się w Brześciu do więzienia a sprawa jego rozstrzyga się w śledczej komisji gubernjalnej w Grodnie (APG KG Nr. 47 1832 IV sprawa kartuza Jana Mroczkowskiego).

585) AKMW Pismo ks. trynitarza Inocentego Krzyszkowskiego z dn. 4. V. 1835.

586) PSZ R. 1831 Nr. 4694 — 10. VII. i Nr. 4711 — 17. VII. O sekvestrě i konfiskacii iměnij mjateżnikov (organizacja odnośnych urzędów). Z ogólnej narady powołanych instytucyj wynikło, że poklasztorne fundusze w sensie procentów od kapitału będą się gromadzić w Prikazě Obščestvennago Prizrenija w Grodnie celem zużytkowania ich na rzecz korpusu kadetów w Połocku. (APW KGG Nr. 582).

powyższych urzędów było możliwe ograniczanie realizacji zgłoszeń[587]) w drodze motywowania ich bezpodstawności względami rzeczowemi lub też tylko formalnemi[588]). Za wspólnem porozumieniem się i za zgodą ministra finansów postanowiono uznać tylko sumy w ilości 5.143 rb. 26½ kop. należne służbie folwarcznej stałej. Pieniądze te polecono wyegzekwować z dochodów folwarku Berezy, co zostało niezwłocznie wykonane. Skonfiskowaną przez rząd nieruchomość kartuzji wraz z należnemi sumami od zalegających dłużników klasztoru obliczono na 884.777 rb. 23 kop. Komisja likwidacyjna po odrzuceniu pretensyj, zgłaszanych do powyższego majątku na sumę 21.052 rb. 81⅘ kop. dn. 16.II.1837 bilans (za Nr. 3760) przedstawiła Rządzącemu Senatowi[589]).

Stan gmachu i kościoła poklasztornego przekształconego na pa-

---

[587]) Niektóre z nich podajemy z uwagi na zawarte w nich szczegóły, dotyczące życia b. klasztoru. (APW KGG Nr. 582) m. in. Machcewicz Michał paroch greko-unicki w Berezie na podstawie umowy z dn. 5. XII. 1825 za wykłady religji (może dla służby obrządku unickiego?) w konwikcie za roczne wynagrodzenie 500 rb. żąda należnych 42 rb. Jednocześnie o. trynitarz Inocenty Krzyszkowski z Wilna żąda zwrotu należności za wykłady teologji w konwencie bereskim. Kartuzi, jak widać, niejednokrotnie będąc w potrzebie, zaciągali pożyczki: Wierzbicki Semen pop greko-unickiej parafji przedstawia weksel na 450 rb. z datą 1. IX. 1816; Górłowski Józefat szlachcic żąda zwrotu 600 rb.—weksel datowany 24. VI. 1824; Mickiewicz Józef szlachcic zgłasza swą pretensję na sumę 4000 rb. wystawioną dn. 19. IV. 1830; Górski Albert upomina się o zwrot 117 rb. na podstawie dokumentu z podpisem przeora Genjusza (po wybuchu powstania klasztor często zalegał z wypłatą za doraźne usługi i dostarczane produkty żywnościowe, kredytowane przez żydowskich kupców — jak Srul Lejbowicz Lubieszowski, Jankiel Izrajlowicz i in.); Józef Oskierka, gener.-major wojsk polskich, żąda zwrotu 143 rb. zapłaconych za wino dla kartuzów kupcowi w Nowogródku pod przymusem sądowym (poręczył za przeora); wreszcie ks. Pusłowski upomina się o zwrot 12.000 zł. za dostarczony materjał i robociznę przy budowie kościoła parafjalnego w Berezie.

[588]) Tamże: Zgłoszenie się po należność po wybuchu powstania albo wogóle zapóźno; dowód przedstawiony nie potwierdzony w żadnym urzędzie, na zwykłym papierze, upoważniało to dostatecznie do odrzucenia bezapelacyjnie pretensyj zgłaszanych. Gdy chodziło o zwrot zbyt wygórowanej sumy (9.200 zł.) Lejby Lejzorowicza felczera, pracującego u kartuzów 29. I. 1816—1819—i przysięga okazała się niewystarczającą. Argumentowali tem, że stosownie do ukazu z dn. 31. V. 1822 zabraniającego duchowieństwu pożyczania pod zastaw, majątek duchowny nie może być obciążony długami prywatnemi, że przeor w pewnych ważniejszych posunięciach na administrowanie funduszami musi mieć pozwolenie władzy diecezjalnej. Na niektóre jednak podania odmowne odpowiedzi zaopatrywane były dopiskiem łagodzącym: „povedĕnija chorošago, učastija w mjatežĕ nie prinimal, sostojanija bĕdnago".

[589]) APW KGG Nr. 582.

rafjalny[590]), po wyjściu z rąk zakonników nie był zadawalającym. Powołany do stwierdzenia stanu rzeczy przez biskupa Kłągiewicza pleban z Sielca 13. VIII. 1832 stwierdził brak pilniejszej od dłuższego czasu uwagi w tym kierunku i opieki. „Dach kościoła z czerwonej miedzi miejscami przecieka"—raportował—„wiązania jego częściowo przegniły, w ścianach muru szczeliny, a drzwi i okna również podtrzymania potrzebują" [591]). Na niejednokrotne dopominanie się konsystorza wileńskiego o reperację kościoła, już parafjalnego, w Berezie Departament Obcych Wyznań w Petersburgu odpowiada, podobnie jak na odezwę z dn. 8.XI. 1848, że przeszkód wprawdzie niema, ale głos w tej sprawie należy także z wiadomych powodów do prawosławnej władzy diecezjalnej, hamującej, jak się okazuje, finansowanie restauracji kościoła pokartuskiego [592]).

Nie było danem świątyni pokartuskiej doczekać się odremontowania: dn. 20.III.1866 generał-gubernator v. Kaufman orzeka, że kościół poklasztorny w Berezie ma zostać zamknięty, a cały fundusz przekazany do dyspozycji Izby Dóbr Państwowych [593]). Pomimo protestu i zabiegów parafjan [594]) dokonano aktu konfiskaty 18.IX.1866 i z tą chwilą całe dominjum poklasztorne [595]) oficjalnie przeszło na mocy rozporządzenia Ministerstwa Dóbr Państwa do dyspozycji miej-

---

[590]) BUW A—357 s. 202: B e r e z a 9.VII.1832: Obrócono kościół kartuski na parafjalny, klasztor pusty, majątek na skarb zabrano i zwać kazano „Bereza Skarbowa". (Data fundacji b. blasztoru 1609(!) podana błędnie).

[591]) Jakkolwiek rzeczoznawca, architekt sprowadzony z Grodna, orzekł, że główna przyczyna tkwi w słabych fundamentach, założonych na „niestałym", bagnistym gruncie (*Živopisnaja Rossija* T. III cz. II Polesie: Obszar bagienno-leśny, pas błotnistych przestrzeni nad Jasiołdą, Żygulanką i Słuczą. Wylicza się miejscowości wyżej położone i Berezy istotnie wsród nich brak).

[592]) APW KGG N. 2274 (1847—9): Wchodzą tu w drogę porachunki z duchowieństwem lokalnem rz.-kat., zwalczającem w Berezie i jej okolicy propagandę prawosławia. Wiemy również o tem z korespondencji konsystorza wil. z gen.-gubernatorem Mirkowiczem z lat 1847—9 (t a m ż e). O stanie kościoła z r. 1849 mamy wiadomość z kroniki kościelnej, podpisanej przez ks. Augustyna Weryhę (BUW A—2552): wnętrze kościoła bez zmian—nawet sklepy Sapiehów są porządnie utrzymane. Skasowano, jak widać, tylko drugi dzwon do wyłącznego użytku zakonników ongiś przeznaczony.

[593]) APW KGG Nr. 1082.

[594]) T a m ż e: na ręce wil. gen.-gub. Kaufmana 25. IV. 1866 złożono 5000 podpisów.

[595]) T a m ż e: 11, 79 dziesięcin ziemi (2.28—pod zabudowaniem, 3.36—pod ogrodem owocowym, 6.15—pod stawami).

scowego zarządu parafji prawosławnej [596]). Wynika teraz problem konieczności rozstrzygnięcia na korzyść jednej z dwóch alternatyw: czy kościół w myśl propozycji porocha bereskiego Horbaczewskiego przebudować na cerkiew, czy rozebrać—w celu spieniężenia materjału na pokrycie kosztów zapoczątkowanej budowy cerkwi św. Aleksandra Newskiego w Grodnie [597]). Po długich naradach (przewidziany kosztorys przeróbki gmachu wynosił przeszło 26.000 rb.) postanowiono łamać mury [598]), jakkolwiek i w tym wypadku liczono na znaczne wydatki. Po dokonanym fakcie w r. 1869 nowy problem powstaje: jak zużytkować materjał? Czy sprzedać, czy też przeznaczyć, według projektu generał-gubernatora Kaufmana, na budowę dzwonnicy przy cerkwi w Berezie [599]), resztę rozsyłając do cerkwi okolicznych [600]), co, z uwagi na wysokość przewidzianych kosztów (1640 rb. 63 kop.), upadnie [601]).

Równolegle rozstrzygały się losy klasztornych murów pokartuskich, przekazanych w r. 1832 władzom wojskowym, a ponieważ z czasem okazały się dla tego celu zbędne [602]), na szkołę również się nie nadając [603]), zwłaszcza gdy już przeszły w stan ostatecznej ruiny, w r. 1858 powstaje projekt zwrócenia ich diecezji rz.-katolickiej, z pewną wątpliwością co do tego, czy parafjanie

---

596) T a m ż e: z doniesień miejscowej policji wiadomo, że od szeregu lat owocowy ogród klasztorny wydzierżawiany był z licytacji i to przeważnie Żydom. W r. 1865 Żydowi Tobolickiemu za 42 rb. 16 kop.

597) T a m ż e: pismo gub. grodz. do gen.-gub. z dn. 3.VIII.1866.

598) T a m ż e: 3.IX.1867.

599) T a m ż e: pod kierunkiem urzędowego technika Kozyrewa zaczęto łamać 20.VI.1868. Proponowane oferty innych kandydatów zdawały się mniej wygodne: Falk Judelman podał warunki: a) nadmiar cegły pozostałej (w razie gdyby się zatrzymano na projekcie budowania dzwonnicy) dla niego; b) będzie łamał w miarę zbytu cegły—w przypadku drugim c) i darmo przewiezie miedziany dach do Grodna—zastrzegając sobie na przyszłość nabycie odpadków miedzi à 10 rb. za pud; wydzierżawi sad na 24 lata à 35 rb.

600) T a m ż e.

601) T a m ż e: dach miedziany zamierzają raczej sprzedać, gdyż według orzeczenia fachowego eksperta Gurjewa nie opłaci się wyrównywać arkuszów miedzi. W myśl powyższego prezes komitetu budowy cerkwi w Grodnie, książe Obolenskij, pertraktuje z nabywcą Stępkowskim z Warszawy, który proponuje 10 rb. za pud (o 2 rb. więcej od kupców petersburskich).

602) APG KG I Nr. 332: 1832 wydawane już były rozporządzenia w celu zajęcia m. Berezy z przyległemi wsiami przez lekką artylerję, stacjonującą dotąd w Kobryniu, co, z przyczyn niewiadomych, do skutku na razie nie przyszło.

603) APW KGG 1082; Min. Oświaty do gen. gub. 9. III. 1859—ze względu na zbyt wielką odległość od miasteczka (1 wiorsta) i wsi (2 wiorsty).

zechcą brać na siebie ciężar ich odbudowy[604]). Bezpodstawność odnośnych obaw stwierdza marszałek szlachty podówczas Walenty Szwejkowski[605]), a następca Żylińskiego, biskup Krasiński, czeka dalszych rozporządzeń[606]). W międzyczasie jednak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozmyśla, czyby lepiej gmachu nie sprzedać, poprzednio go rozebrawszy, a pieniądze przelać do kasy państwa, względnie z uwagi na piękną architekturę zostawić w całości, lecz, w celu zabezpieczenia się przed pretensjami parafjan na przyszłość[607]) użyć na szkołę, względnie na lokatę dla wojska, o czem zakomunikowano generał-gubernatorowi[608]). W związku z tem, gdy już Minisrerstwo Spraw Wojskowych zdradzać zaczyna zainteresowanie sprawą stanu murów pokartuskich, komunikując się z Urzędem Budowlanym Gubernjalnym w Grodnie, Kaufman raptem zadecydował, że nie warto bawić się w ich odnawianie i zarządził w r. 1866 sprzedaż z licytacji[609]), której wyniki wypadły na korzyść kupca I gildji Żyda z Berlina, Samuela Simundta[610]).

Z tą chwilą akta źródłowe milkną bezpowrotnie. Finał opowieści naszej budujemy na fundamencie niemniej pewnym—tradycji bezpośredniej ustnej i świadectw współczesnych (dotarliśmy nawet do ks. kan. Antoniego Sągajły).

Za bilans obrachunkowy dziejów doby pokartuskiej w Berezie należy przyjąć pamiętny rok 1905 o znanej powszechnie

---

[604]) Tamże: Min. Spr. Wewn. do gen.-gub. Nazimowa z dn. 3. VI. 1859.

[605]) Tamże: Min. Spr. Wewn. do gen.-gub. Nazimowa z dn. 16. III. 1860.

[606]) Tamże: Biskup Krasiński do gen.-gub. Nazimowa z dn. 22. II. 1860. Już biskup Kłągiewicz myślał o ulokowaniu tam wikarjuszy kościoła parafjalnego w Berezie, ale zalecona w tym celu ekspertyza, dokonana przez ks. Franciszka Radwańskiego, dziekana prużańskiego, wypadła jaknajgorzej: „mury są zupełnie zdezolowane, bez okien, podłóg i pieców". Najbliżej kościoła położone trzy eremy byłyby możliwe; ale i te reperacji potrzebują (AKMW Nr. 833. Raport do biskupa Kłągiewicza z dn. 26. I. 1840). Projekt powyższy władz diecezji rz.-kat. przestaje być aktualnym w r. 1844, gdy gmach pokartuski został czasowo zajęty przez „sztab bateryjny", a nadzor nad nim przeszedł od ministerstwa dóbr państ. — do ziemskiego sądu w Prużanie.

[607]) Tamże: parafjanie podali petycję na imię cesarzowej o zwrot tych murów (Zob. przyp. 604).

[608]) Tamże: 24. X. 1860.

[609]) Tamże: Minister Spraw Wewn. do gen. gub. z dn. 3. VII. 1864.

[610]) Tamże: Z listu kupca Simundta do gen.-gubernatora dołączonego do pisma Min. Spr. Wewn. z dn. 27. III. 1866, widać, że chce on nabyć gmach poklasztorny za 1000 rb. w celu urządzenia w nim składów zboża, do czego zachęca go bliskość szosy. Nie wiemy jednak, czy przyszło między stronami do ostatecznego porozumienia.

roli chwilowego wytchnienia na tle przygniatającej atmosfery represji, zwłaszcza religijnych, panujących zazwyczaj wszechwładnie w zaborze rosyjskim. Rola tytułowa w akcie końcowym historji b. kartuzji bereskiej przypada w udziale ks. kan. Antoniemu Sągajle, b. posłowi do Dumy, ówczesnemu dziekanowi prużańskiemu. Za jego bowiem inicjatywą i współudziałem zostaje wskrzeszona parafja w „Berezie Kartuskiej" [611]), narazie z kaplicą zbudowaną na odkupionym poklasztornym gruncie przez parafjan od ówczesnego jego właściciela Königa, a z czasem nowo wybudowanym kościołem w śródmieściu.

Zanim zdobyto się na urządzenie w obrębie ruin siedziby pokartuskiej—w b. pałacu Sapieżyńskim—prowizorycznej kaplicy, spełniającej dotąd ubocznie swoją rolę [612]) obok oficjalnie uczęszczanego kościoła w śródmieściu, parafjanie beresccy przeżyli niezwykle uroczystą chwilę w 1905 z okazji wizytacji ich nowoskrzeszonej parafji przez biskupa Roppa. Nastrój szczególnie podniosły i rzewny towarzyszący Mszy św., celebrowanej przy ołtarzu na-

---

[611]) Wzbogacony doświadczeniem stosowanych metod przy dokonaniu podobnej akcji w Sielcu koło Berezy (gdzie uzyskano pozwolenie rządu na skutek depesz, zapewniających ciągłość modłów za pomyślność narodu i dalszych losów następcy tronu, na budowę kościoła pod wezw. św. Aleksego) ks. Sągajło na czele ad hoc utworzonego komitetu przystąpił do zamierzonego celu. W podobnie zgrabny sposób uzyskano pozwolenie, z zastrzeżeniem ponownej konfiskaty, o ile kościół zapowiedziany nie zostanie wzniesiony. W tym wypadku zasadnicza trudność tkwiła w niedomaganiach finansowych i przeszkodach natury formalnej. Można budować, ale gdzie i za co? Dzięki ofiarności właściciela maj. Pieski, Pusłowskiego, uzyskano 2000 rb. na kupno gruntu poklasztornego—szczytu marzeń parafjan. Drugi czynnik dało się usunąć w drodze zastosowania zasady fikcji przy sporządzaniu aktu umowy (Pierwsza Duma zezwoliła włościanom nabywać majątki skonfiskowane), który z podpisem włościan nabywców wraz z aktem zrzeczenia się ich na rzecz konsystorza i prośby o pozwolenie wzniesienia odnośnej budowli wysłano do kurji w terminie bliżej nam nieznanym.

[612]) Urząd zakrystjana przy niej pełni Walery Kull, ur. w Łazowie 1842, powstaniec z 1863 r. z oddziału Szczęsnego Włodka (pamięta potyczki w Michalińskim lesie). On to od najdawniejszych lat czuwał nad posesją poklasztorną po przejściu jej w obce ręce i 1905—7 partycypował w organizowaniu na jej terytorjum kapliczki, którą strzegł przed lekceważeniem niemieckich okupantów: „Nicht rauchen meine Herren". „Bitte Mützen auf". Mieszka tuż obok, w b. Sapieżyńskim pałacu, ciceronując chętnie zwiedzającym ruiny b. klasztoru. Z dumą wskazuje na krzyż „starszy od klasztoru", przy jednym z bocznych ołtarzy, który jakoby przy rozbieraniu kościoła zabrany był do cerkwi w celu zwabienia do niej katolickiego ludu. (Potwierdza to Korwin-Juszkiewicz l. c.).

prędce skonstruowanym opartym o szczątki wieży[613]) po kartuskiej a potem uroczyście odbytej procesji, pozostawił w sercach uczestników wspomnienia wartości wyjątkowej.

Zakończenie.

W ogólnym wyniku naszych rozważań za punkt wyjścia weźmiemy refleksje ks. kan. Michała Bobrowskiego, który mając sposobność obserwować zbliska stopień rozkładu sapieżyńskiej fundacji w okresie rządów zniedołężniałego x. Oskierki, w swoim diarjuszu podróży pod datą 8. VIII. 1817 pisze: „Tu myśl płocha może obwiniała fundatora za obrócenie tak wielkiego funduszu na tak nikczemny przedmiot — bo się takim być zdawał" [614]).

Trudno tu zdaniem naszem, winić Sapiehę, działającego w swoim czasie w najlepszej wierze[615]): oddany całą duszą Kościołowi i Ojczyźnie, w najcięższych dla niej chwilach zapragnął zaskarbić łaski Nieba, fundując w dobrach swoich klasztor, mający stanąć na najwyższym, jak się zdawało, poziomie świętości zakonnej. Niestety bogobojny patrjota nie przewidział w całokształcie historycznym swojej ofiarnej akcji dwóch dominujących momentów: nie przeczuwając zmian, które gotowała Nemezys dziejowa dla państwa polskiego na najbliższe stulecia, podkanclerzy łudził się jednocześnie co do stopnia zachowania czystości ideału

[613]) Jadąc od stacji kolejowej, zw. dziś Berezą Kartuską, w stronę miasteczka, mija się na lewo przestrzeń, opasaną murem, oddaloną o paręset kroków od drogi. Są to właśnie szczątkowe pozostałości b. klasztoru. Mur z narożnemi bastjonami i bramą wjazdową mieści wewnątrz: b. pałac Sapieżyński w stanie zaniedbania wprawdzie, ale częściowo zamieszkały przez służbę kościelną, częściowo przerobiony na kaplicę; szczątki wieży kościoła klasztornego; obok widnieją miejsca, gdzie tkwiły trumny zakonników; dalej ślady sadzawek, poszczególnych eremów, a zzewnątrz muru ślady fosy i na drodze ku szosie mała kapliczka— cel programowych wycieczek kartuzów w swoim czasie.

[614]) Bobrowski l. c. zob. rozdz. III.

[615]) Dowodem tego koszta nieszczędzone przez podkanclerzego na budowę świątyni bereskiej, o której się wizytatorzy odzywają z należnym podziwem: „cui ob sui magnificentiam simile non habemus in nostra provincia Rheni" (K 105 wiz. 1665 k. 129) a i w Polsce nie było wspanialszej (Heleniusz Eust., *Kilka rysów i pamiątek.* Poznań 1860 s. 45): „Etenim Ecclesiam et cellas venerabilium Patrum marmore iam iam immensis sumptibus coempto sternere pretiosissimaque ad ornatum Ecclesiae spectantia, nulla expensarum habita ratione comparare, et opus tam Lithuaniae quam toti Poloniae stupendum suamque magnificentiam et magnanimitate dignissimum in extruenda, fundanda et dotanda hac Carthusia relinquere intendebat (K 105 Kron. 1656 k. 48).

zakonnego kartuzów, przysłanych mu z Paradyża, który w przededniu nieomal przeżył okres ogólnego fermentu w związku z reformacją[616]) i nie bez racji może władze zakonne kierują w specjalnem tonie polecenia do profesów gdańskich, kandydujących na urzędy zakonne w Berezie[617]). „Primae plantulae" zaszczepione na nowej placówce kartuskiej przenieść musiały ze środowiska, dotkniętego w swoim czasie ciężkiemi doświadczeniami ponadto i wykolejeniem[618]), jeśli nie mikroby kompletnego zepsucia narazie, to obojętności w odniesieniu do praktyk i przepisów reguły zakonnej[619]). Nie dostrzegliśmy tu w toku naszych badań objawów wyższego stopnia mistycyzmu: niema mowy o stygmatach i widzeniach natchnionych, nie słyszy się o cudach na skutek wysokiego uświętobliwienia któregoś z zakonników, doznawanych przez ogół zgromadzenia, nikt się nie umartwia dobrowolnie w sposób osobliwy[620]). Przeciwnie, wizytatorzy nawołują nieustannie do

[616]) Fankidejski l. c. stwierdza na Pomorzu w XVI w. ogólny upadek życia zakonnego. Nowinki luterskie przenikały do klasztorów o najsurowszej regule; cysterki w Żarnowcu udzielały świątyni swej dla protestantów, nie mówiąc już o modłach obowiązujących i klauzurze kompletnie lekceważonych (s. 11). Karmelitanki w Gdańsku rozproszyły się opuszczając klasztor (s. 17). Norbertanki w Żukowie, trzymając się najmocniej i najdłużej, w końcu, wychodząc stopniowo zamąż i zmieniając religię, zredukowały się do trzech świętobliwych zakonnic (s. 23, 70—71). Benedyktynki w Toruniu przeszły wszystkie stopniowo na luteranizm: „Byśmy wiedziały, że tu jeszcze po nas mniszki będą, dałybym po cegiełce klasztor rozebrać" (s. 132). I Paradyż przeżywał wówczas okres upadku i rozprzężenia wewnętrznego (Enc. Kośc. Nowodworskiego l. c.).

[617]) K 105 Kron. 1661 k. 59: „hortamur professos domus Paradisi B. V. M. prope Dantiscum, qui mittendi erunt ad novas plantationes Gidlensem et Beresam statim dicto obediant libentes et pro zelo ordinis et amore Dei gaudeant et cupiant pati, siquid incommodi sentiatur occasione multiplicandae posteritatis".

[618]) Enc. Kośc. l. c. Paradyż ponadto wskutek wyjątkowych okoliczności (Bieliński l. c. s. 36: W wyniku wytworzonej sytuacji w okresie zamętu religijnych sporów w 1582 kartuzi opuścili Paradyż, przenosząc się do innych domów zakonnych) przeżył teror rządów opata cysterskiego z Oliwy, który roztoczył opiekę nad mieniem sąsiedniego klasztoru w celach osobistych zysków, a zwalczanie ucisku i przemocy nie mogło wpływać dodatnio na uświętobliwienie nastroju zakonnego.

[619]) Wystarczy przejrzeć od początku monita wizytatorów, aby się przekonać, że element zakonny, pochodzący z paradyskiego rozsadnika, nie był bez zarzutu: „Cum in omni Republica bene ordinata carcer pro deliquentibus habeatur, ordinamus ut in hac domo juxta formam statutorum cum sacello carcer aedificetur" (K 105 Wiz. 1694 k. 208).

[620]) Ignace de St. Jean Evangeliste: *Vie et vertus héroiques de la mère Thérese de Jésus* [*Marchocka*] *1603—1651.* Trad. du polonais. Lille 1905: Wielki Piątek spędzała na modlitwie w koronie cierniowej i sznurze grubym u szyi.

zachowania ciszy, nieodzownej dla przepisowych ćwiczeń kontemplacyjnych, do przestrzegania klauzury [621]), poszanowania przepisów reguły [622]) i wzmożenia stopnia pobożności [623]). Nie wolno nam jednakże pominąć milczeniem entuzjastycznych niejednokrotnie wyrazów uznania wizytatorów dla gorliwości przełożonych w spełnianiu ich zakonnych obowiązków, nie należących, jak widać, do najłatwiejszych [624]). Nie widzimy jednak wśród nich żadnego, wyróżniającego się świątobliwością ponad zwykłą miarę, i może właśnie w braku tych wzorów bezpośrednich tkwi głównie przyczyna, że aż do ostatniej niemal wizytacji nawet z okresu pierwszego stulecia, zamiast przejawów mistycyzmu nie przestają stwierdzać w bereskim konwencie tendencyj lekceważenia ślubów zakonnych jego członków [625]). Na zewnątrz wszakże, dla niewtajemniczonych, klasztor bereski cieszy się tak dobrą sławą, że jemu przysyłają jednostki wykolejone na czas odbywania pokuty publicznej [626]). Może istotnie, w stosunku do innych domów kartus-

[621]) K 105 Wiz.: druga zkolei zaledwie, r. 1665 k. 199: „Mirati sumus, quod tanta iam errecta aedificia nulla servetur clausura a mulieribus quae licite intrant ambitum et cellas".

[622]) W każdej niemal wizycie dostrzegamy zwalczanie pewnych momentów, zapożyczonych z rytuału rzymskiego, stwierdzające lekceważenie przez kler kartuski jego odrębności liturgicznej (p. rozdz. III).

[623]) Niejednokrotnie uwagi wizytatorów stwierdzają brak skupienia należytego podczas modlitwy w kościele: „In cancellis chori obducantur perfracturae, ne per eas Monachis pateat curiositatis occasio aspiciendi saeculares". (K 105 Wiz. 1671 k. 202).

[624]) K 105 Wiz. 1653 — 1746, k. 198 — 224: konieczność nieustannej kontroli wobec łamania przez młodzież zakonną przepisów reguły (wzajemne odwiedzanie się bez uprzednio uzyskanego pozwolenia, zamykanie przytem drzwi na klucz; zwabianie elementu świeckiego obu płci na teren klasztorny); stosowanie kar zasłużonych (Wiz. 1694: „Serio monemus et ordinamus ad observationem § 5 cap. 8 part. 2 statuti de infligenda disciplina pro fractione silentii"); zapewnienie warunków w kościele koniecznych dla skupienia uwagi podczas modłów chóralnych z uwagi na: „ex indulto Capituli Generalis mulieribus ingredi licet, non sine gravi scandalo".

[625]) K 105 Wiz. 1728. Czytamy tu wiele mówiące ostrzeżenie: „Quicunque deinceps repertus fuerit crapulatus irremissibiliter per sex dies privetur vino, mulso et cremato..."

[626]) Herszt bandy zbójeckiej Ogonowski w r. 1781 skazany na szubienicę, za protekcją biskupa Massalskiego, od którego miał uzyskać za pewną sumę złożoną na fundusz w Werkach (rezydencja biskupów wileńskich) nawet święcenia kapłańskie, wyrokiem sądu kompromisarskiego zostaje przysłany na dożywotnią pokutę—do kartuzji bereskiej według Bagińskiego Wojc. Winc. (*Rękopism... Dominikanina Prowincyi Litewskiej (1747—1784).* Wyd. Eust. Tyszkiewicz. Wilno 1854 s. 111—113) — do Cystersów według Kossakowskiego Józefa (*Pamiętnik 1738—1788.* Warszawa 1891 s. 129—130).

kiego zakonu w tym okresie, Bereza nie była uważana za najgorszą — w przeciwnym razie wizytatorzy nie kierowaliby tu obcych profesów również w celu wyżej wspomnianym [627]). Na bliższy jednak dystans wiaściwa atmosfera klasztoru, wobec zwłaszcza nigdy, jak wiemy, nie obserwowanej dość ściśle klauzury, oraz uzewnętrznianych z konieczności pewnych ekscesów [628]), nie licujących z ideałem świętości zakonnej, na szczęście nielicznych, nie mogła nie wpływać ujemnie na obniżenie wartości uroku wspaniałej kartuskiej świątyni i cudów doświadczanych w niej u stóp św. Krzyża przez ludność okoliczną. W związku z powyższem, pamiętając przytem o znikomej w założeniu roli zakonu kartuskiego w bezpośredniem [629]) oddziaływaniu nazewnątrz, może należałoby zaatakować pewnemi zastrzeżeniami wnioski p. Rewieńskiej [630]) co do wyłączności zasług klasztoru w podniesieniu poziomu religijnego i zwłaszcza etycznego w pow. prużańskim, przenosząc je w części na niespożyte wysiłki w tym kierunku okolicznego ziemiaństwa, piastującego wytrwale od najdawniejszych czasów ideały patrjotyczne i religijne [631]).

---

627) K 105 Kron. 1710 k. 133. Bruno Janicki, profes kartuzji Gidelskiej.

628) Cytujemy jeden z najbardziej frapujących: Br. Michał Rupiewicz, złodziej recydywista, z zawartością kasy klasztornej kilkakrotnie ratujący się ucieczką, przyłapany wreszcie i sprowadzony w kajdanach do Berezy, skazany sądem władz cywilnych na śmierć (K 105. 1699 k. 120): „in foro oppidano capite imminutus" i BUW A—73 (31): „Dekret gardłowy na złodzieja Rupiewicza przez uproszonych z klasztoru przyjaciół ferowany w r. 1699".

629) „Ustawa dla maj. Berezy" l. c. Do obowiązków administratora dóbr funduszowych należy czuwać nad miejscową ludnością poddańczą obu obrządków pod względem wykonywania przez nią praktyk religijnych. Przytem nieznany nam jest stopień egzekutywy tych obowiązków z jednej i kontrolowania ich przez klasztor z drugiej strony. Zwłaszcza, że XVIII w. zna inną też „Ustawę" (może niejedną), skąd widać, że „Gubernator" nie tylko sam musi być praktykującym i żyjącym podług zasad wiary chreścijańskiej, ale musi dbać także o utrzymanie na tym poziomie również i społeczności poddańczej (Bergerówna J., *Księżna Pani na Kocku i Siemiatyczach.* Lwów 1936 s. 184 oraz Żabko-Potopowicz A., *Praca najemna i najemnik w rolnictwie w W.X. Lit. w w. XVIII.* Warsz. 1929 s. 217); wiemy z instruktarzy, że starano się rozwijać uczucia religijne.

630) l. c. s. 52.

631) Korwin-Juszkiewicz l. c. wylicza okoliczne kaplice prywatne, obsługiwane przez kapelanów zw. mansjonarjuszami i znanych ze swej pracy nad ludem: w Błudniu—Zdziechowskich; Leoszkach i Pieszkach—Pusłowskich; Moszkowicach—marsz. Romualda Neyhoff-Ley'a; Swadbiczach — Witanowskich; Chojnikach — Korybut-Daszkiewiczów; Dołhem—Kraszewskich (kaplica z cudownym obrazem św. Antoniego); Siechniewiczach—należących do rodziny Kościuszków; Star. Zdzitowie — b. własności prezesa izby cyw. grodz. Stefana Sas-Mikulskiego, szczególniejszą opieką otaczającego swych włościan. Kaplica w chwili krytycznej została przeniesiona do szafy we dworze i dotrwała do r. 1883.

LEONID ŻYTKOWICZ

ZE STOSUNKÓW JASIŃSKIEGO Z KONFEDERACJĄ TARGOWICKĄ.

Przysięga. Wznowienie szkoły korpusu inżynierów. Udział w Komisji Wojskowej W. X. Lit. Wypłaty dla wojska. Jasiński delegowany do Grodna. Rozkaz aresztowania.

Gdy się ukazywała piękna książka prof. Mościckiego o *Generale Jasińskim i powstaniu Kościuszkowskiem* (r. 1917), zbiory archiwów wileńskich niemal nie były dostępne dla uczonych, zwłaszcza polskich. To też obecnie, po latach dwudziestu, pragniemy dorzucić parę szczegółów uzupełniających, dotyczących stosunków Jasińskiego z konfederacją targowicką, na które natrafiliśmy, przeglądając w Archiwum Państwowem w Wilnie papiery Komisji Wojskowej W. X. Lit. oraz hetmana Kossakowskiego.

W początkach sierpnia 1792 r., w wyniku nieszczęsliwej kampanji, wojsko W. X. Lit., podzielone na dwie dywizje, zostało rozkwaterowane w północnej części Mazowsza, od rubieży Podlasia, poprzez Płock, aż pod Toruń i granice pruskie[1]). Znaczniejszych strat w kampanji nie poniosło[2]), raport z tego czasu wymienia

---

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW.

A. A. D. — Archiwum Akt Dawnych w Archiwum Państwowem w Wilnie.
H. W. — Archiwum Państwowe w Wilnie, Hetman Wielki W. X. Lit.
H. P. — Archiwum Państwowe w Wilnie, Hetman Polny W. X. Lit.
ds. — druk współczesny.

[1]) Wolański, *Wojna polsko - rosyjska*, t. II, s. 375—6, Poznań 1922. Niesłusznie powiada Wolański, j. w., że „Rosjanie nie pozwolili im (wojskom lit.) wracać na Litwę", bowiem w reskrypcie Katarzyny do Kreczetnikowa z 27. VII./7. VIII. wyraźnie czytamy: „litewskie (wojska) powinny wrócić na Litwę, a koronne zostać w Polsce".—Sbornik Impieratorskago Russkago Istoriczeskago Obszczestwa, t. 47, s. 438. Reskrypt cytuje Wolański, ale to zdanie opuszcza.

[2]) Wolański, o. c. t. II, s. 371—3.

15.691 ludzi i 5.943 koni[3]). W szeregach wrzało[4]), grono wyższych oficerów podało się do dymisji[5]).

Szymon Kossakowski stanął w Warszawie 5.VIII. i bodaj nazajutrz prezentował się królowi, jako „z ogłoszenia narodu" hetman polny litewski. 20 t. m. wyszły ordynanse Komisji Wojskowej O. N., aby wojsko złożyło przysięgę na posłuszeństwo nowym nad sobą władzom; wojsko litewskie wykonało ją 22.VIII; niektóre oddziały w obecności samego Kossakowskiego[6]); mętnie sformułowana rota przysięgi warowała wierność skonfedorowanej Rzeczypospolitej i królowi, zaś posłuszeństwo Rzeczypospolitej i hetmanowi Kossakowskiemu[7]).

Tymczasem szereg oficerów znalazł się w pobliskiej Warszawie. Od nich przysięgę odbierał gen. Józef Jeleński, który sam ją poprzednio wykonał. Od 25.VIII. do 11.IX. przysięgło na jego ręce 55 oficerów z wojska litewskiego, m. i. pułkownicy Karol Morawski, Jakób Jasiński, Kajetan Kosielski, Ksawery Nisiołowski, szef regimentu[8]). Wedle relacji Kossakowskiego „generałowie i komendanci wraz z całemi swojemi korpusami ochoczo

---

[3]) Raport o podziale wojska lit. na dwie dywizje... z podanych przez komendantów raportów uformowany 1792 w Warszawie (chyba w kanc. hetmana): dywizja I (Sz. Zabiełły): kawalerja: 4 pułki i jedna brygada, głów 3.404; piechota: 4 regimenty głów 3.605; dywizja II (Bielaka): kawalerja: 3 pułki i 1 bryg.— 3.159; piechota: 3 regimenty—2.731; korpus artylerji—910; korpus inżynierów—39; regiment fizyljerów (VII)—1.163; chorągwie: Buławy Wielkiej—73: Polnej 66; Trybunalska—61; bataljon freikurów Trębickiego—478; summa głów 15.691; koni 5.943; H. W. Nr. 6, s. 24—5; nieściśle tedy Mościcki podaje, że wojsko lit. 28. VII. 1792 r. liczyło 5824 ludzi i 2784 koni. *Generał Jasiński*, s. 93.

[4]) Wolański, o. c. t. II, s. 360, 373.

[5]) Ib. s. 366.

[6]) Ib. s. 377. O zaprzysiężeniu wojska koronnego ob. Tokarz, *Polityka wojskowa konfederacji targowickiej*, Sprawozdania z czynności i posiedzeń P.A.U. t. 46, s. 239.

[7]) Ja N. N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, iż Rzeczypospolitej skonfederowanej pod aktem 25 czerwca 1792 roku w Wilnie zawiązanej i Najjaśniejszemu Stanisławowi Augustowi, królowi polskiemu, wiernym będę, posłusznym zaś nikomu nie będę, tylko Rzeczypospolitej skonfederowanej pod aktem wileńskim dnia 25 czerwca związanej i władzy hetmana polnego W. X. Lit. J. W. Szymona Korwina Kossakowskiego, aktem pomienionej konfederacji wileńskiej mianowanego, wiarę świętą katolicką rzymską, wolność i niepodległość Rzeczypospolitej i całość granic bronić będę; tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Syna Jego Męka. H. P. Nr. 1. k. 69—71.

[8]) „Protokół" zawierający rotę przysięgi i własnoręczne podpisy — por. przyp. poprz.

i niezwłocznie przysięgę takową dopełnili"[9]). W istocie rzeczy jednak mamy chyba prawo podejrzewać rzetelność i prawdziwość relacji hetmańskiej.

Jakób Jasiński, jeszcze 31. VII. złożywszy komendę korpusu inżynierów w ręce kpt. Sokolnickiego, udał się do Warszawy, gdzie u gen. A. Gorzeńskiego, szefa kancelarji wojskowej, zabiegał, aby i innym oficerom korpusu, nie mającym zajęcia przy kolumnach, wolno było przybyć do stolicy „tak dla pomiarkowania szkód przez wojnę poniesionych, jak dla opatrzenia i przysposobienia każdego do dalszej służby"[10]). Prośby o dymisję, o ile wiadomo, nie składał; przysięgę wykonał 27.VIII.[11]). Postanowił tedy pozostać na służbie, pomimo zmiany warunków politycznych; jak zauważono, „błędem byłoby mniemać", że poddawał się pod rozkazy Kossakowskiego już z myślą insurekcyjną[12]).

Nie można dojść, czy na decyzji tej zaważył również i wzgląd na osobistą dalszą karjerę, czy też wyłącznie pobudki natury ogólniejszej; nie wiemy, czy obawa utraty podstawy bytu mogła tu mieć znaczenie, wszelako ordynans Kossakowskiego głosił wyraźnie, że pensje tym tylko mają być wypłacane, „którzy przysięgę wykonali i w aktualnym posłuszeństwie najdują się zwierzchności wojskowej, którzykolwiek zaś są za mniemanemi urlopami niepodlegli jeszcze i wyłamujący się z władzy i wszelkich urządzeń Generalnej Konfederacji, takowym gaże, pensje, kapitulacje do czasu (jakie odbiorą od Generalnej Konfederacji w tej mierze dyspozycje) są zastanowione i opłacane bydź nie powinny"[13]).

A zresztą w fakcie pozostania na służbie niema powodu dopatrywać się czegoś wyjątkowego, wymagającego specjalnych wyjaśnień, skoro z całego wojska W. X. Lit. imiennie znamy za-

---

[9]) Kossakowski do Konfederacji W. X. Lit., Warszawa 28. VIII. 1792, H. W. Nr. 6, k. 7; tamże wzmianka o przysiędze generałów Szymona Zabiełły i Fryd. Wilh. Cronemanna. Por. Buniewiczówna, *Fryderyk Wilhelm Cronemann*, Przegląd Artyleryjski 1937, z. 3, s. 329.

[10]) Mościcki, *Generał Jasiński*, s. 93. Sokolnicki, *Generał Michał Sokolnicki*, Warszawa 1912, s. 308.

[11]) Por. przyp. 7.

[12]) Tak przypuszczał Mościcki, o. c. s. 96; ale nieścisłość tego usasadnił Skałkowski w recenzji cyt. pracy, Kwartalnik Historyczny, t. 36 (1922) s. 193.

[13]) Ordynans z 11. IX. 1792 r., H. P., Nr. 1, k. 1—3.

ledwie kilkanastu oficerów, którzy prosili o dymisję[14]), a więc abszytowanie się bynajmniej nie było masowe.

*

Gdy te przedwstępne czynności zostały wykonane, z rozkazu Katarzyny zajęto się wyprowadzeniem wojska W.X.Lit. na leża zimowe na Litwę, wyznaczając im postój „podług możliwości w miejscowościach niezajętych przez wojska rosyjskie“ [15]). Jasiński jednak pozostał w Warszawie, bowiem został przydzielony do powołanej przez władze konfederackie delegacji, kontrolującej działalność komisorjatu. Dopiero w styczniu 1793 r. wrócił do Wilna[16]). Wypada przypuścić, że po blisko półrocznej przerwie ponownie objął komendę korpusu inżynierów[17]).

Wiosną 1793 r. złożył Jasiński Kossakowskiemu memorjał w sprawie szkoły korpusu inżynierów; pisał, że nie posiada ona swego lokalu i musi go wynajmować „z funduszu dość szczupłego extraekspensy“, bo pomieszczenia w arsenale zajmują oficerowie na mieszkania; nie ma również szkoła „żadnego opatrzenia w książkach”; prosił tedy, aby mu wolno było użyć na ich nabycie szczupły remanencik kasowy[18]). W podobnych warunkach znalazła się również szkoła korpusu artylerji, bo „rekwizyta i sprzęta szkolne częścią zabrane, częścią popsute przez wojsko rosyjskie zostały“; uczniowie, którzy się do niej dawniej zapisali, jedni w czasie wojny awansowali na ofice-

---

[14]) Wolański, o. c. t. II, s. 366—8 (większość tam wymienionych służyła w wojsku koronnem, posiłkującem litewskie); Mościcki, o. c. s. 94—5 (tu jeszcze i „inni“). M. Sokolnicki, naoczny świadek, mówi ogólnie, że „wszyscy prawie“ sztabs-oficerowie, a nawet oficerowie subalterni „co tylko jest ludzi cnotliwych“ meldują się o abszyty, ale faktów konkretnych i nazwisk nie przytacza. — Sokolnicki, o. c. s. 30. 308. Zresztą i sam późniejszy generał, wbrew twierdzenia autora monografji, j. w. s. 31, nie wystąpił ze służby: por. Giergielewicz, *Zarys historji korpusów inżynierów w epoce Stanisława Augusta*, Warszawa 1933, s. 69, 188. Podobnie jak Sokolnicki ogólnikowy jest Sułkowski, *Szczegóły historyczne kampanji w roku 1792 odbytej w Litwie*, Pamiętniki z XVIII w. t. IV, Poznań 1864, s. 272.

[15]) Ordynans, j. w.; reskrypt Katarzyny do Bułhakowa, sierpień 1792, Smoleński, *Konfederacja targowicka*, s. 244—5; Korespondent Warszawski z 29. XI. 1792, Nr. 91; por. wyżej, przyp 1.

[16]) Mościcki, o. c. s. 96, 372.

[17]) Nie wiemy, kto ją sprawował podczas jego nieobecności; Sokolnicki był na urlopie.

[18]) Jasiński do Kossakowskiego, s. d., AAD 4165, k. 191; (odpowiedź Kossakowskiego z Grodna 22. V. 1793, H. W. Nr. 4, k. 1).

rów, innych rozlokowano w odległych od Wilna miejscowościach [19]). Obie tedy, jak widać, nie mogły wznowić działalności.

Kossakowski na powyższe pismo Jasińskiego odpowiedział, że załatwienie tych obu kwestyj, lokalu i bibljoteki, należy „z powinną do najwyższej władzy referencją" do nowego szefa korpusów artylerji i inżynierów, gen. Franciszka Sapiehy [20]). Książę generał istotnie 10 lipca „referował się" do hetmana, proponując dla oszczędzenia kosztów obie szkoły, artylerji i inżynierji, połączyć w jedną. Hetman na to przystał i ordynansem z 15. t. m. zarządził, aby połączone szkoły przeniesiono do arsenału i oddano pod kierownictwo płk. Jasińskiego [21]). W ciągu lata, jak widać, obie te szkoły zostały w myśl powyższego ordynansu zreorganizowane, tak iż przewidywano rozpoczęcie lekcyj w początkach października [22]).

*

Najjaśniejsza Konfederacja swojem *sancitum* z 19. III. 1793 r. powołała do życia tymczasową Komisję Wojskową W. X. Lit., wyznaczając jej termin zebrania się na 15. IV. w Wilnie. Na komisarzy zostali wyznaczeni z cywilnych: Michał Straszewicz, kasztelan upicki, Jan Kazimierz Makowiecki, kasztelan słonimski, Ludwik Giełgud, starościc żmudzki, Jan Rudnicki, konsyljarz konfederacji, Ignacy Szwykowski, marszałek konfederacji wileńskiej, Kazimierz Narbutt, lidzkiej; z wojskowych: Józef Jeleński, generał-major, Jakób Jasiński, pułkownik inżynierów, Ignacy Rymiński, pułkownik, Antoni Miłaszewicz, rotmistrz; prezydować mieli hetmani, a w razie ich nieobecności pierwszy *ex ordine* komisarz. Do ważności kompletu miało wystarczać pięć osób [23]).

W wyznaczonym terminie stanęli w Wilnie: Szwykowski, Jeleński, Narbutt, Miłaszewiez i pisarz komisji, Józef Jasiński [24]). Chociaż dawne opisy Komisji Wojskowej z r. 1775, wymagając do ważności sesji pięciu komisarzy, w razie braku kompletu dopuszczają do udziału w nich *cum voce decisiva* i pisarza—jednak Komisja nie mogła odrazu rozpocząć sesyj, bo Miłaszewicz

[19]) Gen. Cronemann do Kossakowskiego, 3. VI. t. r... ib. k. 225.

[20]) Pismo Kossakowskiego z 22. V. 1793, j. w. Ob. *Summarjusz materyj do prow. W. X. Lit. ściągających się z akt Konfeder. Gener. O. N. wypisanych*, pod d. I. V. 1793., Ds. Bibl. Univ. Wil.

[21]) H. W., Nr. 4, s. 20—2; por. Buniewiczówna, j. w. s. 331—2.

[23]) Protokół Komisji Wojskowej z 30. IX. 1793 r., AAD 4168, k. 33.

[23]) *Urządzenie w W.X.Lit. Tymczasowej Komisji Wojskowej i wyznaczenie osób do tejże Komisji*, Korespondent Krajowy i Zagraniczny, r. 1793, Nr. 28.

[24]) Zapewne brat Jakóba, por. Mościcki, o. c. s. 4, 358.

był chory [25]); to też trzej pozostali komisarze i pisarz poprzestali na ufundowaniu Komisji na zamku wileńskim [26]) i złożeniu przysięgi komisarskiej według roty przepisanej przez Konfederację [27]), poczem solwowali sesję do zebrania się kompletu [28]). Jednak, chociaż 20. t. m. stanął jeszcze jeden komisarz, Jakób Jasiński, i wykonał przepisany jurament [29]), sesje i nadal nie mogły się odbywać, bo wciąż brakowało kompletu, tymczasem bowem ubyli chwilowo Narbutt i Józef Jasiński [30]).

Faktyczna tedy działalność Komisji rozpoczyna się dopiero 21 maja t. r. [31]). Prócz wspomnianych pięciu komisarzy zgłosił się jeszcze pułkownik Rymiński, ale dopiero 11.VI. [32]). Pozostali wcale w Komisji nie zasiedli [33]). Wogóle absentowanie się komisarzy było zjawiskiem stałem, skutkiem którego z 79 sesyj tej magistratury, których protokóły znamy, aż 26 nie doszło do skutku, a w pozostałych wypadkach b. często ważność kompletu ratował wspomniany przepis, dający *vocem decisivam* pisarzowi. Do pilniejszych komisarzy należą: Szwykowski, Jasiński—opuścił 10 sesyj z owych 79, w tem kilka z powodu delegowania go przez Komisję do Grodna w sierpniu 1793 r.—Jeleński [34]). Hetmani wogóle nie byli na żadnej sesji. Wobec przepisów władz konfederackich, przyznających marszałkom konfederacji, powołanym na komisarzy wojskowych, pierwszeństwo „tak co do prezydowania na sesjach jako i podpisywania aktów" przed komisarzami ze stanu wojskowego, w Komisji Wojskowej W. X. Lit. prezydował najczęściej Szwykowski, jako marszałek konfederacji wileńskiej, podczas jego nieobecności Narbutt, marszałek konfederacji lidzkiej, a pod niebytnośc obu, zdaje się, Jeleński, jako najstarszy rangą z posród wojskowych [35]). Tak było aż do 23.IX, do chwili otrzymania uniwersału o rozwiązaniu konfederacji targowickiej i zawiązaniu grodzieńskiej. Wówczas Jeleński, wycho-

[25]) Podpis jego w protokółach Komisji dopiero od 26. IV. AAD. 4168.

[26]) 7. VI. Komisja przeniosła się do „domu Massalskich" (biskupiego pałacu?), AAD 4166, k. 7, 9.

[27]) Tekstu nie posiadamy.

[28]) Akt ufundowania Komisji Wojskowej, 15, IV. 1793 r., AAD 4168, k. 15.

[29]) Ib. k. 16.

[30]) Ib. k. 15—7.

[31]) Ib. k. 18.

[32]) Ib. k. 22.

[33]) Ob. wyżej, przyp. 23.

[34]) Protokół, AAD 4168, pass.

[35]) J. w. k. 31—2, pod d. 23. IX i pass.

dząc z założenia, że Szwykowski i Narbutt nie są już marszałkami konfederacji, zaprzeczył im pierwszeństwa przed sobą. Komisja nie mogąc sama załatwić tak doniosłej i zawiłej kwestji— zreferowała ją marszałkowi sejmu Bielińskiemu, prosząc o rezolucję, w której oczekiwaniu zadecydowała, aby narazie „ani osoby z stanu rycerskiego cywilne, ani też wojskowe prezydencji ani też składania wyższych podpisów nie napierali się" [36]). Obrażony zapewne generał więcej na sesję nie przybył „dla słabości zdrowia" [37]).

Wspomnieliśmy już, że właściwa działalność Komisji zaczyna się 21.V. W tym dniu bowiem wychodzi jej uniwersał do obywateli i wojska, w którym, obwieszczając o swojem ukonstytuowaniu się, zgodnie ze wspomnianem *sancitum* z 19.III., zapowiadała Komisja, że jej działalność pójdzie w trzech kierunkach: „sądownictwa, likwidacjów i opatrzenia wojska". Zapowiadała dalej Komisja „ciągłe i bez przerwy" odbywanie swej jnryzdykcji; sprawy sądowe będą rozpatrywane nie na kadencjach, lecz stale w wyznaczonych do tego dniach każdego tygodnia, według procedury opisanej prawami 1766 i 1771 r.; likwidacje mają być odbierane od każdego korpusu dwa razy do roku, w marcu i wrześniu; płaca wojsku będzie asygnowana podług etatu na każdy kwartał *anticipando* [38]).

Pozostawiając na uboczu sądownictwo i likwidację korpusów, zobaczymy pokrótce, jak wyglądało tak optymitystycznie zapowiedziane „zaopatrywanie potrzeb wojska" w drugiej połowie rządów targowickich, gdy tak niedawno zreorganizowana i podźwignięta gospodarka finansowa państwa już całkowitego doznała załamania.

*

21 maja Komisja Wojskowa, stosując się do przysłanej sobie przez hetmana Kossakowskiego „tabeli komputu i płacy wojsku" za kończący się kwartał marcowy, ułożyła podobną tabelę płacy na nadchodzący kwartał czerwcowy na 16.412 głów i zażądała od Komisji Skarbu wypłacenia na ten cel 2.281.469 zł. 12 gr. $5^1/_4$ den [39]). W odpowiedzi na to żądanie Komisja Skarbu zakomunikowała, że, z powodu uszczuplenia wpływów skarbowych, jest w stanie

[36]) Ib. k. 31—2; odpowiedzi Bielińskiego nie znamy. Najczęściej komisarze cywilni podpisywali protokóły z lewej strony, a wojskowi z prawej.

[37]) Ib. k. 32—3.

[38]) Uniwersał z 21. V., j. w. k. 18.

[39]) AAD 4168, k. 18—19, protokół sesji z 21. V. 1793; Tabela płacy trzymiesięcznej, ib. ADD 4166, k. 2—3.

wyasygnować na wojsko tylko 456.296 zł. 21 gr. 15 den; przytem zakwestjonowała słuszność żądania funduszów na opłacenie pełnego, etatowego, składu II brygady kawalerji narodowej i VIII regimentu piechoty im. Badziwiłłów, gdyż oba te korpusy zostały zagarnięte w kordon rosyjski [40]). Stanowisko swoje w tej sprawie Komisja Wojskowa uzasadniała tem, że wspomniane korpusy „lubo oba w kordon zajęte, przed czasem jednak zrzeczenia się ich od Rzeczypospolitej, jako własności swojej, dla niewyzuwania ich z prawa powrotu do służby krajowej od liczby egzystującego do opłaty wojska być oddzielone nie mogły" [41]).

Rzecz się oparła o hetmana i Generalność; na ich zlecenie Komisja Wojskowa ułożyła nową tabelę płacy, „wyszczególniając w niej co do korpusów w kraju pozostałych taki komplet głów i takie wyrachowanie płacy, jakie jest opisane w etacie. Co zaś do korpusów w kordon zajętych, tyle tylko głów, ile podług informacyj J. W. Hetmana powróciło z za kordonu do kraju" [42]). Skutkiem tego w nowej tabeli liczba głów spadła do 14.692, a fundusze potrzebne na ich opłacenie do 2.047,306 zł. 10 gr. [43]) W sprawie wyasygnowania żądanych funduszów Komisja Skarbu 12. VI. odbyła konferencję z przedstawicielami Komisji Wojskowej, Jakóbem i Józefem Jasińskimi, Narbuttem i Rymińskim; w trakcie tej konferencji „przez szczegółowe eksplikacje" okazało się, że możność płatnicza Komisji Skarbu spadła już do 342.464 zł. $16^1/_2$ gr.; tegoż dnia Komisja wystawiła asygnaty na ten fundusz [44]). Komisja Wojskowa przeznaczyła z niego 100.675 zł. na sztab generalny, a resztę rozdzieliła pomiędzy poszczególne korpusy [45]).

Jednocześnie, nie mogąc oczywiście zadowolić się tym fundusikiem, starczącym ledwo na pokrycie $^1/_6$ etatu, odwołała się

---

[40]) Komisja Wojskowa do Skarbowej, 24. V.; taż do Konfederacji Generalnej, eor.; protokół sesji Komisji Skarbu z 25. V. 1793,—AAD 4168 k. 20; 4166, k. 5—6; 2932, k. 21.

[41]) Komisja Wojskowa do Konfederacji Generalnej, 24. V., j. w.

[42]) Sesja Komisji 6. VI., AAD 4168, k. 21. W brygadzie II było wówczas głów 98 (potem liczba ta wzrastała); o VIII regimencie Komisja nie posiadała informacyj, toteż „arbitralnie" oszacowała go na 100 głów; również w chorągwi strzeleckiej Buławy Wielkiej w tej tabeli podano 28 głów, zamiast 73 w poprzedniej. — Tabela płacy, AAD 4166, k. 8—9; Komisja do Kossakowskiego, 8. VI. 1793, ib. k. 10.

[43]) J. w. i AAD 4168, k. 21.

[44]) Djarjusz Komisji Skarbu, 12. VI., AAD 2932, k. 30.

[45]) Sesja Komisji Wojskowej 19. VI., AAD 4168, k. 23.

do hetmana [46]). Kossakowski uzyskał *sanctum* Generalności, zobowiązujące Komisję Skarbu do niezwłocznego wypłacenia żołdu w całej wysokości, a nawet dla II brygady i VIII regimentu podług ich stanów etatowych [47]).

Zdaje się, że nawet zarzucano Komisji Skarbowej brak dobrej woli i zrozumienia potrzeb wojska, gdyż 1. VII. tłumaczy się ona przed Generalnością, że „znając winne zawsze władzy w kraju najwyższej posłuszeństwo, ponawiania raz sobie wydanych zaleceń nie dała dotąd i dać nigdy nie spodziewa się okazji". Wyjaśnia dalej Komisja, że bynajmniej nie posiada 4.000.000 remanentów, o których Generalności donosili „j. w. deputowani" (?), gdyż niektóre sumy są „procederem do windykowania zajęte", inne zostały zabrane przez konfederacje miejscowe lub zalegają na komisjach cywilno-wojskowych, część została w skarbie koronnym przy rozłączeniu skarbów Obojga Narodów, niektóre były wzięte „przez komendy w czasie rewolucji" lub „kordonem rosyjskim zagarnione". Wszystko to wynosi 3.104.879 zł. 22 gr.; z pozostałych Komisja wypłaciła za asygnatami Generalności i na „expens fundi" 554.898 zł. 12 gr., a niedawno na wojsko 342.464 zł. 10 gr., tak iż obecnie nic nie pozostaje „na kwartał aktualny". Wpływają wprawdzie dochody, należące do raty następnej, septembrowej, których może być już do 750.000 zł., ale Komisja Skarbu nie ma prawa nic z nich artycypować bez specjalnego nakazu zwierzchniej władzy; zresztą, gdyby je użyć teraz, niby prawie nie pozostało na żołd za następny kwartał [48]). W odpowiedzi na te remonstrancje Generalność 6. VII. rozkazała Komisji Skarbu wypłacić żołd za kwartał czerwcowy, „bez oszczędzania jakichkolwiek funduszów w skarbie znajdować się mogących" [49]). Wówczas Komisja aktycypowała z funduszów przyszłego kwartału 796.581 zł. $15^5/_6$ gr. i wystawiła na nie asygnaty [50]). Łącznie tedy wojsko litewskie za kwartał czerwcowy otrzymało 1.039.045 zł. $26^1/_8$ gr., czyli nieco ponad 50% całej należności. Komisja Wojskowa postanowiła rozdzielić ten fundusz tak, aby każdy korpus otrzymał połowę tego, co mu się należy, a wszelkie pozostałości przeznaczono dla II brygady i VIII regimentu [51]), gdyż zapełniały się one żołnierzem wracającym z za kordonu.

---

[46]) J. w., 12. VI., k, 22.
[47]) J. w., 27. VI., k. 23.
[48]) Djarjusz Komisji Skarbu, 1. VII., AAD 2932.
[49]) Sesja Komisji Wojskowej, 12. VII., AAD 4168, k. 25.
[50]) Djarjusz Komisji Skarbu, 13. VII., AAD 2932, k. 39.
[51]) Sesja Komisji Wojskowej, 15. VII., AAD 4168, k. 24.

Faktycznie atoli bywało inaczej, gdyż np. formowana wówczas III brygada kawalerji narodowej pod Józefem Kossakowskim, licząca zaledwie 4 chorągwie, otrzymała żołd na pełny etat, jakby się składała z 10 chorągwi, a wspomnianej II brygadzie „na istotny jej komplet" nie doliczono 22.459 zł.; wprawdzie hetman Kossakowski rozkazał przelać ten fundusz z brygady III do II [52]), ale sama możliwość zajścia takiego faktu świadczy, że uchwały Komisji nie koniecznie zawsze były ściśle wykonywane.

Tymczasem Komisja Wojskowa widząc, że od Komisji Skarbu więcej nie zdoła uzyskać funduszów, wysyła w początku sierpnia 1793 r. Jakóba Jasińskiego i Miłaszewicza do Grodna „w celu skutecznego przełożenia N. N. Konfederacji lub, jeżeliby ta drogę wskazała, N. N. Stanom Sejmującym, aby tak do opłacenia reszty żołdu na ten kwartał kończący się dla wojska, jako i na kwartały następne potrzebne zaradzenie uczynić raczyły" [53]). Delegowani wyruszyli z Wilna dn. 10 sierpnia [54]); o ich zabiegach w Grodnie nie posiadamy informacyj. W każdym razie pewnem jest, że wojsko W. X. Lit. w tym kwartale (czerwcowym) więcej płacy nie otrzymało i komendanci dla zdobycia żywności musieli uciekać się do paletowania, wywołując skargi, że „gwałtem i uciążliwością dla obywatelńw takowe paletowanie wymuszane było" [55]).

Pomyślniej załatwia się sprawa opłacenia wojska za kwartał septembrowy, a więc od 1. IX. do 1. XII. 1793 r.; zajęła się nią Komisja w ostatnich dniach września t. r. „Z uwagi na niedostatek dochodów publicznych" postanowiła Komisja żądać wypłacenia żołdu nie na stany etatowe „lecz na ten szczególnie komplet, w którym się *ad praesens* wojsko znajduje" [56]). 30. IX. zwróciła się Komisja Wojskowa do Skarbowej z „notą" o wypłatę 1.719.245 zł. 1 gr. $5^1/_4$ den. na wojsko, które na podstawie raportów z sierpnia t. r. obliczano na 5172 głów jazdy i 7172 piechoty; sztab i oficjaliści cywilno-wojskowi — 29 głów. Tym ostat-

---

[52]) Ordynans hetm. Kossakowskiego brygadjerowi Kossakowskiemu, Grodno, 28. VIII. 1793, AAD 4162, k. 31.

[53]) Sesja 6. VIII., AAD 4168, k. 27.

[54]) Jasiński nie był na sesjach między 10. a 26. VIII; Miłaszewicz po 10. VIII. wogóle nie bywał—j. w.

[55]) Ordynans hetm. Kossakowskiego gen. Chlewińskiemu, Lukojnie, 4. X. 1793, AAD 4163, k. 107.

[56]) Komisja Wojskowa do hetm. Kossakowskiego, 28. IX. 1793, AAD 4166, k. 23.

nim, jak również i hetmanom, na mocy konstytucji z 24. VIII. 1793 r. płace zmniejszono o 1/4. Jednocześnie Komisja upominała się o wypłacenie zaległości za kwartał ubiegły, zaś dopłatę do etatu nominalnego na kwartał bieżący zostawiała „późniejszemu żądaniu" [57]). Komisja Skarbu na sesji 3. X. udeterminowała wypłacić żołd w żądanej wysokości za kwartał septembrowy; co się zaś tyczy dopłaty za kwartał czerwcowy, to oświadczyła, że będzie mogła ją uregulować wówczas, gdy zostaną odzyskane sumy zajęte kordonem. W etacie sztabu generalnego dopatrzyła się Komisja Skarbu pewnej, nieznacznej zresztą, sprzeczności z obowiązującą konstytucją z r. 1776, prosiła przeto o sprostowanie [58]). W tej kwestji konferowali z Komisją Skarbową obaj Jasińscy, jako delegowani Komisji Wojskowej; ustalono więc narazie opłacić sztab generalny stosownie do wspomnianej konstytucji. Nazajutrz Komisja Skarbu wystawiła asygnaty na żądaną sumę za kwartał septembrowy, a 16. t. m. i na niedopłaconą resztę na sztab generalny [59])

Nie usiłowaliśmy dochodzić, co spowodowało tak znaczną poprawę finansów W. X. Lit. w porównaniu z ubiegłym kwartałem.

*

23. IX. Komisja Wojskowa otrzymała i wpisała do protokółu akt rozwiązania konfederacji targowickiej i zawiązania grodzieńskiej. Tegoż dnia Komisja zwróciła się do Bielińskiego, marszałka konfederacji, o wyjaśnienie, czy dotyczy ją przepis zawarty w tych aktach, że „jurysdykcje tak sądowe, jako też cywilne przez zgasłą konfederację targowicką ustanawione, od dnia 1 października za ustałe są deklarowane" [60]).

Nie znamy odpowiedzi Bielińskiego. Wszakże, jakkolwiek znany nam protokół posiedzeń Komisji kończy się 30. IX., jednak na podstawie kilkakrotnych wzmianek o niej, jako magistraturze istniejącej i czynnej, w późniejszych konstytucjach sejmu grodzieńskiego, wnosimy, że Komisja istniała [61]) — zresztą już nie-

[57]) Komisja Wojskowa do Skarbowej, 30. IX. 1793, j. w. k. 24-5; konstytucja *Zalecenie Komisjom Skarbowym O. N.*, r. 1793. ds, Tow. Przyj. Nauk w Wilnie.

[58]) Djarjusz Komisji Skarbu, 3. X. 1793, AAD 2932, k. 58.

[59]) J. w., k. 56, 62.

[60]) Protokół Komisji Wojskowej 23. IX. 1793, AAD 4168, k. 31.

[61]) Np. *Zalecenie Komisji Wojskowej W. X. Lit.* z 22. XI. 1793, ds w Bibl. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie.

długo, bo 15. XII. t. r. miała rozpocząć urzędowanie nowa Komisja Wojskowa, na podstawie uchwalonej na tymże sejmie *Formy Rządowej* [62]). O działalności jednak Komisji po 30. IX. nie posiadamy już wiadomości.

Jeszcze 20.IX. sejm utworzył *Deputację do egzaminowania Komisjów Wojskowych O. N.*; prezydujący w tej Deputacji, podskarbi nadworny koronny Załuski, zwrócił się do naszej Komisji, aby na mocy konstytucji z 21.VIII. *Egzamen magistratur krajowych* [63]) natychmiast delegowała do Grodna „osoby informacją dostateczną we wszystkiem dać mogące" z protokółami czynności swoich i komisorjatu wojskowego. 30.IX. Komisja uchwaliła wysłać do Grodna komisarzy *e medio sui* ze sprawozdaniem ze swych czynności, co zaś do komisorjatu, to zaznaczyła, że ten funkcjonował niezależnie od niej [64]). Tegoż 30. IX. otrzymała Komisja pismo hetmana Kossakowskiego „z obligacją", aby do Grodna delegowała Narbutta i Jakóba Jasińskiego; gdy ten jednak wymawiał się od tej misji swemi zajęciami w szkole artylerji i inżynierji, która w tych dniach, jak mówiliśmy, miała się wznowić, Komisja postanowiła wysłać zamiast niego gen. Jeleńskiego; delegatom miał towarzyszyć pisarz Komisji [65]). Ostatecznie jednak, jak wynika z d. c. protokółu Komisji, delegowano, zgodnie z pismem hetmańskiem Narbutta i płka Jasińskiego [66]). Sejm konstytucją z 22.XI. *Kwit dla Komisji Wojskowej Litewskiej* zakwitował jej czynności do 31.VIII.1793 r [67]).

Nie była ona magistraturą ani przez chwilę posiadającą władzę nad wojskiem; raczej należy ją uważać za biuro pomocnicze przy hetmanie. Zakres jej czynności był nader szczupły; większość komisarzy stanowili wojskowi, a więc ludzie służbowo zależni od hetmana. Przeto dawne Komisje Wojskowe przypomina ona chyba tylko nazwą.

Wypłaty dla wojska były niedostateczne. Nie jesteśmy bliżej poinformowani, jak z tem było w kwartale marcowym i przedtem [68]), natomiast niedopłacenie połowy, a właściwie $^1/_8$—gdy się

---

[62]) Ob. L. Żytkowicz, *Litwa i Korona w r. 17 4*, Ateneum Wileńskie t. XII, (1937). s. 519 sq.

[63]) Ds, w Bibl. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie.

[64]) Protokół Komisji Wojskowej, AAD 4168, k. 32, pod d. 30. IX. 1793 r.

[65]) J. w., k. 33.

[66]) J. w.

[67]) Ds. w Bibl. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie.

[68]) Od 1. IX. 1792 r. do 10. IV. 1793 r. ze skarbu W. X. Lit. wypłacono na wojsko 7.171.102 zł. 11 gr. M. Puciatowa, *Rzut oka na dzieje Komisji*

zważy faktyczny stan oddziałów, niższy od wymaganego etatem— było złem, ale jeszcze nie katastrofą dla armij, bo jak wspominaliśmy, swoje potrzeby w zakresie aprowizacji zaspokajała ona drogą paletowania. Komisja Wojskowa w tym względzie wykonywała tylko dyspozycje hetmana i Generalności, sama nie okazywała szczególniejszej inicjatywy i energji.

*

Nie wiemy, kiedy Jasiński zaangażował się w roboty spiskowe predinsurekcyjne. W każdym razie niemal do ostatnich dni przed powstaniem na Litwie zewnętrznie pozostawał w zupełnej harmonji z ówczesnemi władzami Rzeczypospolitej. Jeszcze bowiem 16.III.1794 r. wzywa go Kossakowski, wespół z ppłk. Wojniłłowiczem i mjr. Sobeckim na reprezentantów wojska do zorganizowanej na mocy uchwał ostatniego sejmu Komisji Wojskowej W. X. Lit.[69]). Dopiero w miesiąc potem, już po aresztowaniu i wywiezieniu przez Rosjan kilku wybitniejszych spiskowców wileńskich[70]), po zalimitowaniu Komisji Wojskowej z powodu zbliżających się świąt W. Nocy—nie wiemy wcale, czy Jasiński uczestniczył w tej Komisji jako reprezentant wojska—Kossakowski 17.IV. rozkazuje gen. Jeleńskiemu, komendantowi garnizonu wileńskiego, aresztować Jasińskiego, gdyż ten „więcej już okazuje się być winnym, porzucając i opuszczając ukrytym sposobem swój korpus bez żadnej o sobie zostawionej wiedzy i uczynionego do zwierzchności meldunku, tak nie tylko w własnej swojej kwaterze, ale pilnie szukany i śledzony, w jakimkolwiek domie znajdowałby się, ma być niezwłocznie w najściślejszy wzięty areszt"[71]). Wspomniane tu samowolne porzucenie korpusu przez Jasińskiego, to skądinąd znamy fakt jego ukrywania się przed grożącym aresztem[72]).

Jednocześnie wychodzą ordynanse hetmana aresztowania innych wojskowych—majora Eydziatowicza i ppor. artylerji Szymona Górskiego[73]). Jak wiadomo, gdy hetman podpisywał te ordynanse, już się zapalała na Litwie insrurekcja. Jasińskiemu udało się ukryć, po kilku dniach był już panem sytuacji w Wilnie, a hetmana czekał wyrok sądu powstańczego.

Skarbu... Księga Pamiątkowa Koła Historyków U. S. B., Wilno 1933, s. 199. Pozatem słyszymy, że niektóre korpusy otrzymywały asygnacje na kwartał marcowy „do prowentów w kordon odpadniętych", Komisja Wojskowa do Konfederacji Generalnej 24. V. 1793, AAD 4166, k. 5—6.

[69]) Ordynans 16. III. 1794 r., AAD 4175, k. 4. Por. Żytkowicz, j. w.

[70]) Mościcki, *Generał Jasiński*, s. 123—4.

[71]) AAD 4173, k. 12—3.

[72]) Mościcki, o. c. s. 123—4.

[73]) AAD 4173, k. 13; 4175, k. 6.

Miscellanea i materjały.

SŁOWIAŃSKIE CMENTARZYSKO KURHANOWE KOŁO WSI PŁATOWO W POWIECIE I WOJEWÓDZTWIE NOWOGRÓDZKIEM

PODAŁA

HELENA CEHAK HOŁUBOWICZOWA

Wstęp

Niewielka ilość kurhanów, która dotrwała do naszych czasów po rozległem niegdyś, jak opowiada ludność miejscowa, cmentarzysku, leżała na dwu sąsiadujących ze sobą działkach wieśniaków ze wsi Płatowo, którzy po komasacji przenieśli się na kolonje i wybudowali swe zagrody w obrębie cmentarzyska, przeznaczając część działki wraz z kurhanami na podwórze i ogród. Wójt gminy Rajca, p. Czeczot, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które groziło tym ostatnim pomnikom przeszłości, zwrócił się przez Starostwo do Urzędu Konserwatorskiego Województwa Wileńskiego. Zawiadomiona przez konserwatora przeprowadziłam wiosną 1936 r. w Płatowie wykopaliska z ramienia Muzeum Archeologicznego U. S. B.

Zastałam w Płatowie 15 kurhanów, zachowanych w całości lub częściowo zniszczonych przez wkopanie jam w środku lub z boku kopca, w tem: na działce wieśniaka Ostrowskiego (Odcinek I) 9 kurhanów, wśród nich 2 bardzo zniszczone przez użycie ich jako kopców na kartofle, oraz na działce Okulika (Odcinek II) 6 kurhanów, z których jeden zamieniony został przez gospodynię na klomb w ogrodzie.

Wykopaliska rozpoczęłam już w kwietniu 1936 r. w obawie przed zniszczeniem zachowanych kurhanów, podczas prac wiosen-

nych w ogrodzie, z powodu jednak przewlekłej niepogody zmuszona byłam je przerwać i dokończyć dopiero w czerwcu tego samego roku. Podczas kwietniowych prac wykopaliskowych zbadałam tylko dwa kurhany na działce Ostrowskiego; w czerwcu zaś rozkopałam jeszcze trzynaście całkowicie lub częściowo zachowanych kopców.

Przy opracowywaniu zabytków korzystałam z analiz chemicznych, przeprowadzonych osobiście przez pana profesora inż. Witolda Kraszewskiego, za co mu tą drogą składam serdeczne podziękowanie. Wszystkie rysunki zabytków, jak również schematycznie naszkicowane plany grobów oraz profile kurhanów wykonał Bolesław Rogiński, rysownik Muzeum Archeologicznego U. S. B.

Obrządek grzebalny

Rozmieszczenie kurhanów. Rozpatrując jedynie resztki dużego niegdyś cmentarzyska i to do tego zachowane jako wąski pas, przecinający działki chłopskie z północnego zachodu na południowy wschód nie można odpowiedzieć na pytanie, czy w Płatowie kurhany rozrzucone były w terenie nieregularnie, czy też były celowo uszeregowane. Wnioskując jednak na podstawie bardzo różnych między kopcami odległości, które wynosiły od półtora do kilkunastu metrów, przypuszczać można, że kurhany w Płatowie były raczej rozrzucone nieregularnie.

Wymiary. Kopce były stosunkowo niewielkie[1]). Średnice ich wahały się w granicach od 6-ściu do 10-ciu metrów, wysokość od 0.60 m. do 1.23 m. Nie było kurhanów zupełnie płaskich i niewielkich, znanych np. z cmentarzyska w Nawrach, które, jak się okazało, zawierały tam groby dziecinne[2]). Pamiętać jednak należy, że w Płatowie rozkopany jedynie został skrawek dużego niegdyś cmentarzyska i brak kurhanów dziecinnych może być w tym wypadku zupełnie przypadkowy. Stoki kurhanów w Płatowie opadały w dół łagodnie; u ich podstawy nie zaznaczały się najlżejsze nawet ślady rowów lub jam.

---

[1]) Patrz: „Tablica orjentacyjna“ (str. 186—187) zastosowaną zamiast szczegółowego opisu poszczególnych kurhanów.

[2]) Cehak-Hołubowiczowa H. Materjał i zagadnienia cmentarzyska kurhanowego koło wsi Nawry w pow. postawskim. Rocznik Archeologiczny. Tom I, rok 1937, str. 24—25.

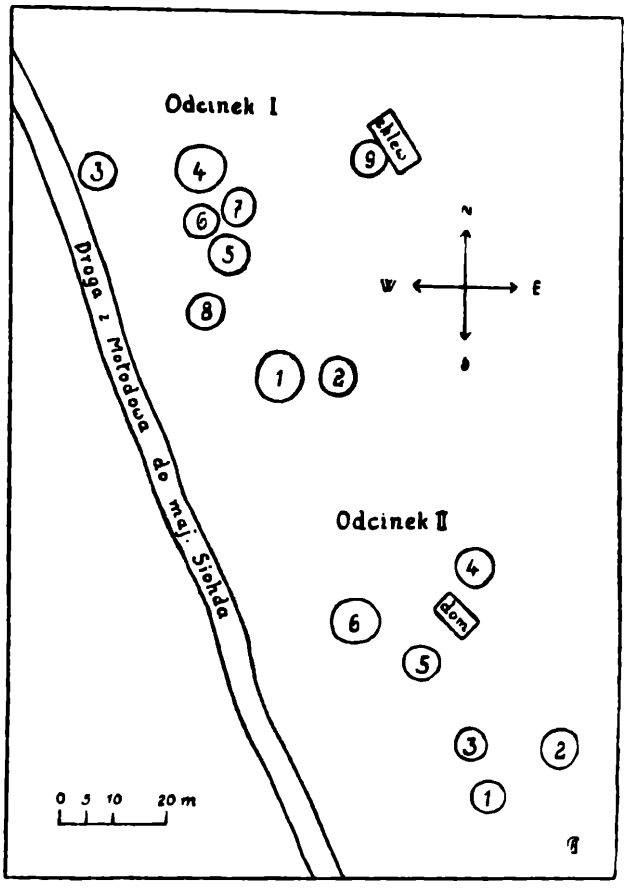

Plan cmentarzyska kurhanowego koło wsi Płatowo

Profile. Kopce usypane były z ziemi gliniastej, branej na miejscu. Profil kurhanów był następujący: pod darnią warstewka próchnicy, dochodząca do 10 cm., pod nią zaś nasyp, który przechodził bezpośrednio w calec; u podstawy brak wszelkich śladów próchnicy dolnej. Jedynie tylko w dwu kurhanach, a to w kurhanie 5-tym na odcinku I-szym oraz w kurhanie 1-szym na odcinku II-gim, zostały stwierdzone u podstawy ślady paleniska, zajmującego prawie całą powierzchnię podstawy kurhanu. Resztek węgla i popiołu nie znalazłam jedynie w kilkunasto-centymetrowym pasie zewnętrznym podstawy; wytłumaczyć go sobie można późniejszem rozsunięciem się stoków kopca, wskutek czego podstawa rozszerzyła się o kilkunasto-centymetrowy pas, niezawierający węgla i popiołu.

Groby w kurhanach. W ośmiu kurhanach (w 1-szym, 3-cim, 7-tym i 9-tym na odcinku I-szym oraz w 3-cim, 4-tym, 5-tym i 6-stym na odcinku II-gim) znalazły się groby szkieletowe,

Tablica

L.p.	Nr. [1]) odc.	Nr. kurhanu	Średnica W—E	Średnica N—S	Wysokość	Grób	Płeć [2])	Palenisko	Zorjentowanie szkieletu
1	I	I	9	10	0.90	2 szkielet „	mężczyzna kobieta	—	W
2	„	9	6	—	1	szkieletowy	mężczyzna	—	W
3	II	4	7.50	7.50	1	„	kobieta	—	W
4	„	5	6.80	6.80	—	„	„	—	—
5	„	3	6	6	—	„	„	—	W
6	I	7	7	7.50	0.60	„	nieustalona	—	—
7	II	6	9.50	9	1.20	„	„	—	W
8	I	3	7	7.50	0.60	„	„	—	W
9	„	5	8	7.50	0.90	Grobu nie było	—	u podstawy 40 cm grubości	—
10	II	1	7	6.50	1.23	„	—	u podstawy 12 cm grubości	—
11	I	4	9.50	9	1.40	„	—	—	—
12	„	6	6.50	6	1	„	—	—	—
13	II	2	7	7.50	1.23	„	—	—	—
14	I	8	7.30	7	1	? [5])	—	—	—
15	„	2	7	6.80	0.80	? [5])	—	—	—

[1]) Kurhany na działce wieśniaka Ostrowskiego oznaczyłam jako odcinek I-szy,
[2]) Płeć określiłam z pewnem prawdopodobieństwem na podstawie dodatków grobo
[3]) Jako „zachowany" określam kurhan cały nienaruszony, zaś jako „częściowo zni
[4]) Na jednej części kurhanu opierał się chlew właściciela kolonji, druga zaś była
[5]) W kurhany te były wkopane jamy na kartofle tak, że nie udało się obecnie usta

orjentacyjna

Stan [3]) kurhanu	Ozdoby	Naczynia drewniane	Narzędzia	Ceramika	Uwagi
zachowany	—	—	krzesiwo, nóż, —	garnek większy garnek mniejszy	
częściowo zniszczony	sprzączka bronzowa	—	szczątki krzesiwa	—	kopany [4]) rowem
„	paciorek srebrny	wiadro	—	—	
„	pierścionek i paciorek	—	szczątki przedmiotu z żelaza	—	
„	kółko srebrne	—	—	—	
„	—	—	szczątki noża	fragmenty garnka	
„	—	—	—	—	
zachowany	—	—	—	—	
„	—	—	—	—	
„	—	—	—	—	
„	—	—	—	—	
„	—	—	—	—	
„	—	—	—	—	
częściowo zniszczony	—	—	—	—	
„	—	—	—	—	

kurhany zaś na działce Okulika jako odcinek II-gi cmentarzyska.
wych.
szczony", taki kopiec w którym były wkopane późniejsze jamy.
zawalona drzewem tak, że kopać go można było tylko rowem przez środek.
lić, czy grób został doszczętnie zniszczony, czy też grobu nie było wcale.

położone u podstawy kopca. Kurhany te były grobami jednostkowemi. Szkielet leżał w pozycji wyprostowanej, zwrócony głową na zachód. Jedynie w kurhanie 1-szym na odcinku I-szym znalazły się dwa szkielety, leżące obok siebie. Przypuszczać należy, że były one złożone do grobu w jednym czasie. Przemawia za tem znalezienie szkieletów na tej samej płaszczyźnie w kurhanie oraz równoległe ich ułożenie bez najmniejszych nawet w stosunku do siebie odchyleń. W samym zaś nasypie tego kurhanu żadne ślady późniejszego wkopania jamy nie zostały stwierdzone. W pięciu kurhanach, zachowanych w całości (w 4-tym, 5-tym i 6-stym na odcinku I-szym oraz w 1-szym i 2-gim na odcinku II-gim) grobów nie było; są to t. zw. kurhany „puste", których omówienie odkładam do specjalnej pracy. Dwa kurhany były bardzo zniszczone przez użycie ich na kartofle (2-gi i 8-my na odcinku I-szym) i nie udało się ustalić, czy znajdował się w nich kiedyś grób, czy też go nie było.

Stan zachowania. Skutkiem warunków glebowych szkielety i zabytki, szczególnie żelazne, dochowały się w bardzo złym stanie. Jedynie dwa szkielety zachowały się na tyle dobrze, że mogą być objektem dla badań antropologicznych. Krzesiwa i noże były prawie całkowicie zniszczone przez rdzę. Kształt jednego krzesiwa dał się w całości zrekonstruować w rysunku; formy noży nie dało się odtworzyć.

Płeć. Płeć zmarłych ustaliłam z pewnem prawdopodobieństwem na podstawie zabytków, z któremi zostały znalezione ich szczątki. We wszystkich kurhanach znajdowały się jedynie groby osobników dorosłych; długość szkieletów wahała się w granicach od 1.60 m. do 1.70 m. Grobów dziecinnych nie było wcale.

Dodatki grobowe. W trzech na osiem kurhanach, zawierających groby szkieletowe, stały garnki gliniane lub wiadro drewniane u nóg zmarłego. Zwyczaj stawiania naczynia u nóg nie był więc regułą na cmentarzysku w Płatowie. W szczątkach wiadra znalazły się dwie kosteczki zwierzęce. Są one niewątpliwie dowodem, że zmarłemu w naczyniu składano jadło do grobu. Dodatków znaleziono w grobach niewiele. Podkreślić należy brak broni w grobach męskich.

Palenisko u podstawy kurhanu. W dwu kurhanach „pustych" zostało stwierdzone palenisko u podstawy kopca. Z powodu zniszczenia przeważnej części cmentarzyska nie można obecnie odpowiedzieć na pytanie, czy grób w kurhanach w Płatowie stale leżał na calcu tak, jak to stwierdziłam w ośmiu roz-

kopanych w 1936 r. kurhanach szkieletowych, czy też mieścił się w niektórych kurhanach na palenisku podobnie jak na cmentarzysku w Nawrach[3]). Opierając się na dwu kurhanach „pustych" z paleniskami w Płatowie oraz na kurhanach z grobami na palenisku, rozkopanych na cmentarzyskach, pochodzących z Mińszczyzny, a to z Borysowa[4]) i z Zasławia[5]), które obrządkiem grzebalnym i inwentarzem grobowym zbliżają się bardzo do cmentarzyska z Płatowa, należy przypuszczać, że brak paleniska u podstawy, stwierdzony w kurhanach rozkopanych w Płatowie, nie stanowił reguły na tem cmentarzysku i że kurhany szkieletowe z paleniskami mogły prawdopodobnie ulec zniszczeniu na nieistniejącej już w 1936 r. części tego cmentarzyska. Uważam, że cel tych palenisk był taki sam jak w Nawrach; prawdopodobnie należy je przedewszystkiem wiązać z zimową porą pogrzebów, nie odmawiając im jednak również ewentualnego kultowego znaczenia[6]).

Analiza materjału

Kółko srebrne. (Tab. I rys. 13). Pod czaszką szkieletu w kurhanie 3-im na odcinku II-gim znalazło się kółko srebrne o wolnych końcach, zachodzących jeden na drugi. Analiza chemiczna ilościowa wykazała następujący skład stopu, z którego kółko jest zrobione:

Cyny	1,14%
Srebra	68,96 „
Miedzi	28,27 „
Żelaza	1,90 „

Kółko to stanowiło prawdopodobnie ozdobę włosów względnie czepca (?). Ozdoba ta uchodzi za typową dla Drehowiczów[7]).

---

[3]) Cehak - Hołubowiczowa H. Op. cit. str. 24—25.

[4]) Laudański A. N. Archeologicznyja dośledy u Barysawie. Zapiski Addziełu Humanitarnych Nawuk. Kniga 11. Pracy Katedry Archeologii. Tom II.

[5]) Laudański A. N. Archeologicznyja raskopki w m. Zasławii menskaj akrugi. Zapiski Addziełu Humanitarnych Nawuk. Kniga 5. Pracy Katedry Archeologii T. I.

[6]) Cehak - Hołubowiczowa H. Op. cit., str. 14—15.

[7]) Jakimowicz R. Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologji. Rocznik Wołyński Tom III. Równe 1933, str. 50. Laudański A. N. Archeologicznyja raskopki w m. Zasławii str. 68.

Paciorki. W kurhanie 4-tym na odcinku II-gim znalazł się powyżej prawego ramienia duży okrągły paciorek z blachy srebrnej, pokryty 9-cioma równolegle ułożonemi pasami, złożonemi z drobnych dętych kuleczek srebrnych, przylutowanych do powierzchni paciorka. (Tab. I rys. 11) Badanie chemiczne jakościowe wykazało, że zarówno blacha, z której paciorek jest wykonany jak i kuleczki zrobione są ze stopu srebra, miedzi i cyny. Analiza ilościowa nie mogła być wykonana, gdyż pociągnęłaby za sobą konieczność zniszczenia zabytku.

Ten typ ozdób uważa Jakimowicz za charakterystyczny dla Słowian wschodnich i to przedewszystkiem dla Drehowiczów[8]). Laudański zaś, omawiając odrębne cechy grupy IV cmentarzysk koło Zasławia, podkreśla, że występują na niej, w przeciwieństwie do innych grup, paciorki metalowe, ozdobione ziarnami, które nazywa filigranowemi. Stanowią one typ charakterystyczny dla południowej grupy kurhanów drehowickich i występują na południe i południowy zachód od Mińska[9]), bardzo rzadko zaś w kurhanach połockich Krywiczów. Kurhany zasławskie datuje Laudański na wiek XI-sty i początek XII-stego[10]).

Paciorek srebrny, znaleziony w Płatowie, mógł być użyty albo jako jedyna ozdoba, nanizana na sznurek i zawieszana na szyi, lub też, jak sądzi Jakimowicz, paciorki takie mogły być również przyszywane do odzieży dla jej upiększenia[11]). Położenie paciorka w grobie przemawia raczej za użyciem jego jako ozdoby szyi.

Podobne mogło być również przeznaczenie drugiego paciorka szklanego z typu złotych, znalezionego w kurhanie 5-ym na odcinku II-gim (Tab. I rys. 14). Grób uległ częściowemu zniszczeniu i górna partja szkieletu leżała w nasypie, rozrzucona bezładnie, dlatego niema żadnych danych, któreby wskazywały, w jaki sposób była użyta ta ozdoba. Paciorek ten był wykonany identycznie jak szklane paciorki złote, znalezione w Nawrach[12]). Wyrobiono ze szkła na rdzeniu, powlekano listkiem złota i ogrze-

---

[8]) Jakimowicz R. Szlak wyprawy... str. 56.

[9]) A. C. Matieriały po doistoriczeskoj archeołogii Rossii. Minskaja gub. Tom II. Zapiski Imperatorskago Russkago Archeołogiczeskago Obszczestwa. Tom X. Petersburg 1898.

[10]) Laudański A. N. Archeologicznyja raskopki w m. Zasławii str. 9—10.

[11]) Jakimowicz R. Szlak wyprawy... str. 58.

[12]) Cehak-Hołubowiczowa H. Materjał i zagadnienia cmentarzyska kurhanowego koło wsi Nawry, str. 33.

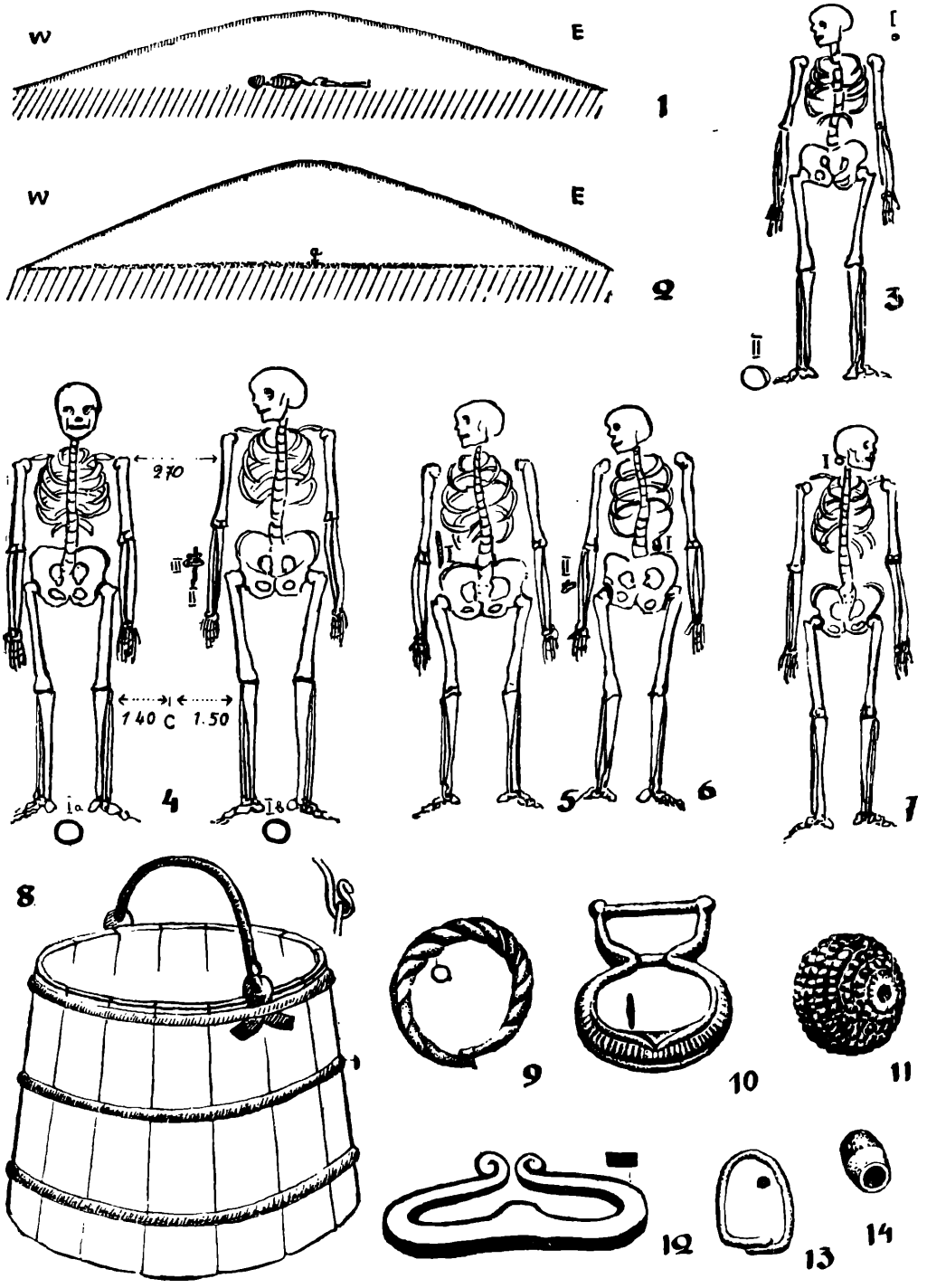

Tablica I.

wano do temperatury mięknięcia szkła. Ten typ paciorków szklanych należy do zabytków często spotykanych w kurhanach Drehowiczów.

Pierścień. (Tabl. I rys. 9). W kurhanie 5-tym na odcinku II-gim oprócz paciorka szklanego znalazł się w nasypie kurhanu pierścień skręcony z dwu grubych drutów srebrnych, których końce zostały razem sklepane i zachodzą jeden na drugi. Skład chemiczny stopu, z którego ten zabytek został wykonany, okazał się następujący:

Cyny	1,93%
Srebra	72,58 „
Miedzi	23,30 „
Żelaza	2,19 „

Pierścień z Płatowa należy do typu często występującego na całej Słowiańszczyźnie.

Sprzączka bronzowa. (Tab. I rys. 10). Sprzączka ta o przedzielonej ramie, znaleziona w kurhanie 9-tym na odcinku I-szym, posiada kolec wykonany z żelaza, po którym pozostała jedynie plama rdzy, stwierdzona podczas wydobywania zabytku z ziemi. Cała rama sprzączki została odlana z bronzu. Skład chemiczny tego stopu jest następujący:

Cyny	17,18%
Miedzi	71,73 „
Żelaza	1,19 „

Przednia część ramy jest ornamentowana. Plastycznie, w kształcie trójkąta, zarysowanego przy pomocy okalającego rowka, zaznacza się oparcie, lekko wgłębione po środku, dla końca żelaznego kolca sprzączki. Trójkąt ten okala z zewnątrz rowek, biegnący równolegle do wewnętrznej krawędzi ramy, który załamuje się w środku i tworzy kąt, podkreślający trójkąt oparcia dla kolca. Za tym rowkiem biegnie pas ornamentacyjny, złożony z szeregu poprzecznych, rytmicznie uszeregowanych, równoległych do siebie podłużnych zagłębień, zamknięty u dołu krótkim rowkiem, biegnącym po środku ramy w pewnej odległości od zewnętrznej krawędzi ramy i zbiegającym się z nią po bokach. Ten typ sprzączek rozpowszechniony jest szeroko na terenie Słowiańszczyzny wschodniej[18]) i występuje na naszych ziemiach

[18]) Niederle L. Život Starych Slovanů, tom I str. 567—568.

zarówno w grupie południowej[14]) jak i północnej[15]) oraz na terenach sąsiednich, położonych na wschód i północ, z kurhanów, pochodzących z XII wieku[16]).

Krzesiwo. (Tab. I rys. 12). W Płatowie znalazły się w rozkopanych kurhanach dwa krzesiwa. Jedno z nich z kurhanu 1-szego na odcinku I-szym zachowało się lepiej i można je było odtworzyć w rysunku. Należy ono do typu, nazwanego przez Moszyńskiego dwukabłączkowym symetrycznym[17]), i występuje tak często w grobach słowiańskich, że Niederle nazywa ten typ po prostu słowiańskim[18]). Szczątki drugiego krzesiwa, znalezionego w kurhanie 9-tym na odcinku I-szym, należą również do tego samego typu.

Wiadro. (Tab. I rys. 8). Okucie wiadra drewnianego, które rozsypało się w próchno, znalazły się w kurhanie 4-tym na odcinku II-gim. Wiadra takie nie należą do zabytków rzadkich na Słowiańszczyźnie wschodniej. Spotykamy je w Czarkasowie[19]) i w Zasławiu[20]). Częściej jednak występują wiadra na obszarach bardziej na południe wysuniętych i Zawitniewicz zalicza je do zabytków charakterystycznych przedewszystkiem dla cmentarzysk Drehowiczów[21]).

Ceramika.[22]). W kurhanie 1-szym na odcinku I-szym zna-

---

[14]) Jakimowicz R. Szlak wyprawy... tab. III rys, 12.

[15]) Podobna sprzączka znalazła się w jednym z kurhanów z Czerniewicz pow. dziśnieńskiego; dwie sprzączki tego samego typu znalazły się również w kurhanach koło Zahorza w pow. brasławskim. Zabytki te znajdują się w zbiorach Muzeum Archeologicznego U. S. B.

[16]) Laudański A. Kurhanny magilnik kala w. Czarkasowa arszańskaj akrugi. Zapiski Addziełu Humanitarnych Nawuk. Kniga 11. Pracy Archeologicznaj Kamisji. Tom II. Tab. VI ryc. 16 i 17. Laudański A. Archeologicznyja dośledy u Smaleńszczynie. Biełaruskaja Akademia Nawuk. Instytut Historyi. Pracy Sekcyi Archeołogii tom. III tab. VII ryc. 1, 2, 4 oraz tab. XX ryc. 5, 6. Rybakow B. L. Radymiczy. Biełaruskaja Akademja Nawuk. Instytut Historyi. Pracy Sekcyi Archeologii tom III tab. III ryc. 3, 4. 5.

[17]) Moszyński K. Kultura ludowa Słowian. Tom I, str. 240, fig. 214.

[18]) Niederle L. Rukovět slovanské archeologie. Praga 1931 str. 235. ryc. 110.

[19]) Laudański A. N. Kurhanny mahilnik kala w. Czarkasowa. Tab. VII ryc. 9.

[20]) Laudański A. N. Archeologicznyja raskopki w m. Zasławii op. cit.

[21]) Zawitniewicz W. Z. Formy pogrebatelnogo obrjada... Trudy IX Archeoł. Sjezda w Wilnie 1893. Tom I str. 229.

[22]) Patrz: Hołubowicz Wł. Garncarskie techniki lepienia na terenie ziem Północno - Wschodnich Polski w świetle ostatnich wykopalisk, tab. I. Ateneum Wileńskie rok 1938. Tom XIII str. 197—110.

lazły się u nóg zmarłych dwa całe garnki. Profil tych naczyń jest wyrównany, dno płaskie bez znaku garncarskiego, kołnierz niski z krawędzią, wywiniętą na zewnątrz. W zniszczonym częściowo grobie kurhanu 7-mego na odcinku I-szym znalazły się fragmenty podobnego garnuszka. Naczynia były lepione na kole techniką spiralną taśmową grupy ślizgowych. Zagadnieniom, wiążącym się z ceramiką z Płatowa, została poświęcona oddzielna praca[23]), dlatego też ograniczam się w tym wypadku do tego pobieżnego opisu.

Chronologja i przynależność etniczna

Szkieletowy obrządek grzebalny wraz z inwentarzem grobowym, stwierdzony w kurhanach w Płatowie, pozwala nam zaliczyć to cmentarzysko do znanych na terenie Słowiańszczyzny wschodniej cmentarzysk kurhanowych słowiańskich wczesno-historycznych. W umiejscowieniu grobów u podstawy kopca dopatrywał się Zawitniewicz cechy, wyróżniającej cmentarzyska Drehowiczów od innych plemion słowiańskich[24]). Cecha ta jednak nie jest wyłącznie charakterystyczna dla Drehowiczów, gdyż z grobami na poziomie spotykamy się również na cmentarzyskach kurhanowych, przypisywanych Krywiczom i Radymiczom[25]).

Inwentarz grobowy cmentarzyska z Płatowa jest stosunkowo ubogi. Kilka jednak charakterystycznych zabytków pozwala na dokładniejsze ustalenie czasu powstania cmentarzyska oraz na określenie z pewnem prawdopodobieństwem przynależności plemiennej. Do nich zaliczyć przedewszystkiem należy kółko o wolnych końcach oraz paciorek srebrny, którego powierzchnia pokryta jest drobnemi kulistemi ziarnami. Kółka te uważane są za typowe ozdoby drehowickie i chociaż ozdoby właśnie mogą najłatwiej ulegać wpływom mody, to jednak w częstotliwości, a jeszcze bardziej w wyłączności ich występowania możemy się dopatrywać pewnych cech, wyodrębniających nam dane plemię. Drugim zabytkiem, występującym w XI—XII w., charakterystycznym dla tego plemienia są paciorki srebrne t. zw. „filigranowe". Tak więc

---

[23]) Hołubowicz Wł. Garncarskie techniki lepienia na terenie Ziem Północno-Wschodniej Polski... l. cit.

[24]) Zawitniewicz W Z. Iz archeołog. eksk. w Pripietskoje Polesje. Cztenja, w ist. Obszcz. Nestora Letop. tom IV str. 22.

[25]) Laudański A. N. Archeol. raskopki u Zasławii. Rybakow B. A. Op. cit. str. 83 i nast.

na podstawie kółka o wolnych końcach oraz paciorka „filigranowego" możemy kurhany z Płatowa zaliczyć do cmentarzysk drehowickich. Podstawowym zaś zabytkiem dla oznaczenia chronologji tego cmentarzyska jest sprzączka bronzowa, która najwcześniej pojawia się na Słowiańszczyźnie Wschodniej w XII wieku. Wobec tego na podstawie wymienionych zabytków możemy kurhany z Płatowa zaliczyć do cmentarzysk drehowickich XII wieku. Tej klasyfikacji nie przeciwstawia się reszta zabytków, a więc szklany paciorek złoty, pierścień srebrny skręcony z dwu drutów, wiadro drewniane okute żelazem oraz krzesiwo dwukabłączkowe. Nie zaprzeczają jej również i dane historyczne, dzięki którym wiemy, że Drehowicze w omawianym okresie siedzieli między Prypecią a Dźwiną.

W przeciwieństwie do cmentarzyska kurhanowego z Nawr, które zaliczyć należy również do cmentarzysk drehowickich z tego samego mniej więcej okresu, uderza w Płatowie kompletny brak broni. Zdaje się on być świadectwem osadnictwa na tem terytorjum ludności rolniczej, żyjącej w stosunkach pokojowych. Inaczej przedstawia się sprawa w Nawrach; tam mamy teren graniczny ścierania się Słowian i Bałtów. To nastawienie bojowe ludności odźwierciedla się w broni, składanej mężczyznom do grobu. Element słowiański uzyskuje wprawdzie w Nawrach supremację, niemniej jednak wchłania już w dużym stopniu element letto-litewski, tworząc przez to samo grupę mieszaną. Dowodem tego są nie tylko ozdoby o charakterze bałtyckim, ale przedewszystkiem ceramika, w której wyrobie mamy zastosowaną technikę ugniatania typową dla ludności letto-litewskiej, podczas gdy w Płatowie mamy technikę ślizgową, typową, jak można przypuszczać, dla Słowian wschodnich[26]).

Kurhany z Płatowa nie należą do cmentarzysk odosobnionych; wchodzą one w skład okręgu południowo-drehowickiego, którego stanowiska bardzo do Płatowa zbliżone zostały odkryte koło Mińska w Piotrowszczyźnie i Ryłowszczyźnie przez Sierbaua[27]) oraz koło Zasławia, wyodrębnione jako grupa IV przez Laudańskiego[28]). Dalsze badania podobnych cmentarzysk

---

[26]) Hołubowicz Wł. Garncarskie techniki lepienia na terenie Ziem Północno-Wschodnich Polski... I. cit.

[27]) Sierbau l. Archeologicznyja raskopki u akolicach Miensku u 1925 godzie. Histaryczno-Archeologiczny Zbornik Nr. 1. rok 1927.

[28]) Laudański A. N. Archeologicznyja raskopki u m. Zasławii.

kurhanowych umożliwią nam dokładne poznanie granic tego okręgu, w którym elementy słowiańskie zarówno w obrzędzie grzebalnym jak i w inwentarzu grobowym występują w formie czystej, bez domieszki letto-litewskiej.

Wilno, w marcu, 1938 r.

OBJAŚNIENIE TABLICY.

Tablica I.

1) Profil kurhanu 6-stego na odcinku II-gim;—szkielet leżał na calcu.

2) Profil kurhanu 1-szego na odcinku II-gim; a—paleuisko u podstawy.

3) Schematyczny rysunek grobu w kurhanie 4-tym na odcinku II-gim; I—paciorek, II—wiadro.

4) Schematyczny rysunek grobu podwójnego w kurhanie 1-szym na odcinku I-szym: c—centrum kurhanu, I-a—garnek mniejszy, I-b—garnek większy, II—nóż, III—krzesiwo.

5) Schematyczny rysunek grobu w kurhanie 7-mym na odcinku I-szym: I — nóż.

6) Schematyczny rysunek grobu w kurhanie 9-tym na odcinku I-szym: I—sprzączka, II—krzesiwo.

7) Schematyczny rysunek grobu w kurhanie 3-cim na odcinku II-gim: I—kółko o wolnych końcach.

8) Wiadro drewniane [rekonstrukcja] okute żelaznemi obręczami z żelaznym kabłąkiem do noszenia z kurhanu 4-go na odcinku II-gim. Średnica wylotu mierzona in situ 21 cm., przypuszczalna wysokość 19,5 cm.

9) Pierścień srebrny z kurhanu 5-tego na odcinku II-gim; grubość partji środkowej 5 mm.

10) Sprzączka bronzowa z kurhanu 9-tego na odcinku I-szym z przedzieloną ramą. Długość ramy 3 cm., największa szerokość 2,8 cm.

11) Paciorek srebrny kulisty, ozdobiony kulkami srebrnemi z kurhanu 4-tego na odcinku I-szym. Średnica 1,9 cm.

12) Krzesiwo żelazne dwukabłączkowe z kurhanu 1-szego na odcinku I-szym. Długość 9 cm., szerokość 3,5 cm.

13) Kółko srebrne z kurhanu 3-go na odcinku II-gim. Grubość drutu 2,5 mm.

14) Paciorek szklany złoty z kurhanu 5-tego na odcinku II-gim.

GARNCARSKIE TECHNIKI LEPIENIA NA TERENIE ZIEM PÓŁNOCNO-WSCHODNICH POLSKI W ŚWIETLE OSTATNICH WYKOPALISK

(Ze szczególnem uwzględnieniem ceramiki cmentarzyska koło Płatowa)

(Z 1 mapą i 5 rysunkami)

PODAŁ

WŁODZIMIERZ HOŁUBOWICZ

Wstęp

W pierwszej części tej pracy podam w skrócie wyniki dotychczasowych moich badań technik ceramiki przedhistorycznej, pochodzącej głównie z cmentarzysk kurhanowych, rozkopanych przez Muzeum Archeologiczne Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w ciągu ostatnich pięciu lat[1]); w drugiej zaś części omówię ceramikę słowiańskiego cmentarzyska kurhanowego z XII wieku koło wsi Płatowo, w powiecie i województwie nowogródzkiem.

W badaniach technik ceramiki przedhistorycznej ogromną pomoc oddaje mi materjał porównawczy, zdobyty podczas bezpośrednich obserwacyj reliktów etnograficznych garncarstwa prymitywnego na terenie Ziem Północno-Wschodnich Polski w roku 1937. Będę też rozpatrywał, podczas próby klasyfikacji, łącznie wszystkie znane mi techniki garncarskie z tego terenu zarówno z badań etnograficznych jak i archeologicznych, pozostawiając jednak omówienie technik garncarstwa prymitywnego do oddzielnej pracy, specjalnie temu poświęconej.

Zdaję sobie sprawę, że jest może jeszcze zawcześnie na syntezę obrazu występowania technik w ceramice przedhistorycznej na terenie szerszym; zachęca mnie jednak do zabrania głosu na ten temat w odniesieniu do Ziem Północno-Wschodnich odkrycie

---

[1]) Hołubowicz Wł. Pięć lat pracy terenowej Muzeum Archeologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1933 — 1937) Rocznik Archeologiczny. Wilno. 1937 Tom I, str. 83—90.

nowego stanowiska z techniką spiralną taśmową, mianowicie na cmentarzysku słowiańskiem koło wsi Płatowo, które, łącznie ze znanemi mi poprzednio [2]), pozwala na wysnucie pewnych wniosków.

CZĘŚĆ 1

Techniki i ich podział

W dotychczas opublikowanych opracowaniach ceramiki kurhanowej z terenu Ziem Północno-Wschodnich Polski zarówno w okresie przed Wojną Światową jak i w Niepodległej Polsce sprawa technik garncarskich sensu stricto nie była poruszana wcale. Ograniczano się jedynie do opisu formy, ornamentu, niekiedy surowca oraz do stwierdzenia, czy naczynia opisywane były lepione w ręku czy wyrabiane na kole, co dawało pojęcie o występowaniu koła garncarskiego. Podobne podejście do ceramiki przedhistorycznej wogóle obserwujemy często i w najnowszych publikacjach. Świadczy to o tem, że zagadnienie technik garncarskich w prehistorji należy do słabo opracowanych. W ostatnich latach ukazały się poważne prace na ten temat, z których, jeżeli chodzi o tereny nam najbliższe, należy wymienić przedewszystkiem prace: Jakimowicza, stwierdzającego istnienie techniki *spiralnej wałeczkowej* w ceramice grodziskowej na terenie Zachodniej Słowiańszczyzny [3]) i Wojewodskiego, wysuwającego hipotezę o powstaniu i przetrwaniu techniki *spiralnej taśmowej* na terenie leśnej strefy europejskiej części Rosji sowieckiej od neolitu do okresu wczesnohistorycznego i do dziś w reliktach [4]).

W obecnej chwili znane mi są z terenów Słowiańszczyzny

---

[2]) Hołubowicz Wł. Ceramika słowiańska XI—XII wieku cmentarzyska koło wsi Nawry. Rocznik Archeologiczny. Wilno. 1937, Tom I, str. 56 i nast.

[3]) Jakimowicz R. Przyczynki do poznania ceramiki grodziskowej. Księga pamiątkowa ku czci prof. dr. Wł. Demetrykiewicza. 1930. (odbitka).

[4]) Wojewodskij M. W. K izuczeniju gonczarnoj tiechniki pierwobytno-kommunisticzeskago obszczestwa na tierritorii lesnoj zony jewropiejskoj czasti R. S. F. S. R. Sowieckaja Archeołogija N. 1. 1936. Str. 61 i nast.

Z twierdzeniem Wojewodskiego o występowaniu techniki spiralnej taśmowej na terenie leśnej strefy europejskiej części Rosji Sowieckiej już od neolitu zgodzić się nie mogę. Uzasadnienie tego stanowiska podam w pracy o garncarstwie prymitywnem. W części zaś dotyczącej okresu wczesno-historycznego hipoteza ta, przy obecnym stanie badań technik garncarskich w ceramice przedhistorycznej na tym terenie, jest możliwa do przyjęcia.

z własnych badań oraz z literatury[5]) następujące techniki lepienia[6]):

I — pierścieniowa wałeczkowa[7]). Dno i zaczątek ścianek wygniata się z bryły. Ścianki naczynia kształtuje się z wałeczków gliny, układanych pierścieniami i po nalepieniu rozgniatanych.

II — pierścieniowa przejściowa[8]) (wałeczek napółspłaszczony). Dno i zaczątek ścianek wygniata się z bryły. Ścianki naczynia kształtuje się z napółspłaszczonych wałeczków gliny, układanych pierścieniami i po nalepieniu ugniatanych.

III — pierścieniowa taśmowa (w).[9]) Dno i zaczątek ścianek wygniata się z bryły. Ścianki naczynia kształtuje się z gotowych taśm, otrzymanych przez rozgniecenie wałeczków. Taśmy nalepia się pierścieniami.

IV — wygniatanie z bryły na kole[10]). Całe naczynie wygniata się z bryły. Przy wyrobie naczyń większych, gdy zabraknie bryły, dodaje się wałeczek gliny, układany pierścieniem.

V — spiralna wałeczkowa[11]). Dno i ścianki naczynia kształtuje się z wałków glinianych, układanych spiralnie wzwyż.

---

[5]) Oprócz wymienionych w odsyłaczach 3 i 4 także:—Zielenin D. K. Primitiwnaja tiechnika gonczarstwa „nalepom" (au colombin) w Wostocznoj Jewropie. Etnografija N. 1. 1927.—Jagmin St. Garncarstwo w zapadłych kątach puszczy białowieskiej. Wisła XX. 1916. Zeszyt I.—Moszyński K. Kultura ludowa Słowian. Część I. 1929, str. 343—349.

[6]) Techniki te wyliczyłem i pokrótce opisałem we wstępie do pracy o ceramice z Nawr. Patrz: Hołubowicz Wł. Ceramika słowiańska... op. cit., str. 54—58. W celu uniknięcia nieporozumienia zaznaczam, że używam własnej terminologji technik garncarskich, którą oparłem częściowo, jeżeli chodzi o techniki pierścieniową i spiralną, na terminach K. Moszyńskiego — Kultura ludowa Słowian 1929. Część I, str. 347—348.

[7]) Znana mi jest z reliktów etnograficznych z terenu Wileńszczyzny oraz z cmentarzyska słowiańskiego koło wsi Nawry (patrz odsyłacz 2).

[8]) Znana mi jest tylko z reliktu etnograficznego z terenu Wileńszczyzny.

[9]) Znana mi jest z reliktu etnograficznego z terenu Wileńszczyzny oraz z literatury (Zielenin D. K. Primitiwnaja tiechnika gancarstwa... op. cit.).

[10]) Znana mi jest tylko z reliktów etnograficznych z terenu Wileńszczyzny.

[11]) Podaję za Jakimowiczem. We własnych materjałach nie mam dowodów jej istnienia w t. zw. ceramice grodziskowej.

VI — pierścieniowa taśmowa (s)[12]. Ścianki naczynia kształtują się z wałków glinianych, rozciskanych na taśmy ruchem ślizgowym palców rąk w chwili ich nalepiania i układanych pierścieniami.

VII — spiralna taśmowa[13]. Dno i zaczątek ścianek wygniata się z bryły albo formuje się z wałka, rozciskanego w chwili lepienia na taśmę ruchem ślizgowym palców, przyczem taśmę, podczas formowania dna, nalepia się nieregularnie. Ścianki naczynia są kształtowane z wałków glinianych, rozciskanych ruchem ślizgowym palców na taśmy w chwili nalepiania i układanych spiralnie wzwyż.

Wszystkie te techniki lepienia dzielę na dwie zasadnicze grupy:

Grupa technik ugniatania

Do grupy tej zaliczam techniki:

I— *pierścieniową wałeczkową.* II— *pierścieniową przejściową,* III— *pierścieniową taśmową* (*w*), IV— *wygniatanie z bryły na kole* i V— *spiralną wałeczkową.*

Charakterystyczne jest dla nich to, że wałek gliniany lub bryła przekształcane są w ścianki naczynia pośrednio (nprz. technika pierścieniowa taśmowa) lub bezpośrednio (nprz. technika pierścieniowa wałeczkowa) na skutek krótko trwającego urywanego i powtarzającego się nacisku gniotącego palców albo rąk wytwórcy. Podkreślam przytem, że biorę pod uwagę jedynie fazę kształtowania naczynia do momentu jego gładzenia wogóle lub obtaczania na kole, jeżeli koło jest używane.

Techniką macierzystą dla grupy tej jest, mojem zdaniem, prawdopodobnie technika pierścieniowa wałeczkowa[14].

---

[12]) Znana mi jest tylko z głośników zamkowych w Grodnie (patrz odsyłacz 6).

[13]) Znana mi jest z reliktów etnograficznych z terenu Nowogródczyzny oraz z literatury (patrz odsyłacz 4).

[14]) Uzasadnienie tego wniosku podam w pracy, poświęconej garncarstwu prymitywnemu.

Grupa technik ślizgowych

Do grupy tej zaliczam techniki:

VI— *pierścieniową taśmową* (s) i VII— *spiralną taśmową.*

Charakterystyczne jest dla nich to, że ścianki naczynia powstają przez rozgniecenie wałeczka glinianego na taśmę ciągłym naciskającym ruchem ślizgowym palców w momencie jego nalepiania pierścieniowo (technika pierścieniowa taśmowa) lub spiralnie (technika spiralna taśmowa).

Techniką macierzystą dla tej grupy, mojem zdaniem, jest prawdopodobnie technika pierścieniowa taśmowa (s)[15]).

Z moich obserwacyj reliktów etnograficznych garncarstwa prymitywnego wynika, że techniki lepienia grupy ugniatania pozostawiają na naczyniach, lepionych w ręku[16]) lub na kole i niezbyt dobrze wygładzonych, charakterystyczne ślady w postaci nierównej powierzchni ścianek zarówno wewnątrz jak i zewnątrz naczynia z nieregularnie i gęsto rozrzuconemi niedużemi wklęsłościami, będącemi rezultatem nacisku palców wytwórcy. Na naczyniach, wygładzanych starannie lub obtaczanych na kole, ślady te mogą zaniknąć całkowicie.

W przeciwieństwie do grupy technik ugniatania techniki ślizgowe wytwarzają odrazu naczynia o gładkich naogół ściankach, ponieważ ruch ślizgowy palców, przekształcający wałek w taśmę, wygładza budowaną ściankę.

Naczynia, lepione na kole techniką ślizgową (Płatowo), wykazują także bardziej prawidłową symetrję w pionie niż naczynia, lepione na kole techniką ugniatania (Nawry, Czerniewicze). Spostrzeżenie to znajduje potwierdzenie w moim materjale etnograficznym i odnosi się do naczyń niedużych w konkretnych wypadkach nie przekraczających 30 cm. wysokości. Asymetrji naczyń, lepionych techniką ugniatania, nie usuwa niekiedy nawet dość silne obtaczanie całych ścianek od dna do krawędzi.

Niezależnie od tego każda z technik lepienia może pozostawić na naczyniach, niezbyt dobrze wygładzonych, charakterystyczne dla siebie ślady w postaci pełnego lub fragmentarycznego obrazu pierścieni lub spirali.

---

15) Patrz odsyłacz 14.

16) Pod określeniem „naczynia lepione w ręku" rozumie się naczynia, wyrabiane bez użycia koła. Ściśle zaś mówiąc, naczynia, które są określane jako „lepione w ręku", są wytwarzane na podstawkach takich, jak nprz. deska, ława, krążek drewniany i t. p.

Stanowiska.

Opierając się na podanym wyżej podziale oraz na spostrzeżeniach, co do śladów, które techniki pozostawiają po sobie, zaliczam technikę lepienia ceramiki każdego z następujących cmentarzysk do grupy technik ugniatania [17]):

1 — Cmentarzysko kurhanowe letto-litewskie z V—VI wieku koło wsi Andrzejowce w powiecie wilejskim, województwa wileńskiego [18]). Fragmenty naczyń są lepione w ręku i noszą na sobie wyraźne ślady ugniatania.

2 — Cmentarzysko kurhanowe letto-litewskie z VI—VII wieku koło zaśc. Karmazyny w powiecie wileńsko-trockim, województwa wileńskiego [19]). Naczynia są lepione w ręku i noszą na sobie wyraźne ślady ugniatania.

3 — Cmentarzysko kurhanowe letto-litewskie z VI—X wieku koło wsi Helenowo w powiecie wilejskim, województwa wileńskiego. Naczynia są lepione w ręku i posiadają ślady ugniatania.

4 — Cmentarzysko kurhanowe Drehowiczów z XI—XII wieku koło wsi Nawry w powiecie postawskim, województwa wileńskiego [20]). Naczynia są (z jednym wyjątkiem) lepione na kole garncarskiem techniką pierścieniową wałeczkową [21]).

5 — Cmentarzysko kurhanowe słowiańskie z X—XII wieku koło wsi Czerniewicze w powiecie dziśnieńskim, województwa wileńskiego. Naczynia są lepione na kole oraz w ręku i noszą na sobie ślady ugniatania.

6 — Cmentarzysko kurhanowe z XI—XIII (?) wieku koło Brzostowicy W. w powiecie grodzieńskim, województwa białostockiego. Na jednem z naczyń, pochodzącem z tego cmentarzyska i znajdującem się w Muzeum w Grodnie

---

[17]) Liczby porządkowe przy cmentarzyskach i stanowiskach, wyliczanych niżej, odpowiadają liczbom porządkowym na mapie.

[18]) Cehak-Hołubowiczowa H. Cmentarzysko kurhanowe koło wsi Andrzejowce w powiecie wilejskim. Światowit. Tom XVII.

[19]) Cehak-Hołubowiczowa H. Cmentarzysko kurhanowe koło zaśc. Karmazyny w pow. wileńsko-trockim. Światowit. Tom XVII.

[20]) Cehak-Hołubowiczowa H. Materjał i zagadnienia cmentarzyska kurhanowego koło wsi Nawry w powiecie postawskim. Rocznik Archeologiczny. Wilno 1937. Tom 1, str. 5—51.

[21]) Hołubowicz Wł., Ceramika słowiańska... Op. cit., str. 59—61.

(nr. inw. 747), zaobserwowałem ślad nalepienia górnego wałka, rozgniecionego na taśmę. Naczynia były lepione na kole.

7 — Stanowisko z okresu rzymskiego w powiecie stolińskim województwa poleskiego [22]). Naczynia są lepione w ręku prawdopodobnie techniką pierścieniową wałeczkową.

Techniki lepienia, należące do grupy technik ślizgowych, stwierdziłem na podstawie konkretnych śladów nalepienia taśm w ceramice następujących stanowisk.

8 — na zamku grodzieńskim na głośnikach z XI—XII wieku, które były lepione na kole. Zachowały się na niektórych ślady techniki pierścieniowej taśmowej (s) [23])

9 — na zamku grodzieńskim na głośnikach z wieku XI—XII oraz na głośnikach ze świątyni na Kołoży z wieku XI—XII (?). Głośniki były lepione na kole techniką spiralną taśmową [24]).

10 — na cmentarzysku kurhanowem Drehowiczów z XII wieku koło wsi Płatowo w powiecie i województwie nowogródzkiem.

Pozatem:

11 — z pewnem prawdopodobieństwem można przypuszczać, sądząc z fotografij naczyń z cmentarzysk kurhanowych Drehowiczów z XI—XII wieku koło wsi Piotrowszczyzny i Ryłowszczyzny w pobliżu Mińska na Białorusi Sowieckiej [25]), że ceramika tych stanowisk była lepiona na kole jedną z technik grupy ślizgowych. Przemawia za tem symetryczny kształt naczyń o gładkich ściankach i forma podobna do formy naczyń z Płatowa. Przypuszczenie to znajduje także oparcie w hipotezie Wojewodskiego, który, jak pisałem wyżej, technikę spiralną ślizgową uważa za panującą w ceramice

---

[22]) Niestety miejsce znalezienia nie jest znane. Zabytki pochodzą prawdopodobnie z grobu. Na małym kubku (Muzeum P. T. K. w Pińsku nr. inw. 774) zachował się ślad nalepienia górnego wałka, ugniecionego na taśmę.

[23]) Hołubowicz Wł. Ceramika słowiańska... Op. cit., str. 56.

[24]) Patrz odsyłacz 23.

[25]) Sierbau J. Archeologicznyja raskopki u akalicach Miensku u 1925 godzie. Histaryczna-Archeologiczny Zbornik. Nr. 1. 1927. Str. 222 i str. 231 rys. 1, 2, 3. Sierbau błędnie datuje te cmentarzyska na VII—IX wiek.

słowiańskiej wczesnohistorycznej na terenie strefy leśnej europejskiej części Rosji Sowieckiej.

Dla uzupełnienia obrazu występowania technik obu grup na terenie Ziem Północno-Wschodnich Polski należy zaznaczyć, że techniki lepienia grupy ugniatania występują w reliktach etnograficznych głównie w województwie wileńskiem; techniki zaś grupy ślizgowej—na terenie województwa nowogródzkiego.

Wnioski

Resumując to wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, dochodzimy do następujących wniosków:

Techniki lepienia grupy ugniatania w świetle rozpatrzonego materjału występują na terenie województwa wileńskiego łącznie z osadnictwem letto-litewskiem począwszy od V-go wieku (nie wykluczone, że wcześniej) i trwają tu poprzez wieki nawet do dziś w reliktach.

W wiekach XI—XII obserwujemy ciekawe zjawisko. Fale ludności Słowiańskiej, nacierającej ze wschodu na Ziemie Północno-Wschodnie, występują na tym terenie z ceramiką, wyrabianą technikami obu grup. Mianowicie w Nawrach na cmentarzysku drehowickiem stwierdzamy technikę grupy ugniatania; w Płatonie zaś na cmentarzysku również drehowickiem występuje technika grupy ślizgowych. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że według W o j e w o d s k i e g o plemionom słowiańskim w okresie wczesnohistorycznym na terenach wschodnich była właściwa technika grupy ślizgowych, to fakt istnienia u Drehowiczów na terenie Ziem Północno-Wschodnich dwóch technik garncarskich, z których jedna jest właściwa kulturze letto-litewskiej wskazuje na: albo 1) zapożyczenie tej techniki przez Drehowiczów od ludności miejscowej letto-litewskiej albo 2) starszeństwo techniki grupy ugniatania w ceramice Słowian na terenie Ziem Północno-Wschodnich. (Badania, prowadzone obecnie przez Muzeum Archeologiczne U. S. B. na cmentarzysku koło Czerniewicz, gdzie na jednym z odcinków w zespole zabytków słowiańskich wystąpiła ceramika lepiona wyłącznie w ręku, mogą rzucić na to zagadnienie dużo światła).

Stanowiska technik grupy ślizgowych koło Mińska, Płatowa i w Grodnie świadczą o ekspansji tych technik ze wschodu prawdopodobnie jednocześnie z osadnictwem słowiańskiem (patrz mapa—kierunek ekspansji oznaczony strzałką).

Zjawiska te są z tego względu tembardziej ciekawe, że ce-

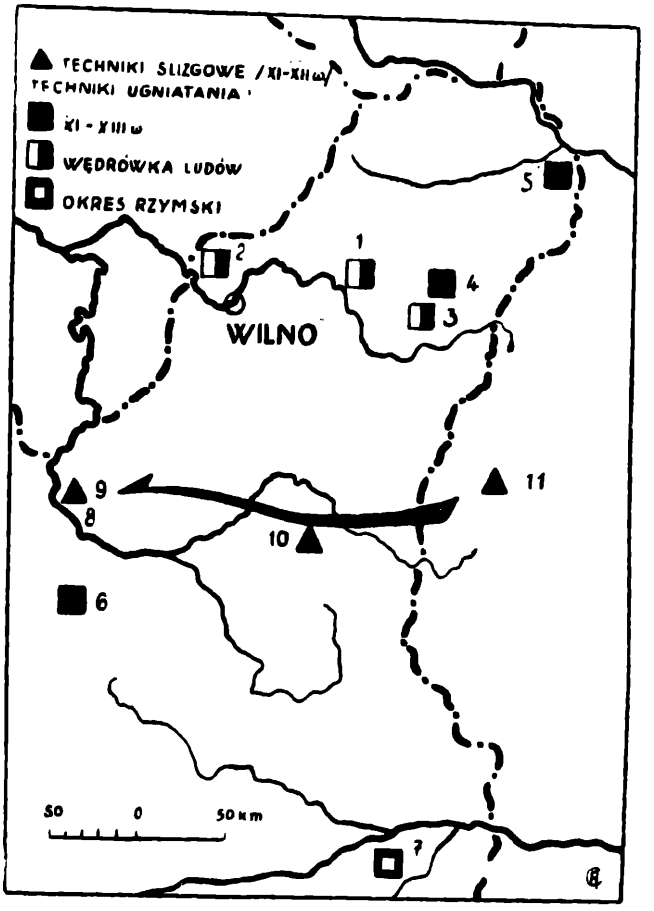

ramika jest uważana za najbardziej prawdopodobny jeżeli nie niewątpliwy wytwór miejscowej ludności w przeciwieństwie do innych zabytków przedhistorycznych szczególnie metalowych, przywożonych z większych ośrodków wytwórczych nieraz z dalekiej odległości i z po za granic zasięgu plemienia czy szczepu.

CZĘŚĆ II.

Na cmentarzysku kurhanowem Drehowiczów z XII wieku koło wsi Płatowo, w powiecie i województwie nowogródzkiem, rozkopanem w roku 1936 przez dr. Helenę Cehak-Hołubowiczową, znaleziono w kurhanie Nr. 1 (odcinek I) z grobem podwójnym dwa naczynia (mniejsze i większe) częściowo uszkodzone oraz fragmenty trzeciego w kurhanie Nr. 7 (odcinek I) [26].

[26]) Cehak-Hołubowiczowa H. Słowiańskie cmentarzysko kurhanowe koło wsi Płatowo w powiecie i województwie nowogródzkim. Ateneum Wileńskie. Rok 1938. Tom XIII. Str. 183—196.

Surowiec.

Glina garncarska ceramiki z Płatowa zawiera prawdopodobnie sztuczną domieszkę w postaci kruszonego granitu.

Obserwacje 2 szlifów przezroczystych skorup z kurhanu Nr. 7, charakterystycznych dla całej ceramiki z Płatowa, wykazały[27]), że glina zawiera ziarna minerałów o średnicy około 1—1,5 mm i mniejszej. Większość ziarn posiada w szlifie kształt ostrokanciasty, który wskazuje na to, że nie podlegały one wpływom zaokrąglającym. Niektóre jednak z ziarn wykazują zaokrąglenie kantów. Zauważono w glinie następujące minerały: *kwarc*, *mikroklin* (okruchy ostrokanciaste), *plagioklaz*, *ortoklaz*, *biotyt* (nieliczny) oraz minerał, występujący w bardzo drobnych blaszkach (być może jest to *muskowit*). Blaszki te, dające się zauważyć w najcieńszych miejscach szlifu, wykazują niekiedy ułożenie mniej wiecej równoległe względem płaszczyzny ściany naczynia. Wniosek. Obecność ostrokanciastych ziarn wymienionych minerałów w szlifach wskazuje na to, że domieszka jest sztuczna i została otrzymana przez rozkruszenie granitu.

Technika.

Naczynia z Płatowa były lepione na kole ręcznem o jednej tarczy techniką spiralną taśmową grupy ślizgowych i były obtaczane szczególnie w górnych swych partjach.

Na naczyniach z Płatowa zachowały się ślady taśm, układanych spiralnie i otrzymywanych, sądząc z ich gładkiej charakterystycznej powierzchni, przez rozgniecenie wałka ruchem ślizgowym palców. Ślady te są identyczne z temi, które obserwowałem na naczyniach niezbyt dobrze wygładzonych, wyrabianych przez współczesnych garncarzy prymitywnych techniką spiralną taśmową.

Na fragmentach naczynia z kurhanu Nr. 7 na wewnętrznej stronie widzimy część pierwotnej taśmy glinianej, z której wykonana została krawędź (tab. I, rys. 1,a). Dolny brzeg taśmy w znacznej swej części na tych fragmentach wskutek niezbyt starannego wygładzenia wystaje ponad powierzchnię wewnętrzną poprzedzającej ją taśmy. Zaznacza się to wyraźnie na profilu

[27]) Obserwacji szlifów dokonał profesor Stanisław Małkowski, kierownik Zakładu Mineralogji i Petrografji U. S. B., któremu na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie.

(tab. I, rys. 1,b). Na dolnej części tychże fragmentów zachował się ślad nalepienia drugiej taśmy na trzecią, licząc od góry.

Na jednem z naczyń z kurhanu Nr. 1 (mniejszem) zachowały się ślady nalepiania taśm z mniejszą wyrazistością niż na fragmentach opisanych z kurhanu Nr. 7, ponieważ brzegi nalepianych od wewnątrz taśm zostały wyrównane przez naciskanie na nie jakimś twardym przedmiotem (prawdopodobnie patykiem drewnianym), wskutek czego powstały krótkie bruzdy ukośne, układające się w pasy mniej więcej równoległe do dna naczynia. Te ślady wyrównywania brzegów nalepianych taśm dają na całej wewnętrznej powierzchni naczynia obraz spiralnie układanych taśm. Rysunek 4 na tablicy I, przedstawiający przekrój omawianego naczynia z kurhanu Nr. 1, daje pojęcie o śladach techniki, które się na nim zachowały.

Na drugiem naczyniu z kurhanu Nr. 1 (większem) ślady taśm zaznaczają się bardzo słabo wskutek starannego wygładzenia i obtoczenia ścianek przez wytwórcę.

Na wewnętrznej powierzchni dna naczynia większego z kurhanu Nr. 1 zachowały się skąpe ślady ugniatania, na których podstawie można przypuszczać, że dno i zaczątek ścianek naczynia były wygniecione z bryły.

Krawędzie naczyń z Płatowa noszą na sobie wyraźne ślady obtaczania na kole. Prawdopodobnie było to koło ręczne o jednej tarczy, osadzonej na nieruchomej osi. Można przypuszczać, że koło to przyszło w okresie wczesnohistorycznym z terenu Słowiańszczyzny Wschodniej w tym wypadku razem z techniką spiralną ślizgową. Wojewodskij uważa, że koło ręczne o jednej tarczy tak zwanego przez niego „lekkiego typu" pojawia się na Słowiańszczyźnie wschodniej w X—XI wieku [28]).

Dna naczyń na swej zewnętrznej powierzchni posiadają ślady odcisku drobnych ziarenek albo piasku albo węgielków oraz pyłu. Świadczy to o posypywaniu tarczy koła, podczas wyrobu naczyń, piaskiem lub popiołem, jak to czynią i współcześni garncarze prymitywni (posługujący się technikami lepienia) po to, aby dno nie przylepiało się do tarczy i dawało się łatwo zdjąć z niej.

---

[28]) Wojewodskij M. W., K izuczeniju gonczarnoj tiechniki... op. cit. str. 61.

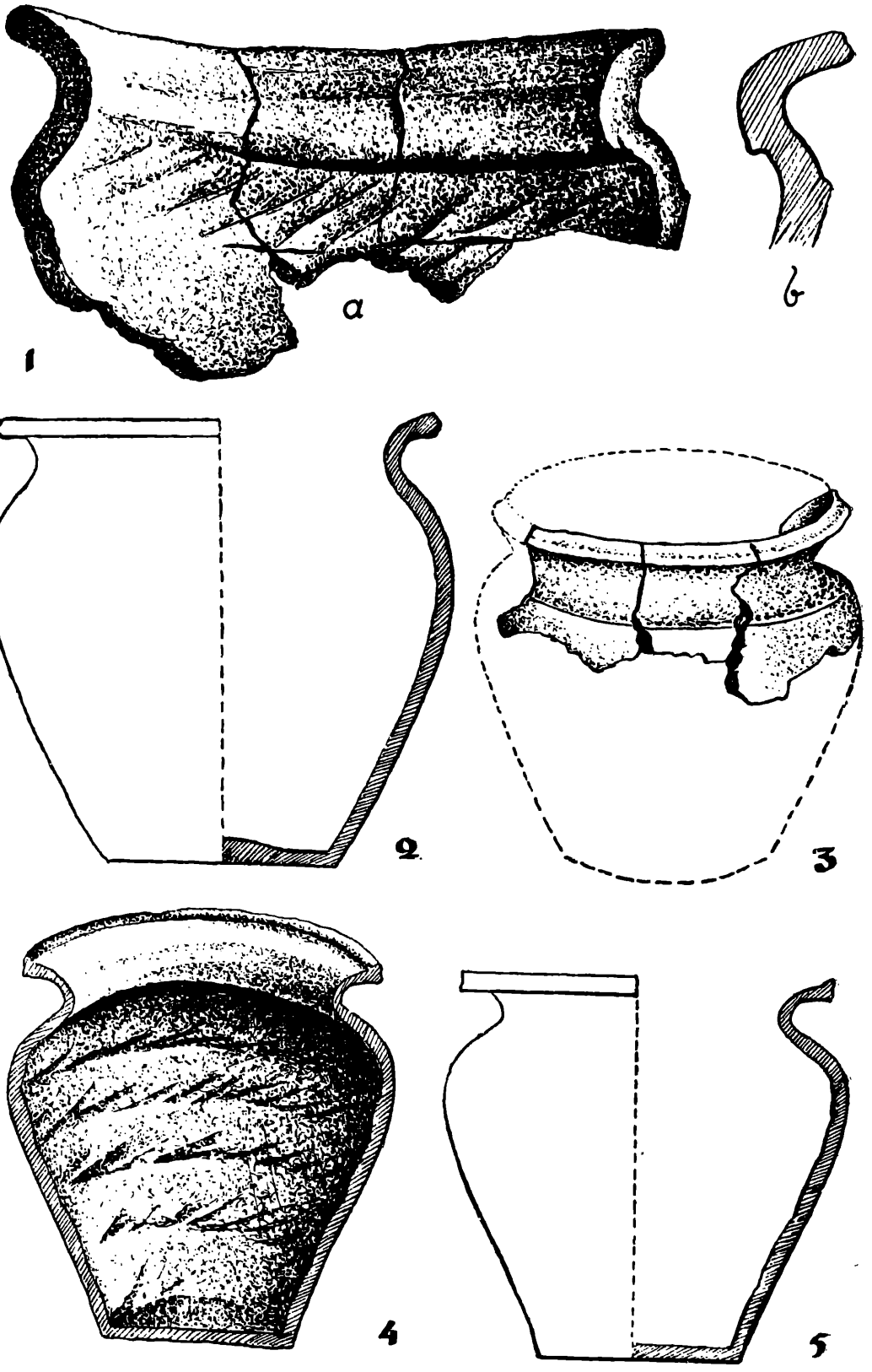

Tablica I

Wypalanie

Naczynia z Płatowa były wypalane w przestrzeni zamkniętej w temperaturze do 800° C.

Jednostajne zabarwienie skorup naczyń z Płatowa (na kolor żółto-ceglasty) przemawia za tem, że były one wypalane w przestrzeni zamkniętej.

Próbki skorup wszystkich naczyń, poddane działaniu wysokiej temperatury w piecu elektrycznym[29]), zmieniły częściowo kolor w swoich przełomach w temperaturze ponad 800° C. Można więc z tego wywnioskować, że naczynia były wypalane w temperaturze do 800° C. Próbki skorup stopiły się w temperaturze 1050—1100° C.

Okapcanie

Jedno z naczyń z Płatowa nosi na sobie ślady zabiegu t. zw „odymiania" (właściwie zaś—okapcania), znanego nam dziś z reliktów etnograficznych.

Na mniejszem naczyniu z kurhanu Nr. 1 zachował się ciemny matowy nalot (czarno-siny), pokrywający mniej więcej jednostajnie całą zewnętrzną i wewnętrzną powierzchnię naczynia. Nalot ten przypomina swoim zewnętrznym wyglądem to szaro-sine zabarwienie powierzchni naczyń, które współcześni garncarze prymitywni uzyskują przy pomocy zabiegu okapcania naczyń, zwanego przez lud „odymianiem". Zabieg ten polega na tem, że piec z wypalonemi i rozżarzonemi jeszcze naczyniami zamykany jest hermetycznie, po wrzuceniu do niego paru kawałków smolnego lub wilgotnego drzewa. W skutek braku dostatecznej ilości tlenu drzewo to nie spala się lecz tli się i wydziela dym, który pokrywa kopciem powierzchnię naczyń. Zachodzą przy tem procesy chemiczne, które polegają na redukcji tlenu z tlenków żelaza, zawartych w glinie, co powoduje, w wypadku daleko posuniętego procesu odtlenienia, także ciemne zabarwienie wewnętrznej części skorupy. W rezultacie uzyskuje się naczynia o barwie czarno-sinej, której intensywność zależy od ilości kopcia wydzielonego przez drzewo, wrzucane do hermetycznie potem zamkniętego pieca.

---

[29]) Badania przeprowadziłem posługując się piecem elektrycznym w Zakładzie Chemji Technicznej U. S. B, za co składam serdeczne podziękowanie profesorowi Witoldowi Kraszewskiemu, kierownikowi tego Zakładu.

Forma.

Naczynia z Płatowa posiadają dość silnie wywiniętą krawędź, niski kołnierz, ostry załom między kołnierzem a grzbietem oraz największe wydęcie w górnej swej partji (tab. I, rys. 2, 3, 4, 5). Należą one do grupy naczyń wazowatych, typowych dla współczesnej ceramiki ludowej na znacznych przestrzeniach Rusi [30]), oraz dla ceramiki wczesnohistorycznej wyrabianej na kole, z terenów Słowiańszczyzny wschodniej.

Ornament.

Na mniejszem naczyniu z kurhanu Nr. 1 zaznacza się słabo ornament (?) w postaci linij rytych, biegnących od dna spiralą w górę. Być może jednak, że są to ślady gładzenia powierzchni naczynia przy pomocy narzędzia garncarskiego.

Wilno, w marcu 1938 r.

OBJAŚNIENIE TABLICY

Tablica I

1 — a) Rysunek wewnętrznej części sklejonych trzech fragmentów naczynia z kurhanu Nr. 7 (odc. I), b) profil fragmentu naczynia, podanego na rysunku *a*.

2 — Schematyczny rysunek naczynia większego z kurhanu Nr. 1 (odc. I). Wymiary: wysokość do 17,5 cm., średnica dna ok. 10,4 cm., średnica wylotu ok. 17 cm., największa wydętość brzuśca ok. 19 cm., grubość skorupy średnio 7 mm. W grobie naczynie to stało u nóg szkieletu męskiego.

3 — Rekonstrukcja naczynia z kurhanu Nr. 7 (odc. I). Wymiary: średnica wylotu do 15 cm., grubość skorupy średnio 8 mm.

4 — Przekrój podłużny naczynia mniejszego z kurhanu Nr. 1 (odc. I).

5 — Schematyczny rysunek mniejszego naczynia z kurhanu Nr. 1 (odc. I). Wymiary: wysokość ok. 14,2 cm., średnica dna ok. 8,1 cm., średnica wylotu ok. 13,8 cm., największa wydętość brzuśca 16 cm., grubość skorupy do 8 mm. W grobie naczynie to stało u nóg szkieletu kobiecego.

Wszystkie rysunki na tablicy wykonał Bolesław Rogiński.

---

[30]) Moszyński K. Kultura ludowa Słowian. Cz. I, str. 353.

PRZEGLĄD PRAC KONSERWACYJNYCH NA GÓRZE ZAMKOWEJ W WILNIE W LATACH 1930—36.

PODAŁ

WŁADYSŁAW BORTNOWSKI.

Oblężenie Wilna w roku 1660—61 pozostawiło po sobie długotrwały ślad zarówno na szeregu budynków mieszkalnych jak i na fortyfikacjach miasta. Znacznym uszkodzeniom uległ Zamek Górny i otaczające go fortyfikacje. Po wojnie ani zamek, ani mury obwodowe już nie były odbudowywane. W początku XIX w. władze rosyjskie zburzyły znaczną część pozostałych ruin. W roku 1830 uruchomiono pomiędzy Warszawą a Petersburgiem t.zw. telegraf optyczny. W związku z tem na resztkach zachodniej baszty wzniesiono drewnianą nadbudówkę, która wybitnie szpeciła wygląd całości.

Już na zjeździe konserwatorów w Wilnie (1925) omawiano sprawę zniesienia nadbudówki.

Z biegiem lat ruiny coraz bardziej niszczały, były zasypywane przez gruz i ziemię tak, że oczom turysty przedstawiały się poza basztą jedynie mur wschodni i częściowo północny budynku mieszkalnego, zakonserwowany miejscami, zresztą bardzo nieudolnie, przez władze rosyjskie, oraz wystające z pod zwałów ziemi i gruzu fragmenty murów południowo-zachodnich i częściowo północno-wschodnich. Reszta ruin została uwidoczniona dopiero dzięki żmudnym robotom ziemnym i konserwacyjnym w latach 1930—1937.

W kwietniu 1930 r. osypało się zbocze Góry Zamkowej od strony Wilenki, odsłaniając częściowo mur wschodni, który groził zawaleniem się. Pozatem istniała obawa, że zwały ziemi ze zbocza będą ulegały dalszemu osypywaniu się. Należało czem prędzej umocnić zagrożony stok góry oraz okładzinę ściany zewnętrznej. Okładzina ta była kilkakrotnie restaurowana i przemurowywana po zniszczeniu wylotów okien. Wskutek przenikania opadów atmosferycznych przez koronę murów w szczeliny mię-

dzy okładziną i miąszem muru nastąpiło rozsadzenie okładziny w czasie zamarzania wody. Spowodowało to we wschodniej części ściany zewnętrznej (także wschodniej) utworzenie się szpary, wypełnionej luźno leżącemi kamieniami.

Zarząd miasta przyznał subwencję roczną w kwocie 4.000 zł. i rozpoczęto w maju 1930 r. roboty konserwacyjne. Pracami kierował ówczesny konserwator dr. Stanisław Lorentz. Kierownictwo inżynieryjne i architektoniczne spoczywało w rękach inż. Stefana Narębskiego. Zabezpieczono mur wschodni, rozpoczęto usuwanie rumowiska, odsłaniając przyziemie zamku od strony dziedzińca, a na głębokości 3 metrów pod poziomem pierwotnym (do chwili rozpoczęcia robót) natrafiono na ostrołukowy otwór wejściowy.

Równocześnie z opisanemi robotami zajęto się uporządkowaniem baszty zachodniej.

Rozebrano drewnianą nadbudówkę, usunięto z murów resztki blachy, oczyszczono koronę murów, odkopano narożnik między basztą i pasem murów obwodowych oraz odsłonięto resztki zewnętrznej klatki schodowej. Spiralne schody były umieszczone w grubości muru i prowadziły na pierwsze piętro. W górnej kondygnacji baszty natrafiono również na resztki schodów, które umieszczone w grubości murów z zewnątrz służyły jako połączenie z górną, szczytową częścią baszty. Z okien drugiego piętra usunięto 19-towieczne przemurowania, pozostawiając je narazie tylko w dwóch oknach od strony dziedzińca, oraz wypełniono wyrwy w ścianach.

Zbyt szczupłe kredyty, jakie wyasygnował Zarząd Miejski, nie pozwalały na należyte rozwinięcie prac konserwacyjnych, dlatego roboty w okresie 1930—1936 mają raczej charakter badawczy oraz zabezpieczający już odsłonięte części budynku mieszkalnego oraz drobne fragmenty murów obwodowych od niszczenia. Porobiono przekopy wpoprzek i wzdłuż wałów ziemnych i murów obwodowych oraz na terenie dziedzińca, gdzie odsłonięto fundamenty domu, wybudowanego na mieszkanie naczelnika dyrekcji telegrafu optycznego około roku 1830, a rozebranego w drugiej połowie XIX w. Fundamenty te, po dokonaniu pomiarów i zdjęć, zasypano.

W roku 1936 konserwator Stanisław Lorentz zostaje przeniesiony do Warszawy. Bilans jego prac na terenie Góry Zamkowej przedstawia się następująco:

1) rozebrano nadbudówkę nad basztą zachodnią oraz za-

Mury zachodnie budynku mieszkalnego po zabezpieczeniu

Fotografja ruin Zamku Górnego w latach dziewięćdziesiątych

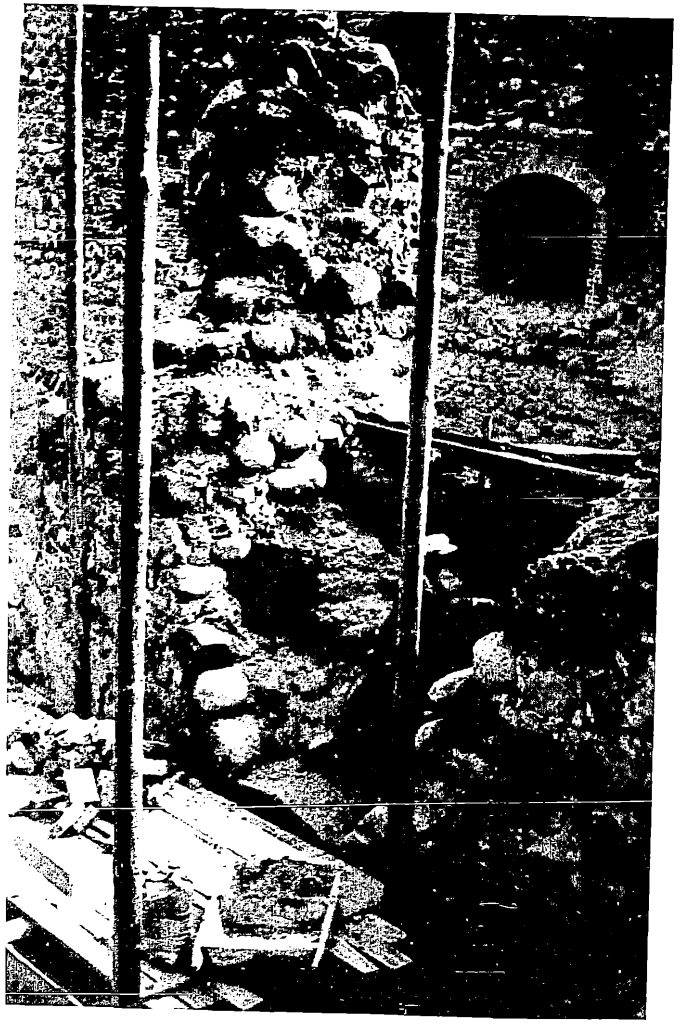

Fragment odsłoniętego muru zachodniego przed konserwacją. Po lewej stronie w murze otwór po wygniłym moculcu (belce spajającej)

Tenże fragment po zakończeniu robót konserwacyjnych

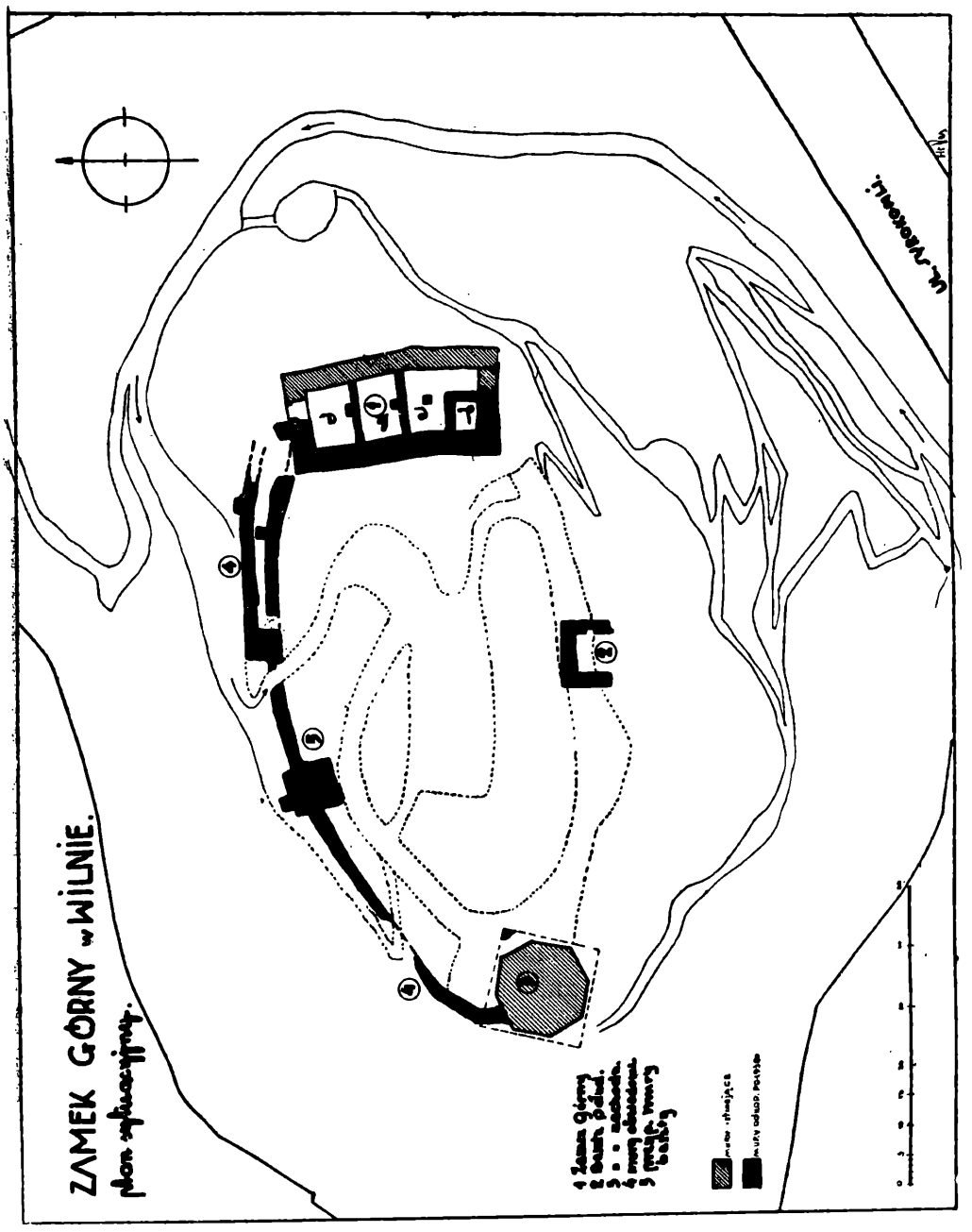

konserwowano szczątki murów przyczepowych, odsłonięto zewnętrzną klatkę schodową, usunięto przemurowania z okien;

2) odkopano fundamenty baszty południowej;

3) zakonserwowano mur północny oraz częściowo wschodni budynku mieszkalnego, odkopano i oczyszczono komorę „a" budynku mieszkalnego.

W roku 1936 konserwatorem wojewódzkim w Wilnie został

dr. Franciszek Ksawery Piwocki, który kontynuuje aż do chwili obecnej prace na Górze Zamkowej. Dozór techniczny i architektoniczny objęli pp. inż. Jan Borowski oraz Władysław Paszkowski.

Dzięki staraniom nowego konserwatora, poza stałą roczną subwencją Zarządu Miejskiego, zostały przyznane kredyty z Funduszu Pracy oraz t. zw. Zimowej Pomocy dla Bezrobotnych. Kredyty te w całości były obracane na opłacanie robotników, których skierowywał Fundusz Pracy. Ponieważ skierowywani majstrowie nie zawsze posiadali dostateczne kwalifikacje fachowe, roboty posuwały się wolniej, niż należało przypuszczać. Ponadto z kredytów Funduszu Pracy kierownictwo robót nie mogło zakupić materjału budowlanego (cegły, cement, drzewo na rusztowanie), tak, że jedynie dotacja Zarządu Miasta pozwalała na kontynuowanie robót i była obracana na zakup koniecznych materjałów.

W roku 1936 zakonserwowano całą ścianę wschodnią budynku mieszkalnego, odsłonięto i zabezpieczono mur zachodni, a nadto odsłonięto mur południowy. Oczyszczono komorę środkową („b") budynku mieszkalnego. Ponadto wykonano cały szereg robót ziemnych.

W ciągu roku 1937 pomyślnie zakończono konserwację budynku mieszkalnego, a więc obmurowano mury wewnętrzne i filary, zakonserwowano narożnik południowo-wschodni oraz mury wewnętrzne komory „d".

W narożniku południowo-zachodnim odkopano zamkniętą komorę („d"), opatrzoną licznemi rusztami ceglanemi. Dwa potężne otwory kominowe, znalezione w murach obok komory, wskazują, że musiał tutaj znajdować się wielki piec o nieustalonem narazie przeznaczeniu. Istnieje hipoteza, jakoby znajdowała się tam ludwisarnia pałacowa. Komora „d" jest całkowicie izolowana od reszty budynku, a wejście prowadziło do niej z zewnątrz od strony zachodniej.

W narożniku południowo-wschodnim w grubości muru odkryto resztki okrągłej klatki schodowej. W związku z tem w prasie wileńskiej ukazały się nieuzasadnione komentarze, z których wynikało, że miało to być wejście do kaplicy pałacowej, znajdującej się na piętrze, a izolowanej od reszty budynku. Hipoteza ta nie ma uzasadnienia ani historycznego ani architektonicznego. Najprawdopodobniej schody wiodły do strażnicy narożnej, która była rodzajem fortyfikacji samego budynku mieszkalnego i służyła jako wartownia. Budynek mieszkalny posiada trzy wejścia,

znajdujące się od strony zachodniej. Otwory wejściowe zachowane są dość dobrze i prowadzą do komory „a", „c" i „d". Komora „b" jest połączona wąskim otworem przejściowym z komorą „c".

W ścianie wschodniej budynku mieszkalnego znajduje się duże gotyckie ostrołukowe wejście, szczelnie zamurowane już przypuszczalnie w XV w. Dr. Franciszek Ksawery Piwocki, badając mury budynku zamkowego, wysnuł hipotezę, która częściowo rekonstruuje położenie budynków w czasach witoldowych.

Według niego dzisiejsza ściana wschodnia zamku, to pozostałość po murze obwodowym. Drewniany budynek mieszkalny znajdował się mniej więcej w środku pola wzgórza, zaś wejście zamurowane w czasie wznoszenia murowanego budynku mieszkalnego było bramą wjazdową. Mury zamku pochodzą z XV w. Już w tych czasach zamek ulegał licznym przekształceniom architektonicznym. Właściwy budynek zamkowy miał powstać w ten sposób, że przy murze obwodowym, używając go jako ściany wschodniej, wzniesiono budynek mieszkalny przez dobudowanie trzech ścian pozostałych. Filary (obecnie zachowane są trzy słupy filarowe) pod później założone sklepienia na pierwszym piętrze zostały wzniesione w pierwszej połowie XVI w. Mniej więcej z tego czasu, a nawet może z początków wieku XVII, pochodzi dzisiejsza forma wejść zachodnich. Z chwilą wzniesienia budynku mieszkalnego przy murze obwodowym z zewnątrz miał powstać nowy pas murów otokowych. Ponieważ w północno-wschodnim narożu odsłonięto podwójną linję murów, możliwie, że mur bardziej zewnętrzny wzniesiono po zbudowaniu murowanego budynku mieszkalnego, tem bardziej, że przyczepów tego muru dotychczas nie znaleziono.

Roboty konserwacyjne budynku mieszkalnego są już prawie w całości zakończone (pozostało obmurować narożе północno-zachodnie, porobić drobne poprawki przy obmurowaniu murów wewnętrznej komory „d", oraz oczyścić z gruzu tęże komorę). Obecnie są odsłaniane mury obwodowe od strony północnej. Od strony południowej, pomimo licznych przekopów, nie natrafiono na pozostałości murów, natomiast odsłonięto fundamenty baszty, oznaczonej na planie Nr. 2. Wobec braku resztek murów południowych, nie można ustalić biegu murów pomiędzy basztą 3 a basztą 2 oraz pomiędzy basztą 2 a wschodnią częścią budynku. W murze północnym natrafiono na zgrubienia, które musiały tworzyć fundamenty trzeciej baszty obronnej, oznaczonej na planie jako Nr. 5.

W czasie robót konserwacyjnych budynku mieszkalnego znajdowano duże ilości kości zwierzęcych, szczątki kafli, garnków oraz drobiazgów codziennego użytku, jak np. połamane noże, gwoździe, nożyczki, ułamki flakonów, kawałeczki szyby, szczątki klucza i t. d. W komorze „c" znaleziono prawie w całości zachowany garnek gliniany. W tejże komorze natrafiono na woreczek skórzany z monetami, pochodzącemi z pierwszej połowy XVII w. Były to monety flamandzkie, niemieckie i polskie. Zostały one przekazane do Muzeum Miejskiego w Wilnie.

Celem dalszych prac jest odsłonięcie wszystkich zachowanych szczątków murów obwodowych oraz dokładne zbadanie rozwidlenia murów, oznaczonego na planie sytuacyjnym liczbą 4, oraz zgrubienia murów przy trzeciej baszcie obronnej Nr. 5. Możliwe jest, że ta baszta posiadała główną bramę wjazdową, którą zbudowano po wzniesieniu budynków mieszkalnego przy dawnym murze obwodowym i zamurowaniu dawnego wjazdu (hipoteza dr. Piwockiego).

W dalszym planie prac na Górze Zamkowej przewidziane jest odkopanie wszystkich szczątków budynków, jakie znajdowały się na terenie Góry. Również w myśl umowy z p. Rektorem Włodzimierzem Antoniewiczem, o ile pozwolą kredyty, to rozpoczną się już w ciągu tegorocznego sezonu budowlanego prace wykopaliskowe—prehistoryczne, które mają za zadanie odtworzenie tego, co było na Górze Zamkowej przed wzniesieniem warowni witoldowej.

FUNDACJA i UPOSAŻENIE KOŚCIOŁÓW W PRZEROŚLI I PUŃSKU.

PODAŁ

X. WŁ. KŁAPKOWSKI

Życie religijne dzisiejszej Suwalszczyzny odznacza się znaczną młodszością nie tylko w stosunku do Polski, lecz również wielu ziem dawnej Litwy i to, co pisał biskup żmudzki Melchjor Giedrojć o kwitnącem pogaństwie na Żmudzi w roku 1587 [1]), może być również przeniesione na ten zakątek dawnej diecezji wileńskiej. Na to opóźnienie złożyły się różne przyczyny: nieprzystępne położenie tych okolic pełnych jezior, bagien i lasów, brak zamków, będących ośrodkami życia religijno-kulturalnego, rzadkie zaludnienie oraz małe zainteresowanie się królów tą połacią kraju. Nieliczna ludność, żyjąca więcej z lasu aniżeli z uprawy roli, przywiązana była silniej niż gdzieindziej do leśnych obrzędów religijnych, do świętych dębów i ognisk, których tradycje do dziś się przechowały. Słusznie też powiada Abraham Bzowski w roku 1606, iż w owym czasie ludność wśród tych, starem barbarzyństwem tchnących, okolic zaledwie cośkolwiek o Kościele słyszała [2]).

Na podstawie znanych dotychczas źródeł ustalamy, iż pierwsze parafje na tych leśnych terenach, położonych między Prusami a Niemnem, powstawały przy końcu XVI i na początku XVII wieku. Za najstarszą parafję należałoby uważać Berżniki. Daty jej erekcji nie znamy, wiemy jednak, że w roku 1592 miała proboszcza, którym był ks. Walenty Kapusta. Zorganizowanie tej parafji skłonni bylibyśmy odnieść do czasu około 1565 roku, gdy królowa Bona otoczyła tę miejscowość specjalną opieką, i w Berżnikach miasteczko zakładała [3]).

---

[1]) X. bp. M. Wołonczewski, *Biskupstwo Żmujdzkie*, Kraków 1898, s. 129.

[2]) A. Bzovii, *Propago D. Hyacinthi...*, Venetiis 1606, s. 96.

[3]) Bibl. Ord. Krasińskich, nr. 5638, fol. 1. O proboszczach berżnickich wiemy z napisów w baszcie cmentarnej przy kościele.

Zygmunt August zwrócił baczniejszą uwagę na pogranicze pruskie. Za jego też czasów powstały prawie równocześnie, koło roku 1571, dwie sąsiednie parafje, jedna w Filipowie, druga w Przerośli. Nieco później, mianowicie za Zygmunta III, w roku 1597, powstała parafja w Puńsku. Przechowywany w kancelarji parafjalnej w Przerośli akt uposażenia tamtejszego probostwa oraz trzy dokumenty znajdujące się obecnie w kancelarji parafjalnej w Puńsku, a odnoszące się do fundacji i uposażenia tegoż kościoła, rzucają trochę światła na początki organizacji życia religijnego w tych puszczańskich królewszczyznach.

W akcie uposażeniowym kościoła w Przerośli z dnia 21 marca 1571 roku nadał król plebanowi sześć włók gruntu, wolnych od wszelkich podatków i sześć placów w mieście z ogrodami, z czego dwa pod karczmy, na ulicy Grodzieńskiej, były przeznaczone już przedtem przez leśniczych królewskich dla plebanji. Ludność parafji tak miejska jak i wiejska miała płacić, zamiast dziesięciny, po cztery grosze litewskie z włóki, a bezrolni po dwa grosze od domu. Ponadto otrzymał pleban prawo wolnego połowu ryb na własne potrzeby drobną siatką lub wędką w jeziorze Zuśno i rzece w środę, piątek i sobotę. Jako aktualnego proboszcza wymienia dokument ks. Szymona Borkowskiego. Kościół został wybudowany na polecenie króla wcześniej, przy zakładaniu miasta, i wówczas leśniczowie wydzielili dla plebanji sześć placów z ogrodami. Możliwe, iż wówczas nastąpiła erekcja parafji. Daty jej nie znamy, mogła ona jednak wyprzedzić fakt obecny najwyżej o parę lat.

Pierwotnych granic parafji, o ile one wogóle były wykreślone, nie znamy. Wymieniona wieś Krzywa Wola, dziś Krzywólka, leży na południe od Przerośli. Jezioro Zuśno, zwane dziś Łanowicze, leży na południo-wschód od Przerośli, między wsią Łanowicze a przysiołkiem Zusenko. Błota te łączą jezioro Kościelne z jeziorem Łanowicze.

Wszystkie trzy dokumenty, dotyczące parafji w Puńsku, pochodzą prawie z tego samego czasu; pierwszy z 1597, drugi z 1600, a trzeci 1606 roku. Wystawił je król Zygmunt III na prośbę Stanisława Zaliwskiego, chorążego liwskiego, leśniczego leśnictwa sejwejskiego, łóździejskiego i mereckiego. Widać z nich, że właściwym organizatorem i fundatorem parafji był wspomniany Zaliwski.

W pierwszym z nich Zygmunt III Waza na jego prośbę uposaża plebana ośmioma łanami ziemi we wsi Studzenka, za-

rządza, by ludność wymienionych leśnictw płaciła po sześć groszy z łanu oraz daje wolny wyrąb drzewa w lesie na potrzeby plebanji. Pozatem zaznacza—co jest charakterystyczne dla stosunków gospodarczych—by ani proboszcz, ani leśniczy nie nakładali na ludność targowego, gdy z okazji niedziel i świąt będzie załatwiać sprawy handlowe.

W dokumencie drugim król Zygmunt określa dokładnie granice placu wokoło kościoła i nadaje proboszczowi prawo wybudowania sobie młyna i urządzenia sadzawki na rzeczce wpadającej do jeziora Puńsk oraz sankcjonuje propozycję Stanisława Zaliwskiego, by on i jego następcy na leśnictwie płacili 50 florenów rocznie na potrzeby kościoła.

Przy opisywaniu granic posesji kościelnej wspomniano o szkole. Wzmianka ta jest dla nas bardzo ważna, ponieważ jest to pierwsza wiadomość o szkole w omawianym rejonie, przekazana przez znane dotychczas źródła. Podnosi ona również zasługi Zaliwskiego jako fundatora kościoła i szkoły parafjalnej.

W dokumencie trzecim powiększa król uposażenie parafji w ten sposób, że w Studzence wyznacza nie osiem, jak poprzednio, lecz piętnaście łanów ziemi razem z nowowybudowanym folwarkiem, obok tej wsi daje piętnaście morgów nad drogą wiżajńską, a po obu stronach rzeki Szeszupy łąki zwane Wigry[4]), oraz potwierdza opisany plac przy kościele, prawo do młyna i sadzawki na rzeczce wpadającej do jeziora Puńsk, 50 florenów rocznie od każdorazowego leśniczego, wolny wyrąb drzewa w lesie i po sześć groszy z łanu od ludności.

Ze wszystkich trzech dokumentów wynika, iż granice parafji nie były określone, obejmować zaś miały leśnictwo sejwejskie, łoździejskie i mereckie. Terytorjalnie był to obszar bardzo wielki, opierający się granicą wschodnią prawdopodobnie o Niemen, odległy od Puńska w linji prostej o 50 kilometrów.

Wymieniona w dokumencie wieś Studzenka znana jest dziś w brzmieniu litewskiem jako Šalténai, spolszczone Szałtany (šaltanti-studzić), w której znajdował się dawniej folwark parafjalny; wieś Krzywesioło występuje również po litewsku jako Krejvėnai, spolszczone Krejwiany (kreivas-krzywy), a Puńsk jest obecnie małem miasteczkiem, położonem o 2 km. od granicy litewskiej. Dumbrownik odszukać nie udało się. Król zarezerwował sobie i swoim następcom prawo patronatu do kościoła i zaznaczył, że

[4]) rz. Wigra dopływ Szeszupy, nad którą jest wiele łąk.

plebanem może być tylko Litwin, lub kapłan znający ten język, co jest obserwowane do tego czasu, gdyż większość parafjan stanowią Litwini.

1.

Warszawa, 21 marca 1571.

Król Zygmunt August uposaża kościół w Przerośli sześcioma włókami ziemi, sześcioma placami w mieście oraz prawem połowu ryb w rzece i jez. Zuśno.

Sigmunth Augusth z Bożei łaski krol Polski, wielkie książe litewskie, ruski, pruski, zmoczki, mazoweczki, inflianski etc. pan i dziedzicz. || Oznaimuiemy tim listem naszim wssem wobecz komu tego wiedziecz potrzeba iakosz my byli pierwei tego rozkazali miasteczko nowe na graniczi pruskiey || Przeroslia nazwane ku pożitkowi naszemu na woliach leśnictwa Przełomskiego osadzicz y w onym ze miasteczku dla ustawicznei chwały Bożei yż by się thesz ludzie chrzescianczi w chwalie Bożei mnożacz thym liepszego nabozenstwa y modlitw swich tak ze inszich obrzędow kosczielnych uziwali, kosczioł iest założon, ku któremu kościołowi isz tak dla obrzędu kosczielnego, jako tesz y dla wyziwienia kapłańskiego przi tym koscziele będączego funduszu pewnego była potrzeba, tedi my gruntuiącz w onym miasteczku phalę bozą, on kosczioł w miasteczku Przeroslskiem założony fundowacz y na wieczność ugruntowacz umyslilismy, iakosz i tym listem naszim nadaiemy y fuduiemy tym obyczaiem isz tamze przy mieszcie Przerosli ma miecz pleban thameyszi ziemie włok szescz gruntu dobrego od wszelakich platow i powinnościczi wolnych a w timze miasteczku Przeroslkiem placzow szescz z ogrodami na poswiatne a osobliwie dwa pliacze na karczmy szinkow od wszelakich trunków wolne, ktore pierwej liesniczowie naszi przesli tameszni na uliczi Grodzienskiey ku plebaniey zostawili. Ktemu tesz przidaiemy ku temusz koscziołowi plath pewny w miasto dziesięczin, to iest z kazdey włoki miesczkiey y z sioł ku onemu miasteczku przyliegłych Krziwei Woli y s sioła doktora Siepreza i z inszych sioł tamecznych, ktoreby ku Przerosli na potym przisłuchali za koliedę y mesne na każdy rok po gr. cztery lit. a kto by w miesczie włok nie miał tedi z domow z kazdego po gr. dwa koliedi i mesznego. Osobliwie tesz dozwaliami plebanowi tameiszemu miecz wolny wstęp do jezora naszego Zusna i rzeki dla łowienia ryb siatką drobną albo wędą

przi brzegu jeziora we środę, w piątek y w sobotę na iego tylko własną potrzebę, co by besz szkodi naszey było; gdzie te wszitki wyszey mianowane nadania nasze to iest włoki w iednym w obrębie y tesz placzie z ogrodami na poswiatne y karczmy iako wyszey opisano wymierziwszy zawiescz takze y insze pozitki pomienione postanowiwszi plebanowi onego kosczioła na ten czas będęcemu Xiędzu Simonowi Borkowskiemu w dzierzenie podacz rozkazaliśmy dworzaninowi naszemu Jakubowi Laskowskiemu a liesniczemu naszemu przełomskiemu Wojciechowi Radzimińskiemu. Ma wprzod rzeczony pleban Xiądz Szimon Borkowski y inszy plebanowie tameszni napotym będączi te wszitkie pozitki w wierzchu mianowane od nasz ku onemu kosciołowi przeroslskiemu nadane to iest grunta na pasnią y na osadzenie poddanych włok szescz, pliaczow na poswiatne szeszczi a na karczmy dwu szinkow od wszelakich trunków wolnych ku onemu kosciołowi spokoinie dzierzecz y uziwacz wiecznemi czasy a s tego wychowanie swe iako słudzy onego koscioła maiącz powinni bendą wszeliaką pilnoscz w tem miecz iakoby chwała Boza ustawiczna w onym koscziele nieustawała a za nasz y za wszithko chrzeczyanstwo modły działane byli. Iakosz ku zbieraniu odpustow koscielnych wedle zwyczaiu obiramy y postanowiamy w onym koscziele dni swięta doroczne ku odpustom wedle dawnych zwyczajow zwykłe to iest pierwszi na dzien święty Swiętey Troiczi, drugi na święto Narodzenia Panny Mariej, trzeci na świętego Michała Archanioła a czwarty na święto S. Mikołaia a osobliwie obligati zwykłe to iest w niedzielę chwaliacz Pana Boga za zdrowie nasze, we środę za umarłe, w piątek o Męcze Panskiey, w sobotę o Pannie Mariey, a insze święta y dni wedle starych zwyczaiow pełnione bycz maią, na które dni doroczne pomienione paraffianowie ku onemu kosczіołowi należące maią się do onego koscioła przeroslskiego zbieracz y Panu Bogu zwykłą i powinną chwałę rozdawacz, a pozithki ktoreby... (16 liter nieczytelnych) byli to iest czopowe od szinkow wszelakich y insze reffectis(?) kosczielne maią plebanowie onego kosczioła przeroslskiego na swoy pozitek wybieraiącz onych wiecznemi czasy wolno uziwacz a od urzędow naszich y mieszczkich zadna przekaza y zatrudnienie działano bycz niema wiecznemi czasy na czo dajemy do koscioła przeroslskiego ten fundusz nasz ręką własną podpisany y pieczecią naszą zapieczętowany. Dan w Varszawie dnia dwudziestego pierwszego miesiąca marcza roku Bozego tysziacz pięczseth siedmdziessiąt pierwszego.

Sigismundus Augustus Rex.

Dokument pergaminowy, szer. 38, wys. 31,3 cm+4,5 zagięcie. Po pieczęci został jedynie pasek z tego samego, co cały dokument, pergaminu. Pismo miejscami wyblakło. Napis in dorso późniejszą ręką: *Fundusz króla Imć Zygmonta Augusta którym na kościół w Przeroślu nadaie włok sześć gruntu dobrego, także placów 6 z ogrodami w miasteczku Przeroslu na Poświętnym a osobliwie 2 placy na karczmy szynkow od wszelakich trunkow wolne, które pierwej leśniczowie na ulicy Grodzieńskiej ku plebanji zostawili. Takoż miasto dziesięciny pewną płatę z każdej włoki miejskiej y z sioł do miasteczka przyległych Krzywej Woli i sioła doktora Siepreza, a z innych siół tamecznych które by i na potym do Przerośla należały za kolendę i meszne po gr. 4 lit.*

2.

Warszawa, 27 października 1597.

Zygmunt III Waza uposaża na prośbę Stanisława Zaliwskiego, chorążego liwskiego, leśniczego leśnictwa sejwejskiego, łoździejskiego i mereckiego, kościół w Puńsku ośmioma łanami gruntu we wsi Studzenka.

Sigismundus Tertius Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Samogitiae, Masoviae, Livoniaeque, necnon Suecorum, Gothorum, Vandalorumque haereditarius Rex. Significamus praesentibus litteris nostris quorum interest universis et singulis, quod cum generosus Stanislaus Zaliwski, vexillifer Livensis et sylvarum nostrarum Merecensis, Lozdzieyscensis, Seiwiescensisque praefectus, pro sua in Deum pietate et in promovenda eius gloria singulari studio, templum religionis Catholicae Romanae in fundo villae nostrae Nova Punsko, ad praefecturas sylvarum nostrarum Merecensis, Lozdzieiscensis, Seiwiescensisque pertinenti, sumptu suo proprio erexisset. Ac ideo suplicatum nobis fuisse, ut pium hoc institutum et opus favore nostro promovere, protectione et auctoritate nostra iuvare, erectionem eius ecclesiae confirmare, ratamque et gratam habentes et eam bonis et proventibus donare et dotare dignaremur. Nos quidem nostra alioquin sponte in id, quod divinam gloriam spectat propensi, huic vero negocio tanto propensiores, quo magis illud ecclesiae bono futurum intelligimus, erectam ecclesiam in praenominata villa Nova Punsko per dictum generosum Stanislaum Zaliwski exaedificatam, ratam, gratamque habentes, fundandam

et dotandam esse duximus, uti quidem fundamus et dotamus praesentibus literis nostris. Cui quidem ecclesiae ad iustam parochi sustentationem ac provisionem, quo ibidem per eum divina officia rite exequi et administrari atque incolae et subditi nostri circumquaque ibi degentes in fide et religione Catholicae recte educari ac vivere possint, de consensu et cessione praedicti sylvarum nostrarum praefecti iuris sui advitalitii, a nobis super id habiti, octo mansos agri, in villa nostra Studencza ad dictas praefecturas spectantes assignamus, damus et dotamus perpetuis temporibus. Atque eos ipsos octo mansos agri iuri iurisdictioni et immunitati ecclesiasticae adscribimus, asserimus et incorporamus, volentes, ut more aliarum ecclesiarum Catholicarum in Regno et magno ducatu Lithuaniae, maiorum nostrorum pietate fundatarum, sub protectione nostra, superiorum vero personarum ecclesiasticarum cura et regimine in omnibus libertatibus et praerogativis ecclesiis Catholicis attributis permaneant. Praeterea omnes subditi in praefatis sylvarum nostrarum praefecturis existentes ex quolibet manso agri sex grossos numeri et monetae Lithuanicae, loco decimae, pro festo Nativitatis Domini quotannis parocho dictae ecclesiae pro tempore existenti semper pendant perpetuoque pendere teneantur. Ligna quoque ad usus proprios domesticos parochus ex sylvis nostris, cum scitu tamen et facultate praefecti, liberam incidendi et evehendi habebit potestatem. Insuper conscientiam parochi pro tempore existenti obligatam esse volumus, ne a subditis dictae parochiae ab administratione sacramentorum quicquam extorquere audeat, excepto si quis gratis ab aliquo impercietur. Porro propter celebritatem eiusdem ecclesiae concedimus, ut in villa praedicta Nova Punsko homines ecclesiam visitantes singulis diebus festis ac dominicis res pro rebus, merces pro mercibus advehere et renundare secure et libere absque exactione foralis vulgo targowego, tam per praefectum nostrum, quam parochum pro tempore existentem, valeant et possint. Ad quam parochialem ecclesiam ex nunc atque quoties eam parocho, post decessum vel liberam resignationem, vacare contingerit, nobis et Serenissimis successoribus nostris ius praesentandi parochum, idque nonnisi Lithuanum aut linquae Lithuanicae gnarum, relinquamus. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscripsimus et sigillo magni ducatus Lithuaniae nostro consignari mandavimus. Datum Varschoviae die vigesima septima mensis octobris, anno Domini millesimo

quingentesimo nonagesimo septimo, regnorum vero nostrorum Poloniae decimo, Sveciae anno quarto.

Sigismundus Rex *Hieronimus Wołłowicz*
pro Magno Ducatu Lithuniae notarius

Dokument pergaminowy, pismo wyraźne, wysokość 28 cm+ 9,5 cm zagięcie, szerokość 45 cm. Pieczęci brak, pozostały tylko wycięcia na sznury, na których była zawieszona. Napis in dorso: *Roku 1597 d. 27 octobra. Fundusz kościoła puńskiego przez króla Imć Zygmunta uczyniony, w którym nadanie grontu włok 8 nazwanych Studencza oraz po sześć groszy litewskich z włoki od poddanych tudzież wolny opał z puszczy.*

3.

Warszawa, 23 lutego 1600.

Zygmunt III Waza potwierdza ograniczenie posesji przy kościele parafjalnym w Puńsku.

Tertius Dei Gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Samogitiae, Masoviae, Livoniaeque etc. nec non Svecorum, Gothorum, Wandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus literis nostris quorum interest universis et singulis, quod cum annis proxime elapsis ecclesiam parochialem in fundo villae nostrae Nova Punsko dictae, ad praefecturas sylvarum nostrarum Merecen(sem), Lozdzieien(sem), Seiwiescen(sem)que pertinenti, per generosum Stanislaum Zaliwski, vexilliferum Livensem, praedictarum sylvarum nostrarum praefectum, suo sumptu proprio noviter extructam, fundassemus et speciali privilegio nostro dotassemus; verum cum nonulli fundi ad eandem ecclesiam spectantes limitum suorum descriptione careant, praecaventes ne in posterum dictae ecclesiae parochis aliquod negotium eo nomine facessen(t desig)-[5]) natur. Proinde, pro eo quem semper in propagando cultu divino gerimus zelo, fundationem et dotationem praedictam ratam habentes, ipsam pro meliori commodo ecclesiae praefatae elucidandam atque amplificandam esse duximus, uti quidem elucidamus atque amplificamus praesentibus. Et primum quidem fundum istum eidem colli, in quo ecclesia cum domo parochiali atque schola constructa est, contiguum in eiusmodi circumferentia, uti eum praesens modernus dictae ecclesiae parochus possidet, descriptum esse volumus, videlicet ab uno latere templi secus collem via una tendit a villa Krzywesioło versus curiam praefectualem, deinde secus angulum

templi et iuxta finem lacus Punsko nuncupata, altera via tendit ex sylva versus villam Stare Punsko. Alter vero latus templi eidem lacui adhaeret, tandem transversim ab altero templi angulo versus occasum fluviolus eundem lacum influit. In quo quidem fluviolo damus et concedimus plenam et liberam facultatem dictae ecclesiae parocho molendinum tum et piscinam cum piscatura pro usu et commoditate sua succesorumque suorum erigendum et construendum. Quod quidem molendinum ac et piscinam posteaque constructa fuerint iuribus et immunitatibus ecclesiasticis quemadmodum et alios fundos perpetuo adscribimus et incorporamus. Praeterea cum intellexissemus praedictum generosum Stanislaum Zaliwski, modernum dictarum sylvarum praefectum, pro sua in Deum pietate, ultra eosdem octo mansos agri in villa nostra Studencza, qui ex libera iuris ipsius advitalitii cessione ad eandem ecclesiam pro sustentatione parochi caeterorumque ecclesiae ministrorum per nos fundati sunt, seorsim pro ornamentis et apparamentis ecclesiae quotannis florenos quinquaginta polonicales ex proventibus suis advitalitiis pendere. Ideo nos quoque hoc ipsius pium opus collaudantes, eosdem florenos quinquaginta polonicales annuatim penden(dos) pro ornamentis aliisque rebus necessariis ad cultum divinum spectantes praefatae ecclesiae in proventibus dictarum sylvarum praefecturae perpetuo inscribimus et assignamus. Quos quidem quinquaginta florenos nunc et pro tempore existentes earundem sylvarum nostrarum praefecti ad manus parochi pro tempore existentis singulis annis pro festo Nativitatis Domini dare et extradere tenebuntur eruntque adstricti. Insuper quod attinet censum sex grossorum Lithuanae ex quolibet manso agri eundem censum ita declaramus perpetuoque volumus, ut omnes subditi nostri ad praefecturas praefatarum sylvarum antiquitus pertinentes, tam quos modernus praefectus possidet, quam quos alii villarum certarum ad easdem praefecturas antiquitus pertinentes tenutarii possident, ex quolibet manso agri, tam ad praesens culto, quam successu temporis excolendo, sex grossos numeri et monetae Lithuanicae, loco decimae, quotannis pro festo Nativitatis Domini parocho dictae ecclesiae pro tempore existenti pendant perpetuoque pendere teneantur. Porro liberam incissionem lignorum caeteraque in fundationis nostrae privilegio contenta et expressa rata et firma esse in suoque robore perpetuo permanere debere esse volumus et declaramus. In cuius rei fidem praesentes literas manu

[5]) Kilka liter wyblakło.

nostra subscripsimus sigilloque nostro magni ducatus Lithuaniae obsignari iussimus. Datum Varsoviae in conventu regni generali die XXIII mensis februarii anno Domini millesimo sexcentesimo, regnorum nostrorum Poloniae tredecimo, Svetici vero anno sexto.

Mateias Woina
Sigismundus Rex pro magno duc. Lith. notar.

Dokument pergaminowy, bez imienia króla na początku, które miano wpisać prawdopodobnie później u góry na całej szerokości pergaminu. Pieczęci brak i niema śladów, by kiedykolwiek była. Możliwem jest, iż sejm nie miał czasu zająć się tą sprawą i ostatecznej sankcji prawnej dokument ten nie otrzymał. Toby tłumaczyło brak pieczęci. Wysokość 21 cm.+7 cm. zagięcie, szerokość 53 cm. Pismo w zgięciach wyblakłe.

Napis in dorso: *Roku 1600 d. 26 februarii Fundusz albo nadanie przez króla Imci Zygmunta placów kościołowi puńskiemu oraz wolne łowienie ryb w jeziorach i sumy zł. 500 co rocznie opłacać się mającej.*

W półnawiasy ujęte są miejsca wyblakłe, odczytane tylko przypuszczalnie i końcówki, których skrót mógł nasuwać możliwość różnego uzupełnienia.

4.

Warszawa, 13 marca 1606.

Zygmunt III Waza na prośbę Stanisława Zaliwskiego powiększa uposażenie kościoła parafjalnego w Puńsku.

Sigismundus Tertius Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gothorum, Vandalorumque haereditarius Rex. Significamus praesentibus literis nostris quorum interest universis et singulis, quod cum generosus Stanislaus Zaliwski, vexillifer Livensis et sylvarum Merecensis, Lozdzieiscensis et Seyvienscensis praefectus, zelo pietatis in Deum eiusque promovendae gloriae singulari studio ductus, ecclesiam parochialem religionis Catholicae Romanae in villa nostra Nowa Punsko dicta ad praefecturas sylvarum nostrarum Merecens(em), Loździeiscens(em) et Seyvienscens(es) pertinenti sumptu suo proprio erexisset et exaedificasset. Supplicatumque nobis fuisset eiusdem nomine, ut hoc tam pium opus ac institutum ipsius gratia et auctoritate nostra complecteremur eandemque ecclesiam bonis et proventibus donare et dotare

specialique privilegio nostro hoc ipsum confirmare et approbare dignaremur. Nos itaque iustae petitioni illius pro munere regii officii nostri benigne annuentes, pro eo quo tenemur propagandi cultus divini studio et Christi fidelium saluti consulere cupientes, ecclesiam in villa nostra Nova Punsko per praefatum praefectum nostrum exaedificatam, gratam[6]) et ratam habentes, fundandam et dotandam annuisque reditibus ampliandam esse duximus, uti quidem fundamus et dotamus praesentibus literis nostris. Cui quidem ecclesiae pro iusta parochi sustentatione aliorumque ministrorum commoda ibidem provisione quo commodius et cum maiori honore cultus divini, officia sacra paragi et administrari possint, tum ut incolae subditique nostri circumquaque ibidem degentes in fide et religione Catholica recte instiuantur, de consensu et libera cessione praedicti praefecti iuris advitalicii a nobis super id habiti, quindecem mansos agri in villa nostra Studzencza, ad praefatam praefecturam partinenti, cum subditis in isdem possessionatis cum eorundem datis censibus et servitiis et cum praedio in eadem villa pro usu parochi noviter extructo, cum agris, pratis aliisque attinentiis et addictionibus, vel quindecem morgos vulgo dictos, qui extra limites eorundem agrorum ad viam, quae tendit in oppidum Wizuny sub sylva eiusdem praefecturae existentibus, cum commodis et pertinentiis damus, donamus et adscribimus perpetuis temporibus. Praeterea pratum pro sectione faeni in sylvis nostris eiusdem praefecturae ad fluvium Szeszupa dictum ex utraque parte fluvii existentem, Wigri dictum, contiguum pratis Seiviensibus, idem parochiae damus et atribuimus. Item fundum contiguum colli in quo ecclesia cum domo parochiali et schola extructa est, in eiusmodi circumferentia ut eum parochus dictae ecclesiae nunc possidet, ita descriptum esse volumus, videlicet ex una parte templi, secus eundem collem via tendit a villa Krzywesioło versus curiam praefectualem ad septemtrionalem, ex altera vero parte lacus Punsko nuncupatus existit ad meridiem. Transversim vero fluviolus, qui in eundum lacum influit. In quo quidem fluviolo damus et concedimus plenam et liberam facultatem dictae ecclesiae parocho stagnum pro piscatura, ibidemque molendinum pro usu et commoditate parochi erigendi et extruendi. Ex converso autem ibidem via tendit ex curia praefectuali versus villam Dumbrowniki usque ad limitem a quo incidit ad lacum Punsko dictum ad orientem. Damus item et conferimus ex dicti praefecti nostri libera cessione

[6]) Wyraz nieczytelny. Może być również „ornatam“.

pro ornamentis et apparatis eiusdem ecclesiae florenorum Polonicorum quinquaginta ex proventibus eiusdem praefecturae nostrae. Volumus, ut eosdem quinquaginta florenos praefectus noster nunc et pro tempore existens parocho eiusdem ecclesiae pro festo Nativitatis Domini irremissibiliter exsolvatur. Item subditi nostri omnes et singuli ad praefecturas dictas sylvarum antiquitus pertinentes tam ii, quos praesens praefectus possidet, quam quos alii certarum villarum ad easdem praefecturas antiquitus pertinentes tenutarii possident ex quolibet manso agri, tam ad praesens culto, quam in posterum excolendo, sex grossos Lithuanicos, loco decimae, quotannis pro festo Nativitatis Domini parocho dictae ecclesiae pro tempore existenti pendant perpetuoque pendere adstricti erunt. Porro liberam incissionem lignorum eidem parocho in sylvis nostris eiusdem praefecturae pro usu et necessitate domestica, cum scitu tamen et facultate praefecti damus et attribuimus perpetuo et in aevum. Concedimus praeterea, propter celebritatem eiusdem ecclesiae, ut in praedicta villa nostra Punsko homines visitantes ecclesiam singulis diebus festis et dominicis res pro rebus, merces pro mercibus advehere secureque et libere vendere absque ulla exactione foralis, vulgo targowego tam per praefectum nostrum, quam per parochum pro tempore existentem, valeant et possint. Atque eos ipsos quindecem mansos agri et quindecem morgos superius nominatos, aliaque contenta in hisce literis nostris, expressa et specificata, iuri iurisdictioni et immunitati ecclesiae adscribimus, asserimus et incorporamus, volentes, ut more aliarum eclesiarum Catholicarum in regno Poloniae et magno ducatu Lithuaniae, maiorum nostrorum pietate fundatarum, sub protectione nostra, superiorum vero personarum ecclesiasticarum cura et regimine in omnibus libertatibus et praerogativis, ecclesiis Catholicae religionis concessis et attributis permaneant. Insuper conscientiam parochi ibidem pro tempore existentis obligatam esse volumus, ne in subditis dictae ecclesiae suae parochiae ab administratione sacramentorum quicquam exigere audeat, excepto si quid gratis ab aliquo impertietur. Ad quam parochialem ecclesiam ex nunc, cum post decessum parochi vel liberam resignationem parochiam vacare contingerit nobis et Serenissimis successribus nostris ius praesentandi et investiendi parochum, idque non nisi Lithuanum natione aut linquae Lithuanicae gnarum, relinquimus. Datum Varsaviae in conwentu Regni generali, die XIII mensis marcii, anno Domini M°DC°VI°, regnorum nostrorum Poloniae XIX°, Seciae XII°. Praesentibus ibidem Illmis et Rumis et Magnificis

Dominis, Rdo in Christo patre domino Petro Tylicki episcopo Vladislaviensi, Alberto Baranowski Plocensi, Simone Rudnicki Varmiensi, Martino Szyszkowski Luceoriensi, Mathiae Pstrokoński Premislensi, Vicecancellario Regni, Ottone Schenkink Vendensi, Hieronimo Gostomski palatino Poznaniensi, Stanislao Miński Lanciciensi, Stanislao Ossoliński Podlachiae, Joanne de Zasław Wolyniae, Nicolao Ostrorog castellano Posnaniesi, Sigismundo Myszkowski marchione de Mirow super nunc Regni marschalko, Leone Sapieha cancelario magni ducatus Lith. nec non Hieronimo Wołłowicz thesaurario magni duc. Lith. et aliis plurimis dignitariis et officialibus curiae nostrae. In quorum omnium fidem et evidens testimonium praesentes manu nostra subscripsimus et sigillum nostrum magni duc. Lith. appendi mandavimus[7]).

Sigismundus Rex

Dokument pergaminowy z pieczęcią woskową W. Księstwa Litewskiego, zawieszoną na sznurku. Pismo miejscami wyblakłe. Wysokość $35+9^1/_2$ cm. zagięcie, szerokość 65 cm.

Napis in dorso: *Fundusz kościoła puńskiego przez króla Imci Zygmunta uczyniony, którym utwierdza place kościoła i plebanii z opisaniem granic oraz nadaje wieś nazwaną Studenczą wynoszącą ziemi włok piętnaście z poddanymi i morgów piętnaście przy drodze wiżańskiej, tudzież sianożęcie nazwane Wigry po obu stronach rzeczki Szeszupy, stawu wolne zafundowanie, zł. 500 ze dworu ma dochodzić, a z włoki każdej za dziesięciną po gr. sześć litewskich etc.*

[7]) Pismo wyblakłe, nieczytelne. Uzupełniono na podstawie ogólnej formuły.

DATA ŚMIERCI MIKOŁAJA ŁĘCZYCKIEGO.

PODAŁ

Ks. MICHAŁ SOPOĆKO

W związku z umieszczeniem tablicy pamiątkowej Mikołajowi Łęczyckiemu w gmachu U. S. B. i rozbieżnością opinji rozmaitych autorów co do daty jego śmierci, uważam za swój obowiązek uzasadnić datę, jaką podałem w książce *Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowem*, Wilno 1935.

Najstarszem źródłem do studjów nad M. Łęczyckim jest: *Vita Venerabilis Patris Nicolai Lancicii e Societate Jesu Compendiosius scripta primum a R. P. Casimiro Wijuk Kojałowicz Soc. Jesu, SS. Theol: Doctore; Nunc vero Curis secundis revisa denuo conscripta et claritatis gratia certis capitibus divisa, ac plus quam dimidia parta aucta a R. P. Bohuslao Balbino Soc. Jesu Sacerdote Cum Gratia et Privilegio Sac. Caes. Maiest.* Pragae, Typis Universitatis Caroli Ferd. in Collegio Soc. Jesu ad S. Clementem, per Joannem Casparum Muxel, Anno M. DC. XC. W dziełku tem współczesny M. Łęczyckiemu Kazimierz Kojałowicz T. J. podaje datę urodzenia jego: *An. salutis 1574. die 10. Decembris, Feria 6*[1]), a datę śmierci: *Obiit P. Nicolaus die 30. Martii, Dom. Passionis, horis meridianis, An. Sal. 1652, aetatis 78 explete*[2]).

Podana wyżej data urodzenia M. Łęczyckiego nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż według kalendarza Juljańskiego—jeszcze wówczas niezreformowanego—10 grudzień przypadł w piątek w r. 1574. Stąd też data jego urodzenia, podana przez autora artykułu o Łęczyckim w *Podręcznej Encyklopedji Kościelnej* na dzień 4 grudnia 1575 r. nie ma żadnego uzasadnienia i winna być uważana za błędną[3]).

---

[1]) Kojałowicz K. S. J.—Balbinus B. S. J., *Vita Venerabilis Patris Nicolai Lancicii* (Pragae M. DC. XC) 1.

[2]) Tamże, 157.

[3]) *Podręczna Encyklopedja Kościelna* XXV—XXVI (Warszawa 1911), 100.

Co się tyczy daty śmierci M. Łęczyckiego, podanej przez Kazimierza Kojałowicza na dzień 30 marca 1652 roku, powtarzanej następnie prawie przez wszystkich późniejszych autorów, to ona nie jest prawdziwa: a) Mikołaj Łęczycki 6 września 1652 roku w Kownie w kościele św. Stanisława Kostki przyjmuje profesję tamtejszego superjora Florjana Malewskiego [4]), czego nie mógł uczynić po swojej śmierci. b) Wyżej podana wzmianka K. Kojałowicza, że M. Łęczycki umarł *aetatis 78 explete* przeczy jego dacie 1652 r. 30 marca, gdyż wówczas Łęczycki jeszcze nie miał pełnych lat 78; c) *Dominica passionis*, o której wspomina Kojałowicz jako o bliżej określonym dniu śmierci Łęczyckiego, przypada według kalendarza Gregorjańskiego—już wówczas zreformowanego—w r. 1652 na dzień 17 marca. Stąd też Sommervogel usiłuje poprawić błąd Kojałowicza, przenosząc na ten dzień i datę śmierci Łęczyckiego [5]), atoli przez to dopuszcza się nowego błędu, gdyż czyni to bez uzasadnienia i pozostaje w sprzeczności z wyżej podanemi dowodami.

Jakaż tedy data śmierci M. Łęczyckiego może być uważana za pewną? Jedynie dzień 30 marca 1653 roku. W tym bowiem roku według zreformowanego kalendarza Gregorjańskiego *Dominica Passionis* przypada 30 marca, co łatwo sprawdzić według każdego mszału, a szczególnie pochodzącego z wieku XVII. Rok ten zgadza się z wzmianką Kojałowicza, że Łęczycki umarł po skończonym roku 78 życia, jak również i z faktem przyjęcia przezeń profesji F. Malewskiego 6 września 1652 roku, o czem wspomina S. Rostowski. Rok zaś 1652 należy uważać za

---

[4]) Rostowski S., S. J.—Martinov J., S. J., *Lituanicarum Societatis Jesu Historiarum libri decem* (Parisiis 1877) 360: „De Patre Nicolao Lancicio error unde nescio objectus est illis, qui hunc tradunt, anno 1652, aut, quod legas alibi, 1655 obiisse. Vixit ille huc usque. Sexto Idus septembris anni 1652 Caunae in templo Beati Stanislai Kostka domestico professionem P. Floriani Malevski excepit. Annus ergo P. Nicolai supremus vitae fuit tertius et quinquagessimus supra millessimum sextum".

[5]) Sommervogel S. J., *Bibliothèque De La Compagnie de Jésus*, IV, Bruxelles—Paris MDCCXCIII, s. 1446.

[6]) Załęski S., S. J., Jezuici w Polsce, Lwów 1901 II 687 nn.; *Wielka Encyklopedya Ilustrowana*, XLV—XLVI 5; Nowodworski M. X., *Encyklopedja Kościelna* XIII 580; *Podręczna Encyklopedja Kościelna*, XXV — XXVI 101; Niesiecki K., S. J. — Bobrowicz J. N., *Herbarz Polski*, VI Lipsk 1841 239 i inni.

błąd, który się wkradł do dziełka K. Kojałowicza, przedrukowanego przez B. Balbinusa, przezeń może nie spostrzeżony. Inni autorowie bezkrytycznie powtarzali ten błąd za Balbinusem, albo też bezkrytycznie usiłowali go poprawić jak np. Sommervogel lub Koch[7]).

[7]) Koch Ludwig S. J., Jesuiten—Lexikon—Die Gesellschaft Jesu einst und jetzt, Paderborn 1934, 1071.

Z RACHUNKÓW PODSKARBIEGO LITEWSKIEGO H. WOŁŁOWICZA.

PODAŁ

MARJAN GUMOWSKI

Wsród rękopisów rewindykowanych z Rosji, a przechowywanych dziś w Bibljotece Narodowej w Warszawie, niepoślednie znaczenie ma gruba księga (Pol. F. IV. 110) zatytułowana „*Liczba Wielm. P. Jarosza Wołłowicza podskarbiego ziems. i pisarza W. X. L. z pieniędzy stołowych za lat 12 w Wilnie*" (w r. 1615). Ponieważ nazwisko Wołłowicza wiąże się z organizacją mennicy wileńskiej 1606 i z najbujniejszym jej okresem (był podskarbim od 1605—18) przeto należało wnosić, że w jego rachunkach znajdą się pozycje o tej mennicy mówiące i na ówczesne sprawy monetarne rzucające więcej światła. Księgi prowadzone są jaknajprościej, osobno spisywano dochody, osobno rozchody, objasniając bardzo krótko poszczególne pozycje.

Niestety, wbrew przewidywaniom, pozycji rachunkowych odnoszących się do mennicy jest tu niesłychanie mało, a te, które tu są wpisane, nie są dostatecznie jasne i dokładnie objaśnione. Mimo że rachunki obejmują lata 1609—15, to jednak zarówno w dochodach jak i rozchodach można było natrafić zaledwie na kilka pozycji nas interesujących. Pieniądze przepływały przez ręce Łukasza Mamonicza, skarbnego JKMości, który, jak się zdaje, i rachunki te prowadził. Znajdujemy zatem w dochodach:

z 1609 r. z mynce wileńskiej fl. 342—
„ 1610 „ „ mynce wileńskiej fl. 226 gr. 20
„ 1613 „ „ arendy mince wileńskiej fl. 175
„ 1614 i 15 z mynce wileńskiej fl. 1200
„ 1615 r. z mynce wileńskiej ode dnia 24 augusta na ratę pierwszą roku 1615—fl. 1500.

Tyle w dochodach. A zatem wpływy z mennicy wileńskiej do skarbu królewskiego idące, ale tak rozmaite, że właściwie nie wiemy, ile naprawdę mennica przynosiła i jak wysoki czynsz

dzierżawca z niej płacił. Lata 1611 i 1612 nie mają wogóle żadnej pozycji dochodów w tym zakresie, a rachunki robią wrażenie, że dochody te stosunkowo bardzo nikłe w latach pierwszych, wzrosły niesłychanie od 1614 r. W rzeczywistosci jednak rzecz się ma nieco inaczej: kwoty powyższe w dochodach zapisane są jak można przypuszczać tylko resztami, przychodzącemi do skarbu w gotówce, po opłaceniu już innych kosztów, wydatków i zleceń, tak że za podstawę do obliczeń można wziąć tylko dwie ostatnie pozycje 1200 i 1500 zł.

Kwota 1500 zł. zapłacona została za okres od 24 sierpnia 1614 do połowy roku 1615 czyli za 10 miesięcy. Czyni to 1800 zł. rocznie, co jest sumą bardzo prawdopodobną na owe czasy. Wiadomo, że H. Rüdiger dzierżawiąc od St. Cikowskiego mennicę bydgoską płacił mu w 1597 r. 2000 zł. czynszu, a J. Becker, biorąc w 1611 r. w Poznaniu dzierżawę mennicy miejskiej, miał do płacenia czynszu 1200 zł.

Rachunki podskarbiowskie nie podają, kto właściwie wnosił te pieniądze z mennicy do kasy królewskiej. Niema tu sladu żadnego nazwiska. I trzeba przyjąć, że w tym okresie było conajmniej dwóch przedsiębiorców i minčmistrzów w Wilnie: jeden kierujący mennicą do r. 1611, drugi pracujący tu po 1611. Że mennica była od początku w dzierżawie, o tem mówi panujący wówczas powszechnie ten zwyczaj, a także wyraźne słowa przywileju Zygmunta III z dnia 10 maja 1606 r., gdzie czytamy: „pozwalamy mu, aby on człowieka dobrego dobrawszy, ten dozór w foldrowaniu mynce poruczyli". Przyjmowano dotychczas zgodnie, że tym dzierżawcą mennicy wileńskiej od 1606 r. był Hanusz Stypel vel Sztypel, który strzałą znaczył monety przez się produkowane[1]). Najnowsze badania jednak pokazują, że Sztypel był do 1611 r. jeszcze w służbie książąt kurlandzkich i że na monetach wileńskich pojawia się jego strzała dopiero od 1612 r. Do niego zatem mogą się odnosić jedynie dwie ostatnie pozycje rachunków podskarbińskich z 1614 i 1615 r., gdyż urzędowanie i dzierżawa jego obejmowała lata 1612—18. Natomiast wczesniejsze pozycje z lat 1609 i 10 odnoszą się do jego poprzednika w dzierżawie, który ciągle jeszcze jest nieznany.

Braku dochodów z mennicy w latach 1611 i 1612 nie można tłumaczyć tem, że mennica mogła być wtedy zamknięta. Znane są bowiem właśnie z tych lat dwudenary, szelągi i grosze li-

[1]) Gumowski *Mennica Wileńska*, Warszawa 1921, s. 124.

tewskie, które świadczą, że mennica wileńska była właśnie w pełnym ruchu. Nie ulega przeto wątpliwosci, że dochody należne wybrał z mennicy skarb królewski w inny sposób, lub rozporządził niemi inaczej.

Przechodzimy do rozchodów skarbowych, zanotowanych w księdze H. Wołłowicza i znajdujemy tu również bardzo mało interesujących nas pozycyj ale tych kilka, które są, są niezwykle ciekawe. Pierwsza z nich, zapisana dopiero pod 1611 r., brzmi: „na zawiezienie Myncarza do obozu JKMci pod Smoleńsk za listem króla JMci posłanego, furmanowi na parę koni fl. 30, a na strawę mincerzowi albo probierzowi fl. 30".

Czytając tę notatkę musimy zadać sobie dwa pytania: kto był wówczas probierzem w mennicy wileńskiej i poco kazał mu król przyjeżdzać pod Smoleńsk? Przedewszystkiem nie był to główny przedsiębiorca i mincmistrz wileński, ale probierz, czyli z ramienia skarbu pilnujący dobroci produkowanych monet, osoba zaufana i oddawna na służbie. Dotychczasowe badania nie przyniosły jeszcze jej nazwiska, ale myślę, że w tej samej księdze rachunków podskarbiowskich znalazłem jego imię, a to w jednej notatce rozchodów z 1615 r. Jest to Hanusz Symens, którego wówczas wysłano do Warszawy na komisję. Symens zatem (może Siemens) był już w 1611 r., a zapewne i wiele lat przedtem, probierzem mennicy wileńskiej.

Na drugie pytanie trudniej jest odpowiedzieć, gdyż nie wiemy, poco właściwie wzywał król Zygmunt Symensa do swego smoleńskiego obozu. W rachunkach podskarbiowskich niema daty dziennej, nie wiemy zatem, czy to było przed, czy po zdobyciu Smoleńska (15 czerwca 1611). Przypuszczać tylko można, że to było raczej przed tą datą, w pierwszej połowie roku, gdy król przycisnięty był pustkami w kasie. Może z tego powodu wołał do siebie mincerza, aby u niego znaleźć pomoc finansową, lub naradzić się nad nowemi operacjami menniczemi, któreby królowi tak potrzebnej gotówki przysporzyły.

Dalsza notatka rachunków podskarbiowskich pochodzi już z 1613 r. i brzmi: „Złotnikowi Hanuszowi Trylnerowi na dopłacenie od roboty zauszników na potrzebę królowej Jej Mości oddano fl. 24 gr. 20". Notatka ta interesuje nas ze względu na osobę wymienionego tu Hanusza Trylnera. Jest to ten sam artysta, który w numizmatyce znany jest jako probierz, wardajn i kierownik mennicy wileńskiej, oraz jako pierwszorzędny medaljer

i pieczętarz[2]). Przyjmowało się dytychczas, że Trylner po nauce swojej w Gdańsku osiedlił się w 1610 r. w Wilnie i znalazł odrazu zajęcie przy mennicy wileńskiej w charakterze rytownika stempli, poczem dopiero w 1618 r. został probierzem.

Notatka powyższa zmusza nas do zrewidowania tego poglądu; każe nam bowiem przyjąć, że Trylner jeszcze w 1613 r. nie był właściwie związany z mennicą i że był wolno jeszcze praktykującym ztotnikiem. W Gdańsku zatem, gdzie był przedtem, musiał uczyć się nie czego innego jak złotnictwa, a osiadłszy w Wilnie musiał wnet zdobyć sobie pewną sławę w tym kierunku, skoro otrzymał 1613 r. zamówienie królewskie. Ze złotnika dopiero zrobił się z niego rytownik stempli, a potem probierz i mincerz, jak to zresztą było także w wielu innych wypadkach. Tę samą karjerę przeszedł też nieco wcześniejszy od Trylnera Rudolf Lehman z Poznania.

Następna notatka rachunków Wołłowiczowskich brzmi: „Temuż ztotnikowi (H. Trylnerowi) od roboty żelaz na drukowanie pewnej monety z twarzą króla JMości i królowej Jej Mości zapłacono fl. 40".

Żelaza do drukowania monet, to naturalnie stemple do ich odbijania, a notatka jest dowodem, że ten sam ztotnik, u którego zamówiono zausznice dla królowej, podjął się również zrobienia czyli wygrawirowania stempli do bicia „pewnej monety". Musiał zatem posiadać i pewne medaljerskie wykształcenie, jeżeli do tego rodzaju pracy się zabrał. Zachodzi teraz pytanie, jaka to jest ta moneta, któraby była robiona przez H. Trylnera, była bita stemplami i wyobrażała portrety króla i królowej równocześnie. Moneta ta jest znana, ale należy do pamiątkowych, raczej do medali i to medali na pamiątkę zdobycia Smoleńska. Wyobraża zaś dwa popiersia, króla Zygmunta III i królowej Konstancji, naprzeciw siebie ustawione i otoczone napisem: SIGISMVNDVS III. REX. ET. CONSTANTIA. REGINA. POLONIA. ET. SVETIA. ARCHIDVX AVSTRIA XC. Stempel strony odwrotnej wyobraża pod koroną dużą tarczę 9 polową polsko-szwedzką, otoczoną łańcuchem Złotego Runa i napisem w otoku: MAG: DVCES: LITVA: OB. SMOLEN: RECUPERATV: DEO. GRACIA. AGVNT. ANNO. DO: 1611. Rok ten umieszczony jest nad koroną, natomiast nad tarczą przy koronie widnieją litery rytownika H T[3]).

[2]) Gumowski, *Wileńska szkoła medaljerska*, Wilno 1929, Ateneum Wileńskie, r. VI s. 10.

[3]) Medal ten opisuje Gumowski, *Medale Zygmunta III*, Kraków 1924

Medal powyższy należy dziś do bardzo rzadkich okazów, gdyż znane są zaledwie 2 jego sztuki, jedna w zbiorze hr. Potockich w Krakowie, druga w królewskim gabinecie numizmatycznym w Stockholmie. Oba okazy są bite w srebrze, ale nie na stopę monetarną, t. j. mają wagę ani nie talara, ani nie półtalara. Okaz krakowski ma 16.22 gr. wagi. Nie ulega tedy wątpliwości, że notatka podskarbiowska ten właśnie medal miała na myśli i że za stemple do niego zapłacono Trylnerowi 40 zł. Zachodzą tylko pytania: jak pogodzić notatkę z 1613 r. z datą 1611 na medalu i gdzie artysta znalazł wzór do swoich stempli?

Rok 1611 na medalu umieszczony jest datą zdobycia Smoleńska, ale nie wykonania medalu. Wszystkie medale wykonane na tę pamiątkę musiały z natury rzeczy być od tej daty nieco późniejsze. Jest ich jak wiadomo 4 a to: a) z sygnaturą H. Wołłowicza t. j. herbem Bogorją, b) z sygnaturą SA gdańskiego medaljera Sam. Ammona, c) z literami HT Hanusza Trylnera i d) bez znaku artysty, duży. Medale a) b) i d) przedstawiają zgodnie z jednej strony postać króla Zygmunta, z drugiej widok Smoleńska, a tylko omawiany medal Trylnera ma na odwrocie tarczę herbową. Tamte 3 noszą w napisie SMOLENSCIA CAPTA, natomiast medal Trylnera różni się i pod tym względem, gdyż ma dłuższy i jedyny w całej medalistyce napis OB SMOLENSCVM RECVPERATVM DEO GRATIAS AGUNT. Tamte medale wyrażają radość z odniesionego zwycięstwa, ten składa Bogu za nie podziękę. To są różnice zasadnicze [4]).

O dacie wykonania i tamte medale nic bliższego nie mówią, ale nie ulega wątpliwości, że nie nastąpiła ona w 1611 r. lecz dopiero w latach najbliższych. Jest to widoczne przedewszystkiem na medalu gdańskiego S. Ammona. Daje on tu królowi taki rysunek i taki strój, jakiego nie używa nawet na donatywach 1614, a dopiero na orłach gdańskich z 1616 i na medalu 1617 r., co jest dowodem, że jego medal smoleński powstał najwcześniej w 1616 r., mimo że ma 1611 rok na sobie. To samo jak i z medalem Trylnera. Zanim nastąpiła decyzja królewska, zanim wybrany artysta zrobił stemple potrzebne, upłynęło, jak w tym wypadku, 2 lata i medal z 1611 r. powstał właściwie dopiero w 1613.

---

nr. 64, oraz dawniejsze katalogi Bentkowskiego 77, Raczyńskiego 77, Mikockiego 1170, Hildebranda 24, wszyscy niedokładnie, nie widząc liter artysty HT.

[4]) Medale wspomniane publikuję j. w. pod nr. 61, 62, 63 i 64.

Wśród wspomnianych medali wydanych na pamiątkę zdobycia Smoleńska 1611 r. jest jeden a) sygnowany Bogorją, herbem H. Wołłowicza. Nasuwa się pytanie, jaki zachodzi stosunek między nim a medalem Trylnera. Jeden i drugi przechodziły bowiem przez ręce tegoż H. Wołłowicza, podskarbiego litewskiego, tylko że model Trylnera zapisany jest w jego księdze rozchodów, a medal z Bogorją nie wspomniany zupełnie. Oba są niejako enucjacjami urzędowemi, ale co spowodowało powstanie drugiego, i który z nich jest tym drugim, następnym?

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pomysł uczczenia zwycięstwa medalem wyszedł od króla samego, który, jak wiadomo, był wielkim miłośnikiem medaljerstwa i złotnictwa. Prawdopodobnie sam H. Trylner, robiąc zausznice dla królowej, dostał wprost z dworu zamówienie na owe stemple do medalu i ogólne wskazówki co do kompozycji a zwłaszcza co do napisu. Tego rodzaju napis, gdzie król i królowa dziękują Bogu za odzyskanie Smoleńska, nie mógł być bez ich osobistych wskazówek na takim medalu umieszczony. Osobista ingerencja króla, a może i królowej, jest tu zupełnie widoczna.

A teraz zapytujemy, czy artysta medaljer t. j. Hanusz Trylner wywiązał się odpowiednio z zadania. Przyznać trzeba, że stworzył rzecz najsłabszą może między medalami tego panowania, nie odpowiadającą ani zamówieniu królewskiemu, ani wysokiemu poziomowi sztuki panującej na dworze Zygmunta III. Rzecz jest mała, półtalarowej wielkości, nieodpowiednia zupełnie znaczeniu, jakie przywiązywano do zdobycia Smoleńska. Portrety są nienaturalnie ustawione, w rysunku i modelunku słabe, a nawet błędne, nie tylko dlatego, że nie były z pewnością robione z natury, ale że artysta nie umiał ich wpisać w powierzchnię koła i dlatego był zmuszony spłaszczyć obie głowy. Skąd brał wzór do portretu królowej, nie wiemy, może z jakiejś ryciny ówczesnej, ale portret króla Zygmunta skopjowany został ze współczesnych monet złotych litewskich bitych w Wilnie 1609—12. Zdradza to charakterystyczna kreza i węzeł na ramieniu[5]).

Poza błędami rysunkowemi są na medalu H. Trylnera jeszcze i błędy napisowe. Oto po imieniu królewskiem zapomniał dać cyfry III i umieścił ją dopiero później u góry na samym brzegu.

[5]) Gumowski, *Mennica Wileńska*, Warszawa, 1921, tabl. XIII i XIV, nr. 177—182.

Zamiast POLONIAE i SVECIAE umieścił POLONIA i SVECIA, dał królowi tytuł arcyksięcia austrjackiego, zupełnie tu niepotrzebny, i wreszcie zamiast DVX ET DVCISSA napisał MAG. DVCES LITVA (a nie LITHVA).

Ta bardzo słaba strona artystyczna medalu, jego błędy rysunkowe i napisowe, musiały i na współczesnych nie zrobić dobrego wrażenia i były przyczyną, jak sądzę, że medal nie został przyjęty. Za żelaza czyli stemple zapłacono artyście honorarjum, jak to księga podskarbińska notuje, ale gdy przyszły z mennicy pierwsze jego odbitki, zaprzestano dalszych i rzecz odrzucono, jako nienadającą się do rozpowszechnienia. To jedynie może być powodem, że medal nie jest znany w złocie, że zaledwo 2 okazy jego znane są w srebrze i że wnet pojawił się medal drugi, lepszy. Pokazało się, że złotnik, który wykonał dobre zausznice dla królowej, nie potrafił wykonać medalu pamiątkowego.

To odrzucenie medalu Trylnera tłumaczy nam dopiero, dlaczego istnieje drugi medal na tę samą pamiątkę, przez samego Wołłowicza sygnowany. Jego herb Bogorja umieszczony tu na początku napisu SMOLENSCIA CAPTA. A. 1611 nadaje i jemu charakter urzędowy, wskazując nie tylko, że medal wyszedł z mennicy wileńskiej, ale że jest oficjalnem wydawnictwem rządu i dworu. Pod względem artystycznym stoi też daleko wyżej od poprzedniego: ma popiersie króla z głową laurem zwycięzcy uwieńczoną, ubrane w krezę stojącą rurkowaną i zbroję ozdobioną orłem na ramieniu i przepasaną wstęgą z rozwianemi końcami w tyle. Górą biegnie napis: SIGISMVNDVS. III. D. G. REX. POLONIAE. M. D. L. Na odwrotnej stronie widok Smoleńska i napis wyżej przytoczony [6]).

Z medalu tego znane są złote (zbiory Ossolińskich i Potockich) i srebrne egzemplarze, bite stemplem albo lane, co świadczy, że był popularny i rozszedł się szeroko wśród publiczności, a o to widocznie dworowi chodziło. Kto był jego autorem, nie wiadomo, gdyż na medalu niema podpisu artysty. Herb Bogorja oznacza tylko, że podskarbi tu był czynny, że on artystę wyszukał, on nad robotą czuwał, on ją potem w mennicy wileńskiej odbić kazał i może w końcu królowi złożył w ofierze, jednakże, z rysunku popiersia królewskiego wnosząc, autorem musiał tu

---

[6]) Gumowski, *Medale Zygmunta III*, nr. 63, oraz katalogi Czapski 1272, Bentkowski 76, Raczyński 75 i 76, Chełmiński 204, Hildebrand 22 i 23.

być zdaje się ten sam artysta medaljer, który parę innych medali królewskich już przedtem wykonał, może ów Hanusz Kel z Poznania, którego litery HK znajdujemy pod podobnem popiersiem królewskiem gdzieindziej[7]). Honorarjum dla tego artysty nie jest już zapisane w rachunkach Wołłowicza, ale może dlatego, że wypłacone zostało z jego prywatnej szkatuły. Wtedy herb jego Bogorja tam śmielej mógł figurować na stemplu.

Ostatnia zapiska w tej księdze rachunków podskarbiowskich umieszczona jest w rozchodach 1615 r. i brzmi następująco: „Probierzowi mince wileńskiej, Hanuszowi Symens, który na komisję do Warszawy jeździł i mieszkał tam niedziel 10 dano strawnych pieniędzy fl. 67 gr. 15".

Notatka powyższa mówi przedewszystkiem, że w 1615 r. probierzem mennicy wileńskiej był niejaki Hanusz Symens. Jest to postać dotychczas nieznana, do której prawdopodobnie odnosi się jeszcze druga zapiska tych rachunków, z 1611 r. o której już wyżej była mowa. Symens widocznie już dłuższy czas był w służbie menniczej i zdołał pozyskać zaufanie, skoro go przełożeni wysyłają w 1611 r. do obozu pod Smoleńsk, a w 1615 na komisję do Warszawy. Komisja, na której posiedzenia jeździł, miała niewątpliwie związek z sejmem, który w lutym i marcu 1615 obradował w Warszawie. Tylko że nic nie wiemy z innych źródeł o komisji sejmowej, do której probierz wileński byłby potrzebny.

Zdaje się jednak być rzeczą jasną, że komisja z udziałem Symensa mogła być tylko komisją sejmową menniczą, jaka w tych czasach obradowała prawie co roku nad poprawą waluty polskiej. Sprawa, która właśnie wówczas za 1615 była na porządku dziennym, to monety bydgoskie, oraz fałszywe. Mennica bydgoska, otwarta w 1613 r., zaczęła najprzód produkować szelągi, a od 1614 r. półtoraki w olbrzymich ilościach, które nie znalazły zbyt dobrego uznania u publicznosci. Już w kilka tygodni po rozpoczęciu emisji tych półtoraków musiał król Zygmunt publikować uniwersał przeciwko tym wszystkim, którzy monety bydgoskiej przyjmować nie chcą[8]). Z tego samego powodu wysłał król 15.V. 1615 ostry list do Gdańszczan w tej sprawie[9]). Chodziło zatem o obronę mennicy i monety królewskiej z Bydgoszczy przeciw atakom opozycji.

---

[7]) Są to medale z napisem „Crescit geminatis gloria curis", Gumowski j. w. nr. 49, 59.

[8]) Z datą 23.V.1614 Libri relat. castri Cracoviensis, T. 40 p. 1789.

Druga sprawa, która mogła być przedmiotem narady komisyjnej, to kwestja monet fałszywych. Już 1611 r. dnia 18 listopada przybył na dwór królewski poseł króla Macieja II czeskiego i w imieniu swego pana oraz stanów śląskich przedstawił królowi Zygmuntowi, jak wiele fałszywej monety napływa z Polski do krajów korony czeskiej. Żądał ukarania fałszerzy i zapobieżenia złemu. Posłowi czeskiemu odpowiedział jednak kanclerz imieniem króla, że zarówno na Śląsku jak w Czechach i na Węgrzech znani są również fałszerze monet, dotychczas niekarani, którzy do Polski wysyłają swe fałszywe monety[10]).

Ale zarówno sprawa bydgoska jak i sprawa fałszywej monety nie była załatwiona na sejmie 1615 r. i probierz wileński zapewne nadarmo jeździł wówczas do Warszawy. Sprawy te bowiem rozpatrywał dopiero sejm następny z 1616, który znów wybrał w tym celu osobną komisję i znów powołał do niej rzeczoznawców w osobach probierzów menniczych. Rachunki jednak podskarbiego Wołłowicza nie dochodzą niestety do 1616 r., mimo że on jeszcze do 1618 urzędował.

[9]) Inscript. Bidgost. 1615 fol. 114.

[10]) Mosbach, *Dwa poselstwa do Polski*, p. 191.

ARCHIWA ŻYDOWSKIE W GRODNIE.

PODAŁ

BECALEL BROZD

Materjał niedrukowany do historji Żydów jest bardzo różnorodny i rozproszony. Można go znaleźć w archiwach państwowych i większych bibljotekach, ale jednocześnie bardzo dużo tego materjału znajduje się w różnego rodzaju instytucjach żydowskich, w synagogach i u osób prywatnych. Rzecz jasna, że w takich warunkach zbieranie materjału przez historyka przysparza mu wiele trudności i dlatego bardzo często ogranicza sie on przy pracach naukowych wyłącznie do materjału, który znajduje w archiwach państwowych, bibljotekach etc., nie zwracając przytem uwagi na materjał inny z powodu trudności odnalezienia go. Bardzo ważną więc rzeczą będzie przeprowadzenie ewidencji tego materjału — nazwijmy go „pozaarchiwalnym". Taka ewidencja ułatwi historykowi odszukanie go a tem samem zachęci do korzystania z niego. W artykule niniejszym zajmiemy się zarejestrowaniem różnego materjału „pozaarchiwalnego", znajdującego się w Grodnie, jednem z pierwszych miast litewskich, w którem się Żydzi osiedlili. Kiedy Żydzi przybyli do Grodna, nauka dokładnie jeszcze nie stwierdziła. W każdym bądź razie są dowody, że mieszkali tu już z początkiem XV w. za Witolda, który nadał Żydom grodzieńskim specjalne przywileje [1]). Za pierwszych Jagiellonów Żydom grodzieńskim powodzi się dobrze. Zwrot ku gorszemu nastąpił za Aleksandra, który rozporządzeniem z 1495 r. wypędził Żydów z Grodna, jak wogóle z całej Litwy. Gdy jednak okazały się zgubne skutki tego rozporządzenia, Aleksander w r. 1503 je cofnął i Żydzi wrócili do Grodna. Od tego czasu sytuacja Żydów grodzieńskich pogarsza się lub polepsza zależnie od władcy. Szczególnie opiekował się nimi Stefan Batory. W ostatnich latach istnienia Rzeczy-

[1]) Ostatnio wysuwa się przypuszczenie, że niektóre przywileje Witolda dla Żydów są falsyfikatami. Sprawa ta nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta.

pospolitej stan Żydów grodzieńskich był bardzo opłakany. Stan ten pogorszył się jeszcze po rozbiorach, szczególnie za Mikołaja I. Z powodu prześladowań przez rząd rosyjski widoczny jest udział Żydów grodzieńskich w polskich organizacjach wolnościowych, szczególnie w P. P. S.

Obecnie Grodno liczy zgórą 20.000 Żydów, co stanowi prawie 50% mieszkańców tego miasta. Żydzi grodzieńscy prowadzą i utrzymują cały szereg instytucyj kulturalno-oświatowych i dobroczynnych. Mimo tak długiego pobytu Żydów w Grodnie żydowskie materjały historyczne „pozaarchiwalne“ w tem mieście są przeważnie młodszej daty.

Poniżej segregujemy te materjały według instytucyj, po których pozostały:

I. Kahał grodzieński i Gmina Wyznaniowa Żydowska.

W Polsce przedrozbiorowej jak również na Litwie na czele każdej gminy żydowskiej stał obieralny kahał, instytucja samorządowa o bardzo szerokiej kompetencji i o atrybucjach administracyjnych, religijnych i sądowniczych. Rozpadał się on na cały szereg sekcyj, jak sekcja cmentarników, opieki nad ubojem rytualnym i inne. W ostatnich latach Rzeczypospolitej znaczenie kahału dochodzi do szczytu. Po rozbiorach natomiast zaczyna się powolny upadek tej instytucji, a to z powodu walk w łonie kahału między Chasydami (Żydzi konserwatywni) a Misnagdami (postępowi) z jednej strony, jak i z powodu powolnego równouprawnienia Żydów z innymi mieszkańcami miast z drugiej strony. Kompetencje kahału coraz bardziej maleją, aż w połowie XIX w. zostaje on na Litwie zupełnie zniesiony. Na jego miejsce rząd rosyjski ustanowił t. zw. Nadzór Synagogalny (Божничый дозоръ) z rabinem na czele. Nadzór ten miał za zadanie pośredniczyć między Żydami a rządem, opiekawać się potrzebami religijnemi Żydów oraz rejestrować ruch populacyjny wśród Żydów (metrykacja). Dozory Synogogalne znieśli Niemcy, którzy podczas Wielkiej Wojny okupowali większą część b. zaboru rosyjskiego, tworząc na jego miejscu zarządy gmin z świeckiem kierownictwem. W Grodnie zarząd taki utworzono w 1916 r. Od r. 1920 istnieją Gminy Wyznaniowe Żydowskie z wybieralnemi przez wszystkich pełnoletnich mężczyzn radami świeckiemi. Do kompetencji tych Gmin należy troska o potrzeby religijne członków gminy, rejestracja ruchu populacyjnego i praca kulturalno-oświatowa wśród

Żydów. Gmina Wyznaniowa występuje też jako organ reprezentacyjny Żydów, zamieszkałych w danej miejscowości.

Materjały historyczne, które po działalności wymienionych instytucyj zostały w Grodnie, są następujące:

1. Kahał. a) 2 zaświadczenia w języku polskim z dn. 5 lipca 1816 r., wydane w celach paszportowych. Na zaświadczeniach tych wyciśnięta jest pieczęć ówczesnego kahału grodzieńskiego.

2. Dozór synagogalny. Wszystkie materjały Dozoru do 1885 r. zostały zniszczone podczas pożaru, który w tym roku wybuchł w Grodnie. Natomiast zachowały się: a) Księgi metryczne dozoru (odpisy metryk urodzin, śmierci, ślubów i rozwodów) od 1885 r. do 1916 r. Brak jest księgi urodzin za 1913 r. i księgi rozwodów za 1905 r. Pisane są po rosyjsku.

3. Gmina Wyznaniowa Żydowska. a) Komplet ksiąg metrycznych (odpisy metryk urodzin, śmierci, ślubów i rozwodów) od 1916 r. do dnia dzisiejszego pisane po polsku. b) Protokóły posiedzeń rady i zarządu Gminy. Od r. 1917 każdy rocznik osobno oprawiony, posiada skorowidz. Pisane są po polsku i po żydowsku. c) Korespondencja od r. 1920. Pisana w róznych językach. d) Materjały odnoszące się do rachunkowości Gminy, jak wykazy podatników, księgi buchalteryjne, kwity etc. e) Archiwum ekspozytury grodzieńskiej istniejącej w latach 1922—26 „Żydowskiej Rady Narodowej przy Klubie Posłów i Senatorów Żydowskich". W archiwum tem znajdujemy odpisy interwencyj i interpelacyj posłów żydowskich w Sejmie w sprawie Żydów grodzieńskich, korespondencję w różnych językach, protokóły posiedzeń w języku polskim, żydowskim i hebrajskim, oraz materjał pozostały po akcji pomocy głodującym w Rosji. f) Statuty nieistniejących już obecnie instytucyj żydowskich, pisane po rosyjsku i żydowsku. g) Dokumenty o specjalnem znaczeniu, jak akty darowizn na rzecz gminy, odpisy wyroków sądowych etc.

Cały podany wyżej materjał znajduje się w gmachu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Grodnie.

II. Bractwa religijne, badawczo-naukowe i dobroczynne.

Bractwa (Chewre) takie są u Żydów dość liczne. Jedne powstały z poszczególnych sekcyj dawnych kahałów jak np. bractwo ostatniej posługi (Chewre Kadiše), zajmujące się przeprowadzeniem ceremonjału rytualnego przy zmarłych oraz opiekujące się cmentarzem; bractwo to wywodzi się z sekcji cmentarników

przy kahale. Inne bractwa noszą charakter instytucyj dobroczynnych, inne znowu zajmują się studjami i badaniem Talmudu oraz innych żydowskich ksiąg religijnych (Chewre Mišnaes i Chewre Szas). Bractwa takie do czasów ostatnich nie prowadziły żadnych kancelaryj, tak że materjałów rękopiśmiennych z czasów dawnych nie posiadają, oprócz pinkosu czyli pinaksu. Wyraz pinkos pochodzi od greckiego wyrazu πινακε co oznacza deskę [2]). Jest to księga, do której każde bractwo zapisywało wszystko, co godne było pamięci, a więc statut towarzystwa, protokóły wyborów władz, testamenty, wyroki sądów kahalnych, klątwy i bardzo często krótkie wiadomości kronikarskie z życia bractwa i miasta. Pinkosy są pierwszorzędnym materjałem do historji Żydów. Mimo to historycy żydowscy mało z nich korzystają. Bractwa w Grodnie, które posiadają obecnie swoje archiwa, są następujące:

1. Bractwo Chewre Kadiše Śródmieścia. Posiada: a) Najstarszy w Grodnie pinkos. Pierwsza wiadomość w nim jest z r. 1632—ostatnia z r. 1874 (datacja w pinkosie jest według ery żydowskiej, którą zamieniamy na datację zwykłą). Ma 307 kart. Pisany w języku hebrajskim. Na pierwszych kartach wpisany jest regulamin bractwa, zakończony charakterystyczną maledykcją. Rabini rzucają klątwę na tych, co będą szkodzić bractwu. Pozatem pinkos zawiera wyniki wyborów, rozporządzenia, nazwiska ofiarodawców etc. b) Pinkos nowszy. Data początkowa 1874 r. Dotychczas nieukończony. Pisany w języku hebrajskim. Przepisano do niego z poprzedniego pinkosu relacje o treści zasadniczej (np. regulamin) i kontynuowano go na wzór pinkosu poprzedniego. c) Księga protokułów posiedzeń od 1927 r. w języku hebrajskim. d) 2 Księgi rachunkowe od 1927 r., do których wpisuje się nazwiska zmarłych oraz sumy, jakie od ich krewnych ściągnięto za pogrzeby. Pisane są w języku hebrajskim. e) Księgi buchalteryjne od 1927—1934 r. pisane po hebrajsku, od 1934 po polsku. f) Teczka z korespondencją od końca XIX w. (około 50 listów w różnych językach). Cały ten materjał znajduje się w gmachu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Grodnie.

2. Bractwo Chewre Kadiše Przedmieścia Zaniemeńskiego. Pinkos bractwa został zniszczony pod-

[2]) Historycy żydowscy, piszący po polsku, nazywają często te księgi nie *pinkos*, jak nazwa ta brzmi w języku hebrajskim (por. Krupnik B., Milon ivri chadasz (Nowy słownik hebrajski), Tel-Aviv 1936, str. 322 oraz Jewrejskaja encikłopedia XII. 523), lecz nadają im obce brzmienie *pinaks*. Powód zmiany tej nazwy jest zupełnie niezrozumiały.

czas pożaru Przedmieścia w 1920 r. Bractwo posiada: a) Dyplom, wydany przez Ignacego Massalskiego, biskupa wileńskiego w paźdz. 1789 r., pisany po łacinie, z wycisniętą pieczęcią biskupią. Dyplom ten zawiera zezwolenie na urządzenie osobnego cmentarza żydowskiego na Przedmieściu Zaniemeńskiem i przepisy o grzebaniu zmarłych Żydów. b) Akt umowy między bractwem a hr. Potockim z 1826 r. w języku polskim, dotyczący dzierżawy ziemi na cmentarz. c) Długa wstęga pergaminowa z nazwiskiem pierwszej pogrzebanej na tym cmentarzu kobiety oraz nazwiskami wszystkich zmarłych członków bractwa. Data początkowa na wstędze— rok 1828. d) Księgi buchalteryjne, rachunkowe etc. od 1930 r. Lokalu bractwo nie posiada. Cały materjał znajduje się u członka bractwa p. Orłowicza.

3. Bractwo Chewre Mišnaes. Jest to bractwo badawczo-religijne. Posiada: a)Pinkos z lat 1766—1911, złożony z 325 kart, pisany w języku hebrajskim; zawiera statut, listy członków, nazwiska ofiarodawców i wzmianki kronikarskie.

4) Bractwo Chewre Szas. Jest to bractwo badawczo-religijne. Posiada: a) Pinkos z lat 1832—1914, pisany po hebrajsku. Treść podobną do pinkosa bractwa Chewre Mišnaes.

Oba pinkosy znajdują się w prywatnem posiadaniu p. Lewina, zamieszkałego na Przedmieściu Zaniemeńskiem. W posiadaniu tegoż p. Lewina znajduje się hebrajski rękopis kroniki osiedla żydowskiego na Przedmieściu Zaniemeńskiem w Grodnie, pochodzący od nieznanego autora. Kronika ta licząca wszystkiego 10 str. powstała prawdopodobnie w poł. XIX w. bo urywa się na r. 1848.

5. Bractwo badawczo-religijne przy synagodze Wielkiej na Przedmieściu Zaniemeńskiem [8]). a) Pinkos z poł. XVIII. w języku hebrajskim. Treść podobna do treści pinkosów wyżej wymienionych. Pinkos znajduje się w synagodze.

6) Bractwo badawczo-religijne przy synagodze „Haj Adam II" Posiada: a) Pinkos z początku XIX w. Różni się ten pinkos od poprzednich, że jest pisany w języku żydowskim, a nie hebrajskim. Do tego bractwa należała bowiem

[8]) Należy pamiętać, że synagogi, w odróżnieniu od analogicznych instytucyj innych wyznań, archiwów własnych nie posiadają. Pinkosy tam przechowywane i inne nieraz materjały należą do bractw, istniejących przy danych synagogach.

w ciągu ub. wieku ludność uboga, niewykształcona i nie znająca języka hebrajskiego. Bardzo charakterystyczne są „antyburżuazyjne" i „antyinteligenckie" wzmianki w tym pinkosie. Pinkos znajduje się w synagodze.

III. Stronnictwa polityczne.

Ruch polityczny wsród Żydów litewskich rozpoczyna się na szerszą skalę w drugiej połowie XIX w. Powstało wtedy kilka stronnictw żydowskich, z których jednak niektóre zaraz po założeniu, inne po krótkiem istnieniu, zostały uznane przez rząd rosyjski za nielegalne. Materjał historyczny, który po tych stronnictwach został, acz fragmentaryczny, jest jednak bardzo ciekawy. W Grodnie istniały i istnieją oddziały następujących stronnictw:

1. Światowa organizacja sjonistyczna, powstała w końcu XIX w. i będąca do r. 1916 organizacją nielegalną. Archiwum stronnictwa do 1920 r. wywieziono do bibljoteki Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Obecnie stronnictwo posiada materjały od 1920 r.: a) Protokóły posiedzeń w języku hebrajskim. b) Spisy członków organizacji w języku hebrajskim. c) Deklaracje członków organizacji w języku hebrajskim i polskim. d) Korespondencja w różnych językach. e) Księgi buchalteryjne. f) Różne druki. g) Archiwum Żydowskiego Funduszu Narodowego (Keren Kajemet L'Israel).

2. Organizacja Poalej Sijon. Organizacja istnieje w Grodnie od 1906 r.; do 1916 była nielegalną. Materjał do 1920 został zniszczony podczas pożaru. Od tego czasu zachowano całość materjału, a mianowicie: a) Protokóły posiedzeń zarządu w języku hebrajskim. b) Deklaracje członków organizacji. c) Korespondencja. d) Księgi buchalteryjne od 1925 r. e) Różne druki (odezwy), publikacje etc. f) Roczniki gazety partyjnej „Unzer Wort", wychodzącej w latach 1928—1935. g) Albumy z fotografjami, ilustrującemi dzieje stronnictwa.

3. Organizacja robotnicza „Bund". Powstała w Grodnie na początku XX w. Bogate archiwum tej organizacji do 1928 r. zostało wywiezione do centralnego archiwum „Bundu" w Warszawie. Do materjałów pozostałych nie udziela się dostępu dla badań naukowych.

Materjały wszystkich wymienionych organizacyj znajdują się w lokalach partyjnych.

IV. Organizacje kulturalno-oświatowe i dobroczynne.

Organizacje kulturalno-oświatowe i dobroczynne istniejące obecnie w Grodnie powstały w końcu XIX i początku XX w. Większą część ich powstała po Wielkiej Wojnie. Tak że archiwalja ich są najnowszej daty i dla historyka mniej ciekawe.

1. Towarzystwo „Talmud Tora" utrzymuje najstarszą żydowską szkołę elementarną w Grodnie założoną w 1885 r. Przy tem towarzystwie istniały znane przed Wielką Wojną w całej Rosji „Żydowskie Kursy Pedagogiczne", których archiwum zawiera: a) Korespondencja urzędowa i prywatna z lat 1907—1912. b) Prace dyplomowe uczniów wraz z protokółami komisyj egzaminacyjnych w języku rosyjskim z lat 1909—1914. c) Różne druki jak wykazy, odezwy etc. d) Spisy abiturjentów z lat 1909—1914. Jeśli chodzi o archiwum szkoły powszechnej przy tem Towarzystwie, to materjały z lat 1885—1915 zaginęły podczas wojny. Z archiwum tej szkoły zachowały się tylko: a) Protokóły posiedzeń Rady pedagogicznej z lat 1915—1920 w języku rosyjskim i żydowskim, a od 1920 r. w języku polskim. b) Katalogi klasowe uczniów z lat 1915—1918 (z roku 1915 w języku rosyjskim; z lat 1916—1918 w języku niemieckim i żydowskim); z lat 1918—1920 katalogów wogóle niema. Od 1920 r. katalogi prowadzone są w języku polskim. c) Korespondencja od 1915 r. d) Materjały drukowane. e) Kronika szkoły, zaczęta w 1930 r. przez kierownika szkoły p. Sassa. Wszystkie wymienione materjały znajdują się w lokalu towarzystwa.

Opis archiwów innych szkół żydowskich w Grodnie pomijamy ze względu na to, że posiadają podobny materjał do wyżej wymienionych. Inne instytucje kulturalno-oświatowe ciekawych archiwaljów nie posiadają.

Przystępujemy do opisu materjałów instytucyj dobroczynnych:

1. Towarzystwo Ochrony Zdrowia wśród Żydów „Toz" posiada najlepiej urządzone archiwum, w którem znajdujemy: a) Protokóły posiedzeń pisane w języku żydowskim. b) Korespondencja. c) Dowody kasowe, księgi buchalteryjne etc. d) Dokumenty o specjalnem znaczeniu, jak wypisy hipoteczne, umowy, akty darowizn etc. e) Materjały drukowane, jak odezwy, druki, plakaty etc. w języku polskim i żydowskim. f) Karty zdrowia wszystkich pacjentów w języku żydowskim. g) Księgi statystyczne w języku żydowskim. h) Kronika „Tozu" w języku żydowskim. Wszystkie te materjały, wzorowo utrzymywane przez

kierownika sekretarjatu p. Abramowicza datują się od daty założenia „Tozu" w 1924 r. i mieszczą się w lokalu towarzystwa.

2. Żydowski dom sierot. Istnieje od 1874 r. Archiwum jego do r. 1915 zostało wywiezione do Rosji i dotychczas nie wróciło. Obecnie znajdują się w instytucji następujące materjały: a) Protokóły posiedzeń zarządu w języku żydowskim od 1915 r. b) Karty ewidencji dzieci od 1925 r.; z okresu 1915—1925 brak więcej niż połowy kart. c) Korespondencja od 1915. d) Księgi buchalteryjne, kwity kasowe etc. od r. 1915 z wielkiemi brakami.

Inne instytucje dobroczynne, jak istniejący od 1869 r. przytułek dla starców Żydów i jemu pokrewne zakłady, prawie żadnych materjałów archiwalnych nie posiadają.

Jak wynika z przytoczonego opisu, materjały historyczne Żydowskie w Grodnie w przeważnej swej części pochodzą z czasów nowszych. Archiwalja żydowskie z lat dawniejszych albo zaginęły, albo zostały wywiezione. Jeśli chodzi o materjały pozostałe, należy podkreślić, że z małemi wyjątkami są utrzymywane niestety bardzo niedbale; nigdzie prawie niema katalogów, akty są porozrzucane po różnych szafach i skrzynkach—tak, że zorjentowanie się w nich jest rzeczą bardzo trudną.

KORJATOWICZE I SPRAWA PODOLSKA W XIV W. W OŚWIETLENIU NAJNOWSZEJ HISTORJOGRAFJI POLSKIEJ.

PODAŁ

STEFAN KRAKOWSKI

PUZYNA JÓZEF: Korjat i Korjatowicze. Ateneum Wileńskie VII (1930). Str. 425—454.

KUCZYŃSKI STEFAN MARJA: Sine wody. (Rzecz o wyprawie Olgierdowej 1362 r.). Księga ku czci O. Haleckiego. Warszawa 1935, str. 81—141.

HALECKI OSKAR: Przyczynki genealogiczne do dziejów układu krewskiego. Miesięcznik Heraldyczny 1935, zesz. 7—8.

PUZYNA JÓZEF: Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska. Ateneum Wileńskie XI, (1936). Str. 57—97.

PASZKIEWICZ HENRYK: O genezie i wartości Krewa. Dodatki, I: Pierwsze wystąpienia Korjatowiczów na widowni dziejowej. Warszawa 1938, str. 264—299.

W treści wyżej wymienionych pięciu rozpraw wydzielić się dadzą trzy zasadnicze zagadnienia: 1. Korjatowicze wogóle (dzieje życia, dzielnice, wyznanie etc.). 2. Korjatowicze a sprawa podolska (czas przyjścia na Podole, okoliczności, wśród jakich tam osiedli, stosunek do Litwy, Polski, Tatarów i Węgier), 3. bitwa nad Sinemi Wodami (data, okoliczności i następstwa). Oczywiście w każdej pracy daje się skonstatować przewaga zainteresowań autora odnośnie do jednej lub dwóch z tych trzech zasadniczych kwestyj; pozatem każda praca potrąca o zagadnienia inne, poboczne, przeważnie jednak wiążące się mniej lub więcej z zagadnieniami wyżej wydzielonemi.

Przy omawianiu niniejszych prac możliwe były dwa kryterja układu: albo przedstawić pokolei każde zagadnienie w oświetleniu pięciu autorów (kryterjum według zagadnień),—albo omówić każdą pracę z osobna z podkreśleniem wywodów autora co do każdego z trzech głównych wyodrębnionych zagadnień (kryterjum według prac). W sprawozdaniu naszem wybraliśmy za-

sadniczo drugi rodzaj układu, a to dlatego, że układ ten w znacznie większym stopniu, niż układ według zagadnień, pozwala śledzić tok wywodów i argumentacji autora oraz uwzględnić kwestje poboczne, które—choć nie całkowicie—jednak wiążą się z trzema naczelnemi zagadnieniami, a często stanowią wśród nich element spajający. Pozatem układ ten nie wymaga powtarzań, nieuniknionych przy omawianiu każdego zagadnienia z osobna. Prace omawiać będziemy w porządku chronologicznym (okres ukazywania się prac: 1930—1938), gdyż tylko w ten sposób można zrozumieć rozwój i zmiany w poglądach autorów na poszczególne kwestje, jednem słowem—śledzić rozwój nauki historycznej w kwestji interesującego nas tu wązkiego odcinka dziejów. Ponieważ pragniemy zobrazować przebieg polemiki jak najściślej, uwagi pochodzące od nas zamieszczamy dopiero po przedstawieniu treści prac, nie chcąc zaciemniać toku wywodów autora. Recenzja dzieli się więc niejako na dwie części: sprawozdawczą i polemiczną.

I. Z pięciu wymienionych w tytule prac najszerzej stosunkowo potraktować należy pierwszą pracę Puzyny *Korjat i Korjatowicze*, która roztrząsając kwestje, dawno już nie poruszane w nauce (por. niż. str. 255—6), stała się punktem wyjścia do dalszych badań nad zagadnieniem Korjatowiczów i Podola.

Jako problem swej pracy wysunął autor przedstawienie w schemacie chronologicznym dziejów Korjata Giedyminowicza i jego synów. W tym celu starał się autor zebrać i oświetlić krytycznie wszystkie wiadomości źródłowe, dotyczące tej gałęzi rodu Giedymina. Autor nie rzuca dziejów swoich bohaterów na szersze tło polityczne, ale zadawala się jedynie krótkiemi szkicami, słusznie zatem pracę tę należy uważać za dodatek i uzupełnienie oraz poprawki do prac Wolffa (Ród Gedymina) i Stadnickiego (Synowie Gedymina); dzieli się ona na części, z których każda omawia poszczególną postać.

Autor ustalił dziewięciu synów Korjata oraz jednego wątpliwego, co do którego brak pewności, czy istniał w rzeczywistości, czy jest tylko wytworem omyłki kopisty latopisu. Trzeba podkreślić, że kroniki rusko-litewskie przypisują Korjatowi tylko czterech synów (Jurij, Aleksander, Konstanty i Fedor). Stadnicki uznał tę liczbę za prawdziwą, ale Wolff na podstawie innych źródeł (kroniki i dokumenty) dodał do tej liczby jeszcze trzech (Lew, Wasil, Dymitr). Autor ustala imiona oraz porządek starszeństwa wieku następująco: Semen (Świsłocki), Ajksza, Dy-

mitr (Michałowicz Wołyński), Jurij, Aleksander, Konstanty, Fedor, Lew i Wasil, imię niepewnego—Hleb.

W pierwszym rzędzie zajął się autor osobą Michała—Korjata, szóstego syna Giedymina. Autor ustala na podstawie zapiski na marginesie niedawno odkrytej pergaminowej Ewangelji w bibljotece publicznej w Leningradzie, że dzielnicą swą Nowogródzką władał Korjat z pewnością już przed r. 1329. Do dzielnicy Korjata zalicza autor Nowogródek, Wołkowysk, Mścibohów (dzis. Mścibów), Świsłocz, Słonim, odrzucając przytem przekaz Stryjkowskiego, który zaliczał Słonim do dzielnicy Moniwida Giedyminowicza, co do którego istnienia brak potwierdzeń źródłowych. Z życia Korjata przytacza autor niewiele faktów, z powodu ubóstwa materjału źródłowego; brak źródeł przypisuje autor okoliczności, że Korjat władał dzielnicą położoną wewnątrz państwa, jego zaś działalność na zewnątrz skierowana była ku obszarom południowo-wschodnim, które nie posiadały swej historjografji. Wiadomości dotyczące Korjata uszeregował autor dość chaotycznie. Jako okres, na który przypada data śmierci przyjmuje autor lata 1358 — 1366. Wskutek ubóstwa materjału źródłowego, trudno też autorowi orzec, dlaczego po śmierci Korjata Kiejstut i Olgierd wyzuli jego synów z dzielnicy Nowogródzkiej i tymczasem nie wypowiada w tej kwestji swego zdania.

Najstarszym synem Korjata miał być Semen Świsłocki, zwany tak od dzielnicy, którą władał; źródła mówią o nim bardzo niewiele. Według kroniki supraślskiej, Semen z bratem Ajkszą miał być wzięty do niewoli przez Tatarów, gdzie posłował z ramienia Olgierda; od Tatarów wziął ich w charakterze zakładników książę moskiewski Semen Iwanowicz, z rąk którego wykupił ich Olgierd.

Autor prostuje błędne zrozumienie tekstu tego przekazu źródłowego przez Stadnickiego, który ten przekaz odrzuca, i Wolffa, który przez złą interpretację z dwuch osób zrobił cztery: Michała, Korjata, Semena i Ajkszę. Analizując tekst latopisu Bychowca, przyjmuje autor hipotetyczną datę śmierci Semena na r. 1399, w bitwie nad Worskłą.

Zkolei zajął się autor postacią bardzo problematycznego Hleba Korjatowicza. W istnienie jego autor naogół skłonny jest wierzyć i w jego obronie polemizuje z Wolffem. Chodzi o to, że Wolff uważa tekst kroniki Bychowca za skażony (latopis ten z imienia Lew robi Hleb, opuszczając jednocześnie imię pierwsze). Autor w sposób drobiazgowy usiłuje zrekonstruować ska-

żony tekst, sam jednak ostatecznie ma wątpliwości co do istnienia Hleba Korjatowicza.

Ajksza Korjatowicz wspomniany jest w źródłach tylko pod l. 1349—1350 (niewola tatarska) oraz pod r. 1358 (akt rozgraniczenia litewsko-mazowieckiego). Specjalną uwagę należy zwrócić na mimochodem rzucony sąd autora, że bracia Ajkszy—Aleksander i Jurij zjawiają się w l. 1349—1350 na Podolu i że na ten czas przypadłoby pierwsze posunięcie się Korjatowiczów ku południowi. W końcu zaś, opierając się na wywodzie etymologicznym (miejsc. Ejszyszki) przypuszcza, że dzielnicą Ajkszy był dzisiejszy powiat lidzki.

Dłuższy wywód poświęca Puzyna postaci Dymitra Korjatowicza Wołyńskiego. Jest to postać bardzo zagadkowa i mało oświetlona w historjografji. Stadnicki nie zna go zupełnie, Wolff zaś, idąc za Karamzinem, odróżnia go od Dymitra Michałowicza Wołyńskiego, zwycięzcy Tatarów na Kulikowem Polu. Puzyna opierając się na pewnych wzmiankach źródłowych (latopisy Synodalny i Nikonowski) oraz na fakcie, że Korjat nosił chrześcijańskie imię Michał, i że z okresu, gdy znajdujemy pierwszą wzmiankę o Dymitrze (1356), datują się pierwsze ruchy Korjatowiczów ku poł.-wschodowi, stara się dowieść, że Dymitr Michałowicz Wołyński to postać niewątpliwie identyczna z Dymitrem Korjatowiczem. W wywodzie tym zestawia autor stosunkowo sporą wiązkę wiadomości, jaką zdołał zebrać o Dymitrze, jednak data śmierci jego jest niepewna; autor przypuszcza (za Bychowcem), że Dymitr poległ nad Worskłą.

Jurij Korjatowicz według autora już ok. r. 1350 władał jakąś włością na pograniczu Podola i Rusi Halickiej (tak sądzi również Halecki). Autor podkreśla tu swoje mniemanie, że „do tego czasu (t. j. ok. r. 1350) odnieść należy pierwsze zakusy Korjatowiczów na owładnięcie Podolem". Sam autor jednak stwierdza, że dopiero pod r. 1366 posiadamy pewność, że Jurij jest księciem Podola i lennikiem Polski, o czem świadczy podpis jego na akcie układu pokojowego między Giedyminowiczami a Kazimierzem W. W r. 1374 powołany na hospodarstwo mołdawskie, zostaje zabity przez poddanych przed marcem 1375 r.

Dziedzictwo podolskie Jerzego obejmuje brat jego Aleksander. Jest to postać o tyle ciekawa, że jego to najczęściej kojarzy się z pierwszem osadzeniem się Korjatowiczów na Podolu oraz uważa się za lennika korony polskiej. Puzyna sądzi—za Abrahamem i Haleckim—że to właśnie Aleksander w r. 1351 przyjął chrzest

katolicki. Polemizuje natomiast autor z Wolffem co do możliwości udziału Aleksandra w wyprawie Kiejstuta i Olgierda w r. 1365 na Skalowję i skłonny jest raczej widzieć go w tym czasie na Podolu ze względu na to, że podpis Aleksandra figuruje na układzie litewsko-polskim w r. 1366. Tegoż roku otrzymuje Aleksander z rąk Kazimierza W. ziemię włodzimierską, którą jednak traci po śmierci króla na rzecz Lubarta. W r. 1375 obejmuje on Podole po Jurym, ginie zaś ok. 1380 r. w walkach z Tatarami.

Poza Aleksandrem w ściślejszych stosunkach z Polską pozostawał młodszy jego brat Konstanty. Autor rozważając sprawę jego niedoszłego małżeństwa z córką Kazimierza Wielkiego, sądzi, że małżeństwo dlatego nie doszło do skutku, ponieważ Kazimierz nie zdążył go zrealizować, a Ludwik nie chciał; odrzuca zaś autor wersję, że to Konstanty odmówił swej zgody, gdyż był wyznania prawosławnego; według autora, książe ten był katolikiem. Rola Konstantego w r. 1383 w pertraktacjach polsko-litewskich była zapewne poważna. Autor przypuszcza — co jest ważne — że mógł być Konstanty lennikiem korony węgierskiej. Na Podolu siedzibą jego był Kamieniec; umarł ok. 1390 r.

Po jego śmierci spuściznę podolską obejmuje Fedor. Puzyna modyfikuje dawniejszy swój sąd, że Fedko przybył z Węgier i przypuszcza—za Haleckim—że Fedko mógł mieć jakąś małą włość w Nowogródczyźnie. W r. 1393 został on wyzuty z Podola przez Witołda, może — jak sądzi autor — jako lennik korony polskiej. Z niewoli umknął Fedor do Węgier, gdzie otrzymał w dzierżenie Munkacz. W r. 1402 jeszcze raz pokusił się Fedor o Podole, zdaje się wraz z bratem Wasilem, ale bez powodzenia. Wróciwszy na Węgry, umarł przed r. 1416.

Pomijamy tu wywód dalszy jego potomstwa, jaki podaje autor. Wspomnieć natomiast należy jeszcze o dwu najmłodszych Korjatowiczach: Wasilu i Lwie.

Wasil w r. 1403 złożył hołd, jako książę podolski. Autor sądzi, za Haleckim, że dzielnicą jego było drobne księstewko Busk. Trzeba zaznaczyć, że Wolff uważa Wasila za wnuka Korjata, a Stadnicki zalicza go do innego całkiem rodu.

Ze wszystkich synów Korjata natomiast najmniej znany jest Lew. Jedyna o nim wzmianka dotyczy jego śmierci pod Worskłą, przyczem — jak to już była mowa wyżej — kronikarz pomieszał go z Hlebem.

W zakończeniu daje autor kilka uwag o dalszem potomstwie Korjatowiczów (ks. Wołyńscy, ks. Różańscy, Kurcewicze, Sokolscy)

oraz informuje o zachowanych znakach pieczętnych Aleksandra, Fedora i Wasila Korjatowiczów, dołączając w końcu tablicę genealogiczną.

Z powyższego streszczenia widać, że zasadniczym problemem pracy Puzyny było przedstawienie losów Korjata i jego synów wogóle. Zagadnieniem: Korjatowicze a sprawa podolska zajmuje się autor o tyle, o ile to łączyło się z dziejami tego rodu; natomiast o zagadnieniu trzeciem t. j. o bitwie nad Sinemi Wodami nie wspomina ani słowem.

b. A właśnie od strony tego zagadnienia podszedł do kwestji Korjatowiczów i Podola Stefan Marja Kuczyński w swej rozprawie *Sine Wody. (Rzecz o wyprawie Olgierdowej 1362 r.)*.

W pierwszej części swej pracy zestawia autor relacje kronikarzy, co do okoliczności i daty bitwy nad Sinemi Wodami, a mianowicie Długosza, Kromera i Stryjkowskiego. Relacje tych kronikarzy są odmienne. Długosz wzmiankuje pod 1352 r. dość ogólnie o jakichś zatargach polsko-tatarskich na Podolu, Stryjkowski natomiast przenosi rzecz na r. 1331 i mówi szeroko o wyprawie Olgierda w towarzystwie czterech Korjatowiczów na Siną Wodę. Tutaj stoczona miała być zwycięska dla Olgierda bitwa z trzema „carzykami" tatarskimi (Kutłubach, Kaczybejkierej i Dimejter sołtan). W rezultacie zwycięstwa Olgierd oczyścił Podole od Tatarów aż po Kijów i osadził na niem Korjatowiczów. Ten niejasny cytat Stryjkowskiego, oparty zresztą na pewnych zapiskach latopisowych (por. niż.), wywołał w literaturze najróżnorodniejsze i najsprzeczniejsze komentarze. Wątpliwości budziła przedewszystkiem data bitwy. Większość historyków była za okresem 1352—1363 (Karamzin, Narbutt, Antonowicz, Stadnicki, Mołczanowskij, Władimirskij — Budanow, Leontowicz, Hruszewśkyj), mniejszość natomiast sądziła, że zdarzenie miało miejsce przy końcu w. XIV (Brun, Daszkiewicz, Smirnow, Prochaska). Różne domysły snuto także co do umiejscowienia Sinych Wód, częstokroć djametrjalnie odmienne. Rzecz cała sprowadzała się zasadniczo do kwestji: do kogo należało Podole ok. r. 1360, a właśnie roztrzygnięcie, w jakich okolicznościach (czas, miejsce, do kogo należało zwycięstwo etc.) miała miejsce bitwa, dałoby odpowiedź na to zagadnienie. Podstawa źródłowa, jaką operowali badacze, zajmujący się tą kwestją, była dość niejednolita. Opierano się głównie na paru latopisach, Kromerze, Gwagninie i Stryjkowskim; Brun, a za nim

Smirnow sięgnęli po źródła tatarskie. Starano się wyzyskać także wzmianki kronik pruskich, dane etymologiczne etc.

Kuczyński stwierdza odrazu, że jego zdaniem do prawdy zbliżyli się najbardziej ci badacze, którzy nie łączyli zagadnienia bitwy sinowódzkiej z zagadnieniem, do kogo należało podówczas Podole i wogóle nie kojarzyli dwóch tych zagadnień w związek przyczynowy. Tak właśnie podchodzili do tej kwestji Brun i Daszkiewicz (por. wyż.); zdaniem autora bliskim prawdy był także Prochaska. Stwierdza natomiast autor, że ostatnie—jakby się wydawało—słowo nauki w tej kwestji, wypowiedziane przez Hruszewskiego, budzi cały szereg zastrzeżeń i dlatego zagadnienie to postanowił zbadać raz jeszcze. Ponieważ kategoryczny swój sąd oparł Hruszewśkyj głównie na latopisie Hustyńskim, Kuczyński poddaje bardzo sumiennej analizie głównie ten latopis, dochodząc do stwierdzenia, że jest on kompilacją źródeł rusko-litewskich, polskich i tatarskich. Źródła rusko-litewskie dzieli autor na trzy grupy. Grupa pierwsza, do której należą latopisy Supraślski, Daniłowicza, Uwarowski, Archeologicznego Towarzystwa i Bychowca, podaje, że bitwa miała miejsce za Olgierda, a w wyniku jej Podole oddano Korjatowiczom. Latopisy grupy drugiej (Krasińskich, Jewreinowski, Olszewski) datują bitwę na czasy Witołda, wodzem Litwinów mianują jednak jakiegoś Olgierda, postać bliżej nieokreśloną. Grupa trzecia wreszcie, którą stanowi latopis Raczyńskiego, przenosi bitwę również na czasy Witołdowe, ale wodzem Litwinów mieni samego Witołda, który też oddał Podole Korjatowiczom. Powyższa analiza pozwala autorowi stwierdzić, że wiadomości zawarte w latopisach są „widocznie i wyraźnie zesztukowane z dwóch odrębnych fragmentów: jednym jest wyprawa Olgierdowa (czy Witołdowa) na Tatarów, druga—sprawa Podola i Korjatowiczów" (str. 101—102). Stosownie do tego podzielił autor informacje latopisów na 11 punktów (tablica i odpowiedzi), z których punkty 1—6 traktują o wyprawie, 8—10 o Podolu i Korjatowiczach, a punkty 7 i 11 posiadają znaczenie łączników (p. 7—kim byli ci trzej bracia—pobici chanowie, p. 11—kiedy Korjatowicze znaleźli się na Podolu?) W ten sposób podzielił autor całą opowieść na dwa kompleksy: bitewny i podolski. Ponieważ w kompleksie bitewnym cały szereg punktów się nie zgadza, a w kompleksie podolskim panuje wszędzie całkowita zgodność, przeto autor sądzi, że latopisy oparły się na jakiemś jednem źródle. Przystępując do kwestji prawdziwości tego źródła, zajął się Kuczyński przedewszystkiem zagadnieniem podolskiem.

Analizując źródła tatarskie, ruskie i polskie (głównie Długosza), dochodzi on do przekonania, że w l. 1340—1399 były dwa Podola— „małe" i „wielkie", to ostatnie rozciągające się po Dniestr, Dniepr, m. Czarne, a może i dalej. O ile zaś chodzi o czas pojawienia się Korjatowiczów na Podolu, to autor sądzi, że najlepszą ku temu sposobność mieli oni w okresie 1341—1349. Zdaniem autora, Korjat wraz z synami znaleźli się, jako stronnicy Jawnuty, w opozycji przeciw Olgierdowi i Kiejstutowi. Klęska Jawnuty ściągnęła represje również na Korjata i Korjatowiczów i stąd widzimy trzech z pośród nich na poł. Rusi, jednego na Węgrzech, jednego w Moskwie, a tylko Semen utrzymał się na ojcowskiej świsłoczy. Z drugiej strony Złota Orda była, po śmierci chana Uzbeka, w rozprężeniu i nie mogła bronić „t'my podolskiej" przed najściem Korjatowiczów. Autor, idąc za Abrahamem i Haleckim, sądzi, że Jerzy i Aleksander Korjatowicze zajęli Podole już przed r. 1349, przyczem Aleksander przyjął zwierzchność Polski w 1350 r., Jerzy zaś w 1366. Stosownie do swej tezy o przymusowej emigracji Korjatowiczów z Litwy, autor stara się udowodnić, że Korjatowicze znaleźli się na Podolu bez pomocy litewskiej; pomijając już okoliczność, że trudno było wymagać pomocy ze strony niedawnych przeciwników, autor wskazuje na fakt, że podówczas Olgierd walczył z Zakonem; źródła nie wspominają zresztą o jakiejkolwiek obronie Podola ze strony Tatarów; co więcej—autor mniema, że zajęcie Podola mogło się dokonać za zgodą Tatarów i w drodze porozumienia z ludnością. W wyniku powyższych wywodów stwierdza autor, że kompleks podolski powinien być raz nazawsze oddzielony od kompleksu bitwy sinowódzkiej.

Zkolei zajmuje się Kuczyński 6-ma punktami dotyczącemi zagadnienia bitwy nad Sinemi Wodami.

Ponieważ, jakto już wspomniano, latopisy datują zdarzenie to raz na okres Olgierda, drugi raz na okres Witołda, autor skłonny jest sądzić, że wiadomości latopisów mogą dotyczyć dwu wydarzeń z sobą niezwiązanych. Autor bada więc najpierw ewentualność drugą, t. zn., że bitwa miała miejsce w czasach Witołda. Źródła rusko-litewskie o wyprawach Witołdowych bezpośrednio nie mówią i conajwyżej można pośrednio wyciągnąć z nich pewne w tej mierze informacje. Natomiast źródła polskie (Długosz, Wapowski, Kromer, Bielski, Stryjkowski), i pruskie (Posilge etc.) wspominają jedną lub dwie wyprawy witołdowe, jedną wcześniejszą za Don, drugą w r. 1398 ku Dnieprowi. Zbadawszy

wszelkie nazwy topograficzne tych stron, autor dochodzi do wniosku, że to właśnie wyprawa z r. 1398 mogła ciągnąć koło Sinych Wód, gdyż w okolicach tych jest parę miejscowości tej nazwy. Aby rozwiązać zagadnienie, czy rzeczywiście Witołd stoczył bitwę z trzema „carzykami" tatarskimi, zajął się autor poszukiwaniami nad postaciami owych trzech wodzów tatarskich, wymienionych w latopisach i kronikach. Na podstawie jarłyków tatarskich ustala autor, że w czasach Witołda istnieli rzeczywiście wodzowie tatarscy, noszący imiona takie, jakie wymieniają źródła: Chadżybej był chanem kirkielskim, Kutłubuga—władcą Sołhatu czyli Krymu, natomiast Dymitr mógł być jakimś ochrzczonym Tatarem, a może nawet najemnym chrześcijańskim dowódcą; może był to Dymitr Michałowicz Wołyński.

Ostatecznie konkluduje Kuczyński, że I-o były dwie wyprawy Witołda na Tatarów i II-o stoczono zwycięską bitwę z trzema carzykami tatarskimi. Natomiast odrzuca autor przypuszczenie, że bitwa ta miała miejsce nad Sinemi Wodami oraz, że wojskiem litewskiem dowodził wódz Witołdowy imieniem Olgierd (Alhertus). Stosownie do założenia, że źródła splątały ze sobą dwa odmienne zdarzenia, autor przyjmuje, że wyprawa na Sine Wody mogła rzeczywiście mieć miejsce za Olgierda. Analizując przekazy źródłowe, głównie zaś niedawno odkryte latopisy Nikonowski i Rogoźski, autor dochodzi do wniosku, że I-o wyprawa Olgierda Sinowódzka miała rzeczywiście miejsce, ale była tylko wypadem, przyczem między Litwinami a Tatarami mogło wogóle nie dojść do bitwy; II-o wyprawa odbyła się na jesień 1362 r.; III-o miejscem wyprawy Olgierdowej były ziemie między Dnieprem a Bohem; Sina Woda—to nie rzeka, lecz gród lub terytorjum, leżące może nad rzeką tej nazwy. Wyprawa ta miała charakter drobnego wypadu na jakiegoś beka tatarskiego, czy księcia ruskiego. Nie wyklucza wszakże Kuczyński możliwości, jaką podniósł już przedtem Hruszewśkyj, że wyprawa ta miała związek ze sprawą kijowską (usunięcie z Kijowa Fiedora i osadzenie Włodzimierza Olgierdowicza). Że Olgierd nie mógł podówczas angażować się na szerszą miarę w zatargi z Tatarami, wskazuje—zdaniem autora—fakt, że główne siły litewskie walczą wtedy z Krzyżakami, a również zaborcze plany Olgierda w stosunku do Moskwy nakazywały mu utrzymanie względnego pokoju z Tatarami. Co więcej, istnieje nawet — według autora—możliwość, że było podówczas zbliżenie litewsko-tatarskie przeciw Moskwie.

W ten sposób Kuczyński opierając się na źródłach dawnych i nowszych (latopisy Nikonowski i Rogoźski), oraz na źródłach tatarskich, pozatem wyzyskując dawniejsze spostrzeżenia Bruna, Daszkiewicza, Prochaski i Abrahama, dowodzi, że I-o latopis Hustyński, a zanim inne, pomieszały dwa różne wydarzenia t. zn. wyprawę sinowódzką Olgierda z r. 1362 i wyprawę witołdową z r. 1398; II-o wyprawa Olgierdowa niema żadnego związku ze sprawą osadzenia Korjatowiczów na Podolu. Latopis Hustyński nie przedstawia zatem najmniejszej wartości, gdyż wykazuje całkowite pomieszanie wiadomości pod względem chronologicznym i rzeczowym. Dlatego też odpaść muszą całkowicie wywody Hruszewskiego, jako oparte na tym latopisie. Zdaniem autora, układ stosunków na Podolu w omawianym tu okresie przedstawiał się tak, że Podolem półn.-wsch. dzierżyli Korjatowicze, zachodnie—Kazimierz W., a Podole „wielkie" włączono do Litwy dopiero za Jagiełły i Witołda, po r. 1397.

Z powyższego, co powiedzieliśmy wyżej o rozprawie Kuczyńskiego, wynika, że zajął się w niej autor dwoma głównie zagadnieniami: związkiem między Korjatowiczami a sprawą podolską oraz kwestją bitwy nad Sinemi Wodami.

c. W tym samym roku, co praca Kuczyńskiego, ale już po niej, ukazał się drobny objętościowo artykuł O. Haleckiego *Przyczynki genealogiczne do dziejów układu krewskiego.* Autor artykułu zajął się analizą niedawno opublikowanego źródła dotyczącego stosunków polsko-litewskich, a mianowicie t. zw. Kroniki padewskiej, pióra Galeazza Gatari'ego i jego synów Bartłomieja i Andrzeja, a dotyczącej dziejów Padwy za rządów rodziny Carrara w l. 1311—1406. W kronice spotyka się liczne bardzo ciekawe dane, dotyczące Polski i Litwy, największą jednak wartość dla nauki przedstawia list króla Ludwika do Franciszka Carrary, datowany w Budzie 29 września 1377 r. List ten zawiera opis wyprawy Ludwika na Litwę i układu jego z pięciu książętami litewskimi. Informacje zawarte w liście dzieli autor na 5 części, z których cz. I dotyczy Jerzego Narymuntowicza, cz. II—Olgierdowiczów, cz. III—Korjatowiczów, cz. IV—Lubarta i cz. V—Kiejstutowiczów. Wzmianki dotyczące Jerzego Narymuntowicza i Lubarta są mało ważne, jako znane dobrze skądinąd, cz. V (o Kiejstutowiczach) wymagałaby jeszcze wyjaśnień, natomiast dużą wartość przedstawiają cz. II (o Olgierdowiczach) i III (o Korjatowiczach).

W nawiązaniu do tych właśnie części listu stara się autor rozwiązać przedewszystkiem zagadnienie, kim był Borys, „brat" Jagiełły, wzmiankowany w liście. Postać Borysa, choć ważna w układach polsko-litewskich, mało była dotąd znana. Długosz podaje, że był on bratem Jagiełły; niektórzy historycy przyjmowali, że Borys to drugie imię Włodzimierza, ks. kijowskiego. Wolff, oparłszy się na paru wzmiankach latopisowych, uznał Borysa za syna Konstantego, ks. suzdalskiego, szwagra Jagiełły. Sąd Wolffa przyjmował się już w nauce i dopiero właśnie list króla Ludwika rzucił nowe światło na tę kwestję. Otóż ponieważ w liście Borys nazwany jest księciem podolskim, a tylko Korjatowiczów spotykamy, jako książąt podolskich,—autor w formie kategorycznej stwierdza, że Borys również był Korjatowiczem. Rolę Borysa łączy autor z działalnością Korjatowiczów na południowym wschodzie, zwłaszcza zaś w stosunkach polsko-litewskich. Co trzeba podkreślić — zdaniem autora — jako fakt oczywisty, wypływający z treści listu, to niewątpliwą zależność lenną Korjatowiczów od Węgier. Ten stosunek lenny ma tłumaczyć wybitną rolę, jaką odebrali Korjatowicze w związku z układem krewskim, a również zmienia pogląd na dalsze dzieje Podola. Z tego też powodu, konkluduje Halecki, „bezprzedmiotowym staje się spór, czy było (Podole) polskiem czy litewskiem lennem przed wypadkami 1393 r.," gdyż było niewątpliwem lennem korony węgierskiej.

Taka jest główna teza, jaką wysnuł autor *Przyczynków* odnośnie Korjatowiczów i Podola. List Ludwika daje nam również wskazówki, co do znaczenia słowa „aplicare" tak ważnego, jak wiadomo, dla wyjaśnienia właściwego znaczenia aktu krewskiego; pozatem znajdziemy w nim pewne dane co do osoby Fedora Olgierdowicza, ks. ratneńskiego, oraz roli bojarstwa litewskiego w zawarciu układu krewskiego. Kwestje te bardzo ważne—dla interesującego nas tu problemu posiadają oczywiście znaczenie podrzędne.

d. Rozprawa Kuczyńskiego i artykuł Haleckiego rzuciły nowe światło na szereg niejasnych dawniej kwestyj (bitwa nad Sinemi Wodami, jej związek ze sprawą podolską, zagadnienie lenna podolskiego etc.), ale także zaatakowały poglądy dawniejszych autorów co do niektórych kwestyj, np. daty i sposobu osadzenia się Korjatowiczów na Podolu, ich stosunku do Litwy i Polski oraz całego szeregu zagadnień pomniejszych.

Wyzyskać odpowiednio wyniki badań Kuczyńskiego

i Haleckiego w celu skorygowania i uzupełnienia dawniejszych swoich sądów, a również odeprzeć ich zarzuty w stosunku do niektórych swoich poglądów wziął sobie za zadanie Józef Puzyna, w artykule *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska.* W pracy tej zaatakował autor Kuczyńskiego, przedewszystkiem co do sposobu i okoliczności osadzenia się Korjatowiczów na Podolu. Puzyna zdecydowanie sprzeciwia się zdaniu Kuczyńskiego, co do możliwości udziału Korjata i jego synów w opozycji Jawnuty przeciw Olgierdowi i Kiejstutowi i nie wiąże rozproszenia się Korjatowiczów z klęską tej opozycji. Jako ważniejszy argument za swoją tezą przytacza autor fakt, że jeżeli Semen i Ajksza Korjatowicze byli posłami Olgierda do Tatarów, i jeśli ich Olgierd wykupił z niewoli moskiewskiej, to musieli być zaufanymi Olgierda, a nie w opozycji, jak sądzi Kuczyński. Wskazuje również autor na brak wskazówek źródłowych oraz na zbyt młody wiek Korjatowiczów, który nie pozwalał im angażować się w samodzielne poczynania polityczne. To wszystko przemawia—zdaniem autora—przeciw tezie Kuczyńskiego, jakoby ekspansję Korjatowiczów na Podole należało kłaść na l. 1341—1345; uważa natomiast, że Korjatowicze rozpoczęli ekspansję ku poł.-wschodowi w związku z walką litewskiego organizmu państwowego z Polską i Węgrami o Ruś, którą rozpoczął Lubart, a do której zostali wciągnięci wszyscy niemal książęta litewscy. Sąd swój opiera autor na wskazówkach źródłowych, jakich dostarczają układy Giedyminowiczów z Kazimierzem W. z r. 1352 i 1366, źródła do polsko-węgierskiego pochodu na Litwę w 1351 r. oraz list Ludwika W. do Franciszka Carrary z 1377 r. O ile zaś chodzi o czas osadzenia Korjatowiczów na Podolu, to Puzyna ustala przedewszystkiem, że z pośród dziewięciu Korjatowiczów początkowo tylko trzech: Jerzy, Aleksander i Konstanty przeszło na Podole. Fakt ten miał miejsce, według autora, w l. 1345—1352, t. zn. między układem Kazimierza W. z Lubartem a rozejmem z książętami litewskimi. Autor stara się dowieść, że Aleksander zajął Podole „małe" w r. 1350 w porozumieniu z Kazimierzem Wielkim, a w następstwie tego Jerzy i Konstanty zajęli Podole północno-wschodnie. Wbrew Kuczyńskiemu sądzi Puzyna, że Litwini pomogli Korjatowiczom w zajęciu Podola, czego dowodem jest imię Olgierda na układzie z r. 1352 oraz ślad obecności drużyn litewskich, natomiast Tatarzy wezwali Jerzego i Konstantego w celu kontrakcji w zajęciu Podola „małego" przez Aleksandra. Ostatecznie zajęcie Podola przez Korjatowiczów da-

tuje autor, za latopisem Bychowca, na r. 1351; w 1352 r. Jerzy figuruje już w układzie z Kazimierzem W. jako ks. podolski.

W dalszym ciągu autor kreśli przebieg walk polsko-litewskich o Ruś, w części i o Podole, w l. 1362—1366. Specjalną jednak wartość posiada trzecia część pracy p. t. „Znaczenie wyprawy sinowódzkiej". Autor, który, jak wiadomo, w pierwszej swej pracy zagadnieniem bitwy sinowódzkiej nie zajmował się, obecnie przyjmuje całkowicie wywód Kuczyńskiego co do daty i okoliczności tego zdarzenia. Natomiast kwestjonuje Puzyna przypuszczenie Kuczyńskiego, jakoby wyprawa miała związek ze zdobyciem przez Litwę Kijowszczyzny. Zdaniem autora, Kuczyński źle pojął cytat kroniki Hustyńskiej, która pod jednym rokiem podała zdarzenia późniejsze, i dowodzi, że Kijów mógł być zdobyty najwcześniej po r. 1371, gdyż aż do tego roku przebywali na Litwie Oligimunt i Włodzimierz Olgierdowicze, w których dzierżenie przeszła Kijowszczyzna. W związku z tem zajmuje się autor kwestją, kim był Borys, ks. podolski, wspominany w liście Ludwika Węgierskiego do Franciszka Carrary. Otóż Puzyna stara się dowieść przeciw Haleckiemu, że Borys to drugie imię, chrześcijańskie, Oligimunta, od r. 1372 władcy Podola kijowskiego po obu stronach Dniepru, a więc Podola t. zw. „wielkiego"; to Podole—zdaniem autora—nie miało nic wspólnego z Podolem Korjatowiczowskiem t. zw. „małem". Zdecydowanie więc sprzeciwia się Puzyna twierdzeniu Haleckiego, jakoby Borys był Korjatowiczem. Sąd swój opiera autor, poza wzmiankowanemi już argumentami natury politycznej i geograficznej, także na pewnych wzmiankach źródłowych (Długosz, latopisy). Swoim sądem przeciwstawia się Puzyna jednocześnie Wolffowi, Prochasce i Kolankowskiemu, którzy odróżniali Borysa od Oligimunta i nie identyfikowali tych imion.

Zajęcie Kijowszczyzny przez Olgierdowiczów miało, według Puzyny, ważne znaczenie strategiczne dla Podola „małego", gdyż na wschodnich jego rubieżach utworzył się wał ochronny, co pozwoliło Korjatowiczom na szersze plany polityczne. Co do kwestji lenna podolskiego, którą poruszali Prochaska, Abraham i Halecki, to wywody autora zdają się zmierzać ku wykazaniu, że Podole stało się lennem węgierskiem dopiero po 1377 r., bezpośrednio zaś przedtem ks. Aleksander rządził się samodzielnie; do śmierci Kazimierza W. było lennem korony polskiej. Końcowe części pracy Puzyny poświęcone są kwestji wyznania niektórych Korjatowiczów, m. in. autor modyfikuje

swój dawniejszy sąd, jakoby Jerzy i Konstanty Korjatowicze byli wyznania katolickiego i sądzi, że byli wyznania prawosławnego. Co do tego Puzyna polemizuje z Haleckim, który jest skłonny uważać Konstantego za katolika. Jako argumenty przytacza autor fakt powołania Korjatowiczów na tron mołdawski, brak wzmianki o przyjęciu katolicyzmu w liście Kazimierza Wielkiego do papieża i wreszcie niechęć Konstantego do poślubienia córki Kazimierza Wielkiego—katoliczki. Wkońcu autor podaje pewne szczegóły co do życia Fedora i Dymitra Korjatowiczów.

Jak widać, w drugiej swej pracy uwzględnił Puzyna wszystkie trzy zagadnienia, wydzielone w niniejszem sprawozdaniu, przyczem zagadnienie „Korjatowicze a Podole" zostało opracowane najszczegółowiej. Również parę ważnych uwag wysunął autor w związku z zagadnieniem bitwy sinowódzkiej; do dziejów życia niektórych Korjatowiczów podał autor kilka nie bez znaczenia szczegółów. Na pracy tej bodaj najplastyczniej uwidacznia się silny związek trzech tych zagadnień w jedną całość przyczyn i skutków.

e. Mimo skrupulatnego wyzyskania wszelkiego rodzaju źródeł, wiele interesujących nas tu problematów pozostało niejasnemi, co do niektórych zachodziły sądy często całkowicie sprzeczne. Poddać całą rzecz raz jeszcze gruntownej analizie wziął sobie za cel H. Paszkiewicz w dodatku do swej pracy *O genezie i wartości Krewa.* Dodatek p. t. „Pierwsze wystąpienie Korjatowiczów na widowni dziejowej" dzieli się na kilka części, z których każda stara się rozwiązać jakieś zagadnienie, wchodzące w zakres problemu „Korjatowicze a Podole".

Autor, chcąc przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie, kiedy Korjatowicze uzyskali Podole, przedstawia stosunki polityczne na Podolu w połowie XIV w., jako też na ziemiach okolicznych, na Rusi Halickiej i Wołyniu. Analizując przekazy źródłowe (narracyjne oraz dwa dokumenty 1344 i 1349 r.) ustala autor, że wpływy polskie na Rusi Halickiej utrwaliły się dopiero po 1349 r. Tym sposobem koryguje Paszkiewicz swój dawniejszy sąd w tej mierze, jaki wyraził w pracy *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego.* Wyprawę Kazimierza W. na Ruś kładzie autor na wrzesień—listopad 1349 r. Zdaniem autora, zajął wówczas Kazimierz W. Ruś Halicką i Wołyń, natomiast zdecydowanie przeciwstawia się autor twierdzeniu, jakoby podbojowi polskiemu uległo podówczas również Podole. Odrzuca więc autor przekaz Długosza i sąd historyków, którzy się na nim oparli (m. in.

Abrahama), a wniosek swój opiera na wzmiankach dokumentalnych (umowa Giedyminowiczów z Kazimierzem W., list tegoż do papieża, bulla papieska). Autor sądzi, że rządy polskie sięgały po Trembowlę i Sciankę (podobnie, jak Halecki). A zatem, według autora, energiczną kontrakcję Tatarów wywołało zajęcie nie Podola, jak sądzi Puzyna, ale Rusi Halickiej. W konkluzji autor stwierdza, że rolę Korjatowiczów przesunięto na lata wcześniejsze, aczkolwiek nie jest wykluczone, że mogli oni mieć Podole, jako lenno tatarskie, a znaleźli może poparcie Litwy. Polemizuje więc autor co do tego z Abrahamem i Kuczyńskim, którzy przyjmowali, że Korjatowicze znaleźli pomoc u Tatarów, a idzie za Puzyną, że to raczej w Litwie znaleźli Korjatowicze poparcie (solidarność Giedyminowiczów, posłowanie Korjatowiczów z ramienia Olgierda do Tatarów, udział Korjatowiczów w umowie z r. 1352).

Zkolei zajmuje się autor postacią Aleksandra i Jerzego Korjatowiczów. Analizując list Kazimierza W. do papieża, Paszkiewicz przypuszcza, że Kazimierz wyolbrzymiał niektóre fakty; dotyczy to prawdopodobnie również zdobyczy terytorjalnych i sukcesów politycznych, jakie odniósł na połd.-wschodzie. Podkreślić należy, że, według autora, dzielnicą Aleksandra, jaką mógł otrzymać w l. 1350—1351 z rąk Kazimierza W., mogła być ziemia włodzimierska, którą król polski zdobył na Lubarcie w r. 1350. Sąd swój opiera autor na ogólnej swej tezie, wyżej wskazanej, że „Podole w omawianym okresie 1349 — 1352 uznawało zwierzchność tatarską, a nie Kazimierza, wreszcie, że niema danych źródłowych, któreby pozwoliły we wskazanych latach Litwinów wogóle, a Korjatowiczów w szczególności, wiązać z Podolem". Fakt ten da się o tyle pogodzić z tezą o władaniu przez Korjatowiczów Podolem, że do Wołynia w latach 60-tych XIV w. wchodziły niektóre włości podolskie. Analizując tekst umowy litewsko-polskiej z r. 1352 i opierając się na danych późniejszych, stwierdza autor, że „ziemia włodzimierska należała wówczas (1352) do Korjatowiczów". Również u Dymitra Korjatowicza widać ów pęd ku ziemiom wołyńskim; ekspansję tę z Nowogródczyzny ku Wołyniowi tłumaczy autor czynnikami natury geograficznej. Co więcej—autor mniema, że również i Chełmszczyzna należała w tym okresie do Korjatowiczów (kryterjum geograficzne, w części wywód źródłowy). Zdaniem autora zatem, aż do r. 1360 niektórzy Korjatowicze siedzieli na ojcowskiej Nowogródczyźnie, niektórzy zaś na Wołyniu. I dopiero śmierć Korjata Giedyminowicza (po r. 1360) zmieniła ten stan rzeczy: Olgierd i Kiejstut wypierają

Korjatowiczów z Nowogródczyzny, a Lubart z Wołynia. Z konieczności więc szukają Korjatowicze zbliżenia z Polską i rzeczywiście znajdują pomoc: w l. 1362 — 1363 zyskują Podole, a ok. r. 1366 Kazimierz przywrócił ich do Chełmszczyzny (Kronika Janka z Czarnkowa i in.). Stwierdzając jednak, że Korjatowicze byli wypierani dwukrotnie ze swych włości (śmierć Korjata i śmierć Kazimierza W-go), nie jest Paszkiewicz całkowicie pewny, kiedy Korjatowicze uzyskali Podole: po r. 1360 czy po r. 1370.

Badając następnie przebieg wyprawy sinowódzkiej Olgierda (autor umiejscawia Siną Wodę na poł. Wołyniu), zgadza się Paszkiewicz z Kuczyńskim, że wyprawa ta miała charakter dorywczy i rabunkowy, i zatem nie można kojarzyć jej z osadzeniem Włodzimierza Olgierdowicza na Kijowie (a więc przeciwnie, niż Kuczyński); natomiast istnieje, wedle autora, możliwość, że wyprawa ta miała związek z osadzeniem Korjatowiczów na Podolu. Istnieją jednak poszlaki źródłowe, osłabiające możliwość uzyskania Podola przez Korjatowiczów w l. 1362—1363, a mianowicie: 1. brak bezpośrednich dowodów źródłowych; 2. Aleksander, już jako książe podolski, jeszcze w r. 1375 używa pieczęci z tytułem księcia włodzimierskiego, a zatem fakt objęcia dzierżawy podolskiej musiał mieć miejsce nie długo przedtem; 3. układ litewsko-polski z 1366 r., w którym Korjatowicze występują po stronie Kazimierza, bez wymienienia jednak włości podolskiej. Konkluduje swe rozważania autor temi słowy: „W rezultacie przeprowadzonych na tem miejscu wywodów dochodzę do wniosku, iż synowie Korjata uzyskali ziemię podolską co najwcześniej ok. 1362 r., a możliwe, że dopiero po śmierci Kazimierza Wielkiego. Druga ewentualność nie jest wykluczoną, choć pierwsza wydaje mi się prawdopodobniejszą".

II. Po ogólnem zapoznaniu się z treścią prac, oraz z tokiem wywodów i argumentacją autorów, należałoby zsumować, jak się przedstawia „status causae et controversiae" wyodrębnionych wyżej trzech zagadnień w oświetleniu omawianych tu badaczy. Reasumpcja ta wskaże, które z trzech zagadnień zostało wyświetlone należycie, jakie kwestje podlegać muszą dyskusji ze względu na brak materjału źrodłowego, a w związku z tem, jakie sądy są do przyjęcia, a jakie odrzucić należy całkowicie. Ponieważ reasumpcję ujmujemy w oświetleniu własnem, będzie

ona jednocześnie krytycznem oświetleniem wywodów referowanych tu pięciu rozpraw.

Zagadnienie „Korjatowicze wogóle" jest najmniej skomplikowane. Ważniejsze problemy, jakie w niem się dadzą wyodrębnić, to I-o liczba Korjatowiczów; II-o ich dzielnice (poza Podolem); III-o sprawa Borysa, rzekomo Korjatowicza.

Jak widać, z czterech wyżej wymienionych historyków najszczegółowiej losami Korjatowiczów zajmuje się Puzyna, głównie w swej pierwszej rozprawie; w rozprawie drugiej uzupełnia i koryguje niektóre swoje dawniejsze sądy. Kuczyński i Paszkiewicz zajmują się losami Korjatowiczów o tyle, o ile łączy się to ze sprawą podolską, co już wchodzi w zakres zagadnienia drugiego. Natomiast nieco o ogólnych dziejach Korjatowiczów wspomina Halecki. Jak wspomnieliśmy wyżej, pierwsze wątpliwości budzi kwestja, ilu było Korjatowiczów. Otóż Puzyna ustala ich dziewięciu pewnych, co do jednego zaś (Hleba) brak pewności, czy istniał faktycznie. Trzeba tu zaznaczyć, że Stadnicki zna tylko czterech Korjatowiczów, Wolff zaś siedmiu, myli się jednak Puzyna pisząc, że Wolff nie jest pewny ustalonych imion;—Wolff ustala je z pewnością, nie ma tylko pewności, czy nie było ich więcej. A zatem na rachunek Puzyny zaliczyć należy dwóch Korjatowiczów: Ajkszę i Semena, w części Wasila. Nie ulega wątpliwości, że wywód autora, który oparł się na latopisie Akademickim i Supraślskim, zasługuje na całkowite przyjęcie. Również trafia do przekonania wywód autora identyfikujący Dymitra Korjatowicza z Dymitrem Michałowiczem Wołyńskim i, zdaje się, rzecz tę można uznać za niepodlegającą dalszej dyskusji. Natomiast postać Hleba, w obronie którego Puzyna polemizuje z Wolffem i w istnienie którego skłonny jest wierzyć, jest — naszem zdaniem — niewątpliwym płodem omyłki kronikarza czy kopisty latopisa Bychowca. Gdyby jeszcze kronikarz, oprócz imienia Hleba, umieścił również imię Lwa, w istnienie Hleba możnaby uwierzyć, choć brak o nim jakiejkolwiek innej wzmianki źródłowej; według wszelkiego prawdopodobieństwa zaszło tu zepsucie tekstu, zrozumiałe tem bardziej, o ile się uprzytomni, jak bardzo w staroruskiej pisowni są do siebie podobne imiona Hleb i Lew.

Kwestją, jakie dzielnice posiadali Korjatowicze poza Podolem, zajął się Puzyna w obu swych rozprawach. Że Semen dzierżył Świsłocz, to nie może podlegać wątpliwości; jest natomiast kwestją sporną, czy była to Świsłocz dzisiejsza, miasteczko w powiecie wołkowyskim, czy też jakaś inna. W pierwszej swej

pracy umiejscowił Puzyna zamek Semena w dzisiejszej Świsłoczy, później jednak skorygował swój sąd, umiejscowiając zamek u ujścia rzeki Świsłoczy do Niemna. Jest to jednak hipoteza i to dosyć wątła, bo brak na jej poparcie wszelkich argumentów źródłowych, a nawet tradycji. Również zbyt pochopny wydaje się nam sąd Puzyny co do dzielnicy Ajkszy. Otóż uczony ten, opierając się na wywodzie etymologicznym (miejscowość Ejszyszki od imienia Ajksza) sądzi, że dzielnicą tego Korjatowicza był dzisiejszy powiat lidzki, gdzie leżą owe Ejszyszki. Stwierdzić jednak musimy, że na potwierdzenie tego brak wszelkich danych źródłowych, brzmienie nazw zaś—pozatem, że w danym wypadku jest niezbyt zbliżone—nie dowodzi niczego. Co do włości Jurego (pogranicze Rusi Halickiej i Podola) oraz Fedora (w Nowogródczyźnie), to pewne dane źródłowe pozwalają rzeczywiście uznać, że Jurij i Fedor mieli tam swe dzielnice. Poszedł tu Puzyna zresztą za Haleckim, a to, co dodaje jeszcze jako jeden argument na poparcie swej tezy (wywód etymologiczny: miejscowość Niestaniszki od imienia Niestysa, wojewody Fedora), jest argumentem tak wątłym, że właściwie w żadnej mierze nie może być brany w rachubę.

Zupełną słuszność ma natomiast Puzyna, zbijając sąd Haleckiego, jakoby Borys, wymieniony w liście Ludwika Węgierskiego do Franciszka Carrary był jednym z Korjatowiczów. Sąd swój opierał Halecki, jak to już była mowa, na tej podstawie, że w liście Borys nosi tytuł księcia podolskiego. I otóż Puzyna słusznie wskazuje za Kuczyńskim na konieczność odróżnienia Podola „małego" i „wielkiego"; w tym zaś wypadku wszystko przemawia za tem, aby uznać, że Borys był księciem na Podolu „wielkiem", w Kijowszczyźnie zachodniej lub wschodniej. Również identyfikowanie Borysa z Oligimuntem Olgierdowiczem nie budzi specjalnych zastrzeżeń, i można wywód ten przyjąć nie za pewnik wprawdzie, ale za dobrze uzasadnioną hipotezę, która wśród hipotez innych uczonych (Wolff, Prochaska, Halecki) posiada najwięcej prawdopodobieństwa.

W pierwszej pracy Puzyny wątpliwości budzi uszeregowanie Korjatowiczów według starszeństwa, szczególnie w odniesieniu do trzech pierwszych: Semena, Ajkszy i Hleba, także Dymitra i najmłodszego Lwa. Oczywiście każde uszeregowanie będzie hipotetyczne, ale też z tego powodu należałoby lepiej uzasadnić takie uszeregowanie, a w każdym wypadku podkreślić hipotetyczność; u Puzyny brak jednego i drugiego. Naogół w dzie-

jach Korjatowiczów konstantuje się wiele niejasności i luk. Hipotezy, jakie tu często należy stosować, częstokroć z powodu zbyt wązkiej podstawy źródłowej, nie są do przyjęcia. Oczywiście ten stan rzeczy spowodowany jest brakiem przekazów źródłowych, albo ich niejasnością.

W tem też miejscu musimy zwrócić uwagę na dokument, dotąd zdaje się nieznany w polskiej literaturze (nie cytuje go np. Puzyna), mianowicie na dokument Jurja Korjatowicza, podówczas hospodara mołdawskiego, wystawiony w Barładzie dn. 3 czerwca 1374 r., opublikowany w rumuńskiem wydawnictwie *Documentele Moldovenešti* (Iaši, 1931), t. I, str. 1—4. Dokument ten nie zawiera wprawdzie żadnych rewelacyjnych szczegółów, jednak przy ubóstwie materjału źródłowego do dziejów synów Korjata stanowi przekaz nie do pogardzenia [1]).

Zagadnienie „Korjatowicze a sprawa podolska" rozbić można na trzy ważniejsze problemy: 1) czas, kiedy Korjatowicze zjawiają się na Podolu; 2) okoliczności, wśród jakich tam osiedli; 3) sto-

[1]) Ponieważ wydawnictwo *Document le Moldovenešti* jest rzadkie i mało dostępne, uważamy za wskazane dokument przedrukować w całości, i bez żadnych zmian w transkrypcji, która jest nieco odmienna, niż polska, tłumacząc tylko regest z języka rumuńskiego na polski, oraz zamieszczając na wstępie krótką legendę dokumentu, która w wydaniu rumuńskiem — bardzo obszerna — znajduje się po tekście dokumentu.

Barład, 3 czerwca 1374.

Jurij Korjatowicz, hospodar ziemi mołdawskiej, darowuje Jakszy Litaworowi, namiestnikowi białogrodzkiemu, sioło zwane Zubrowce.

Or. znajdować się miał w bibljotece hr. Świdzińskiego w Kijowie.

Druk. według tegoż or. w „Foita de istorie ši liter.", Iaši 1860, nr. 2, str. 41. przez B. P. Hasdeu, oraz w „Istoria Critică", Bucurešti 1875. str. 89.

Tłum. rumuńskie w „Etymologicum magnum Romaniae" 4, wstęp, str. CCLV oraz w „Documentele Moldovenešti", I, str. 1—2. Autentyczność dokumentu kwestjonowali m. in. N. Iorga, P. P. Panaitescu, za autentycznością byli m. in. G. Popovici I. Bogdan i in. Wydawca dokumentu w „Documentele Moldovenešti" (M. Costăchescu) broni jego autentyczności.

Milostiiu bozsieiu my kniaz litovskyi iurg koriatowicz voevoda, gospodar zemli moldavskoi i s ousi boiarove gospodstva mi sviedomo czinim is sim listom naszim vsiakomu dobromu nan vzriuszciu ili ego ouslyszius zciu cztczi ozse tot istii sluga nasz viernoi pan iakszia litavor namiestnick bielogradskyi . luzsil nam prawo i wierno. tiem bo my viedievsze pravoiu i viernoiu sluzsbu ego do nas a naipaczezs chrblii podvizi is tatary ou sela zovomoe vldiczi na dniestr. zsalovali esmy togo is' nogo slugu nasze viszpisanogo is edno ot naszich sel na imia zubrovtzi, ou..... na toe vse viera gva mi i boiar moldavskych, a na bolszoiu tvrdost semu listu naszemu velieli esmy viernomu ivan..... pisal iatzko u brlad v lieto 6882, iiun 3.

sunek do Litwy, Polski, Węgier i Tatarów. Jak wiemy, zagadnieniem tem zajmowali się w mniejszej lub większej mierze wszyscy autorzy interesujących nas tu rozpraw, różniąc się niekiedy bardzo w zapatrywaniu na poszczególne kwestje. Najwięcej bodaj sądów i domysłów wywoływała kwestja: kiedy synowie Korjata pojawiają się na Podolu.

Puzyna w pierwszej swej rozprawie o kwestji tej traktuje niejako na marginesie swych wywodów, nie starając się szerzej uzasadnić swych tez. Zdaniem jego, już Korjat Giedyminowicz zainicjonował pęd ku południowemu wschodowi. Tę ekspansję w te strony wykazuje później Dymitr Korjatowicz, zajmując dzielnicę Wołyńską, później Jurij, który w r. 1366 jest już z pewnością księciem podolskim, występując w rozejmie między Giedyminowiczami a Kazimierzem W., w charakterze lennika polskiego. Aleksander, zdaniem Puzyny, w r. 1351 przyjął chrzest katolicki, ale jako książe podolski występuje napewno dopiero w r. 1366, kładąc swój podpis na układzie polsko-litewskim; w 1375 r. obejmuje dzielnicę po Jurym. Szerzej o tym przedmiocie potraktował Kuczyński, który sądzi, że data osiedlenia się Korjatowiczów na Podolu mieści się między r. 1341 a r. 1349. Wskazując na ówczesne stosunki polityczne (rozprzężenie się Złotej Ordy po śmierci Chana Uzbeka, walka Jawnuty z Olgierdem i Kiejstutem i zaangażowanie się Korjata w opozycji), autor przyjmuje, że może już przed r. 1349 Jerzy i Aleksander zajęli Podole, przyczem Aleksander przyjął zwierzchność Polski w 1350 r., Jerzy zaś w 1366. Kuczyński skłonny jest przyjąć, że najprawdopodobniej Korjatowicze osiedli na Podolu w r. 1345, zaraz po przewrocie na Litwie.

Pogląd Kuczyńskiego zaatakował Puzyna w drugiej swojej rozprawie, ustalając, że niemal jednocześnie ukazali się na Podolu trzej Korjatowicze—Jerzy, Aleksander i Konstanty. Fakt ten miał miejsce, zdaniem Puzyny, w l. 1345—1352. Wedle wywodów tego uczonego, Aleksander zajął Podole „małe" w l. 1350—1351 w porozumieniu z Kazimierzem W. (przyjęcie katolicyzmu, objawy gniewu Tatarów etc.), a w następstwie Jerzy i Konstanty zajęli Podole północno-wschodnie z ramienia Tatarów, co było swego rodzaju kontrakcją przeciw agresji polskiej (latopis Bychowca). Innego wręcz mniemania w kwestji daty przybycia Korjatowiczów na Podole jest Paszkiewicz, który sądzi, że Korjatowicze „uzyskali ziemię podolską co najwcześniej ok. r. 1362, a możliwe, że dopiero po śmierci Kazimierza Wielkiego. Druga ewen-

tualność nie jest wykluczoną, choć pierwsza wydaje mi się prawdopodobniejszą" (o. c., str. 299). Sąd swój opiera Paszkiewicz na ogólnej tezie, że w l. 1349—1352 Podole „uznawało zwierzchność tatarską, a nie polską", że więc Kazimierz nie mógł szafować ziemiami nie swojemi, oraz, że do 1362 r. Korjatowicze siedzieli na Wołyniu (ziemia włodzimierska) i Chełmszczyźnie (argumentacja por. wyż. str. 263-4). Chociaż przeciw tezie, że już ok. 1362 r. uzyskali Korjatowicze Podole, przemawia szereg argumentów (por. wyż. str. 265), to jednak Paszkiewicz skłonny jest raczej ten czas przyjąć jako datę osadzenia się Korjatowiczów na Podolu, niżli okres po r. 1370, t. j. po śmierci Kazimierza W.

Zanim wypowiemy nasze w tej sprawie mniemanie, wydaje nam się niezbędnem przedstawić przedtem zapatrywania autorów na kwestję, w jakich okolicznościach Korjatowicze osiedli na Podolu, gdyż obie te kwestje w dużej mierze łączą się z sobą.

Puzyna w pierwszej swej rozprawie na ten temat nie zabierał głosu, napomykając tylko, że już Korjat z konieczności musiał zwrócić uwagę swoją i swych synów ku południowemu wschodowi, jako na teren ekspansyjny. Szerzej potraktował tę kwestję Kuczyński, który sądzi, że Korjatowicze znaleźli się na Podolu z tego powodu, że Kiejstut Olgierd zmusili ich do opuszczenia ojcowskiej dzielnicy za wystąpienie po stronie Jawnuty. Według Kuczyńskiego — Korjatowicze znaleźli pomoc u Kazimierza Wielkiego, a Tatarzy nie opierali się tej ekspansji, a nawet okazali przychylność, głównie dlatego, że sami byli w rozprzężeniu po śmierci Chana Uzbeka. Ludność miejscowa również przychylnie widziała władców chrześcjańskich. Ten pogląd Kuczyńskiego zaatakował ostro Puzyna w drugiej swojej rozprawie. Zdaniem jego niema śladu, aby Korjat opowiedział się po stronie Jawnuty, a Korjatowicze byli za młodzi, aby mogli samodzielnie brać udział w poczynaniach politycznych. Jako okoliczności ekspansji Korjatowiczów ku południowemu wschodowi podaje autor walkę litewskiego organizmu państwowego z Polską i Węgrami o Ruś, do której Lubart potrafił wciągnąć wszystkich niemal książąt litewskich (układy Gedyminowiczów z Kazimierzem W. z r. 1352 i 1366, źródła do polsko-węgierskiego pochodu z r. 1351 etc.). Z tego też powodu odrzuca stanowczo Puzyna koncepcję Kuczyńskiego, jakoby Korjatowicze w ekspansji na Podole nie tylko nie otrzymali pomocy litewskiej, ale spotkali się z przejawami niechęci, i sądzi, że

właśnie z pomocą litewską opanowali oni Podole (wzmianki w latopisie Bychowca), a tylko część półn.-wschodnią Podola Jerzy i Konstanty uzyskali z przychylną neutralnością Tatarów. Ze zdaniem Puzyny zgodził się częściowo Paszkiewicz, który także skłonny jest sądzić, że Korjatowicze w swej ekspansji na Podole zyskali pomoc Litwy, choć nie wyklucza możliwości, że Podole dzierżyli oni jako lenno tatarskie (solidarność Giedyminowiczów, posłowanie Ajkszy i Semena z ramienia Olgierda do Tatarów, umowa polsko-litewska z r. 1352 etc.).

Naszem zdaniem najwięcej słuszności posiada koncepcja Puzyny, którą rozwija w drugiej swojej pracy, jakkolwiek należy zgóry zaznaczyć, że wykazuje ona również sporo niejasności, a niektóre hipotezy są wręcz nie do przyjęcia. Teza Kuczyńskiego, jakoby Korjatowicze pozyskali Podole ok. r. 1345 oczywiście niema żadnych podstaw źródłowych; natomiast nie można całkowicie odrzucać jego mniemania, jakoby Korjat z synami zaangażowali się w opozycji Jawnuty przeciw Kiejstutowi i Olgierdowi. Kontrargument, jaki wysuwają tu Puzyna i Paszkiewicz w fakcie posłowania Ajkszy i Semena Korjatowiczów z polecenia Olgierda do Tatarów w r. 1349, według nas, dowodzi tylko, że Ajksza i Semen nie byli w opozycji, natomiast Korjat z pozostałymi trzema dorosłymi już synami t. j. Aleksandrem, Jerzym i Konstantym mógł brać czynny udział po stronie Jawnuty. Z tezą naszą godzi się całkowicie fakt, że Ajksza i Semen otrzymali części posiadłości ojcowskiej (jak to dowodzi sam Puzyna), gdyż Kiejstut i Olgierd nie mieli nic przeciwko temu, ale reszta Korjatowiczów musiała pomyśleć o innych dzierżawach. Z tejże samej przyczyny trudno przyjąć tezę, jakoby ci Korjatowicze mieli pomoc Olgierda i Kiejstuta w swych zaborczych zapędach na Podolu, jak tego chcą Puzyna i Paszkiewicz, nie przeszkadza to jednak ze wzmianek źródłowych (latopis Bychowca) wyciągnąć wniosku, że jakąś pomoc litewską znaleźli; mogła to być jednak pomoc innych książąt, a może wręcz osób prywatnych. Nie sposób negować przypuszczenia, że jednak w l. 1350—1352 przynajmniej Aleksander zjawił się już na Podolu, i to skutkiem jakiegoś bliżej nieznanego porozumienia z Kazimierzem W. (przekaz Długosza, list króla polskiego do papieża z r. 1350, układ polsko-litewski z r. 1352), i słusznie tę datę należy stanowczo uwzględniać przy określaniu czasu zjawienia się synów Korjata na Podolu. Co do osoby Jerzego i Konstantego, to rzeczywiście brak danych źródłowych, któreby przed r. 1366

pozwoliły ich umieszczać na dzielnicy podolskiej. Nawet data ok. r. 1366 słusznie wywołuje zastrzeżenia u Paszkiewicza (por. wyż., str. 265). Zatem i tu zbędne są kategoryczne sądy, jakie wysuwają Puzyna i Paszkiewicz. Niewątpliwą rację ma Puzyna, datując pojawienie się Aleksandra na Podolu w l. 1350—1352, ale bez uzasadnienia źródłowego lokuje tam w tym czasie Jerzego i Konstantego; teza jego o zawezwaniu tych Korjatowiczów przez Tatarów w celu ufortyfikowania północno-wschodniego Podola przeciw ekspansji polskiej nie budzi żadnego zgoła przekonania.

Ogólna teza Paszkiewicza o okolicznościach i dacie zjawienia się Korjatowiczów na Podolu wywołać musi cały szereg zastrzeżeń. A więc w pierwszym rzędzie niejasny jest sąd autora co do czasu pojawienia się Korjatowiczów na Podolu, z wywodów jego bowiem raz wynika, że mogli się tam ukazać w l. 1351—52 w charakterze lenników tatarskich, drugi zaś raz, że fakt ten miał miejsce dopiero po r. 1362 lub nawet dopiero po śmierci Kazimierza W. Kojarzenie Korjatowiczów jednocześnie z Tatarami i z Kazimierzem W. również nie trafia do przekonania, a pozatem brak na to wszelkiej podstawy źródłowej. Być może, że autor chce odróżnić te dwa fakty historyczne, nie ma to wszakże za sobą, jak mówiliśmy, dowodu w źródłach. Również umieszczanie Korjatowiczów na Wołyniu i Chełmszczyźnie zapewne nie odpowiada rzeczywistości, gdyż, mimo wszystko, ze źródeł nic się na potwierdzenie tej tezy nie da wydobyć. Jedynie Dymitr miał swoją dzielnicę na Wołyniu, o innych Korjatowiczach tego twierdzić nie można. Operowanie argumentem natury geograficznej ma wtedy tylko słuszność, gdy oparte jest na podstawie źródłowej. Rzeczywistą zasługą wywodów Paszkiewicza w kwestji: Korjatowicze a Podole jest przesunięcie granicy czasokresu osiedlenia się Korjatowiczów na lata po r. 1362 (data krańcowa), szkoda tylko, że autor wyraża się w tej sprawie dość niezdecydowanie i niejasno.

Kwestja stosunku Korjatowiczów, osiadłych już na Podolu, do państw okolicznych, tylko po części wiąże się z kwestją, w jakich okolicznościach tam osiedli. Stosunek do Tatarów i Litwy zdaje się nie budzić wątpliwości i prawdopodobnie wyrażał się wrogiem stanowiskiem wobec Tatarów, a neutralnem wobec Litwy. Takby to zresztą wynikało ze znanych faktów historycznych (m. in. rola Korjatowiczów w układach polsko-litewskich, rola ich w bitwie nad Sinemi Wodami, etc.) Hipoteza Paszkiewi-

cza, jakoby Korjatowicze byli lennikami tatarskimi, jest zgoła odosobniona i bez żadnego uzasadnienia w źródłach. Natomiast więcej wątpliwości wywołuje kwestja stosunku władców Podola do Polski i Węgier. Słusznie stwierdza Halecki, opierając się na liście Ludwika do Carrary, że „bezprzedmiotowym staje się spór, czy było (Podole) polskiem czy litewskiem lennem przed wypadkami 1393 r.", gdyż z listu jasno wynika, że było lennem korony węgierskiej. Ale odnosi się to do lat bezpośrednio przed r. 1393, może do r. 1377, jaki zaś był stan rzeczy przedtem, trudno definitywnie orzec. Naszem zdaniem, rację ma Puzyna, kiedy stara się dowieść, że na lat kilka przed r. 1377 Aleksander był prawdopodobnie władcą samodzielnym, złączywszy Podole swoje (polskie) z Podolem brata Jerzego. Że za życia Kazimierza Wielkiego Podole Aleksandra było w stosunku lennem do Polski, to zdaje się nie budzić zastrzeżeń, jaki jednak był stosunek Jerzego—trudno definitywnie rozstrzygnąć, gdyż brak na to wszelkich wskazówek źródłowych. I ta sprawa może być rozwiązana tylko hipotetycznie.

Pozostawałoby jeszcze do rozpatrzenia zagadnienie trzecie t. j. bitwa nad Sinemi Wodami. Zagadnienie to rozbić można na trzy zasadnicze kwestje: 1. czas bitwy; 2. okoliczności; 3. następstwa.

Czas bitwy i okoliczności, wśród jakich miała ona miejsce, po gruntownej analizie Kuczyńskiego zdają się nie podlegać dyskusji. A zatem bitwa (czy raczej cała wyprawa) miała miejsce w r. 1362; wyprawa, którą dowodził Olgierd, nosiła charakter dorywczy, wypadowy, przeciw jakiemuś bekowi tatarskiemu czy książątku ruskiemu, a główne wypadki rozgrywały się na terytorjum między Dnieprem i Bohem. Powyższa teza Kuczyńskiego, oparta na gruntownym wywodzie źródłowym, przyjęła się w nauce (Puzyna, Kuczyński); jedynie Paszkiewicz, przyjmując datę ustaloną przez autora *Sinych Wód*, nie godzi się na jego umiejscowienie wyprawy, ale, nawiązując do swej tezy o osadzeniu się Korjatowiczów na Wołyniu, skłonny jest sądzić, że Sinych Wód szukać należy między Słuczą a Horyniem. Hipoteza ta—naszem zdaniem—nie jest do przyjęcia, gdyż, poza argumentem natury geograficznej, autor nie znajduje żadnego dowodu źródłowego. Pozatem hipoteza ta naciągnięta jest do ogólnej tezy Paszkiewicza, jakoby Korjatowicze siedzieli na Wołyniu i Chełmszczyźnie, która to teza, jak to była mowa wyżej, nie jest do przyjęcia.

Więcej rozbieżności budzi kwestja, jakie były następstwa wyprawy sinowódzkiej. Kuczyński wysunął przypuszczenie, że wyprawa Olgierdowa mogła mieć związek ze sprawą kijowską (usunięcie z Kijowa Fiedora, a osadzenie Włodzimierza Olgierdowicza). Przeciw temu wystąpił Puzyna, dowodząc, że Kijów mógł być zdobyty najwcześniej po r. 1371, gdyż do tego roku Oligimunt i Włodzimierz Olgierdowicze byli jeszcze na Litwie. Przekaz latopisu Hustyńskiego, na jakim oparł się Kuczyński, jest niejasny i pod jednym rokiem podaje dużo faktów z innych okresów.

Również Paszkiewicz nie zgadza się z poglądem Kuczyńskiego, dowodząc, że osadzenie Włodzimierza w Kijowie nastąpiło po r. 1367 i nie wiąże się z wyprawą Olgierdową. Jak się zdaje, sąd Puzyny i Paszkiewicza jest całkowicie słuszny, gdyż nie przeczą mu ani przekazy źródłowe, ani znane wypadki historyczne, a wiarogodność latopisu Hustyńskiego sam Kuczyński podał w wątpliwość. Sąd swój zresztą wypowiedział Kuczyński w formie hipotezy, niejako na marginesie.

Jak widać zatem, połowa przynajmniej kwestyj interesującego nas tu problemu może być rozwiązana tylko w formie hipotez, mniej lub więcej uzasadnionych. Przy obecnym stanie źródeł definitywnie odpowiedzieć na nie częstokroć nie sposób i tylko odkrycie nowych źródeł może rzucić światło na te niejasne zagadnienia. W ogniu polemiki sporo kwestyj, dotąd słabo zbadanych, uległo gruntownej analizie, niektóre twierdzenia odpadły, niektóre jednak zostały przyjęte całkowicie w nauce.

Recenzje i sprawozdania.

Archiwum Komisji do dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce. Tom III: Korespondencja Metternicha w sprawie Uniwersytetu Krakowskiego (1820 — 1829). Wydała i wstępem poprzedziła WANDA BOBKOWSKA. Kraków 1935. LXXXI+165.

Tom IV. HENRYK BARYCZ. Polacy na studjach w Rzymie w epoce Odrodzenia (1440 — 1600). Kraków 1938. Str. IV+274.

Akademja Umiejętności zapoczątkowała przed laty 60 (1878) Archiwum do dziejów literatury i oświaty. W postaci, zwężonej do zakresu oświaty, wydawnictwo to znajduje swój ciąg dalszy w Archiwum do dziejów szkolnictwa i oświaty, którego ukazało się (od r. 1932) tomów 4. W tomie I L. Kamykowski wydał początek korespondencji Jana Śniadeckiego (Listy z Krakowa, 1780—1787). Z największem zainteresowaniem oczekiwać należy dalszego ciągu tej korespondencji i zawartego w niej okresu życia i działalności Śniadeckiego na widowni wileńskiej. W t. II. Archiwum dr. H. Barycz wydał *Conclusiones Universitatis Cracoviensis* (*1441—1589*). Tom III przyniósł również materjały do historji Uniwersytetu Jagiellońskiego: p. Wanda Bobkowska wydała korespondencję Metternicha w sprawie Uniwersytetu Krakowskiego, przechowaną w Archiwum państw. w Wiedniu; korespondencję poprzedza obszerny wstęp wydawcy (str. 81), urastający do rozmiarów rozprawy, ujmujący w 10 rozdziałach „Tło polityczne i ideowe walki o statut Uniwersytetu Krakowskiego, 1815—1830". Zarówno ze wstępu, jak z pism urzędowych opiekunów uniwersytetu wyłania się ponury obraz stosunków, w jakich znalazła się wszechnica w tym okresie. Przewrotność Nowosilcowa i Metternicha przejawiła się jaskrawo w ich współpracy koło sprawy uniwersyteckiej w Krakowie. Szeroko pomyślana polityka destrukcyjna Nowosilcowa[1]) znajdowała poparcie w listach Metternicha,

[1]) Por. np. Sbornik postanowlenij po Min. Nar. Proswieszcz.. II poz. 15 (z 28. VII. 1825).

które Nowosilcow przesyłał w odpisach Aleksandrowi I. dla pokonania skrupułów cesarza. Listy te „odsłaniają ścisłą łączność sprawy krakowskiej z ogólną działalnością Nowosilcowa, rozciągającą się na cały obszar ziem polskich, dostępny jego wpływom". Metternich, którego ostatnio próbowano rehabilitować w opinji polskiej, bynajmniej nie zyskuje korzystniejszego oświetlenia w ogłoszonej tu korespondencji z Nowosilcowem. Fatalne są również te świadectwa dla rządzących przedstawicieli sfer zachowawczych polskich—prezesa Senatu wolnego m. Krakowa, Stanisława Wodzickiego i kuratora Uniwersytetu, Józefa Załuskiego.

Tom IV Archiwum przynosi pracę dra H. Barycza o studjach Polaków w Rzymie w dobie humanizmu i reformacji. Książka ta uzupełnia i rozszerza prace M. Loreta[2]), Ptaśnika i in., i stanowi znaczny przyczynek do historji podróży naukowych Polaków, dziedziny, w której bogate materjały zgromadził prof. St. Kot. Dr. Barycz, kontynuator pracy K. Morawskiego nad historją Uniwersytetu Jagiellońskiego, ostatnią książką wzbogacił i usystematyzował dotychczasową wiedzę o źródłach kultury Odrodzenia w Polsce. Wobec częściowej zatraty źródeł, badania były bardzo utrudnione i nie mogły dać wyników wyczerpujących, jednakże zarysował się tu wyrazisty i bogaty w szczegóły obraz Rzymu renesansowego, jako „gospody" studjujących Polaków, ogniskowa rola osób i instytucyj. Półtorawiekowe pasmo pobytów polskich w Rzymie dzieli autor na 4 okresy: w l. 1440—1500 przeważały cele praktyczne, chęć zdobycia stopnia naukowego dla osiągnięcia godności kościelnej. Okres 1500—1560 odznacza się wzmożonym wpływem humanizmu, entuzjazmem dla kultury starożytnej i jej zabytków. Lata 1560—75 zamieniają Rzym w ognisko restauracji katolickiej, szkołę bojowników katolicyzmu, kuźnię prac i wpływów Hozjusza. W latach 1575—1600 znaczenie Rzymu, jako ogniska studjów polskich, dochodzi do szczytu, motywy dawniejsze, humanistyczne, łączą się ze świeższemi, religijnemi, w harmonijną całość. W ramach tych 4 okresów autor ugrupował zjawiska w przyjrzystą całość, dając cenne ogniwo do genezy humanizmu i odrodzenia w Polsce.

Tadeusz Turkowski.

---

[2]) Polskie pielgrzymstwo naukowe w Rzymie od XVI—XVIII w., Nauka Polska XI; Stosunki Polski z Włochami w ciągu wieków, Myśl Nar. 1930; Życie polskie w Rzymie w XVIII w., Rzym 1930.

Altpreussiche Forschungen. 14 Jahrgang. 1937. Heft 1, 2. Königsberg i(n) Pr(eussen). Wyd. Historische Kommision für ost- und westpreussische Landesforschung. Str. 343.

Dedykacja „Dem Hansischen Geschichtsverein und dem Verein für niederdeutsche Sprachforschung zu ihrer Tagung in Elbing Pflingsten 1937 gewidmet" spowodowała pewne, mało korzystne, zmiany — głównie w dziale rozpraw. Przewaga problemów z dziedziny gospodarczej i językoznawczej jest zrozumiała, ale okoliczność ta nie może być dostateczną przyczyną obniżenia i załamania wysokiego poziomu pisma w latach ubiegłych. W bieżącym roczniku wśród 12 pozycyj działu rozpraw znajduje się kilka przyczynków (Forstreuter'a, Schmid'a), które, przez pobieżne szkicowanie poszczególnych zagadnień, tworzą jaskrawy kontrast z opracowaniami rzeczywiście wartościowemi i powodują ujemną opinję o całości. — Znając jednak dbałość redakcji o poziom wydawnictwa przypuszczać trzeba, że tego rodzaju potknięcia, jakie miały miejsce w roczniku XIV, więcej się nie powtórzą. Nadzieja ta wydaje się tembardziej uzasadniona, że w dziale recenzyj widać starania o jaknajlepsze zapoznanie czytelników z odpowiednią literaturą historyczną.

Str. 125—177 zajęte są recenzjami prac niemieckich (32 pozycje), polskich (9 pozycyj i 17 — w referacie Maschke'go) i litewskich, oraz opracowany przez H. Nithacka i H. J. Schönborna przegląd naukowych czasopism niemieckich, zawierających dane z historji Prus Wschodnich. Większość recenzyj ogranicza się do wzmianek o charakterze raczej informacyjnym, jakkolwiek i tu znajdzie się miejsce na zarzut stronniczości w polskich wydawnictwach. Zdanie gdańszczanina Fr. Reinharda o wydanej przez Instytut Bałtycki pracy J. A. Wildera „Upadek gospodarczy Prus Wschodnich", że „ist die vorliegende Arbeit eine tendenziöse Propagandaschrift" (s. 126) uznać trzeba za opinję większości recenzentów. Na tem tle dodatnio odcina się referat Maschke'go, który daje przegląd 17— dość przypadkowo dobranych — pozycyj literatury historycznej polskiej lat ostatnich. Wzmiankowana przypadkowość doboru powoduje, iż zarzuty Maschke'go są w większości wypadków wywołane przecenianiem niektórych pozycyj, pretendujących raczej do dziedziny opracowań popularnych, aniżeli naukowych. Sporo miejsca zajmuje polemika z tezą Z. Wojciechowskiego o zasięgu państwa Mieszka I („Mieszko I i powstanie

państwa polskiego) oraz z wywodami M. Niwińskiego („Umowa dodatkowa do rozejmu polsko-krzyżackiego z roku 1414)". Dodatnio jest oceniony Fr. Papeégo „Jan Olbracht" i L. Koczego „Polityka bałtycka zakonu krzyżackiego". Odnośnie tej ostatniej stara się Maschke podważyć jej zasadnicze tezy i, negując możliwość antagonizmu między Hanzą a Zakonem, ironicznie traktuje kwestję przewagi polskiej na morzu podczas wojny trzynastoletniej.

Sądząc z głosów recenzentów na poznanie zasługiwać mogą m. i. 1) A. M. Ammanna T. J. „Kirchenpolitische Wandlungen im Ostbaltikum bis zum Tode Alexander Newskis" (rec. Forstreuter); 2) H. Buttkusa „Beiträge zur Landschaft- und Siedlungsgeschichte des ehemligen Bistums Pomesanien" (rec. Kasiske); 3) St. Daukšy „Le Régime d'Autonomie du Territoire de Klaipéda" (rec. Pregel).

Wobec sformułowanych poprzednio zastrzeżeń co do działu rozpraw uważam za wskazane odstąpić od stosowanej poprzednio metody jednolitego traktowania wszystkich prac i szerzej omawiać jedynie wartościowsze z nich. Zarzut w tym wypadku subjektywizmu uważam za nieuzasadniony, bo przecie każdy wybór zawiera w sobie pewną jego dozę.

Jeden z najwybitniejszych znawców problemu krzyżackiego Ch. Krollmann) pomieszcza w z. 1 (s. 1—13) ciekawy przyczynek p. t. „Der Deutsche Orden und die Stedinger". W momencie usadawiania się rycerzy N. M. P. w Prusach w Niemczech trwały wybuchłe na tle społecznem walki książąt kościelnych z poddaną ludnością. Mistrz dyplomacji Hermann v. Salza nie mógł pozostawać obojętny wobec ważnej dla Zakonu sprawy sporu między arcybiskupem Bremy a mieszkańcami Szczecina. Jak wynika bowiem z dokumentu Fryderyka II, wydanego w Capui 14/VI.1230, w. mistrz i bracia zakonni doznali w swym czasie poparcia i obrony ze strony zbuntowanych wiernych arcypasterza bremeńskiego. Zarysowując dyplomatyczne posunięcia Hermanna przedstawia równocześnie Krollmann jego kontakty z arcybiskupem Wilhelmem z Modeny, wybitnym dyplomatą papieskim, który— jak wiadomo — wyjednał szereg papieskich bull dla Krzyżaków, a także brał udział w organizowaniu krucjat zachodniego rycerstwa do Prus.

Na str. 14—22 pomieszczony jest referat E. Maschke'go p. t. „Die Hanse in der polnischen Geschichtschreibung", oparty na dobrej znajomości odnośnej literatury polskiej. Podkreślając nie-

dostateczne opracowanie przez autorów polskich (Ptaśnika, Kutrzebę), dziejów związku hanzeatyckiego, do którego należały m. i. Chełmno, Elbląg, Gdańsk, Kraków, Toruń, Wrocław, ostro atakuje autor Sobieskiego za jego „Der Kampf um die Ostsee von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart", określając ją *oberflächlich, leichfertig und fehlerhaft* (str. 17). Wpływ Sobieskiego widzi uczony niemiecki i u Tymienieckiego („Dziejowy stosunek Polaków do morza") i u Konopczyńskiego („Kwestja bałtycka jako zagadnienie międzynarodowe w czasach nowożytnych"). Ogromnie dużo miejsca (str. 19—20) poświęca Maschke krytyce Koczego „Polityki bałtyckiej Zakonu krzyżackiego", jakkolwiek raz jeszcze powraca do niej w dziale recenzyj, a przechylnie naogół ocenia prace Magdańskiego („Hanza na Pomorzu" i „Handel Torunia na morzu w wiekach średnich") oraz Małowista („Handel zagraniczny Sztokholmu i polityka zewnętrzna Szwecji w latach 1471—1503").

Rozprawa R. Seeberga Elverfeldta p.t. „Das Deutschtum Libaus zur Zeit der Zugehörigkeit des Amtes Grobin zu Preussen" (1560—1609) (str. 23—42) przedstawia, w jaki sposób okręg ten, tworzący zachodnią część Kurlandji, dostał się pod władzę księcia pruskiego i na jakich warunkach był dzierżony. Na tym właśnie obszarze znajdowała się wieś rybacka Libawa (pomiędzy jeziorem tejże nazwy i m. Bałtyckiem) z ludnością narodowości niemieckiej i małą grupką rybaków łotewskich. Ponieważ wspomniana miejscowość leżała w dogodnym dla handlu punkcie, osiadać tam zaczęli nawet Holendrzy, na co nieprzychylnym okiem patrzą i Królewiec i Kłajpeda, które w l. 1580—2 próbują represyj fiskalnych. Chmury te dały się nadspodziewanie szczęśliwie rozegnać, a w międzyczasie Libawa podniesiona zostaje do rzędu miast morskich, rozwijając się coraz bardziej.

Niezwykle interesujący i aktualny temat—szkoda, że bardzo powierzchownie—porusza Kurt Forstreuter w przyczynku p. t. „Die ersten Juden in Ostpreussen" (s. 42—48). Ponieważ od 2000 lat żydostwo stanowi obce, niedające się zasymilować ciało, ciekawą kwestją jest rozpatrzenie sprawy narodu wybranego na tle centralistycznej polityki Zakonu niemieckiego. Z Semitami stykają się Krzyżacy już w Palestynie, a potem napotykają ich na wszystkich terenach swej działalności; sentymentu specjalnego do nich nie żywią, a zdarzają się i fakty wyganiania (np. podczas epidemji roku 1349, kiedy miały się zdarzyć wypadki trucia

chrześcjan przez wyznawców Talmudu). Chociaż w okresach pokoju między Polską a państwem zakonnem na teren Prus usiłują dostawać się kupcy żydowscy, popierani — w razie niebezpieczeństwa — przez ujmujące się za nimi w imię tolerancji władze polskie i chociaż urzędnicy pruscy oraz przedstawiciele zakonu często nawiązują z nimi stosunki finansowe—naogół dążyły odpowiednie czynniki do eliminacji niearyjskiego elementu. Wyrazem tych tendencyj są ustawy, zabraniające Żydom zamieszkiwania w Prusiech (np. ustawa z 14/VII 1567).

Życie i działalność artystyczna wybitnego malarza w. XVI Antoniego Möllera stanowią treść ciekawej pracy H. B. Meyera p. t. „Neue Ergebnisse der Anton-Möller-Forschung" (str. 49—64). Interesująca historyków sztuki rozprawa ozdobiona jest 6 reprodukcjami dzieł Möllera, którego ulubionym motywem, umieszczanym na wykonywanych przezeń grobowcach, były sceny sądu ostatecznego.

Najwszechstronniej może opracowaną całość daje Alfred Pokrandt w „Die Rückwanderung deutscher Kolonisten aus Süd-und Neuostpreussen nach 1815 und ihre Ansiedlung in Ostpreussen" (str. 65 — 109). Wzmożenie się kolonizacji niemieckiej na tych terytorjach zaczyna się już po rozbiorach Polski, ale zostaje zahamowane pojawieniem się w r. 1807 Bonapartego, który nowemi granicami — nie nadługo, bo do r. 1815 — przecina te tereny. Po upadku boga wojny przerwane prace zostają podjęte dalej i ich uplastycznieniu służą umieszczone na str. 100—101 tablice, będące jakby podsumowaniem cyfrowem uprzednich wywodów autora, nużących nieco zbyt schematycznem przedstawianiem ruchów osadniczych. Bardzo ciekawy jest rozdział 4, stanowiący syntezę poprzednich i charakteryzujący działalność kolonizacyjną, która objęła 11389 morgów—w tem 7134 ziemi ornej. Podstawą prawną był „Edikt und Hausgesetz über Veräusserung der Domänen" z dn. 6. XI. 1809; regulowano nim sprawę tytułów własności, wysokości czynszów pieniężnych i t. p. Wsie budowano w typie ulicówki, albo rozrzuconych kolonij; w uprawie trzymano się sposobu trójpolówki, wprowadzono w życie zasadę „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego", co pokazało się m. i. około r. 1823, kiedy próbowali tam osiedlić się polscy Mazurzy, których w przeciągu 10 lat wykupiono. — Reasumpcja wywodów jest jasna: omawiana kolonizacja to jeden z momentów odwiecznej walki niemiecko-słowiańskiej na wschód od Elby („ein Augen-

blick in dem tausendjährigen germanisch-slavischen Kampf um das Landöstlich der Elbe" str. 107).

Pierwszy zeszyt zamyka referat Theodora Schiedera p. t. „Krieg und Nachkrieg in der politischen Geschichte des Nordostens" (str. 110—124), w którym autor zwraca szczególną uwagę na publikacje, odnoszące się do działań wojsk niemieckich na froncie wschodnim. Z opracowań, tyczących się tego odcinka wyróżniać się zdaje R. hr. v. der Goltza „Als politischer General im Osten" w której to książce generał niemiecki twierdzi, że zwycięstwo francuskiego Weyganda i Piłsudskiego w lecie 1920 nie byłoby możliwe, gdyby Niemcy już w r. 1919 nie rozgromili wewnętrznego i zewnętrznego bolszewizmu.

Do zakresu sfragistyki zaliczyć trzeba pierwszą z rozpraw 2 zeszytu „Die Siegel des Deutschen Ordens in Preussen" (s. 179—185) Bernarda Schmida. Rozpoczyna autor stwierdzeniem, iż pomimo doskonałych opracowań zeszłowiecznych (np. wyd. w r. 1843 „Geschichte der Preussischen Münzen und Siegel" F. A. Vossberga) kwestja pieczęci zakonnych nie jest jeszcze całkowicie wyczerpana; szkoda też wielka, że historykowi niemieckiemu nie chciało się pogłębić tematu i ograniczył się on do omówienia pieczęci w. mistrza niemieckiego, pieczęci konwentowych oraz landmistrzów pruskich. Pozbawiony uogólnień i precyzyjnego przemyślenia przyczynek Schmida zaopatrzony jest w 5 tablic reprodukujących pieczęcie krzyżackie.

Po należącej do dziedziny onomastyki pracy Emila Eisermanna p. t. „Über Gardine und verwandte Wörter als Örtlichkeitsnamen" (str. 187—201) następuje szkic z dziejów gospodarczych Gunthera Ipsena „Die Bevölkerung des Ostseeraums" (s. 202—223), mający zobrazować zaludnienie obszaru nadbałtyckiego w w. XIX i XX. Celowi temu służą także 3 szkice-mapy oraz tablica, ilustrująca zaludnienie miast i głównych obszarów Norwegji, Szwecji i Finlandji. Ipsena interesują przedewszystkiem obszary zamieszkałe przez ludność niemiecką, co do której przytacza ciekawe cyfry z lat ostatnich, nie zapominając o krytycznych uwagach na temat korytarza pomorskiego. Do tej samej kategorji, co praca Ipsena, należy następna zkolei rozprawa Klausa Riela „Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens in Preussen in der Zeit von 1410 — 1466" (s. 224—267), traktująca o osadniczej działalności Zakonu krzyżackiego w okresie, kiedy ośmieleni Grunwaldem poddani w. mistrza coraz zuchwalej przeciw swym panom poczynają występować. Całość

składa się z wstępu, czterech rozdziałów i zakończenia, przyczem rozdziały rozpadają się na mniejsze ustępy (§§) w ogólnej liczbie 19. Wstęp zaznacza, iż zadaniem autora jest swego rodzaju kontynuacja dzieła K. Kasiskego p. t. „Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen bis 1410" oraz określa ogólnie granice omawianych obszarów. Trzy pierwsze rozdziały podają — przeładowany zbędnemi niejednokrotnie szczegółami — obraz rozwoju osadnictwa w poszczególnych okręgach. Syntezę tych wywodów stanowi rozdz. 4-y i zakończenie, w których rozpatruje autor m. i. strukturę, położenie prawne, sprawy gospodarcze, organizacyjne i narodowościowe ruchu osadniczego. Uwzględniając oczywiście różnicę w czasie można tu zauważyć wielkie podobieństwo do późniejszej kolonizacji niemieckiej, przedstawionej we wspomnianej poprzednio rozprawie Pokrandta.

„Die Separation in der preussischen Landeskulturarbeit in Neuostpreussen von 1795—1807" (s. 268—284) Wernera Conze zamyka dział rozpraw, dając ciekawe uwagi na temat zmian, jakie nastąpiły na przełomie w. XVIII i XIX w stosunkach wiejskich na obszarach przyłączonych do Prus po drugim i trzecim rozbiorze Polski. Zdaniem autora najciekawszem jest tu rozpatrzenie następujących zagadnień: 1) podział własności wspólnej; 2) kwestja serwitutów i uprawnień chłopskich; 3) sprawa komasacji, w którym to zakresie zdziałali Niemcy dużo, jakkolwiek ich pracą przerwały zmiany wprowadzone przez pokój tylżycki. O ile bowiem w okręgu białostockim (Kammer-Departament in Bialystok) trudno mówić o konkretnych rezultatach—to inaczej przedstawiają się wyniki osiągnięte w płockiem (Kammer-Departament in Plock). Gros więc swoich wywodów poświęca Conze omówieniu zmian w powiatach okręgu płockiego, ilustrując swoje wywody czterema starannemi szkicami i podając dla każdego powiatu ilość wsi oraz liczbę wieśniaków, korzystających ze zmian, jakie wprowadzili nowi panowie.

Na str. 285—343 Ernest Wermke umieszcza Bibljografję historyczną Prus Wschodnich i Zachodnich za rok 1936.

Paweł Delalicz de Lawal.

ANDZIULYTĖ — RUGINIENĖ MARIJA: Žemaičių christianizacijas pradžia. Die Anfänge des Christentums in Žemaiten. Athenaeum VII (1936) i osobno: Kaunas 1937. Str. 145.

Książka traktująca o początkach chrystjanizacji Żmudzi jest narazie jedyną pracą naukową na ten temat napisaną w języku litewskim. Składa się ona z obszernej przedmowy, ze spisu rzeczy w językach litewskim, francuskim i niemieckim, pięciu rozdziałów, z dodatku zawierającego wyciąg z dzieła Eneasza Silvio Piccolominiego *De Europa* i przedruku ważniejszych dokumentów dotyczących tematu; na końcu spis źródeł i literatury wraz ze skorowidzem osób i rzeczy. Z przedmowy dowiadujemy się, że do opracowania tego zagadnienia pobudziła autorkę rocznica 550-lecia chrześcijaństwa na Litwie; ponadto powodowała nią chęć przeciwstawienia się poglądom obcych historyków, dbających przeważnie o podkreślenie roli własnego narodu w dziele chrystjanizacji Żmudzi. Równocześnie chodziło autorce o uwypuklenie doniosłej roli Witolda na tem polu. Przedmowa kończy się omówieniem źródeł, na których została oparta niniejsza praca.

W rozwinięciu tematu znajdujemy w pierwszym rozdziale, zatytułowanym „W przededniu nowej epoki", charakterystykę Żmudzi pod względem geograficznym i religijnym. Omawia się tu położenie tego kraju na pograniczu wschodu i zachodu, na skrzyżowaniu politycznych i kulturalnych wpływów świata germańskiego i słowiańskiego. Opisując Żmudź pod względem religijno-kulturalnym autorka opiera się na wiadomościach Jana Hieronima z Pragi, zapisanych u Eneasza Silvio Piccolominiego, a w związku z tem omawia działalność misyjną Hieronima na Żmudzi. Rozdział drugi p. t. „Religijne i społeczne reformy na Żmudzi na początku XV w." zawiera charakterystykę stosunków ówczesnej Europy, z podkreśleniem supremacji momentu politycznego nad religijnym. Tu najwidoczniej występują własne poglądy autorki, która przeciwstawia się tendencjom obcych historyków do podkreślenia udziału swego narodu w chrystjanizacji Litwy; twierdzi bowiem, że Polska zdecydowała się udzielić Litwie chrztu tylko za cenę jej niepodległości. Nie znajdujemy opisu samego chrztu Żmudzi, natomiast mówi się o reformach społecznych, które on za sobą pociągnął.

W trzecim rozdziale p. t. „Proces Żmudzinów na Soborze w Konstancji", przechodzi autorka, po krótkiej charakterystyce stosunków Żmudzi z Krzyżakami, do omówienia przebiegu proce-

su, na którym, prócz delegacyj Zakonu, Polski i Litwy, pojawia się następnie delegacja Żmudzi. Autorka zastanawia się nad tem, w jaki sposób powstał pomysł wysłania delegacji żmudzkiej; w rezultacie przychyla się do przypuszczenia, że chociaż pomysł powołania Żmudzinów przed Sobór powstał w Konstancji, to jednak Witold przygotował równocześnie odpowiednich delegatów i *Propositio* ich została napisana jeszcze w kancelarji wielkiego księcia.

Czwarty rozdział, zatytułowany: „Założenie biskupstwa Miednickiego" opisuje działalność komisji złożonej z arcybiskupa lwowskiego Jana i biskupa wileńskiego Piotra, wyznaczonej przez Sobór na skutek prośby Żmudzinów. Z działalności tej spisano, według autorki, trzy sprawozdania, a nie dwa, jak sądzono dotychczas. Tem trzeciem sprawozdaniem jest egzemplarz przeznaczony dla akt biskupstwa miednickiego, znajdujący się obecnie w Muzeum kościelnem w Kownie, wydrukowany pierwszy raz przez Holtzmanna[1]).

Różnica w treści między tym dokumentem, a dwoma poprzedniemi polega na tem, że określa on Witolda jako jedynego inicjatora i wykonawcę chrystjanizacji Żmudzi, podczas, gdy tamte dwa wymieniają księcia dopiero po królu. Autorka widzi w tem działanie tendencyjnej cenzury królewskiej tak, że tylko dokument zachowany w Miednikach wskazuje założyciela biskupstwa zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy.

Ostatni rozdział p. t. „Losy biskupstwa Żmudzkiego bezpośrednio po jego założeniu" zawiera opis zawieruchy, jaka rozpętała się na Żmudzi w r. 1418. Autorka podkreśla udział bojarów w tem powstaniu jako dowód, że nie miało ono jedynie podłoża społecznego lecz przedewszystkim polityczne i religijne. Dalej omawia autorka zabiegi Witolda około utworzenia samodzielnej metropolji, co jednak nie zostało urzeczywistnione, a zagrożone biskupstwo Żmudzkie musiało szukać opieki w Rzymie przed zakusami Zakonu. Ważnym szczegółem w tym rozdziale jest ustalenie następców biskupa Macieja w diecezji miednickiej. Wbrew wiadomościom Kojałowicza, za którym poszli Przyałgowski i Wołonczewski, stwierdza autorka, że najbliższym następcą Macieja był Mikołaj Comedanus, dotychczasowy proboszcz trocki, nie zaś Mikołaj Dzierzgowicz. Po Mikołaju następuje biskup Jakób, a nie Marcin. Podstawą tego sprostowania stanowią

[1]) Die Gründung des Bistums Samaiten, Beilage 1 (Zeitschrift für die Geschichte des Oberrheins, N. F., B. XXXII, H. 1, 1917 r); treść tego aktu podają Fijałek i Semkowicz, Cod. dipl. Cath. Viln. nr. 71.

regesty papieskie znalezione w Archiwum watykańskiem, a wydrukowane po raz pierwszy przez autorkę w omawianej książce w dodatku II nr. 6 i 8. Już przedtem zwrócił na to uwagę ks. Fijałek opierając się na Eubelu, o czem jednak autorka wcale nie wspomina.

W obszernym dodatku, w pierwszej jego części, znajdujemy omówienie pism Eneasza Silvio, który, jak wiadomo, opisał Litwę na podstawie opowiadań Hieronima z Pragi, oraz przedruk właściwego tekstu z inkunabułu watykańskiego; w zakończeniu autorka wykazuje wiarogodność odnośnych wiadomości Eneasza.

Część druga dodatku zawiera natomiast dokumenty dotyczące biskupstwa żmudzkiego, drukowane już częściowo przez Semkowicza i Fijałka. Niedrukowane dotąd dokumenty mieszczą się pod numerami 5—8. Przedewszystkiem znajdujemy tutaj zobowiązania prokuratora biskupa wileńskiego uiszczenia opłaty prowizyjnej przy przeniesieniu biskupa Macieja na biskupstwo wileńskie, wydane pod datą 5 i 29.V. 1422 (nr. 5a, 5b). Pod nr. 6 znajduje się akt nominacyjny Mikołaja Comedanusa na biskupa miednickiego przez papieża Marcina V z dn. 1.IV. 1427, pod nr. 7 zobowiązanie Mikołaja Laurentii, dziekana wileńskiego, do uiszczenia opłaty prowizyjnej za nominację Mikołaju Comedanusa na biskupstwo miednickie z dn. 23.VI. 1427. Wreszcie pozycję nr. 8 stanowi akt nominacyjny Jakóba na biskupstwo miednickie przez papieża Eugenjusza IV z dn. 18. V. 1436 r.

Praca niniejsza nie wnosi wprawdzie nic nowego, ma jednak wartość o tyle, że zajmuje się szczegółowo pracą misyjną na Żmudzi w okresie przedchrześcijańskim i przedstawia dokładnie chrystjanizację tej ziemi; przeciwstawiając się poglądom dotychczasowej nauki, autorka umie zachować odpowiedni objektywizm, wyzyskuje przytem dokładnie źródła, przytaczając je na poparcie swojego rozumowania. Duża niewątpliwie zasługa leży w wydobyciu przez autorkę na światło dzienne i wydrukowaniu niektórych nieznanych dotąd dokumentów.

Jadwiga Rawgasówna.

JASINOWSKI BOGUMIŁ: Podstawowe znaczenie kresów południowo-wschodnich w budowie polskiej psychiki i świadomości narodowej. Zjazd naukowy im. I. Krasickiego. Księga referatów II, Lwów 1936. Str. 214—220.

W krótkim lecz nader treściwym referacie autor rzuca sze-

reg ciekawych spostrzeżeń o roli, jaką odegrała Ruś Południowa, zwłaszcza dzięki wydarzeniom dziejowym, które zaszły na jej obszarze w XVII w., w kształtowaniu się polskiej psychiki narodowej. Zdaniem autora w ostatnich dwustu latach dziejów Rzplitej kresy wschodnie, a w szczególności południowo-wschodnie, „wysuwają się na czoło zainteresowań całej Rzeczypospolitej", a to dlatego, że ku wschodowi skierowała się dynamika narodu polskiego (zachodnia granica nie ulegała zmianom, wschodnia odznaczała się płynnością); nadto na Rusi Południowej w bezpośredniem zetknięciu się ze światem muzułmańskim Polska reprezentowała wielką ideę obrony chrześcijaństwa przed niewiernymi, ideę, która przemawiała do wyobraźni i mogła „rozpłomienić umysły". Tradycja atmosfery psychicznej, wytworzonej na kresach ukrainnych, nie uległa zanikowi z utratą niepodległości, owszem wzmogła się, opanowała Polskę, znalazła wyraz w literaturze (Malczewski, Sienkiewicz, Wyspiański, Żeromski), przesłoniła, dzięki swej stosunkowej świeżości i ogniwom pośrednim (konfederacja barska) wiek XVI. Działał przytem na wyobraźnię kontrast „potęgi mocarstwowej w wieku XVII z niewolą polityczną w. XIX". Okoliczność zaś, że żywioł polski—nieliczny na tych kresach, obcych etnicznie — występował jako czynnik panujący, wpłynęła na utrwalenie się poczucia „dumy narodowej"— w dobie porozbiorowej.

Referat porusza w ujęciu syntetycznem zagadnienie, zgoła niedostatecznie dotąd zbadane, zawiera szereg interesujących myśli i pobudza do zastanowienia się nad niejedną z wysuniętych kwestyj. Nasuwa się przytem ogólna uwaga: ażeby określić ściśle rolę, jaką odegrała w kształtowaniu się psychiki polskiej Ruś Południowa, należy 1) ustalić moment chronologiczny skrystalizowania się świadomości narodowej, bowiem jest rzeczą zrozumiałą, że im on był wcześniejszy, tem mniejszy wpływ mogły wywierać czynniki późniejsze, 2) porównać z rolą, jaka przypadła w tym względzie, innym składnikom terytorjalnym Polski. Tą drogą możnaby dojść do wniosków następujących:

Ad 1). Początków poczucia narodowego[1]) winno się, sądzę, szukać—chociaż nie wszyscy zgodzą się z tą tezą—już w epoce plemiennej, gdyż inaczej nie wytłumaczymy powstania pierwszych

[1]) Za wczesną genezą świadomości narodowej w Polsce opowiadał się K. Dobrowolski, Zagadnienie świadomości narodowej w Polsce piastowskiej, Pamiętnik IV Powsz. Zjazdu historyków Polskich 1925 I, Lwów 1925, sekcja IV.

monarchij szczepowych (np. Piastów, Rurykowiczów, litewskiej Mendoga i t. d.), których substratem były mniej więcej jednolite grupy etniczne. W każdym razie na przełomie XIII i XIV w. poczucie narodowe, jak stwierdzają np. badania Grodeckiego[2]), tkwiło głęboko w masach ludności i było potężnym motorem odrodzenia państwa polskiego i wznowienia królestwa. Stosunki z Niemcami, zarówno polityczne, jak kulturalne i gospodarcze, dzięki kolonizacji, przyczyniły się wydatnie do skrystalizowania się uczuć narodowych[3]), zwycięskie wojny z Zakonem Niemieckim wpłynęły na pogłębienie dumy narodowej, która dość wyraźnie przebija z dzieła Długoszowego[4]). Czasy późniejsze wzbogacały psychikę narodową, ale jej ukształtowanie przypada na wieki średnie.

Ad 2). Z powyższego zdaje się wynikać, że wydarzenia, zachodzące na obszarze Polski piastowskiej i na jej granicach, miały decydujące znaczenie w kształtowaniu się świadomości narodowej, i byłoby rzeczą niezmiernie interesującą i pożyteczną zbadać bliżej, jakie pozostawiły ślady po sobie w późniejszej tradycji, jakie znalazły odbicie w późniejszej literaturze i t. d. Autor wyraża w referacie pogląd, że motywy kresowe większe znajdowały zrozumienie wśród czytelników doby porozbiorowej, niż motywy z walk krzyżackich i powołuje się na mniejsze powodzenie *Krzyżaków* niż *Trylogji*. Ale czy to nie było skutkiem większych walorów artystycznych *Ogniem i Mieczem*? Jednakowoż jeśli nawet przeniesiemy się w wiek XVII, to będziemy musieli przyznać, że obok spraw kozackich i turecko-tatarskich uwagę społeczeństwa współczesnego i potomnych pochłaniały w niemniejszym chyba stopniu wojny moskiewskie i szwedzkie— i jedne i drugie toczyły się przeważnie lub nawet wyłącznie poza granicami Rusi Południowej. Głównym symbolem losów Polski w XVII w. stała się przecież Częstochowa. Jeśli zaś idzie o motywy kresowe w literaturze porozbiorowej, to nie wydaje się, ażeby Ruś Południowa miała przewagę nad ziemiami W. Księ-

[2]) R. Grodecki, Powstanie polskiej świadomości narodowej na przełomie XIII i XIV wieku. Przegląd Współczesny, 52 (1935).

[3]) Zob. również głos niemiecki: E. Maschke, Das Erwachsen des Nationalbewusstseins im deutsch-slavischer Grenzraum, Leipzig 1933.

[4]) Zwłaszcza jaskrawo ujawnia się duma narodowa w mowie Jana Ostroroga 1467 r. Zob. S t. Kot, Świadomość narodowa w Polsce w. XV—XVII, Kwartalnik Histor. t. 52 (1938) s. 16. Rozprawy tej świeżo ogłoszonej, nie uwzględniłem w tekście niniejszej recenzji.

stwa Litewskiego, raczej było przeciwnie. Donioślejszą też zarówno w przejawach współczesnych jak dalszych skutkach spełniła Polska na Litwie misję kulturalną, począwszy od chrystjanizacji a kończąc na dawnym Uniwersytecie Wileńskim. Co się dotyczy misji politycznej Polski, jako *antemurale christianitatis*, to nie możemy zapominać, że największy osiągnęły rozgłos w świecie i największą przyniosły orężowi polskiemu chwałę wyprawy, geograficznie niezwiązane z Rusią Południową (Warna, Wiedeń), a gdy chodzi o ścisłość, to nawet Cecora i Chocim leżały za Dniestrem, na Wołoszczyźnie.

Do tych uwag, uczynionych niejako na marginesie referatu, dorzucimy jeszcze jedno wyjaśnienie. Autor stawia nauce historycznej zarzut, jakoby nie doceniała czy też nawet ignorowała „znaczenie twórcze podmiotu w poznaniu przeszłości" i wogóle „nie zerwała jeszcze ostatecznie ze stanowiskiem naiwnego realizmu". Zarzut ten nie dotyczy zapewne fachowych badaczy, którzy przecież już na ławach uniwersyteckich dowiadują się o subjektywiźmie źródeł i o subjektywiźmie w historjografji, zdają też sobie dobrze sprawę z tego, że na kształtowanie się poglądów historjograficznych danej epoki wywiera ogromny wpływ współczesne środowisko, chociażby dlatego, że zrozumienie procesów dziejowych osiąga się, świadomie lub nieświadomie, w drodze porównania faktów, odtwarzanych na podstawie źródeł, ze znaną „bezpośrednio" teraźniejszością [5]). Inna znowu sprawa, że celem badań historycznych jest odtwarzanie objektywnej minionej rzeczywistości, docieranie do objektywnej prawdy, skąd wypływa obowiązek redukowania do możliwego minimum elementów subjektywnych, jakie niezależnie od woli badacza przenikają do rekonstrukcji.

H. Łowmiański.

JAN LOHO-SOBOLEWSKI: Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie. Studja nad historją prawa polskiego im. O. Balzera. Tom XV — zeszyt 2. Lwów 1937. Str. 297—487.

Opieka należała dotychczas do działu prawa litewskiego mało naogół zbadanego. Dużo wprawdzie autorów zajmowało się tą sprawą, nie uwzględniali jednak całego materjału, dotyczącego

[5]) Np. W. Bauer, Einführung in das Studium der Geschichte, Tübingen 1921, s. 81; por. E. Bernheim, Lehrbuch der historischen Methode, Leipzig 1908, s. 192, 515 nn.

tego zagadnienia, a szczególnie nie badali praktyki. Niniejsza praca usuwa tę lukę, autor bowiem, oprócz materjału statutowego, uwzględnił i to, w miarę możliwości, obszernie—źródła praktyki prawnej, przedewszystkiem zapiski sądowe, które dostarczają w tej sprawie najwięcej materjału źródłowego.

Temat został ujęty bardzo szeroko, bo od czasów najdawniejszych do rozbiorów, uwzględnił przytem autor ewolucję, jaką ta instytucja przeszła w tym okresie. Pod względem treści autor uwzględnił wszystkie możliwe przejawy opieki. Podzielił ją na: 1. opiekę z powodu wieku (nad nieletnimi, niedojrzałymi i starcami); obok opieki nad nieletnimi odróżnia autor opiekę nad nieobecnymi, oraz opiekę rodzicielską, jako stojące bardzo blisko niej. 2. opiekę z powodu choroby (fizycznej i psychicznej). 3. opiekę nad kobietami. Jako uzupełnienie omawia współopiekuństwo, oraz nadzór opiekuńczy.

Prawo litewskie określało wszystkie wypadki opieki bez względu na ich rodzaj wyrazem o p i e k a. Nie znało zróżniczkowania na: *cura* i *tutela*, chociaż niektórzy autorzy czynili to rozróżnienie. Tu zupełnie słusznie oparł się autor na p r a k t y c e, która, jego zdaniem, nie czyniła różnicy w nomenklaturze, mimo, że ustawowo są do tego pewne podstawy, a mianowicie: III. statut, zwyczaj, na który powołuje się konstytucja 1638 r. oraz sama ta konstytucja. Nie uwzględnił autor tylko tego faktu, że praktyka często przekręcała terminy, stwarzając przez to chaos w pojmowaniu instytucji. To samo mogło być i tutaj. Praktyka znała pojęcie kuratora, co sam autor stwierdza na str. 129. Co więcej, kuratorami nazywano tylko opiekunów nad niedojrzałymi. Co prawda, oprócz terminu „kurator", używano na to samo pojęcie również nazw „promotor" i „przyjaciel"; to jednak sprawy nie zmienia, a raczej potwierdza przypuszczenie o rozróżnieniu tych pojęć, gdyż terminu „opiekun" nie używano wogóle, lub prawie wogóle, na określenie opiekuna nad niedojrzałymi. A to wszystko w związku z rozróżnieniem ustawowem mocno podważa pewne twierdzenia autora.

Najciekawszą i najcenniejszą częścią pracy jest opieka nad nieletnimi. Autor traktuje ją obszernie i naogół wyczerpująco, dając obszerny materjał porównawczy z podobną instytucją polską, pruską i czeską. Omawia obszernie powołanie do opieki, osobę opiekuna, objęcie opieki, sprawowanie opieki, oraz jej zgaśnięcie. Inne rodzaje opieki omawia pobieżniej. Ogranicza się prawie wyłącznie do stwierdzenia ich istnienia, oraz niektórych innych

kwestyj z niemi związanych. Na omówienie całokształtu nie pozwoliła autorowi szczupłość materjału źródłowego, jakim rozporządzał. Obszerniej natomiast rozważa autor pytanie, w jakim stosunku pozostawały do siebie piecza o osobę pupila, oraz piecza o jego mienie. Autor pozostaje w tej sprawie pod wybitnym wpływem szkoły romanistycznej, szczególnie Dąbkowskiego. Dochodzi on do wniosku, że do początków XVI w. przeważała opieka nad mieniem, osoba zaś pupila była w cieniu. Celem opieki było staranie się o „mienie dla zabezpieczenia ewentualnych praw dziedziców, a przy tem utrzymania pupila". Natomiast od połowy XVI w. przechodzi punkt ciężkości na osobę pupila. Celem opieki stała się „osoba pupila i zachowanie nienaruszonego dla niego mienia". Porównując te dwa okresy, wysuwa autor tezę, że zmiana szła od form rodzimych do form romanistycznych, wedle których chodziło o osobę, a nie o mienie pupila, a opieka z prawa stała się obowiązkiem.

Jako całość praca przedstawia się dodatnio. Rozwiązuje szereg zagadnień dotychczas niewyświetlonych w literaturze, wyczerpuje naogół dokładnie problem, o ile na to pozwalają źródła, jakiemi autor rozporządzał. Na podkreślenie zasługuje fakt, że autor nie zadowolił się samem ustawodawstwem, a sięgnął do źródeł praktyki prawnej. Niektórych kwestyj nie udało mu się wprawdzie rozwiązać, lecz winę tego ponoszą raczej źródła, które o tych sprawach milczą, lub których do tych spraw zachowało się niewiele.

Jan Zahorujko.

MATUSAS JONAS. Lietuvių rusinimas per pradžios mokyklas. La russification des Lithuaniens par l'enseignement primaire. Kaunas 1937. Svietimo Min-jos knygų leidimo komisijos leidinys, nr. 481. Str. 179, IV, mapa.

Praca pod powyższym tytułem jest jednym z tomów wydawnictwa, litewskiego Ministerstwa Oświecenia. Postawił sobie w niej autor za zadanie przedstawienie rozwoju szkół ludowych litewskich (narodnyja uczyliszcza) od czasów Murawjewa do końca panowania Rosji na Litwie (1863—1918). Autor nie uwzględnia terytorjum całej dzisiejszej Litwy, ale tylko tę część, która stanowiła dawniejszą gubernję kowieńską, natomiast pomija część

dawniejszej gubernji suwalskiej, wchodzącą w skład dzisiejszej Litwy.

Całość rozpada się na 3 części: Wstęp, który daje przegląd organizacji szkół ze szczególnem uwzględnieniem szkół elementarnych przed 1863 r. Część I omawia historję szkół ludowych po 1863 roku, wprowadza nas w zamierzenia rusyfikacyjne rządu rosyjskiego, II obrazuje samą już akcję rusyfikacyjną i jej wyniki.

Charakterystyczne dla metody i sposobu naukowego myślenia autora są tu twierdzenia o istniejących szkołach litewskich z czasów Komisji Edukacji Narodowej i Uniwersytetu Wileńskiego. Były to szkoły polskie, w niektórych tylko uwzględniano język żmudzki (zob. protokóły wizytacyjne Chodźki). Autor nawet nie sili się na argumenty, by dowieść swych twierdzeń. Dodać należy, że, wymieniając gubernje należące do Wydziału Szkolnego Wileńskiego, pomija gubernję Witebską (str. 13). Mówiąc o tendencjach i planach rusyfikacyjnych Rosji, autor ogranicza się do rzeczy znanych i ogólników. Więcej o tem dowiedzieć się można z publicystycznej pracy Wł. Studnickiego p. t. „Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego" (Kraków 1906).

Dokładnie jest omówiona sama akcja rusyfikacyjna. Widzi ją autor w następujących pociągnięciach: 1. Do gubernjalnych i okręgowych rad szkolnych wprowadzano samych urzędników i prawosławnych duchownych rosyjskich. 2. Nauczycielami mogli być tylko prawosławni Rosjanie. Sprowadzano ich z Rosji, na warunkach bardzo dogodnych. Często byli oni zupełnie bez wykształcenia. 3. W 1872 r. otwarto seminarjum w Poniewieżu, zamykając do niego dostęp dla Litwinów. Program jego uwzględnił dopiero w r. 1897 język żmudzki. 4. Wykładowcami szkół byli nauczyciele nieobeznani z przedmiotem, którzy prócz obowiązków szkolnych pełnili jeszcze funkcje policyjne: prześladowali wszelki najmniejszy objaw nielojalności. 5. Językiem wykładowym w szkołach był rosyjski. 6. Według tymczasowych rozporządzeń z r. 1863, religję można było wykładać po litewsku. W r. 1867 ograniczono to pozwolenie, a później skasowano. Wszyscy uczniowie bez wyjątku zmuszeni byli uczęszczać na lekcje religji prawosławnej. 7. Wprowadzono drukowanie litewskich książek szkolnych (i nie tylko szkolnych) czcionkami rosyjskiemi. 8. Szkoły budowano niedaleko cerkwi i narzucano uczniom strój narodowy rosyjski. 9. Zakładano internaty, by podnieść frekwencję w szkołach i móc poddać młodzież wpływowi rusyfikacyjnemu. Autor przedstawia pozatem reakcję Litwinów, jaką

wywoływały te rusyfikacyjne zabiegi. A więc szeroko mówi o działalności biskupa Wołonczewskiego, o akcji księży Litwinów zakładania tajnych szkół litewskich, o walce ich w obronie języka litewskiego jako języka wykładowego w nauczaniu religji. Wynikiem tendencyj rusyfikacyjnych było nieposyłanie przez ludność litewską dzieci do szkoły.

Mówiąc o tem wszystkiem, stara się autor wykazać, że Rosjanie mieli na celu przedewszystkiem zrusyfikowanie Litwinów. Faktycznie sprawa się przedstawia inaczej. Białoruś i Litwa były terenem, posiadającym liczne objawy kultury polskiej, a więc zachodnio-łacińskiej, a zarazem były najbliższym terenem, z którym zetknęła się ekspansja nacjonalistyczna rosyjska. Walka prowadzona z litewszczyzną była wymierzona przeciw kulturze polskiej, a Litwinów dosięgała o tyle, o ile w ich życiu kulturalnem i szkolnictwie zaznaczały się cechy kultury zachodniej, łacińskiej.

Nacisk rusyfikacyjny zelżał w r. 1905, ludność litewska skorzystała z tego w ten sposób, że zupełnie zbojkotowała 48 szkół rosyjskich, nie posyłając do nich dzieci. Uświadomienie narodowe nie było widocznie zbyt silne, jeżeli na miejsce zamkniętych wskutek tego szkół rosyjskich nie powstały szkoły litewskie. Lata po r. 1905 przynosiły zrazu koncesje dla szkół litewskich, które jednak po 1908 r. zaczęto znowu usuwać. Akcja zakładania tajnych szkół litewskich dała w r. 1915 w gubernji kowieńskiej 21 szkół ludowych i kursów nauczycielskich.

Na końcu pracy umieszczono: streszczenie w języku francuskim i bibljografję. W bibljografji wymienia autor Sbornik materijalov dlja istorii prosveščenija v Rosii., t. I, z niezrozumiałych względów pomija t. II—IV tej publikacji. Cytuje błędnie (str. 18) pracę Glogera „Obraz statystyczny w gubernjach zachodnio-południowych cesarstwa w latach 1825—26", nie podając najpierw nazwiska Glogera jako autora; następnie zaś wyszczególniając tomy Bibljoteki Warszawskiej, w której to praca była drukowana, podaje t. V zamiast I z r. 1886. Błędów takich jest więcej. Pracę zamyka mapa Litwy, anektująca od Polski Grodzieńszczyznę i Wileńszczyznę. Mapa, jak i wywody w tekście, nie pozwalają książce przyznać walorów ściśle naukowych. Służą one widocznym celom politycznym. Praca wykazuje pewną chaotyczność, brak pogłębienia w opracowaniu i nie wiele nowego wnosi do nauki.

Kazimierz Jasiulaniec.

NAMACZYŃSKA STANISŁAWA — Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648—1696. I. Zjawiska meteorologiczne i pomory. (Badania z dziejów społecznych i gospodarczych pod redakcją Prof. Fr. Bujaka. Nr. 23)Lwów 1938. — Str. 114* + 234.

Z pośród kilkudziesięciu tomów, które w stosunkowo krótkim czasie ukazały się w „Badaniach z dziejów społecznych i gospodarczych", redagowanych przez prof. Fr. Bujaka, wyodrębnić można kilkanaście prac, tworzących zkolei, ze względu na poruszane w nich zagadnienia, jakby dwa cykle. Każdy z tych tomów jest do pewnego stopnia uzupełnieniem poprzednich, niekiedy dalszym ich ciągiem. Mówię tu o opracowaniach cen w poszczególnych większych miastach Rzeczypospolitej i kronikach klęsk elementarnych. Te dwa cykle mają ze sobą ścisłą łączność. Cóż bowiem bardziej wpływa na kształtowanie się cen w poszczególnych latach, jak urodzaje czy nieurodzaje, powodowane przez mrozy, deszcze, posuchy czy też piękną i sprzyjającą uprawie roli pogodę, dalej szerzące się w przeszłości z niezmierną siłą zarazy, wreszcie wojny i t. p. Opracowania klęsk elementarnych są dla historyka cen utorowaniem drogi, po której idąc, z łatwością będzie mógł tłumaczyć sobie niezrozumiałe często dla niego olbrzymie wahania się ich wysokości. Żałować też z tego powodu należy, że kroniki klęsk elementarnych nie poprzedziły swem ukazaniem się opracowań cen. Gdy większość poważniejszych ośrodków życia gospodarczego Rzeczypospolitej posiada już swe opracowania cen w poszczególnych okresach chronologicznych, to prace z dziedziny klęsk elementarnych są dopiero w stadjum początkowem. Dotychczas bowiem ukazały się z tego zakresu zaledwie trzy tomy. Dwa pierwsze, w opracowaniu d-ra A. Walawendera obejmują lata 1450—1586[1]). Pierwszy z nich traktuje o zjawiskach meteorologicznych i pomorach, drugi—o zniszczeniach wojennych i pożarach. Ostatnio ukazała się część pierwsza pracy p. S. Namaczyńskiej, traktująca o tych samych zagadnieniach w latach 1648—1696.

Omawiana praca obejmuje tylko klęski elementarne i pomory, zaszłe w tym okresie. Będąc, jak pisze autorka, „ogniwem w szeregu opracowań klęsk elementarnych", omawiając te same

[1]) A. Walawender—Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w l. 1450—1586. I. Zjawiska meteorologiczne i pomory. Lwów 1932, str. VIII + 112* + 299; II Zniszczenia wojenne i pożary. Lwów 1935, str. IV + 82* + 387.

zagadnienia, nie odbiega ona metodą ani też układem poza drobnemi zmianami od swego pierwowzoru, pracy d-ra Walawendera. Jest to zresztą jej plusem, gdyż przyzwyczajeni do sposobu przedstawienia tych spraw przez Walawendera orjentujemy się odrazu doskonale w książce p. Namaczyńskiej. Chcąc z niej korzystać, nie potrzebujemy tracić czasu na zapoznawanie się z nią, niema dla nas tajemnic w stosowanej w niej metodzie. Podobnie przedstawia się zresztą sytuacja w drugim, wymienionym przez nas cyklu prac, dotyczących historji cen, gdzie wszystkie wzorują się na metodzie, zastosowanej przez Hoszowskiego w cenach lwowskich.

Praca p. Namaczyńskiej oparta jest na obfitym materjale źródłowym, zarówno rękopiśmiennym jak i drukowanym, jednak z wybitną przewagą tego ostatniego. Sam wykaz wykorzystanych pozycyj, umieszczony na początku książki, obejmuje 11 stronic druku. W gromadzeniu jego autorka nie poprzestała jedynie na poszukiwaniach bibljograficznych, rozszerzyła je bowiem również drogą ankiety, która, jak widzimy z wykazu, przyniosła także pewne rezultaty w postaci np. kronik poszczególnych parafij czy też klasztorów. Po omówieniu wartości zebranego przez siebie materjału i metody pracy, autorka przechodzi w poszczególnych rozdziałach I części pracy do chronologicznego opisu zjawisk klimatycznych i zaraz, ich przebiegu i wpływu na życie gospodarcze. Każda wiadomość zaopatrzona jest w odsyłacze do części II pracy, w której są dosłownie lub w skrótach przytoczone cytaty ze źródeł. Część I książki zaopatrzona jest ponadto w 7 tablic, na których, przy pomocy znaków, w sposób graficzny zostały zilustrowane wiadomości, podane przez autorkę w poprzednich rozdziałach. Część II źródłowa pracy posiada indeks miejscowości.

Badaczy przeszłości W. Ks. Litewskiego zainteresują bezwątpienia przedewszystkiem partje, odnoszące się do jego terenu. Dzięki zastosowanemu w pracy podziałowi Rzeczypospolitej na dzielnice, łatwo je mogą odszukać i zaspokoić swą ciekawość.

Na podstawie tablic, już na pierwszy rzut oka, da się stwierdzić, że Litwa w omawianym okresie była w stosunkowo szczęśliwszem położeniu aniżeli inne dzielnice Rzeczypospolitej. Najgorsze swe czasy przeżywała w latach pięćdziesiątych, kiedy to wielkie nieurodzaje i brak zboża połączone były z grasującą zarazą, spowodowaną ówczesnemi wojnami.

Po wglądnięciu w źródła, które autorce dostarczyły wiado-

mości o naszej dzielnicy, musimy jednak stwierdzić, że jest to wyłącznie materjał drukowany i naogół bardzo skąpy. Zaledwie 19 pozycyj dostarczyło autorce wskazówek co do zjawisk klimatycznych a 16 dotyczy zaraz. Jest to zresztą materjał naogół znany, jak np. prace Kraszewskiego o Wilnie, Załęskiego o jezuitach, pamiętniki Albrechta Radziwiłła (korzystano z rękopisu Bibl. Ossol.), Poczobutta Odlanickiego, Cedrowskiego, Obuchowiczów, Zawiszy, *Księgi Pamiętniczej* Medekszy i t. p. Zasługą zatem autorki, odnośnie terenu W. Ks. Litewskiego, nie jest wydobycie na światło dzienne nowych materjałów źródłowych, ale zebranie wiadomości z dotychczas znanych i podanie ich w formie przystępnej i łatwej do korzystania. Są zresztą w tym materjale i pewne opuszczenia. Np. niecytowany w pracy Baliński M. w *Dawnej Akademji Wileńskiej*[2]) podaje pewne szczegóły, tyczące się panującej w Wilnie zarazy w r. 1652 i 1653, które pozwoliłyby autorce na pewniejsze jej oznaczenie na tablicach graficznych.

Zestawiając wiadomości, podane przez autorkę na tablicach I—III (str. 108*—110*), które ilustrują przebieg zjawisk klimatycznych, z wiadomościami tablicy IV (str. 111*), przedstawiającej stan urodzajów i ich skutki ekonomiczne, a więc drożyznę czy też taniość zboża, dochodzimy do wniosku, że niezawsze się one uzupełniają. Częstokroć (np. w l. 1659, 1663, 1676, 1684) notowane są na tabl. IV duże nieurodzaje na terenie Litwy i Inflant, gdy w tablicach zjawisk klimatycznych, które mogłyby nam wyjaśnić ich przyczyny, nie znajdujemy żadnych wskazówek. Być może dostarczy nam ich częściowo opracowanie wojen i pożarów, które mogły spowodować te nieurodzaje, być może jednak brak ich spowodowany został skąpemi wiadomościami źródłowemi. Zachodzą również wypadki, że w tablicach zjawisk klimatycznych zanotowane są zjawiska czy to ostrej zimy, szarańczy czy deszczów, które znowu nie mają swego odpowiednika w nieurodzajach na tabl. IV (np. l. 1648, 1649). Podtrzymując w całej rozciągłości swe zdanie o olbrzymiej wartości, jaką posiadają opracowania klęsk elementarnych dla historyka cen, muszę jednak podkreślić fakt, że niekiedy nasuwają się pewne wątpliwości w tym względzie, być może zresztą niesłuszne. Postaram się wykazać to przez

[2]). Baliński Michał — Dawna Akademja Wileńska. Petersburg 1862, str. 155. Omawiając klęski, które spadły w tym czasie na Wilno, pisze: „Zaczęły się one od morowego powietrza, które grasując po całej Litwie, powstało w Wilnie roku 1652 w grudniu i zaledwie się uśmierzyło przy końcu następnego 1653 roku".

porównanie omawianej pracy Namaczyńskiej z pracą Adamczyka o cenach w Lublinie[8]).

Dla przykładu zestawiam tylko ceny owsa w Lublinie z wiadomościami o zjawiskach klimatycznych, podanemi przez Namaczyńską.

W r. 1668 w Małopolsce od maja do sierpnia były deszcze i burze, a w związku z tem słaby urodzaj i drożyzna (Namaczyńska str. 109* tab. II i str. 111* tab. IV). W tymże roku korzec owsa w Lublinie kosztował 39,9 gr. (Adamczyk str. 68 tab. 2a). W r. 1669 Namaczyńska nie notuje żadnych zjawisk klimatycznych, cena owsa natomiast za tenże korzec wzrosła w tym roku aż do 65,3 gr. Tę olbrzymią różnicę w cenie owsa wytłumaczyć sobie jeszcze możemy np. brakiem wiadomości źródłowych odnośnie zjawisk klimatycznych w r. 1669. Tłumaczenie to jednak straci swą wartość w innym wypadku. Oto w r. 1679 Namaczyńska notuje na tab. IV nieurodzaj i wielką drożyznę, Adamczyk wykazuje cenę korca owsa — 54,65 gr. Rok 1680, wskutek ciepłej wiosny, przyniósł dobry urodzaj, była obfitość zboża, a tymczasem cena owsa zmalała zaledwie do 53, 27 gr. Trudno tę małą obniżkę ceny wytłumaczyć sobie panującą w tym roku zarazą, bo i w 1679 grasowała ona w Małopolsce (Namaczyńska str. 113* fab. VI), jakkolwiek była dużo słabsza.

Spostrzeżenia, wysunięte przezemnie, nie noszą oczywiście charakteru poważnych zarzutów, są to jedynie luźne uwagi, które być może, jak już zaznaczyłem, nie są słuszne i nie mogą w niczem pomniejszyć wielkiego znaczenia omawianej pracy nie tylko dla badania kształtowania się cen, ale wogóle poznania dziejów gospodarczych naszego kraju.

Bogumił Zwolski.

POPLATEK JAN ks. T. J.: Błogosławiony Andrzej Bobola Towarzystwa Jezusowego. Życie—Męczeństwo—Kult. Kraków 1936. Nakładem Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy.—Str. 331.

Dobrze się stało, że niniejsza, nieco spóźniona, recenzja dzieła ks. Poplatka, schodzi się z faktem uroczystej kanonizacji bł. Andrzeja Boboli,—a tem samem i zakończeniem dwusto-

[8]). Adamczyk Władysław — Ceny w Lublinie od XVI do końca XVIII w. Badania z dziejów społecznych i gospodarczych pod red. Prof. Fr. Bujaka. Nr. 17, Lwów 1935.

letnich zgórą starań społeczeństwa polskiego i współbraci zakonnych o jego wyniesienie na ołtarze.

Równolegle z temi dwustoletniemi staraniami o kanonizację pojawiały się próby odtworzenia życia i męczeństwa bł. Andrzeja. Wiele z nich, choć posiadają pewną wartość, mają jednak liczne słabe strony. Dopiero teraz, jakby na zakończenie procesu kanonizacyjnego, pojawiło się dzieło całkowicie wykończone, stanowiące godną koronę prób, podejmowanych przez lat przeszło dwieście.

Dzieło ks. Poplatka stoi pod każdym względem bardzo wysoko. Metoda—doskonała, konstrukcja—przejrzysta, wyczerpanie źródeł—zupełne, krytycyzm—wnikliwy, wykład—płynny;—oto cechy, któremi się ono odznacza. Autor, uzbrojony w doskonałą metodę naukową, po kilku mniejszych i średnich pracach zabrał się do tematu bardzo trudnego, ale wdzięcznego, który już od dawna wołał o tęgiego fachowca.

Największą trudność w temacie stanowi brak źródeł. Nie miał ich autor w dostatecznej ilości ani do odtworzenia genealogji swego bohatera, ani do pierwszych lat jego życia. A nawet i do czasów późniejszych, t. j. pobytu bł. Andrzeja w zakonie, niezbyt obfite miał autor materjały. Prawie nikt ze współczesnych nie przekazał nam obszerniejszych wiadomości o osobie bł. Andrzeja. Wszystkie niemal wiadomości, jakie o nim mamy, to krótkie urzędowe notatki, pochodzące od jego nauczycieli i przełożonych. Że na podstawie tak skąpych materjałów bezpośrednich autor dał nam dość pełną sylwetkę swego bohatera, to należy przypisać jego niezwykłej sumienności naukowej. Nie odstraszało autora, dla ustalenia czy sprawdzenia nieraz jednego faktu, wertowanie spiętrzonych stosów, pożółkłych od starości foljałów. Nie pominął autor, o ile mogliśmy się przekonać, żadnego źródła, gdzie się spodziewał coś znaleźć do swego tematu. Czego zaś nie mógł powiedzieć na podstawie źródeł, to przedstawił w formie bardzo trafnych hipotez. Do tego rodzaju zapełniania luk źródłowych musiał się autor bardzo często uciekać. Bywał w tem jednak bardzo ostrożny.

Miał autor, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, licznych poprzedników, którzy pracę podejmowali identyczną. Od r. 1702, który należy uważać za początek kultu bł. Andrzeja, słowem żywem i pisanem poczęto głosić jego chwałę; poświęcają mu swe pióro poeci, a wśród nich w ostatniej dobie Władysław Bełza i Wincenty Pol. Dzieje jego życia, męczeństwa i kultu opisano

w 33 biografjach, ogłoszonych w języku polskim, łacińskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, flamandzkim, niemieckim i angielskim. Ale tajemniczość, okrywająca życie ziemskie Błogosławionego, brak lub niedostępność materjałów źródłowych a może nieumiejętność ich odnalezienia lub krytycznego zużytkowania, a z drugiej strony pewien czar i urok, bijący od świetlanej postaci Męczennika, złożyły się na to, że nawet najlepsze jego życiorysy nie są wolne od pewnych braków. Zasadnicze braki tych biografij, to niekompletność źródeł, brak krytycyzmu, powtarzanie nieuzasadnionych źródłowo wiadomości, przekazanych przez tradycję, amplifikacje i dowolne konstrukcje w zapełnianiu luk źródłowych, oraz lęk przed poruszeniem pewnych problemów, lub przed przyznaniem się do niemożności ich rozstrzygnięcia.

Zasadą autora było nie obalanie dotychczasowych twierdzeń, ale tworzenie w miarę możności obrazu nowego, odpowiadającego całej rzeczywistości historycznej. Przestrzegał autor zasady, wobec której dawna hagiografja okazywała wielką pobłażliwość:— „Falsitas tolerari non potest sub velamine pietatis".

Najważniejszym dorobkiem autora, jest ustalenie pochodzenia bł. Andrzeja. Oparł je autor na *Aktach Grodzkich i Ziemskich z czasów Rzplitej Polskiej* z Archiwum t. zw. Bernardyńskiego we Lwowie, na materjałach zawartych w *Polsce XVI w.* Pawińskiego i Jabłonowskiego i in.— oraz materjałach rękopiśmiennych, znajdujących się w archiwach i bibljotekach w Lublinie, Warszawie i Lwowie. Do odtworzenia dziejów życia bł. Andrzeja posłużyły mu bardzo cenne rękopisy wileńskie, znajdujące się w Bibljotece Uniwersyteckiej, p. t. „Liber extraordinarius Provincialis" i „Decretoriae A. R. P. N. de graduandis", oraz zbiory Głównego Archiwum Tow. Jezusowego. Szczegóły męczeństwa, początki kultu, przebieg procesu beatyfikacyjnego odtworzył autor na podstawie procesów łuckich, janowskich, wileńskich i rzymskich, ogłoszonych drukiem w ciągu XVIII i XIX w., oraz źródeł rękopiśmiennych, należących do T. P. N. w Wilnie nr. 99 i 100 p. t. „Vitae mortuorum in Collegio Academico Vilnensi S. J. ab anno 1669" i „Spis osób zmarłych Prowincji Litewskiej od grudnia 1664—1721", oraz zasobów Archiwum prowincji Małopolskiej. Szczególnie ważnemi okazały się rękopisy p. t. „Diarium concernentium Venerabilem P. Andream Bobola S. J.", doprowadzone do r. 1773.

W układzie dzieła zarysowują się 3 części. Pierwsza (rozdz. I—

VII) przedstawia całe życie bł. Andrzeja, druga (rozdz. VIII—XII)— dzieje kultu i trzecia, jako dodatek, traktuje o pochodzeniu rodziny Bobolów.

Kolebką rodu Bobolów był Śląsk. Za protoplastów rodu uważa autor Bobolę, o którym pierwszą wzmiankę znajduje w dokumencie z I poł. XIII w. W r. 1223 Bobola, wraz z bratem swym Secesławem oraz innymi mieszkańcami wsi Sychowej (Arnoldshof), został zwolniony z poddaństwa i wcielony do klasy łazęków. Bobola, jako łazęka, zajmując się prócz trzebienia lasów i rolnictwa także służbą wojskową, za odznaczenie się w niej uzyskał prawdopodobnie szlachectwo i herb Leliwa (ok. r. 1228). Korzystając ze swobody ruchów, udał się w okolice Henrykowa, gdzie założył osiedle Bobolice. Późniejsi właściciele Bobolic, prawdopodobnie synowie Boboli, za „łotrostwo" (rozboje na drogach publicznych) tracą swoją ojcowiznę (1239). Od r. 1315 Bobolów na Śląsku już nie spotykamy, natomiast w pierwszych dziesiątkach lat XIV w. pojawiają się oni w Małopolsce właściwej. Najbardziej znanymi byli Mikołaj Bobola i Jakub Bobola z Piasków. Bobolowie na przestrzeni w. XIV—XVI należą do szlachty średniozamożnej, piastującej przeważnie urzędy ziemskie, odznaczającej się głęboką pobożnością i przywiązaniem do wiary katolickiej. Są oni również fundatorami szpitali, kościołów, konwiktów i t. d.

W kwestji pochodzenia bł. Andrzeja odrzuca autor koncepcję Niesieckiego, dotychczas prawie ogólnie przyjętą, według której bł. Andrzej był synem Krzysztofa, wnukiem Mikołaja, oraz hipotezę Łętowskiego, który uważał, że bł. Andrzej był synem Andrzeja, a opowiada się za hipotezą, postawioną przez uczonego bollandystę de Bucka, który uważa, że ojcem Andrzeja był Mikołaj, a dziadem Krzysztof. Dociekania autora nad oznaczeniem miejscowości rodzinnej nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Autor zdołał ustalić tylko, „że bł. Andrzej pochodził z terenu historycznej właściwej Małopolski". Lepsze natomiast wyniki osiągnął autor w ustaleniu daty urodzenia. Najprawdopodobniejszą okazuje się data 30 listopada 1591.

Do dziejów życia bł. Andrzeja, aż do 20 r. życia (R. II), nie posiadał autor prawie żadnych źródeł. Studja gimnazjalne odbył, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, w szkołach Akademji Wileńskiej. Dlaczego jednak aż tak daleko się udawał, aby odbyć szkoły średnie? W czasie rokoszu Zebrzydowskiego było to zjawiskiem dość powszechnem, że szlachta z okolic objętych rokoszem wysyłała swych synów do szkół do tych części kraju,

gdzie panował spokój. Nie odbyło się też tu prawdopodobnie bez wpływu najbliższych krewnych Andrzeja, braci stryjecznych— Krzysztofa i Jana, którzy z całą pewnością odbywali swe studja w Akademji Wileńskiej. Po skończeniu retoryki, dn. 31.VII.1611 r. poprosił bł. Andrzej prowincjała litewskiej prowincji T. J., ks. P. Bokszę o przyjęcie do zakonu. Wobec wielkiego prawdopodobieństwa, że bł. Andrzej odbył swe studja w Akademji Wileńskiej, nie wydaje się dziwnem, że on, jako Małopolanin, wstępuje do litewskiej prowincji T. J. Tego rodzaju zjawisko było dość często spotykane. W Akademji Wileńskiej kończy też, jako członek zakonu, swe studja filozoficzne i teologiczne, w czasie których kolegował m. in. z Andrzejem Rudominą i Sarbiewskim. Przy końcu czwartego roku teologji zostaje wyświęcony na kapłana (12.III.1622) przez bp. Eustachego Wołłowicza. Teologję kończy egzaminem „ad gradum", który jednak wypadł niepomyślnie. Wskutek tego w normalnych warunkach miał zamknięty dostęp do uroczystej profesji i do należenia do grona profesów— rdzenia zakonu. Niepomyślny wynik egzaminu mogły zastąpić tylko wielki dar rządzenia lub wybitne zdolności kaznodziejskie. Dzięki właśnie tym ostatnim, oraz usilnym zabiegom prowincjała litewskiego, X. Jana Jamiołkowskiego, mógł bł. Andrzej złożyć uroczystą profesję czterech ślubów w dniu 2.VI.1630 r. w kościele św. Kazimierza w Wilnie.

Po ukończeniu studjów (r. IV) musiał jeszcze odbyć rok t. zw. „trzeciej probacji". Po ukończeniu tego okresu próby piszą przełożeni dokładne informacje o probaniście, pozwalające nam poznać usposobienie i charakter, słabe i dodatnie strony probanisty. Dla historyka wiadomości te są bardzo cenne. Według tych informacyj bł. Andrzej przedstawiałby się następująco: „Fizycznie zdrowy i pełen sił, zdatny do owocnej pracy apostolskiej nad ludźmi, w miarę pobożny, pokorny, skromny, posłuszny, obdarzony usposobieniem choleryczno-sangwinicznem, przyprawiającem go o niecierpliwość, nieopanowanie uczuć i nastręczającem mu wiele trudności w życiu wspólnem i panowaniu nad mową. Z drugiej jednak strony cechuje go miłość zakonu, jego ustaw i ślubów, szczerość w obcowaniu a nadewszystko zapał do pracy nad sobą, do ujarzmienia ujemnych stron swego usposobienia, a wzmożenia i wciągnięcia w służbę Bogu i ludziom jego zalet, przy całkowitem zapomnieniu o swych własnych wygodach" (str. 63 i n.). Bardzo charakterystycznym jest fakt, o czem autor nie wspomina, że w księdze, gdzie te informacje się znaj-

dują, zamazano imię i nazwisko Andrzeja Boboli. Prawdopodobnie, ktoś już w XVIII w. w czasie rozkwitu kultu bł. Andrzeja, czytając te informacje, uważał je za bardzo niepochlebne i mogące zaćmić nimb jego chwały.

Z 35—letniej działalności kapłańskiej (rozdz. V—VII) lwią część odbył bł. Andrzej jako kaznodzieja w rozmaitych miejscowościach (12 lat w Wilnie, w Warszawie, Pińsku), oprócz tego zlecano mu także kierownictwo szkół (1637—1642) w Płocku i Łomży. Od roku 1652, z niedługiemi przerwami, prawie stale przebywał w Pińsku, skąd wyruszał na wyprawy misyjne w okolice, rozciągające się między Pińskiem a Janowem Poleskim. Błogosławione skutki, jakie towarzyszyły jego pracy, zjednały mu tytuł „łowcy dusz" i „apostoła Pińszczyzny"—ze strony prawosławnych zaś „duszochwata". Śmierć męczeńską poniósł z rąk kozaków Zdanowicza, współdziałających z wojskami Rakoczego, dn. 16.V.1657 r. w Janowie Poleskim. Umęczone ciało złożono w podziemiach kościoła jezuickiego w Pińsku. Od tej chwili pamięć o wielkim męczenniku zaczęła się coraz bardziej zacierać.

Właściwy kult męczennika (rozdz. VIII—X) rozpoczął się dopiero w 45 lat po śmierci, w 1702 r., kiedy wskutek niezwykłych okoliczności odnaleziono zwłoki bł. Andrzeja, mimo nadzwyczaj wilgotnego pomieszczenia, zachowane od rozkładu i całkowicie świeże. Liczne cuda i łaski, uzyskiwane za jego pośrednictwem, skłoniły jezuitów do podjęcia starań o wszczęcie procesu kanonizacyjnego, aby go wynieść na ołtarze. Po długich i bardzo sumiennych badaniach papież Benedykt XIV uznał go 9.II.1755 męczennikiem za wiarę. Zawierucha dziejowa, niebezpieczne dla katolicyzmu prądy, panujące w zachodniej Europie, a wreszcie kasata zakonu (21.VII.1773), nie pozwoliły prowadzić dalej rozpoczętego dzieła. Ciało męczennika z Pińska zdołali jezuici przewieść, za pozwoleniem cesarza Aleksandra, do Połocka (1808). Ale i tu nie długo cieszyli się ich posiadaniem, bo w r. 1820 musieli z Rosji uchodzić. Kontynuację procesu kanonizacyjnego podjęli jezuici galicyjscy. Ale i teraz ciągłe zmiany na tronie Stolicy Apostolskiej, tarcia, jakie zachodziły między nią a Rosją, i niepokoje w państwie kościelnem, odwlekały stale chwilę beatyfikacji. Dokonał jej dopiero, po ponownem zbadaniu całej sprawy, Pius IX dn. 30.X.1853 r. Papież przez ten akt chciał pokrzepić serca „nieszczęsnego wówczas narodu polskiego, uginającego się pod bolesnym jarzmem niewoli zwłaszcza rosyjskiej" (str. 216). Ciało Męczennika aż do r. 1922 spoczywało w Połocku (rozdz. XII).

W tym roku sprofanowane przez bolszewików w sposób ordynarny i barbarzyński zostało przewiezione do Moskwy, gdzie złożono je w magazynach Higjenicznej Wystawy Ludowego Komisarjatu Zdrowia. W następnym roku na prośbę papieża Piusa XI, po wielu staraniach, drogą przez Odessę i Konstantynopol dostało się do Rzymu.

Na końcu wysunąłbym zastrzeżenie, które zresztą uczynił już ks. Bednarski w swojej recenzji, umieszczonej w Kwartalniku Historycznym w r. 1936, że autor pominął zupełnem milczeniem t. zw. „proroctwa bł. Andrzeja Boboli". Jeśli dane proroctwa ze względów krytycznych nie zasługują na wzmiankę, to zasługuje jednak na nią rola, jaką one odegrały w życiu Narodu Polskiego, oraz w rozwoju kultu bł. Andrzeja. Sądzimy również, że autor mógł nieco obszerniej opisać samo męczeństwo, bo i źródła na to pozwalały i sam przedmiot tegoby wymagał, już z tego samego względu, że głównym atutem do uznania bł. Andrzeja za Błogosławionego i Świętego jest właśnie jego męczeństwo za wiarę. Można było za to nieco skrócić przydługie rozważania nad temperamentami.

Dzieło ks. Poplatka stanowi bardzo poważną pozycję naukową. W naukowej hagiografji polskiej jest narazie zjawiskiem odosobnionem, ale może być wzorem, jak powinna wyglądać naukowa biografja świętego. Co prawda sylwetka bohatera jest dość fragmentaryczna, zwłaszcza jeśli chodzi o jego życie wewnętrzne (a to w hagiografji jest momentem decydującym), ale tu już wina losu, że tak nielitościwie obszedł się ze źródłami do jego życia. Autor zaś, w myśl jak najdalej posuniętego krytycyzmu i objektywizmu, nie chciał nam dawać możliwych rekonstrukcyj, gdyż zachowane fragmenty źródeł stanowią zbyt wąską i niepewną podstawę pod taką odbudowę pełnego obrazu życia duchowego Męczennika.

Wartość dzieła podnosi jeszcze bardzo staranne wydanie, doskonałe reprodukcje (15) starych sztychów, przedstawiających bł. Andrzeja, rękopisów, obrazów oraz miejsc z nim związanych.

X. Władysław Szulc T. J.

PUZYNA JÓZEF: W sprawie pierwszych walk Litwinów z Tatarami o Ruś w latach 1238—1243. Przegląd Historyczno - Wojskowy. T. IX, zesz. 3. R. 1937 i odb. Warszawa 1938.—Str. 56.

Rozprawa pod powyższym tytułem jest jednym (5-tym) rozdziałem większej pracy p. t. „Wielkie Księstwo Litewskie przed Mendogiem", przygotowywanej obecnie przez autora, sama zaś dotyczy niewielkiego odcinka dziejów litewskich w l. 1238—1243. Mimo tego stanowi ona doniosłą pozycję w rozwoju badań nad najodleglejszą przeszłością Litwy, jako zapowiedź pewnego rodzaju zwrotu w tym względzie, a mianowicie jako próba wciągnięcia do konstrukcji dziejów Litwy źródeł pomijanych w dotychczasowej nauce. Jak wiadomo, bardzo bogaty i szczegółowy obraz najstarszych dziejów Litwy przed Mendogiem mieści się w Latopisie Litewskim, zredagowanym ostatecznie w XVI w., oraz w późniejszej nieco kronice Stryjkowskiego. Wiadomości obu tych źródeł były uwzględniane przez późniejszych historyków, nie tylko najbliższych, jak Kojałowicz i Gwagnin, ale i żyjących w czasach nowszych, jak A. Schlözer, a zwłaszcza T. Narbutt; ten ostatni uzupełniał wspomniane wiadomości dalszemi szczegółami, które czerpał z jakichś jemu tylko dostępnych źródeł, albo wprowadzał poprostu bez podania prowenjencji. Natomiast do tych wiadomości ustosunkował się krytycznie Lelewel w swoich „Dziejach Litwy i Rusi". Podobnie najnowsi badacze początków Litwy, poczynając od J. Latkowskiego, a kończąc na ostatnich, jak Papée, Paszkiewicz i Łowmiański, zajęli krytyczne stanowisko wobec wspomnianych wiadomości Latopisu Litewskiego i Stryjkowskiego. W następstwie tego we współczesnej nauce odrzucono barwny i szczegółowy obraz początków Litwy, jaki przekazały nam oba te zabytki, a przeprowadzono rekonstrukcję najdawniejszych dziejów litewskich na podstawie źródeł współczesnych, głównie ruskich i krzyżackich z XIII i XIV w.; w ich oświetleniu właściwa historja Litwy zaczyna się dopiero od Mendoga, który w połowie XIII w. utworzył państwo litewskie.

Temu stanowisku współczesnej nauki przeciwstawił się dr. Puzyna w sposób jak najbardziej stanowczy, wypowiadając się silnie w kilku miejscach omawianej rozprawy przeciw Latkowskiemu i jego następcom (str. 2—9, 36—37, 51, 52). Natomiast rekonstrukcję stosunków litewsko - tatarskich w l. 1238 — 1243 oparł dr. P. na odnośnych wiadomościach Latopisu Litewskiego

oraz Stryjkowskiego; co więcej uwzględnił on anonimowe wiadomości podane przez Narbutta, do którego odnosi się wprawdzie nie bez pewnego krytycyzmu (str. 47—48), którego atoli bierze nawet za punkt wyjścia przy konstrukcji poszczególnych faktów, j. np. napadu Ordu-Chana na Nowogródek i Słonim z końcem 1240 r. (str. 33 i nast.). Przy opracowaniu wspomnianego zagadnienia uwzględnia dr. P. równocześnie rozprawę o pierwszym napadzie tatarskim na Polskę, ogłoszoną niedawno przez rtm. Zatorskiego[1]), który czerpał odnośny materjał także ze Stryjkowskiego i Narbutta; dr. P. polemizuje wprawdzie z Zatorskim i modyfikuje częściowo rezultaty jego badań, wyraża się jednak z uznaniem o jego stosunku do Stryjkowskiego i Narbutta (str. 51). W ten sposób zdołał dr. P. ustalić w omawianej rozprawie szereg wypraw tatarskich na Litwę, a mianowicie w 1238 r. pod wodzą Kadana, zakończoną klęską pod Kojdanowem, dalej dwa napady z końcem 1240 r., jeden, prowadzony przez Kaidu brata Batego, przez późniejsze Podlasie pod Grodno, drugi Ordu-Chana na Pińsk, Nowogródek i Słonim, zakończony bitwą nad Okuniówką za Mozyrem, a wreszcie w 1243 r. najazd Szejbaka (Szejbana) przez Pińsk, Nowogródek i Słonim w okolice na północny wschód od Grodna, gdzie napastnicy ponieśli klęskę na t. zw. Szejbak-polu. Następstwem tych sukcesów litewskich w walkach z Tatarami były zabory Litwinów na ziemiach ruskich (Połock, Smoleńsk i późniejsze Podlasie).

Trzeba zaznaczyć, że autor, konstruując powyższe fakty na podstawie danych Latopisu Litewskiego, Stryjkowskiego oraz dodatkowych wiadomości zawartych u Narbutta, stara się jednak równocześnie poprzeć je przynajmniej pośrednio, a więc za pomocą danych zaczerpniętych ze źródeł współczesnych np. z Latopisu Hipackiego, wniosków wyprowadzonych na podstawie wyników badań prehistorycznych w Grodnie, nieukończonych zresztą dotąd i t. p. Trzeba też przyznać, że na tej drodze uzyskuje on do pewnego stopnia takie poparcie. W oświetleniu tych źródeł pomocniczych, fakty konstruowane przez dr. P. są zupełnie możliwe, niekiedy nawet bodajże w pewnym stopniu prawdopodobne; o pewności w odniesieniu do tych faktów decydują jednak ostatecznie źródła główne t. zn. Latopis Litewski,

[1]) Zatorski W. Pierwszy najazd Mongołów na Polskę. Przegląd Historyczno-Wojskowy IX, zesz. 2, str. 175—237.

Stryjkowski oraz ewentualnie dodatkowe wiadomości Narbutta. Dlatego też zadanie krytyka, w odniesieniu do rezultatów rozprawy dr. P., musi z konieczności skierować się ku zagadnieniu wiarygodności tych trzech zabytków i winno przedewszystkiem odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czy względnie w jakim stopniu wolno wciągać do rekonstrukcji najstarszych dziejów litewskich wiadomości wspomnianych zabytków, nie mające swego odpowiednika w źródłach XII—XIV w.? Odpowiedź na to pytanie jest niesłychanie ważną, ponieważ decyduje ona równocześnie o słuszności względnie mylności najnowszego kierunku badań nad dziejami Litwy.

Przy dzisiejszym stanie badań niepodobna dać odpowiedzi na to zasadnicze pytanie, ponieważ ani Latopis Litewski ani też kronika Stryjkowskiego nie doczekały się dotąd wyczerpującego opracowania, podobnie zaś ma się sprawa z Narbuttem, którego metoda pracy nie jest jeszcze dokładnie poznana, jakkolwiek nie brak już pewnych przyczynków oświetlających ją w sposób niezbyt korzystny [2]). Latkowski nie roztrząsnął dokładnie wszystkich tych zagadnień, a tylko poruszył je powierzchownie [3]), z następców zaś i zwolenników jego poglądów nikt też sprawą tą dotąd obszerniej się nie zajmował. Negatywne stanowisko współczesnej nauki wobec wiadomości występujących po raz pierwszy w Latopisie Litewskim i kronice Stryjkowskiego niema zatem gruntownego uzasadnienia, jakkolwiek przemawia za niem szereg momentów, które każą odnieść się ze sceptycyzmem do tego pełnego i szczegółowego obrazu najstarszych dziejów litewskich, jaki znajdujemy w obu wymienionych zabytkach. Równocześnie zaś jest rzeczą oczywistą, że zajęcie odmiennego stanowiska w tej sprawie wymaga też obszernego i gruntownego uzasadnienia, bo sama tylko możliwość względnie nawet prawdopodobieństwo faktów ustalonych na podstawie Latopisu Litewskiego oraz Stryjkowskiego, wynikające z zestawienia ich ze źródłami współczesnemi, nie jest rzeczą wystarczającą

[2]) Por. Karge P., Der Gesandschaftsbericht des Ordensspittlers Grafen Konrad von Kyburg vom Jahre 1397—eine Fälschung. Das Litauen-Buch. Eine Auslese aus der Zeitung der 10. Armee, str. 86—89; Łowmiański H., Sfałszowany opis obwarowania m. Wilna. Ateneum Wileńskie III. 82—94; Chodynicki K., Ze studjów nad dziejopisarstwem Rusko-Litewskiem (T. z. Rękopis Raudański). Ibid. 387—401.

[3]) Latkowski J., Mendog. RAU. h. XXVIII. 309—312 oraz Wielka Encyklopedya powszechna ilustrowana XIX. 511—512, artykuł p. t. „Erdywił (Erdziwił)".

i nie uprawnia bynajmniej do wprowadzenia obu tych zabytków do konstrukcji dziejów Litwy.

Omawiana rozprawa dr. P. jest, jak zaznaczyłem na wstępie, jednym rozdziałem jego obszerniejszej, a nie ogłoszonej jeszcze pracy o „W. Księstwie Litewskiem przed Mendogiem". Z omawianej rozprawy, równie jak z jej wstępu i pewnych wzmianek, wynika, że charakterystyczną cechą pracy o „W. Księstwie Litewskiem przed Mendogiem" jest rekonstrukcja najstarszych dziejów Litwy, nie tylko na podstawie źródeł współczesnych, ale także z wciągnięciem, wbrew stanowisku całej dzisiejszej nauki, oryginalnych wiadomości Latopisu Litewskiego i kroniki Stryjkowskiego oraz dodatków Narbutta. Nie wątpimy więc, że autor nie omieszka tutaj uzasadnić przedewszystkiem i rozwinąć obszernie swoje stanowisko, na podstawie opracowania i krytycznej analizy Latopisu Litewskiego tudzież Stryjkowskiego. Wtedy dopiero rzeczą krytyki naukowej będzie wypowiedzieć się w tej sprawie o zasadniczem znaczeniu, wtedy także będzie można wypowiedzieć się odnośnie do konstrukcji stosunków litewsko-tatarskich z l. 1238—1243, jaką znajdujemy w omawianej rozprawie. Na razie rozprawę tę można jedynie uważać za zapowiedź gruntownej rewizji wyników dotychczasowych badań nad początkami Litwy, która oby tylko oparła się na silnej metodycznej podstawie, a nie była jedynie zespołem błyskotliwych hipotez i przypuszczeń.

St. Zajączkowski.

Słownik geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych. Pod redakcją dr. STANISŁAWA ARNOLDA prof. Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. T. I: Pomorze polskie. Pomorze zachodnie. Prusy wschodnie. Zesz. 1—6.—Warszawa. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Komu z geografów i historyków polskich nie jest znanym „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich", który ukazał się w Warszawie w l. 1880—1895 w objętości 14 tomów, do czego dołączono później w l. 1900 i 1902 uzupełniający t. XV-y w dwóch częściach. Pożyteczna ta publikacja świadczyła chlubnie o wielkich wysiłkach i ofiarnej pracy jej twórców i wydawców, wśród których figurowały takie nazwiska, jak F. Sulimirski, Br. Chlebowski, Wł. Walewski i J. Krzywicki. Korzystały z tej publikacji szeregi hi-

storyków, nie mówiąc oczywiście o geografach i innych, zwłaszcza historyków pracujących w zakresie średniowiecza, którzy, przy pomocy wspomnianego Słownika, podejmowali identyfikowanie nazw miejscowości występujących w źródłach, zbierali potrzebny materjał toponomastyczny lub też szukali danych faktycznych czy bibljograficznych odnoszących się do poszczególnych miejscowości. Z biegiem czasu Słownik ten stał się jednak przestarzałym: zmieniły się podziały polityczne i administracyjne, które on uwzględniał, straciły swą aktualność zawarte w nim informacje i dane statystyczne i t. p., a pozatem wzrosły wymagania nauki w stosunku do tego rodzaju wydawnictw. Dlatego też z wielkiem uznaniem i radością należało powitać uchwałę, powziętą na pierwszym Ogólnopolskim Kongresie Krajoznawczym w Poznaniu w 1929 r., która postanowiła podjąć nowe wydanie Słownika geograficznego. Sprawę ujęła w swe ręce Rada Główna Pol. Towarzystwa Krajoznawczego, która, zapewniwszy sobie poparcie ze strony Funduszu Kultury Narodowej, powołała do życia Radę Redakcyjną złożoną z reprezentantów różnych instytucyj naukowych. Na pierwszem posiedzeniu Rady, odbytem w końcu 1930 r., utworzono ściślejszy Komitet Redakcyjny, w skład którego weszli specjaliści w zakresie geografji i innych nauk pokrewnych, powołano naczelnego redaktora w osobie prof. St. Arnolda, oraz ustalono zasady opracowania zamierzonej publikacji, którą postanowiono uczynić nie nowem wydaniem dawnego Słownika, ale pracą zupełnie nową. Zasady, ustalone na wspomnianem posiedzeniu Rady, zostały jednak następnie częściowo zmienione, i to nieraz w punktach istotnych, przez Komitet Redakcyjny, który otrzymał odpowiednie pełnomocnictwa w tym względzie.

W myśl tych zmodyfikowanych zasad, nowy Słownik ma objąć obszar współczesnej Polski oraz ziemie przyległe, związane z nią pod względem geograficznym i, co z reguły idzie za tem, historycznym, oczywiście nie w równej mierze. O ile chodzi o współczesne Państwo Polskie, to nowy Słownik obejmie wszystkie elementy geograficzne (osady, wody, góry i t. p.), które posiadają swe oddzielne nazwy, natomiast o ile chodzi o kraje sąsiednie, to uwzględni wspomniane elementy tylko w wyborze i to z zachowaniem pewnego rodzaju stopniowania w ilości informacyj. Wszystkie przyległe do Polski terytorja zostały mianowicie podzielone na cztery kategorje, z których każda ma uwzględnić mniejszą ilość odnośnych elementów geograficznych, niż poprzednia. Przy ustalaniu wspomnianych kategoryj brano pod

uwagę kryterja historyczne i narodowościowe t. zn. uwzględniano tu intensywność związków danego terytorjum z Polską w przeszłości, oraz ilość Polaków żyjących tam obecnie. W ten sposób wciągnięto w zakres słownika poł. Estonję, całą współczesną Łotwę, Litwę, Prusy wsch. i Pomorze w jego historycznym zasięgu poza dolną Odrę, dalej części wschodnie Brandenburgji, Łużyce, Śląsk, Czechy, Morawy i Słowaczyznę, pół.-wsch. połać Rumunji oraz przyległe od południowego wschodu i wschodu terytorja Rosji sowieckiej.

Drugą zasadniczą zmianą, dokonaną przez Komitet Redakcyjny, było postanowienie, że nowy Słownik będzie mieć układ regjonalny, a nie alfabetyczny. W związku z tem ustalono, że ma się on pojawić w dziewięciu częściach względnie tomach, z których osiem obejmie każda pewną połać (regjon) współczesnej Polski oraz przyległe terytorja, ostatnia zaś (IX-a) będzie stanowić tom uzupełniający całość. Przy powzięciu tej decyzji Komitetu odgrywały rolę względy organizacji, a zwłaszcza usprawnienia pracy, oraz finansowe, kwestja aktualności podawanych informacyj i dat statystycznych i t. p. Niewątpliwie układ regjonalny Słownika ma, obok dodatnich, liczne swoje ujemne strony, z czego zdawali sobie zresztą sprawę członkowie Komitetu. Wprowadzenie tego układu przedewszystkiem pociągnęło za sobą znaczne trudności przy ustalaniu regjonów, które miały być objęte przez poszczególne części względnie tomy Słownika. Najbardziej ujemną stroną układu regjonalnego jest to, że korzystanie ze Słownika będzie, w miarę ukazywania się coraz to dalszych tomów, coraz bardziej utrudnione z powodu braku ogólnego indeksu wszystkich nazw, który ukaże się dopiero w tomie ostatnimi, a i wówczas wszelkie poszukiwania poszczególnych miejscowości w Słowniku trzeba będzie zaczynać przeważnie od indeksu. Z drugiej jednak strony przy układzie regjonalnym będą ułatwione poszukiwania nazw o identycznem brzmieniu, znajdujących się w pewnym regjonie; chcąc np. zlokalizować jakąś Dąbrowę czy Górkę, o której wiadomo, że leży w Wielkopolsce, nie będzie trzeba przeglądać szereg nazw tego typu, odnoszących się do Polski centralnej lub kresów południowych czy wschodnich. Najbardziej jednak na korzyść układu regjonalnego przemawia ta okoliczność, że opracowanie jednego regjonu w ramach jednej części względnie tomu może nastąpić w czasie znacznie krótszym, niż całego Słownika w układzie alfabetycznym, w następstwie czego będzie możliwem osiągnięcie pewnej równomierności i aktualności odnośnych danych

statystycznych i informacyj; jest to moment nie bez znaczenia w naszych stosunkach, których cechą jest dążność do wprowadzania ciągłych zmian. Podkreślić wreszcie należy, że przy układzie regjonalnym możliwem będzie równoczesne danie obrazu całego danego regjonu pod względem geograficznym, statystycznym, historycznym i t. p. przez umieszczenie w każdym tomie odpowiednich artykułów syntetycznych. W ten sposób każda część względnie tom Słownika stanowić będzie zwartą całość i będzie nie tylko słownikiem, ale i opracowaniem geografji pewnej połaci Polski; uzupełniający tom ostatni obejmie, oprócz indeksu, uzupełnień i poprawek, artykuły syntetyczne dotyczące całej Polski, jak: Wisła, Bałtyk, Karpaty i t. p.

Po ustaleniu zasad opracowania Słownika i odpowiedniem ich zmodyfikowaniu, na podstawie doświadczeń pracy w terenie, przystąpiono do publikowania. W 1937 r. ukazały się pierwsze zeszyty Słownika, jako początek I-go tomu, obejmującego Pomorze polskie z przyległemi terytorjami Prus wschodnich, Pomorza zachodniego (niemieckiego), Wolnem Miastem Gdańskiem i częścią t. zw. Pogranicza (Grenzmark Posen-Westpreussen). Dotychczas ukazało się sześć zeszytów. Zawierają one: wstęp ogólny, wstęp do tomu I-go, artykuły z zakresu geografji fizycznej, etnografji, stosunków gospodarczych, osadnictwa, historji sztuki, prehistorji, historji politycznej oraz nauki i oświaty Pomorza polskiego i niemieckiego tudzież Prus wsch., pozatem zaś początek właściwego słownika, a mianowicie litera A. oraz częściowo B. (do hasła „Bolszewo"). Wśród autorów wspomnianych artykułów znajdujemy nazwiska takie, jak St. Pawłowski, K. Nitsch, J. Kostrzewski, R. Galon, B. Stelmachowska, G. Chmarzyński, St. Arnold, Z. Morawski i t. d. Strona zewnętrzna wydanych zeszytów (druk, papier, reprodukcje, format i t. p.) stoi na wysokim poziomie. Materjał ilustracyjny bogaty i różnorodny, zwłaszcza przy artykułach, starannie dobrany i wykonany, obejmuje reprodukcje zdjęć z terenu i dzieł sztuki, mapki, plany, wykresy, profile i t. d.; co prawda nie zaszkodziłaby większa wyrazistość niektórych map np. nr. 12, 101, 134.

Powyższe uwagi mają głównie na celu zwrócić uwagę czytelników Ateneum Wileńskiego na Słownik, jako na niesłychanie pożyteczne i potrzebne wydawnictwo, bez którego nie będzie mógł obejść się żaden historyk zwłaszcza, że poszczególne części Słownika dotyczyć będą także i terenów dawnego W. Księstwa

Litewskiego oraz ziem, które w przeszłości pozostawały z niem w różnorodnych stosunkach. Dla badacza dziejów W. Księstwa Litewskiego szczególne znaczenie posiadać będzie, oprócz części I-ej, która dotyczy terenu dawnego państwa krzyżackiego, część VI (woj. wileńskie i nowogródzkie oraz ziemie przyległe, a więc Litwa, Łotwa, Estonja i Białoruś sowiecka), VII (woj. poleskie i wołyńskie tudzież przyległe obszary Rosji), a w znacznej mierze i V (woj. warszawskie i białostockie). Dlatego Redakcja Ateneum zamierza podawać do wiadomości swoich czytelników pojawianie się następnych zeszytów, odkładając na później dokładniejsze omówienie pewnych artykułów lub zakończonych części względnie tomów Słownika. Obecnie trzeba poprzestać na niniejszem sprawozdaniu, wyrażając chyba jedno tylko życzenie, aby tempo ogłaszania Słownika było nieco szybsze, oczywiście o ile to może nastąpić bez uszczerbku dla jego naukowej wartości. Znana energja i ruchliwość naczelnego redaktora prof. A r n o l d a pozwala chyba mieć nadzieję, że, po przezwyciężeniu zwykłych początkowych trudności, poszczególne zeszyty zaczną wkrótce ukazywać się w zapowiedzianych pierwotnie odstępach miesięcznych.

St. Zajączkowski.

STAKAUSKAS JUOZAPAS: L i e t u v a i r V a k a r ų E u r o p a XIII-me a m ž i u j e. La Lithuanie et l'Occident au XIII-e siécle. Švietimo Ministerijos Knygų Leidimo Komisijos leidinys nr. 446. Kaunas 1934. Str. 282 + 2 nlb + 3 mapy.

Wiek XIII jest okresem przełomowym w dziejach narodu litewskiego. Dwa momenty polityczne znaczą wyraźnie początki nowej epoki: powstanie potężnego organizmu państwowego w Prusiech i Inflantach, organizowanego przez dwa zakony niemieckie oraz utworzenie monarchji Mendoga. Doniosłość tych momentów uwidoczni się nam wyraźnie, o ile uświadomimy sobie, że one pokierowały losami narodu litewskiego przez całe wieki, znajdując swój wyraz nawet dzisiaj w układzie sił politycznych nad Bałtykiem. Dzisiejsze państwo litewskie możemy uważać za spadkobierczynię monarchji Mendoga, zaś hasło *Drang nach Osten*, rzucone poraz pierwszy przez Zakon niemiecki, brzmi z niesłabnącą siłą w dzisiejszych Niemczech. Nic więc dziwnego, że okres ten coraz bardziej zwraca uwagę badaczy na siebie. Ostatnie lata przyniosły pod tym względem kilka cennych prac, a wśród nich

pracę ks. dr. Józefa Stakauskas'a, której poświęcam niniejsze sprawozdanie.

Praca Stakauskas'a, dedykowana prezydentowi Rzeczypospolitej Litewskiej Antoniemu Smetonie, usiłuje dać obraz stosunków Litwy z Europą zachodnią, a siłą rzeczy głównie z Zakonem Niemieckim w XIII w. Praca ta, poprzedzona wstępem, wykazem źródeł i opracowań (str. 7—13), podzielona jest na 12 rozdziałów.

Pierwsze trzy rozdziały (str. 15—62) poświęcone są ogólnej charakterystyce ducha średniowiecznego, a w związku z tem i charakterystyce wypraw krzyżowych, które były zjawiskiem mającem swe najgłębsze podstawy w duchu średniowiecznym; kreśli to autor ze szczególnem uwzględnieniem wypraw krzyżowych do krajów nadbałtyckich. W rozdziale III-im daje krótki przegląd przebiegu stosunków Litwy z Zakonami do powstania wielkiej koalicji przeciw Mendogowi, t. j. do r. 1248/49, zastanawiając się dłużej nad bitwą pod Szawlami, oraz nad wyprawą krzyżacką przeciw Litwie i Żmudzi, opisaną w kronice rymowanej inflanckiej, w. 3245—3406; zdaniem autora, wyprawa ta, wbrew twierdzeniom uczonych (Bonnell, Latkowski, Totoraitis, Zajączkowski), nie miała żadnego związku z koalicją antymendogową, a doszła do skutku jeszcze w r. 1245/6.

W rozdziale IV (str. 63—82) autor zajmuje się sprawą wielkiej koalicji antymendogowej i przyjęcia chrztu przez Mendoga. Sam fakt przyjęcia chrześcijaństwa uważa za trafne posunięcie polityczne, dokonane w oparciu o przymierze z Zakonem. Natomiast fakt oddania się pod opiekę i obronę Stolicy Apostolskiej (rozdz. V, str. 83—98) przypisuje autor inicjatywie i zasłudze samego Mendoga, wbrew interesom Zakonu. Rozdz. VI (99—124) jest poświęcony sprawom organizacji prowincji kościelnej na Litwie. Zorganizowanie biskupstwa litewskiego, z biskupem Chrystjanem, autor przypisuje inicjatywie Mendoga, wbrew intrygom biskupów ryskiego i kurońskiego. Utworzenie drugiego biskupstwa litewskiego Wita doszło do skutku ze zgodą Mendoga. Wit przez pewien czas musiał, zdaniem autora, przebywać w swojem biskupstwie, gdzie otrzymać miał dotację od Mendoga. Oba biskupstwa były zależne bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej. Usiłowania chrystjanizacyjne polsko-czeskie (rozdz. VII, str. 125—130) spełzły na niczem wskutek intryg Zakonu. W rozdz. VIII autor zastanawia się bliżej nad kwestją stusunku prawnego Żmudzi do Mendoga. Co do pierwszej kwestji autor dochodzi do wniosku, że dzielnica ks. Wikinta, obejmująca część Żmudzi, utrzymała zu-

pełną niezależność aż do śmierci Mendoga. Jedynie druga część Żmudzi, stanowiąca dzielnicę Erdziwiła, weszła w skład państwa mendogowego. Co do kwestji autentyczności dokumentów donacyjnych, autor uważa je, zgodnie z W. Kętrzyńskim, za falsyfikaty, z wyjątkiem dokumentu donacyjnego dla biskupa Chrystjana. W rozdz. IX autor przedstawia przebieg dalszych wypraw krzyżackich przeciw Żmudzi do bitwy pod Durbą, której przypisuje znaczenie ogólnodziejowe (porównuje ją ze znaczeniem bitwy pod Poitiers w r. 732). Rozdz. X poświęcony jest kwestji apostazji Mendoga. W tym najobszerniejszym rozdziale swej pracy poddaje autor szczegółowej analizie i interpretacji odnośne przekazy źródłowe i wkońcu dochodzi do wniosku, że na podstawie znanych przekazów źródłowych należy raczej uznać, że Mendog pozostał wiernym chrześcjaninem do końca swego życia. W rozdz. XI autor zastanawia się nad kwestją upadku chrześcijaństwa na Litwie. Nie sprawa Dowmonta, zadraśniętego osobiście przez Mendoga, była przyczyną upadku i zamordowania Mendoga, ale były nią prądy partykularne ziemi żmudzkiej i nalszczańskiej. W rozdziale ostatnim wreszcie podaje nam autor pobieżny przegląd stosunków Zakonu z Litwą do czasów Trojdena włącznie.

Do omawianej pracy dołączony jest indeks osób i miejscowości, który ułatwia korzystanie z niej, ponadto zaś trzy mapy. Pierwsza z nich przedstawia kraje, które brały udział w wyprawach krzyżackich przeciw Litwie, druga granice biskupstw Semigalskiego i Kurońskiego przed powstaniem biskupstw litewskich, trzecia zaś granice biskupstw litewskich w XIII w.

Jak z powyższego wynika, autor w tej pracy wyjątkowo dużo miejsca poświęcił czasom Mendoga; czasy przedmendogowe i pomendogowe potraktowane zostały ubocznie i powierzchownie.

Władysław Žilenas.

STEPONAITIS K. A.: Mindaugas ir vakarai. Vokiečių militarinių ordinų veikla ir Mindaugo santykiai su Roma. Mindaugas et l'Occident. L'action des ordres militaires allemands et les relations du roi Mindaugas avec Rome. Kaunas 1937.— Str. 98

Celem rozprawy pod powyższym tytułem jest przedstawienie stosunków pierwszego historycznego władcy całej Litwy Mendoga ze stolicą apostolską, na tle antagonizmu pomiędzy polityką nie-

mieckich zakonów rycerskich a polityką papieską na wybrzeżach Bałtyku w pierwszej połowie XIII w. Jak sam tytuł wskazuje, omawiana rozprawa rozpada się na dwie części. W części pierwszej (str. 17—60), która jest obszerniejszą od następnej, rozwija autor zwarty pogląd na działalność obu zakonów rycerskich na południowowschodnich wybrzeżach Bałtyku od początku XIII w., a mianowicie Krzyżaków oraz Kawalerów Mieczowych, którzy w 1237 r. połączyli się z tamtymi. Działalność obu tych zakonów ocenia autor ujemnie, wskazując, na podstawie źródeł, że celem jej było tworzenie własnych państw przez podboje i przymusową chrystjanizację. Wskutek tego działalność wspomnianych zakonów stanęła w przeciwieństwie do polityki papieskiej, która zmierzała do ugruntowania nad Bałtykiem religji chrześcijańskiej, a równocześnie zapewnienia neofitom wolności i dobrobytu; to też papieże pragnęli tworzyć tutaj samodzielne państwa tubylców, podległe wprost Rzymowi pod względem kościelnym, i w tym celu brali neofitów pod opiekę św. Piotra. Politykę papieską usiłowali realizować w krajach nadbałtyckich przysyłani tam legaci, nie zdołali oni jednak dokonać tego wskutek trudności lokalnych oraz stanowczego przeciwdziałania i intryg zakonów. Pod wpływem tych okoliczności legat Wilhelm z Modeny poniechał w 1242 r. realizowania polityki papieskiej, a zaakceptował krzyżacką zasadę szerzenia chrześcijaństwa drogą orężnego podboju.

Podobne zamiary, jak wobec krajów nadbałtyckich, żywili zarówno Krzyżacy, jak i stolica papieska, w stosunku do Litwy, kiedy władca tejże Mendog wszedł w bliższą styczność z Zachodem, za czem nastąpił jego chrzest i koronacja oraz założenie biskupstwa litewskiego. Sprawy te są przedmiotem drugiej części omawianej rozprawy (str. 61—94). Autor nie przedstawia ich jednak w całokształcie, lecz ogranicza się do roztrząśnięcia poszczególnych spraw, jak chrztu i koronacji Mendoga, kwestji wykonania koron dla niego i jego żony, późniejszej apostazji litewskiego władcy, a wkońcu założenia biskupstwa litewskiego, przedstawiając najpierw przewlekłą sprawę konsekracji biskupa Chrystjana, a następnie zastanawiając się nad przyczynami jego bezczynności tudzież nad jego siedzibą. Odnośne do tej ostatniej kwestji autor stoi na stanowisku, że mieściła się ona w stolicy Mendoga, o ile władca ten miał ją wogóle; tej ewentualnej stolicy Mendoga skłonny jest autor szukać na Żmudzi w okolicy Wornian, gdzie była słynna Medwiagoła. Wkońcu, rozważywszy stosunki pomiędzy stolicą apostolską a władcami świeckimi w średniowieczu, stwier-

dza autor, że papież, biorąc Mendoga pod swą opiekę, zamierzał przez to utrzymać Litwę jako niezawisłe chrześcijańskie państwo, koronując go zaś, podnieść jego znaczenie wśród sąsiadów. Te plany papieskie zostały jednak unicestwione wskutek przewrotnej i egoistycznej polityki Zakonu krzyżackiego.

Omawiana praca, oparta na obszernem wyzyskaniu zachowanych i znanych źródeł oraz jak najszerszem uwzględnieniu odnośnej literatury, nie wprowadza oczywiście żadnych nowych faktów do konstrukcji dziejów Litwy za Mendoga. Jest ona jednak samodzielnem opracowaniem odnośnych zagadnień, które oświetla nieraz w sposób odmienny niż dotychczasowa literatura, przytem zaś zwraca uwagę na pewne momenty, pomijane dotąd, tudzież wysuwa nowe koncepcje i hipotezy.

St. Zajączkowski.

TAUROGIŃSKI BOLESŁAW: Z dziejów Nieświeża. Warszawa 1937. Archiwum Ordynacji Nieświeskiej.—Str. XVI + 268.

Próżno, wziąwszy do rąk wymienioną książkę, szukałby w niej czytelnik obszernych wiadomości o przeszłości Nieświeża, niegdyś jednego z najznaczniejszych miast prywatnych w W. Księstwie Litewskiem. Autora nie interesują zapewne ludzie mali, ani ich pospolite zajęcie i szare życie. To też lwia część pracy poświęcona została władcom Nieświeża, Radziwiłłom, przedstawionym w porządku, w jakim obejmowali jeden po drugim ordynację nieświeską; druga, znacznie skromniejsza część, przynosi opis nie tyle miasta, ile zamku i znaczniejszych budowli w mieście, przeważnie rodzinie ordynatów zawdzięczających swe powstanie. A wielka szkoda, gdyż pracownikowi bogatego Archiwum Nieświeskiego i mieszkańcowi Nieświeża (patrz przedmowa) łatwiej niż komu innemu byłoby pokusić się o opracowanie nowoczesnej, w sensie naukowym, monografji rodzinnego miasta. Tymczasem, jeśli chodzi o przeszłość Nieświeża, ograniczył się autor do kilku przypadkowych raczej wzmianek dotyczących nadania prawa magdeburskiego i jarmarków (str. 24 n.), położenia Żydów (str. 54, 119) i wzrostu liczby zaludnienia (str. 59, 62). Przytaczając zaś częściowo przywilej na prawo magdeburskie, wydany przez Stefana Batorego, pomija milczeniem jego datę!

Przeważną część pracy, jak już wspomnieliśmy, poświęcił autor dziejom ordynatów, pomimo, że jak sam przyznaje w przedmowie, przedmiot ten ma bogatą literaturę. Wydawałoby się zatem,

że w nowej publikacji znajdziemy nieznane wiadomości i ważne przyczynki do historji panów na Nieświeżu. Uważne jednak wczytanie się w pracę przekonywa nas, że autor oparł się na częściowo przestarzałych już opracowanich (Kotłubaj, Syrokomla), uzupełniając czy poprawiając ich wyniki w bardzo nieznacznej mierze. Z wydanej przed kilku laty cennej monografji Bartoszewicza „Radziwiłłowie" znajdujemy w omawianej pracy tylko to, co mogłoby dodać blasku portretowanym przez autora wielmożom litewskim, wszelkie cienie zaś są starannie wyretuszowane. Literatura, zajmująca się przedstawicielami rodu Radziwiłłów w sposób guntowny, ale w związku z innemi, ogólniejszego znaczenia, zagadnieniami, że wskażę tylko prace prof. Konopczyńskiego, nie została prawie uwzględniona.

O metodzie pracy autora świadczy następujący przykład: na str. 10 podaje on, że Mikołaj Czarny Radziwiłł w 1551 r. otrzymał od Zygmunta Augusta przywilej na prawo przechowywania wszystkich dokumentów dotyczących Litwy w Nieświeżu, aczkolwiek w przypisie na tejże stronie notuje, iż Kutrzeba i Semkowicz uważają ten przywilej za falsyfikat. Jeżeli uczeni tej miary, co wydawcy Aktów Unji Polski z Litwą dowiedli tego (patrz Akty... Wstęp, str. XVII i n.), wskazując na powody fałszerstwa i czas pojawienia się falsyfikatu, to autor powinien był się z tem zgodzić i nie traktować przywileju jako autentyk, chyba, że posiada jakieś dane świadczące o czemś przeciwnem, czego jednak zupełnie nie zaznaczył. Na brak sumienności naukowej w odniesieniu do zbadania i przedstawienia okresu walk z bolszewikami w 1919 r., t. zw. powstania nieświeskiego (str. 253—254) zwrócił już uwagę dr. Charkiewicz w odcinku p. t. „Nieświeski rachunek sumienia" („Słowo" wil. z dnia 20. IV. 1938). Tu przypomnijmy jeszcze, że część archiwaljów nieświeskich była drukowana w znanym autorowi VII-ym tomie Archeograficznego Sbornika, wobec czego należało położyć nacisk na datę cytowanej w całości Ustawy o ćwiczeniach w strzelaniu, gdyż daty podana przez autora — 1731 r. i wydrukowana w Archeograficznym Sborniku (VII Nr. 155.) — 1735 r., jako różne, nie mogą być obie prawdziwe.

Wcielone do tekstu bardzo znaczne ilości materjału źródłowego, jak obszerny statut ordynacji z 1745 r. (str. 70—91), postanowienia dla korpusu kadeckiego (str. 92—103), artykuły wojskowe (str. 190 — 198) i inne, należałoby raczej wyodrębnić i podać przy końcu książki, przestrzegając przepisów obowiązujących wydawców źródeł. W każdym razie jest to cenna część pracy. Natomiast

za niecelowe uznać trzeba przedrukowanie opisu przyjęcia w Nieświeżu we wrześniu 1785 r. króla Stanisława Augusta z pracy Truchima p. t. „Wizyty królewskie" (Poznań 1926), gdyż dziełko to nie jest ani wyczerpane, ani niedostępne, przedruk zaś zajmuje dużo miejsca (125 — 150 str.), które mogłyby być użyte z większą korzyścią dla tematu uwidocznionego w tytule. Podnieść za to należy z uznaniem część ilustracyjną książki, stojącą na wysokim poziomie.

Opis Nieświeża na str. 203—260 ma charakter przewodnika po zamku i mieście. To ostatnie czeka w dalszym ciągu na swego historyka.

Tadeusz Królikowski.

WOLIŃSKI JANUSZ. Polska i Kościół Prawosławny. Zarys historyczny. Lwów 1936. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Str. 152.

Cała praca dzieli się na wstęp, który jest właściwie króciutką przedmową oraz na 6 rozdziałów, ogarniających całość dziejów stosunku Polski do kościoła prawosławnego aż do r. 1930 włącznie.

Większą część przedmowy poświęcił autor na podanie wykazu opracowań, na których się oparł przy pisaniu swego informacyjnego zarysu. Zaznacza przytem, iż „pracą podstawową dla okresu do 1632 r. jest I tom monografji prof. K. Chodynickiego *Rzeczpospolita Polska a Kościół Prawosławny* 1370—1632, Warszawa 1934, gdzie znajduje się obszerny wykaz źródeł i literatury".

W rozdziale I (str. 9—20) mamy zestawienie faktów, odnoszących się do „genezy metropolji polsko-litewskiej". Skomplikowane dzieje tej sprawy ujął autor krotko i przejrzyście, nawiązując swe opowiadanie do trójrozbicia politycznego, jakiemu uległy ziemie ruskie, dostając się pod panowanie władców halickich, litewskich i moskiewskich. W powstałem od 1386 r. państwie polsko-litewskiem kwestja niezależności Kościoła prawosławnego od uroszczeń Moskwy znalazła swe pozytywne rozwiązanie na synodzie biskupów zachodnio-i południowo-ruskich w r. 1415 w Nowogródku. Obrany wtedy z inicjatywy w. ks. Witolda metropolitą litewskim Grzegorz Camblak był pierwszym metropolitą prawosławnym, którego obiór stanowi doniosły precedens dla przyszłych dziejów stosunku monarchji jagiellońskiej do Kościoła

wschodniego (str. 16 — 17). Po śmierci Grzegorza Camblaka, jesteśmy znowuż przez czas dłuższy świadkami wysiłków, zmierzających do unifikacji metropolij litewskiej i moskiewskiej w rękach jednego hierarchy. Ostatecznie wszakże w r. 1458 nowy metropolita kijowsko-halicki Grzegorz przywraca najbardziej logiczną zasadę podziału na dwie metropolje w zależności od istnienia dwóch państw: polsko - litewskiego i moskiewskiego (str. 19—20).

Rozdział II „Metropolja prawosławna w Koronie i W. Księstwie Lit. w XV i XVI stuleciu" (str. 21—43) należy do najlepszych w całej książce. Przejrzyste, jędrne i doskonale przemyślane definicje, tezy i poglądy świadczą, że autor nie tylko ze względu na to, że jest historykiem i prawnikiem w jednej osobie, ale również ze względu na wybitnie francuski *genre* pisarski, potrafi w jasnej, lekkiej i przystępnej formie podawać czytelnikowi analizę najbardziej nawet skomplikowanych procesów dziejowych i podstawowych cech ustroju kościoła prawosławnego. Ujęcie niektórych zagadnień u autora jest nowe i zasługujące na uwagę. Tak więc np. Woliński pisze: „Jagiełło zobowiązał się do przyjęcia wiary katolickiej ze wszystką ludnością niekatolicką swego państwa" (str. 25). Z tego właśnie źródła wypłynęły rozmaite ograniczenia, „zwężające dotychczasową swobodę kultu prawosławnego". Krótko mówiąc: Jagieło i Witold starali się zapewnić dobre warunki dla ekspansji kościoła katolickiego, oraz zapewnić temuż kościołowi monopol nawracania pogan na wiarę chrześcijańską. Było rzeczą zrozumiałą, że w ciągu kilkudziesięciu lat uwaga królów polskich i w. ks. litewskich oraz duchowieństwa katolickiego była pochłonięta przedewszystkiem sprawą utrwalenia chrystianizmu wśród pogańskich Litwinów. Nie zapominano wszakże i o prawosławnych Rusinach. Tych ostatnich spodziewano się bez większego wysiłku misyjnego ujrzeć z czasem wśród owczarni Namiestnika Chrystusowego dzięki dwojakim metodom działania: 1-o. Dzięki nadawaniu coraz to nowych prerogatyw szlachcie litewskiej katolickiej. Poczucie krzywdy z tego powodu wśród prawosławnych nie mogło być zresztą znaczne, gdyż—jak to słusznie podkreśla autor—zmniejszanie się uprawnień społecznych i politycznych powstawało „nie przez odjęcie prawosławnym posiadanych już praw, lecz przez niedopuszczenie ich do korzystania z tych przywilejów, jakie otrzymywać poczęli Litwini dzięki unji z Polską, a w celu stopnio-

wego zrównania ludności obu państw" (str. 26)-2-o. Drugą metodą działania była akcja unijna, popierana gorliwie przez Jagiełłę i Witolda. Kiedy zaś w półwieku zgórą po zawarciu unji politycznej (1386) zrealizowano wielkie dzieło unji kościelnej florenckiej (1439) zdawać się mogło, że znikła zasadnicza przyczyna niedopuszczania „Greków" i „Rusinów" (tak nazywano m. inn. prawosławnych Litwinów!) do tych przywilejów, które posiadali ich współbracia katolicy. Stało się inaczej. Unja florencka nie znalazła w Polsce podatnego gruntu i upadła w krótkim czasie, nie dotrwawszy nawet do końca XV w.

Wnikliwą analizę t. zw. prawa ktitorstwa przeprowadził autor w sposób całkiem jasny i przejrzysty. Nie ograniczył się tutaj do wskazania na dwa momenty: „1) Prawa obsadzania godności duchownych przy kościele, 2) obowiązku zarządzania, opiekowania się majątkiem kościelnym". W dalszym ciągu kreśli genezę tego prawa i mówi o jego ewolucyjnych odmianach. Prawo indywidualnej własności ziemskiej w W. Ks. Lit. po zawarciu unji polsko-litewskiej otrzymali tylko katolicy, właścicielem obszarów, n leżących do kościoła wschodniego pozostał nadal w. książę-hospodar. Stąd też wpływ jego—dawnego samowładnego pana — na obsadzanie godności kościelnych był w dalszym ciągu decydujący. To jest moment pierwszy. Moment drugi ujmuje autor w sposób następujący: „Wskutek upowszechnienia się na Litwie zachodnich pojęć prawnych, a także za przykładem kościoła zachodniego, kościół wschodni uzyskuje podmiotowość praw majątkowych i staje się właścicielem użytkowanych przestrzeni ziemskich". I wreszcie moment trzeci: autor podkreśla korzystniejszą sytuację prawną kościoła prawosławnego w Polsce, a tem samem dużą siłę atrakcyjną polskiego prawosławia, w porównaniu z tem, co było w państwie moskiewskiem (str. 30—31).

Rozdział III. „Unja brzeska i upadek organizacji metropolitalnej" (str. 43—63) rozpoczyna autor od nakreślenia genezy wiekopomnej unji. Czyni to na szerokiem tle międzynarodowem, uwzględniając najrozmaitsze specyficzne czynniki wtórne. Nie zapomina przytem o pobudkach natury politycznej, a raczej wysuwa je nawet na plan pierwszy. Rozdziałek ten zasługuje na uwagę specjalnie z jednego powodu: autor traktuje zwolenników i przeciwników unji z absolutnie takim samym objektywizmem, nie zdradzając żadnych w tej kwestji, sympatyj osobistych. Odbija to nader korzystnie od całej dotychczasowej literatury o unji brzeskiej, zaprawionej w znacznym stopniu subjektywizmem auto-

rów, należących do różnych wyznań, lub reprezentujących odmienne poglądy na „państwową" lub „narodową" rolę Kościoła (wystarczy zestawić: prof. Kojałowicz—ks. E. Likowski, prof. Chodynicki—dr. K. Lewicki).

Przeciw przedstawieniu przez autora genezy unji brzeskiej, zwłaszcza określeniu roli, jaką w tem dziele odegrały „zabiegliwe, krzepkie i zręczne dłonie jezuitów", zasadniczych zastrzeżeń wysuwać nie będziemy.

Rozdział IV (str. 63—97) opowiada o wznowieniu metropolji, czyli o wypadkach, które w ostatecznym wyniku doprowadziły do rozbicia dawnego Kościoła wschodniego na dwie odrębne i zwalczające się nawzajem instytucje, ale uznawane jednakowo przez Państwo: Kościół greko-orjentalny nieunicki i Kościół grecki „w unji z św. Kościołem rzymsko-katolickim będący". Wbrew stanowisku nauki rosyjskiej autor podkreśla, że zaaprobowana przez króla i sfery rządzące Polską unja brzeska nie stała się nigdy „punktem wyjścia jakichkolwiek represyj" ze strony Państwa w stosunku do tych, którzy pozostali nadal prawosławnymi. Z drugiej strony wszakże „wszystkie owe przywileje i prawa, które przysługiwały dotąd kościołowi prawosławnemu, przechodziły teraz na kościół unicki". Na barki szlachty i mieszczan „nie w unji będących" spadło teraz nielada ciężkie zadanie wywalczenia dawnej uprzywilejowanej sytuacji, przyczem, jak to jędrnie formułuje autor, w rozmaitych programach tym samym „zasadniczym punktem stawała się sprawa wznowienia metropolji prawosławnej zamiast lub obok metropolji unickiej (str. 64).

Omawiając genezę zalegalizowania hierarchji kościoła prawosławnego w Polsce po śmierci Zygmunta III, autor staje na stanowisku ściśle politycznem: należało przez ten krok „wytrącić z ręki doniosły atut zarowno wrogim czynnikom zewnętrznym: Moskwie i Turcji, jak i coraz niebezpieczniejszemu elementowi wewnętrznemu—kozaczyźnie" (str. 88). Zygmunt III—jak wiadomo—interesy polityczne podporządkowywał niemal stale interesom religijnym. Władysław IV zaś zasłużył sobie na wieczystą wdzięczność prawosławnych, dając im hierarchję biskupów z metropolitą na czele i umożliwiając im zorganizowanie nowego życia Kościoła w oparciu o wielostronnie bogatą (nietylko katolicką, ale i dysydencką) kulturę polską wogóle, a szkolnictwo łacińskie w szczególności. Największym atoli paradoksem może być nasze twierdzenie, że za takie uregulowanie sprawy może być wdzięczny Władysławowi IV również... Kościół unicki. Dokonane

bowiem za panowania synów Zygmunta III, w dużym stopniu dzięki atmosferze tolerancji, spolszczenie się najpierw prawosławnej szlachty, a później prawosławnego mieszczaństwa, stało się jednym z zasadniczych faktorów dziejowego zjawiska, że w ciągu ostatnich 25 lat XVII w. i w początkach XVIII w. nawróciło się na unję nieskończenie więcej dyzunickiej ludności, niż w ciągu całego długiego panowania króla—misjonarza. Dobrze się stało, że w książce dr. Wolińskiego szkody spowodowane polskiej racji stanu przez konfesyjny ekskluzywizm Zygmunta III znalazły należyte oświetlenie,

Rozdział V—„Metropolja prawosławna w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII st." (str. 97—131). Zanim przystąpimy do omawiania treści tego rozdziału należy zwrócić uwagę, że dzieje Kościoła prawosławnego w ciągu tak ogromnego czasokresu (1633—1795) potraktował autor nazbyt pobieżnie. Co prawda na podstawie najważniejszej do tego okresu, ale wybitnie tendencyjnej książki F. Titowa niepodobna było w istocie dużo napisać. Ale bądź cobądź uderza, iż na omówienie doskonale opracowanego przez historyków polskich, rosyjskich i ukraińskich okresu—że się tak wyrazimy—*Sturm-und Drangperiode* lat 1577 — 1633 autor poświęcił całe dwa rozdziały, czyli przeszło $^1/_3$ pracy, natomiast dzieje stopniowego kurczenia się (i niemal zaniku) stanu posiadania prawosławia w drugiej połowie XVII w. i pierwszej połowie XVIII w. zaliczył do tematu „Polska i Kościół unicki". *Per analogiam* możemy również przypuszczać, że w odniesieniu do w. XVIII autor uznał za niepożyteczne szczegółowsze omawianie niezmiernie ciekawych wypadków na temat „Rosja a Kościół prawosławny w Rzplitej".

W charakterystyce problemów prawosławia za panowania Jana Kazimierza (str. 104—109) autor potraktował je na tle stosunków polsko-kozackich i polsko-moskiewskich, zwracając szczególną uwagę na dwa doniosłe momenty: 1) że hierarchja prawosławnych biskupów była „całkowicie związana psychicznie i politycznie z państwowością polską" i 2) że stosunek tych władyków „ukraińskich" do wrogów Rzplitej—pomimo wspólności wiary—okazuje dobitnie, „jak głęboko wszakże psychicznie związał się kościół prawosławny z kulturą polską, a strukturalnie przesiąknął prawnemi i organizacyjnemi zasadami Rzeczypospolitej, jak dalece zaś odbiegał w tych dziedzinach od jednowierczej Moskwy".

Autor konstatuje, że w początkach XVIII. w. dokonywał się

w Polsce „z każdym dniem potężniejszy, żywiołowy poniekąd zwrot przeciw innowiercom wogóle, w których opinja szlachecka widziała przedewszystkiem czynnik umożliwiający coraz intensywniejsze przenikanie wrogich wpływów postronnych" (str. 114). Nieco dalej w tymże rozdziale znajdujemy rewelacyjną opinję, która osobom ulegającym sugestji literatury rosyjskiej wydawać się będzie zawsze zbyt śmiałą i nie mającą oparcia w źródłach. „Bezowocne pozostawały—pisze autor—wszelkie wysiłki protekcyjne Rosji, operującej—na podstawie raportów swych przedstawicieli w Rzeczypospolitej—argumentami *o rzekomem prześladowaniu prawosławnych przez Polskę* (podkr. nasze), bez podania wszelako jakichkolwiek konkretnych dowodów" (str. 115).

Nie da się zaprzeczyć, że w ciemnej i zanarchizowanej epoce saskiej, w dobie regulowania życia społecznego dość często za pośrednictwem zajazdów i widzimisię butnych magnatów, zdarzały się liczne wypadki nieposzanowania prawa, gorszące akty gwałtów i wybryków „na zagrodzie równych wojewodzie". Było więc nieuchronną rzeczą, że gdzieniegdzie ofiarą tych przykrych stosunków padali prawosławni obywatele. Stracili oni faktycznie w pierwszej połowie XVIII w. równouprawnienie polityczne, podkreślić wszakże wypada, że: 1-o posiadali nadal dostęp do urzędów miejskich, zasiadając w magistratach i zebraniach cechowych. 2-o. Nie zamykano im bynajmniej drogi do dochodzenia swych krzywd na drodze sądowej i możemy na podstawie znanych nam źródeł przytoczyć wiele dowodów, że „greko-orientalni nieunici" uzyskiwali wymiar sprawiedliwości i satysfakcję za wyrządzone im krzywdy. Wyjątek stanowili mnisi—obywatele rosyjscy (tych stawało się w Polsce coraz więcej), którzy starali się otrzymywać zadośćuczynienie w drodze dyplomatycznej *via* Petersburg.

Zarys dziejów prawosławia za panowania St. Augusta (str. 116—129) nakreślił autor wcale dobrze i o wiele szczegółowiej w porównaniu z fragmentarycznym szkicem, obejmującym czasy saskie. W szczególności doskonale i bez zarzutu ujęte są perypetje sprawy unicko-dysydenckiej w l. 1764—1775. Umiejętnie i wyraziście nakreślił autor sylwetki biskupów prawosławnych w dobie Stanisława Augusta: Jerzego Koniskiego, władyki białoruskiego, i Wiktora Sadkowskiego, episkopa perejasławskiego (z siedzibą w Słucku).

Rozdział VI i ostatni „W odrodzonej Rzeczypospolitej 1918—1930" (str. 131—147) jest najkrótszym w całej pracy, ale

należy obok rozdz. II-ego — do najlepszych ze względu na zwartość treści i nadzwyczajną precyzję w prawniczej stylizacji drażliwych kwestyj, będących przeważnie domeną współczesnej publicystyki. To też nie znamy innego zarysu, któryby był napisany tak dalece *sine ira et studio* i z takim spokojem i umiarem, jaki cechuje tok wykładu autora. Napróżnoby tego szukać u przedstawicieli dwóch obozów, walczących zaciekle od kilku lat o władzę nad polskim kościołem prawosławnym, t. zn. Rosjan i Ukraińców.

Polityka cesarstwa rosyjskiego w stosunku do kościoła prawosławnego na ziemiach b. Rzeczypospolitej w XIX w. nie należała zasadniczo do tematu pracy autora. Mimo to dla ciągłości opowiadania daje on ogólną charakterystykę, z której zacytujemy parę ciekawszych zdań, tłumaczących nam przyczyny tej niewątpliwie istniejącej we współczesnej Polsce niepopularności prawosławnego duchowieństwa wśród pewnych sfer ludności polskiej i ukraińskiej. „Rząd rosyjski ...odsuwał całkowicie od czynnego udziału w życiu kościelnem element społeczny, niwecząc zkolei tę znamienną współpracę, jaka istniała pomiędzy duchowieństwem i wiernymi. Odtąd też w oczach ludności, przyzwyczajonej w kościele i państwie widzieć dwa współdziałające, ale bynajmniej nierównoznaczne, pierwiastki zbiorowego bytowania, kościół siłą rzeczy zatracał swą samoistność i stawał się coraz wyłączniej ekspozyturą wszechogarniającej organizacji państwowej. W ślad za rusyfikacją ustroju, poprzez rusyfikację duchowieństwa, nasyłanego tłumnie z głębi cesarstwa, miała iść rusyfikacja wiernych, wśród których Rosjan naówczas zupełnie nie było" (str. 131).

Na marginesie tej uwagi autora o tłumnem importowaniu do Polski księży prawosławnych Rosjan podaję do wiadomości p. W. Zaikynowi garść danych statystycznych. Według spisu 1897 r. na terenie gub. wileńskiej wśród księży prawosławnych było 407 Rosjan i tylko 97 Białorusinów, w gub. grodzieńskiej—629 Rosjan i 38 Białorusinów; najsłabszy charakter importowy miało prawosławie w gub. mińskiej: 670 duchownych Rosjan i 603 Białorusinów [1]).

[1]) S. Wysłouch. *Ziemia oszmiańska na rubieży dwu kultur*, Wilno 1932, str. 33. Por. tamże (str. 28—36) bardzo ciekawe dane na temat rusyfikowania prawosławia na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego. P. W. Zaikyn ogłosił recenzję księżki W. na łamach Kwart. Histor. 1936, zesz. 3. Poczuwamy się do obowiązku zaznaczyć, że autor tej obszernej recenzji w odniesieniu do drugiej połowy XVII, oraz całego w. XVIII i XIX wykazuje nader słabą znajomość źródeł historycznych i większość jego zarzutów, wytoczonych Wolińskiemu, jest bezpodstawna.

Do omówionej przez autora genezy współczesnej autokefalji kościoła prawosławnego w odrodzonej Rzeczypospolitej (str. 138—142) nie zgłaszamy żadnych zastrzeżeń. Dobre jest zwłaszcza wyliczenie braków rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. t.: „*Tymczasowe Przepisy o stosunku Rządu do Kościoła Prawosławnego w Polsce*". Autor określa te przepisy, jako „*sui generis gentleman agrement*" (str. 140). Zakończenie pracy stanowi zacytowane w całości orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30. V. 1930 r. na temat konieczności zwołania w Warszawie pierwszego Soboru Generalnego Św. Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Informacyjne dziełko dr. Wolińskiego wywiera ogólne wrażenie bardzo dodatnie. Jest pierwszym w nauce polskiej ogólnym zarysem historycznym, dzięki któremu szerokie rzesze obywateli Rzeczypospolitej mogą sobie wyrobić jasny pogląd na dzieje stosunku Polski do kościoła prawosławnego. Tem samem zaś książka daje możność zorjentowania się, na jakich tradycjach historycznych może i powinien oprzeć się rząd polski regulując— w znacznie zmienionych stosunkach narodowościowych — swój stosunek do wyznania, którego wyznawcy zajmują pod względem swej liczebności drugie miejsce wśród chrześcjan Rzeczypospolitej.

Postulatowi zdobycia szerokiego grona czytelników książka W. odpowiada w zupełności. Na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza jędrny, wyrazisty, barwny styl, zwarta budowa treści, oraz nader staranna korekta (dostrzegliśmy zaledwie dwa błędy: na str. 12 powinien być „Witenes", a nie „Witanes", na str. 99 zaś „Hulewicz—Wojutyński", a nie „Hulewicz—Wolutyński").

Na zakończenie, niejako na marginesie niniejszej recenzji, wysunąć wypada dwa dezyderaty z punktu widzenia potrzeb nauki polskiej: 1) Aby opracowane zostały w równie przystępnej formie tematy: „*Polska a Kościół unicki*" oraz niemniej doniosły temat „*Rosja a Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej*". 2) Aby ukazał się jak najrychlej informacyjny zarys w języku francuskim, omawiający rzeczowo i bezstronnie dzieje stosunku Polski do prawosławia i unji. Jest to konieczne dla zwalczania skutków antypolskiej propagandy rosyjskiej, która w ciągu paruset lat zrobiła bardzo wiele na polu wyrobienia Polakom w oczach Europy opinji narodu fanatyków, prześladujących stale, zwłaszcza w XVIII w., w zaciekły i barbarzyński sposób wyznawców Kościoła greko-orjentalnego nieunickiego.

Aleksy Deruga.

Kronika.

Zestawiła

Stanisława Nowodworska.

I. RUCH NAUKOWY *).

Z działalności Towarzystwa Przyj. Nauk w Wilnie. W okresie sprawozd. odbyło się jedno ogólne naukowe posiedzenie Tow. z odczytem prof. Adrjana Diveky'ego: Ze studjów nad Złotą Bullą i wpływem jej na prawodawstwo polskie i litewskie (Słowo Nr. 64).

Z działalności Wydziału I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. W okresie sprawozdawczym odbyły się nast. posiedzenia Wydziału: Dn. 15.X. 1937 z referatem Leokadji Małunowiczówny: Spór o ołtarz Wiktorji. Dn. 12.XI. z referatem dr. Walerjana Kwiatkowskiego: Morfologja i składnia języka aktów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dn. 26.XI. z referatem dr. Barbary Krysinielówny: Kompozycja komedji Plauta „Miles gloriosus" Dn. 10.XII. z referatem dr. Marji Dunajówny: Ze studjów nad techniką powieściową Józefa Korzeniowskiego. Dn. 21. I. 1938 r. z referatem dr. Walentyny Horoszkiewiczówny: Etyka Towiańskiego. W okresie sprawozd. Wydział opublikował: Anders Heinrich: Das Posener deutsch im Mittelalter. Teil 1. Phonetik. Wilno 1938 Rozpr. i Mat. Wydz. I. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie T. VIII. Małunowiczówna Leokadja: De ara Victoriae in curia Romana quo modo certatum sit. Wilno 1937. Rozpr. i Mat. Wydz. I. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie T. IX. Zesz. 2. Fajnsztejn

*) Niniejsza Kronika obejmuje okres od 1 września 1937 do 1 kwietnia 1938 r. W nawiasach podaję artykuły sprawozdawcze, które się ukazały w prasie wileńskiej. Dziennik Wileński=Dzien. Wil., Kurjer Powszechny=Kur. Powsz., Kurjer Wileński=Kur. Wil., Słowo=Słowo. Redakcjom tych pism składam gorące podziękowanie za nadsyłanie mi gratisowych numerów.

Daniel: Potwory fantastyczne w wierzeniach i mitach. Wilno 1938. Rozpr. i Mat. Wydz. I. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie T. IX. zesz. 3. Krysinielówna Barbara: Die Technik des Plautinischen „Miles gloriosus". Wilno 1938. Rozpr. i Mat. Wydz. I. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie T. IX. Zesz. 4.

Z działalności Sekcji Historji Sztuki Wydz. I. Tow. Przyj. Nauk. Sekcja odbyła następ. posiedzenia. Dn. 29. XI. 1937 z referatami: 1. dr. Wandy Rewieńskiej: Ze studjów nad rozplanowaniem osiedli miejskich w półn.-wsch. Polsce (Słowo Nr. 133). 2. Euzebjusza Łopacińskiego: Nowe dane z dziejów pałacu Sapieżyńskiego na Antokolu. Dn. 18. I. 1938 r. z referatem dr. Heleny Cehak-Hołubowiczowej: Materjał i zagadnienia cmentarzyska kurhanowego koło wsi Nawry (Słowo Nr. 19). Dn. 31. I. z referatami: 1. E. Łopacińskiego: Przegląd ostatnich odkryć archiwalnych do historji sztuki Wilna XVI—XVII w. (Słowo Nr. 34). 2. Prof. Marjana Morelowskiego: Autorstwo pałacyku przy ul. Mostowej 1 a odkrycia archiwalne p. Łopacińskiego (Słowo Nr. 36). Dn. 10. III. z referatem prof. M. Morelowskiego: Hafty wołyńskie (Słowo Nr. 87).

Z działalności Wydziału III Tow. Przyj. Nauk. W okresie sprawozdawczym odbyły się następ. posiedzenia Wydziału. Dn. 21. X. 1937 r. z odczytem doc. Jana Adamusa: O syntezach Szujskiego i o problemie syntezy historycznej (Kur. Wil. Nr. 295). Dn. 23 XI z odczytem doc. Seweryna Wysłoucha: Dawne drogi na Polesiu (druk. At. Wil. R. XII). Dn. 11. III. 1938 r. z odczytem prof. Franciszka Bossowskiego: Różnica między mancipatio a in iure cessio w dawniejszem prawie rzymskiem.

Z działalności Sekcji Historji Najnowszej Wydz. III Tow. Przyj. Nauk. W okresie sprawozd. odbyły się następ. posiedzenia Sekcji: Dn. 15. I. 1938 r. z referatem dr. Walerjana Charkiewicza: Samoobrona grodzieńska (Dzien. Wil. Nr. 15, Kur. Powsz. Nr. 16, Kur. Wil. Nr. 16, Słowo Nr. 16 i 17). Dn. 19. II. z odczytem ppłk. dypl. Józefa Moszczeńskiego: Plan ofensywy sowieckiej na Litwie i Białorusi w r. 1920 (Kur. Wil. Nr. 53, Słowo Nr. 52). Dn. 19. III. z odczytem ks. prof. Czesława Falkowskiego: Ksiądz Michał Buklarewicz, dowódca powstańców brasławskich (Słowo Nr. 80).

Z działalności Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. W okresie sprawozd. odbyły się nast. posiedzenia

Oddziału: Dn. 19. X. 1937 r. z odczytem prof. Henryka Łowmiańskiego: Z dziejów handlu polsko-moskiewskiego w XVI w. Dn. 15. XI. z odczytem Stefana Rosiaka: Z dziejów Lubcza nad Niemnem. Dn. 26. I. 1938 r. z odczytem Leonida Żytkowicza: Z przeżyć grodzieńskich Stanisława Augusta (por. streszcz. przy końcu Kroniki niniejszej). Dn. 22. II. z referatem dyr. Wacława Studnickiego: O potrzebie naukowego opracowania roli kościoła i duchowieństwa w Polsce w okresie od rozbiorów do wskrzeszenia państwa polskiego.

Z działalności Sekcji Dydaktycznej Polskiego Towarzystwa Historycznego. Z zebrań Sekcji w omawianym okresie notuję:* Dn. 14. XII. 1937 z referatem ks. Michała Żełudziewicza: Realizacja programu nauczania historji w czteroletniem gimnazjum. Dn. 3. II. 1938 r. z referatem Antoniego Narwoysza: Wartościowanie w nauczaniu historji. Dn. 17. III. z referatem Anny Kalenkiewicz-Mirowiczowej i Lucjana Krawca: Dezyderaty w sprawie lektury historycznej w gimnazjum.

Z działalności Wileńskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich. W okresie sprawozd. odbyły się nast. posiedzenia Koła: Dn. 21. X. 1937 r. z referatem Marjana Pieciukiewicza: Książka białoruska w Polsce. Dn. 5. XI. z odczytem dr. Stefana Burhardta: Organizacja i drogi rozwoju Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich (Kur. Wil. Nr. 306, Słowo Nr. 307). Dn. 18. XI. z referatem Stefana Rosiaka: Księgarnia E. Orzeszkowa i S-ka w Wilnie 1879—1882. Dn. 10. II. 1938 r. z komunikatem Sergjusza Arsenjewa o wydawnictwie „Lexikon des gesamten Buchwesens". Dn. 10. III. z referatem Stanisława Lisowskiego: „Młot na czarownice"—książka z XV w. na tle kulturalno-obyczajowem.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich. W okresie sprawozd. Tow. zorganizowało następ. posiedzenia. Dn. 26. XI. 1937 r. wieczór poświęcony pamięci Władysława Syrokomli. Przemówienia wygłosili: 1) prof. Marjan Zdziechowski: Syrokomla—poeta naszej ziemi. 2) Tadeusz Turkowski: Syrokomla w życiu umysłowem Wilna (Kur. Wil. Nr. 327, Słowo Nr. 329). Jednocześnie w lokalu Bibljoteki odbyła się wystawa autografów i dzieł poety. Dn. 22. I. 1938 r.

* Streszczenia referatów umieszczone są na końcu kroniki niniejszej.

zebranie w 75 rocznicę wybuchu powstania 1863 r. Na program złożyły się: 1. Odczyt prof. Ryszarda Mienickiego: Powstanie styczniowe na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego (druk. Słowo Nr. 22) 2. Recytacja poezyj powstańczych. (Kur. Wil. Nr. 24). Dn. 26. III. z referatem Euzebjusza Łopacińskiego: Karta z dziejów piśmiennictwa wileńskiego na podstawie czasopisma „Messager de Vilna" (Kur. Wil. Nr. 88).

Z działalności Wileńskiego Koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego. W okresie sprawozd. Koło odbyło nast. posiedzenia: Dn. 6. XI. 1937 r. z referatem dr. Zofji Abramowiczówny: Podanie o sporze Homera z Hezjodem. Dn. 11. XII. z referatem Aleksandra Zujewskiego: August jako curator morum. Dn. 19. II. i 12. III. 1938 r. z referatem dr. Antoniego Szantyra: Kompozycja Aitiów Kallimacha.

Z działalności Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Z zebrań Tow. wymieniam: Dn. 5 XI. 1937 r. z nast. porządkiem dziennym: 1. Prof. Manfred Kridl: Wspomnienie o ś. p. prof. Porębowiczu. 2. prof. Konrad Górski: Wspomnienie o ś. p. prof. Ujejskim 3. Eugenja Krasowska: Funkcja elementów społecznych w powieści Żeromskiego.

Z działalności Wileńskiego Towarzystwa Filozoficznego. Z zebrań Tow. wymieniam: Dn. 21. X. 1937 z odczytem doc. Henryka Elzenberga: Wrażenia z 2 Międzynarodowego Kongresu Estetyki i Nauki o Sztuce. Dn. 25. II. 1938 r. z odczytem prof. Tadeusza Czeżowskiego: Kazimierz Twardowski (1866—1938) Dn. 17. III. z odczytem doc. H. Elzenberga: Ocena przyjemności i przykrości w etyce perfekcjonistycznej.

Ze „Śród Literackich". Z pośród zebrań Zawodowego Związku Literatów Polskich w Wilnie notuję nast.: Dn. 10. XI. 1937 r. odbyła się „Środa" poświęcona pamięci Ferdynanda Ruszczyca, na której prof. Jan Bułhak mówił o Ruszczycu—jako artyście słowa (Dzien. Wil. Nr. 311, Kur. Wil. Nr. 312, Słowo Nr. 313). Dn. 17. XI. z odczytem doc. H. Elzenberga: Osobowość twórcza i osobowość społeczna (Kur. Powsz. Nr. 316, Kur. Wil. Nr. 318, Słowo Nr. 321). Dn. 19. I. 1938 r. z odczytem dr. Ksawerego Piwockiego: Życie i dzieło van Gogha (Kur. Powsz. Nr. 23, Kur. Wil. Nr. 21, Słowo Nr. 20). Dn. 16. II. z odczytem Jadwigi Kiewnarskiej: Sprawa George Sand i Szopena—pośmiertny proces kochanków (Słowo Nr. 49). Dn. 2. III. odbyła się „Środa"

poświęcona Wołyniowi. Prelekcje wygłosili: T. Turkowski, Kazimierz Mianowski i mec. Szpakowski (Słowo Nr. 63). Dn. 16. III. z referatem E. Krasowskiej: Andrzej Strug jako powieściopisarz (Kur. Wil. Nr. 17). Dn. 30. III. z referatem Ireny Sławińskiej: Dramat Karola Huberta Rostworowskiego.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Węgier. Dn. 6. III. 1938 r. prof. Diveky wygłosił odczyt: Węgry dawniej a dziś (Kur. Powsz. Nr. 65, Słowo Nr. 65).

Z działalności Towarzystwa Polsko-Francuskiego. Z zebrań Tow. notuję: Dn. 22. XI. 1937 r. z odczytem dr. Georges Rousseau: Nouvelles nuances d'ironie française. Dn. 30. XI. z odczytem dr. G. Rousseau: Une cure de gaieté au pays de Marseille. Dn. 24. I. 1938 r. z odczytem Paul Guinard: La tradition musicale française de la Renaissance à Claude Debussy. Dn. 10. II. z odczytem dr. G. Rousseau: Le Français vu dans les tranchées de la Grande Guerre. Dn. 22. II. z odczytem Alfreda Ehrmana: Alsace et l'esprit alsacien.

Z działalności Wileńskiego Komitetu Polonia-Italia. Dn. 21. III. 1938 r. odbyło się inaguracyjne zebranie Komitetu. Po zagajeniu ks. prof. Walerjana Meysztowicza wygłosiła odczyt dr. W. Horoszkiewiczówna: Polska w Italji (Słowo Nr. 80 i 81).

Z działalności Towarzystwa Muzeum Ziemi. Z zebrań Tow. notuję: Dn. 17. II. 1938 r. z odczytem T. Turkowskiego: Powstańcy z roku 1863 jako badacze Ziemi Syberyjskiej.

Z działalności Związku Inteligencji Katolickiej. Z posiedzeń Związku notuję: Dn. 6. XII. 1937 r. z referatem prof. Jana Oki: Troska Mussolini'ego o pomniki starożytnego Rzymu.

Z działalności Wileńskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy. Z zebrań Koła notuję: Dn. 16. III. 1938 r. z odczytem dr. W. Charkiewicza: Samoobrona Grodzieńska.

Z działalności Związku Pracowników Księgarskich. Z zebrań Związku notuję: Dn. 30. XI. 1937 r. z odczytem T. Turkowskiego: Przyczynek do historji księgarstwa w Wilnie. Dn. 7. XII. z odczytem S. Rosiaka: Księgarnia Elizy Orzeszkowej w Wilnie.

Odczyty publiczne. Z pośród odczytów wygłoszonych dla szerszej publiczności notuję: Dn. 25. X. 1937 r. z odczytem uczonego holenderskiego jezuity J. Kleyntyensa: O stosunkach polsko-holenderskich. Dn. 5. III. 1938 r. z odczytem ks. prof. Michała Klepacza: Karol Hubert Rostworowski, największy współczesny dramaturg polski (Logos 1938 Nr. 2).

Uniwersyteckie wykłady powszechne. W okresie sprawozd. wygłoszony został cykl odczytów p. t. Wilno i ziemia wileńska. Dn. 14. II. 1938 r. prof. Edward Passendorfer: Krajobraz Wileńszczyzny i jego dzieje. Dn. 18. II. inż. Władysław Korsak: W kniejach Wileńszczyzny. Dn. 21. II. dr. H. Cehak-Hołubowiczowa: Pradzieje Wileńszczyzny. Dn. 25. II. dr. W. Rewieńska: Najstarsze Wilno. Dn. 28. II. prof. H. Łowmiański, Historja średniowieczna Wileńszczyzny. Dn. 1. III. prof. R. Mienicki: Dzieje Wilna od Unji Lubelskiej do końca XVIII wieku. Dn. 4. III. prof. Janusz Iwaszkiewicz: Wilno w powstaniach. Dn. 7. III. A. Narwoysz: Dzieje Uniwersytetu Wileńskiego. Dn. 8. III. prof. M. Morelowski: Historja sztuki wileńskiej. Dn. 14. III. prof. K. Górski: Literatura wileńska do końca XVIII w. Dn. 15. III. prof. K. Górski: Literatura wileńska w wieku XIX. Dn. 18. III. dr. Tadeusz Szeligowski: Muzyka ludowa Wileńszczyzny. Dn. 21. III. dr. T. Szeligowski: Muzycy wileńscy.

XVI. Tydzień Społeczny S. K. M. A. „Odrodzenie". W dn. 12—19. XII. 1937 r. odbył się w Wilnie XVI Tydzień Społeczny S. K. M. A. „Odrodzenie". Tematem jego zasadniczym była sprawa humanizmu chrześcijańskiego. Z pośród odczytów wygłoszonych notuję tylko niektóre: Ks. prof. Konstanty Michalski: Teocentryzm średniowiecza (Kur. Wil. Nr. 342). Ks. prof. M. Klepacz: Ideały średniowiecza a czasy współczesne (Kur. Wil. Nr. 344, Sprawy Otwarte 1938 Nr. 10 — 12 i osobno). Prof. K. Górski: Humanizm, reformacja i oświecenie początkiem nowoczesnego antropocentryzmu (Kur. Wil. Nr. 342). Prof. Stanisław Swianiewicz: Mentalność gospodarcza ludzi XIX wieku (Kur. Wil. Nr. 344). Prof. M. Zdziechowski: Od renesansu do rewolucji francuskiej (Kur. Wii. Nr. 343). Prof. Oskar Halecki: Misja dziejowa Polski (Kur. Wil. Nr. 348 i częściowo druk. Pax. 1938 Nr. 3—4). Prof. Mieczysław Limanowski: Wilno jako posterunek cywilizacji chrześcijańskiej (Kur. Wil. Nr. 344).

Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie. W okresie sprawozdawczym praca naukowa Instytutu ogniskowała sie w t. zw. „referatach specjalnych:"—polityczno-ustrojowym (pod kier. doc. W. Sukiennickiego), gospodarczym (pod kier. prof. S. Swianiewicza), oświaty i kultury (kier. prof. B. Wilanowski) oraz w komitecie redakcyjnym biuletynu „Bilticoslavica". Wszystkie agendy naukowe Instytutu wykazały znaczną aktywność, przejawiającą się obok systematycznej pracy w dziedzinie rozbudowy warsztatów pracy: (śledzenia literatury bieżącej, kompletowania kartotek, wycinków, wykresów etc.) również w działalności wydawniczej, której owocem jest III t. biuletynu „Bilticoslavica", I t. obszernej monografji doc. W. Sukiennickiego „Ewolucja ustroju ZSRR w świetle oficjalnych publikacji władzy radzieckiej" (oba wydawnictwa ukażą się w ciągu najbliższych tygodni) oraz kwartalne przeglądy gospodarki sowieckiej, wydawane od jesieni 1937 r. przez referat gospodarczy. W przyszłym roku przewidywane jest rozszerzenie przedmiotu zainteresowań referatów; obok studjów nad ZSRR poświęcą się one również pracom badawczym nad krajami nadbałtyckiemi.

Wzorem lat ubiegłych Instytut organizował odczyty dostępne dla szerszej publiczności. Prelegentami byli: dyr. Wł. Wielhorski (28. XI. 1937 „Polska a państwa bałtyckie"), J. Karszo-Siedlewski (11 i 12. II. 1938 r. „Życie codzienne obywatela sowieckiego" i „Sprawa ukraińska w ZSRR"), T. Turkowski (12. III. 1938 „Syberja jako przedmiot badań naukowych Polaków w XIX w." Kur. Wil. Nr. 73). Adolf Bocheński (18. III. 38 r. „Sojusz polsko-ukraiński w r. 1920".). Wreszcie już w kwietniu 1938 (od 25 do 30-go) dyr. Wł. Wielhorski wygłosił sześć wykładów o Litwie współczesnej. Cieszyły się one dzięki aktualności tematu ogromnem zainteresowaniem i b. znaczną frekwencją.

Należy zaznaczyć, że wstęp na odczyty oranizowane przez Instytut jest bezpłatny.

Księgozbiór Instytutu, figurujący jako depozyt wieczysty Bibljoteki Państw. im. Wróblewskich, rozrasta się nadal (liczy ok. 13. tys. tomów) w roku bieżącym zwiększono znacznie ilość prenumerat czasopism Sowieckich. *T. B.*

Żydowski Instytut Naukowy (Jiwo.) Ku uczczeniu pamięci zmarłego w r. 1935 członka prezydjum honorowego Jiwo, znanego historyka wiedeńskiego d-ra B. Wachsteina, wychodzi księga zbiorowa. Część pierwsza tej księgi („Jiwobleter" t. XIII Nr.

1—2) już opuściła prasę. Całość będzie zawierała przeszło 50 rozpraw z zakresu historji, archeologji, historji literatury, językoznawstwa, folkloru i bibliografji.

W czerwcu r. b. kończy pracę trzeci turnus aspirantury im. d-ra C. Szabada. Rozpoczęto przyjmowanie zgłoszeń na czwarty turnus (1938/39). Urywki prac aspirantów drugiego turnusu są ogłoszone w „Jiwobleter" t. XII, Nr. 4—5.

Jako t. III Pism Sekcji Historycznej ukaże się w najbliższym czasie pod redakcją E. Tscherikowera (Paryż) księga (50 arkuszy druku), poświęcona zaraniu żydowskiego ruchu robotniczego do r. 1897. Księga ta będzie się składała z 3 części. I Rozprawy: E. Tscherikower: Ruch rewolucyjny wśród Żydów w Rosji w latach 60-tych i 70-tych ubiegłego stulecia. A. Menes: Żydowski ruch robotniczy w Rosji w latach 70-tych do 90-tych XIX. w. P. Kon: Drugie kółko rewolucjonistów w Wilnie (1870) i jego likwidacja. Dr. J. Bros: Początki żydowskiego ruchu robotniczego w Galicji. Dr. J. Kisman: Z historji żydowskiego ruchu robotniczego w Rumunji. Sz. Blum: Robotnik żydowski a Polska Partja Socjal-Demokratyczna w Galicji. P. Szwarc: Pierwsze publikacje Polskiej Partji Socjalistycznej w języku żydowskim. Część II zawiera wspomnienia znanych działaczy ruchu robotniczego. Na część III składają się dokumenty z historji ruchu robotniczego wśród Żydów.

Z dziesięciotomowej historji narodu żydowskiego Sz. Dubnowa, wydawanej przez Jiwo, dotychczas wyszło 6 tomów: I, II, III—od początków do upadku ośrodków żydowskich w krajach wschodnich; VIII, IX, X—od rewolucji francuskiej do wojny światowej.

Sekcja Historyczna wydała pamiętnik „Jewein Mecula" z czasów Chmielnickiego, którego autorem jest Nosn-Hanower. Tłumaczenie z oryginału hebrajskiego na język żydowski dokonał W. Lacki-Bertoldi. Wstęp historyczno-krytyczny dodał dr. J. Shatzky. O życiu i działalności literackiej Hanowera informuje praca dra I. Israelsona. Książka ta ma tytuł „Gzejres Tach", Wilno 1938, 159+120 str.

Z okazji 70-ciolecia historyka S. Ginsburga Jiwo wraz z komitetem jubileuszowym wydał 3 tomy pism jubilata. Na treść t. I i II składają się prace z historji kultury i życia Żydów w Rosji w XIX w. T. III traktuje o kantonistach-Żydach.

Towarzystwo Przyjaciół Jiwo w Łodzi opublikowało wydaw-

nictwo „Lodzer visnšaftliche šriftn" (Łódzkie Prace Naukowe), Łódź 1938. Treść publikacji m. inn. stanowią rozprawy: E. Feldman: Gminy żydowskie w Kaliszu i w Koninie do XVI w. R. Mahler: Ludność żydowska na terenie obecnego województwa łódzkiego w r. 1764. M. Felinkind: Dzieje „chewry kadiszy" w Piotrkowie. Dr. F. Friedman: Proces industrjalizacji i proletaryzacji Żydów łódzkich w latach 1860—1914. Tenże: Przegląd literatury historycznej o Żydach na terenie województwa łódzkiego (1918—1937). J. Zelkowicz: Obraz żydowskiego życia społecznego w miasteczku polskiem w drugiej połowie XIX w. F. Friedman: Materjały do dziejów Żydów w Łęczycy. Tenże: "Tumult żydowski" w Łęczycy w sierpniu 1790 r. S. Posener: Józef Israel, kapitan legjonu Berka Joselewicza. N. M. Gelber: Żydzi kaliscy w dobie powstania listopadowego. M. Balberyszski: Materjały o Żydach, uczestnikach powstania 1863 r. P. Z. Gliksman: Dwa stare bractwa żydowskie w Łodzi. Recenzje.

Koło Historyków przy Towarzystwie Przyjaciół Jiwo w Warszawie wydało t. II swych pism p. t. „Bleter far gešichte" pod redakcją dra R. Mahlera, Warszawa 1938. Treść: M. Kremer: W sprawie przynależności rzemieślników żydowskich do cechów chrześcijańskich w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. E. Eisenbach: Centralna reprezentacja Żydów w Księstwie Warszawskiem (1807—1815). S. Trunk: Prawne położenie Żydów w Płocku w XVI wieku. M. Rozenblat: Udział Żydów warszawskich w manifestacjach politycznych w latach 1861—1862. A. Eisenbach: Materjały do dziejów żydowskich sejmików departamentowych i próby organizowania centralnego sejmu żydowskiego w Księstwie Warszawskiem. R. Mahler: J. Manna zbiory źródeł do dziejów żydowskich.

II. AKADEMJE I OBCHODY.

Inauguracja roku akad. 1937—38. Dn. 11. X. 1937 po Mszy św. elebrowanej przez ks. prof. Ignacego Świrskiego odbyła się inauguracja roku akad., w czasie której Rektor Aleksander Wóycicki wygłosił odczyt: Co to jest współczesny Uniwersytet? (Dzien. Wil. 1937 Nr. 281, Kur. Wil. Nr. Nr. 281, Słowo Nr. 282 druk. Rocznik Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1937—1938).

III. VARIA.

Księga poświęcona pamięci króla Stefana Batorego. Uniwersytet Stefana Batorego, pragnąc uczcić pamięć Króla—założyciela Wileńskiej Wszechnicy w związku z niedawno minioną 350 rocznicą Jego zgonu, zamierza wydać księgę, zawierającą przywileje listy, uniwersały etc., opatrzone własnoręcznemi podpisami tego monarchy, a znajdujące się w posiadaniu instytucyj i osób prywatnych na terenie samego tylko Wilna. Redakcję księgi powierzono prof. Ryszardowi Mienickiemu.

Dar Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej dla Bibljoteki Uniwersyteckiej. W grudniu 1937 Pani Marszałkowa złożyła hojny dar dla Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie w sumie 2.000 zł. Suma ta przeznaczona jest na dopełnienie Daru Rodziny Wojskowej, z którego Bibljoteka zakupiła w r. ub. komplety zagranicznych czasopism naukowych w liczbie 1765 woluminów.

Wystawa Ruszczycowska w Wilnie. W pierwszą rocznicę zgonu wielkiego artysty Komitet uczczenia pamięci Ferdynanda Ruszczyca zorganizował w październiku 1937 r. wystawę pośmiertną prac malarskich i rysunkowych artysty. Jako doskonały przewodnik po wystawie służył wydany staraniem Komitetu katalog. Treść jego stanowiły: artykuł pióra prof. M. Morelowskiego p. t. „Ferdynand Ruszczyc. Życie i dzieło", spis prac artysty w oprac. prof. J. Bułhaka i reprodukcje niektórych obrazów Ruszczyca.

Sprawa herbu m. Wilna. W wyniku swych poszukiwań archiwalnych doc. Jan Adamus, któremu Komisja Herbowa miasta Wilna powierzyła naukowe opracowanie zagadnienia, zgromadził obfity materjał (77 różnych pieczęci herbowych miasta) oraz dobitnie udowodnił fałszywość koncepcji Narbutta, wywodzącego herb Wilna od mitycznej postaci Litwy pogańskiej—Alcisa (herb zatem umieszczony w Sukiennicach krakowskich jest falsyfikatem).

IV. RUCH KULTURALNY NA PROWINCJI.

Grodno [1])

Z działalności Grodzieńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. W okresie sprawozd. odbyły się dwa zebrania naukowe: Dn. 20. II. 1938 r. z odczytem dr. Wacława

[1]) Za materjały dotyczące ruchu kulturalnego w Grodnie dziękuję p. Tadeuszowi Jankowskiemu, kierownikowi Bibljoteki Miejskiej.

Lipińskiego: Józef Piłsudski jako pisarz. Dn. 27. III. z odczytem dr. Walerjana Charkiewicza: Samoobrona Grodzieńska (1918—1919).

Z działalności Tow. Przyjaciół Literatury i Sztuki. W okresie sprawozd. odbyły się m. inn. następujące zebrania Tow.: Dn. 8. XI. 1937 r. z odczytem Włodzimierza Żelechowskiego: W cieniu brzóz i kominów (literatura śląska). Dn. 14. III. 1938 r. z odczytem prof. Wacława Husarskiego: Polski renesans i jego wpływ na kraje sąsiedzkie.

Z działalności Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego. Dn. 20. III. 1938 r. odbyło się zebranie Tow. z odczytem Marjana Meszczyńskiego: Piękno architektury Grodna.

Z działalności Grodzieńskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy. Z zebrań Koła notuję nast.: Dn. 4. XII. 1937 r. z odczytem mjr. dypl. Franciszka Wysłoucha: Bitwa nad Autą w lipcu 1920 r. Dn. 18. XII. z odczytem płk. dypł. Wacława Piekarskiego: O przemyśle wojennym w Niemczech podczas wojny światowej. Dn. 28. III. 1938 r. z odczytem kpt. dypl. Grześkiewicza: Rozwój myśli zbrojnej w Polsce.

Odczyty publiczne. Z pośród odczytów dla publiczności wymieniam nast.: Dn. 11. II. 1938 r. prof. inż. Jarosława Wojciechowskiego i Witolda Kieszkowskiego: Praca na królewskim Zamku Starym w Grodnie. Dn. 23—25 II. prof. Ludwika Eignera: Historja sztuki.

Lida[1]).

Przy Ośrodku Badań Krajoznawczych w Lidzie zawiązał się przed trzema laty Komitet Wydawniczy (w składzie: Władysław Abramowicz, Michał Szymielewicz, Aleksander Śnieżko i Antoni Grzymała-Przybytko), który rozpoczął wydawanie miesięcznika krajoznawczo-regionalnego p. t. *Ziemia Lidzka.*

W okresie od 1. IX. 1937 do 1. IV. 1938 r. ogłoszono na łamach pisma m. inn. nast. prace: Wł. Abramowicz: Miecz w serce niewdzięczne utopiony. Z przepisanym in extenso dokumentem renowacyjnym m. Gieranon. Al. Śnieżko: Załucze—

[1]) Za nadesłany materjał wyrażam gorące podziękowanie p. Władysławowi Abramowiczowi, redaktorowi „Ziemi Lidzkiej".

zaścianek Syrokomli. Z okazji 75-lecia śmierci poety. Pamiętnik Mirona Bronisława Narbutta ogłosił z rękopisu i komentarzem opatrzył M. Szymielewicz, pozatem tegoż autora drukowane były szkice do monografji Żołudka, zabytkowe kamienie w powiecie lidzkim i szczuczyńskim, opis cmentarza lidzkiego rzym.-kat., Żydzi w Szczuczynie Nowogródzkim, oraz dłuższe studjum źródłowe: Dawne województwo nowogródzkie dr. Wanda Rewieńska: Miasta i miasteczka magdeburskie w woj. wileńskiem i nowogródzkiem. Praca ta wyszła także w osobnej odbitce. Al. Śnieżko St. Bonifacy Jundziłł botanik oraz artykuły historyczne Stołpce i Nowy Świerżeń. A. Grzymała-Przybytko opublikował artykuł antropologiczny o ludności ziemi lidzkiej oraz zarys dziejów powstania styczniowego w powiecie lidzkim. Józef Stabrowski: Stary drewniany wodociąg w Słonimie.

Komitet Wydawniczy od stycznia b. r. rozszerzył zakres swoich zainteresowań i w tym celu dodatkowo wydaje mutację *Ziemi Lidzkiej* p. t. *Ziemia Nasza.*

W związku z 350-leciem założenia parafji rzym.-kat. w Mirze Komitet Wydawniczy opublikował szkic monograficzny pióra Al. Śnieżki: Kościół farny w Mirze. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w Mirze 17 października 1937 r. w czasie której odsłonięto pamiątkową tablicę.

Z inicjatywy Komitetu Wydawniczego został zorganizowany w Lidzie w dniu 27 października 1937 r. Komitet Jubileuszowy Uczczenia Pamięci Ludwika Narbutta pod protektoratem Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza. Celem tego Komitetu jest wmurowanie tablicy pamiątkowej z płaskorzeźbą bohatera na fasadzie kościoła ks. Pijarów w Lidzie. Tu bowiem w szkole popijarskiej pobierał Ludwik Narbutt początkowe nauki. Uroczyste odsłonięcie tablicy nastąpi w dniu 5 maja b. r., jako w dniu 75-rocznicy śmierci bohatera pod Dubiczami.

Zaznaczyć należy, iż Komitet Wydawniczy w Lidzie poza miesięcznikiem regjonalnym stara się stworzyć pewien ruch wydawnictw książkowych. W marcu b. r. oddano do druku szkice krajoznawcze Wł. Abramowicza: Strony Nowogródzkie, z 25 ilustracjami. Ponadto w porozumieniu z Komitetem Mickiewiczowskim w Nowogródku przystąpiono do wydania opracowanej przez Al. Śnieżkę monografji dworku Mickiewiczowskiego.

Na zakończenie warto wspomnieć, że Michał Szymielewicz od dłuższego czasu pracuje nad monografją m. Lidy.

W Lidzie istnieje dosyć bogata Bibljoteka Miejska, która powstała przed laty kilkunastu z daru Rudolfa Bergmana. Obok dzieł beletrystycznych Bibljoteka posiada też cenne dzieła naukowe—(por. art. Limanowskiego Mieczysława: Z Lidą zrobiono to samo, co z Grodnem — Słowo 1938 Nr. 42).

Streszczenia referatów Wil. Oddz. Pol. Tow. Hist. i Sekcji Dyd. Hist.

Leonid Żytkowicz: Z przeżyć grodzieńskich Stanisława Augusta w l. 1795—7.

Jakkolwiek o ostatnich latach życia Stanisława Augusta pisano już nieraz (Tyszkiewicz, de Poulay, A. Rolle, Kantecki i inn.) jednak śród rewindykowanej z Rosji jego spuścizny rękopiśmiennej znalazły się materjały dotychczas niewyzyskane. Są to: listy króla i różnych osób do niego, jego memorjały w sprawach materjalnych, przeznaczone dla Katarzyny i Repnina, nieznany projekt aktu abdykacji i t. d.; na tych materjałach przedewszystkiem się oparłem.

Po zajęciu Warszawy przez Suworowa Stanisław August bodaj nie zdawał sobie sprawy z rozmiarów katastrofy. Gdy żądano od niego wyjazdu do Grodna, sądził, że się szykuje nowy rozbiór częściowy. Obawiał się, że wypadnie mu królować nad jakimś szczętem terytorjum Rzeczypospolitej, że zostanie drobnym władcą (un petit souverain). O istotnym stanie rzeczy dowiedział się już od Repnina w Grodnie w styczniu 1795 r.; odtąd już tylko los własny i osób bezpośrednio go obchodzących będzie zajmował ex-króla; z jego korespondencji z Katarzyną i Repninem znikają sprawy ogólniejsze: nie poczuwa się Poniatowski do żadnych obowiązków wobec własnej przeszłości. Jego sytuacja finansowa była tak krytyczna, iż czuł się całkowicie uzależniony od woli Katarzyny; obawa, czy będą zapłacone długi (ok. 40 mil. zł. p.), przygniatająca go podczas całego pobytu w Grodnie, popychała go do poniżających kroków, by tylko zachować łaskę Katarzyny. Gdy w listopadzie 1795 r. zażądano od niego aktu abdykacji, podpisał go po krótkiem wahaniu w formie sobie narzuconej (zresztą wyrażenie *„malheureuse insurrection"* wcale go nie raziło, bo się je spotyka w jego prywatnej korespondencji z tego czasu). Sam występował z propozycją udekorowania Orłem Białym Suworowa i Buxhöwdena. Chociaż wcale dostatnio zaopatrzony materjalnie przez Katarzynę, ciągle kołatał o zasiłki i datki pieniężne.

Z tego, że jest więźniem, otoczonym strażą i szpiegami, zdawał sobie jasno sprawę; wiedział o perlustracji swej korespondencji; posłusznie przerabiał swe listy do Katarzyny według wskazówek Repnina.

Nastrój króla w tych warunkach był smutny, przygnębiony. Gorącem jego życzeniem był wyjazd za granicę. Po zakończeniu układów rozbiorowych i abdykacji, Katarzyna, zdaje się, gotowa była na to przystać. Jednak sprawa długów nie była wciąż załatwiona, a król bał się wierzycieli. Zresztą rychło zjawiła się nowa przeszkoda—niezależna już ani od Stanisława Augusta, ani od Katarzyny—zajęcie Włoch przez Bonapartego i zagrożenie przez niego wnętrza monarchji Habsburgów. Co gorsza, w ostatnich miesiącach Katarzyny zanosiło się na to, że król będzie przewieziony do Moskwy lub wogóle w głąb Rosji; pozostawało to w związku z ówczesną sytuacją polityczną. Jak wiadomo, do tego nie doszło—Katarzyna umarła.

Nie bardzo wiedział Stanisław August, jak się ma zachować wobec faktu zmiany na tronie, aby nie urazić nowego władcy. W połowie grudnia 1796 r. przyszło zaproszenie do Petersburga. W lutym 1797 r. powlókł się Poniatowski nad Newę—by z potulnego więźnia stać się układnym dworzaninem.

Słowem w świetle własnych wynurzeń, jak i spostrzeżeń tych, którzy go otaczali, Stanisław August ukazuje się nie jako monarcha, obcą przemocą wyzuty ze swych państw, ale jako człowiek prywatny, którego zawiodła fortuna, którego karjera życiowa katastrofalnie się załamała, któremu nic już nie pozostało, jak tylko wygrzebać z ogólnej ruiny zasoby mogące zapewnić mu dostatnią i wygodną egzystencję na resztę dni. Pomimo podejmowanych, nawet przez najwybitniejszych znawców epoki, prób jego rehabilitacji, wciąż pozostają aktualne słowa Korzona: „nie był królem w żadnym calu".

Ks. Michał Żeludziewicz: O realizacji programu nauczania historji w czteroletniem gimnazjum.

Referent podkreślił, że ustawą z dnia 11 marca 1932 r. przekreślono istnienie 8 klasowego gimnazjum, a stworzono czteroletnie gimnazjum i dwuletnie liceum rozmaitego typu. Powstaje kwestja, czy nauczanie historji w nowem gimnazjum osiągnie konkretne wyniki. Ponieważ gimnazjum ma przygotować świadomych swych obowiązków obywateli, historja w realizowaniu

tak ważkiego zadania niewątpliwie ma zająć jedno z pierwszych miejsc. Bo czyż może obywatel świadomie poczuwać się do odpowiedzialności za swe czyny w stosunku do państwa, nie mając doświadczenia zdobytego na podstawie znajomości przeszłości, jakie następstwa mogą pociągnąć za sobą jego czyny?

Z konieczności nasuwa się pytanie, czy nauczyciel, rozporządzający trzema godzinami tygodniowo w klasie I, II, III a w IV półtora, potrafi sprostać tak wielkim włożonym nań obowiązkom. Wypadałoby przynajmniej w klasie IV liczbę godzin podnieść do trzech tygodniowo.

Następnie należy dołożyć starań, aby układ materjału naukowego w podręcznikach był bardziej systematycznie ujęty i mało było luk, a zwłaszcza w podawaniu historji polskiej, żeby abiturjent gimnazjum wyniósł ze szkoły, choć w mniejszym zakresie, ale gruntowną i poważną wiedzę z dziedziny zagadnień historycznych i żeby przyczynowo uświadomił powiązanie poszczególnych faktów. Albowiem brak poważniejszych wiadomości u abiturjentów gimnazjum utrudnia nauczanie historji w liceum, co już dostatecznie zostało stwierdzonem.

Nowy program idzie po linji najmniejszego oporu, szczególnie jest wprost do przesady skromny co do chronologji. Na przestrzeni czteroletniego kursu w gimnazjum obowiązuje tylko 49 dat, a mianowicie w klasie I 10, w II 14, w III 15 i w IV 10. To zbyt skromne podejście do chronologji spowodowuje fatalne następstwo nieuctwa. Często się zdarza, że uczniowie liceum nie potrafią umieścić w czasie ważnych wypadków z dziejów narodu własnego, np. panowania Stefana Batorego.

Naturalnie osiągnięcie właściwego celu w znacznej mierze będzie zależało od osobowości nauczyciela. Przedewszystkiem należy wzmóc egzekutywę, jak tego wymaga program, następnie wykorzystać wszelkie pomoce naukowe, jakie nauczyciel ma pod ręką. I niech każdy nauczyciel uważa za punkt swego honoru, aby jego szkoła była dostatecznie zaopatrzona w pomoce naukowe.

Parę słów o lekturze historycznej. Jeżeli w poprzednim programie lektura dzieł historycznych była dowolną, obecnie jest obowiązkową. Dobrze przerobionych kilka monografij na przestrzeni całego gimnazjum nauczy młodzież, jak należy zabrać się do czytania naukowej książki; wiele bowiem może dać korzyści jedna naukowa książka, przeczytana według wskazówek nauczyciela.

Antoni Narwoysz: Wartościowanie w nauczaniu historji.

Na wstępie omówione zostały pojęcia wartości i sądów wartościujących we współczesnej filozofji kultury. Istnieje ścisły związek pomiędzy filozofją a pedagogiką i szereg pojęć filozoficznych odnajdujemy we współczesnej pedagogice kultury (Kerschensteiner, Spranger), która posługuje się również pojęciem wartości. Współczesna padagogika polska wykazuje duże pokrewieństwo z pedagogiką kultury. Na podstawie analizy celów, jakie stawia sobie współczesna szkoła polska, wynika w stosunku do omawianego tematu co nastupuje: po 1) funkcją historji jako przedmiotu nauczania, będącego jednym z fragmentów całości nauczania szkolnego, jest kształcenie czyli urabianie osobowości z charakterem nastawionym na cele moralne; po 2) doznania i uczucia, które składają się na charakter moralny, stanowią podstawę naszych pojęć moralnych, te ostatnie zaś, zgodnie z prawami logiki, są nierozerwalnie związane z formułowaniem sądów inaczej— z wartościowaniem; po 3) w nauczaniu historji sądy wartościujące moralne są nieuniknione w taki sam sposób, jak nieuniknione jest wydawanie sądów wartościujących, poznawczych bądź estetycznych. Nie chodzi o naginanie faktów historycznych i tanie moralizatorstwo, lecz o przyzwyciężenie modnego od niedawna relatywizmu etycznego i niecofania się przed wyraźnem potępieniem czynów lub zjawisk moralnie złych.

Również względy psychologiczne przemawiają za tem, ażeby przy charakterystyce postaci bohaterów i działaczy, nauczyciel historji miał wyraźne kryterjum moralne, na podstawie którego oceni ich postępki. Młodzież interesuje się żywo losami swych ulubionych postaci historycznych, odznacza się daleko posuniętym radykalizmem i bezkompromisowością w ferowaniu wyroków, nie znosi też określeń i ocen niejasnych i połowicznych. Układ programów historji w nowem gimnazjum żąda skoncentrowania uwagi ucznia na obrazie bądź zagadnieniu, którego ośrodkiem krystalizacyjnym staje się—zwłaszcza w klasach niższych—jakaś wybitna jednostka lub grupa osób. Zadaniem nauczyciela historji jest przedstawić w sposób jak najbardziej plastyczny postać tego lub innego bohatera, zbliżyć ją do ucznia. Z tem jest też nierozerwalnie związana możliwie bezstronna charakterystyka działalności bohatera. Należy się również liczyć z tem, że rzeczywistość historyczna musi być w szkole ujęta w kategorjach pedagogicznych, oraz że nie może tutaj obowiązywać absolutny objektywizm

uczonego badacza. Należy w szkole bardzo ostrożnie traktować wszelkie tzw. „odbrązowanie", nie odrywać i nie niszczyć kultu i entuzjazmu dla naszych bohaterów narodowych, z drugiej zaś strony należy wykorzystywać wszelkie nadarzające się po temu okazje, ażeby podkreślać związek pomiędzy upadkiem moralności zarówno publicznej jak i prywatnej wśród Polaków a klęskami, jakie spadały na naród i państwo. Również dzieje wszelkich rewolucyj i krwawych przewrotów nie mogą być przez nauczyciela historji przedstawiane młodzieży, jako rezultaty jakichś rzekomo „żelaznych" praw socjologicznych. Fałsz, okrucieństwo, podłość winne być zawsze piętnowane, a zło w dziejach może być chyba tylko wtenczas usprawiedliwione, o ile wynikiem jego jest uniknięcie zła jeszcze większego.

Sądy moralne, oceny działalności postaci historycznych, gdy zostaną przez nauczyciela solidnie i poważnie uzasadnione wobec uczniów, przyzwyczają młodzież do wydawania później w życiu o ludziach i zjawiskach sądów nie lekkomyślnych a poważnych, a głęboko przemyślanych. Wynika stąd, że sądy wartościujące moralne w nauczaniu historji są nieuniknione i znajdują swoje uzasadnienie zarówno ze względów natury psyhologicznej, dydaktycznej jak i ogólnowychowawczej.

Anna Kalenkiewicz Mirowiczowa i Lucjan Krawiec: Dezyderaty w sprawie lektury historycznej w gimnazjum.

Autorzy referatu przedstawili na wstępie stan naukowej literatury historycznej odpowiedniej dla młodzieży gimnazjalnej. Spisy jej wydane przez ogniska metodyczne lwowskie i krakowskie wykazały rażące ubóstwo, zwłaszcza jeśli chodzi o książki dla klasy drugiej, najważniejszej z punktu widzenia dydaktycznego. W związku z powyższem sekcje dydaktyczne P. T-wa Hist. oddziałów lwowskiego i śląskiego zapoczątkowały wydawnictwa przeznaczone do użytku szkolnego. Lwów w formie wybranych rozdziałów dzieł klasycznych polskiej historjografji (Chłędowski, Askenazy, Smolka), Śląsk—wydając pisane dla młodzieży broszurki pióra uczonych specjalistów i nauczycieli gimnazjalnych. Oba wydawnictwa opracowane są bardzo starannie, a każda książeczka kosztuje zaledwie 40 gr. Wartość dydaktyczna poszczególnych tomików jest nierówna, ale całość wydawnictw ogromnie pożyteczna i godna uznania. Obie metody, zarówno skrótów dzieł klasycznych, jak pisanie dla młodzieży specjalnych broszurek, są

racjonalne; każda z nich ma właściwe sobie zalety. Metoda skrótów budzi poważne wątpliwości jedynie w odniesieniu do kl. III. Na tym poziomie młodzież powinna dawać sobie radę z łatwiejszemi monografjami naukowemi, nie preparowanemi dla niej specjalnie.

W drugiej części referatu była omawiana sprawa stosowania w gimnazjum, a zwłaszcza w kl. II-ej, lektury z zakresu historji W. Ks. Lit. Referent stwierdził, że dla chłopców i dziewcząt 13—14 letnich nie ma dotąd odpowiedniej literatury popularnonaukowej. Można jedynie częściowo wyzyskać wydawnictwa naukowe, omawiające sprawy uczniom b. bliskie (niektóre np. prace w Bibljoteczce Wileńskiej i Grodzieńskiej) oraz popularne broszurki, wydawane przez Poradnię Dydaktyczną przy Kurat. O. S. Wil. pod red. dr. Wł. Arcimowicza (ale również nie wszystkie i nie zawsze w całości). Referent dochodzi do wniosku, że możliwości stosowania lektury i historji regjonalnej w kl. II-ej i częściowo III-ej gimnazjum są w obecnych warunkach b. małe, zresztą w praktyce jeszcze bardziej maleją (brak większej ilości egzemplarzy tej samej książki, brak w handlu księgarskim broszur Poradni Dyd. i t. d.). Wobec tego narzuca się poprostu konieczność stworzenia specjalnej bibljoteczki historycznej dla gimnazjów na ziemiach b. W. Ks. Lit., dostosowanej do potrzeb i rozwoju umysłowego uczniów kl. II i III-ej oraz odpowiadającej następującym warunkom:

1) wypuszczenie na rynek księgarski dostatecznej ilości tomików, by każdy uczeń mógł łatwo je nabyć,

2) jeden tomik nie może więcej kosztować jak 40—50 gr.

3) objętość tomiku nie powinna przekraczać 30—50 stron.

Po krótkiem omówieniu metodycznej i dydaktycznej strony bibljoteczki historycznej i zaproponowaniu kilkunastu tematów z historji W. Ks. Lit., które, zdaniem referentów, powinny w pierwszym rzędzie być opracowane — odczyt został zakończony konkretnemi wnioskami w sprawie omawianego wydawnictwa.